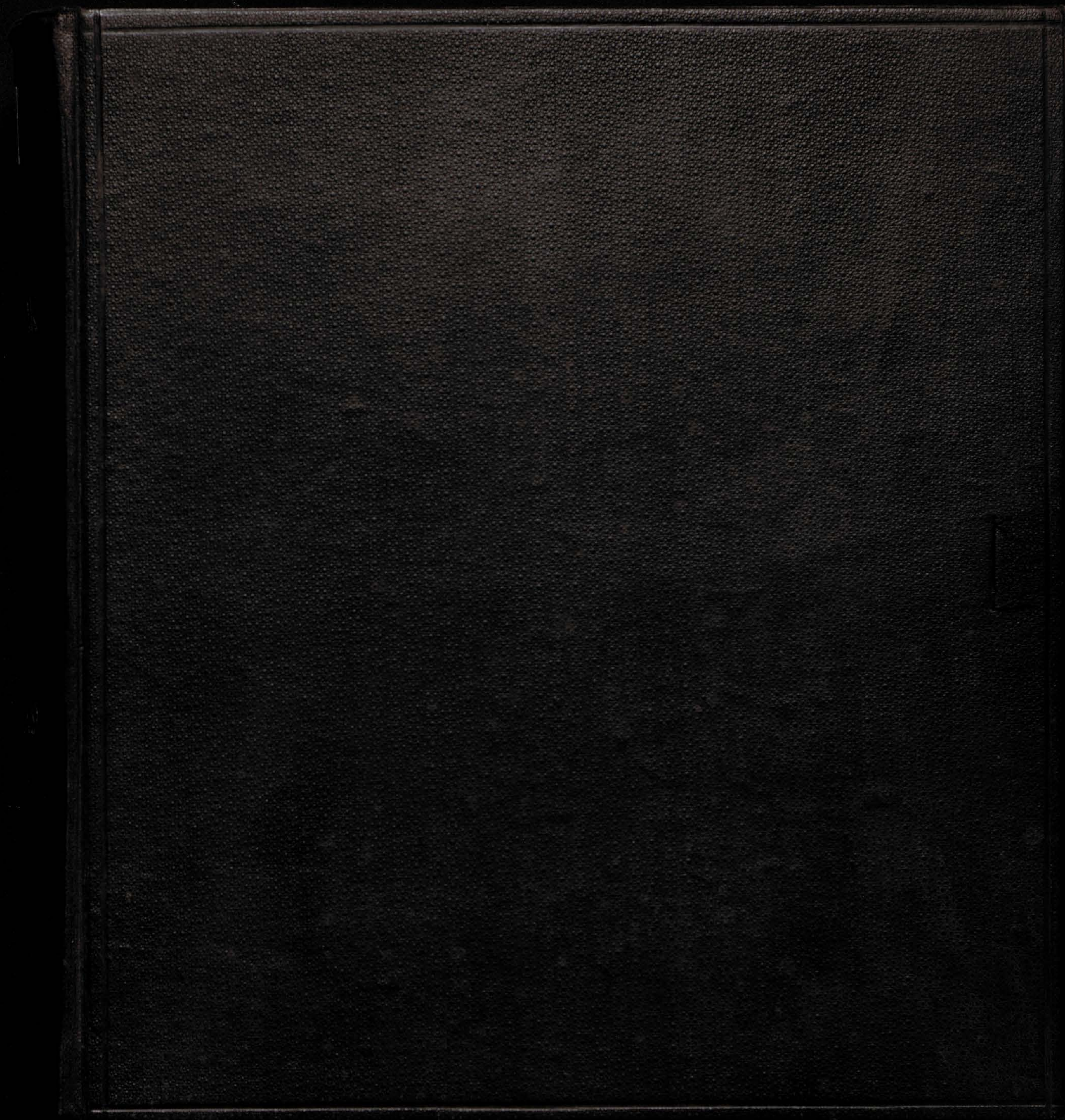


1

Dzienniczek
1904

92

Nicht ... Fahndungskartei [stamp]

Polizeiliche Abmeldung
Policyjne wymeldowanie

Ab- gemeldet am 25 II 1943 Bezirksamt III Zweigstelle Unterschrift [stamp, signature]

Am / Dnia 24 Februar 1943 verzieht — verziehen — / wyprowadził się — wyprowadzili się —

aus Krakau (Landgemeinde, Stadt) (powiat wiejski, miasto) Krakau Fürstgasse (Kreishauptmannschaft) (Starostwo Powiatowe) Strasse / ulica / Platz / plac Nr. 4 Wohnung / mieszkanie 5

wo er — sie — Mieter — Untermieter — Bedienstete(r) — Besuch — war — waren — bei
gdzie przebywał — przebywali — jako najemca(y) — podnajemca(y) — służący — w odwiedzinach — u

nach / do Krakau-Rakowitze (Gemeinde, Kreish. Land oder Gau) (gmina, powiat, kraj lub prowincja) Strasse / ulica / Platz / plac Magazinstr. Nr. 285 Wohnung / mieszkanie

zum Wehrdienst / celem odbycia służby wojskowej
oder sonstiger kasernierter Einheit / lub do innej jednostki skoszarowanej

Lfd. Nr. / Nr. bież.	Name (bei Frauen auch Geburtsname) / Nazwisko (u kobiet również nazwisko panieńskie)	Vornamen (Rufname unterstreichen) / Imiona (imię używane podkreślić)	Geburts- / Urodził(a) się: Tag / dnia	Monat / miesiąca	Jahr / roku	Geburtsort (Kreish. u. Land mit angeben) / Miejsce urodzenia (podać powiat i kraj)	Staatsangehörigkeit / Przynależność państwowa	Volkszugehörigkeit / Przynależność narodowa	Beruf / Zawód	Familienstand (ledig, verh., verw., geschieden) / Stan cywilny (kawaler, żonaty, wdowiec, rozwiedziony(a), panna, mężatka, wdowa)	Religion / Religia	Wird die bisherige Wohnung beibehalten? / Czy zatrzymuje dotychczasowe mieszkanie?	Für Deutsche Wehrdienstverhältnis (z. B. Ersatzres. I) Dienstgrad, Wehrnummer, zuletzt zuständige Wehrersatzdienststelle
1	Gaca	Jozef	13	III.	1867	Szczurowa	Deutsche	Deutsche	Arbeiter	Witwer	römisch	nein	
2						Kreis Brzesko					kath.		
3													
4													
5													

Ausweise des/der Abgemeldeten
Dowód wymeldowanego(ej)

Lfd. Nr. / Nr. bież.	Art des vorhandenen Ausweises (Pass, Kennkarte usw.) / Rodzaj posiadanego dowodu (paszport, karta rozpoznawcza itd.)	Nummer des Ausweises / Numer dowodu	Ausstellende Behörde / Władza wystawiająca	Datum der Ausstellung / Data wystawienia
1	Kennkarte	978	Kreishauptmann	27.11.1941
2			Krakau	
3				
4				
5				

Für Kraftfahrzeugbesitzer
Dla posiadaczy pojazdów mechanicznych

Ich bin Besitzer des/der / Jestem posiadaczem

Lastkraftwagen Nr. / samochodu ciężarowego Nr.

Personenkraftwagen Nr. / samochodu osobowego Nr.

Kraftrades Nr. / motocyklu Nr.

(Die Wohnungsänderung ist der Zulassungsstelle anzuzeigen)
(Zmianę mieszkania należy zgłosić urzędowi dopuszczenia)

Steuerstelle für Deutsche 2. April 1943 [stamp, signature]

Gaca Jozef
(Eigenhändige Unterschrift des Abgemeldeten)
(Własnoręczny podpis wymeldowanego)

FORM. P. M. p. 2. 42. 120.000. Z.K.W. 3111.

I

2

Dzienniczek

1904.

17/3 Czw.

31/3 Piąt.

24/3 Sob.

3/4 W.

23/4 W.

15/4 W.

Dzienniczek 1904.

Styczeń.

1. Piątek. Nowy Rok. Dyspensa od postu, dana przez Ojca św. Jedziemy o 10ej do cerkwi na cichą mszę św. za Józia, zamówioną przez Józię. Rano – 5° R. Chodzę po pokojach (4000 kroków). Wieczorem przyjeżdża Mama z Krakowa.

2. Sobota. Rano jadę z Józią do Przemyśla, sam o 10.03 do Krakowa. Obiad w wagonie restauracyjnym. Czytam i kończę powieść Marji Corelli w przekładzie Niewiadomskiej p. t. „Doczesna potęga." W Krakowie stają o 2.24. W domu zastaję dużo listów. Przebieram się i golę, porządkuję. W bibliotece przytwierdza stolarz drzwi do szaf. W Krakowie – 5° R., w Hurku rano było – 9° R., mgła i szron na drzewach. Śnieg pada. Po wczesnej kolacji jadę do teatru na koncert Paderewskiego. Koncert zapowiedziany na 7½, więc, przyjechawszy przed 7¼, czekam z 10 minut pod teatrem zamkniętym. W teatrze w pauzie mówię z Puszetami,

2.

witam się z p. Rosnerową i p. Rosnerówną, Józefem Michałowskim, widzę dużo znajomych. Paderewskiego słyszałem pierwszy raz w życiu. Jest nadzwyczajny! Nie imponuje mi wprawdzie, jak Rubinstein, potęgą i siłą (ale tu niezawodnie wina spada na fortepian Bösendorfera, który w <u>forte</u> ma tony drewniane. Bösendorfer – to plaga Koncertów Krakowskich), ale grą dziwnie uduchowioną. Nie wiem, czy ktokolwiek z artystów tyle duszy wkłada w swą grę, co Paderewski. Interpretacja jego, to często rewelacja, jak np. nokturnu Chopina op. 62,1, rzadko grywanego, a tak cudownego, tak pełnego jakiejś rezygnacji, jakiegoś spokojnego przekonywania i tłumaczenia. Bardzo mi się podobała Fantazja op. 17 Schumanna, nadzwyczajnie tegoż Toccata, Rubinsteina Barkarola, Liszta Rapsodja 10. Nad program dodał drugą Rapsodję, którą w ostatnich czasach parę razy słyszałem. Entuzjazm był szalony, obrzucono P. kwiatami, a Kotarbiński miał do niego przemowę na scenie, ofiarując wieniec. Dopiero o 11ej wróciłem do domu.

3. Niedziela. Biało od śniegu. Jadę na 11ą do Zmartwychwstańców, potem do O. Czaykowskiego, gdzie przychodzi O. Karłowski, rektor z N. Sącza. Na obiad wracam do domu. Piszę listy. Lorka telefonuje do mnie. Jadę wieczorem do p. Tarnowskiej i Lorki (która jutro jedzie na Podole). Przychodzi tam p. Michałowa Ledóchowska z córkami i zięciem Moszyńskim. Około 8½ wracam na kolację do domu. Rano około 6° mrozu. „Czas" ogłasza mą nominację na profesora.

4. Poniedziałek. Rano Wieczorkowski u mnie. Jadę do banku austr.-węg., na pocztę dwa razy (spotykam p. Glücknera), do Fischera, Raczyńskiego, Eibenschütza, zostawiam bilety z p. N. R. pod Baranami. Na obiad wracam do domu. Głowa mnie boli. Piszę listy. Jadę do teatru na ostatni koncert Paderewskiego, który grał z wielkim temperamentem i ogromną siłą, prawie wyłącznie Chopina (nad program 8 sztuk, m. i. Rapsodję 2 Liszta). Wspaniale grał sonatę B-moll i Polonesa op. 53. Entuzjazm szalony. Pasaże niezrównane, również sotto voce w marszu żałobnym. Przed Paderewskim występowali Hock jako skrzypek, „Lutnia" i orkiestra Hocka. W teatrze siedziałem obok Bylickiego, rozmawiałem z p.

Korytkową, p. Romanową Michałowską, prof. Krzymuskim, ~~...~~ p. Czarnowską etc. Dwa razy byłem w loży p. Borowskiej, gdzie byli Józiowie, p. H. Tomkowicz, panna Byszewska. Dużo znajomych. Po 10½ wróciłem do domu. Znajomi winszowali mi nominacji, tak samo rano p. Małkowski w banku etc.

5. Wtorek. Rano S. Augustyna u mnie, potem mój syn chrzestny Władzio Bober z siostrzyczką. O 9ej rano – 9° R. Pogoda. Piszę listy. O. Czaykowski u mnie i p. H. Drohojowski. Odwożę O. Cz. na Grodzką, sam idę do Sulikowskiego, Gebethnera i Fischera i na kolację wracam do domu. Mróz trzyma. Depesza z Hurka z powinszowaniem nominacji.

6. Środa. Trzech Króli. Jadę na 11ą do Kapucynów. ~~Piszę listy.~~ Po mszy spotykam pp. Janów Tarnowskich. Piszę listy. Jadę do p. Kaczmarskiego, do p. Byszewskiej, gdzie przychodzi Staś Byszewski, potem p. Irena Borowska i panna Dziunia Byszewska (córka Władzia). Jadę potem do Puszetów, gdzie siostra Lula. Zatrzymuję się na kolację. Przed 9ą wracam do domu. Rano – 10° R., dzień cały – 13° R. Pogoda.

7. Czwartek. Rano przygotowuję się na wykład, piszę listy, otrzymawszy znów dużo powinszowań z powodu nominacji. Jadę do uniwersytetu, ale wykładu nie mam, bo jeden tylko słuchacz przyszedł. Idę do Halskiego, Góreckiego, banku galicyjskiego, Mendelsburga, Suliłkowskiego i do O. Czaykowskiego, gdzie przychodzi Ks. Kan. Wądolny. Na kolację wracam do domu. Mróz mniejszy.

8. Piątek. Pogoda i mniej mroźno. Pracuję. Staś Bysiewski u mnie i p. Kaczmarski. Po obiedzie piszę listy. O 3½ wychodzę. Spotykam p. Kruszewskiego, idącego do mnie; podwożę go kawał drogi, sam jadę do banku galic., gdzie spotykam Lulę Puszetową. Idę na (godzinną) adorację do św. Józefa, potem do Raczyńskiego i Fischera, wreszcie fiakrem wracam do domu.

9. Sobota. Rano jadę do Tow. wzaj. kredytu (gdzie p. Paweł Popiel i p. Słonecki), do Mendelsburga, do Hibińskiego i do domu. Piszę listy. 15/575 wykład (tylko 1 słuchacz: p. Stopa), po którym idę do panny Glöckner. Spotykam p. Grodzickiego. Idę do Zielińskiego i Reinna, potem fiakrem wracam do siebie. Kończę b. zajmującą powieść dwutomową „Upiory" przez autora „Historji dwóch łat." Pogoda. Tej nocy o 12½ ktoś gwałtownie dzwonił

przy bramie. Był to jakiś nieznajomy A. U. (jak się dowiedziałem z przysłanego mi biletu wizytowego), zupełnie pijany.

10. Niedziela. Rano jadę do O. Czaykowskiego, potem idę na 12ᵗ do P. M. Spotykam p. Orpiszewskiego. Po południu jadę do pp. Chomętowskich, gdzie p. Kicińska z córką, p. Dębicka z trzecią córką, Ludwik Michałowski i dwaj młodzi Bobrzyńscy. Jadę potem do pani Zdziechowskiej i przed 7½ wracam do domu. Ciepło: ca. 0°. W nocy kończę b. zajmującą powieść Conan Doyle'a p. t. „Pies Baskerville'ów" w 2 tomach, w przekładzie Neufeldówny.

11. Poniedziałek. Rano jadę do dziekana prof. Schramma do uniwersytetu. Spotykam prof. Kawczyńskiego, prof. Sternbacha. Idę do sekretarza prof. Cyfrowicza; spotykam p. Zieleckiego, mającego odbyć wkrótce promocję sub auspiciis Imperatoris. Jadę potem do delegata i składam w jego ręce przysięgę jako profesor uniwersytetu. Na obiad wracam do domu. 16/5 76 wykład (2 słuchaczy), po którym jadę * na główną pocztę i do adw. Gesználla. W domu studiuję ustawy uniwersyteckie. Przymrozek. Wieczorem przyjeżdża Kazio z Brodnicy. Rozmowa.

6

12. Wtorek. Przed 12¼ jadę do prof. Morawskiego. Zastaję jego żonę i u niej Ks. Chotkowskiego, potem przychodzi prof. M. Spotykam p. Jadona. Jadę na pocztę i na obiad do domu. Piszę listy. Pogoda, przymrozek. Piszę na maszynie.

13. Środa. Przygotowuję się na wykład. Kaź Byszewski u mnie, a po południu prof. Brzeziński, p. Jan Chomętowski i dwóch akademików z biletami na odczyty na rzecz Kółka historycznego. Piszę do Andzi. Pogoda. Wieczorem przychodzi do mnie inspektor policji w sprawie kradzieży popełnionej w mojem mieszkaniu u Tosi temu niespełna dwa lata. Piszę do Tosi. Kończę dramat V. Sardou „La Sorcière."

14. Czwartek. Rano jadę do dziekana (spotykam prof. Rostafińskiego, ks. Gabryla i Windakiewicza), do Zielińskiego i do domu. ½5-7 wykład (1 słuchacz), na który jadę z Kaziem; idę potem do O. Czajkowskiego, gdzie długo bawię. Przed południem stolarz u mnie. Deszcz, odwilż, śnieg znika, + 5° R. Przynoszą mi maszynkę do robienia papierosów, wypisaną z Paryża.

15. Piątek. Rano układam fasje podatkowe i piszę listy. Po południu jadę do Olszy, ale gości nie przyjmują. Jadę do Herlinzki, Grigara i Zimlera & Porębskiego i do domu, gdzie znów piszę listy.

8.

Pogodnie i b. wietrzno, + 4°R.

16. Sobota. Rano S. Eleonora u mnie. Robię wyciąg ze swego dziennika. 18/578 wykład. Spotykam prof. Creizenacha i Krzyżanowskiego. Idę* na Grodzką, a nie zastawszy O. Czaykowskiego na adoracją do św. Józefa, potem wracam do domu. Rozmawiam telefonem z Emanuelem, który dziś przyjechał z Tokarówki i na razie będzie u mnie mieszkał. Emanuel u mnie, idzie do teatru. Pogoda, sucho. Wysyłam fasje podatkowe do administracji podatków. Po kolacji jadę z Kaziem do panien Morawskich, gdzie prócz trzech pań domowych prof. Morawscy, pp. K. Górscy, p. H. Tomkowicz, Józio Michałowski, panna Chłapowska i panna Kicińska. O 11ej wracamy, po nas Emanuel. Spotykam p. Mieroszowskiego.

* do Sulikowskiego,

17. Niedziela. Rano rozmawiam z Emanuelem. Jadę na 11ą do Zmartw. Spotykam p. Kaz. Tarnowską i pp. Januszów Tyszkiewiczów. Emanuel na obiedzie. O 3½ jadę na ~~zg~~ zgromadzenie naszej sodalicji (Bnieński, Mieroszowski, Makowski, Bujak), na którem Ks.* ~~Kraps~~ T. J. omawia list pasterski arcyb. Bilczewskiego o Najśw. Pannie. Wracam do domu. Kończę w „Czasie" Lejkina „Figle wodociągu".

* Krapa

~~W~~ Emanuel wraca o 11ej wieczorem.

7

18. Poniedziałek. Wstawszy o 7¾, jadę do O. Czaykowskiego. W kaplicy przygotowuję się i spowiadam, poczem słucham mszy św. O. Czaykowskiego, przy której odpowiadam, i komunikuję. p.o. Śniadanie w refektarzu z O. Czaykowskim, poczem idę do niego i bawię do 12¾. Przychodzi tam O. Pawelski. Odmawiam w kaplicy modlitwy odpustowe. Na obiad wracam do domu. 19/579 wykład (1 słuchacz), po którym z Emanuelem idę do Machowskiej (Szewska 5), jadę do Hryniewieckiej (św. Marka 8) i Steifa (Szpitalna 24), gdzie kupuję parę kandelabrów bronzowych za 188 koron. Odwiózłszy Emanuela na Szlak, wracam do domu. Dość pogodnie, ca. 0°. Spotykam prof. Zdziechowskiego i prof. Sternbacha. Emanuel u mnie na kolacji. Kazio wieczorem idzie na zgromadzenie sodalicji.

19. Wtorek. Śnieg i mróz. Nie wychodzę z domu. Rano konferuję z Emanuelem i Wieczorkowskim. Po południu ks. prałat Starowieyski u mnie. P. Kaczmarski przysyła mi wszystkie rachunki budowy domu, które przeglądam.

20. Środa. Rano konferencja z Emanuelem i Wieczorkowskim, potem z Fregem, sam mówię ze stolarzem. Piszę listy. Jadę do pp. Korytków, gdzie zastaję panów K. i W. Kleckich. Spotykam

prof. Morawskiego. Jadę do Mendelsburga, Julikowskiego, do apteki, wreszcie do p. Koźmianowej. Na kolację wracam do domu. Śnieg i mokro. Przed 10½ jadę do Mamy, która przyjeżdża z Jricią z Hurka. Rozmowa. O 11ej wracam do domu, zaraz po mnie Emanuel.

21. Czwartek. Rano Emanuel i ja konferujemy z Wieczorkowskim, stolarzem Grabowskim i brązownikiem. Przeglądam rachunki budowy. 20/580 wykład (2 słuch.). Jadę do Mendelsburga, Hibińskiego i do Mamy i Jrici, gdzie bawię do 9½. Wieczorem w domu rozmawiam z Emanuelem i Kazim. Mokro, brudno i ślizgo.

22. Piątek. Nie wychodzę z domu. Rano u mnie Wieczorkowski i Muranyi, któremu pokazuję popękane etc. drzwi w domu, potem p. Krzeczewski, introligator, który odnosi książki z oprawy, wreszcie chłopiec od Tucha, z Tuchem mówię przez telefon. Układam książki. Na obiedzie Mama i Jricia. Przygotowuję książki do oprawy i wpisuję książki do katalogu.

23. Sobota. W nocy czytam komedję „L'Adversaire" (p. Capus & Arène). Rano oddaję książki

11.
8

do oprawy i konferencję z Wieczorkowskim i bronzownikiem Sztorcem. Zakładają żaluzje na I piętrze. Odwiedzam Emanuela na górze. 23/581 wykład (2), po którym jadę do O. Kratkowskiego (gdzie młody Wysocki Bulanda, potem O. Tyszowski) i O. Czaykowskiego. O 5ej wracam do domu, jadę z Emanuelem do Telesznickiej obejrzeć antyki, odwożę go do siebie i jadę do Mamy na wieczór i kolację. Emanuel po 10ej wraca do domu. Kazio na balu akademickim. Sucho, przymrozek.

24. Niedziela. Idę na górę do Emanuela. Z Kaziem jadę na 11ę do Zmartw. Spotykamy panią Tarnowską z Kolejowej. Wracamy do domu, gdzie piszę do Andzi i robię rachunki. Mokro, deszczyk, odwilż. Ducia u mnie na obiedzie. Gramy i śpiewamy. Odwożę Ducię na Kolejową, sam jadę do pp. Januszów Tyszkiewiczów, a nie zastawszy ich, do pp. Janów Tarnowskich, gdzie ich córka, p. Tyszkiewiczowa. Zajeżdżamy po Ducię (u Mamy zastaję pannę Glöckner i pp. Ignacostwa Ledóchowskich), z nią jadę do p. Kazimierzowej Tarnowskiej gdzie spotykamy się z Kaziem. Kolacja i wieczór u Mamy. Ducia jutro rano jedzie do Bijsc.

O 10ej wracam do domu, po mnie Emanuel.

25. Poniedziałek. Pogoda, odwilż. Rano pracuję i przeglądam rachunki budowlane. P. Konstanty Podhorski u Emanuela. Pokazujemy mu dom. 24/582 wykład (2). Idę do Gebethnera, apteki, Sulikowskiego, na adorację do św. Józefa i do Mamy, gdzie pani Sobolewska. Na kolację wracam do domu. Robię papierosy na nowej maszynce paryskiej.

26. Wtorek. Rano piszę na maszynie do wykładu. Po 3ej jadę do prof. Windakiewicza (nie zastaję), do Stasia Szeptyckiego (św. Gertrudy 5), z nim na Krupniczą, sam do prof. Brzezińskiego, ks. Pawlickiego i ks. Starowieyskiego, których nie zastaję. Spotykam p. Orpiszewskiego. Jadę do Mamy, gdzie Staś Byszewski, potem Dr. Suszycki. Układam fasję dla Mamy. Emanuel wyprowadza się ode mnie do rezerwy. Po kolacji w domu robię papierosy. Rano mgła i parę stopni mrozu, potem pogoda i mróz mniejszy.

27. Środa. Mróz trzyma. Kontroluję rachunki

budowy domu. Subjekt z kantoru Mendelsburga u mnie. Puszetowie telefonują do mnie. O 3ej jadę do Ks. Cecylji Lubomirskiej, wezwany przez nią w sprawie zakładu O. Zbyszewskiego. Obecni prócz Ks. Cecylji: Ks. Kazimierzowie Lubomirscy, panie Włodkowa, Pawłowa Popielowa, Mama, panna Z. Koźmianówna, Ks. Zbyszewski, Ks. Bandurski, p. Adam Krzyżański, p. Zdziechowski, pani prof. Tarnowska. Ks. Zbyszewski ma długą przemowę o swym zakładzie. Wychodzę z p. Zdziechowskim. Jadę do Mamy, potem do domu, a na kolację i wieczór z Kaziem do Puszetów, gdzie siostra Puszeta. O 10ej wracamy do domu.

__28. Czwartek.__ Rano przygotowuję się na wykład i przeglądam rachunki budowy. 23/583 wykład (podwożę Kazia). Idę do Gebethnera (przedtem na pocztę) i do O. Czaykowskiego, gdzie p. Jurjewicz (stary). Spotykam O. Tychowskiego. Jadę do Mamy, a na kolację wracam do domu, gdzie znów robię rachunki. Mróz i mgła.

__29. Piątek.__ Rano p. Walz u mnie. Konferuję z nim w sprawie rachunków. Śliczny dzień, mróz niewielki, ale trzyma. Prze-

glądam rachunki budowy, piszę listy. Prof. Zdziechowski u mnie; opowiadam go po domu. Jadę na posiedzenie naszego wydziału, z którego wracam dopiero na kolację do domu, wstąpiwszy do Herbarki; Robię papierosy z Kasiem. – W południe Dr. Surzycki u mnie, po południu stolarz Grabowski.

30. Sobota. Rano Wieczorkowski u mnie, potem brązownik odnosi żyrandol i kinkiety. Robię rachunki. Śnieg, taje trochę. Jadę na 2¼/584 wykład, podwożę Kasia. Rozmawiam z p. Stopą, moim uczniem. Idę do św. Józefa na adorację, potem do Mamy. Na kolację wracam do domu. Kończę w „Czasie" nowelę Conan Doyle'a p.t. „Tańczące znaki." Wieczorem robię papierosy z Kasiem.

31. Niedziela. Na 12¾ jadę do P. M. Piszę listy, gram na fortepianie, robię rachunki, czytam. O 6½ jadę do Mamy, gdzie p. Glöckner. Po kolacji przychodzą pani Iza Świeykowska z córką Ledóchowską. Ciągniemy pasjanse. O 9¾ wracam do domu. Kasio idzie do pp. Korytków na wieczorek tańcujący. Przymrozek. Przed południem p. Surzycka telefonuje do mnie.

Luty.

1. Poniedziałek. O północy kończę dwutomową powieść Antoniego Mieczníka p.t. „Cztery dni." Józef przybija do ściany kinkiety w jadalnym pokoju. Telefonuję do Emanuela. 25/585 wykład (1). Śnieg przy paru stopniach mrozu. Jadę do Jędrzejowskiego, Reima, Beyera, Wieczorka, do Mamy i do domu. Przysyłają mi z Warszawy 36 tomów Wielkiej Encyklopedji powszechnej ilustrowanej. Wieczorem robię papierosy z Kasiom (100 papierosów bez obcinania w 18 minut).

2. Wtorek. Ocz. N. M. P. Jadę na 11¾ do Zmartwychwstańców. Pogoda przy paru stopniach mrozu. Spotykam pannę Zaborską i p. Drohojowską z córkami. Kontroluję rachunki budowy. Przed 3¾ jadę do kaplicy OO. Jezuitów na nabożeństwo naszej sodalicji (przyjęcie 2 nowych sodalisów) z gorącą przemową O. Bratkowskiego. Odwiedzam O. Pawelskiego, mówię z O. Bratkowskim, O. Fychowskim, p. Wap-Niemojowskim etc. Jadę do Mamy, a na kolacyę wracam do domu. Kasio rano ma wspólną Komunję w sodalicji, wieczorem zgromadzenie sodalicji.

16. Czytam list pasterski Ks. arcyb. Bilczewskiego o czci N. Maryi Panny.

3. Środa. Śliczny czas, parę stopni ciepła. Kąpię się w domu, pracuję, piszę listy. Emanuel u mnie na obiedzie. Odwożę go na Podwale, sam jadę do Gebethnera, Halskiego, Wiecorkowskiego, Fischera, Raczyńskiego, do Mamy, gdzie przychodzi pani Drohojowska, i do domu. Wciągam książki do katalogu. Po kolacji jadę na bal rabczański, gdzie bawię do 11¼. Rozmawiam z p. M. Wodzicką, K. Kleckim, Drem Sworyckim, prof. Jakubowskim, Lulą Puszetową, p. Korytkową, Ad. Komorowskim, prof. Kaderem, Stanisławskim, St. Tomkowiczem, prof. Sokołowskimi, Emanuelem, St. Szeptyckim, ks. Januszem Czetwertyńskim, p. Potulicką.

4. Czwartek. Śliczny wiosenny dzień. Stolarz poprawia stół biblioteczny. Telefonuję do Kantoru Raczyńskiego. Ślęczę nad rachunkami budowy. Jadę na 26/586 wykład (podwozi Karia). Idę na pocztę, do Zdrojowskiego,ˣ spotykam p. Rongiera i O. Pawlickiego z Emanuelem. Jadę do Mamy. W domu znów robię rachunki.

ˣ do Krzyżanowskiego

5. Piątek. Introligator u mnie. Robię rachunki. O 5ej jadę do Wiecorkowskiego, Sulikowskie-

go, do Mamy, a na kolację wracam do domu. Kazio idzie na odczyt. Pochmurno, ciepło, odwilż, śniegu znika zupełnie. Wieczorem robię rachunki. Kończę Prusa „Ze wspomnień cyklisty".

6. Sobota. Robię rachunki; telefonuję do adw. Czesznaka. 27/587 wykład. Spotykam Buszeta z siostrą. Idę na adorację do św. Józefa, do hotelu Saskiego, do Jędrzejowskiego i do Mamy. Stolarz Kubicki u mnie. Kazio idzie na kolej na spotkanie Polciowej i na wieczór do pań Morawskich. Pogoda, +6½° R., wieczorem deszcz.

7. Niedziela. Śliczny wiosenny dzień. Jadę na 11½ do Zmartwychwstańców. Spotykam Kazia i Stasia M., który wczoraj przyjechał. W domu piszę listy. Staś u mnie na obiedzie. Jadę do hotelu Saskiego przywitać Polciową z Zosią i Totlków, potem do Mamy, gdzie p. Kazimierzowa Tarnowska i p. Glöckner. Przebrawszy się w domu, jadę z Kaziem do pp. Drohojowskich na balik dziecinny. Dużo osób. Rozmawiam z pp. M. Rostworowskimi, W. Kleckim, p. Morstinową (z Bnińskich), p. Rostworowską (z Lubienieckich), panną Wandą Dębicką, p. Korytkową, panią Dąbską, pp. Drohojowskimi,

pp. Komorowskimi etc. O 10¾ wracam do domu, zostawiwszy Karia.

8. Poniedziałek. Wstawszy o 6¾, jadę na 7ą do św. Barbary na wotywę odprawioną przez O. Bratkowskiego na cześć Niepokalanego Poczęcia N. M. P.* Wracam do domu na śniadanie, porządkuję, przygotowuję się na wykład. Rano 0°, potem cieplej i pogodnie jak wczoraj. 28/588 wykład (podwozi Karia), po którym jadę na pocztę, do Maciejowskiego× i do Mamy, gdzie przychodzą SS. Felicjanki, a potem S. Eleonora z kandydatką na pannę służącą. Na kolację wracam do domu. Kończę „Dziennik wycieczki do Oberammergau" p. Jerome K. Jerome (w przekł. polskim E. Węsławskiej).

* Rozmawiam w zakrystji z O. Bratk.

× (nie zastaję go)

9. Wtorek. Dżdżysto. Ślęczę nad rachunkami; Maciejowski u mnie. Po południu jadę do Mamy, a po kolacji (w domu) z Kariem do Grand hotelu do restauracji, gdzie Polciowa, Zosia, Tolek, Staś, p. Maur. Chłapowski. Witam się z p. F. Paszkowskim. Kario i ja idziemy potem do Saskiego do Maryni i Zosi, a przed 11¾ wracamy do domu.

10. Środa. Przeglądam rachunki w dalszym

ciągle. Staś M. i Zosia u mnie; pokazuję im cały dom i ogródek. O 5ej jadę do Jędrzejowskiego mierzyć ubrania, do Polciowej, gdzie pani Morawska, potem Staś, do Mamy, a wreszcie na koncert Barcewicza, gdzie spotykam p. Zagórskiego, p. Stanisławskiego; siedzę obok p. Gabryelskiego. Koncert wspaniały, ton nierównany, temperament szalony. Po 10ej wracam do domu. Kazio na balu u p. Błażowskiej.

11. Czwartek. Dobre wiadomości od O. Czaykowskiego z kliniki chirurgicznej we Lwowie. Rano w cieniu + 7½° R. Silny wiatr. Wieczorkowski zakłada firanki w salonie, subjekt od Beyera u mnie z koszulą próbną. S. Zofja z drugą siostrą u mnie. Po obiedzie jadę do ks. Cecylji Lubomirskiej, gdzie jej synowa ks. Teresa; do pp. Dębickich, gdzie m. i. pani Zagórska (z Gorayskich), pp. Michałowie Rostworowscy, p. Karolowa Czosnowska z córką; do pani Michałowej Ledóchowskiej (nie zastaję), p. Kazimierzowej Tarnowskiej (n. z.), p. Aliny Czarnomskiej i do Mamy, gdzie Kazio. Na kolację wracam do domu; Kazio u Stasia w hotelu.

12. Piątek. Rano krawiec u mnie. Robię rachunki. Pogoda zmienna, to słońce, to pochmurno,

20.

przytem wietrzno. Po południu p. Fr. Potulicki u mnie; oprowadzam go po domu. Jadę do Beyera, Raczyńskiego i do Mamy; na Kolaję wracam do domu. Depesza od Józia M. Pani Tarnowska z Kolejowej telefonuje do mnie. Wieczorem jadę na raut dobroczynny do hotelu Saskiego. Na loterji wygrywam mnóstwo fantów, które zabiera p. Zamoyska na inną loterję. Rozmawiam z p. Koźmianową, p. Tarnowską Janową, p. Brzowiczową, p. Dołańską, prof. Kaderem, p. Zdz. Włodkiem, p. Konstkową, Polciową, Zosią, Lulą Puszetową, W. Kleckim, p. Larischową. Prezentuję się pani Chrzanowskiej i jej córce, p. Starowskiej i jej córce, p. Bolesławowej Włodkowej, pannie Zdzisławównie Włodkównie etc.

13. Sobota. O 1½ w nocy wracam do domu. Rano Emanuel do mnie telefonuje. Jadę do Kasy oszczędności, do Tow. wz. Kr., do Jędrzejowskiego, Grigara, Fregego, Wieczorka, do veny uniwersytetu, mieszkania prof. Sołtowskiego. Emanuel złożył z odznaczeniem drugie rigorosum, lecz nie mogłem go złapać, by mu powinszować. Śliczny wiosenny czas; +6½° R. Na obiad wracam do domu. Po obiedzie jadę z Kaziem na Kolej; przyjeżdżają

Józiowie M. z Emerykiem. Na dworcu pani Tarnowska z panną Skórzewską, Staś M., Staś Szeptycki. Odprowadzamy Józiów na Kolejką. Jadę do domu i z wizytami do Ks. Kazimierzowej Lubomirskiej, gdzie p. Zdz. Włodek z córką, do Jędrzejowskiego, Wieczorkowskiego i z wizytą do pp. Zdz. Włodków, gdzie p. Teresa Wodzicka z córką, Polciowa z Zosią, Staś M., p. Bobrzyński, p. Drohojowska, p. Czosnowska z córką, Emanuel etc. Jadę do Mamy, a na Kolację wracam do domu. Kazio idzie na wieczór do pań Morawskich. Józio przychodzi do mnie po 9½. Rozmawiamy do północy. Kazio wraca. Józio mieszka u mnie. Rano w mieście spotykam p. Kazimierzową Tarnowską, a u Ks. Lubomirskiej rektora prof. Krzymuskiego.

<u>14. Niedziela.</u> Rano Józio i Kazio przychodzą do mego pokoju. Na 11ą jadę do Zmartwychwstańców. Spotykam p. Woźniakowską z córką. Wróciwszy do domu, piszę listy. Józio wpada na chwilę. Śliczny wiosenny dzień. Depesza: „Andzia syn zdrowi." Chwała Bogu za tego wyglądaną dobrą wiadomość. Po obiedzie jadę do p. H. Tomkowicza (nie zastaję), do panny Wandy Dębickiej i jej matki, do p. Drohojowskiej (gdzie p. Rayska z córką, pp.

Ur. wczoraj wieczorem. Nazywa się Kazimierz

Korytkowie, Kazio, prof. Rostworowski; p. Kossakowa, p. Sobolewska) i do Mamy, gdzie Józiowie z Emerykiem, pani Tarnowska i p. Glücksor. Na kolację wracam do domu. Kazia niema. Józio wraca bardzo późno. Telefonujemy do Lorki. Kazio wraca przed północą.

15. Poniedziałek. Rano Józio i Kazio przychodzą do mego pokoju. Robię rachunki. Na obiedzie u mnie Józiowie z Emerykiem, potem Staś. Wszyscy z Kaziem jedziemy na Kolejową, a zostawiwszy tam Emeryczka, do Olszy, a potem do hotelu Saskiego do Polciowej. Ja sam jadę do Reima, do Mamy i do teatru na koncert van Dycka (tenora), potem z Józiem i Kaziem na kolację do Grand hotelu i do domu. Czas okropny, śnieg, taje. – W Olszy Polciowa z Zosią, pp. K. Górscy, Kleccy, pp. Skrzyńscy z córką, p. Raydtka z córką, pp. Korytkowie etc. – Koncert (bardzo krótki) bynajmniej nas nie zachwycił. W teatrze mówię z Emanuelem etc.

16. Wtorek. Pogoda, ale wietrzno, czasem śnieg pada. Piszę na maszynie do wykładu. Prof. Morawski u mnie; oprowadzam go po domu. Kazio na obiedzie w hotelu. Po obiedzie odwożę Józia na Starowiślną, sam jadę do pp. Krzy-

miejskich, gdzie przychodzą prof. Morawska, pani Zollkiezyna, prof. Zdziechowski, prof. Jaworski, prof. W. Heckl; p. Berezowski. Zostawiwszy bilety u pp. Tad. Morstinów, jadę do Wieczorka, wstępuję do Kościoła P. M., gdzie 40-godz. nabożeństwo, jadę do pań Morawskich (imieniny panny Julii), do p. Tarnowskiej, gdzie Józiowie, Kazio, panna Skórzewska i p. Ledóchowska, do domu na kolację i do teatru do loży Józiów, gdzie Kazio i panna Skórzewska, potem Staś M. Grają „Sen nocy letniej". Po teatrze kolacja w Grand hotelu z Józiem, Stasiem i Kaziem. Po północy wracamy do domu.

17. Środa. Popielec. Pogoda. Wieczorkowski u mnie. W chwili, gdy się wybieram do Kościoła, przyjeżdża ks. Cecylja Lubomirska, której pokazuję dom. Po obiedzie odwożę Kazia do Grand hotelu, sam jadę do Emanuela, którego spotykam na drodze, z nim do Wawrzeckiego, gdzie kupuję meble, do Sulikowskiego (kupuję zegar), Goreckiego (kupuję haki do więzadła), sam do Trafilki (spotykam adw. Csoznáka), Herlicrki, Grigara i do Mamy. Przed 7ą wracam do domu. Po kolacji jadę z Kaziem na kolej, gdzie Józiowie, Staś i prof. Morawska. Przyjeżdża Zosia z Brodnicy w drodze do Kurozwęk. Z dworca wracam do domu. Józio i Kazio przychodzą przed 11ą. Józef

wyjeżdża do Lwowa na jeden dzień.

18. Czwartek. Rano Józio odwiedza mię w moim pokoju, potem przychodzi Staś. Introligator przynosi książki z oprawy. 29/589 wykład (3 słuchaczy). Idę do Rajała, Gebethnera, Beyera, Glixellego, na adoracyę do św. Józefa, jadę do Mamy i do domu; stąd z Józiem i Karolem do teatru („Interes przedewszystkiem" Mirbeau). Obok nas Staś, p. Kossowa Górska i p. Jan Żółtowski z Czacza. Idę do loży Tołłów, gdzie p. Stan. Morawski. Po teatrze zbieramy się wszyscy (Tołłowie, Józio, Staś, Karol, Józio Michałowski, Żółtowski i ja) w Grand hotelu na kolacyę. Około 11½ wracamy do domu.

19. Piątek. Rano wkładam książki do szaf, jadę do Kasy oszczędn. (spotykam p. Antoniego Potockiego) i do biura wodociągowego. Na obiedzie u mnie Emanuel i Staś M., potem Józio, któremu akompaniuję do śpiewu. Odwożę Emanuela na Wolską, sam jadę na recepcyę do p. Badeniowej, gdzie p. Wład. Mycielski i panna Z. Michałowska z bratem, do Rajała, Raczyńskiego,[x] Wieczorkowskiego i do Mamy. Na kolacyę wracam do domu. Śnieg trochę pada, ale taje; potem pogoda. Jadę (z Karolem) na wieczór do p. Koźmianowej, gdzie Polciowa z Zosią, Staś, Tołłowa, p. Przewdecka z panną Plater, panną Jundziłł,

x (spotykam prof. Creizenacha)

i z synem, Wysocki, Świda, Józef Michałowski, prof. Morawska, K. Górski, Kowerski, ogółem z domowymi 20 osób. Rozmawiam z paniami domowemi, Polciową, p. Jundziłł, K. Górskim, ~~etc.~~ p. Przewłocką etc. Przed północą wracamy do domu. 25. 15

20. Sobota. Wietrzno, pogoda zmienna. Wieczorkowski u mnie. Przygotowuję się na wykład. Jadę do Polciowej na chwilę i z nią idę na obiad do Grand hotelu, gdzie Zosia, Staś, Kazio, Józiowie z Emerykiem, Tołkowie (którzy zaraz po obiedzie wyjeżdżają do Rudek), Miecz. Chłapowski i Józef Michałowski. 30/5 90 wykład, po którym idę do Zawadzki i do Mamy, gdzie pp. Ant. Potoccy. O 6¾ wracam do domu. Tapicer Wawrzecki u mnie. Przyniesę mi meble białe Louis XVI. Kazio nie przychodzi na kolację. – Spotykam p. Garret. Wieczór sam spędzam w domu. Robię papierosy. Józio i Kazio przychodzą około 11½. Rozmawiamy jeszcze trochę. Wieczorem zawierucha śnieżna.

21. Niedziela. Biało od śniegu, wiatr, taje. Jadę na 12¾ do P. M., obiad jem sam w domu. Józio wpada na chwilę. Jadę na zgromadzenie sodalicji, gdzie O. Bratkowski. Idę do Mamy, gdzie p. Helena Brzozowska z p. H. Gocholskim, zostaję na kolacji. Przychodzą tam Józiowie. Idę potem do p. Tar-

nowskiej, gdzie Józiowie z Emerykiem, p. Ledóchowska, jej matka p. Zagórska i córka p. Moszyńska, wreszcie O. Bratkowski. O 10½ Józio i ja odprowadzamy go na Kolej (spotykam p. Dębickiego), zkąd wracamy do domu. Kazio wraca o północy od pp. Przewłockich.

22. Poniedziałek. Józio żegna się ze mną i wyprowadza, ale potem telefonuje, że dziś nie jadą. Przygotowuję się na wykład, robię rachunki. Kazio nie przychodzi na obiad i na kolacyę. 3½-5 ¾ wykład, po którym idę do Łepkowskiego, który mi rwie pierwszy ząb. Twarz mi puchnie. Jadę do Mamy, gdzie p. Glöckner, na kolacyą do domu. Telefonem rozmawiam z Józiami i z Drem Łepkowskim. Józio przychodzi do mnie wieczorem, potem idzie na Kolej po p. Żurowską. Rano Wieczorkowski u mnie. Poznaję asystenta Łepkowskiego, Dra Uromskiego. Didżypto.

23. Wtorek. Rano Józio u mnie. Kończę kontrolę rachunków budowy. Na obiedzie u mnie Polciowa z Zosią. Pokazuję jej dom. W czasie obiadu przyjeżdżają Józiowie z Emerykiem, a zabawiwszy kwadrans, jadą na Kolej i do Lwowa. Kazio idzie na Kolej, zkąd wraca ze Stasiem,

Jadę do Łepkowskiego, który mi jodynuje dziąsła, potem do Mamy, zkąd po kolacji wracam do domu. Kazio wieczorem u Przestockich. Rano śnieg sypie, ale taje. Obrzęk jeszcze mi nie ustąpił z twarzy. Wieczorem porządkuję i piszę listy.

24. Środa. Piszę listy. Po obiedzie, otrzymawszy depeszę od Wacia, jadę do Mamy na którą czekam, a na kolację wracam do domu. Kazia niema. Wietrzno, wieczorem mroźno. Przygotowuję się na wykład. Ciężko mi na duszy.

25. Czwartek. Rano telefonuję do Emanuela. P. Walz u mnie; przeglądam z nim rachunki budowy. 32/592 wykład (podwozi Kazia). Idę do Łepkowskiego, z którym kończę. Jadę do Mamy, gdzie spotykam się z Kaziem. Przychodzi tam p. Epsteinowa z córką. Zostaję na kolacji; czytam „Czas" Mamie. Przychodzi tam na cały wieczór p. Stan. Grocholski. Przed 10ą przyjeżdża Zosia z Bejsc. Po 11ej wracam do domu. Dziś przyjechali Wacio z Ulą z Brodnicy, Antosia Świeykowska z Nizzy. Kazio przed północą wstępuje do mnie. Śnieg sypie, mróz, zawieja.

26. Piątek. Emanuel telefonuje do mnie, Krudowski u mnie na chwilę. Odwożę go do Rynku, a sam jadę do uniwersytetu na promocję Emanuela.

Promotor prof. Tretiak. Obecni m. i. Wacio z Ują, Polciowa z Zosią, Kazio, Antosia Św., Puszetowie z siostrą, prof. Tarnowscy, prof. Sokołowski, pp. Zdziechowscy, Kleccy etc. Na obiad jadę do Mamy, gdzie Icia. Przychodzą tam p. Stefanowa Zamoyska z córką, Antosia z Emanuelem, Wacio z Ują. Przebrawszy się w domu, jadę na koncert p. Przewłockiego (Kapela Zbocka i chór akademicki) w hotelu Saskim. Rzeczy zostawiam u Wacia. Dużo znajomych: Wacio z Ują, prof. Morawscy, Dr. Szczycki, pp. Tad. Montitowie, Kleccy, p. Żeleński etc. Po koncercie kolacja z Waciem, Ują i Kaziem w restauracji hotelu Saskiego, potem około 11½ wracam z Kaziem do domu. Zima na dobre, śniegu dużo, mały mróz.

27. Sobota. Rano Kwiatowski u mnie. Kupuję od niego główkę jego roboty. Piłkarzom dom. 33/593 wykład (podwożę Kazia). Jadę do Wacia, gdzie p. Przewłocki, do Sulikowskiego, Beyera, Grzyzara, Herlickiego i do Mamy, gdzie Anna Niezabitowska z Lulą Puszetową, Icia, a po kolacji Wacio. Przed 10ą wracam do domu.

28. Niedziela. Jadę na 11¾ do Zmartwychwstańców. Wacio u mnie. Na obiedzie Mama i Jścia, potem Antosia z Emanuelem, wreszcie Dr. Sznycki. Pokazuję dom Waciowi i Antosi. Po herbacie Mama, Jścia i ja jedziemy do Mamy na kolację. Przed 10¾ wracam do domu. Wypogadza się.

29. Poniedziałek. Rano mróz, potem dość pogodnie i taje. Piszę listy, pracuję. Stolarz Grabowski u mnie. 3¼/5¾ wykład. Jadę na Krupniczą 7 na eksportację zwłok ojca ks. Podwina i Kawałek za orszakiem, zostawiam bilet Antosi; spotykam p. Kruszewskiego, jadę do Goreckiego, na Grodzką odwiedzić zwłoki ks. Petera, który wczoraj u św. Barbary umarł na ambonie, wreszcie na adorację do św. Józefa. Jadę do Mamy, gdzie p. Glöckner; potem wraca Jścia. Po kolacji przed 10¾ wracam do domu. Wacio i Ija dziś rano wyjechali do Brodnicy.

Marzec.

1. Wtorek. Jadę na 9¼ na mszę do kościoła św. Józefa (na cześć św. Józefa). W kościele widzę się z Jścią. O 10¼ wracam do domu. Śliczny dzień. Pracuję, piszę na maszynie. Około 5¼ jadę do

do Marry, gdzie Icia (która jutro rano jedzie do Hurka), pani Woźniakowska i jej córka. Po kolacji wracam do domu o 9½. Ks. metropolita Szeptycki był dziś u mnie, lecz mnie nie zastał, niestety!

2. Środa. Wstawszy o 5¾, jadę na kolej, lecz nie znajduję ani Ici, ani Ks. metropolity. Jadę do św. Barbary, gdzie słucham mszy św. O. Tychowskiego, potem widzę się z nim w zakrystji, idę do Krzyżanowskiego i na śniadanie wracam do domu. Pracuję. Około 5½ jadę do pp. Moszyńskich (nie zastałem), do Marry, do p. Kazimierzowej Tarnowskiej (nie przyjęty), do Beyera, Gebethnera, Wierzbickiego, do p. Koźmianowej i do Dolciowej, wreszcie na koncert bardzo dobrej pianistki Fr. Egerówny (dużo siły, ładne uderzenie, technika niedoskonała), o 10½ wracam do domu. Na koncercie rozmawiam z Bylickimi, pp. Ant. Potockimi, p. Moszyńską, p. Żeleńską, p. Morstinową etc. Rano telefonuję do Emanuela. Stolarz Grabowski u mnie.

3. Czwartek. Jadę na 9½ na mszę do św. Józefa, idę do Glixellego i wracam do domu. Pracuję.

35/595 wykład. Idę na adorację do św. Józefa i do Marny, gdzie p. Korytkowa. Spotykam prof. Creizenacha. Przebrawszy się w domu, jadę do resursy na obiad dany przez Emanuela z powodu doktoratu. Obecni: rektor Krzymuski, dziekan Schramm, profesorowie Ks. Pawlicki, Sokołowski, Szajnocha, K. i W. Kleccy, Morawski, Kraszewski, Potkański, Zdziechowski, Tretiak, Mycielski, Kopera oraz pp. Raczyński, St. Tomkowicz, Berezowski, Pagaczewski, Lepszy, Puszet, K. Górski i Józef Kieszkowski. Mnóstwo toastów, m. i. Tacińskiego Ks. Pawlickiego. Siedzę obok K. Kleckiego, rozmawiam z Krzymuskim, Ks. Pawlickim, Kraszewskim, Emanuelem, Tomkowiczem, Pagaczewskim, Puszetem, Kieszkowskim, K. Górskim. Po 11ej wracam do domu. Zaproszenia i Menu zredagowane po łacinie.

18

4. Piątek. Jadę na 9¾ na mszę do św. Józefa, idę do Sulikowskiego i wracam do domu. Rano – 2° R. Pracuję. Kazia imieniny. Na obiedzie Emanuel Świeykowski, potem młody Kowerski u Kazia i u mnie, ogląda dom. Rektor Krzymuski u mnie; pokazuję mu dom. Jadę na posiedzenie wydziału. Piszę protokół, potem wyprzedza mnie prof. Czermak. Na kolację wracam do domu. Robię papierosy. Kazio po kolacji idzie do Przewłockich.

5. Sobota. Rano msza św. u św. Józefa. Idę do Sulikowskiego i Mendelsburga. Mały Bober (mój syn chrzestny) u mnie z siostrą, potem Wieczorkowski, wreszcie Maciejowski. 36/596 wykład. Spotykam Emanuela i idę z nim do Hryniewieckiej. Jadę do Mamy. Przyjeżdża Adaś z Bejsc. Na kolację wracam do domu. Kazia niema. Rano prawie – 4° R, u Mamy – 6° R. Mróz trzyma, zimno.

6. Niedziela. Msza o 9½ u św. Józefa, po której wracam do domu. Piszę na maszynie. Adaś u mnie, ogląda kolloje. Po obiedzie piszę listy. Idę do Mamy (Kazio mię odprowadza); tam panna Glöcknera, potem Adaś, z którym zostaję na kolacji. Przed 10½ wracam do domu. Rano – 5° R. Zimno, ale się wypogadza.

7. Poniedziałek. Msza o 9½ u św. Józefa. Wstępuję do Mendelsburga, gdzie prof. Hernbach, Wieczorkowski u mnie, potem Adaś. 37/597 wykład. Idę do Madejskiej, Beyera, Glixelligo i do Mamy. Spotykam p. Rongier. U Mamy Józio Borowski i Adaś (który jutro wyjeżdża). Zostajemy wszyscy na kolacji. Przed 9½ wracam do domu. Mroźno i dość zimno.

19

38/598

8. Wtorek. Jadę z Karem na 7½ do św. Barbary na mszę św. o Niepok. Pocz. N. P. M. (co 8go każdego miesiąca w tym roku jubileuszowym odprawia się taka msza św.) z wystawieniem i błogosławieństwem N. Sakr. Idę potem do Górskiego i na śniadanie wracam do domu. Mróz mniejszy: − 2° R. Piszę list, porządkuję. Na obiedzie u mnie Józio Borowski, potem Staś Byszewski, wreszcie pp. 2dr. Wodkowie, którym pokazuję dom. Po kolacji jadę pożegnać Polcię i Zosię, które jutro rano jadą do Poznania. Przychodzi tam prof. Morawski. O 9¾ wracam do domu.

9. Środa. Rano msza u św. Józefa o 9¼. Kąpiel w domu. Po obiedzie jadę do Marry, do prof. Rogózińskiego (nie zastaję), do prof. Creizenacha, do pp. Wojnarowiczów i do pp. Potulickich, gdzie p. Stanisławowa Wodzicka. O 7¾ wracam do domu. Śliczny wiosenny dzień. Myciowie mają syna, urodzonego w Krasiłowie 5go b. m. Wieczorem robię papierosy.

10. Czwartek. Msza u św. Józefa o 9¼, po której wstępuję do Sulikowskiego. Porządkuję rachunki budowy domu. 38/598 wykład. Idę na adorację do św. Józefa i wracam do domu. Prześliczny wiosenny dzień. W cieniu od północy + 9° R. U Gebethne-

ra, do którego zachodzę po wykładzie, spotykam prof. Potkańskiego. Na kolację jadę do Mamy, której czytam „Czas". O 9¾ wracam do domu i wstępuję do Kazia, którego głowa boli.

11. Piątek. Msza o 9¼ u św. Józefa. Wróciwszy do domu, pracuję i piszę na maszynie, przeglądam rachunki budowy. Po obiedzie jadę do panien Zaleskich i panny d'Abancourt, które wczoraj wieczorem wróciły z Raguzy. Na kolację wracam do domu. Kazio idzie do Przewłockich. Pogoda jak wczoraj.

12. Sobota. W nocy kończę powieść Reymonta p.t. „Chłopi" (2 tomy: Jesień i Zima). Msza o 9¼ u św. Józefa. Przygotowuję się na wykład, piszę listy, telefonuję do Emanuela. Pochmurno, chłodno. 3⁹/5⁹⁹ wykład. Testuję. Spotykam prof. Creizenacha. Idę do Gebethnera, Gorzeckiego, Gilzellego, Wieczorkowskiego, jadę do Mamy. Na kolację wracam do domu. Kazia niema. Wpisuję książki do katalogu. Czytam nowelę norweską p.t. „Na manowcach."

13. Niedziela. Msza o 9¼ u św. Józefa, po której wracam do domu. Pochmurno i chłodno.

Panny Zaleskie u mnie. Przeglądam rachunki budowy. Po obiedzie jadę do Mamy, gdzie panny Zaleskie i panna Glöckner. Na kolacyę wracam do domu. Kazio idzie do Przewłockich.

14. Poniedziałek. Msza u św. Józefa o 9¼, po której idę do Sulikowskiego i Mendelsburga. Przygotowuję się na wykład etc. $4^{0}/6^{00}$ wykład. Idę do Krudowskiego (nie zastaję), do O. Zbyszewskiego, którego spotykam na Długiej i odprowadzam kawałek drogi, wreszcie Plantami do Mamy. Spotykam jeszcze panny Glöckner i p. Jurjewicza. U Mamy p. Władysławowa Byszewska. Jadę na 7¾ do św. Barbary na rekolekcye pod kierunkiem O. Bratkowskiego. Po Błogosławieństwie N. Sakr. druga nauka. Wstęp: o czci i służbie bożej i krótki przegląd dekalogu (ładne myśli). W przedsionku mówię z O. Tychowskim i widzę się ze Stasiem M. i Heniusiem Przewłockim. O 9¾ wracam na kolacyę do domu. Pogoda jak wczoraj. Spotykam małego Bobra z siostrzyczką, a także Mysia Czarnomskiego. Kazio, wróciwszy od Przewłockich, wstępuje do mnie około 10½.

15. Wtorek. Msza o 9¼ u św. Józefa, po której idę do Mamy. Spotykam Stasia, wracającego ode mnie i idącego do Mamy. Wiado-

mość o przyjęciu jego przez panny Plater już jest oficjalną, od kiedy wczoraj wreszcie przyjechała tu jej matka z synem Adamem. Winszuję Stasiowi. Wracam do domu. Kończę porządkować i adnotować rachunki budowy. Na obiedzie Emanuel, potem Wieczorkowski. Konferuję z nim i z Emanuelem. Prof. Karol Koelki u mnie. Pokazujemy mu dom. Jadę do Mamy, gdzie Tołłkowie z Zosią Maikowską (przyjechali wczoraj), potem Staś Dybowski. Jadę do św. Barbary na rekolekcje. Dwie nauki jak wczoraj: o służbie bożej i o używaniu dóbr doczesnych jako pomocy do zbawienia. Atmosferę niechrześcijańska dziś panuje. Wszędzie odzywa się szatańskie „non serviam." Chrześcijanie sami walczą z Chrystusem. Niema charakterów, bo ludzie żyją bez Boga. Stąd młodzież traci czystość, traci wiarę, a wreszcie i honor, uczciwość i wszystko. Druga nauka o śmierci, co do której nie wiemy dnia ani godziny. – Spotykam p. Dębickiego. Przed 9ą wracam do domu.

16. Środa. Jadę na 9½ na mszę zaręczynową O. Bratkowskiego do kościoła Felicjanek, gdzie widzę Wacia, Stasia, Kazia, panny Morawskie, p. Orpiszewskiego, p. Przewłocką z dziećmi, pannę Plater etc. Wacio, Kazio i narzeczeni komunikują. Deszczyk kropi. Wracając do domu, spotykam Józia Borowskiego, z którym chwilę rozmawiam. Kończę w „Czasie" powieść „Tajemnica uprowadzenia" A. Greena. Piszę do Jasia. Wacio u mnie. Telefonuję do adw. Cesznaka i jadę z Waciem do niego, potem do Raczyńskiego. Wacio u mnie na obiedzie. Czekam naprożno na Tołłków, jadę z wizytą do p. Przewłockiej, do Mamy, a o 7½ na naukę rekolekcyjną (o sakramencie pokuty) do św. Barbary. Po 9½ wracam do domu, a przebrawszy się, jadę na raut zaręczynowy do p. Przewłockiej. Rozmawiam z panią Platerową (matką narzeczonej), Waciem, pannami Przewłockiemi, panną Orpiszewską, młodym Czapskim, Tołłkami etc. Około 11½ wracam do domu.

Obecni na raucie: p. Przewłocka, dwie córki i syn; p. Platerowa z córką Wandą i synem Adamem; p. Michałowa Platerowa; Wacio, Staś, Kazio, Zosia, Tołłkowie i ja; p. Koźmianowa z córką; p. Orpiszewska z córką; K. Orpiszewski; p. Łaszczowa z córką; panny Osten-Sacken, Wielhorska, K. i Julja Morawskie, pani Marynia Morawska, Konstantowa Górska, prof. Morawski; panowie Wacł. Popiel, Hieronim Radziwiłł, Kowerski, Świda, Czapski; Kaz. Morawski (syn), H. Wysocki i Józef Michałowski. Osób 37.

17. Czwartek. Msza o 9½ u św. Józefa, po której idę do Salikowskiego i do Grand Hotelu do Wacia, którego nie zastaję. Wracam do domu. Pogoda, ale chłodno. 41/601 wykład.* Jadę

*ostatni w tem półroczu.

na Grodzką do O. Tychowskiego, rozmawiam
z nim, potem idę do Kaplicy przygotować się
do spowiedzi. Widzę się tam z O. Bratkowskim
i witam się z prof. Gerym. Spowiadam się
p. o. później u O. Tychowskiego i jadę do Mamy.
Na 7ą jadę do św. Barbary na ostatnią Konfe-
rencję o Najśw. Sakramencie, tym chlebie,
którego nie uważamy, niestety, za pokarm
duszy, jak pierwsi chrześcijanie; stąd nasza
oziębłość, obojętność na zniewagi Jemu wyrzą-
dzone, bo niema w nas miłości. – Przed 9ą
wracam do domu na kolację.

18. Piątek. Jadę na 7ą do św. Barbary na
cichą mszę O. Bratkowskiego, przy której komu-
nikuję wraz z panami, którzy odbyli rekolekcje.
Ze znajomych widzę panów Badeniego, Fedorowicza,
Słoneckiego, Rolickiego, Sulikowskiego etc. Po mszy
błogosławieństwo N. Sakr. Wracam do domu na
śniadanie, idę na górę do Kazia, piszę list do Adasia.
Wieczorkowski u mnie. Rano o 6ej punkto – 2° R., czas ładny.
Wacio u mnie, a w godzinę później przychodzi znów
na obiad. Zaraz po obiedzie wyjeżdża z Kaziem
do Brodnicy. Idę do Kościoła OO. Jezuitów na
Wesołej, gdzie odmawiam modlitwy odpustowe,

jadę na adoracyę do św. Józefa, potem idę do Zulikowskiego, Mendelsburga, Goreckiego i do Mamy, gdzie p. Konstantowa Popielowa. Zostaję na kolacji, a po 9½ wracam do domu. 22

19. Sobota. Jadę na 7¾ do św. Barbary na mszę św., przy której komunikuję z innymi sodalisami. Po mszy błogosławieństwo N. Sakr. i przyjęcie nowego sodalisa przez O. Bratkowskiego. Składam życzenia na dzień imienin prof. Brezińskiemu. Na śniadanie idę do Maurizia, potem do Grand hotelu do Stasia M., który zaraz idzie na mszę do św. Barbary. Wracam do domu. O 6¾ rano — 2° R., pogoda. Jadę w południe na adoracyę do św. Józefa, a na obiad wracam do domu. Po obiedzie jadę do p. Przewłockiej i pani Platerowej (nie zastałem; spotykam p. Koźmianową z córką), do pp. Wodzków, do prof. K. Ulaskiego (n.z.), pp. Zdziechowskich (n.z.), do Mendelsburga, do panien Zaleskich, gdzie poznaję panią d'Abancourt, wreszcie na kolacyę do Mamy. Po 9½ wracam do domu.

20. Niedziela. Msza o 9ej u św. Józefa. W domu piszę listy. Po obiedzie jadę do p. Chomętowskiej, gdzie p. Koźmianowa z córką

i p. Konst. Popiel; do p. Drohojowskiej, gdzie młody Uznański i panna Wanda Dybicka; Puszetów i p. Tarnowskiej nie zastaję. Idę do p. Aliny Czarnomskiej, gdzie p. Koziowa Jaroszyńska, i do Mamy na kolację. Spotykam pannę Glückner. Około 9¾ wracam do domu. Zimno: ca +1½° R. Kończę powieść historyczną Karoliny Swiatły p. t. „Ostatnia pani Głogowska.“

21. Poniedziałek. Msza u św. Józefa o 9½, po której idę do Mamy. Przychodzi tam Staś M., potem O. Bratkowski na śniadanie. Ładny dzień, ale zimno. Przed 12½ wracam do domu. Ustawiają kanapki w przedpokoju. Wieczorkowski u mnie. Na obiedzie panny Zaleskie i Emanuel. O 4½ jadę do ks. Cecylji Lubomirskiej na zgromadzenie „Domu rodzinnego“: Oprócz księżnej, O. Zbyszewski, p. A. Wodzicki, p. Smitz, p. Błotnicki, notarjusz Onelski i jego dependent oraz 4 nauczycielki. Idę potem do Maurizia na herbatę (tam prof. K. Ulecki i Jerzy Kieniewski, z którymi rozmawiam), jadę do Mamy na kolację i wieczór. Zimno.

22. Wtorek. Msza o 9½ u św. Józefa. Wiercz-kowski i Hadaciński u mnie. Przytwierdzam z Józefem haki do wieszadła. Po obiedzie Fredzę, Emanuel i p. Berezowski u mnie. Spacerujemy po ogrodzie. Panu Berezowskiemu pokazuję dom. Po 5½ jadę do Mamy, gdzie p. Drohojowska, a na wieczór i kolację do panien Załuskich, gdzie Emanuel. O 10½ wracam do domu. Pogodnie i zimno. Sadzę w ogródku graby. Pawełkowie Popielowie mają syna.

23. Środa. Msza o 9½ u św. Józefa. Siostry miłosierdzia (S. Joanna z drugą siostrą) i Felicjanka (S. Benedykta) u mnie. Pochmurno i chłodno. Piszę na maszynie. Po obiedzie jadę do banku galic., idę do Gebethnera, Beyera, Raczyńskiego. Spotykam p. Badeniego i p. Wodzickiego. Jadę do Rajala, na pocztę, na Szewską 5 do Machowskiej i do brata Alberta, gdzie zamawiam krzesła gięte, wreszcie do Mamy, gdzie zostaję na kolacji, czytam głośno „Czas" etc.

24. Czwartek. Msza o 9½ u św. Józefa. Jadę do Konsystorza oddać jałmużnę za dyspensę, do Emanuela, z nim do Machowskiej (kupuję meble) i Tetczoneckiej, sam do Tow. wzaj. kred. (spotykam

Józia Borowskiego), gdzie mówię chwilę z p. Wo-
nackim, do Admin. podatków, gdzie rozmawiam
z p. radcą Szymusikiem, i do domu. Trochę po-
godniej i cieplej. Po obiedzie Fragu u mnie, potem
Emanuel. Piszę listy. Idę do Mamy, wstępuję
na chwilę do Kościoła Jezuitów na Wiejskiej,
spotykam prof. Brzezińskiego. U Mamy zo-
staję na kolacji. Około 9 3/4 wracam do domu.
Czytam „Opowiadania" Józefa Maciejowskiego,
ofiarowane mi przez autora.

<u>25. Piątek, Zwiastowanie N. P. M.</u> Msza
o 9ej u św. Józefa, po której podczas nieszporów
odprawiam półgodzinną adorację. Piszę
listy, gram na fortepianie. Józio Borowski
u mnie na obiedzie. Odwożę go na ul. św.
Anny, sam jadę do p. Korytkowej z p.i. Tam
pp. Chomętowscy, pp. Pawłowie Popielowie z synem
Wacławem, p. Jurjewicz, panny Morawskie,
p. Rostworowska z córką. Jadę potem do Wła-
dziów Byszewskich, gdzie ich córka, wreszcie do
Mamy na kolację i wieczór. Pogodnie, cieplej.

<u>26. Sobota.</u> Msza o 9ej u św. Józefa, po
której jadę do urzędu podatkowego i pie-

chotą wracam do domu. Pan Walz u mnie (długa konferencja), potem Maciejowski, rzeźbiarz. Na obiedzie Emanuel i Józio Borowski, potem stolarz, z którym konferujemy. Jadę z Emanuelem do p. Brzowskiego, poznaję jego żonę, kupuję u niego stare meble, odwożę Emanuela do Wolskiej, sam jadę na Rynek po Morpesa, wracam na chwilę do domu i jadę do panien Załuskich, gdzie p. Dębicka z córkami. Na kolację i wieczór jadę do Mamy. Śliczny ciepły dzień.

27. Niedziela Kwietna. Msza (śpiewana z czytaną Pasją) o 9½ u św. Józefa. Śliczny dzień. Piszę listy. Na obiedzie Emanuel i Józio Borowski, meblują salon. Jadę do pp. Pawłów Popielów, do pani Epstein (gdzie Krzymuski, pan Jurjewicz, p. Kicińska z córką, p. Zagórska, p. Karolowa Epstein, p. Sobolewska, p. Chomętowski), a nie zastawszy p. Tarnowskiej, idę do Mamy na kolację. Tam panna Glöckner. Wieczorem jadę na kolej; tam p. Tarnowska i p. Michał Ledóchowski. Przyjeżdżają stryjostwo Emerykowstwo i Józiowie. Jadę do Grand hotelu, asystuję przy kolacji stryja i Józia w restauracji, a o 11½ wracam do domu.

28. W. Poniedziałek. Msza o 9½ u św. Józefa. Pochmurno, wietrzno, zimno. Konferuję ze stolarzem Kubickim. Stryjostwo i Józiowie u mnie, zwiedzają dom. Kamieniarz Schönberg u mnie. Panna Glöckner u mnie na obiedzie.* O 4¼ przychodzą pp. Korytkowie, pp. Pawłowie Popielowie i p. Brzowski, zwiedzają cały dom od suteren do I. piętra. Zostają na herbacie. Przynoszę dywan do biblioteki przed wizytą tych państwa. Odwożę p. Brzowskiego na ul. św. Krzyża, sam jadę do Rajala, do Mamy, której nie zastaję, i do Grand hotelu, gdzie Stryjostwo, Józiowie,* pp. Ant. Potoccy, pani Tarnowska, p. Stan. Wodzicki, panny Załuski, Emanuel. Stryjostwo wyjeżdżają z Józiami do Wiednia, ja idę do restauracji na kolacyę, przy której Emanuel wystę[puje]..., i po 10½ wracam do domu.

*Zwiedza dom.

* Mama,

29. W. Wtorek. Msza o 9½ u św. Józefa. Idę do Sulikowskiego, Goreckiego i do magazynu gazowni miejskiej, gdzie kupuję świecznik wenecki, który mi potem przynoszą do domu. Emanuel na obiedzie. Jadę z nim do Szipa i Wierzbiłłowskiego, sam do pracowni

Tombińskiego i do panien Zaleskich, gdzie przychodzi panna Kicińska, potem Emanuel. Na kolacyę jadę do Mamy, potem zajeżdżam do Grand hotelu po różaniec stryja i wracam do domu. Dwie depesze od stryja Emeryka z Wiednia. Pogodnie. Pan Suzycki u mnie przed obiadem. 25

30. W. Środa. Msza o 9¾ u św. Józefa. Wieczorkowski zakłada firanki etc. Karol Sulatycki (wracając z Rzymu) u mnie, potem panny Zaleskie z p. d'Abancourt. Oglądają dom. Na obiad jadę do Emanuela, gdzie p. Berezowski i p. Kotarzewski na obiedzie, potem Tombiński. Wracam do domu i piszę listy. Jadę do św. Barbary, by się rozmówić z O. Tychowskim, do Beyera i Radzyńskiego, na kolacyę i wieczór do Mamy. Rano pogoda, potem wietrzno i trochę deszczu.

31. W. Czwartek. Przed 8¾ jadę do św. Barbary, gdzie w zakrystyi spowiadam się u O. ~~Czap~~ ~~Karola~~ Tychowskiego. Spotykam p. H. Wodzickiego. p.o. Idę potem do św. Józefa (przychodzę przed samem Offertorium) na sumę, przy której komunikuję, potem idę ze świecą za N. Sakramentem. Wracam do domu na śniadanie. Wieczorkowski

46. u mnie. Wypłacam pensje etc., telegrafuję do Bojc. W salonie zakładają firanki. Emanuel na obiedzie u mnie, bawi do 4ej. Jadę do Mamy, gdzie panna Julja Morawska, a na wieczór i kolację do panien Zaleskich. Zimno i wietrzno.

Kwiecień.

1. W. Piątek. Jadę o 9ej do św. Józefa. Trafiam na adorację Krzyża i zostaję do końca nabożeństwa, potem przy grobie odprawiam półgodzinną adorację. Idę do Sulikowskiego, do Kościoła św. Wojciecha, do Gebethnera, jadę do Reima i do Kościołów PP. Dominikanek, św. Mikołaja, OO. Jezuitów na Wesołej; św. Łazarza, Karmelitanek na Wesołej i do domu. U Gebethnera spotykam p. Zdziechowskiego. Wieczorkowski u mnie. Wiatru niema, ale pochmurno i zimno. Po obiedzie robię rachunki i piszę listy. Jadę do Raczyńskiego, idę do Kościoła N.P.M., gdzie odmawiam Koronkę, i do Mamy na kolację i wieczór. Czytam Mamie „Czas."

2. W. Sobota. Rano pakuję i porządkuję. O 11ej wyjeżdżam do Bochni, gdzie jem rodzaj obiadu i o 1ej fiakrem jadę do Sieroszowic
18 kilometrów
(godzina i trzy kwadranse), przerzucam przepra-

wiam się przez Wisłę, prędko załatwiam formalności na komorze i jadę dalej do Bojec, gdzie staję około 5½. Rozmowa z Adasiami 26
i dziećmi. Widzę najmłodszego synka Andzi, poznaję pannę Szotarską i pannę Różę. Karia. Pogoda zmienna, deszcz, droga niezła.

3. Niedziela. Wielkanoc. Po sumie idę z Adasiem na święcone do Ks. proboszcza Żałkowskiego, gdzie zastajemy dwóch panów, potem wracamy do domu. Święcone. Rozmawiam, czytam, piszę do Mamy, gram na fortepianie sam i z Andzią, wieczorem gram z dziećmi w jakąś grę. Pogoda zmienna.

4. Poniedziałek Wielkanocny. Suma o 11ej. Piszę dziennik. Pogoda niepewna. Ks. proboszcz przychodzi na święcone. Spacer z Adasiami po ogrodzie do figury św. Jana Nep. z r. 1762. Gram sam i z Andzią na 4 ręce, wieczorem w winta z Adasiami.

5. Wtorek. Późno wstaję. Po obiedzie spaceruję z Andzią po ogrodzie. Zimno. Gram z Andzią na 4 ręce. Kończę powieść Wacława Grajnerta p. t. „Życie firmy Feinband et Comp." Wieczorem wint. O 11ej się rozchodzimy.

6. Środa. Bawię się z Waciem. Po obiedzie idę z Andzią do ogrodu. W ogrodzie zrywamy fijołki. Adaś wyjeżdża do Hołudzy i Pińczowa. Wieczorem deszcz pada.

7. Czwartek. Dziś czytam i kończę powieść Tadeusza Jaroszyńskiego p.t. „Chimera." Po obiedzie idę z Andzią do kościoła. Oglądam kaplicę Firlejów i nagrobek Firlejówny. Spacer po ogrodzie. Adaś wraca z Pińczowa. Pogoda niepewna.

8. Piątek. Deszcz i słońce naprzemian. Nie wychodzę z domu. Czytam, chodzę po pokoju, bawię się z dziećmi, rozmawiam, gram z Andzią na 4 ręce.

9. Sobota. Spaceruję z Adasiem po ogrodzie. Po podwieczorku przyjeżdżają z Hołudzy pp. Romanowie Byszewscy z córką p. Wesiołowską, zięciem, dwoma synami Ludwikiem i Józefem i córką panną Zofią. Po kolacji wspólna rozmowa. O 11-ej się rozchodzimy.

10. Niedziela. Idziemy do Kościoła na koniec kazania i sumy, potem wraca-

my do domu. Pochmurno i wietrzno. Na podwieczorek i kolację przyjeżdżają pp. Łebowscy z Dobiesławic. Wint z przyfilupką (p. Roman Bysz., p. Łebowski, p. Wiesiołowska i ja; mnie radzi p. Wiesiołowski). Pokazujemy sztuki z kartami etc. Po wyjeździe pp. Łebowskich jeszcze rozmowa do późna.

11. Poniedziałek. Moje imieniny. PP. Romanowie po 11ej wyjeżdżają do Kamiennej do pp. Masłowiczów, reszta gości jeszcze zostaje. Pogodnie, ale wietrzno, później i deszcz przelotny. Po obiedzie panna Zofja Byszewska wyjeżdża z braćmi do Hołudzy. Po podwieczorku Adasiowie z p. Wiesiołowską i ja z p. Wiesiołowskim dwoma powozami jedziemy po fatalnej drodze w pokrewieństwo do Dobiesławic do pp. Łebowskich. Ona Schmidt z domu. Poznaję ich synków Stasia i Kazia. Dają nam podwieczorek i bardzo późną kolację. Rozmowa. Pani Ł. (b. dobrze) gra na fortepianie.

12. Wtorek. Po północy wyjeżdżamy do Bejsc, gdzie stajemy o 12 3/4. Pogoda niezmieniona.

50.

Późno wstaję. PP. Wiśniowscy zostają na obiedzie, potem wyjeżdżają do Hołudzy. Rozmowa z Adasiami. Wypogadza się. Listy z p.i. Czytam gazety i książkę, bawię się z dziećmi, gram na fortepianie.

13. Środa. Późno wstaję. Kończę „Les beaux jours de Marie-Antoinette" p. Imbert de Saint-Amand. Rozmowa z Adasiami. Duży spacer z Andzią po ogrodzie. Pogodnie i ciepło; wiatru niema. Adzio na chwilę u mnie na górze.

14. Czwartek. Rano pakuję. Rozmawiam z Adasiami. Po drugiem śniadaniu wyjeżdżam o 12¾ z Bejsc i w 2¼ godziny staję w Sierosławicach. Z tamtej strony Wisły zastaję zamówionego fiakra i, nie zajeżdżając wcale na Komorę austr., jadę do Bochni. Tam piję kawę i z godzinę czekam na pociąg. O 6²⁵ staję w Krakowie i jadę do domu. Mama wczoraj wyjechała do Hurka. Zastaję mnóstwo listów, które czytam i na które odpisuję do późna. Kolacja w domu. Pogoda zmienna. W dzień kilka razy deszcz kropi, to znów pogodnie.

28

15. Piątek. Rano S. Świętosława z S. Benedyktą u mnie. Telefonują do mnie z zakładu Br. Alberta. Jadę na pocztę, na chwilę do św. Józefa, do Sulikowskiego, do banku galic. (rozmawiam z p. Kwaszycem, p. Morelowskim i Władysiem Brzozowskim), do uniwersytetu (spotykam Ks. Chotkowskiego), do panien Zaleskich (zastaję tylko Krzysię), do Figla, Fischera i Wieczorkowskiego. Po obiedzie pakuję i wyjeżdżam o 2 47 do Hurka. Czytam. W wagonie rest. piję herbatę i rozmawiam z prof. Jordanem, Smolką i prof. Ochenkowskim ze Lwowa (którego poznaję). Z Przemyśla w 3 kwadranse stają w Hurku, gdzie zastaję Mamę i Oleckę, która dziś z Ińcią była w Drohojowie na pogrzebie panny Karoliny Drohojowskiej. Rozmowa ożywiona. Rozchodzimy się po 10ej. Mieszkam w oficynie. W Krakowie na dworcu spotykam p. Zdz. Włodka.

16. Sobota. Olecka o 11ej wyjeżdża do Lwowa. Piszę listy. Po podwieczorku spaceruję z Mamą i Ińcią po ogrodzie, zrywam fijołki; potem chodzę po salonie, gram. Wieczór spędzamy na rozmowie wszyscy razem.

17. Niedziela. O 9½ jedziemy wszyscy do Medyki na kazanie, sumę i błogosławieństwo N. Sakr. ~~Później~~ Wracając idę z Józią do grobu Józia na cmentarzu w Hurku. Spacerujemy po ogrodzie, zrywam fijołki. Śliczny ciepły dzień (wychodzę bez paltota). Po obiedzie ciągnę pasjanse. Po podwieczorku siedzimy na terasie, później gram z Józią na 4 ręce, chodzę po pokojach. Wieczorem gramy w loto.

18. Poniedziałek. Rocznica śmierci Józia. Zimny wiatr. Józia z p. Borowską jedzie do Przemyśla na nabożeństwo żałobne, ja zostaję, choć wstałem wcześniej, by panie mogły jechać karetą. Czytam zaległe numera „Czasu", potem co innego. Po obiedzie idę do ogrodu na fijołki, których przeszło 400 zrywam. Po podwieczorku chodzę po salonie, ciągnę pasjanse, czytam.

19. Wtorek. Dowiaduję się, że p. Zofja Szeptycka umarła 17 b.m. Decyduję się zostać tu jeszcze i pojutrze pojechać z Józią na pogrzeb. Piszę do Józefa. Czytam, chodzę ok. Krzyży, potem deszcz.

20. Środa. Deszcz i chłodno. Czytam Mamie „Gazetę Narodową", czytam sam, chodzę etc.

21. Czwartek. Wstaję przed 7¾ i jadę zaraz po 8¼ [?] z Teścią do Medyki, stąd koleją do Sądowej Wiszni, a stamtąd fiakrem lwowskim w 7 kwadransy do Bruchnala (przez Szumlan, Ożomlę i Przyłbice) do Kościoła. Trafiamy na koniec ruskiej mszy celebrowanej przez ks. biskupa Czechowicza. Potem uroczysta msza łacińska ks. biskupa Pelczara i egzekwie ruskie (przez ks. metropolitę Szeptyckiego) i łacińskie ks. biskupa Pelczara, wreszcie eksportacja zwłok ś.p. pani Szeptyckiej do grobowca w Przyłbicach. W kościele widzę Olesia, Kazia i Leosia etc. Nabożeństwo trwa niezmiernie długo, tłumy, powozów moc niezliczona, a ponieważ jedziemy na końcu, więc w pogrzebie nie możemy wziąć udziału, gdyż nim dojechaliśmy, już się pogrzeb odbył. Na pociąg do Krakowa już trafić nie mogę, a na lwowski [?] czasu mało. Zajeżdżamy na chwilę do dworu, gdzie we wszystkich pokojach goście już siedzą przy stołach. Udaje mi się znaleźć metropolitę, który serdecznie

54. się ze mną wita, i p. Jana Szeptyckiego. Wszystkich obecnych wymienić nie mogę, bo tłumy. Wymieniam tylko następujących: Szeptyckich wraz z Olesiową 6, p. Sobańska i syn Hieronim 2, Piotrowa Szembekowa z córką i synem 3, arcyb. Teodorowicz, kard. Puzyna, biskupowie Pelczar i Czechowicz, O. Jackowski, ks. Potulicki, Ksiądz Sapieha, O. Stefański, mnóstwo duchowieństwa (infułaci etc.), p. Zubrzycka z Krakowa, p. Karczewska z synem, Stan. Niezabitowscy, Kaz. i Stan. Badeniowie, pp. Ludw. Dębiccy, panna Marcelina Dębicka, Stan. Mycielscy, Franc. Czosnowscy, p. Skarbkowa, p. Rostworowska, p. Czajkowski z Przemyśla, p. Jasielski, p. Pietruski, p. Kozłowski, p. Dembowski, Roman Jordan, Wład. Zamoyski, Wład. Michałowski, Ludwik Michałowski. Przełknąwszy zaledwie trochę, jedziemy do Sądowej Wiszni, gdzie Jordan, Zamoyski i biskupi Pelczar i Czechowicz. Decydujemy się wrócić do Hurka. Wyjeżdżamy więc do Przemyśla, Józia w damskim przedziale, ja z biskupami w jednem coupé. Oni się modlą. Dopiero od Medyki do Przemyśla rozmawiamy.

W Przemyślu na dworcu każemy sobie dać jeść, potem fiakrem jedziemy do Hurtka, gdzie trafiamy na koniec kolacji. Wielkie zdziwienie, gdyż ja miałem jechać do Krakowa, a Tucia do Lwowa. Rozmawiamy i jemy kolację, a o 10¾ się rozchodzimy. Wieczorem znów deszcz, ale ciepło. 30

22. Piątek. Tucia rano wyjeżdża do Lwowa, więc jej nie widzę. Prześliczny bardzo ciepły dzień. Spaceruję z Mamą po ogrodzie, gdzie spotykamy pannę Borowską z p. Daulte. Czytam Mamie gazetę. O 4¾ jadę do Przemyśla i wyjeżdżam do Krakowa. W pociągu rozmawiam z Romanem Jordanem i p. Laskowskim, spotykam p. Jana Mycielskiego z siostrą i p. Tarnowskiego. Kolacja w wagonie rest. O 9^{38} staję w Krakowie. Dowiaduję się, że są tu Tosia i Kazio, który późno wraca do domu. Rozmawiamy. Tosia jutro rano wyjeżdża do Brodnicy.
W Przeworsku rozmawiam z p. Zygmuntem Czarnowskim, stojącym na peronie.

23. Sobota. W nocy kończę nowelę Stevensona w „Czasie" p. t. „Olalla". Rano siostra Antonina, siostra miłosierdzia, u mnie, potem Kamieniarz

56. Schönberg, wreszcie Wieczorkowski, z którym długo konferuję i płacę rachunek. Wspaniały gorący dzień. Po obiedzie jadę na Pijarską, gdzie spotykam p. A. Wodzickiego oraz Wład. i Edw. Mycielskich. Dawszy p. Wodzickiemu plenipotencję do zastąpienia mnie na zgromadzeniu spółki naftowej „Potok", jadę do Mendelsburga, Sulikowskiego, do panny Stöckner (nie zastaję), i do banku galicyjskiego na zgromadzenie (tam panowie Sędzimir, Ungar, Morelowski, Rogaliński i Bednarski; temu ostatniemu daję pełnomocnictwo); potem jadę do panien Zadaskich. Nie zastawszy ich, siedzę na Plantach, spotykam p. Hocka. Jadę potem na Floriańską do brązownika Seipa, idę do Beyera i na herbatę do Rehmanna, gdzie rozmawiam z W. Ulerkim i witam się z prof. Nawczyńskim. Spotykam ks. prałata Harowieyskiego. Wracam do domu, gdzie zastaję stolarza Kubickiego i malarza Warchała. Po obiedzie chodzę po ogródku z Kasią i oglądam nowo zasadzone drzewka. Kolacja w domu.

do Herlickiego, Grigara

24. Niedziela. Rano piszę listy. Śliczny dzień: o 10½ + 17° R. w cieniu od północy. Jadę na 12 do P. M., gdzie p. Koźmianowa robi mi miejsce,

potem na obiad do panien Zaleskich. Idę Plantami aż do uniwersytetu, zkąd fiakrem do domu. Przeglądam gazety, patrzę w ogródku, jak Kazio i Józef podlewają drzewa i krzewy, jadę do mieszkania Mamy, gdzie zastaję już Adasiów, którzy przyjechali z Bejsc, jem z nimi kolację, a potem, odwiózłszy Andzię na ul. św. Krzyża, wracam do domu. Robię rachunki. 57. 31

25. Poniedziałek. Rano kąpię się. s. Świętosława u mnie. Przygotowuję się na wykład. Adasiowie u mnie na obiedzie. Jadę na 1/6 o 2 wykład (¼ 8 słuchaczy), rozmawiam z Morawskim i Stopą, przedtem spotykam p. Rongier. Nie zastawszy OO. Tychowskiego i Bratkowskiego, wstępuję na chwilę do św. Józefa, idę potem do Dra Szczycklego na konsultację, spotykam tam Józefa Michałowskiego, idę do apteki, Gebethnera, Reima, Grigara i wracam do domu. Śliczny czas; wychodzę bez paltota. Wieczorem burza, ale bez deszczu. Kazio idzie na zgromadzenie sodalicji. odwożę Andzię

26. Wtorek. Rano konferuję z Freegem; jadę na 10 ½ do P. M. na mszę (N. P. M. Dobrej Rady), idę do Raczyńskiego, do Gebethnera i do apteki, poczem wracam do domu. Na Rynku spotykam Dra Cerchę, panią Tarnowską (matkę Lorki), p. H.

Wodzickiego, pannę Glöckner i Maciejowskiego, z którym jadę do domu. Adasiowie u mnie na obiedzie, potem s. Eleonora i Kulesza. Jadę do O. Zbyszewskiego, potem do Raczyńskiego. Po kolacji w domu jadę na Kolejową na godzinę pożegnać Andzię, która jutro z Adasiem wyjeżdża do Bejsc. Chłodno, dżdżysto, + 7° R. Piszę listy.

27. Środa. Rano zastępca Gąsieckiego u mnie. Obstalowuję siatkę drucianą i idę z nim do ogrodu. Piszę listy. Zimno i pochmurno. Po obiedzie jadę do Wieczorkowskiego, na pocztę, spotykam pannę Glöckner, idę do p. Bełzowskiego, a nie zastawszy Kondowskiego, wracam do domu, gdzie znów piszę listy. Wieczorkowski u mnie.

28. Czwartek. Deszcz i zimno. Rano przybijają ramy do luster w sali jadalnej i na przedpokoju. P. Teodorczuk u mnie, składa colloquium bardzo dobrze. Karta od Mamy: dziś przyjeżdża. 2/603 i 3/604 wykłady, po których Morawski Marjan składa colloquium dobrze. Jadę na Kolejową uprzedzić o przyjeździe Mamy, poczem wracam do domu. Julcia Bilińska dziś rano przyjechała z Walerią Potocką; mieszka u Mamy. Była u mnie w mej nieobecności. Wypoga-

dza się. Po kolacji jadę na Kolejową. Przychodzi tam Julcia z Waleryą, a wreszcie przyjeżdża Mama. Przed 11ą wracam do domu.

29. Piątek. Rano czytam. Dr. Suszycki u mnie, przepisuje mi kuracyą. O. Zbyszewski na obiedzie. Zakładają szyby do luster na przedpokoju i w sali jadalnej. Konferyę z Wieczorkowskim. Piszę do Emanuela. Po 6ej jadę do Mamy na kolacyą, na której Julcia z Waleryą. Ożywiona rozmowa. Przed 10ą wracam do domu.

30. Sobota. O 10¾ rano jadę do urzędu podatkowego, do magistratu (płacę podatki), do agencji Tow. ubezp. na Placu Szczepańskim, do Tow. wzaj. kred., do Kasy oszczędn., do apteki, Seipa, Freegego, poczem wracam do domu. Dość ciepło, ale pogoda zmienna i niepewna. Spotykam prof. K. Kleckiego. Na obiedzie u mnie Mama, Julcia i Walercia. Spaceruję z Mamą po ogródku, potem odwożę ją na Kolejową, a sam jadę na zgromadzenie Tow. Szczepańska, które trwa do 8ej. Uchwalamy likwidacyą. Przy głosowaniu Ungar i ja jesteśmy skrutatorami. Mówię z Franciem Jordanem, p. Parodem Popielem, prof. Jordanem, Ungarem, Bednarskim, Suszyckim, Władysł. Mycielskim,

32

Krotoskim. Jadę do Mamy, gdzie Julcia i Walercia, jem tam kolację a przed 10 ½ wracam do domu.

Maj.

1. Niedziela. Śliczny ciepły dzień. Jadę z Kazimierzem na cmentarz na groby Czesi i p. Chrzanowskiej, potem sam na mszę o 12 ½ do P. M. Po obiedzie idę do Mamy, wstąpiwszy do Kościoła OO. Jezuitów. Zastaję tam pannę Glöcknerówną, potem przychodzi Mama, potem p. Woźniakowska z córką, wreszcie Julcia i Walercia. Panna Glöckner i ja zostajemy na kolacji (prócz Julci i Walerci), po której odwożę p. Glöcknerównę na Studencką i sam wracam do domu.

2. Poniedziałek. Zaczynam pić Vichy. Jadę na 9 ½ na mszę do P. M. przed ołtarzem M. B. z wystawieniem N. Sakr. O 10 ¾ wracam do domu. Pielgrzym Andrzejewski u mnie (polecony przez Piotrusia); jedzie z Odessy do Rzymu. Idę z Józefem do ogrodu obejrzeć miejsce na nową rabatę. 4/6 05 wykład. Idę na Grodzką, odwiedzam O. Bratkowskiego (gdzie p. Brzeski) i O. Pawelskiego, wstępuję do Kościoła św. Józefa i idę Plantami do Mamy. Na Plantach spotykam

Jasia Byszewskiego z panną Niusią (której jutro ślub z p. Ostrowskim), a na ławce p. Władziową z panną Dziunią i Władzia na wózku. Przysiadam się do nich i długo z nimi siedzę. Przychodzi p. Konstantowa Popielowa. Idę potem do Mamy, gdzie Julcia, Walercia i Kicia Kieszkowska oraz panna Glöckner. Przyjeżdża Adaś Byszewski na jutrzejszy ślub. Potem przychodzą Janowie Brzozowscy z Zosią (w drodze z Brixen do domu). Na kolację wracam do siebie. Idę do suteren obejrzeć meble od brata Alberta. Śliczny ciepły dzień.

3. Wtorek. Msza o 9½ u P. M. Rysownik Muranyiego i Wieczorkowski u mnie. Idę do ogrodu obejrzeć siatkę przy kracie etc. Po obiedzie jadę do adw. Csernáka, do zakładu br. Alberta, do Freegego i do Mamy, gdzie Julcia, Kicia, Walercia, ~~kto~~ które zostają do jutra rano, Staś Byszewski, potem Adaś. Na kolację wracam do domu. Wciągam książki do katalogu. Przynoszą mi z policji reskrypt Namiestnictwa o zatwierdzeniu szlachectwa. Rano pogodnie, potem krótka burza z deszczem i chłodniej, wieczorem znów deszcz. Kończę trzytomową powieść Żeromskiego „Popioły.”

4. Środa. Rano jadę do starostwa, lecz delegata nie zastaję, do p. Kaczmarskiego i do P. M. na mszę o 11½ (trafiam na „Lavabo"). Idę do Reima i fiakrem wracam do domu. Po obiedzie stolarz ze ślusarzem pracuję w suterenach. Jadę do pp. Korytków, potem do p. Tarnowskiej, matki Lovki, wreszcie idę do Mamy, gdzie O. Wyszewski; potem Tomcio Ostrowski. Na kolację wracam do domu. Julcia Bilińska z wnuczkami dziś wyjechała do Warszawy, Adaś do Bejsc. Deszcz rano, później się wypogadza. Wieczorem konferuję z malarzem Warchałem.

5. Czwartek. Dżdżysto i zimno. Msza o 9½ u P. M. Wieczorkowski u mnie, potem p. Kaczmarski. 5/606 i 6/607 wykłady. Spotykam prof. Ulanowskiego. Idę do Zaleskich, potem jadę do Mamy. Pawełek Popiel u mnie na kolację i wieczorem. Pokazuję mu pokoje. Kubicki u mnie.

6. Piątek. Jadę na 10ą do P. M. na mszę, potem na adorację do św. Barbary, do Gebethnera, bazaru krajowego i do starostwa do delegata w sprawie zatwierdzenia szlachectwa. Wracam do domu na obiad, na którym są Pawełek Popiel i Tomcio. Po południu

jadę do p. Brzowskiego (nie zastaję) i do Ks. Podwina, gdzie długo bawię. Spotykam Ks. Puszeta u niego. Jadę do Mamy, gdzie Pawełek i Tomcio. Zostaję na kolacji, czytam Mamie „Czas." Przed 10ą wracam do domu. Pogodnie ale chłodno. Kończę Conan Doyle'a „Zakład wychowawczy."

7. Sobota. Pogodnie i ciepło. Jadę na 10ą na mszę do P.M. Wróciwszy do domu, kąpię się. Pawełek kopiel u mnie, potem Maciejowska. Na obiad jadę do panien Zaleskich, potem do adw. Gosztäka, do Herlickiej i do Mamy. Na kolację wracam do domu. Wieczorem brązownik był u mnie.

8. Niedziela. Św. Stanisława. Wstaję o 6ą i jadę z Karlem na 7ą ~~do~~ św. Barbary na mszę O. Bratkowskiego z wystawieniem N. Sakr. Po mszy spowiadamy się u O. Tyszkowskiego i komunikujemy podczas mszy o 8ą. Po 9ą wracamy do domu na śniadanie. Pochmurno, deszcz, później się wypogadza. Piszę podanie do ministerstwa spraw wewnętrznych. Ks. Podwin u mnie na obiedzie. Piszę listy. Po 4ą jadę do p. Tomkowicza z p.i. (nie zastaję), do Kapucynów, gdzie odmawiam modlitwy odpustowe, do p. Władysławowej Bypszewskiej (Stasia nie zastaję) i do p. o.

Mamy, gdzie panna Glöckner, później p. Wł. Byszewska z córką, panną Dziunią. Zostaję na kolacji; po 9ej wracam do domu.

9. Poniedziałek. Msza o 10ej u P. M. Idę do trafiki, Fischera, Raczyńskiego, jadę do Gebethnera, apteki, Goreckiego i do domu. Wietrzno, trochę deszczu. 7/6 08 wykład. Jadę na pocztę, do apteki, Goreckiego i do domu. Ślusarz Kubicki przytwierdza szyldziki etc. do mebli, Józef kinkiety w salonie. Czytam „Oczyściec Nowackiego.” Wieczorem robię papierosy.

10. Wtorek. Msza o 10ej u P. M. Jadę do banku galic. i do domu. Panny Zaleskie u mnie. Dzielimy się rzeczami Cesi. Pan Walc u mnie. Na obiedzie Zaleskie i panna d' Abancourt. Józef pakuje do kufrów rzeczy Cesi, które mam oddać siostrom. Brat z zakonu Bonifratrów u mnie z biletami na koncert. Jadę do Mamy, na kolacji wracam do domu. Rano dżdżysto, potem się wypogadza. Kończę Leussa „Z więzienia pruskiego.” Depesza do Mamy od Jasia o urodzeniu się córki (dziś rano).

11. Środa. Msza o 10ej u P. M., po której wracam do domu. Rysownik od Muranyiego u mnie (zamawiam ławki do ogrodu). Oglądam

w sieniach meble pomalowane na nowo przez Warchała. Piszę listy. Po obiedzie jadę z Kasiem do Bazaru Krajowego (kupuję meble na kresy). Idę do Sulikowskiego, do Kancelarji notarjusza Niemcewskiego, do Gebethnera, jadę do Wierzotkowskiego i do Mamy, gdzie przychodzą Krzysia i Lunia. O 6½ wracam do domu. U Gebethnera spotykam prof. Morawską. Pogoda zmienna, trochę deszczu, chłodno. Wieczorem Scip naprawia i prostuje kinkiety w salonie.

12. Czwartek. Wniebowstąpienie. Rano Mycio u mnie, który dziś przyjechał z Krasiłowa. Jadę na 11¼ na mszę do Zmartwychwstańców. Po obiedzie spaceruję z Kasiem po ogrodzie. O 3¼ jedziemy do Mamy, gdzie przychodzi Mycio; długo rozmawiamy. Po odejściu Mycia i Kasia zostaję u Mamy. Przychodzi tam p. Włodziowa Byszewska z córką i zięciem Michałem Ostrorogiem. Na kolację wracam do domu. Pogoda niepewna, trochę deszczu, chłodno. Wieczorem Kazio Rassanowski u mnie (przyjechał dziś rano z żoną i dziećmi w drodze z Abbazii do domu).

13. Piątek. Rano Wieczorkowski u mnie. Jadę na 10ą na mszę do P. M. Wstępuję do Grigara. Wróciwszy do domu, konferuję z p. Walzem, potem przyjmuję Maciejowskiego. Chłodno. Mycio u mnie na obiedzie. Pokazuję mu dom i ogród. Jadę na posiedzenie wydziału; rozmawiam z Rostafińskim, Kleckim, Windakiewiczem, Schrammem, Straszewskim, Rogóyskim, Creizenachem, Sokołowskim etc. Na kolację wracam do domu. Kazio wraca przed 9ą z kolei, dokąd odprowadzał Mycia.

14. Sobota. Msza o 10ej u P. M. W kościele widzę się z matką Lorki. Siostra Augustyna u mnie, potem Kulesza, wreszcie ojciec Szatkowski. Po obiedzie piszę na maszynie. Jadę do Kaziowej Rusarowskiej, lecz jej nie zastaję; do apteki (ważę się: waga K. 63.85; schudłem przeszło kilo od 25/4), do Surzyckiego i do Mamy. Na kolację wracam do domu. Stolarz Kubicki u mnie. Pogoda, ale chłodno.

15. Niedziela. Rano Dr. Surzycki u mnie; każe siedzieć w domu i nie męczyć się. Jadę na 12ą do P. M., gdzie widzę się z pp. Horodeń-

skimi, z Anulką i Krysią. Na obiad wracam do domu. Pogodnie i ciepło. Kończę K. Glińskiego „Obrazki z przeszłości.” Pan Korytko u mnie, potem Mama. Pod wieczór deszcz kropi.

16. Poniedziałek. Rano nie wychodzę z domu z polecenia Suszyckiego. Staś Byszewski u mnie. 8/6 09 wykład, po którym wracam do domu. Kaziowie Russanowscy u mnie ze Stasiem i Kaziem. Kaziowa ogląda pokoje. Piszę na maszynie, czytam. Introligator przynosi książki z oprawy.

17. Wtorek. Rano Dr. Suszycki u mnie, potem Mama. Wieczorkowski u mnie. O 4ej jadę do Sulikowskiego, mieniam pieniądze u Żydówki na Rynku, jadę do apteki i do panien Zaleskich, gdzie p. Glück (Chorwat) i p. Błażowska z córką. Spotykam p. Korytkę. Na kolację wracam do domu. P. Koziebrodzki u mnie w interesie. Pogodnie i ciepło. Wieczorem Kazio Russanowski u mnie.

18. Środa. Rano Igel z książkami u mnie, potem p. Walz, z którym przeglądam rachunki. Na obiad jadę do hotelu Pollera; jem go z Kaziami Russanowskimi i ich dziećmi. Po obiedzie idę do

nich na górę. Przychodzi tam Henio Przewłocki, Jadę do Mamy, gdzie przychodzą Staś Morawski i mały Morstin z kwestą. O 4ej wracam do domu. Czytam (w rękopisie) b. dobry dramat Maciejowskiego p. t. „Grzech.” Kazio o 2½ wyjeżdża na tydzień do Brodnicy. Gorąco, deszcz, potem się wypogadza.

19. Czwartek. Rano kąpię się. Anulka z Krysia u mnie na obiedzie (Kończymy działy). Odwożę je na Studencką, sam jadę do Fischera, Kuleszy i do Mamy, gdzie przychodzi siostra Augustyna, potem Staś Byszewski. Zostaję na kolacji, a po 9ej wracam do domu. Trochę deszczu. Kończę w „Czasie” Conan Doyle'a „Czarny Piotr.”

20. Piątek. Rano s. Felicjanka z Blichu u mnie, potem p. Walz, z którym dalej przeglądam rachunki budowy. Na rabatach sadzę kwiaty. Po południu jadę do Kutrzeby i Mieczyńskiego na adorację do św. Józefa, do Grigara, Skolżeckiego i do Mamy, gdzie zostaję na kolacji. Zimno i wietrzno.

21. sobota. Piszę listy, robię papierosy, piszę na maszynie, spaceruję po ogródku. Pogodnie,

37

ale chłodno. Jadę na pocztę na ul. Topolowej, do apteki (ważę kilo 63·300), na adorację do św. Józefa, do Byszewskich (widzę tylko Stasia i pannę Dziunię) i do Mamy, gdzie jestem na kolacji.

22. Niedziela. Zielone Święta. Jadę na 11½ na mszę (Ks. Orpiszewskiego) do Zmartw. Po mszy wystawienie N. Sakr. [illegible], Litanja do M. B., Tantum ergo i błogosławieństwo. Spotykam p. Tarnowską z Lorką, która wczoraj przyjechała z Brodnicy. Pochmurno, deszcz kropi. Piszę listy na maszynie etc., czytam. O 5½ jadę na Wesołą do Jezuitów, odwiedzam O. Tuszowskiego, idę do p. Aliny Czarnowskiej, gdzie długo siedzę, wreszcie do Mamy, gdzie wraz ze mną przychodzi Lorka. Zostaję na kolacji. Zimno.

23. Poniedziałek świąteczny. Jadę na 11½ do Zmartw. Wracam piechotą do rogu Kolejowej i Basztowej Plantami. Spotykam Dra Olearskiego i p. Horodeńskiego, który mię odprowadza. O 4½ jadę do p. Tarnowskiej,

gdzie Lorka i Józio, który dziś przyjechał. Bawię tam 2½ godz., poczem idę do Mamy na kolacyę. Przychodzą tam Józiowie. Pogodnie, ale wieczorem zimno.

24. Wtorek. Jadę na 9¾ na mszę do P. M. Spotykam pannę Julię Morawską. Chodzę po ogródku. Piszę listy etc. Józio i Staś Byszewski u mnie. Po obiedzie jadę do Mamy. Błyskawicznym pociągiem przyjeżdżają Ociowie z dziećmi. Rozmowa. Wieczorem Józio przychodzi, Po kolacyi wracam do domu o 9½. Zimno.

25. Środa. O 9¾ jadę na mszę do św. Barbary z przemową O. Bratkowskiego do przystępujących do 1. komunji bliźniąt Morawskich, małej Przewłockiej ~~i małej Romerówny~~. W kościele składam życzenia Tadziom Morawskim. Olcio u mnie. Po obiedzie jadę do Mamy i Ociów, spotykam Józiów, którzy o 2.49 wyjeżdżają na Podole. O 4¾ jadę do Suszyckiego, gdzie długo czekam, na konsultacyę, potem wracam do Mamy, a po kolacyi wracam do siebie przed 10¾, Rano Dr. Kasparek

?

u mnie; pokazuję mu dom, a później Ociowi.

26. Czwartek. O 9½ jadę ~~do~~ Kapucynów na mszę ~~żałobną~~ za ś.p. prof. Cyfrowicza. Rozmawiam z prof. Rostworowskim i p. K. Tombowiczem. Jadę do Reina, Freyego, Wierzbowskiego i do domu. Minni z dziećmi u mnie. Oprowadzam je po ogrodzie i domu. 9/610 i 10/611 wykłady. Nie zastawszy Załęskich, siedzę na Plantach, jadę do Mamy, gdzie jestem na kolacji. Wróciwszy do domu, zastaję Karola, który wrócił z Brodnicy. Rozmawiamy. Pogodnie i dość ciepło.

27. Piątek. O 11¾ jadę na mszę do P. M. Po obiedzie idę do ogrodu. Jadę do apteki (waga 62.65), Gebethnera, Kutrzeby i Murczyńskiego, na adorację do św. Józefa, potem idę do Mamy, gdzie zostaję na kolacji.

28. Sobota. Rano kąpiel. O 11¾ jadę na mszę do P. M., potem do Grand hotelu (stryjostwo przyjeżdżają we wtorek), do Maurizia i do dyrekcji policji, wreszcie do domu. Ocio, Irenka, Zosia i Marynia u mnie na obiedzie. Piszę listy. O 4¾ jadę na nabożeństwo majowe do św. Jana, gdzie Mama z panienkami. Idę

72. do Mamy, gdzie przychodzą Anulka z Ś[Łu-]
nią, potem O. Zbyszewski. Idę z Olesiem do
Upał. teatru („Siostry bliźnie" Ludwika Fuldy), potem
na kolację do Pollera. Po 11ej wracam do domu.

29. Niedziela. W celu uczczenia Matki Boskiej
w tym roku jubileuszowym odprawiła się
dziś msza (Ks. Bandurskiego) z różańcem i
błogosławieństwem N. Sakr. o 9ej u Wizytek
dla wszystkich 9 krakowskich sodalicyj
męskich i żeńskich. Idę z Karolem na to nabo-
żeństwo. Chór młodzieży ładnie śpiewa. Dużo
znajomych, m. i. panny Zaleskie, p. Jan Chomę-
towski, z którymi się witamy. Po 10ej wraca-
my do domu. Ślicznie gorący dzień. Po obiedzie
idę z Karolem do sali Strzeleckiej na zgro-
madzenie wszystkich sodalicyj. Śpiewy, odczyt
O. Wróblewskiego o kongresie marjańskim
we Lwowie, referat p. Bujaka o działal-
ności sodalicyj krakowskich, przemowa bisku-
pa Nowaka, który udziela nam błogosławień-
stwa. Sala pełna. Obecni m. i. p. Rostworowska
z córką, Zaleskie, panna Fedorowicz, O. Bratkowski,
z którymi rozmawiam, również p. Sobolewska,

aptekarz Wiśniewski i dużo znajomych, których tylko widzę. Deszcz kropi. Jadę do Mamy, gdzie kolacja, a potem do teatru na „Kościuszkę pod Racławicami." Pierwszy akt w parkiecie, następne w loży Olciów. Spotykam pp. Giedgudów, p. Gadona etc. Po 10½ wracam do domu.

30. Poniedziałek. Depesza od Andzi, do której telegrafuję, pojechawszy na główną pocztę. Wstępuję do Wieczorkowskiego, Freegego i jadę po 11¼ na mszę do P. M. Wracam do domu. Frage u mnie. Jadę na 11/612 wykład (podwożę Kazia), po którym idę do Maryjki, która dziś przyjechała i mieszka na pensji u p. Studzińskiej. Poznaję jej synka Marcina. Zastaję tam Kazia; potem przychodzą panny Michałowskie. Idę do państwa Zaleskich, gdzie panny Estreicherówny. Jadę do Mamy na kolację. Pogodnie, nie gorąco.

31. Wtorek. Msza o 11½ u P. M. Idę do Freegego, Figla i do Grand hotelu do stryjostwa Wacławostwa, którzy dziś rano z Paryża przyjechali. Zastaję tam Olciów z dziećmi. Obiad ze stryjem w restauracji, po którym wstępuję

na chwilę do Cioci. Jadę do Mamy, potem do domu i do parku Krakowskiego, gdzie Olciowie z dziećmi. Spotykam p. Leona Wieckiego. Podwieczorek w parku z Olciami. Jedziemy do stryjóstwa, gdzie Mama, potem Kazio. Kolacja u Mamy. Wieczorem przyjechała Polciowa z Zosią. Pogodnie, nie gorąco.

Czerwiec.

1. Środa. Pogoda jak wczoraj. ~~Przed~~ Stolarz Kubicki u mnie. Przed 12ą jadę do Tow. wzaj. Kred. (gdzie prof. Ant. Górski), do Konsystorza w interesie do Ks. prałata Bandurskiego, do Grand hotelu, gdzie Mama, Olcio z dziećmi, Maryjka, Kazio, Polciowa i Zosia. Odwożę Mamę na Kolejową i sam wracam na obiad do domu. Spotykam p. Jana Szeptyckiego. Około 4ej idę do Kościoła Jezuitów na Wesołej, potem do Mamy, gdzie stryjostwo, potem Polciowa z Zosią. Wszyscy prócz stryja na kolacji. Pani Drohojowska z wizytą u Mamy. Po kolacji jadę na chwilę do domu, przecież na resztę wieczoru wracam do Mamy. Maciejowski u mnie przed obiadem.

40

2. Czwartek. Boże Ciało. Jadę na 8ą do Katedry na uroczystą mszę Ks. Kardynała, na której obecni władze, sodalisi, profesorowie, O. Bratkowski etc. Po mszy idę za procesją na Rynek, a doczekawszy się błogosławieństwa przy pierwszym ołtarzu, wracam do domu. Gorąco. Z N. Katr. idzie do Rynku Ks. biskup Nowak. Na obiad jadę do Grand hotelu do stryjostwa. Prócz nich Polciowa, Zosia, Wacio, Staś, Kazio, Uja. Pod koniec obiadu przychodzi do gabinetu p. Konst. Wołodkowicz. Po obiedzie idę do Cioci, gdzie Polciowa, Wacio etc., potem p. Morelowski. O 5ej u mnie na podwieczorku ze mną 20 osób: stryjostwo, Waciowie, Marylka, Staś, Kazio, Uja, Mama, Okiowie z dziećmi i pp. Ant. Potoccy. Na kolacyę jadę z Mamą do niej, potem idę z Okiem do cukierni na Plantach, a po 10½ wracam do domu. Pogodnie i ciepło. – Wacio i Staś z Brodnicy, a Zosia z Ują z Wiednia dziś rano przyjechali.

3. Piątek. O 11ej jadę do panien Zaleskich, potem do Grigara, Herlickiej i na obiad do domu. Robię papierosy. Jadę do Mamy i

76.

Olciów, gdzie siostra Eleonora, potem do Gebethnera, apteki (ważę K. 61.200), Julikoczkiego, na adorację do św. Barbary (Maryni pierwsza spowiedź), wreszcie idę do hotelu do Cioci, kolejno całe niemal towarzystwo się tam schodzi. Kolacja w hotelu (stryjostwo, Eleonora, Waciowie, Zosia, Ija, Kazio, Staś, ja, potem Olcio). Staś wyjeżdża do Brodnicy. O 11/7 wracam z Kaziem do domu. Gorąco.

4. Sobota. Rano nie wychodzę z domu. Kąpię się, piszę listy na maszynie. Burza i niezły deszcz. O 3/4 7 jadę do p. Zdziechowskiego, a nie zastawszy go, do panien Zaleskich, wychodzących z domu. Odwożę Anulkę do Grand hotelu, ale i stryjostwo i Waciowie z Iją wychodzą. Jadę do Mamy, gdzie przychodzą Staś Bydrzewski, potem Olciowa z Zosią, Ciocia, Tosia, Wacio, stryj, Zaleskie. Ciocia u Mamy na kolacji, ja również. Jadę na kolej po Icię. Na dworcu Olcio i Wacio. Spotykam prof. Lubomyślkiego. Przyjeżdża też Mycio. Jadę z Icią do mieszkania Mamy, gdzie Icia wstępuje

na chwilę, potem odwożę ją do hotelu, gdzie u stryjostwa Olcio, Myćio, Kazio, Waciowie z Ują i Polciowa z Zosią. Po 11¾ wracam z Kaziem do domu. Obiad jem w domu 41 z Kaziem.

5. Niedziela. Jadę na 123 na mszę do P. M. Spotykam p. Orpiszewskiego, który mię odprowadza do Hawełki, gdzie jem obiad, potem idę do Mamy, gdzie Olciowie z dziećmi, Ircia i bona panna Marja Ligacz (dziś przyjechała). Zostaję tam do ~~końca~~ dnia. Przychodzą tam prof. Morawski, p. Tarnowska ze Szlaku, Myćio (wieczorem wyjeżdża do Kissingen), Wacio, Polciowa z Zosią, Tosia, Ciocia, która z ~~Zosią~~ Polciową i Zosią zostaje na kolacji. Po kolacji przychodzi Dr. Surzycki, który długo bawi. O 10½ wychodzę z nim i z Olciem do cukierni na Plantach, a po 11¾ wracam do domu.

6. Poniedziałek. Rano jadę do Tow. wzaj. kred., idę do Wieczorkowskiego i do hotelu do stryjostwa. Obiad z nimi na dole wraz z Polciową, Zosią, Waciami, Ują, i Kaziem i Maryjką. Żegnam się ~~z~~ z nimi (stryjostwo i Waciowie wyjeżdżają po

południu) i jadę na 12/6 13 wykład, a potem do Mamy. Jadę do siebie, do Glixellego, do św. Józefa na chwilę i na kolację do Mamy. Ociowie wyjeżdżają do Rimini. Rozmowa z Mamą i Iścią. Podczas kolacji Pokciowa i Zosia przychodzą się pożegnać (wyjeżdżają jutro rano). Wracam do domu o 10½. Telefonuję do p. Suszyckiego.

7. Wtorek. Rano Krzysia z panną d'Abancourt u mnie, lecz się z niemi nie widzę. O 11½ jadę (na pocztę, a potem) pożegnać panny Żaleskie, które dziś wyjeżdżają na Ukrainę. Przychodzi tam prof. Rosner. Na obiedzie u mnie Iścia. Pokazuję jej ogródek. Piszę listy. Idę do Mamy, spotykam p. Sobolewską. Mama niezdrowa, ma gorączkę i ból w uchu, zapewne influenzę. Przychodzi Dr. Suszycki. Po kolacji Mama się kładzie. O 9½ wracam do domu. Wietrzno, pochmurno, wieczorem deszcz kropi. Idąc do Mamy, wstępuję do kościoła OO. Jezuitów.

8. Środa. Z Kaziem jadę na 7 do św. Barbary na mszę (O. Bratkowskiego) na cześć M.B. Potem idę do Mamy i Iści. Mama leży, ale lepiej; gorączki nie ma. Przychodzi Dr. Suszycki. O 10½

wracam piechotą do domu. Piszę na maszynie
do wykładu. Po obiedzie robię papierosy. Jadę
na adorację do św. Józefa, potem idę do Mamy,
gdzie zostaję na kolacji. Przychodzi Dr. Suszycki.
Temperatura 37.7. O 9½ wracam do domu.

Kończę C. Doyle'a „Wróg Napoleona".

42

<u>9. Czwartek.</u> Rano, wyszedłszy z domu, spotykam p. Brzowskiego. Jadę do Mamy, gdzie Dr. Suszycki. Gorączka większa i ból w uchu znów dość silny. Wracam piechotą do domu, wstąpiwszy przed kościół św. Mikołaja. Jadę na wykład, lecz wykładów nie mam, bo przyszedł tylko jeden słuchacz. Idę do apteki (ważę 61.350), gdzie spotykam siostrę Juniperę, Felicjankę. Wstępuję do św. Barbary, gdzie odmawiam koronkę, siedzę na Plantach i czytam, wreszcie idę do Mamy, gdzie zostaję do końca wieczora. Przychodzą Dr. Suszycki i prof. Browicz. Pod wieczór gorączka się zmniejsza. Przed 10ą wracam do domu. Pogodnie, ale chłodno.

<u>10. Piątek.</u> (Najśw. Serca P. J.). Wstawszy o 7ą jadę na 8ą na mszę do św. Barbary, potem idę do Mamy i Ojca. Przychodzi Dr. Suszycki. Temperatura 37.2. Stan nie lepszy. Wracam fiakrem do domu. Igel z książkami u mnie. Robię wyciąg

z dziennika. Po obiedzie układam Pozdrowienie anielskie po sanskrycku, czytam. Jadę na adorację do św. Barbary, gdzie wystawienie N. Sakramentu, potem idę do Mamy. Życia na procesji i na nabożeństwie u św. Barbary. O 7¾ przychodzi Dr. Suszycki. Mama, dzięki Najśw. Sercu P. J., lepiej. Po południu temperatura była 38·3°, wieczorem tylko 37°; materja z ucha odchodzi. Życia wraca do domu. W kościele ukradli jej portmonetkę z 60 guldenami. Po kolacji wracam o 9¾ do domu. Kończę 6. i ostatni tom powieści Kaczkowskiego p. t. „Olbrachtowi rycerze."

<u>11. Sobota.</u> Rano jadę do Mamy, która gorączki nie ma, ale osłabiona. Spotykam tam odchodzącego Dra Suszyckiego i zastaję Życię. Przychodzi S. Eleonora. Jadę do Hawełki, Wa-łaszka, do p. Kaczmarskiego, którego nie zastaję, i do domu. Piszę do Tosi etc. Idę do Mamy, czytam jej list Andzi. Wiadomość od Olesia z Rimini. Przygotowuję się do spowiedzi. Dr. Suszycki przychodzi. Mama ma lekką gorączkę 37·5°. Jadę do św. Barbary, gdzie się spowiadam u O. Tychowskiego, potem piechotą wracam do Mamy na kolację, a potem do domu.

p. o.

12. Niedziela. Wstawszy o 6¾, jadę do św. Barbary, gdzie komunikuję wraz z innymi sodalisami przy mszy i po przemowie O. Bratkowskiego. Idę na śniadanie do Mamy, gdzie Iścia wraca po komunji z kościoła. Przychodzi Dr. Surzycki. Mama osłabiona (36.2°). Wracam piechotą do domu, wstąpiwszy do św. Mikołaja, by zmówić modlitwy odpustowe. Pogodnie, gorąco. Dowiaduję się, że Kazio chory: ma gorączkę i boli go głowa. Telefonuję dwa razy do Dra Surzyckiego. Wciągam książki do katalogu. O 3ej jadę do Mamy (panna Fedorowicz u Iści), przed 5¾ wracam do domu (spotykam Kowerskiego wracającego od Kazia), mierzę Kaziowi gorączkę (39.55), telefonuję do Surzyckiego, który o 5½ przyjeżdża. Jadę z nim potem do Mamy, gdzie konsyljum z prof. Browiczem (przebieg normalny, temp. 36.8). Po kolacji u Mamy wracam do domu o 9¾. Idę do Kazia: temp. 39.4, stan jednakowy. Telefonuję do Dra S. i posyłam po lekarstwo. Rano list od Andzi, na który odpisuję. Iścia ma jutro rano wyjechać do Hurka. Daję Kaziowi lekarstwo (Salipyrin. 0.50, chin. mur. 0.20), poczem idę spać.

13. Poniedziałek. Kazio znacznie lepiej; w ciągu dnia i wieczorem już nie ma gorączki. Około 10½ jadę do Mamy, która ma się nieźle, potem do urzędu podatkowego, gdzie płacę podatki domowo-czynszowe; wracając, spotykam Kubę i jadę z nim na cmentarz obejrzeć osadzony na grobowcu herb, poczem wracam do domu. Arturek Ruszanowski u mnie; pokazuję mu dom, odwiedzamy Kazia. Arturek zostaje u mnie na obiedzie, po którym jedziemy razem do uniwersytetu, skąd on ma iść do Wicherkiewicza. 13/6¼ wykład. Idę do domu, wstąpiwszy na pocztę na Podwalu, Plantami; spotykam p. Korytkę. Robię rachunki. Dr. Suszycki u Kazia. Jadę z nim do Mamy, której temperatura 37°. Zostaję na kolacji, a o 9¾ wracam do domu. Mierzę temperaturę Kazia (37°). Ciepły i pogodny dzień. Józia dziś rano wyjechała do Hurka.

14. Wtorek. Rano kąpię się. Arturek telefonuje do mnie, potem przychodzi i zostaje na obiedzie. O 3½ jadę z nim na Sławkowską, sam idę do p. C. Browskiego, gdzie jego kuzyn Stan. Browski. Idę do Mamy Plantami, potem piechotą do domu. Młody Radziwiłł u Kazia; siedzimy razem w ogródku. Kolacja w domu, po której siedzimy na terasie.

Przytwierdzają rzeźby do luster między drzwia-
mi parapetowemi w salonie.

15. Środa. Rano Muranyi u mnie. Malu-
ją ławki w ogrodzie, gdzie spaceruję przed obia-
dem. Po obiedzie Kazio jedzie do Balic na
noc. Jadę do Wieczorkowskiego (nie zastaję), idę do
Hryniewieckiej, Grigara, Beyera, Jakubowskie-
go, Jarry, Gebethnera i Rajala, jadę do Mamy,
a na kolację wracam piechotą do domu.
Pogodnie. Posucha ciągle trwa. Kończę nowellę
Czechowa p. t. „Archirej."

16. Czwartek. S. Benedykta u mnie. Ka-
zio wraca z Balic. Wieczorkowski u mnie.
Piszę listy na maszynie. 14/615 i 15/616 wykłady.
Idę do Gebethnera, apteki (waga 61.850),
Sulikowskiego, jadę do Mamy, gdzie przychodzi
ks. Zbyszewski, potem idę z Mamą na Planty,
gdzie siedzimy na ławce, jadę do domu i do
teatru z Kaziem na operetkę „Słodka dziew-
czyna." W teatrze pp. Krzymuscy, młody Ra-
dziwiłł, Dr. Gaińkiewicz. Po 10½ wracam
do domu na kolację, wkrótce po mnie Kazio.
Wielki upał.

17. Piątek. Rano piszę na maszynie do wykładu.

84.

Ks. Zbyszewski u mnie na obiedzie. Odwożę go na Pędzichów, sam jadę do Madejskiej, gdzie spotykam panią Zagórską, i do Mamy, gdzie s. Eleonora. O 5½ jadę na posiedzenie (bardzo długie i nie skończone) naszego wydziału. Wybieramy dziekanem Prof. Kawczyńskiego. O 8½ wracam na kolację do domu. Piszę listy. Okropnie gorąco.

18. Sobota. Rano siostra Antonina u mnie. Adw. Cesznák telefonuje do mnie, a potem do mnie przychodzi. Maciejowski u mnie. Po obiedzie piszę listy, potem jadę do Gesznáka, do Beyera, na telegraf (telegrafuję do Piotrusia o zdrowiu Mamy) i do Mamy, gdzie przychodzi Dr. Surzycki. Na kolację wracam do domu. Deszcz trochę kropi. Bardzo gorąco, pod wieczór trochę mniej.

19. Niedziela. W nocy deszcz, po którym pogodnie i chłodno. Jadę na 10½ do Kapucynów, idę na wystawę obrazów, spotykam prof. K. Kleckiego, z którym dużo mówię; idziemy kawałek razem Plantami. Spotykam p. Korytkę. Na obiad wracam do domu. Jadę na zgromadzenie sodalicji. Rozmawiam z panami Bujakiem, Cha-

mętowskim, Bartynowskim, Scipionem, O. Bratkowskim. Wracam do domu i przyjmuję pp. Krzymuskich podwieczorkiem, potem pokazuję im dom. Piszę do Izici i idę piechotą do Mamy na kolację. O 9½ wracam do domu i telefonuję do p. Szczyckiej. Kazio na wyścigach, a wieczorem w teatrze.

20. Poniedziałek. Rano piszę na maszynie do wykładu. Pan Walz u mnie; kończę przeglądać rachunki z nim. Jadę (z Kaziem) na 16/6 17 wykład, odpoczywam na Plantach, idę na adorację do św. Józefa i do Mamy. Spotykam p. Rougier. Odwożę Mamę do św. Barbary, sam jadę do Herliczki, Grigara, Rudnickiego, Biberskich, Madejskiej, Wieczorka, Zibego, Pierwiązka i do domu. Siedzę w ogrodzie i spaceruję. Po kolacji piszę do Cioci Teklusi. Kazio na zgromadzeniu sodalicji. Trochę pochmurno, nie gorąco, króciutki deszczyk.

21. Wtorek. Rano s. Zofia u mnie i p. Kaczmarski, z którym kończę przegląd rachunków budowy. Po obiedzie porządkuję książki. Idę do Mamy. Burza z dobrym deszczem. Do Mamy przychodzą pani Skórzewska i p. Jaroszyńska. Na kolację wracam do domu, a potem jadę do p. Skórzewskiej, gdzie cały wieczór spędzam i o 10½ wracam do domu.

22. Środa. Jadę do Kasy teatralnej, do Banku Krajowego, do Tow. wzaj. Kred., do Ks. Zbyszewskiego. Na obiad wracam do domu. Idę do ogrodu; schodzę się ubadzy. Piszę list do Waciów. P. Kruszewski u mnie. Idę do Mamy, lecz jej nie zastaję. Zjadłszy tam swoją kolację, idę do teatru („Druciarz", operetka Lehara), a po 10½ wracam do domu. W nocy dobry deszcz, w dzień chłodno.

23. Czwartek. Rano Dr. Suszycki u mnie, konstatuje dobry skutek kuracji. Przygotowuję się na wykłady. Po obiedzie jadę (pełwozię Kazię) do uniwersytetu, ale wykładów nie mam, zastawszy tylko 1 słuchacza. Idę do Gebethnera, apteki, (waga 61.650), Sulikowskiego, Zajączkowskiego, Grigara, Reima, Hanaka, Wieczorkowskiego,ˣ etc. Spotykam p. A. Tomkowicza i p. Ant. Górskiego. Jadę do Mamy, a na kolację wracam do domu. Pochmurno i chłodno. Wieczorem kończę powieść „autora "Bogiem a prawdą"" p. t. „Irena".

ˣ Raczyńskiego

24. Piątek. Zaczynam zażywać Stroscheina „Uricedin." Kąpiel w domu. Robię papierosy z Kazią. Po obiedzie jadę do Kozłowskiego, Misiorowskiego, Czekajskiego, Rajala, Sulikowskiego, Halskiego, Nitscha i do Mamy na chwilę, bo wy-

jeździa do p. Wielopolskiej. Idę do Bysrewskich (nie przyjęty), siedzę na Plantach, spotykam ks. Starowieyskiego i p. Kruszewskiego, wreszcie piechotą wracam do domu. Pochmurno i chłodno rano, później ciepły. Wieczorem znowu robię papierosy. Kario na zgromadzeniu sodalicji.

25. Sobota. Rano Tuch u mnie, potem Gorecki; kończę z nimi rachunki co do robót w domu. Potem Maciejowski u mnie. Na obiedzie p. H. Tomkowicz i Józio Borowski, który o 3ej jedzie do Zakopanego. Jadę do uniwersytetu, gdzie w auli walne zgromadzenie profesorów, zwołane przez rektora w sprawie pokrycia defraudacji w sekretarjacie uniwersyteckim. Zebranie liczne. Rozmawiam z Morawskim, Dziechowskim, Miodońskim, Bobrzyńskim, Kleckim, Sternbachem etc. Po zebraniu subskrypcja. O 7ej jadę do Mamy, gdzie dowiaduję się, że przyjechali Adaś Bys. i Marynia Woroniecka z Kasiem. Ci ostatni przychodzą do Mamy z Kasiem M. Burza i ulewa długotrwała. O 9ej wracam do domu na kolację. W dzień upał i parno.

26. Niedziela. Rano Adaś telefonuje do mnie. Jadę na 11½ do Kapucynów. Spotykam

p. Morelowskiego, b. wiceprezydenta, i p. Wojnarowicza. O 12¾ wracam do domu. Na obiedzie Marynia Woroniecka z Kaziem i Adaś. Siedzimy na terasce. Rozmowa z Marynią. Nauczyciel Kazia W., p. Kórka, u mnie. Marynia pokazuje mi dom, który poprzednio jej pokazywałem. Obaj Kaziowie na wyścigach. Rozmowa z Adasiem. Jadę z nim i z Marynią do Mamy. Przychodzi tam ks. Zbyszewski. Z Mamą i z Marynią idę na Planty. Marynia idzie do hotelu, ja z Mamą siedzę na Tarace. Chłodno, trochę deszczu. Kolacja z Adasiem u Mamy. Wieczorem przychodzi Kazio M.; z nim o 10¾ wracam do domu.

27. Poniedziałek. Rano szklarz Czekajski u mnie; kończę z nim rachunki. Jadę (z Kaziem) do uniwersytetu, ale wykładu nie mam, bo przychodzi tylko jeden słuchacz. Idę do Fischera, zostawiam bilet Maryni Wor., idę do Wieczorkowskiego, do Władzia Bysz. z p.i., bez go nie widzę, tylko Adasia i panną Dziunię. Przychodzą tam panowie Konst. i Ant. Popielowie. Idę do Mamy i z nią na Planty; siedzimy koło nowej altanki. Kolacja u Mamy. Potem przychodzą Adaś, Mary-

nia Woroniecka z Kaziem (który dziś złożył egzamin do 4. klasy szkoły realnej) i Kazio Marik. Z tym ostatnim wracam przed 10½ do domu. Pogodnie, nie gorąco. 89.

47

28. Wtorek. Rano p. Nitsch u mnie; kończę z nim rachunki i długo rozmawiam. Na obiedzie Marynia Wor. z Kaziem. O 3½ jadę do banku galic., idę do Mendelsburga, Rozyńskiego i do Mamy. Po 6½ jadę na kolej pożegnać Marynię i Kazia, odjeżdżających do Bielic. Na dworcu Kazio M. Wracam do Mamy, gdzie pp. Janowie Chomętowscy. Potem przychodzą Dr. Surzycki i prof. Pareński. Wysyłają Mamę na kurację do Truskawca. Na kolację wracam do domu. Dżdżysto; pada całe przedpołudnie.

29. Środa. św. Piotra i Pawła. Jadę na 11½ do Kapucynów, gdzie składam kondolencję p. Janowi Tarnowskiemu z powodu śmierci jego córki Jadwigi († w Lucernie 23/6); po mszy wracam piechotą do domu. Pan Korytko idzie ze mną kawał drogi. Po obiedzie Kazio wyjeżdża do Brodnicy. Jadę z wizytami do delegata, pp. Stanisławskich, rektora Krzymuskiego i pana

Kruszewskiego. Tylko tego ostatniego zastaję. Jadę do Mamy, gdzie zostaję na kolacji. Pochmurno, chłodno, trochę deszczu. Decyduję się jechać do Wilna na ślub Stasia M. i piszę do pani Platerowej.

30. Czwartek. Rano jadę na 10ą do Kapucynów, gdzie odprawiają się msze św. za duszę ś.p. Jadwigi Tarnowskiej. Spotykam tam Mamę. Wstępuję do uniwersytetu, jadę do prof. Bobrzyńskiego (nie zastaję), do prof. Milewskiego (n. 20), do p. Scipiona w banku krajowym, gdzie spotykam p. Zagórskiego, do Beyera, do Wałaszka, gdzie spotykam prof. Zdziechowskiego, i do domu. Chodurek u mnie; kończę z nim rachunki, odnoszące się do budowy domu; przedtem piszę listy. 17/618 i 18/619 wykłady. Jadę do prof. Bobrzyńskiego, na pocztę, do Gebethnera i do Mamy, gdzie Ikcia, która dziś przyjechała; Mama idzie do św. Barbary do spowiedzi. Zostaję na kolacji, a o 9½ wracam do domu.

Lipiec.

1. Piątek. Rano jadę do uniwersytetu do dziekana, spotykam prof. Ant. Górskiego. Idę potem do banku austr.-węg., spotykam p. Garret i długo z nim rozmawiam, idę do

48

Mendelsburga (spotykam prof. Dembińskiego ze Lwowa), do Glixellego, Raczyńskiego i Krzyżanowskiego. Jadę do domu i przywożę s. Augustynę, którą spotykam na drodze. Po obiedzie jadę do O. Bratkowskiego, a nie zastawszy go, do O. Zbyszewskiego, potem do Mendelsburga i Sulikowskiego, na chwilę do św. Barbary, wreszcie do Mamy i Juci. O 6½ przyjeżdża Andzia z Marylką i Adziem. Rozmowa. Zostaję na kolacji, a o 10¾ wracam do domu.

2. Sobota. Rano p. Weiss werniksuje portrety stryjostwa. Jadę do Tow. wz. Kred. (gdzie p. Słonecki), do magistratu, Raczyńskiego, Reima, Wałaszka i do domu. Zestawiam rachunek dla stryja Wacława. Na obiedzie Mama, Jucia, Andzia, Marylka, Adzio; Mama i Jucia i na herbacie. Piszę na maszynie do wykładu i przygotowuję się na wykłady czwartkowe. Upał. Idę do Mamy na kolację, a o 10¾ wracam do siebie.

3. Niedziela. Msza o 11¾ u Kapucynów. Wróciwszy do domu, pakuję. Obiad u Mamy z Jucią, Andzią i dziećmi. Po 5¾ wracam do domu, kończę pakować. Ks. Podwin u mnie, jedzie ze mną na kolej. Na dworcu rozmawiam z nim, witam się z prof. Janczewskim. O 6^{40} wyjeżdżam. W Granicy po rewizji jem kolację. O północy jadę dalej.

4. Poniedziałek. W nocy dobrze śpię, a o 6¾ staję w Warszawie. Dorożką jadę na dworzec petersburski i oglądam rauną toaletę miasta. Śniadanie na dworcu. Piszę do Mamy. O 9½ jadę dalej. Myję się w wagonie. Drzemię. W Małkini zaczynam pisać dziennik. Czytam. Drugie śniadanie w wagonie rest. Przed 6¾ staję w Wilnie, jadę do hotelu St. Georges, gdzie mi Kazio M. ustępuje swój pokój. Dużo krewnych. Po mnie przyjeżdżają Jaś i Józiowie M. Wieczorem idę na raut do p. Henryetty Platerowej (matki Wandy), prezentuję się różnym osobom, rozmawiam z Ks. biskupem Roppem, p. Maryą Platerową etc.

5. Wtorek. O 10½ rano schodzimy się do p. Platerowej (w hotelu) na błogosławieństwo młodej pary (Stasia i Wandy Plater-Zyberkówny), potem jedziemy do Katedry, gdzie o 11½ ślub dany przez Ks. biskupa, potem cicha msza św. biskupa z przemową przed błogosławieństwem. Wracamy do hotelu na obiad u p. Platerowej. Czekamy bardzo długo na Ks. biskupa, tak że dopiero około 2½ zasiadamy

do stołu. Prowadzę p. Marję Włodzimierzową
Platerową. Biskup wnosi zdrowie młodej pary,
Wacio w prześlicznym toaście zdrowie biskupa,
stryj Emeryk zdrowie p. Platerowej matki, Andrzej
Plater-zdrowie rodziny Mańkowskich, Henryś 49
Mańkowski zdrowie Platerów (b. dobrze mówił),
Stanisław Żółtowski zdrowie Chłapowskich,
Jaś zdrowie Czapskich, wreszcie Józafat Plater
toast „Kochajmy się". Obecni: p. Henryeta Plater
z córkami i synami Henrykiem, Adamem i Kazi-
mierzem (7), Stan. Żółtowscy (2), Janowie Plate-
rowie z 3 córkami i synem (6), ks. biskup Ropp
(1), p. Czapska z córką (2), Wiktor Plater (1), p.
Marja Platerowa (1), p. Brezowa (1), Andrzej, ~~[illegible]~~
Józafat i Piotr Pl. z żoną (4), ks. prałat Kurczewski+
(1), stryjostwo Emerykowstwo (2), Waciowie, Staś,
Ija, Wisienka, Kasio (6), Józiowie M. (2), Pawełek
Popiel (1), Zygm. Chłapowski (1), Henrysiowie M.
z Zosią (3), Totek M. (1), Jaś i ja (2), ogółem
osób 44. Około 6ej rozchodzimy się, idę do Waciów,
w których salonie ciągły ruch, potem zostawiam
z Jasiem bilety wizytowe w hotelu naszym,
jedziemy razem do hotelów Europejskiego i
Grand, gdzie również bilety zostawiamy, wstę-
pujemy do Ostrej Bramy, gdzie odsłaniają
obraz N. Panny i gdzie się modlimy, jedziemy
do ks. biskupa, gdzie nadchodzi p. Konstantowa

Przeździecka z córką i synem. Wieczorem idziemy na kolację w licznem towarzystwie do restauracji hotelowej, gdzie do 11¾ bawimy.

6. środa. W nocy o 1½ państwo młodzi i część gości wyjeżdżają (Hasiowie do Brodnicy). Wszyscy prawie odprowadzają ich na kolej (ja nie). Rano stryjostwo i Józiowie jadą na kolej, lecz wracają napowrót, gdyż nie sprzedawano już biletów do tego pociągu. Jaś u mnie, dużo rozmawiamy. O 11½ wyjeżdżam wraz z Waciami, Kasiem, Ulą i Wisienką oraz z Pawełkiem Popielem. Jaś odprowadza mnie na kolej. Na dworcu spotykam p. Janczewską i prezentuję się jej matce. W pociągu z Waciami etc., potem drugie śniadanie w wagonie rest., a później obiad z Pawełkiem. Dużo mówię z Pawełkiem, Tosią i Waciem o sprawach osobistych. Wieczorem o 9½ stajemy w Warszawie. Jadę z Waciami do hotelu Europejskiego, żegnam się z Tosią i Wisienką, a z resztą towarzystwa idę na kolację do restauracji hotelowej. Po 11¾ jadę na dworzec wiedeński i wyjeżdżam do Krakowa.

7. Czwartek. Noc w wagonie; śpię mało, ale dobrze do Granicy, gdzie śniadanie. Rewizja w Szczakowej. O 9.45 staję w Krakowie, odwożę rzeczy do domu, a sam jadę do Mamy, z którą rozma-

50

wa w sprawach osobistych. Wróciwszy do domu, zastaję u siebie Mycia, wracającego z Kissingen i Marienbadu. Kąpię się, a po obiedzie jadę na 19/620 wykład (drugiego nie mam). Testuję. Jadę do Mamy, gdzie Adasiowie z Marylką i Adzim, potem Mycio, siostra Zofia, panna Fedorowicz, p. Wincentowa Szemiotkowa z córką i dwoma synami. Jadę z Myciem do miasta, gdzie on robi sprawunki, i do niego do Grand hotelu, a na kolację do Mamy. ~~Rozmawi~~ Mycio w drodze na kolej wstępuje jeszcze do Mamy. Rozmowa z Mamą i Andzią. O 10¾ wracam do domu i idę spać. Upał.

8. Piątek. Rano Mitasiński u mnie; kończę z nim rachunki murarskie odnośne do budowy domu. Upał. Piszę dziennik. Po obiedzie jadę ..... w ważnej sprawie, potem do Raczyńskiego i do Mamy. O 6½ idę z Mamą do cukierni na Plantach, gdzie p. Janowa Byszewska, Adasiowie z dziećmi, potem p. Władysławowa Byszewska. Wychodząc z cukierni, spotykamy Jasia Bysz. Kolacja u Mamy. O 10¼ wracam do domu. Tadzio Załeski po słowie z panną Nellą Lipkowską.

96.

9. Sobota. Rano Ksawery Chamiec u mnie (w drodze do Krynicy). Jadę do Mamy, gdzie S. Eleonora, potem na Kolej, gdzie witam się z p. Heleną Chamiec i panią Mencel, jadącemi z Ksawerym do Krynicy, i żegnam się z Adasiami odjeżdżającymi z dziećmi do Bejsc. Odwożę z dworca Jasia Byszewskiego do Grand hotelu, sam jadę do Beyera, Wieczorkowskiego, do Ks. Zbyszewskiego, do Raczyńskiego i Reima. Spotykam prof. Kostaneckiego. Po obiedzie idę na Kolej: Mama odjeżdża do Hurka i Truskawca. Spotykam prof. Krzyżanowskiego, p. Wożniakowską z córką, Dra Suszyckiego i p. Szembekową z córką i synem. Jadę do Karmelitanek do S. Marji Ksawery, której daję pieniądze z polecenia C. Jadwisi. Spotykam p. Rustejkę. Jadę do św. Józefa na adorację, spotykam O. Tychowskiego. Idę potem do O. Czaykowskiego, który niedawno wrócił ze Lwowa po pięciomiesięcznej nieobecności. Przychodzi tam O. Pawelski. Wstąpiwszy na chwilę do O. Krapy, wracam na Kolacją do domu o 9¾. Upał.

10. Niedziela. Jadę na 11½ do Kapucynów, wracam piechotą do domu. Spotykam p. d'Abancourt i idę z nią kawał drogi Plantami. Po

obiedzie czytam gazety i piszę listy. Ks. Podwin u mnie, potem p. St. Tomkowicz. Siedzimy w ogrodzie i rozmawiamy. Jadę do teatru na operę „Jaś i Małgosia." W teatrze mówię z p. Stanisławskim. O 9½ wracam na kolację do domu. Ładny i niegorący dzień.

51

11. Poniedziałek. Rano trochę pracuję, odczytuję dawne gazety, robię rachunki. Po obiedzie Kamieniarz Celliera u mnie; kończę z nim rachunki budowy domu. Jadę na 20/621 wykład, ostatni w tem półroczu. Testuję. Spotykam prof. M. Sokołowskiego. Idę na pocztę na Podwale, jadę do Gebethnera i apteki (ważę 61.500 kilo), do Ks. Zbyszewskiego i do domu. Nie gorąco. Spaceruję po ogródku. Czytam.

12. Wtorek. Piszę listy. W południe jadę do furty OO. Jezuitów na Wesołej i na cmentarz na grób Cesi; wstępuję do zarządcy cmentarza. Po obiedzie jadę na pocztę na Podwale, idę do Gebethnera, Sulikowskiego, do św. Józefa na adorację, potem siedzę na Plantach, idę do Zbyszewskich, gdzie widzę się ze Stasiem, jego matką oraz z Jasiem i jego synem Edziem, którzy odjeżdżają do Królestwa. Wracam piechotą do domu. Trochę wietrzno, świeżo.

98. 13. Środa. Rano Misiorowski przysyła rachunek. Siedzę w domu. Po obiedzie jadę do s. Marji Ksawery, do Kasy teatralnej, Beyera, idę do Tomaszewskiego, Gebethnera, rozmawiam z Sulikowskim, idę do O. Czaykowskiego, potem, wstąpiwszy do domu, jadę do teatru (operetka „Dziecko przekupki" Holla). O 10¾ wracam na kolację do domu.

14. Czwartek. O 11¾ jadę na cmentarz, gdzie w mej obecności wymiatają i wyporządzają grobowiec Cesi. Potem jadę do starostwa, gdzie płacę podatek rentowy za r. b., do Tow. wzaj. Kredytu, spotykam Henisia Przewłockiego, z którym długo rozmawiam, zostawiam bilet chorej Ks. Cecylji Lubomirskiej, wreszcie idę do p. Rustayki, gdzie długo bawię, i późno na obiad wracam do domu. Po obiedzie czytam. Po 5¾ jadę do Raczyńskiego, idę do św. Barbary (zamknięta!), do O. Czaykowskiego, gdzie przychodzi p. Markiewicz. Doczekawszy się O. Tychowskiego, idę do kaplicy, gdzie się przygotowuję do
p.s. spowiedzi, a potem spowiadam się tamże u O. Tychowskiego, potem około 8½ wracam na kolację do domu. Spotykam O. Pawelskiego. Piszę do Julci Bilińskiej.

52

15. Piątek. Jadę na 9¾ na mszę św. do św. Barbary. Przed mszą komunikuję. Idę do Herlicki i Grigara i na śniadanie wracam do domu. Robię papierosy. Upał. Po południu jadę na pocztę na Podwalu, do Ks. Podwina (nie zastaję) i do św. Józefa na adorację. Wracam piechotą. Spotykam Stasia Byszewskiego, zapraszam go do cukierni Janikowskiego, a wieczorem Staś mię odprowadza do domu, gdzie pokazuję mu ogródek. Późno jem kolację.

16. Sobota. Jadę na 8¾ na mszę św. do św. Barbary, gdzie komunikuję na zakończenie nowenny do M. B. Szkaplerznej. Idę potem na kawę do Rehmana i wracam do domu. Straszny upał. Kąpię się. Czytam. Staś Byszewski u mnie na obiedzie, potem p. Kruszewski. Z nim wychodzę i sam idę na Wesołą do Karmelitanek, gdzie odprawiam adorację (wystawienie N. Sakr.) i odmawiam modlitwy odpustowe. Idę na Planty do cukierni Janikowskiego, gdzie nadchodzi Staś Byszewski. Przysiadam się potem do pp. Staniszewskich i poznaję jego siostrę. Na kolację wracam do domu.

17. Niedziela. W nocy kończę b. zajmującą dwutomową powieść Gąsiorowskiego p. t. „Pani

Walewska." Jadę na 11½ do Kapucynów. Spotykam Tomcia Ostrowskiego i z nim i idącym Wiśniewskim jadę do siebie. Piszę listy. Upał wciąż trwa. Piszę listy. Po południu w cieniu + 26° R. O 4½ idę do p. Aliny Czarnomskiej, a potem do cukierni Janikowskiego, gdzie nadchodzi Ks. Podwin, który mnie nie zastał w domu. Wieczór w teatrze z prof. W. Kleckim na operetce Feliza „Madame Sherry." O 10¾ wracam na kolację do domu.

18. Poniedziałek. Jadę na 10½ na mszę do P. M. Mniej gorąco. Wróciwszy do domu, kończę powieść Sieroszewskiego „Powrót." Na obiedzie u mnie Ks. Podwin i Tomcio Ostrowski. Krótka burza prawie bez deszczu, po której bardzo się ochładza powietrze. Idę do cukierni Janikowskiego, gdzie pp. Stanisławscy z jego siostrą, potem do teatru na „Gejszę" Sidney Jones'a. O 10½ wracam na kolację do domu.

19. Wtorek. Rano czytam Kaegiego. O 12¼ jadę do uniwersytetu, gdzie rektor zdaje sprawę z akcji sanacyjnej w sprawie deficytu w sekretarjacie uniwersyteckim. Mówię z Janczewskim, Rosnerem, Kleckimi, Milewskim etc. Wycho-

drodze spotykam Ks. Podwina. Bardzo wietrzno i świeżo. Po obiedzie piszę listy. Jadę do Dra Surzyckiego (nie zastaję go), idę do apteki (ważę 61.850), Sulikowskiego, do O. Czaykowskiego, do Krzyżanowskiego i na kolację do domu. Zupełnie chłodno. Po kolacji robię papierosy.

53

20. Środa. Rano siedzę w domu, czytam Kaczego, wciągam książki do katalogu, piszę do Ardei. Wietrzno i chłodno. Czytam. Pan Rustejko u mnie; oprowadzam go po domu. Potem Staś Byszewski u mnie; idziemy na górę, gdzie pokazuję mu portrety stryjostwa. Odwożę go do miasta, sam jadę do teatru („Frühlingsluft"; muzyka z motywów Józefa Straussa), gdzie p. Rustejko z p. Biskupskim i p. Walz. Po 10¾ wracam na kolację do domu.

21. Czwartek. Rano Dr. Surzycki u mnie. Czytam. Po obiedzie kończę dwutomową powieść „Po rozwodzie" przez Grazię Deledda. Jadę do p. Tomkowicza (nie zastaję), spotykam Henisia Przewłockiego, siedzę na Plantach, idę do Wieczorkowskiego i Hałacińskiego, do kawiarni Janikowskiego, gdzie muzyka gra, do Byszewskich (Staś, jego bratowa i matka), wreszcie na kolację do domu. Pogodnie i niezbyt gorąco.

22. Piątek. Rano Wieczorkowski i Hadaciński u mnie. Oddaję książki do oprawy. Czytam. Po obiedzie porządkuję listy. O 4½ przyjmuję p. Władziową Byszewską i pokazuję jej dom i ogród. Zostaje u mnie na podwieczorku. List od S. Marji Ksawery. Odpisuję jej, a przed obiadem piszę do Mamy. Po 7ej jadę na spacer i dwa razy objeżdżam Planty wokoło. Gorąco duszące, wieczorem się ochładza.

23. Sobota. Rano Staś Byszewski telefonuje do mnie. Muranyi u mnie. Piszę do p. Karmarskiego. Ludwik Michałowski u mnie. Po obiedzie jadę do Stasia Byszewskiego, do kasy teatralnej, do Karmelu, do Gebethnera, O. Czajkowskiego (Ks. Pawelski mię odprasza), na adorację do św. Józefa, skąd piechotą do kawiarni Jenikowskiego (p. Stanisławski, jego żona i siostra), spaceruję po Plantach, wreszcie idę do teatru na operetkę Ziehrera „Posłaniec Nr. 6666 (Der Fremdenführer)”. W teatrze mówię z p. Karmarskim i z Hockiem. Przed 11ą wracam do domu. Dziś umarła tu Ks. Cecylja Lubomirska.

54

24. Niedziela. Rano piszę do Andzi i jadę na kolej, gdzie oddaję list Stasiowi Byszewskiemu, jadącemu do Bejsc. Poznaję budowniczego p. Zenta, spotykam p. Ospiszewskiego. Gorąco. Z dworca jadę na 11¼ do Kapucynów, a po mszy idę na wystawę obrazów i kupuję akcję na r. b. Na obiad wracam do domu. Po południu porządkuję. Jadę do O. Czaykowskiego, gdzie bardzo długo bawię, a o 8½ wracam na kolacyę do domu. Kończę pakować, potem idę z Józefem na kolej, skąd o 10 55 wyjeżdżam do Truskawca.

25. Poniedziałek. Rano około 6¼ staję w Przemyślu, gdzie piję kawę i przesiadam się do drugiego pociągu, odchodzącego o 6.40. Przez Chyrów jadę do Sambora, gdzie piszę te słowa, i dalej do Drohobycza, skąd fiakrem w godzinę (za 5 kor.) staję około 11¾ w Truskawcu (willa Grażyna). Rozmowa z Marną i Zicią i obiad z niemi w mieszkaniu. Przychodzi Ks. biskup Fischer, sufragan z Przemyśla, którego poznaję. Dają mi pokój w tymże domu Nr. 15. Przebieram się. U Zici pani Amborska, dawna

104.

znajoma. Idę z Ścią do restauracji na lody, a potem na spacer do źródła „Maryna". Upał. Wracamy do domu. Pan Amborski u Mamy. Na kolację idę z Ścią do restauracji. Wieczór u Mamy, gdzie oboje pp. Amborscy.

26. Wtorek. Rano herbatę piję u Mamy, rozmawiam z Ścią i z Mamą, która wraca z kąpieli. Bardzo gorąco, ale wszystko. Przenoszę się do Nru 14. Idę z Ścią do ks. biskupa Fischera, gdzie poznajemy O. Minkiewicza T.J. Razem idziemy do restauracji na obiad, gdzie przychodzą ks. kan. Piaskiewicz ze Stanisławowa, ks. prob. Hunter z pod Kamieńca Pod. i ks. Lewkowicz, Redemptorysta. Wracamy do domu. P. Petkowa u Mamy i Ści. Jedziemy do Horodyszcza, gdzie mleczarnia wojska. Tam podwieczorek z pp. Amborskimi. Wracając, wstępujemy do kaplicy. Trochę deszczu. Kolacja u Mamy. Idę się pożegnać z pp. Amborskimi. Wyjeżdżam o 8½ do Drohobycza, a stąd dalej o 10$\underline{34}$.

27. Środa. Przesiadam się w Chyrowie i

55

w Przemyślu. Śpię parę godzin. O 6·50 staję w Krakowie i jadę do domu. Waciawie wczoraj tędy przejechali do Brodnicy. Był tu dobry deszcz. Kąpię się i przebieram. Stolarz od Muranyiego naprawia drzwi na górze. Muranyi sam przychodzi, ale się z nim nie widzę. Wypogadza się. Po obiedzie jadę do Karmelu, gdzie spotykam Hel. Brzozowską. Mówię z S. Marją Magdaleną. Jadę do Beyera, do O. Czaykowskiego (spotykam O. Pawelskiego), do Ks. metropolity Szeptyckiego, który wyjeżdża z domu (pałacu Ks. Kardynała) i zapowiada swą wizytę, wreszcie do domu. Piszę do Mamy. Gorąco. Napróżno czekam na Ks. metropolitę. Wieczorem deszcz. *do Jędrzejowskiego,

28. Czwartek. Rano piszę listy. Ludwik Michałowski u mnie w porze obiadowej. Piszę do S. Marji Ksawery. Deszcz pada. Po obiedzie jadę do p. Kaczmarskiego, gdzie p. Walz, zostawiam bilety p. H. Brzozowskiej i Wilijce, jadę do Kanalka, Wiszniewskiego, idę do Jędrzejowskiego mierzyć ubranie, do Raczyńskiego i na herbatę do Maurizia, potem wracam do domu. Deszcz i chłodno. Pakuję. Stolarz Kubicki u mnie. Po kolacji jadę na kolej gdzie Tomcio Ostrowski. Z nim o 10·20 wyjeżdżam do Księstwa.

29. Piątek. W Oderbergu pijemy kawę i czekamy na pociąg. Rewizja. O 3.21 jadę dalej. W Wrocławiu się przesiadam i staję w Czempiniu o 9.48, skąd do Brodnicy. Zastaję tam wszystkich domowych ze Stasiami oraz pp. Przewłockich z panną Marysią i Heniem. P. Przewłocki zaraz wyjeżdża do Warszawy. Rozmowa z Waciami. Spacer do lasu i podwieczorek tamże. Na kolację przyjeżdża z Szołdr p. Chłapowska z Polciową. Pogodnie, niezbyt gorąco.

30. Sobota. Depesza od Andzi. Rozmowa z Waciami. Gorąco. Po obiedzie Wisienka gra dla mnie na fortepianie. Po podwieczorku jadę z Waciem do Grabianowa; wracając, wstępuję do ks. proboszcza Gardzyńskiego, który mię potem odprowadza do domu. Siedzimy na terasie. Po kolacji gram na fortepianie.

31. Niedziela. Kazanie (ks. Józefowicza) i suma (ks. Janickiego). Do kościoła przyjeżdżają p. Chłapowska z Polciową. Po mszy przychodzą do dworu, Polciowa

zostaję na obiedzie i podwieczorku. Wszyscy jadą na spacer prócz Waciów, Polciowej i mnie. Śliczny dzień. Siedzimy na trawie przy salonie, po kolacji na drugiej terasie. Trochę chodzę. Rano list od Mamy.

107

56

Sierpień.

1. Poniedziałek. Rano p. Przybocka wyjeżdża z synem i córką do Krakowa. Piszę do Mamy. Przeglądam i porządkuję depesze (201) ze ślubu Stasia. Po obiedzie rozmawiam z Tosią, spaceruję po ogrodzie. Po podwieczorku siedzimy na ławce pod kasztanem przed domem. Czytam głośno „Kuryera Poznańskiego." Ładny ciepły dzień. Po kolacji idziemy do ogrodu owocowego na morele, potem siedzimy na schodach przed terasą.

2. Wtorek. Wyjeżdżam o 9½ z Tosią do Szkódr, a sam do Czempinia, stąd do Krakowa. Przesiadam się we Wrocławiu do wagonu Berlin-Bukarest, w którym jadę aż do Krakowa. Obiad w wagonie restauracyjnym, rewizya w Oświęcimiu w wagonie. W Krakowie zastaję list z Karmelu i list

od Andzi. W drodze kończę Sieroszewskiego „Na dalekim Wschodzie". Bardzo gorąco.

3. Środa. Rano jadę do O. Czaykowskiego i wstępuję do św. Józefa. O 4¾ jadę na Studencką 14, gdzie oświadczam się pannie Zofji Michałowskiej i zostaję przyjęty. Widzę się potem z jej matką, siostrą i bratem Zygmuntem. Jadę do O. Czaykowskiego, do Karmelu, na telegraf i do domu, a na 8¾ na kolację znów do pani Michałowskiej, gdzie bawię do 10½. Spotykam w dzień Gienisia Przewłockiego, a wieczorem prof. Zolla.

4. Czwartek. W nocy długo nie mogę zasnąć, myśląc wciąż o swem szczęściu. Rano jadę do Karmelu do S. Marji Magdaleny, lecz na pannę Zofję czekam tam napróżno. Spotykam p. H. Brzozowską. Jadę na mszę o 10¾ do P. M., idę do apteki i Gebethnera, jadę do Jędrzejowskiego i do fryzjera. W domu piszę listy. Depesze od Waciów, Adasiów, Many z Inicią. Munio Michałowski u mnie. Jadę zostawić bilet p. Antoniemu Popielowi,

potem zaś na Koleję do p. Michałowskiej, gdzie zastaję p. Antoniego Popiela, który wkrótce wraca do Brodów pod Kalwaryą. Długa rozmowa z panną Zofią. Po 10ej wracam do domu. 57

5. Piątek. Rano jadę do O. Czaykowskiego, gdzie przychodzi O. Tychowski. Na obiad wracam do domu. Piszę listy. O 5ej jadę do kawiarni Janikowskiego, potem do p. Władziowej Byszewskiej, wstępuję na chwilę do św. Barbary, gdzie wystawienie N. Sakr., jadę do Puszeta, do Ks. Byszewskiego, wreszcie do p. Zygmuntowej Michałowskiej. Panna Zofia z siostrą i bratem wyjechała do Brodów o 3ej. Przychodzi tam p. Władziowa Byszewska. Odwożę ją na ulicę św. Krzyża i o 9½ wracam do domu na Koleję.

6. Sobota. Rano jadę do O. Czaykowskiego i O. Tychowskiego, na obiad wracam do domu. Piszę listy i pierwszy list do panny Zofii, otrzymawszy od niej list i fotografję. Pan Konstanty Popiel u mnie. Idę do Kościoła Jezuitów na Wesołej, spotykam Ks. prałata Starowieyskiego. Jadę do Zdrzojowskiego, Wieczorka, Figla, Fischera i na Kolej. Pani Michałowska odjeździa do Kalwaryi.

Daję jej list do panny Zofji. Wracam piechotą do domu na kolację. Straszny upał.

7. Niedziela. Jadę na 9¾ do kościoła Jezuitów na Wesołej, lecz niema mszy; spóźniwszy się do św. Barbary, wracam do domu. Jadę na 10¾ do Kapucynów, potem do O. Czaykowskiego, gdzie O. Mohl, do domu i ze Stasiem Bysz. na kolej, gdzie jem obiad i wyjeżdżam do Kalwarji, gdzie staję przed 3¾. Munio jedzie ze mną wózkiem do Brodów, gdzie zastaję pp. Ant. Popielów i p. Michałowską z córkami. Dużo mówię z panną Zofją. Podwieczorek i kolacja. O 9¾ Munio mię odwozi na kolej, a o 11½ staję w Krakowie. Straszny upał. Burza z ulewnym deszczem.

8. Poniedziałek. Piszę długi list do p. Zofji. Jadę do O. Czaykowskiego, który dziś wieczór wyjeżdża do Lwowa. Obiad w domu. Jadę do pp. Konst. Popielów, gdzie p. Ignacowa Popielowa z córką, potem ks. proboszcz z Zassowa; jadę na Wawel do S. Popielówny, potem do pp. Przewłockich, gdzie Henio i panna Marysia. Pan Przewłocki w łóżku z powodu przerwania ścięgien w nodze. Jadę do Zdrojowskiego, Księżanowskiego, Raczyńskiego, Hanaka, Wierzbowskiego i do domu

na kolację. Znacznie chłodniej. Wieczorem piszę listy.

9. Wtorek. Rano kąpię się. Pan Walz u mnie; oglądamy poprawki stolarskie na górze. Piszę listy. O 4ej jadę do św. Józefa na adorację, spotykam Mieczyńską, idę do Glixellego i Sulikowskiego, fiakrem wracam do domu. Przed 7ą jadę do pp. Konst. Popielów, gdzie zastaję Munia; potem przychodzi p. Jadwiga Rostworowska. Po kolacji przychodzi panna Zofja, a wreszcie jej matka. Długa rozmowa z panną Zofją. Odprowadzam panie na Studencką i po 10ej wracam do domu.

10. Środa. Rano jadę do Zdrojowskiego, do urzędu parafjalnego po sepulturę Cesi, do Sukiennic rzymskich, do Gebethnera, Grigara, Herlicskiego, wstępuję na chwilę do św. Józefa, jadę do Sióstr miłosierdzia (do S. Joanny Popielówny, S. Eleonory, S. Augustyny) i na obiad do domu. List od Olcia i inne. Piszę listy. O 5ej jadę do p. Michałowskiej, rozmawiam z p. Zofją, która wyjeżdża z Muniem do Warszawy, potem mówię z panną Marją i z panią Michałowską, zostaję tam na kolacji, a po wyjeździe tych pań do Brodów ~~znów piszę listy~~ wracam do domu, gdzie znów piszę listy.

58

11. Czwartek. Rano piszę list do narzeczonej i kilka kart. Po obiedzie jadę do Gebethnera, Żeglińskiego, do Karmelu, gdzie mówię z M. Marją Magdaleną i Marją-Ksawerą. Wracam do domu i jadę do Ruszczy (5 kwadransy), gdzie zastaję p. Jadwigę Rostworowską z córką i panną Zofją Popielówną. Zostaję na podwieczorku i kolacji, a przed 10ą wracam do domu.

p. o.

12. Piątek. O 9ej spowiadam się u św. Barbary u O. Tychowskiego, a potem komunikuję i idę o 10ej na mszę do P. M. Śniadanie u Rehmana. Idę do Glixellego[x] i wracam do domu. Muranyi u mnie, potem p. Chechel poleca przez S. Marję Popiel z Wawelu. Piszę do panny Zofji i inne listy. Później idę na Planty do Janikowskiego, do p. Władysławowej Byszewskiej i wracam na kolację do domu. O 10.55 wyjeżdżam do Truskawca.

[x] i Janczaka

13. Sobota. Noc w wagonie. Przesiadam się w Przemyślu, gdzie śniadanie. O 10ej staję w Drohobyczu i jadę fiakrem do Truskawca, gdzie zastaję Mamę i Józię. W willi „Grażyna" dostaję pokój Nr. 21. Obiad z Józią w restauracji Kolońskiego.

Po obiedzie przebieram się. Kolacja w domu. Wieczorem robię papierosy. Rozmowa o mych zaręczynach i pannie Zofji.

14. Niedziela. Msza z Mamą i Józią o 9¼ w kaplicy, potem b. dobre kazanie O. Jezuity. List od panny Zofji z Warszawy i inne. Obiad z Mamą i Józią u Kołodziejskiego; śpiewy towarzystwa śpiewackiego „Echa" ze Lwowa. Po obiedzie piszę do panny Zofji i inne listy. O 6½ idę z Józią do kaplicy (gdzie Mama, która się spowiadała) na nabożeństwo z błogosławieństwem N. Sakr. Kolacja w domu. Czytam głośno Mamie i Józi.

15. Poniedziałek. Wniebowzięcie N. P. M. Msza i kazanie o 9¼. Spotykam Frania Jordana i dużo z nim mówię. Otrzymuję dużo listów. Obiad z Józią u Kołodziejskiego. Po obiedzie piszę listy, czytam, drzemię. Idę z Mamą do restauracji zakładowej na podwieczorek. Nadchodzi tam Józia, potem idziemy razem do Marji i Adamówki. Wróciwszy do domu, znów piszę listy. Gorąco bardzo i wietrzno. Kolacja w domu. Dr. Polosar przychodzi, kontent z kuracji. Wieczorem Józia pakuje. Kończy

czytać bardzo ładne „Listy, które go nie doszły" w doskonałym przekładzie Jadwigi Miczyńskiej. Wicher straszny.

16. Wtorek. Upakowawszy się, wyjeżdżamy wszyscy do Drohobycza, gdzie drugie śniadanie, a potem do Przemyśla, gdzie podwieczorek. W Hurku zastajemy pannę M. Komorowską.x Gorąco dosyć. Po kolacji ogólna rozmowa. Mieszkam w oficynie.

x z panną Olgą Gierlaczyńską.

17. Środa. Rano długo marudzę z ubieraniem. Otrzymuję kilka listów, m.i. od Ks. arcybiskupa Popiela. Ińcia rano jedzie po sprawunki do Przemyśla. Idę do ogrodu, gdzie spotykam Mamę, potem gram na fortepianie i czytam Mamie głośno gazetę. Ińcia wraca na obiad, po którym rozmawiamy w saloniku. Piszę listy. Spaceruję z Mamą i Ińcią po ogrodzie. Po kolacji gram z Ińcią na 4 ręce i śpiewam z nią.

18. Czwartek. Rano spaceruję z Mamą i Ińcią po ogrodzie, czytam Mamie gazetę. Upał i silny gorący wiatr. O 4ej jadę z Ińcią do Przemyśla, sam do Krakowa, gdzie staję o

60

9.38 wieczorem. Deszcz leje. Kolacja w wagonie rest. W drodze kończę dwutomową powieść Józefa Gałady „Oporni". Zastaję dużo listów, lecz nie od panny Zofji. Kończę w „Czasie" Conana Doyle'a nowelę p.t. „Złote binokle"

19. Piątek. Rano jadę do Figla, idę do banku galic., do Sulikowskiego i Glixellego, jadę do S. Zofji na Kleparz, do pań Byszewskich i do p. Tarnowskiej z Kolejowej. Na obiad wracam do domu. Józef chory, układzie się. Jadę do mieszkania Mamy, gdzie przychodzi Adaś, który przyjechał wczoraj wieczorem. Rozmawiam z nim, potem jedziemy na kolej; Adaś wyjeżdża do Kissingen. Wracam piechotą do domu. Piszę listy. Na kolację jadę do Hawełki, potem do pani Michałowskiej, a nie zastawszy jej, do p. Konstantego Popiela. Panna Zofja wraca dopiero jutro. Po 9ej wracam do domu.

20. Sobota. Józef trochę lepiej. Pan Walz u mnie, potem S. Benedykta, Felicjanka. Piszę listy. Po obiedzie jadę do św. Józefa na adoracją, idę do apteki (ważę k. 61.200), Gebethnera, spotykam p. Orpiszewskiego, idę do apteki Wiszniewskiego i jadę na kolej, ale naprożno, gdyż nie przyjeżdża ani pani Michałowska z Brodów, ani panna Zofja z Królestwa. Wracam

116.

piechotą do domu. Gorąco. Po kolacji jadę na Studencką i zastaję p. Michałowską i pannę Marję. Panna Zofja jutro wraca. Rozmawiamy. Przed 10¾ wracam do domu.

21. Niedziela. Jadę na 11¾ na mszę do Kapucynów, idę do Figla i do apteki, potem wracam do domu, gdzie piszę listy. Deszczyk parę razy rosi, zresztą pogoda. Po południu idę do O. Tuszowskiego, wstępuję na chwilę do Kościoła, potem idę do p. Aliny Czarnomskiej i na Planty do Janikowskiego, gdzie Władziowie Byszewscy z p. Brzowskim, potem p. Byszewska matka. Po 7¾ wracam piechotą do domu na kolację. List od panny Zofji z Czaryża. O 9¾ jadę do p. Michałowskiej. Przyjechała panna Zofja z Lulem. Przychodzi Wacław Popiel. Rozmowa z narzeczoną. O 11¼ wychodzę. Lulo i Wacław Popiel odprowadzają mię do fiakra.

22. Poniedziałek. Malarz Górski z czeladnikami u mnie do malowania drzwi etc.; stolarze dalej pracują. Józef wstaje. Deszcz pada. Piszę listy. Na obiad jadę do p. Michałowskiej i dużo rozmawiam z panną Zofją. Siedzę tam do 5¾, wracam do domu na chwilę i jadę do

p. Wielopolskiej, gdzie panna Polcia, pp. Kociowie i panna Moszyńska. Potem jadę na telegraf i wysyłam depeszę do Andzi, do Glixellego, Herliczki, Grigara i do domu. Idę potem na kolej pożegnać p. Michałowską z córkami i p. Antoniego Popiela odjeżdżających do Brodów 61 i na kolację wracam do domu. Piszę do Anulki. Robię papierosy. Deszcz pada, burza.

23. Wtorek. Deszcz leje. Jadę do Konsystorza, do Figla i apteki. Na obiedzie u mnie Lulo Michałowski. Około 2½ jadę na kolej i wyjeżdżam do Brodów. Jadę z pp. Strzyżelkimi jadącymi do Zakopanego. Rozmawiamy w drodze. O 4.26 staję w Kalwarji i wózkiem jadę do Brodów, gdzie jestem na podwieczorku i kolacji. Rozmowa ogólna, osobno mówię z p. Antonim Popielem i z panną Zofją. O 11⁶⁄₇ wracam do Krakowa. Deszcz nie ustaje.

24. Środa. Chłodno (+10° R.), dżdżysto, chwilami wypogadza się. Jadę do parafji św. Mikołaja i do parafji św. Szczepana (Ks. proboszcz Krupiński), gdzie daję na zapowiedzi, potem do Glixellego, gdzie zamawiam obrączki ślubne. Spotykam p. Kleitza, z którym rozmawiam. Po obiedzie piszę do narzeczonej i inne listy. Jadę na adorację do św. Józefa, skąd piechotą wracam do domu, wstąpiwszy na herbatę do

Janikowskiego. Kolacja w domu.

25. Czwartek. Rano jadę tramwajem na Rynek, idę do Figla, banku galic., gdzie Lulowi winszuję imienin, do Gebethnera. Spotykam prof. Rozwadowskiego. W domu zastaję Andzię, która przyjechała wczoraj. Zostaje na obiedzie. Rozmowa. Jadę z nią na Kolejową, na Wawel (Andzia załatwia interes z Hendzym), gdzie spotykam pp. Kociów Wielopolskich, do Reima i na kolej. Przyjeżdża p. Michałowska z córkami z Brodów. Jadę z Andzią do Maurizia na herbatę i wracam do domu. Po kolacji jadę do p. Michałowskiej, gdzie cała rodzina, potem Andzia. Rozmawiam z p. Zofią. Odwożę Andzię na Kolejową, sam jadę do domu, a przebrawszy się, na Kolejową po Andzię i z nią na kolej. O 10.55 wyjeżdżamy do Hurka.

26. Piątek. O 6¾ rano stajemy w Przemyślu. Jednocześnie prawie przyjeżdżają Ociowie z dziećmi z Włoch. Śniadanie wspólne na dworcu, potem 4 powozami jedziemy do Hurka (ja z Zosią fiakrem), gdzie Mama, Józia, p. Komorowska etc. Rozmawiamy. Ciężko mi. Piszę do p. Zofji. Zmęczony jestem.

27. sobota. Wypocząłem. Mieszkam z Olciem w oficynie. ~~Po obie~~ Przyjeżdża p. Ludwik Karczewski. Po obiedzie jadę z Olciem do Przemyśla, sam do Krakowa. Deszcz. Kolacja w wagonie rest. Czytam. W Krakowie staję o 9.38. Tu nie padało.

28. Niedziela. Jadę na 9¾ do św. Barbary, spotykam p. Scipiona. Golę się u Figla, wracam do domu i jadę na kolej i do Brodów o 10.30. Na dworcu w Kalwarji Lulo i Munio. Jestem w Brodach na obiedzie, podwieczorku i kolacji. Pochmurno i chłodno. Siedzę na terasie z panną Zofją, rozmawiam z p. Michałowską. O 9¼ jadę na dworzec z Lulem i Muniem (który wraca do Brodów). Na pociąg czekamy prze-szło 1½ godziny (wielkie opóźnienie). Rozmawiam z Lulem. W Krakowie stajemy po północy.

29. Poniedziałek. Rano S. Benedykta u mnie. Pochmurno i chłodno. Piszę dziennik. Olcio i Andzia, którzy przyjechali z Hucka wczoraj wieczorem, u mnie na obiedzie. Olcio wychodzi przed 3¼, Andzia dłużej zostaje. Spaceruję z nią po ogródku. Po 4¼ idę na kolej na spotkanie

p. Michałowskiej, która z córkami i Muniem przyjeżdża z Brodów, potem wracam do domu. O 7½ jadę na wieczór do p. Michałowskiej, gdzie zastaję Olcia, który wkrótce wychodzi. Po kolacji przychodzi Andzia. Rozmowa wspólna. Odwożę Andzię na Kolejową, sam przed 11ą wracam do domu.

30. Wtorek. O 10½ jadę na Kolejową do Olcia i Andzi, Andzię odwożę na kolej (o 11½ wyjeżdża do Bejsc), jadę do banku galic., gdzie nadchodzi Olcio, rozmawiamy z Lulem Michałowskim, potem długo czekamy na dole w kantorze, odprowadzam Olcia do domu, potem żegnamy się: Olcio idzie na obiad, by wyjechać o 2.49 do Jurka, ja wracam do domu. Spotykamy Manię. Przebrawszy się, jadę na obiad do p. Michałowskiej. Rozmowa z p. Zofią. Przed 4½ pani M. z panną Zofią wychodzi na pogrzeb p. Kazimierza Żeleńskiego, ja wychodzę a Muniem siedzę na Plantach, potem wracam do domu. Czytam, modlę się. Idę na kolej pożegnać pannę Zofię, która z siostrą i p. Ant. Popielem o 7.55 odjeżdża do Brodów. Na kolei wracam do domu. Kończę Bourgeta „Un divorce".

31. Środa. Rano oglądam pokoje i konferuję z malarzem Górskim i o węgiel ze Sperem. Dowiedziawszy się o powrocie O. Czaykowskiego, jadę do niego, wstępuję do Sulikowskiego, Bixellego i do domu, potem jadę na obiad do hotelu Saskiego, a po obiedzie do pp. Pawłów Popielów, gdzie ich syn Wacław, do Karmelu, gdzie spotykam p. Tadeusza Grocholskiego z dwoma synami i Ks. Kazimierzów Lubomirskich, poczem w rozmównicy mówię z M. Marją Magdaleną, zostawiam bilety u p. Obornickiego (wuja p. Zofji) i u p. Michałowskiej, zajeżdżam do Wieczorkowskiego i wracam do domu. Ciepło, ale nie gorąco. Piszę listy. Kolacja w domu. Robię papierosy. Lulo Michałowski u mnie.

Wrzesień.

1. Czwartek. Rano p. Walz i Wieczorkowski u mnie; konferuję z nimi. Jadę na chwilę do O. Czaykowskiego i do p. Michałowskiej, po obiedzie znów na długo do O. Czaykowskiego, do domu i na kolację i wieczór do p. Michałowskiej. U O. Czayk. widzę się z O. Friedrichem, a wieczorem spotykam prof. Zolla. Dość pogodnie i ciepło. Wieczorem dosza leje.

122.

p.o. 2. Piątek. Rano jadę do św. Barbary, gdzie się spowiadam u O. Tychowskiego, potem do kościoła Pijarów na mszę o 9¾ za duszę ojca panny Zofji, przy której panna Zofja i ja komunikujemy. Śniadanie u Rehmana. Wracam do domu. Telefonuję do Maryni Woronieckiej, która wczoraj z dziećmi przyjechała. Jadę do golarza w Łazienkach rzymskich, do hotelu do Woronieckich (gdzie p. Kózka, nauczyciel) i na obiad do p. Michałowskiej. Rozmowa z p. Zofją. Nadchodzą Woronieccy, potem pp. Ant. Potoccy. Przed 5¾ wracam do domu. Matka Kasi umarła; Kasia pojechała na pogrzeb. Pochmurno, chłodno. Piszę do Izi. Idę na kolej, gdzie jem kolację. Pani Michałowska z pannami i Muniem odjeżdża do Brodów. Rozmawiam z p. Zofją. Jadę do Maryni Woronieckiej (pensja p. Hudzińskiej) i podwożę Lula. Zastaję wszystkich przy kolacji. Przed 10¾ wracam do domu. Zimno!

3. Sobota. Rano jadę do O. Czaykowskiego; spotykam i poznaję kolegę Józia, O. Wolszlegra. Idę na obiad do Maryni Woronieckiej. Przez okno rozmawiamy z Lulą Puszetową, wraca-

jącą z mężem i dzieckiem z Zakopanego. Wracam do domu i piszę list do p. Zofji. Jadę potem do św. Barbary, gdzie zamawiam msze św., wstępuję na chwilę do Kościoła, idę do Sulikowskiego, Kosydarskiego, Raczyńskiego, Grzywa, Maurizia i na kolację wracam do domu. Ciepły, ale trochę pochmurny.

4. Niedziela. Jadę na 11¾ do Kapucynów, potem do O. Czaykowskiego, do apteki, do domu i na obiad do Maryni Woronieckiej. Spotykam pannę Wandę Dębicką. Jadę z Marynią do siebie; potem nadchodzą Stefcia, Maryjka, panna Höflich i panna van Isterdael (nauczycielki). Podwieczorek na terasie. Piszę list do konsulatu rosyjskiego. Ciepło. Kolacja w domu. Wieczorem przeglądam i porządkuję czasopisma. Józio Borowski telefonuje do mnie.

5. Poniedziałek. Jadę na pocztę przy dworcu, potem do miasta, idę do Herlickiego, Grzywa, Jędrzejowskiego, Glixellego etc., spotykam Lula Puszeta, idę do OO. Czaykowskiego i Tychowskiego. Na obiedzie u mnie Józio Borowski. Odprowadzam go na kolej, jadę do Maryni Woronieckiej (nie zastaję), gdzie rozmawiam z p. Kózłką, spotykam p. Mórzewską i pannę Rose, wracam do Maryni, idę na chwilę do p. Micha-

Towskiej, znów wracam do Maryni na podwieczorek i do domu. Piszę list do p. Zofji. Na kolację jadę do p. Michałowskiej (panny Zofji niema). Przychodzą tam p. Konst. Popiel z synową (z Morawskich) i jej bratem Karolem. Po 10ej wracam do domu.

6. Wtorek. Telegrafuję na dzisiejszy ślub Romana Brzeńskiego z panną Czarnecką w Poznaniu. Oglądam roboty malarskie na górze. Jadę do O. Czaykowskiego, gdzie O. Tychowski, do domu i na obiad do p. Michałowskiej. Przychodzą Dominik Łempicki, p. Hanka Gustachowa Popielowa z siostrą, panną Ireną Morawską, i bratem Karolem, p. Rostworowska z Russocy. Długa rozmowa z panną Zofją, która dziś rano przyjechała. Jadę do domu, do Maryni Woronieckiej na podwieczorek (tam młody Krasiński, pan Wojnarowicz, potem p. Michałowska z p. Zofją), do Glixellego, Jędrzejowskiego, Rudnickiego, do domu i na kolację do p. Michałowskiej, gdzie kuzyn jej p. Stan. Aleksandrowicz, potem Marynia Woroniecka z Stefcią. Odwożę je do domu i sam po 11ej wracam do siebie.

7. Środa. Rano jadę do O. Bratkowskiego i O. Czaykowskiego, gdzie wpada O. Tychowski. Wracam do domu i jadę na obiad do pani Michałowskiej. Munio z panną Maryą wyjeżdża do Brodów. Rozmawiam z narzeczoną. Po 4ej wracam do domu, potem jadę do św. Barbary, gdzie się spowiadam w zakrystyi u O. Tychowskiego. Idę do Gixellego, Rudnickiego i Maurizia, jadę do Maryni Wożniackiej, gdzie odbywa się lekcja tańca, i na kolacyę wracam do domu. Przychodzi pokojówka, by się umówić co do służby. p.o.

65

8. Czwartek. Narodzenie N. P. M. Jadę na 7ą do św. Barbary na uroczystą mszę O. Bratkowskiego, przy której komunikuję wraz z sodalisami. Śniadanie u Rehmana. Idę na adoracyę do św. Józefa, potem do O. Czaykowskiego. Słucham jego mszy w kaplicy i potem idę do niego. Po wczesnym obiedzie w domu jadę do Brodów. W Kalwaryi Lulo i Munio na dworcu. Podwieczorek i kolacya. Rozmowa z p. Zofią po kolacji, ewentualnie ogólna. Bardzo ładnie i ciepło. O 11ej jestem z powrotem w Krakowie; wracam z Lulem.

9. Piątek. Jadę do mieszkania Mamy (spotykam s. Eleonorę z drugą siostrą), do O. Czaykowskiego (leży w łóżku), gdzie O. Tychowski, do Grand hotelu, gdzie w restauracji odwiedzam p. Mieczyńską, do Iglickiego, Wieczorkiewskiego i do domu. Na obiedzie Lulo Michałowski; pokazuję mu dom. Jadę do Mamy i Józi, które dopiero co przyjechały, potem z Józią do Maryni Woroniec[k]iej. Kolacja u Mamy. Przed 10¾ wracam do domu. Pochmurno i dżdżysto. Rano piszę do p. Zofji.

10. Sobota. Rano oglądam z Józefem roboty malarskie na górze. Jadę na cmentarz do grobu Cesi, do urzędu parafjalnego św. Mikołaja po świadectwo zapowiedzi i do O. Czaykowskiego. Na obiad wracam do domu, potem jadę do Mamy i Józi. Po 4¾ idę na kolej na spotkanie p. Michałowskiej z córkami i wracam do domu. Na kolację jadę do p. Michałowskiej. Przychodzą tam później Mama z Józią i p. Ludwikowa Dembińska. Po 11¾ wracam do domu. Deszcz.

11. Niedziela. Jadę na 12¾ do P. M., potem zostawiam bilet p. Józefowi Michałows

skiemu w resursie i na obiad jadę do Mamy. Deszcz cały dzień z przerwami. Jadę do pp. Ludwików Dembińskich, gdzie pani Michałowska, nie zastaję ks. Podwina i Pieszeców, na podwieczorek do Maryni Woronieckiej, gdzie Józcia i panna Marja Michałowska na chwilę, do O. Czaykowskiego, gdzie gimnazjasta Ernest Kopf (?), i na kolację do Mamy. Przed 10¾ wracam do domu. Panna Zofja dziś wyjechała do Witkowic.

12. Poniedziałek. Rano jadę do administracji podatków, na pocztę, do Jędrzejowskiego i do ks. Krupińskiego, poczem wracam do domu. Obiad u Mamy z Józcią. Idę na adorację do św. Józefa, do O. Czaykowskiego, wracam do domu i jadę na kolację i wieczór do Mamy. Przychodzą tam na herbatę p. Michałowska z p. Zofją, Lulo, Marynia Woroniecka ze Stefcią. Po 11¾ wracam do domu. Wypogadza się.

13. Wtorek. Jadę do administracji podatków, gdzie składam fasję domowo-czynszową, na pocztę (wyprawiam przekaz do Tunisu), ✕ i do Mamy, gdzie przychodzi panna Zofja. Żegnam się z Józcią, która dziś ma odjechać, jadę do domu i na obiad do p. Michałowskiej. Roz-

✕ do Gebethnera

mowa z panną Zofją. Przychodzą tam mała Dembińska, p. Józefowa Michałowska, Ks. Lubecka, jej mąż, Ks. Pawlicki, pani Dembińska. O 5 ½ jadę do Ksaw. Chamców i pani Mencel (pensja Studzińskiej), gdzie długo bawię, wstępuję do domu i na kolację i wieczór jadę do p. Michałowskiej. Wspólna rozmowa. Po 11 ½ wracam do domu. Śliczny dzień. Spotykam p. Wład. Żeleńskiego.

14. Środa. Rano robię rachunki, piszę listy. Idę na dworzec na śniadanie, jadę do S. Zofji i S. Leonory, potem do p. Michałowskiej, która wyjeżdża. Zostaję jeszcze z p. Zofją, która ma wyjechać wieczorem, potem idę do p. Józefowej Michałowskiej (i pp. Dembińskich z córką), jadę zostawić bilety Ks. Lubeckim w Grand hotelu, do delegata Fedorowicza, gdzie Ks. Biskup Nowak, do domu, do O. Czaykowskiego (gdzie O. Pawelski), nie zastaję panien Zaleskich, do pp. Chamców i pani Mencel, do Maryni Woronieckiej, gdzie Ks. Podwin, spotykam panny Zaleskie, jadę do Zawetki i idę do Grand hotelu na wieczorny obiad (tam Dominik Lempicki), jadę do Mamy i przed 10 ½ wracam do domu. Ciepło, wieczorem dobry deszcz.

15. Czwartek. Kąpię się. Jadę do panien Zaleskich. Obiad w domu. P. Walz i malarz Górski u mnie, potem p. Kraszewski. Odwożę go do Rynku, sam idę do banku galic., do apteki (ważę 60.450), do Glixellego, Sulikowskiego, do O. Czaykowskiego, potem, załatwiwszy parę sprawunków, jadę do Mamy, gdzie piszę list do p. Zofji. Po 9½ wracam do domu. Pochmurno, wieczorem deszcz. Pokojówka Marynia staje na służbę.

16. Piątek. Piszę list do p. Zofji. P. Bojarski z cechu szczotkarzy u mnie. Na obiad jadę do restauracji Chmury, gdzie panny Zaleskie, idę do Figla i do Puszetów, gdzie Marynia Kwilecka i p. Mielżyńska. Z temi paniami jadę do siebie i pokazuję im dom. Jadę do O. Czesławskiego na Wesołą i długo bawię. Przychodzi tam O. Rostworowski. Na kolację i wieczór jadę do Mamy. Deszcz cały dzień i zimno. Spotykam p. Jerzego Mycielskiego.

17. Sobota. Rano jadę do Wieczorkowskiego, idę do Zdrzejowskiego, do Lula w banku galic., do Czaplickiego, O. Czaykowskiego, na obiad do Chmury, gdzie panny Zaleskie, do Maryni Weronieckiej (spotykam p. Garrot), do Mamy, do domu i na kolację i wieczór do p. Michałowskiej, gdzie p. Konstantowa Popielowa. Po 11½ wracam do domu. + 8° R. Nie pada.

18. Niedziela. Rano p. Kruszewski u mnie, jadę na 12¼ do P.M., idę na obiad z paniami Zaleskiemi do Chmury, do Puszetów, jadę do p. Eustachego Popiela i p. Konstantowej, zostawiam bilet p. Chomętowskiemu, jadę do Mamy, gdzie przychodzi Dr. Turzycki, a na kolacyę i wieczór do p. Michałowskiej, gdzie p. Konstantowa Popielowa i p. Garapichowa. Wiadomość o śmierci panny Jadwigi Michałowskiej. Bardzo zimno i wietrzno.

19. Poniedziałek. Rano jadę do Ks. Krupińskiego, do stolarza Kubickiego, do O. Czaykowskiego, do apteki, do domu i na obiad do p. Michałowskiej, gdzie przychodzi p. Marika Dembińska. O 3¼ jadę z Lulem do Ks. Krupińskiego. Zastajemy tam Puszeta, a zaraz nadchodzi p. Michałowska z p. Zofią i Muniem (który dziś wrócił z Zakopanego). Ks. Krup. pisze protokół, który podpisujemy: p. Zofia i ja, oraz świadkowie Lulo Mich. i Lulo Puszet. Odwożę Puszeta do Rynku, sam jadę do Mamy, idę na adoracyę do św. Józefa i wracam do domu, gdzie piszę listy. Spotykam Anulkę i Lunę oraz Ks. Podwina. Zimno. Rano +5° R. wieczorem +4° R. Na kolacyę i wieczór jadę

do p. Michałowskiej, gdzie przychodzą Michał Popiel (syn p. Jana), Marynia Woroniecka i p. Konstantowa Popiel. Około 11ej odwożę Marynię do ~~jej~~ domu i sam wracam do siebie. 131. 68

20. Wtorek. Cały ranek siedzę w domu. Na obiad jadę do p. Michałowskiej. Poznaję tam pannę Marję Oborską i panią Starzeńską. Wychodzę o 3½, spotykam p. Oborskiego, zostawiam bilet O. Pawlickiemu, jadę do panien Morawskich, nie przyjęty u ks. kardynała, jadę do O. Bratkowskiego i O. Czaykowskiego, do Mamy i na kolację i wieczór do p. Michałowskiej, gdzie Michał Popiel. Po 10ej wracam do domu. Pochmurno, zimno, chwilami deszcz kropi.

21. Środa. Ranek w domu. Jadę na obiad do Chmury, lecz Zaleskich nie zastaję, idę do Maryni Woronieckiej, gdzie Pawełek W., który wczoraj przyjechał, jadę do Karmelu, rozmawiam z M. Marją Ksawerą i M. Marją Magdaleną oraz z Przełożoną, potem nadchodzą tam pp. Fed. Grocholscy z 4 synami i dwaj Zamoyscy (synowie Andrzeja), widzę M. Marję ~~Magdal~~ Ksawerę bez firanki. Jadę do O. Czaykowskiego, idę do Czaplickiego i Gizelle'go, jadę do Mamy na kolację, zastaję tam Pawełków, jadę na kolej na spotkanie pani

Michałowskiej z p. Zofią i Marian, wracającej
z Witkowic z pogrzebu panny Jadwigi Micha-
łowskiej, i wracam o 10ej do domu. Deszcz
kropi.

22. Czwartek. Rano jadę do ks. Krupińskiego,
do Jędrzejowskiego, Reima, do s. Zofii (widzę się i z s. Joan-
ną), do Mamy, z nią do Glixellego, sam do Men-
delsburga, odwożę Mamę, a przebrawszy się
w domu, jadę na obiad do p. Michałowskiej.
Przychodzi ks. Pawlicki. Jadę do ks. Krupińskiego,
który mi wręcza delegacją na danie ślubu, do
Mendelsburga, do O. Czaykowskiego (poznaję O. Kurytowicza),
idę do Sulikowskiego, Rudnickiego, Rużicki;
jadę do domu i na kolacyą i wieczór do p.
Michałowskiej, gdzie Ludwikl. Dembińscy, pp.
Konst. Popielowie i p. Ignacowa Popielowa
z córką Izią, które już tam były po południu.
Przed 11ą wracam do domu.

23. Piątek. Rano s. Augustyna i Wieczor-
kowski u mnie. Robię rachunki. Jadę do Ma-
my z p.i. i na obiad do p. Michałowskiej.
Przychodzą tam p. Walewska z córką p. Niedziel-
ską i wnuczkami i p. Jan Tarnowski. Idę do
Józiów Borowskich, lecz spotykam ich z panią
Gorską, później p. Wojnarowicza, zostawiam bilety
u pp. Konst. Popielów etc., idę do p. Dembińskiej;

69

jadę do Mamy, gdzie p. Konst. Popiel, potem p. Michałowska z p. Zofią, Munio, pp. Ant. Potoccy, idę do pp. Ant. Popielów, gdzie goście (Popielowie etc.), jadę do Mamy, do domu i na kolację i wieczór do p. Michałowskiej, gdzie p. Ant. Popiel i Józiowie Borowscy.

24. Sobota. Rano p. Wala u mnie. Józef pakuje kufer. Załatwiam różne interesa w domu, kąpię się, jadę do O. Czaykowskiego (przeniósł się na ul. Kopernika), do p. Michałowskiej, gdzie mówię z p. Zofią i asystuję przy obiedzie, do Mamy, gdzie przyjeżdża Izia, z którą jem obiad, potem przygotowuję się do spowiedzi i jadę na Grodzką do O. Tychowskiego, spowiadam się w jego celi, idę do kaplicy na chwilę, potem do Sulikowskiego, wracam do domu, kończę pakowanie i jadę na kolej. Przychodzi Lulo Mich., by mnie pożegnać. O 6.40 wyjeżdżam. Kolacja w Granicy. p. o.

25. Niedziela. W Częstochowie staję o 1.15, idę do Angielskiego hotelu (Nr. 27). Śpię dobrze. Jadę na Jasną Górę, komunikuję, potem słucham mszy św. Tłok wielki. Śniadanie na dziedzińcu (herbata i 3 bułki 6 kop.). Idę do Ks. przeora Rejmana, który mię bardzo

uprzejmie przyjmuje, mówię z nim o ślubie i zamawiam mszę św. na jutro o 10½ w Kaplicy M. B. Wstąpiwszy do Kaplicy M. B., by się trochę pomodlić, wracam do hotelu i mówię z gospodarzem w jego biurze. Przenoszę się do Nru 32. Obiad w restauracji hotelowej. Nadchodzi Staś Byszewski i przysiada się do mnie. Idę do siebie. Przed 5½ przychodzi Staś. Jedziemy razem do jego matki, którą spotykamy wracającą z kościoła, potem do ks. przeora, gdzie wręczam O. Bonawenturze ofiarę za ślub, zajeżdżamy po p. Byszewską i wracamy do hotelu, gdzie jemy razem kolację. Czytam u siebie, modlę się. Przed 10½ idę na kolej: przyjeżdżają p. Michałowska z córkami i synami, p. Konstantowa Popielowa i Trcia. Siedzimy u p. Michałowskiej w salonie, o 11½ się rozchodzimy.

26. Poniedziałek. Jadę z Trcią do Kaplicy M. B. O 10½ zamówiona wotywa, przy której komunikuję wraz z Zosią i jej rodziną. Wracam z Trcią, wstępujemy po kwiaty do Jastrzębskiego. Asystuję przy śniadaniu moich pań. W nocy przyjechał Jaś. Obiad wspólny w restauracji hotelowej. Przyjeżdżają o 3½ p. Antoni Popiel,

Andzia, przedtem p. Marceli Michałowski. ×p. Jan Popiel 135.
Idę z Jasiem na kolej o 7¾. Przyjeżdżają Ks. arcybiskup Popiel z kapelanem Ks. Czechowskim, Olcio, Piotruś. Witam się z Ks. arcybiskupem i rozmawiam z nim w hotelu. Wieczór u p. Michałowskiej. Obecni wszyscy, a także Izio Morstin, Pawełek Popiel, O. Bonawentura (kustosz).

27. Wtorek. W nocy przyjeżdżają Wacio, Eustachy Popiel i Ludwik Popiel. Idę do Wacia. O 10½ błogosławieństwo u p. Michałowskiej, potem jedziemy (ja z Olciem) do kaplicy M. B. Piotruś ma mszę z asystą (obecni Ks. przeor i Ks. kustosz). Po mszy daje nam ślub Ks. arcybiskup. Do ślubu prowadzą Zosię bracia, mnie Marynia Michałowska, od ślubu Zosię p. Antoni Popiel i p. Marceli Michałowski, mnie Andzia i p. Konstantowa Popielowa. Wracam z Zosią. Śniadanie w hotelu. Toasty Ks. arcybiskupa, Olcia, Wacia, Jasia, p. Marcelego M. i p. Jana Popiela, wreszcie b. Tadzy Mania. O 5¾ idę się przebrać i zapakować. O 7¾ wyjeżdżamy do Wiednia. Odpro-

70

wadzają nas na kolej. Tym samym pociągiem odjeżdżają Księcia, p. Konstantowa Popielowa i p. Antoni Popiel. Razem jemy kolację w Granicy, a żegnamy się w Szczakowej po rewizji.

Telegrafuję do matki Zosi.

28. Środa. Rano o 6.15 stajemy w Wiedniu i zajeżdżamy do hotelu Meissl & Schadn (Nr. 72). Deszcz! Obiad w hotelu. Wieczorem wychodzimy do miasta, potem kolacja u siebie.

Depesza od matki Zosi.

29. Czwartek. Idziemy na mszę o 12½ do św. Szczepana. Wracając robimy sprawunki, potem spacer fiakrem do Prateru. Obiad w restauracji. Pakujemy się. O 7½ jedziemy na Südbahn, kolacja w restauracji obok dworca. Wyjeżdżamy o 8.40 do Abbazii. Pociąg pełny.

30. Piątek. Noc nieszczególna z powodu braku miejsca. O 9.20 stajemy w Mattuglie, skąd powozem do Abbazii. Deszcz, ale ciepło. Stajemy w hotelu Stephanie (Nr. 54 i 55). Mamy ładne mieszkanie z widokiem na

morze. Obiad w jadalni hotelowej. Czytam Zosi, ona robi robotę. Kolacja, po której wcześnie idziemy spać. 137. 71

Październik.

1. Sobota. Rano idziemy na chwilę do Kościoła, potem robimy dwugodzinny spacer łódką do Volosca. Po obiedzie czytam głośno, idę na różaniec (po chorwacku) do Kościoła, Zosia pisze list, potem przychodzi do Kościoła na błogosławieństwo N. Sakr. Spacerujemy po parku, potem Zosia idzie sama się przejść, a ja, kupiwszy cukierki i kwiaty dla Zosi, wracam do domu. Rozmawiamy, czytam głośno. O 8½ kolacja, podczas której słuchamy koncertu Włochów. Śliczny b. ciepły dzień.

2. Niedziela. Idziemy na 10¼ na mszę śpiewaną (chorwacką) z krótką nauką po ewangelji. Ja wracam do hotelu, Zosia idzie się przejść. Śliczna pogoda. Piszę dziennik od 26/9. Zosia wraca ze spaceru (doszła aż do Volosca). Po obiedzie idziemy do czytelni. Grarny na fortepianie, przeglądamy gazety. Gorąco

i cudowna pogoda. Piszemy listy, Mówimy Koronkę. Czytam głośno.

3. Poniedziałek. Pomimo niepogody o 12¾ płyniemy statkiem do Fiume. Miasto zupełnie włoskie. Jemy tam obiad w jakiejś piwiarni na placu Urmeny, zwiedzamy kościół św. Wita z cudownym krucyfiksem i Katedrę, kupuję fotografje, piję kawę w kawiarni Grand hôtel d'Europe. O 4¾ odpływamy z powrotem do Abbazii. Czytam głośno Zosi, mówimy Koronkę. Kolacja w hotelu; koncert orkiestry miejscowej. Zosia wcześnie się kładzie.

4. Wtorek. Dziś tydzień upłynął od naszego ślubu. Spacer z Zosią łódką do Ika. Pochmurno. Obiad w hotelu. Kończę czytać głośno powieść Stan. Pleckiego p. t. „Historja ubogiej panny." Idziemy na różaniec do kościoła, potem do księgarni Kadischa i do domu. Zosia pisze listy, ja ciągnę pasjans. Kolacja w hotelu.

5. Środa. Wstawszy o 7¾, idę na mszę, potem do fryzjera i do magazynu kwiatów. Na śniadanie wracam do domu. Jadę z Zosią powozem do Ika,

gdzie odwiedzamy O. Ledóchowskiego. Obiad jemy w restauracji Estla, potem idziemy do Mandria-Bazar, gdzie kupuję papierosy. Wracamy do domu, czytam Zosi, trochę drzemię. Zosia idzie na różaniec do kościoła, potem znów głośne czytanie. Pogodnie i ciepło. Przy kolacji koncert trupy włoskiej.

6. Czwartek. List od Mamy. Idziemy do parku na muzykę, potem Zosia idzie się przejść. O 12½ przyjeżdża statkiem O. Ledóchowski. Odprowadzamy go do hotelu, gdzie je z nami obiad. Pochmurno. Siedzimy w domu. Zosia pisze listy, ja przeglądam numera „Czasu". Mówimy razem koronkę. Czytam Zosi do kolacji i po kolacji.

7. Piątek. Rano deszcz, później tylko pochmurno. Łódką jedziemy do Lovrana, jemy tam obiad w hotelu Villa Lovrana, potem zwiedzamy miasteczko i wstępujemy do bardzo starego kościółka parafjalnego. Czekamy potem na statek i wracamy nim („Stephanie") do Abbazii.

W Ma wsiada O. Ledóchowski i razem jedziemy do Abbazii. Zosia idzie na różaniec do kościoła, ja odmawiam koronkę w domu i piszę listy. Czytam Zosi. Podczas kolacji słuchamy koncertu kapeli miejscowej.

8. Sobota. W nocy wicher szaleje i morze szumi. Rano ciepło, ale pochmurno i deszcz chwilami leje. Idziemy na mszę, ale trafiamy po „Sanctus". Wracamy na śniadanie do domu i znów idziemy do kościoła, lecz się znów na mszę spóźniamy. Piszemy listy. Idziemy do Tasiemek do Uzpieli. Późno jemy obiad, potem czytam Zosi, odmawiamy koronkę, rozmawiamy do kolacji, po której znów głośne czytanie. Kończę „Monsieur de Migurac ou le marquis philosophe" p. André Lichtenberger.

9. Niedziela. Pochmurno, wietrzno, chłodno. Idziemy na 10¾ na cichą mszę z kazaniem chorwackiem po ewangelji, potem ja idę do golarza. Czytam

141

73

Zosi referat p. Dębickiego na wiecu soda-
lisów o obowiązkach społecznych osób
świeckich. Po obiedzie siedzimy w domu,
czytam głośno, mówimy koronkę, ciągnie-
my pasjanse i piszemy listy.

10. Poniedziałek. Deszcz, chłodno!
Idziemy do bazaru Mandria, gdzie
robimy sprawunki. Na poczcie wysyłamy
depeszę do prof. Domańskiego z powinszo-
waniem z powodu wyboru jego na wice-
prezydenta Krakowa. Zosia kupuje mi
zegar bez wskazówek. Trochę mię głowa
boli. Zosia idzie na różaniec do Kościo-
ła. Piszemy do stryjostwa Wacławostwa.
Chodzę po korytarzu (1000 kroków). Podczas
kolacji słuchamy koncertu orkiestry. Spoty-
kam p. Bojarskiego.

11. Wtorek. Deszcz więcej, chwilami
z grzmotami i piorunami. Idziemy do
miasta, ja do golarza. Obiad jemy w hotelu
w restauracji na dole (Stephanie Keller),
gdzie ceny niższe niż w dużej sali jadalnej.
Dużo czytam głośno, mówimy koronkę etc.
Chodzę po korytarzu (2000 kroków). Piszę karty.

142. Podczas kolacji koncert Włochów. Po kolacji idziemy do sali fortepianowej, gdzie dość dużo gram.

12. Środa. Deszcz wciąż pada z przerwami. Idziemy do Mandrie-Bazar, robimy sprawunki. Obiad w Stephanie-Keller. Potem siedzimy w domu, pakujemy, czytam głośno. Kolacja w jadalni hotelowej. Spotykamy panią Czarniewicz.

13. Czwartek. Rano o 9¼ idziemy na mszę (księdza Polaka). Śniadanie w Stephanie Keller, potem spacer łódką ku Volosca. Pogodnie, ale bora dmie i fale silne. Kończymy pakowanie. Obiad (z powodu kongresu balneologów) w niebieskiej sali. Zosia pisze listy. Po 4¼ wyjeżdżamy do Mattuglie i pociągiem o 5.35 dalej. Przesiadamy się w St. Peter, gdzie kolacja, potem o 8.21 pospiesznym pociągiem wyjeżdżamy do Wiednia.

14. Piątek. Dobrze śpimy, będąc sami. Rano o 6.45 stajemy w Wiedniu i jedziemy z Südbahn na Nordbahn (20 minut), gdzie śniadanie i wyjazd o 7.50

do Krakowa, Obiad w wagonie restauracyjnym. O 2 3/4 stajemy w Krakowie. Na kolei matka Zosi i rodzeństwo. Jedziemy do siebie. Pokazuję Zosi dom. Przebrawszy się, jedziemy do Mamy, a potem do matki Zosi na wieczór i kolację. 74

15. Sobota. Ranek w domu. Zwiedzam z Zosią suterenę, strych i ogród. Po obiedzie p. Hopa u mnie, składa kolokwium. Mama u nas na herbacie. Jedziemy do wujostwa Ant. Popielów, gdzie O. Czermiński, potem na Studencką na kolację. Przychodzą tam p. Konstantowa Popielowa i p. Marika Dembińska. O 10 1/4 wracamy do domu.

16. Niedziela. Idziemy na 10ą na mszę na Wesołą (do Jezuitów), potem Zosia jedzie do matki, ja idę do O. Czayłkowskiego, gdzie p. Dziewiccy. Na obiedzie Lulo i Minio. Pokazujemy im dom. O 4 1/2 jedziemy do ks. arcybiskupa Popiela (nie zastajemy), do Woronieckich, gdzie Wazio Marikowski, do p. Józefowej Michałowskiej, gdzie matka Zosi, p. ~~Stefanowa~~ Michałowska i mała Morawska, do Mamy, gdzie wspólny różaniec, ~~wreszcie~~ na kolację

144. i wieczór do matki Zosi, gdzie Ks. arcy-biskup z kapelanem Ks. Ciechowskim, potem pp. Korytkowie z córką i synem, p. St. Tomkowicz, pp. Konst. Popielowie, p. Antoni Popiel, p. Mańka Dembińska. Przed 11/2 wracamy do domu. Pogodnie, chłodno. Jan odchodzi.

17. Poniedziałek. Rano jadę do uniwersytetu do prodziekana i prorektora, spotykam prof. Zolla, do urzędu parafialnego na Garbarskiej, do Raczyńskiego, Sulikowskiego, Gliszczego i do Mamy. Po obiedzie godzimy drugiego służącego Piotra Bereskiego. Matka Zosi z Marynią u nas, potem p. Antoni Popiel. Pokazujemy im dom. Jedziemy do Jaglickiego, Kutrzeby i Muczyńskiego, Wieczorkowskiego, Zabrzyskiego (gra nam na pianoli), do Mamy i na kolację do domu. Wieczorem gramy na 4 ręce. Pogodnie.

18. Wtorek. Rano nie wychodzę z domu, Zosia wychodzi do miasta po sprawunki z matką. Po obiedzie przynoszą mi pensję profesorską za październik. Pani Mańka Dembińska z Marynią Michałowską u nas, zwiedzają dom. Jedziemy ~~do~~ na pocztę, do Wieczorkowskiego,

Iglickiego, Gabryelskiego, do apteki i do Mamy, gdzie Woronieccy. Na kolacyę wracamy do domu. Deszcz!

19. Środa. O 11⁰⁰ jedziemy do Gabryelskiego, gdzie zastajemy Woronieckich. Kupujemy fortepian Steinwaya za 3000 koron (prezent dla Zosi od stryjostwa Wacławostwa). Potem Zosia idzie do matki, ja wstępuję do Maurizia i Fischera. O 3⁰⁰ Woronieccy u nas, przemeblowuję pokój sypialny i zostają na podwieczorku. Jedziemy do pp. Ant. Popielów, gdzie panna Mirosz i p. Tadziowa Lubieńska z Zassowa; do Mamy, do Glixellego i do domu na kolacyę. Pochmurno, ale nie pada.

20. Czwartek. Pochmurno i dżdżysto. Rano meblujemy pokoje na górze. Komisarz policji Dr. Jasieński przynosi mi dekret zatwierdzenia szlachectwa. Po obiedzie idziemy na kolej pożegnać Ks. arcybiskupa odjeżdżającego z Kapelanem i wujem Ant. Popielem do Rzymu. Na dworcu p. Konst. Popiel i Murio. Jedziemy do Karmelu do Ciotki Natalki, która nas przyjmuje wraz z M. Maryą-Ksawerą i M. Steinmetz. Przychodzą do kraty p. Rostworowska i panna Zofja Popielówna. Jedziemy do Maryeni Kwileckiej (nie

zastajemy, spotykamy panią Wysocką), potem do Mamy, do Woronieckich na Garncarską 14, gdzie oglądamy mieszkanie, wreszcie idziemy na Studencką 14 na kolację i wieczór, gdzie przychodzi p. Konst. Bystrzl. O 10¾ wracamy do domu.

21. Piątek. Rano odwożę Zosię na Kolejową do p. Meyerberg, sam jadę do Freegego, Niesiołowskiego, Glixellego, Kutrzeby i do Tylickiego. Po obiedzie Munio u nas. Józef przybija obrazy w moim ubieralnym pokoju. Naraz przyjeżdża po nas służąca Mamy z wiadomością, że Mama nie żyje! Jedziemy natychmiast do jej mieszkania, gdzie zastajemy Dra Suszyckiego i Dra Grażyńskiego. Robią wstrzykiwania eteru i próby sztucznego oddychania — bez skutku. Mama około 5¾ umarła nagle, bez cierpień, zapewne na paraliż serca. Przychodzą O. Bratkowski, Woronieccy, Lulo, wieczorem przyjeżdża Kicia. Zostajemy tam na noc.

22. Sobota. Rano o 10¾ O. Zbyszewski odprawia mszę św. przy zwłokach. Na mszy

panna Kośmianż matka Zosi, panna Wielopolska, Maryniaś

Kazio M.
Woroniecka, potem przychodzą Pawełek i O. Bratkowski. Na obiad jedziemy z Józią do siebie, o 4¾ wracamy na Kolejową. Przychodzą p. Konst. Popiel, potem Woronieccy. Zosia załatwia sprawunki w mieście. Wysyłamy zawiadomienia. O 6½ przyjeżdżają Adasiowie. Kolacja z nimi. Odmawiamy razem koronkę przy zwłokach. Przychodzi Lulo. O 10¾ wracamy do siebie.

23. Niedziela. Msza o 10¾ u Jezuitów na Wesołej. Cały prawie dzień spędzamy w mieszkaniu Mamy. Wieczorem przyjeżdżają Ocio i Jaś. Długa rozmowa z Suszyckim. Około północy wracam z nimi do siebie.

24. Poniedziałek. O 9¾ msza O. Bratkowskiego przy zwłokach, potem msza Piotrusia, który dziś rano przyjechał. Olcerka przyjeżdża rano. Wszyscy u nas na obiedzie. Kolacja wspólna na Kolejowej. Wieczorem przyjeżdżają Kazio Sulatycki i Marynia Brykczyńska, a przedtem Henryś, Tolek i Pawełek Popiel.

25. Wtorek. Rano o 9¾ eksportacja do kościoła św. Barbary, gdzie nabożeństwo żałobne, potem pogrzeb. W kościele śliczna mowa O. Bratkowskiego. Obiad u nas (wszyscy prócz Henrysia, Tolka i Pawełka). Przychodzą do nas

148. Marynia Woroniecka ze Stefcią i Kasiem, Józio Borowski, Kazio Mańkowski, ~~Pawełek Popiel~~ Henryś M., Marynia Kwilecka z Anusią Niezabitowską i Rusiekiem, Kolacja u Mamy. Odjazd Oleckiej. Żegnamy się z Kaziem Sułatyckim, Marynią Bryker. i Henrysiem M.

26. Środa. Z powodu kataru nie idę do św. Barbary na mszę św. za Mamę zamówioną przez służbę. Jadę na Kolejową, gdzie czytamy Mamy ostatnią wolę. Obiad wspólny u nas. Przychodzą Miecio Kwilecki (przedtem konferencja z Oleckim) i Pawełek Popiel. Jedziemy pożegnać Pawełków Woronieckich, którzy jadą do Bielic. Wieczór na Kolejowej, gdzie przychodzą Mar. Kwilecka z Anusią, panna Konst. Morawska, p. Stefanowa Michałowska, Staś Morawski (rano Edzio Bystrowski). Konferujemy i wypłacamy gratyfikacje służbie.

młody Orsetti,

27. Czwartek. Rano odwożę Zosię do Freegego, sam jadę do Wieczorka, Fischera, do Tow. znaj.-kred. (Antoni Górski, p. Stonecki), Spółki wydawniczej, Gizeltego, Salikowskiego i do domu, gdzie obiad wspólny z Ks. Zbyszew-

kim. Przychodzi matka Zosi z Marynią, potem p. Paweł Popiel. Robię rachunki i piszę dziennik za kilka dni. Zosia jedzie sama na Kolejową. Przyjeżdżam tam później i zastaję tam Lula Michałowskiego. Kolacja wspólna. Dzielimy się pamiątkami po Marrie. Rano M. Świętosława, Felicjanka, z S. Benedyktą u nas.

28. Piątek. Rano rozmawiamy z Jasiem. Jadę z Zosią do Maryni Kwileckiej i Anny Nezabitowskiej. Na obiedzie u nas Ocio, Jaś, Piotruś, Icia i Adasiowie. Jaś i Piotruś odjeżdżają na Podole. Zosia wychodzi z domu. Piszę listy, potem jadę na Kolejową, gdzie się wszyscy schodzą. O 10½ wracamy z Ociem do domu. Deszcz, chłodno.

29. Sobota. Rano Ocio wyjeżdża. Jedziemy na Kolejową, gdzie O. Bratkowski, potem p. Emilja Byszewska z córką Aliną. Jadę do administracji podatków, do Fischera,ˣ i do domu. Na obiedzie Icia, Adasiowie i Mieciowie Kwileccy, potem Kazio M., potem pp. Konst. Popielowie. Jedziemy do p. Emilji Byszewskiej (nie zastajemy) i na Kolejową, gdzie Zosia wstępuje do Ledóchowskich. U Ici i Andzi p. Byszewska (matka Adasia) i p. Zofja Borowska. Zostajemy na kolacji. Zosia i Andzia adresują podziękowania za współczucie. Po 10½ wracamy do domu.

ˣ Zajączkowskiego

30. Niedziela. Rano Siostry miłosierdzia u nas. Jedziemy na 11¾ do Kapucynów, gdzie dzieci Woronieckie, potem do matki Zosi, gdzie wpada Kazio Woroniecki. Wracam do domu, nie zastawszy Dra Cerchy. Adasiowie dziś o 11¾ wyjechali do Bejsc. Na obiedzie u nas Icia, potem matka Zosi, p. Emilja Byszewska z córką (oglądają dom), Ludwikowie Zgdińscy, wreszcie Korytkowie. Piszę listy, poczem jedziemy do Ici na kolacją. Wysyłamy podziękowania. Wspólna koronka. Przed 10¾ wracamy do domu. Pochmurno, mży.

31. Poniedziałek. Rano Zosia wychodzi, ja przygotowuję się na wykłady. Dr. Cercha u mnie. Icia u nas na obiedzie. Jadę na ½6 22 wykład (7 słuchaczy, między nimi starsza pani), potem do urzędu parafjalnego na Garbarskiej, do apteki, do domu i do O. Czaykowskiego. Idę na Kolejową do Ici, gdzie nadchodzi Zosia. Zostajemy na kolacji. Dr. Olearski przychodzi na konferencją. Przed 10¾ wracamy do domu. Dość pogodnie.

Listopad.

1. Wtorek. Wsz. Świętych. Jedziemy na 11¾ do Zmartwychwstańców, skąd piechotą idziemy na Kolejową. Zosia wstępuje do p. Antoniowej Popielowej. Spotykamy p. Olearskiego i Dra Szcz-

wszystkiego. Obiad u Ryci na Kobjowej. Rycia wyjeżdża do Hurka, Zosia z nią jedzie na kolej. Ja wracam do domu i piszę listy. Zosia tu zostaje, potem jedzie do matki. Mgła. Na Kobjowej zastajemy pannę Glöckner, którą Zosia poznaje. Kolacja w domu. Gramy na fortepianie. 78

2. Środa. Dzień zaduszny. Jedziemy na 11¾ do P. M. na mszę, potem ja idę sam do Sulikowskiego, apteki, Gebethnera, Figla i wracam do domu. Bardzo posępny dzień. Po obiedzie robię rachunki etc., przygotowuję się na wykład jutrzejszy. Zosia wychodzi do miasta. Złe wiadomości o zdrowiu stryja Wacława. Wieczorem znów pracuję.

3. Czwartek. Rano S. Eleonora u mnie. Pracuję. Jadę (z Zosią) na 2/623 i 3/624 wykłady (pierwszy wykład o Wedach), potem wracam do domu. Wicher, chłodno. Zosia wraca z miasta. Przeglądamy razem czasopisma. Po kolacji Lulo u nas.

4. Piątek. Zosia idzie do spowiedzi i Komunji św. S. Zofja z drugą siostrą u nas. Posępny dzień. Pracuję i porządkuję. O 3¾ 4/625 wykład, po którym idę do Conclave professorum, gdzie rozmawiam z prof. Makarewiczem. O 5¾ idę na posiedzenie wydziału (Sokołowski, Klecki, Tołłoczko, Morawski, etc.). O 7½ wracam do domu. Przemeblowujemy salon.

152.

5. Sobota. Zosia idzie do Komunji św. i na nabożeństwo Dzieci Maryi. Wieczorkowski u mnie. Po obiedzie wyjeżdżamy, lecz spostrzegłszy jadącego do nas p. Józefa Michałowskiego, wracamy do domu i przyjmujemy go. Jedziemy potem do Mendelsburga, idziemy do Fischera, Barera, Stachowskiego, Iglickiego, Zielińskiego i wracamy do domu. Na kolacji i wieczorze u nas matka Zosi z Maryją i Lulem. Ciepło: + 10°R.

6. Niedziela. Kończę 46 lat. Jedziemy na 11½ do Zmartwychwstańców, potem na adoracją do św. Józefa, na cmentarz do grobów Maryi i Cesi, Anielci (siostry Zosi) i p. Chrzanowskiej. Po obiedzie porządkujemy fotografje. Pan Stanisław Grocholski ze Zdziarca u nas, potem Stefcia, Kazio i Maryjka Woronieccy. Jedziemy do pp. Józefów Michałowskich (i Dembińskich), do p. Konst. Popiela i do matki Zosi. Na kolację wracamy do domu. Gramy na 4 ręce i porządkujemy nuty.

p.o. 7. Poniedziałek. Przed 9½ jadę do św. Barbary, gdzie się spowiadam u O. Tychowskiego w zakrystji, komunikuję, potem wracam na śniadanie do domu. Śliczny czas, ciepło, ale wietrzno. Józef

na górze wiesza obrazy. 5/6 26 wykład. Idę do panów Grocholskich (nie zastaję) i do matki Zosi, gdzie mała Dembińskie, potem p. Konstantowa Popielowa. Idę do Perzetów, gdzie przychodzi p. Cronhelmowa z córką, potem nadchodzi Zosia, wreszcie Marynia Kwilecka. Spotykam Lula i p. St. Tomkowicza. Z Zosią jadę na Sławkowską 1; ona idzie do p. Koźmianowej, ja do prof. Jordana na posiedzenie Rady nadzorczej Tow. tanich mieszkań. Obecni p. Świderska i panowie A. Tomkowicz, Staniszewski, Smolarski, Szczepski, Bielański, Kaczmarski, Pallies, Piernikarski. O 8½ wracam do domu na kolację. Gram na fortepianie.

8. Wtorek. Jedziemy na 7¾ do św. Barbary na wotywę na cześć M. B., potem wracamy do domu na śniadanie. Zosia wychodzi do matki i do św. Jadwigi, ja piszę listy. Meblujemy na górze i zawieszamy obrazy. Po obiedzie Kazio Mańk. u nas, potem p. Antoni Popiel. Jedziemy na pocztę (3 razy!), do Miłkowskiego, Kutrzeby, Halskiego, nie zastajemy ks. Zbyszewskiego i wracamy do domu. Deszcz!

9. Środa. Czas okropny, silny wicher, deszcz kropi. Jedziemy do Tow. wzaj. kredytu, potem

do Katedry (rozpoczynamy jubileusz), odwożę Zosię do matki; sam jadę do Kozydarskiego, Gebethnera, apteki i na obiad do domu. Po obiedzie porządkujemy, ja trochę pracuję. Po kolacji Lulo u nas.

10. Czwartek. Rano przygotowuję się na wykład. Po obiedzie wyjeżdżam (z Zosią do Rynku) na 6/627 i 7/628 wykłady. Spotykam p. Bryniewską. Idę na adorację do św. Józefa, do Sulikowskiego i wracam fiakrem do domu. W mej nieobecności Zosia przyjęła Ks. arcybiskupa Popiela. Rano wicher i deszcz, potem pogodniej. Na kolację i wieczór jedziemy do matki Zosi, gdzie Michaś Popiel, potem p. Jan Popiel.

11. Piątek. Rano piszę listy. Panna Zofia Koźmian u nas; pokazujemy jej dom. Na obiad jedziemy do matki Zosi. Idę na 8/629 wykład, (spotykam Ks. Pawlickiego, prof. Łosia i prof. Szajnochy), potem z Zosią do Ks. arcyb. Popiela, gdzie Ks. Kapelan Orchowski i p. Konst. Popiel. Jedziemy do pp. Ant. Popielów, gdzie matka Zosi z Marynią, odwożę Zosię do Praussowej; sam jadę do Reima, Maurizia i do domu. Rano biało od śniegu, który taje, pogodnie, mroźno.

80

12. Sobota. Rano Marynia Mich. u nas, potem s. Bonawita, Felicjanka. Porządkuję w bibliotece i wciągam książki do katalogu. Telefonuję do prof. Jordana. O 4¾ jadę do ks. kardynała, gdzie schodzę się z prof. Jordanem. Tam jen. Horsetzky. Wstępuję do Mendelsburga i wracam do domu. Po kolacji gram trochę na fortepianie. Wichura z deszczem. Rano Jan u mnie. Piszę świadectwa dla służby Mamy. Po obiedzie Stefcia Woroniecka z nauczycielką u nas.

13. Niedziela. Zimno, pada trochę (mokry śnieg). Jedziemy na 11½ do Zmartwychwstańców, a potem do Katedry, gdzie odmawiamy modlitwy jubileuszowe. Kazio M. u nas na obiedzie i na podwieczorku, na który też przychodzą Stefcia i Ika Woronieckie z nauczycielką i Marynia Kwilecka. Z nauczycielką gram na 4 ręce. Na kolacji i wieczorze matka Zosi, Marynia i Lulo.

14. Poniedziałek. Zosia idzie rano na 8½ na mszę do Dominikanów. Zawieszamy obrazy na górze. 9/630 wykład. Idę do Kutrzeby, Jędrzejowskiego, Reima, Śmidowicza, Iglickiego, jadę na adorację do św. Józefa i wracam do domu. W mej nieobecności matka Zosi u niej.

Spotykam p. Zakliczynę z córką, p. Mycielskiego, oraz panów Świdę i Kowerskiego, przedtem zaś Kasia M. i p. Rongier. Rano — 2° R., również wczoraj wieczorem. Dość pogodnie.

15. Wtorek. Zosia idzie na kolej pożegnać matkę i Maryni, odjeżdżające do Witkowic, potem na sesję. Zawieszają obrazy w salonie. Lulo u nas na obiedzie. Zosia jedzie z nim do ks. arcybiskupa Popiela. Piszę listy. Śnieg sypie, przymrozek, wszystko białe. Po południu oczyszczają z kurzu szafy biblioteczne i książki.

16. Środa. Jedziemy o 7½ do kaplicy zakładu św. Jadwigi na mszę św. za Marynę. — 10° R.! Zosia idzie na sesję dzieci Maryi; w jej nieobecności s. Joanna (Popielówna) z s. Zofią u mnie. Introligator przynosi książki z oprawy. Po obiedzie przeglądam czasopisma dawniejsze. Pani Starzeńska (z Jaźwińskich) u nas. Przygotowuję się na wykład jutrzejszy, porządkuję.

17. Czwartek. Rano przygotowuję się na wykład. 10/631 i 11/632 wykłady. Spotykam p. Rongier. Jadę na adorację do św. Józefa, do Hibińskiego i do domu. Pochmurno, — 5° R. Wczoraj umarł też na zapalenie płuc p. Jan Tarnowski. — Lulo u nas na kolacji. Rozmawiamy telefonem z p. Skrzyńskim, który wrócił z Witkowic

<u>18. Piątek.</u> Zosia idzie na mszę św. przy zwłokach
śp. Jana Tarnowskiego. Ja porządkuję w domu, piszę listy
i tłumaczę znaczenie jubileuszu służbie męskiej.
Lulo na obiedzie, potem Emanuel Świeykowski,
który wczoraj przyjechał. Odwożę go do uniwersy-
tetu. 12/633 wykład. Idę na adoracją do św. Józe- 81
fa i do Sulikowskiego. W domu zastaję p. Kon-
stantowę Popielową. Po kolacji czytam głośno Zosi.
Trochę taje. Spotykam ks. prałata Chotkowskiego.

<u>19. Sobota.</u> Jedziemy na 10ą do Kapucynów,
gdzie odprawiają się msze św. za duszę p. Tar-
nowskiego. Mówię z pp. Tyszkiewiczami (Januszami)
i witam się z p. Kazimierzową Tarnowską, p.
Scipionem, panią Sokołowską etc. Jedziemy po-
tem do Katedry (po raz trzeci), gdzie odmawia-
my modlitwy jubileuszowe. Zosia idzie do szpi-
tala wojskowego do S. Marji Popielówny, ja
wracam do domu. Odwilż kompletna. Na obie-
dzie i podwieczorku Emanuel, który zwiedza
dom, daje różne rady, gra na fortepianie etc.
Stolarz Kubicki u mnie.

<u>20. Niedziela.</u> Jedziemy na 12ą na mszę do
P. M., gdzie śpiewa chór studentów. Spotykamy
Lula w kościele. Czytam głośno Zosi. Na pod-
wieczorku Tosia (która przyjechała wczoraj na
parę dni) z Karim. Zosia z Tosią idzie do
pp. Ant. Popielów. Na kolacji Lulo i Wacek
Popiel, potem Józio Michałowski, który zwiedza dom.

Lulo i Józio bawią do 10½. Śliczny ciepły dzień, odwilż.

21. Poniedziałek. Zosia wychodzi do Kościoła, ja pracuję. 13/634 wykład. Idę do Kutrzeby i do Jędrzejowskiego, spotykam Emanuela. Jadę na adorację do św. Józefa, potem wracam do domu. Czytam Zosi. Na kolacji i wieczorze Tosia z Kaziem.

22. Wtorek. Rano kąpię się, porządkuję, pracuję. Zosia przyjmuje pannę Cochet. Na obiedzie Wuj Antoś Popiel i Lulo. Zosia jedzie do Tosi i z nią zwiedza mieszkania etc. Michaś Popiel u nas, potem Henrysiowie Mańkowscy. Na kolację i wieczór jedziemy do pp. Konst. Popielów, gdzie Lulo, Michaś i Wacek Popielowie. Wracając, wstępujemy do Tosi i Kazia. Pogoda.

23. Środa. Pracuję, przygotowując się na wykład. Nie wychodzę z domu. Zosia rano w Kościele, a po południu u p. Janowej Tarnowskiej. Na obiedzie u nas Henrysiowie i Kazio M. Pokazujemy dom. Po kolacji kończę czytać Zosi „Podróż za granicę" Ojca. Tosia dziś rano wyjechała do Brodnicy.

24. Czwartek. Rano pracuję. 14/635 (tylko 1 słuchacz Morawski) i 15/636 wykłady. Spotykam p. Rongier. Jadę do O. Bratkowskiego,

potem idę do Fraegego, Gebethnera i Kutrzeby i wracam do domu, gdzie zastaję O. Zbyszewskiego. Na kolację i wieczór jedziemy do wujostwa Antosiów, gdzie Lulo i Wacek Popiel. Pogodnie i ciepło.

82

25. Piątek. Piszę na maszynie, wciągam książki do katalogu. 16/637 wykład. Jadę do Gebethnera, do domu i z Zosią do p. Marji Morstinowej (z Ostrowskich), potem idziemy na dół do panny Karoliny Ostrowskiej, gdzie panna Helena Morstinówna. Czytam Zosi, a po kolacji gram z nią na cztery ręce.

26. Sobota. W południe wujostwo Antosiowie oboje u nas. Lulo na obiedzie. Introligator przynosi książki z oprawy. Wciągam książki do katalogu, piszę listy. Zosia wychodzi. Rektor Księży Pijarów u mnie (Hiszpan) w interesie. Wieczorem czytam głośno Zosi.

27. Niedziela. Jedziemy na 11ą do Zmartw., potem idziemy na wystawę obrazów. Po obiedzie Lulo wpada na chwilę, potem panienki Woronieckie z panną van Ysterdael, wreszcie przychodzą pani Marja O. Morstinowa z córką panną Heleną. Jedziemy na podwieczorek do Marjoni Woronieckiej. Panna v. Ysterdael gra, ja również, Stefcia śpiewa (ma śliczny głos). Wróciwszy do domu, piszę listy. Po kolacji czytam głośno Zosi. Lulo u nas.

28. Poniedziałek. Rano odwożę Zosię do Sióstr miłosierdzia, sam jadę do Tow. wz. kred., do magistratu i starostwa, gdzie płacę podatki. Śliczny dzień. Rydlówna ma interes do mnie. Na obiedzie Lulo i Kazio M. (dziś pościmy ściśle z powodu jubileuszu). 1/4 6 38 wykład, po którym jadę do p. Kaczmarskiego, zkąd piechotą wracam do domu. Po kolacji czytam głośno. Jan (służący Mamy) u nas.

29. Wtorek. Rano dzwonkarz Wiktor u mnie, konferyję z nim; potem p. Walz, wreszcie Rydlówna u mnie. Na obiedzie Lulo i Michaś Popiel, potem Marynia Woroniecka. Zosia rano u wuja Antosia i u p. Glöcknera, po południu wychodzi z Marynią. Jadę na pocztę, do biura Nitscha, do Kaczyńskiego, Mauricia, Zielińskiego, Grigara i Herlitschki, zkąd wracam do domu. Wieczorem robię papiery i kończę czytać Zosi „Moją Helenkę" Olcia. Pogodnie, mroźno.

30. Środa. Rano wypłacam pensje, pracuję, piszę listy. Po obiedzie meblujemy moje pokoje na górze. Nie wychodzę z domu. Śnieg prószy. Zosia rano idzie do Komunji św. Po południu pracuję, wieczorem czytam Zosi.

Grudzień.

161.

1. Czwartek. Rano pracuję. 18/639 i 19/640 wykłady, po których wracam do domu, wstąpiwszy do Jędrzejowskiego. Przyjmuję panów Bajorka i Patryna ze Ślązka w interesie kapelanji polskiej w Łazach. W uniwersytecie rozmawiam z p. Marjanem Morawskim. Śnieg, mokro. Zosia wychodzi do Cioci Antosiowej, która ma się gorzej. Urzędnik z policji u mnie w sprawie zasięgnięcia wiadomości o stosunkach familijnych i majątkowych Mamy. Wypakowujemy paki z konserwami z Lubyczy w suterenach. Po kolacji Lulo u nas.

83

2. Piątek. Rano odwożę Zosię do wujostwa Antosiów, sam jadę do Administracji podatków, do Hibińskiego, Jędrzejowskiego, zostawiam bilet Józiowi Michałowskiemu, na pocztę, Przykobi i do domu. Na obiedzie Lulo. Podwożę go i jadę na 20/641 wykład. Idę na pocztę i do Emanuela, potem wracam do domu. Andrzej przyjeżdża z Bejsc i u nas jest na kolacji. Wpada na chwilę Marynia Woroniecka z dziećmi. Zosia rozpoczyna rekolekcje. Rano – 4° R. Śliczny dzień i dość ciepło.

3. Sobota. Zosia rano na rekolekcjach, również

po południu. Rano porządkuję w swoim pokoju na górze. Andzia u nas na obiedzie. Po południu piszę listy. Rano S. Eleonora u mnie. Na kolacyę i wieczór jedziemy do Maryni Woronieckiej, gdzie Andzia. O 10½ wracamy do domu.

4. Niedziela. Zosia rano na rekolekcyach. Jadę na 11½ do Dominikanów, gdzie ścisk. Na obiedzie u nas Andzia i Adaś, który dziś przyjechał z Kielc. Zosia o 3¾ znów jedzie na rekolekcye, a później trzyma do chrztu sztandar jednej z sodalicyj i dopiero o 7½ wraca do domu. Ja tymczasem przyjmuję Kazia M. z Orsettim i przepisuję na maszynie przemówienie O. Bratkowskiego na pogrzebie Mamy. Po kolacji czytam trochę Zosi; potem przychodzi Lulo.

5. Poniedziałek. Rano Zosia na rekolekcyach; ja w domu porządkuję.ˣ Muranyi u mnie; płacę mu za czyszczenie posadzek etc. Andzia na obiedzie. 2¼/6¼ wykład. Idę na pocztę, do panny Glöckner, gdzie Marynia Woroniecka, do banku galicyjskiego, Gebethnera, apteki, do O. Tychowskiego (który w łóżku), do apteki Wiszniewskiego, gdzie Dr. Surzycki. Spotykam

ˣ i piszę listy.

p. Kaczmarskiego i panienki Woronieckie. Odwilż kompletna, śliczny czas. Na kolację wracam do domu. 163.

6. Wtorek. Zosia kończy rekolekcje. Nitsch u mnie. Na obiedzie Adasiowie. Jadę na całogodzinną adorację do św. Józefa, wstępuję do Julikowskiego i jadę na Kolejową 13 do Adasiów. Tam Tosia, która wczoraj przyjechała, Kazio M., Kazio Wor., Marynia Woroniecka, potem Zosia. Pakuję się rzeczy Mamy do kufrów. Na kolację wracamy do domu. Czytam Zosi i kończę Olcia „Minocewskiego." 84

7. Środa. Rano spowiadam się u O. Tychowskiego w kościele św. Barbary, potem komunikuję wraz z Zosią. Msze św. za duszę Cesi (śpiewaną ma O. Bratkowski). W kościele pp. Ant. Potoccy, Jaś Byszewski, Andzia, Tosia, Marynia Woroniecka. Kończę jubileusz komunją św. Pan Walz i p. Loria u mnie. Na obiedzie Andzia. Wyskakowieczorym przyjeżdża Iścia z Podola i Hutka; Adaś przywozi ją z kolei. Je obiad. Zosia przyjmuje p. Rostworowską, pannę Zofję Popiel, p. Eustachową Popielową z córeczką i p. Ludwikę Morstinową z synem. Dwóch ostatnich widzę (i poznaję). Odwożę Zosię do p. Tyszkiewiczowej, sam jadę do Wiszniewskiego i na Kolejową do Iści i Andzi, gdzie Tosia, Kazio M., potem Marynia Wor., Kazio W., wreszcie p.o.

164.

Zosia, z którą wracam do domu. Po kolacji Lulo u nas. Próbujemy fonograf i mówimy do niego.

8. Czwartek. Wstawszy o 6¾, jedziemy na 7½ na mszę do św. Barbary, gdzie komunikujemy oboje, ja z sodalisami przy mszy O. Bratkowskiego. Niepokalane Poczęcie N. P. M. Na śniadanie idziemy do Rehmanna, poczem Zosia idzie przed kościół P. M., by się przyłączyć do pochodu wszystkich sfer Krakowa do katedry. U Rehmanna Adasiowie. Na Rynku przypatruję się pochodowi; stoję obok Dra Cerchy, potem wstępuję do św. Marka, by się tam pomodlić, i wracam do domu. Na obiedzie Ircia i Ks. Zbyszewski, potem Lulo, który jedzie z Zosią do wujostwa Konst. Popielów etc., ja zaś jadę z Ircią na Kolejową, gdzie Andzia, potem Tosia, Marynia Wor., Adaś, Mario M., wreszcie Zosia. Ircia i Adasiowie przyjmują pp. Stanisławów Borowskich. Na kolację wracamy do domu. Rano deszcz, potem śnieg sypie obficie, ale taje.

9. Piątek. Zosia rano na posiedzeniu (walne zgromadzenie Dzieci Maryi). Kąpię się. Introligator (Hadaciński ojciec) u mnie. Przynoszą skrzy-

nie z Kolejowej. Na obiedzie Icia, Andzia i Lulo. Kubicki u mnie, potem przyjmuję swoja Antosia, odwożę go do Długiej ulicy, sam jadę do notarjusza Breskiego, gdzie zgromadzenie „Domu rodzinnego". Obecni O. Zbyszewski, p. Schutz, p. Stan. Wodzicki, p. Błotnicki etc. Jadę potem do notarjusza Klemensiewicza, gdzie podpisuję akt zejścia Mamy, do Mendelsburga, Rudnickiego i na Kolejową, gdzie zastaję O. Bratkowskiego, Icię, Andzię, Zosię, Marynię Wor., Adasia; potem przychodzi Tosia. Pakujemy i asystujemy przy porządkowaniu rzeczy Mamy. Zosia po południu była na zgromadzeniu pań Tow. św. Wincentego. Około 8½ wracamy do domu na kolację. Okropne błoto.

10. sobota. Rano – 3° R. Mroźno. SS. miłosierdzia u nas z kwestą na ochronkę. Piszę list. Na obiedzie Icia i Andzia, potem O. Rostworowski. Jadę z Zosią do apteki Wiszniewskiego, do cukierni Nowińskiego, do wujostwa Antosiów i na Kolejową, gdzie Tosia i Marynia Wor., potem Adaś. Na kolację wracamy do domu. Gram na fortepianie.

11. Niedziela. Rano pakuję. Jedziemy na 11ą do Zmartwychwstańców. Na obiedzie Icia, Andzia i Lulo, przedtem dzieci Wor–

niecki i Tosia z Marynią Wor. Po obiedzie jedziemy wszyscy na kolej i wyjeżdżamy. Zicia wysiada w Przemyślu. ~~Obiad~~ Kolacja w wagonie rest. Przesiadamy się we Lwowie.

12. Poniedziałek. Noc w wagonie. Rewizja w Wołoczyskach. W Żmerynce przesiadamy się i jemy śniadanie, poczem jedziemy dalej. Andzia wysiada w Rachnach i jedzie do Sainki, my w Justkowca, gdzie czytam po koniec do Józiów. Zastajemy tylko Lolę i dzieci. Wieczorem przyjeżdża Olcio. Nocujemy. Smarzyczek w łóżku.

13. Wtorek. Olcio jedzie rano do Mojówki, my po drugiem śniadaniu do Borówki, gdzie stajemy w 3½ godz. W Uarecie czytam Zosi. Zastajemy obóje Stryjostwo i Józia. Ciocia w łóżku. Jaś wstępuje na chwilę, jadąc z Mojówki do domu. Wieczorem przyjeżdża Wacio z Mojówki.

14. Środa. Na obiad jedziemy obóje do Mojej, gdzie Ciocia, Olewka, Andziaś, Olcio, Dr. Boglinski. Stryj bardzo źle. Widzę się z nim chwilkę. Przyjeżdżają Wacio i Józio,

Wracamy wszyscy czworo na kolacyę do Borówki. Droga b. ciężka z powodu błota. Odwiedzamy Ciocię, która się ma lepiej. Rozmowa z Zosią do późna.

15. Czwartek. Wacio rano, stryj później jadą do Mojej. Ciocia wstała. Oleśka na chwilę zajeździa, jadąc do Włodzjowiec. Przed obiadem idziemy na dół do szubie gdzie mówię z Zosią, potem piszę dziennik. Józio po obiedzie jedzie do Mojej. Stryj i Wacio wracają na herbatę, Józio później. Stryj Wacław ma się cokolwiek lepiej.

16. Piątek. Rano Józio z Ociem wyjeżdża do Jurkówki. Na obiedzie Oleśka i Andzia. One i my oboje jedziemy do Szirki, gdzie Jaś (starszy) i Marynia chorzy na influenzę. Na kolacyę wracamy do Borówki. Po kolacyi Wacio wraca z Mojej.

17. Sobota. Stryj z Waciem jedzie rano do Mojej, gdzie msza św. w domu. Czytam głośno Cioci i Zosi „Savonarolę" (S. Gertrudy Skórzewskiej). Stryj Wacław dziś spowiadał się, komunikował i oleje św. przyjął. Czytam Zosi po angielsku. Wacio wraca wieczorem,

168.

stryj Emeryk na obiad.

18. Niedziela. Stryj z Waciem jedzie do kościoła, my z Ciocią zostajemy i razem się modlimy. Na obiad jedziemy do Mojżyj, gdzie Oleczka. Idziemy do stryja, który ma się lepiej. Zosia go poznaje. Po obiedzie przyjeżdża Wacio. Na kolacyę wracamy wszyscy do Borówki. Wacio zjeżdża u nas godzinkę wieczorem. Ludwiś w Odessie dostał zapalenia płuc.

19. Poniedziałek. W tutejszej parafii uroczyste święto: św. Mikołaja. Wstajemy rano. Na sumę jedziemy oboje do Czerniowiec. Witam się z Ks. Szymańskim i prezentuję mu Zosię. Dobre kazanie. Jedziemy do Sainki, gdzie dają nam obiad, choć po obiedzie przyjeżdżamy. Jaś lepiej trochę. Rózia i Marynia w łóżku. Poznaję najmłodszą córeczkę Jasiów, Andzię. W Odessie i Walerek chory. Zimno, bo wietrzno. Na kolacyę wracamy do Borówki. Wacio, który rano był w kościele na kolacyę wraca z Mojżyj. Stryj Wacław ma się jednakowo.

20. Wtorek. Późno wstajemy. Po śniadaniu idziemy do siebie, gdzie pakujemy-

Po wczesnym obiedzie wyjeżdżamy o 2½ do Jurkówki. Przed samym naszym wyjazdem przyjeżdża Mycio (z Berlina via Antopol). W Jurkówce stajemy w niespełna 4 godziny. Telegrafuję do Olcia. Józio śpiewa, muzykujemy. Mróz i gruda.

87

21. Środa. Tu święto Niepokalanego Poczęcia. Do Kościoła z powodu złej drogi jechać nie można. Józio śpiewa. Po drugiem śniadaniu Józio odprowadza nas na kolej. O 12.17 wyjeżdżamy do Słobódki i Mańkowa, gdzie stajemy około 4ej. Herbata i obiad wieczorny. Rozmowa. Późno się rozchodzimy.

22. Czwartek. Sandro zakatarzony, leży w łóżku, gdzie go odwiedzamy. Gram z Olciem w szachy. Przed północą wyjeżdżamy do Słobódki na kolej.

23. Piątek. Około 1½ wyjeżdżamy. Noc w wagonie. Przesiadamy się w Podwołoczyskach, gdzie kawa, potem o 10.36 jedziemy dalej. Obiad à la carte w wagonie rest. Czytamy, trochę śpimy. Z półgodzinnem opóźnieniem po 10ej stajemy w Krakowie. Na dworcu Lulo z Marynią. W domu pijemy herbatę.

24. Sobota. Rano kąpię się. Piszę listy, robię rachunki. Kubicki u mnie. Wietrzno, pogoda zmienna. Po obiedzie jadę do fryzjera Figla, na pocztę, do panien Zaleskich, których nie

zastaję, bez spotykam Krzysię, jadę do Ghizellego, do Maurizia, gdzie spotykam pannę M. Koźmian, do Tosi i do domu, gdzie zastaję Emanuela. Na wilję jedziemy do matki Zosi, gdzie Ludo, Marynia, Munio i wujostwo Konst. Popielowie. Rozmawiamy, kolendujemy, a przed 11¾ wracamy do domu.

25. Niedziela. Boże Narodzenie.

Zosia idzie do Zmartwychwstańców na mszę św., ja zostaję w domu, bo mam gorączkę. Po obiedzie kładę się. Przychodzi Dr. Kwaśnicki i konstatuje influenzę. Zosia przyjmuje Tosię i Pawełka Woronieckiego, a wieczorem na kolacji ma matkę, rodzeństwo i Emanuela. Chłopcy i Emanuel odwiedzają mię.

26. Poniedziałek. Św. Szczepana.

Zosia w kościele i u wujostwa Antosiów. Ja leżę, czytam. Dr. Kwaśnicki u mnie. Zosia mi czyta. Jestem śpiący. Matka Zosi u nas, odwiedza mnie, a rano Marynia i bracia.

27. Wtorek. Czuję się lepiej, ale leżę. Zosia nie wychodzi z domu, przyjmuje wizyty panny Cecylji Popiel, pani Marii Lubieńskiej, później matki, która dziś z Muniem jedzie do Warszawy na pogrzeb siostry Reginy (Byszewskiej). Marynia u nas na kolacji, odwiedza mię. Przychodzi po nią Lulo. Mróz! Zosia u mnie.

28. Środa. Leżę, ale daleko mi lepiej; czytam cały dzień. Odwiedzają mię Marynia, wuj Antoś, potem Pawełkowie Woronieccy. Zosia wychodzi wieczorem z Marynią do miasta. Mróz trzyma.

29. Czwartek. Rano Wieczorkowski u mnie, potem Wiktor. Płacę rachunek za dworki. Leżę przezpośpiech rano nie mam już gorączki wcale. Czytam, piszę dziennik. Odwiedzają mię Ludwik Popiel, matka Zosi (która dziś wróciła z Warszawy). Odwilż.

30. Piątek. Leżę, czytam. Przychodzą do mnie Marynia z Muniem. Zosia wieczór spędza u matki.

31. Sobota. Rano Zosia jedzie do banku po pieniądze. Dr. Kwaśnicki u mnie pozwala wstać. Ubieram się i schodzę na dół. Piszę

172 listy. Zosia idzie do spowiedzi, a co jej nieobecności odwiedza mię jej matka zaklarynią. Wieczorem gram na fortepianie. Wcześnie idę spać. Po południu zmiana z odwilży na mróz: −10° R. przy silnym wichrze. Kończę tłumaczenie przytomną powieść angielską Ouidy p.t. „Wanda".

175

90

177

91

A78

92

Nicht [illegible] Fahndungskartei

Polizeiliche Abmeldung
Policyjne wymeldowanie

Am / Dnia 24 Februar 1943 verzieht — verziehen — / wyprowadził się — wyprowadzili się —

aus Krakau (Landgemeinde, Stadt) (powiat wiejski, miasto) Krakau Pastgasse (Kreishauptmannschaft) (Starostwo Powiatowe) Strasse / ulica / Platz / plac Nr. 4 Wohnung / mieszkanie 5

Abgemeldet am 25 II 1943 Bezirksamt III Zweigstelle Unterschrift

wo er — sie — Mieter — Untermieter — Bedienstete(r) — Besuch — war — waren — bei
gdzie przebywał — przebywali — jako najemca(y) — podnajemca(y) — służący — w odwiedzinach — u

nach / do Krakau-Rakowitze (Gemeinde, Kreish. Land oder Gau) (gmina, powiat. kraj lub prowincja) Strasse / ulica / Platz / plac Magazinstr. Nr. 285 Wohnung / mieszkanie

zum Wehrdienst / celem odbycia służby wojskowej / oder sonstiger kasernierter Einheit / lub do innej jednostki skoszarowanej

Lfd. Nr. / Nr. bież.	Name (bei Frauen auch Geburtsname) / Nazwisko (u kobiet również nazwisko panieńskie)	Vornamen (Rufname unterstreichen) / Imiona (imię używane podkreślić)	Geburts- / Urodził(a) się: Tag / dnia	Monat / miesiąca	Jahr / roku	Geburtsort (Kreish. u. Land mit angeben) / Miejsce urodzenia (podać powiat i kraj)	Staatsangehörigkeit / Przynależność państwowa	Volkszugehörigkeit / Przynależność narodowa	Beruf / Zawód	Familienstand (ledig, verh., verw., geschieden) / Stan cywilny (kawaler, żonaty, wdowiec, rozwiedziony(a), panna, mężatka, wdowa)	Religion / Religia	Wird die bisherige Wohnung beibehalten? / Czy zatrzymuje dotychczasowe mieszkanie?	Für Deutsche Wehrdienstverhältnis (z. B. Ersatzres. I) Dienstgrad, Wehrnummer, zuletzt zuständige Wehrersatzdienststelle
1	Gaca	Jozef	13	III.	1867	Szczurowa	Deutsch	Deutsch	Arbeiter	Witwer	römisch	nein	
2						Kreis Brzesko					kath.		
3													
4													
5													

Ausweise des/der Abgemeldeten
Dowód wymeldowanego(ej)

Lfd. Nr. / Nr. bież.	Art des vorhandenen Ausweises (Pass, Kennkarte usw.) / Rodzaj posiadanego dowodu (paszport, karta rozpoznawcza itd.)	Nummer des Ausweises / Numer dowodu	Ausstellende Behörde / Władza wystawiająca	Datum der Ausstellung / Data wystawienia
1	Kennkarte	978	Kreishauptmann	27.11.1941
2			Krakau	
3				
4				
5				

Für Kraftfahrzeugbesitzer
Dla posiadaczy pojazdów mechanicznych

Ich bin Besitzer des/der / Jestem posiadaczem ....

Lastkraftwagen Nr. / samochodu ciężarowego Nr. ....

Personenkraftwagen Nr. / samochodu osobowego Nr. ....

Kraftrades Nr. / motocyklu Nr. ....

(Die Wohnungsänderung ist der Zulassungsstelle anzuzeigen)
(Zmianę mieszkania należy zgłosić urzędowi dopuszczenia)

Steuerstelle für Deutsche 2. April 1943

Gaca Jozef
(Eigenhändige Unterschrift des Abgemeldeten)
(Własnoręczny podpis wymeldowanego)

FORM. P. M. p. 2. 42. 120.000. Z.K.W. 3111.

II

93

Dzienniczek

1905.

Dzienniczek 1905.

1.

94

Styczeń.

1. Niedziela. Nowy Rok. Zosia idzie na 9½ na mszę na Wesołą i komunikuje. Ja nie wychodzę z domu, modlę się, robię rachunki. Po południu do −15° R. Przed obiadem Zosia idzie do matki, do Woronieckich (Pawełek leży) i do panien Zaleskich (Anulka w łóżku, chora na zapalenie ślepej kiszki). Suszycki telefonuje do mnie. Na kolacji u nas wuj Antoś, matka Zosi, Marynia, Lulo i Munio, potem Tosia z Ują. Uja gra trochę na fortepianie; zwiedza dom z Zosią i Marynią.

2. Poniedziałek. Rano Zosia w kościele i u Zaleskich; Anulka ma się lepiej. Munio u nas w południe z pożegnaniem, gdyż dziś wraca do Wiednia. Piszę dużo listów. Mróz jak wczoraj. Wieczorem czytam głośno „Czas", potem razem przeglądamy „L'Illustration."

3. Wtorek. Pogoda, mróz mniejszy. Rano Siostra Eleonora u nas, po południu Tadeusz Morawski ze Stasiem i Tusią, potem Emanuel, który dziś jedzie do Tokarówki. Przeglądam czasopisma, czytamy głośno.

4. Środa. Dziś tylko − 4° R. Nie wychodzę z domu. Robię papierosy, porządkuję listy, wieczorem czytam Zosi „Boretę" Glińskiego. Zosia wychodzi z domu rano i po obiedzie. Rano siostra Zofja u nas.

5. Czwartek. Rano jadę do banku austr.-węg., do banku galicyjskiego (spotykam p. Jadona), do Mendelsburga, Sulikowskiego i do domu. Po obiedzie Uja i Wisienka z panną Seigneot u nas. Piszę listy. Po kolacji czytam Zosi. Odwilż.

6. Piątek. Trzech Króli. Jedziemy na 11½ do Zmartwychwstańców, potem do Woronieckich (Pawełek w łóżku) i do matki Zosi. Po obiedzie przychodzą do nas Tosia z Ują, Lulo, p. Konstkowa z najstarszą córką. Zosia jedzie do pp. Pawłów Popielów, ja przyjmuję Dra Suryckiego. Po kolacji czytam Zosi. Odwilż.

7. Sobota. Czas szkaradny, deszcz i śnieg. Jadę do Tow. wzaj. kred. (p. Sonecki), do Gebethnera, Glixellego, Beyera, Jędrzejowskiego, Fischera. Po obiedzie matka Zosi u nas, potem panna Szotarska z Bajsc. Czytam Zosi: Kośiory Ocia „Hrabiego Augusta", potem czytam artykuł o Montalembercie w „Revue des deux mondes"; „Czas."

8. Niedziela. Zosia rano idzie do Komunji. Na 11ą jedziemy do Zmartw., potem do panien Zaleskich (Anulka i Krzysia leżą) i do matki Zosi na obiad. Lulo wyjeżdża do Czapel. Przychodzą tam Zosia Brzozowska i p. Dębicka z córką (panną Felą) zaręczoną z p. Skibniewskim. Idziemy do pp. Konst. Popielów, których spotykamy wychodzących z domu. Rozmawiamy z nimi na ulicy. Jedziemy do pp. Ignaców Ledóchowskich, gdzie p. Ledóchowska matka, panna Vesti, potem O. Włodzimierz. Idziemy na podwieczorek do Tosi, gdzie dzieci Woroniecikie, potem p. Rostworowska z panną Zofją Popiel. Jedziemy do pp. Ant. Popielów (spotykam panią Zagórską): Ciocia leży. Na kolacją wracamy do domu. Pogoda, przymrozek.

9. Poniedziałek. Rano subjekt od Mendelsburga u mnie. Pan Kruszewski u nas, potem p. Korytkowa z panną Niną. Przygotowuję się na wykład. Po obiedzie jadę do uniwersytetu, ale przychodzi tylko jeden słuchacz, więc wykładu nie mam. Jadę do św. Józefa na adoracją, potem do Dra Czechy, do trafiki, do Herlickiej i do domu. Przyjmuję p. Pawła Popiela w obecności Zosi. Po kolacji robię papierosy z Zosią. Kończę powieść Weyssenhoffa p.t. „Syn marnotrawny". Mierny dzień. Rano odwiedza mnie mój chrzestny syn z siostrą.

X 1

10. Wtorek. Przychodzą do mnie Wieczorkowski, mój syn chrzestny Bober. z siostrą, p. Kostórkiewicz (w interesie). Wciągam książki do katalogu. Po obiedzie wpada Stefcia Woroniecka z nauczycielką. Jedziemy obaje do O. Bratkowskiego i do ks. Zbyszewskiego, odwożę Zosię do jej matki, a sam jadę do Woronieckich, gdzie długo bawię. Na kolację wracam do domu. Wietrzno, zmiennie, trochę śniegu. Wieczorem czytam Zosi. Rano syn chrzestny Mamy Jastkiewicz u mnie.

11. Środa. Rano pracuję. Zosia w kościele i na pogrzebie M. Juhel. Na obiedzie ks. Zbyszewski i Lulo, potem Woronieckie z nauczycielką. Jedziemy z wizytami do Brzozowskich, gdzie pp. Konst. Popielowie, do Korytków, gdzie p. Węsławowiczowa z córką, do pani Ledóchowskiej (nie zastajemy), do pp. Pawłów Popielów, do pań Rostworowskiej i Popielówny (zastajemy je wychodzące z domu) i do p. Koźmianowej. Czas okropny, śnieg i wiatr. Po kolacji Zosia jedzie do pp. Konst. Popielów; ja pracuję.

12. Czwartek. Rano s. Benedykta u mnie. Pracuję. 22/643 wykład; drugiego wykładu nie mam z powodu braku słuchaczy. Zostawiam bilet prof. Morozewiczowi, wstępuję do trafiki

i wracam do domu. Po kolacji czytam Zosi. 5.

13. Piątek. Rano przygotowuję się na wykład i piszę listy. Pan Kruszewski u nas, poprawia medaljony na ścianach w saloniku i zostaje na obiedzie. Po obiedzie przychodzą Elja i Wisienka z panną Seignot i zabierają Zosię na spacer. Jadę do uniwersytetu, ale wykładu nie mam, nie zastawszy nikogo, jadę więc do Zaleskich, widzę się (i z Anulką, która jeszcze leży, poczem wracam do domu. Pani Ledóchowska z panną Nesti u nas, zwiedzają dom. Czas okropny. Po kolacji czytam Zosi. Lulo u nas. 96

14. Sobota. – 5° R. Kąpię się. Zosia jedzie do matki i do Maryni. P. Kruszewski maluje w saloniku. Piszę listy. Wuj Antoś u nas. Czytam Zosi i kończę „Dziwadła" Olcia. Po kolacji jedziemy do p. Rostworowskiej i panny Zofji Popiel, gdzie Lulo.

15. Niedziela. Jedziemy na 11 ½ do Znaczków, potem ja jadę do Tosi (nikogo nie zastaję), a Zosia idzie do matki. Na obiedzie pp. Konst. Popielowie. Odwożę wuja Kostusia do Plant, sam jadę na zgromadzenie sodalicyi (O. Bratkowski, p. Scipio, p. Niemojowski, p. Olearski, p. Bartynowski etc.), poczem wracam do domu. Kolacja i wieczór u matki Zosi; Marynia leży, odwiedzamy ją.

Przedtem jedziemy do wujostwa Antosiów, gdzie p. Jan Popiel i p. Jerzy Moszyński. – 9° R.

16. Poniedziałek. Rano ~~pz~~ Krzysia i Lunia u mnie (Zosi nie było w domu), potem Wieczorkowski. P. Krzyszewski maluje, zostaje na obiedzie. 2 X 23/6 44 wykład. Jadę na adorację do św. Józefa, do apteki, Gebethnera i do domu. Pracuję nad fasją. Matka Zosi u nas. Po kolacji czytam Zosi. Dowiadujemy się o śmierci p. Piotra Lipkowskiego. Stryj Wacław jest bardzo źle, bez nadziei. Ircia (w Mojówce) ma influenzę. Mróz trzyma, ale mniejszy, lecz wiatr zimny.

17. Wtorek. Śliczny dzień, mróz mniejszy. Zosia w kościele. Piszę list i porządkuję czasopisma. O. Bratkowski na obiedzie. Jadę z Zosią do Tosi, gdzie Marylka z dziećmi (przyjechała wczoraj), wuj Antoś, potem panna Zofja Koźmian.* Zostawiamy bilety u p. Tarnowskiej Kazimierzowej i p. Borowskiej, u p. Byszewskiej Staś nas przyjmuje, robimy wizyty u pańs Oborskich, p. Tarnowskiej Janowej i p. Starzeńskiej. Zosia idzie do matki, ja wracam do domu. Otrzymuję depeszę o śmierci stryja Wacława, który umarł dziś rano. Kasia i Ija u nas. Przyjmuję wizytę p. Aleksandra Regulskiego,

*i Marynia Wor.

który mi przywozi list pocieszający od Heli. 7.
Po kolacji jedziemy znów do Tosi, a o 10¾ 97
wracamy do domu.
18. Środa. Piszę fasje podatkowe. P. Kruszewski maluje, zostaje na obiedzie. Dr. Juszycki u nas, nie pozwala mi jechać na pogrzeb stryja. Piszę list do Cioci Jadwisi. Mróz trzyma.
19. Czwartek. Pan Kruszewski maluje i zostaje na obiedzie. Zosia rano u matki. 24/645 i 25/646 wykłady. Jadę do Sulikowskiego, Mendelsburga, Gebethnera i Figla. W mej nieobecności Zosia przyjmuje p. Glöckner. Stolarz Kubicki u nas. Zosia idzie do wujostwa Antosiów. Pan Kruszewski u mnie. Rano – 9° R. Śliczny czas. Po kolacji Lulo u nas.
20. Piątek. Śliczny dzień, mróz jak wczoraj. Jedziemy na 10½ do Kapucynów na mszę św. za duszę p. Piotra Lipkowskiego. Obecni Tosia, Karol z Wisienką, Woroniecccy, 3 panie Tarnowskie, panna Z. Koźmian, Stan. Wodziccy, pp. Konst. Popielowie, p. Borowska, matka Zosi z Marynią, Lunia Załęska. Zosia idzie do matki, ja jadę do Reformatów, gdzie zamawiam msze gregorjańskie za stryja (rozpoczną się 26/go b. m.) i do domu.× Po obiedzie Zosia idzie na kolej pożegnać wujostwo Antosiów, odjeżdżających do Mentony. Ja jadę do uniwersytetu, ale wykładu nie mam, nikogo nie zastawszy. Idę

× Staś Bystrzycki u mnie.

do Raczyńskiego, Beyera i Mendelsburga, gdzie spotykam p. Kazimierzowę Morawską, potem wracam do domu. Przychodzą do nas p. Ina Morstinowa z córkami, p. Aleksander Niemojowski z Lulem i Izio Morstin. Po kolacji czytam Zosi, a Zosia mnie.

21. Sobota. Jedziemy na 10¾ do św. Barbary na nabożeństwo żałobne za stryja Wacława (dziś pogrzeb); dość dużo osób. Jadę potem do Gebethnera, Schulza, Herlicskiej i do domu. Zosia u matki. Na obiedzie u nas p. Glöcknerowa, potem pani Z. Borowska i p. Jurjewicz. Robię papierosy. Rano −8½° R. Pogoda ciągle trwa. Rano Wieczorkowski u mnie. Pani Epstein umarła nagle ~~temu parę dni~~. wczoraj w nocy. Po kolacji czytam głośno.

22. Niedziela. Jedziemy na 11¼ do Zmartw., potem odwożę Zosię do matki, sam jadę do Woronieckich, gdzie Zosia potem przychodzi. Zostajemy na obiedzie. Jedziemy do ciotki Konstantowej, jedziemy do Maryjki (św. Krzyża 1), gdzie Tosia, p. Seigust, p. Konytkowa z dwiema córkami, potem Kasio, Uja, Wiśnia i dzieci Woronieckie. Przypatrujemy się szopce. Na kolację wracamy do domu. Gramy na 4 ręce. Mróz; rano −10° R. Pogoda.

23. Poniedziałek. Rano Zosia na mszy przy zwłokach p. Epsteinowej. Matka Zosi u nas na obiedzie. Jadę do uniwersytetu, ale wykładu nie mam, bo nikogo nie zastaję. Idę do św. Józefa na adorację, potem do drogerji Reifera i fiakrem do domu. O 5½ jedziemy do Tosi i Wacia, który dziś rano przyjechał z Mojej. Przychodzi tam Pawełek Woroniecki. Na kolację wracamy do domu. Czytam Zosi. Mróz trochę mniejszy. W Petersburgu rewolucja.

X 3

24. Wtorek. Zosia idzie na 9½ na mszę. Ja pracuję. Krawiec i Wieczorkowski u nas. Na obiedzie Pawełkowie Woronieccy. List od Ircia. Po obiedzie młody Orsetti u nas, potem p. Kazimierzowa Tarnowska. Zosia jedzie do matki, ja pracuję. Pogoda i mróz. Po kolacji czytam głośno.

25. Środa. Pracuję cały dzień prawie i nie wychodzę z domu. Znacznie cieplej. Po obiedzie przychodzi Uja z p. Garszyńską, potem Marynia Michałowska z Julkiem Dembińskim. Po kolacji czytam Zosi. Lulo u nas.

26. Czwartek. Rano pracuję. Henryś Mańk. u mnie (w drodze z Mojej do domu). 26/647 i 27/648 wykłady. Jadę do notarjusza Niemczewskiego, do Kutrzeby i do trafiki. W domu piszę listy.

10. Henryś M. u nas, potem Ks. metropolita Szeptycki. Po kolacji czytam Zosi. Śnieg i odwilż.

27. Piątek. Jadę na Wesołą do O. Czaykowskiego, który niedawno wrócił z kliniki ze Lwowa, spotykam OO. Czermińskiego i Rostworowskiego, nie zastaję Ks. metropolity. Wykładu nie mam, nikogo nie zastawszy; jadę do O. Bratkowskiego, do Zaleskich, gdzie panna Natalja Rostworowska, panna Marja Koźmian, dwie panny Dębickie, potem Wacio u nas. Po kolacji czytam Zosi. Pogoda i mróz.

do Beyera i Fischera.

28. Sobota. Przepisuję rosyjską plenipotencję. Wieczorkowski, Szper, Kubicki u nas. Odwiedzają nas Wilijka Ronikierowa i Zosia Brzozowska; zwiedzają dom. O 5¼ jadę (z Zosią) do notarjusza Niemczewskiego, gdzie podpisuję dwa dokumenta, poczem wracamy do domu. Czytam Zosi.

29. Niedziela. Jedziemy na 11¾ do Zmartwychwstańców, potem do domu. Na obiad jedziemy do matki Zosi, gdzie przychodzi Korytko. Idziemy do p. Brzozowskiej, do pani Goraystkiej, Zosia jedzie do patronażu, ja, nie zastawszy Woronieckich, jadę do Waciów, gdzie Lulo, Koreycki; ~~potem~~ Woroniecey. Jadę po Zosię i na kolację

wracamy do domu. Wietrzno, odwilż; straszne błoto.

30. Poniedziałek. Jedziemy na 9½ do św. Barbary na mszę św. za duszę stryja, zamówioną przez panie z Tow. św. Wincentego. Po mszy Zosia idzie z matką do niej, ja jadę na pocztę przy Kolei i do domu. Załatwiam różne prośby listowne. Po obiedzie Siostra Liniewicz (siostra miłosierdzia) u nas z kwestą. 28/649 wykład, po którym jadę na pocztę, do Wieczorkowskiego i do domu. Piszę list na maszynie dla matki Zosi. Panna Zofja Popiel z panną Natalją Rostworowską u nas; zwiedzają dom. Po kolacji głośne czytanie. Wietrzno, odwilż.

31. Wtorek. Rano piszę listy. Wieczorkowski u nas. Po 4ej jedziemy z wizytami do p. Wielopolskiej, do panien Morawskich etc., gdzie p. Tarnowska z Dzikowa, do pani Wicińskiej, do pp. L. Platerów (nie zastajemy) i do domu. Na kolację i wieczór jedziemy do Wasiów, gdzie Marynka i Pawełek Popiel (dziś przyjechali) i pp. Wojciechowie Górscy. Po 10½ wracamy do domu. Wieczorem śnieg. Matka Stasiowej Maśikowskiej umarła na szkarlatynę.

Luty.

1. Środa. Rano introligator u nas, zabiera książki do oprawy. Po obiedzie Pawełkowie Popielowie u nas. Jedziemy do Olszy, gdzie pp. Bieczyńscy, potem pp. Korytkowie z córką, pp. Trzciescy, Waciowie i pp. Lamezanowie. Jedziemy potem do pp. H. Wodzickich i pod Barany (wszędzie zostawiamy bilety), wreszcie do matki Zosi, gdzie Pawełkowie Popielowie, potem p. Ludwik Dębicki. Wracamy do domu. Zosia jedzie do spowiedzi. Dziś Zosi urodziny. Po kolacji głośne czytanie. Czas okropny.

2. Czwartek. N. P. Gromnicznej. O 8½ jedziemy do św. Barbary, gdzie się po mszy o 9¾ spowiadam w zakrystii u O. Tychow-
p. O. skiego, potem komunikuję wraz z Zosią. Spotykam p. Dzieduszyckiego, p. Kazimierzową Lubieńską, p. Sobolewską. Na śniadanie wracamy do domu. Zosia idzie do Korytków powinszować imienin pannie Maryni. Na obiedzie u nas matka Zosi, Marynia i Lulo, potem Uja, Wisienka, dzieci Voronieckie, panna Seignot i panna von Ylt-dack, a jeszcze później Ignacowie Ledóchow-

szy. Czytamy głośno. Zosia pisze listy. Wietrzno, śnieg dużo mieci.

3. Piątek. Rano Zosia idzie do Komunji. Piszę list do Andzi. Introligator u mnie. Po obiedzie jadę z Zosią do uniwersytetu (wykładu nie mam), potem do Kutrzeby i do Anielki, którą zastajemy samą. Wracamy do domu. Czytam Zosi „Czas.“ Rano kąpię się.

4. Sobota. Zosia idzie rano na nabożeństwo Dzieci Maryi. Pan Walz u mnie. Na obiedzie Pawełek Popiel z Marysią i Zosią i boną, panną Garszyńską. Bawimy dzieci. Krawiec Zaczyński u nas, przynosi płaszcz liberyjny. Wacek Popiel u nas, potem p. Kicińska z córką. Czytam sobie i Zosi. Przynoszą od Hochstima cylindry do wyboru. Kubiaki u nas.

Dziś tu ślub panny Feli Dębickiej z p. Niebrowskim.

5. Niedziela. Jedziemy na 11½ do Zmartw., potem do matki Zosi i do domu. Na obiedzie Ks. Zbyszewski, potem Emanuel Świeykowski, wreszcie p. Konstantowa Popielowa. Jedziemy na Stolarską 7 (p. Morstinowa, panna Helena, p. Ludwik M., pani Pola M. i synek Jaś), gdzie p. Kazimierzowa Tarnowska; przedtem do pp. Węzyków, gdzie panna Michalina i pani Szeliska, wreszcie do Wodzickich, gdzie dużo młodzieży: pp. Komorowscy z 4 dzieci, pp. Korytkowie z córkami i synem, pp. Mich.

x Michaś Popiel.

Rostworowscy z córeczką, p. Konst. Morawska z 4 dzieci Maryni M., Lulo, Assetti, Kocorowski.x Na kolację wracamy do domu.

6. Poniedziałek. Jedziemy na 9½ do Reformatów na mszę za duszę ojca Zosi (rocznica śmierci). W kościele matka Zosi, Marynia i Lulo. Jadę sam do Tow. wzaj. kred. i do domu, gdzie pracuję. 29/650 wykład. W mej nieobecności Zosia przyjmuje p. Glöckner i panny Morawskie. Po wykładzie jadę na pocztę, do Figla, Gebethnera, Herliczki i do Zosi, gdzie p. Kociowa Górska, pp. Pawłowie Popielowie, wreszcie Zosia. Po herbacie wracamy do domu. Pani Stanisławowa Wodzicka u nas. Wieczorem robię papierosy, Zosia czyta głośno. Odwilż, błoto.

7. Wtorek. Nie wychodzę z domu, pracuję. Na obiedzie Emanuel i Michaś Popiel, potem p. Pawłowa Popielowa, p. Ant. Oborski, a później Woronieccy oboje. Wieczorem głośne czytania; kończę Conrada (Korzeniowskiego) „Lord Jim."

8. Środa. Nie wychodzę z domu i cały dzień pracuję. Zosia przyjmuje siostrę Liniewicz, ja Jana (Służącego Maryi). Pani Platerowa

u nas, przed kolacją Lulo. głośne czytanie.

9. Czwartek. W południe panny Oborskie u nas. 30/651 i 31/652 wykłady. Spotykam p. Rongier i poznawiam z p. Marjanem Morawskim. Idę do Woronieckich, gdzie p. Leon Lubieński; potem Zosia i pp. Ant. Potoccy. Stefcia śpiewa. O 7½ wracamy do domu. Czytam głośno.

10. Piątek. Rano piszę listy. List od Józia: niedobre wiadomości o zdrowiu C. Jadwisi. S. Zofja u nas. 32/653 wykład (obecny tylko p. Morawski). Jadę do Maurisia, do trafiki i do domu. PP. Ant. Potoccy i p. Pela Morstinowa u nas, a wieczorem na herbacie Tosia, Ija, Wisienka, Kasio, Pawełek Popiel i Michaś Popiel. Śliczny czas!

11. Sobota. Rano piszę listy. Matka Zosi u nas i wychodzi z nią. Robimy wizyty: u panny Fedorowicz, u pp. Kociów Górskich (gdzie pani Kostanecka), u p. Sokołowskiej, u p. Konstantowej Popielowej (gdzie jej siostra p. Morawska, matka Zosi z Marynią, p. Kazimierzowa Morawska), u Pawełków Popielów. Spotykamy p. Konst. Popiela. Wieczorem głośne czytanie. Śnieg spadł.

12. Niedziela. Jedziemy na 11½ do Zmartw., gdzie Tosia z dziećmi. Na obiad jedziemy do

matki Zosi, gdzie zastajemy p. Pelę Morsztynową. Po obiedzie przychodzą tam pp. M. Rostworowscy, panny Krasickie i p. Korytko. Wracam do domu, odwiózłszy Lula do Grand hotelu, potem przyjeżdża Zosia z Marynią i panną Różią Łempicką, wreszcie panny Krasickie i Lulo. Na kolacji u nas Pawełkowie Woronieccy, Michał Popiel i Lulo. Ożywiona rozmowa do 10 1/4. Śnieg i wypóstwo.

4 X

13. Poniedziałek. Pracuję trochę. 33/654 wykład. Jadę na adoracją do św. Józefa, wstępuję do Sulikowskiego. Zosia przyjmuje pp. Stanisławów Wodzickich. Przeglądam rachunki „Domu rodzinnego.” Wieczorem głośne czytanie. Mróz, pogoda.

14. Wtorek. Nie wychodzę z domu, przeglądam rachunki. U nas p. Karol Morawski, pp. Konst. Górscy, pani Marja Morawska. Pani Tarnowska telefonuje do mnie. Telefonujemy do Józia do Lwowa, hotel Georges. Jutro tędy przejeżdżać będą z Emeryankiem. Po kolacji głośne czytanie.

15. Środa. Pracuję. Na obiedzie Maryjka, p. Mańka Dembińska i Marynia Mich. Jadę z Maryjką na kolej, gdzie widzimy się z Józiami M., przejeżdżającemi z Emerykiem do Brixen. Tosia odjeżdża do Brodnicy. Na dworcu Woronieccy, p. Tarnowska, Uja, Kazio i Wisienka. Odwożę Maryjkę do domu. Przychodzą do nas p. Szeliska z panną Węgrzynkówną i p. Fedorowiczówna. Zosia u Zaleskich. Wieczorem czytam głośno. | 17. | 102

16. Czwartek. Pracuję. 34/655 i 35/656 wykłady. Zosia zajeżdża po mnie i jedziemy razem do Woronieckich na podwieczorek, zostawiwszy bilety Dembińskim. U Woronieckich Uja i Wisienka z p. Seignot i Kazio M. Kazio Wor. w łóżku. Uja i Stefcia śpiewają. Na kolację wracamy do domu. Głośne czytanie.

17. Piątek. Przeglądam rachunki „Domu rodzinnego." Po obiedzie Lusia Zaleska u nas. Jadę na 36/657 wykład, potem idę do Zaleskich, gdzie długo bawię. Jadę do Wieczorka, Rawyńskiego i do domu. Głośne czytanie. Kończymy „Sur la branche" p. P. de Coulevain.

18. Sobota. Przeglądam rachunki. Pani Straszewska z panną Jdrzejowiczówną u mnie, proszącą o wskazówki co do nauki sanskrytu.

18. Jadę z Zosią na Szpitalną (ona idzie do panien Morawskich z p. i.), ja jadę do Ks. Zbyszewskiego, potem odwożę go do zakładu Helclów, wracam do domu, jadę z Zosią do p. Orpiszewskiej, Maryjki, Ledóchowskich (nikogo nie zastajemy) i do p. Moszyńskiej; zostawiam bilety dla jej matki. Przed kolacją wracamy do domu. Wieczorem Lulu u nas.

19. Niedziela. Z Zosią o 11¾ na mszy u Zmartw. Gramy na 4 ręce. Na obiedzie matka Zosi z Lulem i Marynią. Jadę do O. Czaykowskiego, gdzie O. Pawelski. Zosia w patronaziu. Deszcz! Wracam piechotą znaczny kawał drogi. Po kolacji czytam Zosi.

20. ~~W~~ Poniedziałek. Rano jadę z Zosią do miasta, sam do banku galic., Gebethnera, Mendelsburga, Jędrzejowskiego, trafiki, Herlitzki. Wykładu nie mam, nikogo nie zastawszy, i jadę na adorację do św. Józefa, a wstąpiwszy do Ruskiego, wracam do ~~domu~~. Piszę listy, robię papierosy.

Głośne czytanie.

21. Wtorek. Pracuję. Panna Maria Koźmianówna u Zosi. Na obiedzie p. Jan

Popiel i ks. Zbyszewski, potem pp. Stefanowie Moszyńscy i Waciowie M. Po kolacji jedziemy do matki Zosi i o 10¾ wracamy do domu.

22. Środa. Nie wychodzimy z domu. Ja pracuję cały dzień i piszę parę listów. Wietrzno i mroźno. Krawiec u mnie. 103

23. Czwartek. Pracuję. Jadę (z Zosią) na 37/658 i 38/659 wykłady; rozmawiam z uczniem moim p. Nalepińskim. Jadę do Zaleskich[x], pocem wracam do domu. Adasiowie przyjeżdżają z Bejsc i stają u nas. Na kolację jedziemy oboje do Waciów, gdzie Pawełkowie Popielowie i panna Lunia Chłapowska. Przed 10¾ wracamy do domu i do 11¾ rozmawiamy z Adasiami.

[x] gdzie panna M. Koźmianówna,

24. Piątek. Adasiowie na obiedzie i kolacji. Wykładu nie mam, bo nikt nie przyszedł. Jadę do Jędrzejowskiego, do Wieczorkowskiego, zostawiam bilet p. Janowi Popielowi, jadę do ks. Zbyszewskiego, z którym przeglądam rachunki. U krawca spotykam Emanuela, potem Wacia na Rynku. Na kolacji Lulo i Eustachy Popiel. O 11¾ rozchodzimy się.

25. Sobota. Zosia z Andzią o 8¾ u św. Barbary; Zosia spowiada się i komunikuje. Późno wstaję. Adasiowie na obiedzie. ~~i kolacji~~ Jadę z Zosią do p. Jarapichowej i p. Glöckner, gdzie wszędzie zostawiamy bilety. Po kolacji Andzia ze mną i z Zosią gra na cztery ręce.

26. Niedziela. Jedziemy wszyscy na mszę do Zmartw. o 11ej, potem Zosia i ja do jej matki, gdzie p. Lempicka z córką, do Maurizia i do domu. Na obiedzie tylko Andzia; Adaś u matki. Piszę listy. Na podwieczorku u nas Waciowie z dziećmi i Pawełek P. z Marynicią i Zosią, Marynia Wor. z dziećmi, Adasiowie, Ignasiowie Ledóchowscy, p. Janowa Popielowa z córką (Terenią), matka Zosi z Marynią i Lulem. Na kolacji tylko Andzia.

27. Poniedziałek. Kąpię się. Zosia o 10ej u Dominikanów na mszy za ś.p. p. Cochet. Andzia, wróciwszy z Kościoła, wstępuje tu na chwilę, potem wychodzi z Adasiem. Adasiowie na obiedzie u Maryni Woronieckiej. 39/660 wykład. Spotykam dyr. Morelowskiego. Jadę do O. Zbyszewskiego, do Jędrzejowskiego i Fischera. W domu kończę rachunki „Domu św. Rodziny." Ticia przyjeżdża z Hurka i mieszka u nas. P. Tomkowicz u nas. Po kolacji rozmowa z Adasiami i Ticią.

Wacio wyjeżdża do Kijowa.

28. Wtorek. Zosia przyjmuje pannę Mayerberg i pannę Cochet. Na obiedzie Ticia i Adasiowie. Jadę do Jeriorskiego, Orsettego (nie zastaję) i do Ks. Podwina. Wieczór w domu z Ticią i Andzią, potem z Adasiem.

Marynia Wor. wyjeżdża do Biał., Tosia do Kijowa.

Marzec.

1. Środa. Jadę z Jścią na 9½ do św. Józefa, ale trafiamy na koniec mszy. Z Zosią, która naprzód poszła do Kościoła, idę do Sulikowskie-go i Glixellego, potem do św. Barbary, gdzie odprawiają się msze św. za ś.p. z Mielżyńskich Wężykową, poczem wracam do domu. Na obie-dzie i kolacji Adasiowie i Jścia. Po obiedzie przychodzą pp. Dekkerowie (do Adasiów). Czy-tam. Spotykamy Kazia M. Pawetkowie Popielowie wyjechali dziś do Brodnicy. 104

2. Czwartek. Adasiowie wyjeżdżają do Bejsc. Jadę z Zosią do P.M., gdzie mszy już nie-ma. Idę sam do Reima i Jędrzejowskiego. Na obiedzie Staś Jezierski prócz Jści. Piszę na maszynie. Ksawery Zaleski i Emanuel u nas. Na kolację i wieczór jedziemy z Jścią do matki Zosi, gdzie Munio (dziś przyjechał z Wiednia, jedzie wkrótce do Zofji); potem przychodzi Eustachy Popiel. W domu zastaje-my Adasiów, którzy wrócili do Krakowa z powodu kry na Wiśle. Telefonują mi depeszę od Józia M.

3. Piątek. Jedziemy z Andzią na 11ª do P.M., poczem idę na adorację do św. Barbary, do Her-lickiej i trafiki. Na obiedzie Adasiowie i Jścia. Rano telefonują mi depeszę od Józia, na którą telefonem przesyłam odpowiedź. Po obiedzie panna M. Badenianka u nas, pani Lisowiecka, Lulo

X 6

22.

z Muniem i p. Pawłowa Popielowa. Robię papierosy. Zosia po kolacji jedzie do matki. Zostaję z Iścią i Andzią, potem nadchodzi Adaś.

4. Sobota. Rano nie wychodzę z domu. Adasiowie wyjeżdżają do Bejsc. Czytam Zdziechowskiego „Pestis perniciosissima". Na obiedzie Iścia, Lulo, Munio i Izio Morstin, potem p. Głodkner, matka Zosi i Marynia. Jedziemy do Karmelitanek (s. Marji-Ksawery i s. Marji-Magdaleny), gdzie spotykamy pannę Zofję Popiel, do p. Michałowej Rostworowskiej, do p. Władysławowej Mycielskiej (gdzie panna Łempicka z bratem), zostawiamy bilety u p. Zakliczyny i u pp. Komorowskich, w Grandhotelu odwiedzamy Ksawerego Zaleskiego i spotykamy p. Czarnomską. O 7½ wracamy do domu, po nas Iścia.

5. Niedziela. Jedziemy z Iścią na 11½ do Zmartw., a na obiad z nią do matki Zosi, gdzie Izio Morstin i Michał Popiel. Zosia zostaje tam do wieczora, bo Munio dziś wyjeżdża do Wiednia i Zofji. Ja z Iścią jadę do Zaleskich, gdzie panna Łunia Chłapowska i pani Zdziechowska, i potem z nią

wracam do domu. Pochmurno, mży. Uja i Kazio u nas. Po kolacji gram z Jście na 4 ręce. Jadę na kolej pożegnać Munia i Izia, odjeżdżających do Wiednia. Odprowadzają ich Lulo, Marynia, Heniś Przewłocki, Paweł Korytko i Zosia, z którą wracam do domu po 10¼. 105

6. Poniedziałek. Zosia i Jścia na mszy, ja siedzę w domu i trochę pracuję, piszę listy. Depesza z Chyrowa o śmierci Ks. Jackowskiego T. J. Wizyty z Zosią u pp. Tarnowskich na Szlaku (nie zastajemy), u p. Franciszkowej Chłapowskiej (bilety u panny Barb. Lubieńskiej), u p. Antoniewiczowej i p. Lisowieckiej, u pp. Dębickich, u pp. Kar. Morawskich, (n.z.) u p. Zdziechowskiej, pani Czarnomskiej (n.z.). Spotykamy Krzysię. Odwożę Zosię do jej matki (spotykamy Marynię), sam jadę do P. M., gdzie wystawienie N. Sakr., i do domu.

7. Wtorek. Wszyscy troje na mszy u Karmelitanek na Wesołej o 9¼. Pracuję, piszę list do C. Jadwisi. Dziś Aurelka Z. przebyła operację ślepej kiszki, która dobrze się udała. Jścia i Zosia dowiadują się o rezultacie w domu zdrowia Gwiazdomorskiego. Wieczorem telefonicznie rozmawiamy z Ksawerym. Dena, Matka Zosi u niej i z nią wychodzi. Kończymy czytać powieść Orzeszkowej „I pieśń niech zapłacze!"

24. Popielec. 8. Środa. Jadę z Zosią na 10 do Reformatów, gdzie posypują nas popiołem, potem sam do Mendelsburga i do domu. Józcia po obiedzie wyjeżdża do Hurka, Zosia odprowadza ją na kolej. Pracuję. Odwiedzają mię Ija z panną Saignot i Ignaś Ledóchowski. Zosia na posiedzeniu w zakładzie św. Jadwigi. Po kolacji czytam głośno. Przedwczoraj umarł

Umarł 6/3 05. w Nizzy Czesio Szembek.

9. Czwartek. Rano pracuję. 40/661 i 41/662 wykłady, po których idę do Gebethnera, Mendelsburga, Szelikowskiego i Suskiego. W domu zastaję Ksawercia Załeskiego. Piszę listy. Wieczorem czytam głośno.

10. Piątek. Rano Krzysia telefonuje o zdrowiu Amelki, która ma się dobrze, dzięki Bogu. Jadę z Zosią na mszę o 11¾ do P. M., potem idziemy do Stachowskiego (spotykamy p. Zdziechowską), jedziemy do spółki stolarskiej i do Rajala. Po obiedzie nie mam wykładu z powodu braku słuchacza; jadę do p. Kruszewskiej, nie zastaję p. Jurjewicza. PP. Wład. Mycielscy i Myś Czarnomski u nas, po kolacji Zuler. Czytam Zosi. Rano pogoda i b. ciepło, po południu deszcz. Piszę do Jasia na maszynie.

11. Sobota. Zosia na nabożeństwie Dzieci Maryi. Jadę do „Domu zdrowia" Gwiazdomorskiego, gdzie spotykam prof. Rutkowskiego, który mi daje dobre wiadomości o zdrowiu Anulki; potem do św. Barbary, gdzie odprawiają się msze św. za dusze pp. Epsteinów, do Igliekiego, Łojka i do domu, gdzie piszę listy. Pogodnie i ciepło, ale wietrzno. Po obiedzie p. Zdziechowska, Krzysia i Lunia u nas, potem Ksawery, gdy wyjeżdżamy z wizytami. Nie przyjęci u p. Łempickiej i panny Józefy Michałowskiej, jedziemy z p. i. do wujostwa Kostusiów, gdzie p. Pawłowa Popielowa z Ludwikiem, p. Ant. Górski (syn Jana) i panna Fedorowicz. Spotykamy Emanuela. Po wizycie u pani Janczewskiej wstępujemy do Maurizia i wracamy do domu. Po kolacji głośne czytanie.

12. Niedziela. Prześliczny wiosenny czas. Zosia rano idzie do Komunji św., a potem razem jedziemy na 11½ do Zmartw. Spotykamy p. Ant. Potockiego. Odwiózłszy Zosię do jej matki, wracam do domu. Wczoraj umarła tu p. Alina Czarnowska, a 7/5 lutego umarł

* Od ślubu naszego i powrotu do Krakowa było u nas na obiedzie osób 135, na kolacji osób 46.

w Kijowie p. Józef Montrésor. Na obiedzie u nas Emanuel, Ksawery, Krzysia i Lunia.* Wizyty: Ostetti, p. Zaklliczyna, pp. Krasiccy, Tad. Morawski z Tusią, pp. Komorowscy. Na podwieczorku p. Teonia Chłapowska ze Stefcią, Karolem i Maryjką Wor., Kazio M., Ujа, Wisienka, Lulu, Michaś Popiel, Pawełkowie Popielowie (osób 23). – Umarł tu dziś rano Ozio Wielopolski. Na kolację i wieczór jedziemy do matki Zosi, gdzie p. Rostworowska z córką i panna Zofja Popiel, potem Michaś Popiel z siostrą. O 10¾ wracamy do domu. O 1ʸ +12° R. w cieniu.

<u>13. Poniedziałek</u>. Rano pracuję. Pogoda jak wczoraj; 42/663 wykład. Idę zostawić bilety Krasickim i Mysiowi Czarnomskiemu, do Kerna, Żylińskiego, Wiczorkowskiego, jadę na pogrzeb p. Aliny Czarnomskiej, spotykam p. Rostworowską i pannę Zofję Popiel. Jadę za konduktem od Pijarów do domu. Zosia przyjmuje pannę Kicińską z bratem. Pracuję. Wieczorem czytamy głośno. Dziś umarł tu p. Henryk Kieszkowski. Przed zaśnięciem kończę powieść Rodziewiczówny p.t. „Macierz".

<u>14. Wtorek</u>. Rano pochmurno, potem

pogoda. Jedziemy o 10½ na mszę św. Potulickiego przy zwłokach Ozia Wielopolskiego, gdzie trochę znajomych. Odwiózłszy Zosię na Studencką, sam jadę do Mendelsberga, Sulikowskiego, Jędrzejowskiego, Fischera, Herlickiego i do domu, gdzie przychodzi do mnie subiekt od Mendelsberga, potem p. Wieczorkowska. Piszę listy. Zosia jedzie na pogrzeb Ozia W.; wraca do domu z Korytkę i panną Marceńką, a wkrótce potem przychodzą Emanuel i Ksawery. Pracuję. Po kolacji czytamy „Czas", Zosia pisze listy.

107

15. Środa. Pracuję, piszę listy. Zosia na mszy i na sesji. Pogodnie i ciepło. Po obiedzie pp. Kazim. Morawscy u nas. Jadę (z Zosią) do św. Józefa na całogodzinną adorację, idę do apteki (ważę kilo 64.200), na herbatę do Rehmanna, poczem wracam do domu. Robię papierosy. Zosia czyta głośno „Czas."

X 7.8.

16. Czwartek. Idę z Zosią na 9½ na mszę do Karmelitanek na Wesołej (nowenna do św. Józefa z wystawieniem N. Sakr.), a potem do O. Czaykowskiego. Na obiedzie u nas matka Zosi z Marynią i Lubem. 43/664 i 44/665 wykłady (rozmawiam z p. Nalepińskim), po których jadę do p. Teonji. Chłapowskiej, gdzie przychodzi Zosia, a potem ciotki z ul. św. Jana.

28.

Idę z Zosią na herbatę do jej matki, potem sam wracam do domu. Zosia wraca o 9½.

17. Piątek. Zosia idzie na kolej pożegnać matkę i Marynię, odjeżdżające o 7.18 rano do Berna szwajc., potem z Lulem na mszę i tu na śniadanie. Ja śpię. Piszę listy. Jadę (z Zosią) na wykład, którego nie mam, sam jadę do Ks. Podwina, do banku hipotecznego, trafiki, na Kolejową (pensjonuje mię panna Seignot) i do domu. Panna Ninetka Ordężanka i Lulo u nas. Po kolacji czytam głośno. Przynoszą meble do gościnnego pokoju. Przed obiadem dawna służąca Kazimiera Penka u mnie z prośbą.

18. Sobota. Jedziemy o 10ej do św. Barbary, gdzie odprawiają się msze św. za Ozia Wielopolskiego. Kończę broszurę barona Szyematow „Wie Russland den Krieg verschuldete." Rano trochę śniegu, taje, błoto, chłodno. Pan Antoni Potocki u mnie, potem woźny z banku. Robię papierosy. Po obiedzie Uja i Wisienka z p. Seignot u nas. Jadę z Zosią do składu cerat, Rajala i Tomaszewskiego (sprawunki do gościnnego pokoju). Po kolacji Zosia pisze listy. Emanuel Święcykowski po ślubie z panną Zofią Zamoyską od ~~wczoraj~~ środy. Był tu dziś z tymi paniami, lecz nas nie zastał.

108

19. Niedziela. Jedziemy na 11½ do Zmartw. Piszę listy. Na obiedzie Krzysia, Lusia, Lulu i Ks. Podwin, potem panna Helena Morstin z Jasiem Morstinem, wreszcie pp. Chmarowie, których spotykamy, wyjeżdżając z domu i przyjąć nie możemy. Jedziemy pod Barany, gdzie zostawiamy bilety pani Zamoyskiej i pani Adamowej Potockiej, potem na św. Krzyża, gdzie nas przyjmuje Kocio i Edzio Byszewscy. Po kolacji przeglądamy rysunki mebli stylowych. Kończę powieść Hornunga p.t. „Irralia" w „Czasie".

20. Poniedziałek. Rano trochę pracuję. Jadę (z Zosią) do uniwersytetu, ale wykładu nie mam. Idę do Ksawerego Z., potem jadę do Wawrzeckiego, Tomaszewskiego, banku Krajowego i Wieczorkowskiego. Zosia przyjmuje w mej nieobecności p. Łempicką z córką i p. Stefanową Michałowską. Pani Konstantowa Popielowa u nas, a po kolacji Lulu.

21. Wtorek. Nie wychodzę z domu, pracuję. Na obiedzie u nas p. Janowa Popielowa z córką Teresią i z Michasiem i Lulu. Przynoszą szafę od Wawrzeckiego. Commis-voyageur handlujący winem u mnie. Zosia na posiedzeniu św. Jadwigi. Na kolacji i wieczorze Ksawery Zaleski u nas.

22. Środa. Pracuję i nie wychodzę z domu.

Po obiedzie p. Irena Borowska u nas i zwiedza dom. Zosia wychodzi. Po kolacji czytam głośno „Czas" i znów pracuję.

23. Czwartek. Cały ranek pracuję, Zosia u p. Zamoyskiej z innemi paniami w sprawie loterji św. Jadwigi. 45/666 i 46/667 wykłady. Testuję. Zosia przyjeżdża po mnie i idziemy razem do p. Ireny Borowskiej; tam synek jej Włodzio, potem nadchodzi p. Zofja B. Jedziemy do Bazaru Krajowego, gdzie oglądamy makaty i do Mańkowskich na Kolejową. Spotykamy Ignasiów Ledóchowskich. Po 6½ wracamy do domu. Pogodnie, zimno. Zosia rozmawia z Lunią telefonem, potem z panną Lempicką.

24. Piątek. Jadę z Zosią o 10½ do Reformatów na wotywną mszę św. z wystawieniem N. Sakr., potem do S. Marji Opiel na Piekarską 8, do Salikowskiego i sam do domu. Na obiedzie Lulu u nas. Jadę (z nim) na 47/668 wykład (tylko Morawski obecny), potem na pocztę, do p. Glöckner, do Wieczorkowskiej, Korczyńskiego, do św. Barbary i do domu. Pogodnie, ale zimno. Po 10½ Lulu u nas; jedzie dziś nocą do Przybic na dwa dni.

25. Sobota. Zwiastowanie N. P. M.
Zosia rano idzie do Komunji św., potem jedzie z mną na 11¾ do Zmartw. Odwożę ją na ul. św. Krzyża i wracam do domu. Pani Franciszkowa Chłapowska u nas z młodszą córką. Po obiedzie robimy wizyty: nie zastajemy pp. Clamów, Potulickich, p. Dembowskiej; przyjmują nas p. Pawłowa Popielowa (solenizantka), p. Mazarakowa (gdzie p. Koźmianowa z córką, p. Pretlowa z córką, i p. Niemcewiczowa, pani Komorowska), Korytkowie (gdzie p. Jurjewicz i Kowerski) i Pawełkowie Woronieccy, którzy wczoraj wrócili z Podola. Na kolacji i wieczorze Ksawery Zaleski u nas.

26. Niedziela. Zosia rano idzie do Komunji św., potem jedziemy na 11¾ do Zmartw., do Gwiazdomorskiego, gdzie Krzysia, Lunia i prof. Rosner, do p. Miedzińskiej, na Hudenelka 14 po listy i do domu. Piszę listy. Po obiedzie Henrysiowie Mańk. u nas, potem na herbacie p. Korytkowa z panną Renią, panna Fedorowicz, panna Łempicka z Angielką Miss (Maud) Hosty. Kończę Bourgeta książkę (Un Saint – Antigone – Un humble – Un joueur, – Autre joueur – Aline – L'ancêtre). Po kolacji gramy na 4 ręce.

27. Poniedziałek. Zosia idzie do Komunji św.

Pracuję. Luxner u mnie z perdaną. Lulu na obiedzie. 48/669 wykład. Jadę do banku galic., gdzie zastaję Henrysia, z którym miałem się tam spotkać. Rozmawiam z p. Morelowskim. Jadę do czytelni niewiast katolickich, gdzie panna Zofia Popiel, pp. Konst. i Paweł Popielowie, pani Jadw. Rostworowska, Zosia, pani Porwińska i Art. Górski. Narada w sprawie kolonij wiejskich dla podupadłych rodzin miejskich. Jadę do Tosi (która wróciła przedwczoraj z Podola); tam Zosia, Ksawery Z., potem Marynia Wodzicka. Na kolację wracamy do domu. Czytam głośno „Czas", pracuję.

28. Wtorek. Pracuję. Tosia i Staś Mańk., który dziś przyjechał, u nas. Na obiedzie wuj Konst. Popiel. Jadę do Dra Cerchy i do Nitscha. Adaś Żółtowski u nas, a na kolacji i wieczorze Ksawery Zaleski.

29. Środa. Nie wychodzę z domu, pracuję. Zosia rano idzie na kolej (p. Mańka Dembińska odjeżdża do Witkowic), potem do kościoła i do miasta. Lulu na obiedzie, potem p. Koźmianowa z córką (zwiedzają dom) i pani Starzeńska. Wieczorem czytam Zosi „Czas." Przynoszą mi czesne.

30. Czwartek. Rano pracuję. Pawełkowie Wodziccy u nas. 49/670 i 50/671 wykłady. Spotykam p. Stan. Wodzickiego. Jadę do Tosi, ale wycho-

dzi z domu z Antosią Świeykowską i Władysławem Podhorskim. Z tym ostatnim jadę do domu, potem nadchodzą Tosia, Antosia, później Staś M., Emanuel i Zunia Załeska. Po kolacji jedziemy do Tosi, gdzie panna Zofja Popiel, Michał P., Staś, Pawełkowie Popielowie (wrócili wczoraj z Włoch). Przed 10½ wracamy do domu. 110

31. Piątek. Wstaję o 7¾ i jadę do św. Barbary, gdzie trafiam na koniec rekolekcyj dla pań, dawanych przez O. Załęskiego, z którym witam się w zakrystji. Dopiero o 9¾ spowiadam się u O. Tychowskiego i zaraz potem komunikuję. p. o.
W domu wypłacam pensje, robię rachunki. Freege u nas, Zosia z nim konferuje w ogrodzie. Siostra Zofja u nas. Po obiedzie 5¼/6¾ wykład, ostatni w tym semestrze. Jadę do Glixellego, konferuję z p. Kleitzem w sprawie pereł, które mi rano znów przyniósł Luxner, potem do panien Zaleskich, gdzie Zosia. Widzę Anulkę pierwszy raz po operacji. Wracam z Zosią do domu. Lulu u nas na kolacji i wieczorze. Trochę deszczu.

Kwiecień.

1. Sobota. Rano piszę listy do rodzeństwa. Zosia w ogrodzie (dogląda robót) przyjmuje pannę Lempicką z Angielką. Lulu na obiedzie, potem Ija i Wisienka z panną Seignot. Jadę na Pijarską 1, gdzie zgromadzenie Spółki naftowej „Potok.” Obecni m. i. p. Stanisław Wodzicki,

34.

Edw. Mycielski, p. Niedzielski, Cesznák, Olearski, Raczyński, Ungar, Korubowski, Paszkowski, Guńkiewicz etc. Wracam piechotą do domu; spotykam Zosię i prof. Hrasiewskiego. Piszę listy. Stolarz Kubicki u nas. Zosia u Tosi, Antosi Świeyk., pp. Konst. Popielów etc. Pogodnie, wietrzno. Wieczorem jedziemy na kolej: Ciocia Jadwisia z Waciem przejeżdża z Podola do Wiednia. Na kolei Tosia i Kazio (którzy wyjechali na spotkanie ich do Bochni), Uja z panną Seignot, Pawełkowie Wor. ze Stefcią, Władysław Podhorski, Antosia Świeyk., Ksawery Z. i Lunia. Kończę w „Czasie" „List królewski" Conan Doyle'a i „Czerwony śmiech" Leonidasa Andrejewa.

2. Niedziela. Jedziemy na 11½ do Zmartw., spotykam Dra Zanietowskiego. Piszę list do Józia. Panna Borska u nas. Na obiedzie Antosia Świeykowska, Ksawery Zaleski i Władysław Podhorski, potem Emanuel na chwilę. Zosia cierpiąca, kładzie się do łóżka. Przyjmuję Lula u siebie, a potem przyjmujemy na górze Maryjkę, która długo bawi. Dziś obiad wielki u p. Adamowej Potockiej dla Emanuela i jego narzeczonej. Piszę do p. Adamowej list, gdyż w ostatniej chwili decydujemy się nie iść z powodu niedyspozycji Zosi. Idzie-

my wcześnie spać.

3. Poniedziałek. Rano jadę do Tosi i z nią do domu. Ksawery Załuski u nas, potem panna Koźmian i Uja z panną Seignot. Pakuję się. Lulu u nas po obiedzie. Jedziemy na kolej, Lulu nas odprowadza; o 2.31 wyjeżdżamy do Wiednia. W drodze czytamy. Kawa w Preran. Po 9½ stajemy w Wiedniu i zajeżdżamy do hotelu Erzherzog Carl (Nr. 43 na mezzaninie). Idziemy najprzód do Cioci Jadwisi (Nr. 53), rozmawiamy, a potem idziemy nadół na kolację. Bardzo późno się kładziemy. Wanio wyjechał do Krakowa.

4. Wtorek. Ubrawszy się, idziemy do Cioci, gdzie przychodzi pani Helena Brzozowska z Zosią (dziś przyjechały z Gries). Idę do miasta golić się. Obiad z Zosią w hotelu. Zosia idzie do miasta, ja zostaję z Ciocią. Zosia tam nadchodzi, potem Kazio Sulatycki (wraca z Rzymu), Józ. Brzozowski z Zosią. Idziemy do siebie, piszemy. Pogodnie, ale trochę wietrzno. Kończę czytać „Le secrétaire de Madame la Duchesse" p. Léon de Tinseau. Po kolacji na dole idziemy do Cioci. O 10¾ przyjeżdża Józia, która dobę spędziła w Krakowie.

5. Środa. Rano idziemy do św. Szczepana na krótko, a potem do „Wiener Confectionsbazaru", gdzie Zosia robi sprawunki. Obiad na dole z Ticią i Józiem Morstinem. Zosia idzie z Ticią do miasta. Zresztą ciągle prawie siedzimy u Cioci, gdzie przychodzą Helenka Brzozowska i Kazio Sulatycki. Deszcz pada. Piszę listy.

6. Czwartek. Idę do magazynu japońskiego, gdzie oglądam dywany. Obiad z Ticią na dole w hotelu. Po obiedzie idę z Zosią do tegoż magazynu, kupuję dywany etc., wstępuję do paru innych magazynów (Jacobi i „Zum Defregger"). U Cioci Jaś Brzozowski z Zosią. Kolacja z Ticią, potem znów u Cioci długo siedzimy.

7. Piątek. Rano pakujemy się. Jaś Kalm u nas. Jedziemy z Ticią na kolej. Zosia i ja wyjeżdżamy o 12·15. Kazio Sulatycki odwiedza nas w naszem coupé. W Lundenburgu wysiada z pociągu Jaś Sulatycki, jadący do Czech. W Prerau odwiedzamy w drugim wagonie Brzozowskich i z nimi i Kaziem jedziemy razem do Oderberga, poczem wracamy do siebie. Poznaję towarzysza Kazia, W. Focha pana Santi. Kawa w Oderbergu. W Krakowie

stajemy o 8.18. Na dworcu p. Pawłowa Popielowa i Karol Brzozowski. Kolacja w domu, Rozmawiam telefonem z Waciem i z p. Truszkim.

8. Sobota. Zosia idzie na nabożeństwo Dzieci Maryi (do spowiedzi i komunji). Ja o 11¾ jadę z Zosią do Saskiego hotelu, potem z Waciem do banku galicyjskiego, odwożę go do hotelu i z Zosią jadę do Rajala i Kosydarskiego, gdzie kupujemy rzeczy do gościnnych pokoi. Na obiedzie Kazio Sulatycki z p. Santi i Lulo, potem pani Dembowska z panną Wielhorską. Jadę z Zosią do Bazaru Krajowego, Tomaszewskiego i do magazynu cerat. Zimno, rano śnieg sypie, lecz taje. Ksawercio Zaleski u nas na kolacji.

9. Niedziela. Jedziemy na 11¾ do Zmartw., a potem do O. Rostworowskiego, który nas przyjęć nie może. Na obiedzie Lulu, potem Ludwikowie Dembińscy z Maridką i Julkiem. Jedziemy do p. Adamowej Potockiej, gdzie panny Zamoyskie, do Marysi Woronieckiej (spotykam p. Kazimierzową Tarnowską), gdzie Uja, do Zaleskich, gdzie pani Starzewska. Na kolacji Waciowie z Ują, Wisienką i panną Seignot, i Lulu, bawią blisko do 11½.

10. Poniedziałek. Kąpię się. Zosia na posiedzeniu Dzieci Maryi. Robię papierosy. Luxner u mnie,

112

38.

potem Staś i Edzio Bypzewscy z p. i. Na obiedzie p. Mańka Dembińska z Julkiem i Marędką i Lulu. Jadę do Waciów do Saskiego hotelu, potem do Glixellego, gdzie Jerzy Mycielski, do Sulikowskiego, mówię z Luxorem, jadę do trafiki i do domu, gdzie panna Zofja Popiel. W mej nieobecności Zosia przyjmuje pannę Glöckner. O 6¾ jadę znów do Wacia i z nim do adw. Cesznáka, potem idę do św. Barbary na naukę rekolekcyjną O. Pawelskiego, przed którą nabożeństwo i błogosławieństwo N. Sakr. O. Pawelski daje przegląd ruchu religijnego i umysłowego w 19 wieku i rozwija myśl przewodnią o objawiającem się częściej, niż się zdaje, ubóstwianiu człowieka, co ma miejsce zawsze, gdy siebie, a nie Boga, mamy na celu. Koniec nauki po 9¾. Wychodzę z Drem Cerchą. Na Kolejką wracam do domu. Wiosenny dzień.

11. Wtorek. Moje imieniny. Jesteśmy oboje na mszy o 9¾ u Karmelitanek na Wesołej, poczem wracamy do domu. Depesza od Olcia. Zosia u p. Dembińskiej. Ja jadę do Saskiego, trafiki, Fischera, Markusa. Przywożę dywany, które rozkładają. Na obiedzie Lulu. Zosia i ja na dworcu: Waciowie z dziećmi i panną Seignot

jadą do Wiednia (Henio Przewłocki na Kobie); Olciowie z dziećmi i panną Maryą Ligarz przyjeżdżają i stają u nas. Przychodzą do nas Staś Morawski, Marynia Woroniecka z dziećmi, Emanuel, Władysław Podhorski, Korytko, Józio 113
Borowski, p. Paweł Popiel. Nie idę na rekolekcye z powodu gości. Śliczny gorący dzień, po południu deszcz.

12. Środa. Cały ranek piszę listy. Pani Mańka Dembińska u nas. Wszyscy na podwieczorku u Maryni Woronieckiej, gdzie panna Bata Chłapowska. Stefcia i Ika śpiewają, panna van Ysterdael gra. Burza z piorunami i ulewą. Jadę na naukę rekolekcyjną do św. Barbary, gdzie Lulu, wuj Kortuś, delegat, Ksawery Zaleski etc. O 8½ wracam do domu. Nauka o grzechu i o pokucie.

13. Czwartek. Piszę listy. Na podwieczorku Marynia Woroniecka z dziećmi i pani Mańka Dembińska z Mariotką i Helenką. Jadę na naukę rekolekcyjną do św. Barbary, a po nabożeństwie spowiadam się u O. Tychowskiego. Wychodzę p.i.o.
z kościoła z Emanuelem i wracam na kolacyę do domu. Pochmurno, chłodniej. Nauka o skrusze i o uczuciach w chwili śmierci

14. Piątek. Wstawszy o 6¾ jadę na 7½ do św. Barbary, gdzie przy mszy nauka O. Pawelskiego,

po której wspólna Komunja św. W Kościele prof. Krzyżanowski, Emanuel. Na kawę idę do Rehmanna, potem do Sulikowskiego, jadę do Herlinki i do domu. Robię papierosy. Luxner u mnie dwa razy z drugim Żydem z perłami. Po południu u nas panna Ordężanka, Staś Jezierski, Izio Morstin i pp. Antoniowie Potoccy, na kolacji Lulu.

15. Sobota. Po południu panny Morawskie u nas, potem ✱ Ignasiowie Ledóchowscy. Jadę na pocztę, do Gebethnera, Sulikowskiego etc. Wróciwszy, przyjmuję p. Maszyna (Zosia przedtem przyjęła pannę Gołaszewską). Dr. Suszycki przychodzi do Tolli, która niezdrowa. Pochmurno i zimno. Rano gram z Irenką na 4 ręce. Telefonuję do Mendelsohna i p. Suszyckiego.

16. Niedziela. Jedziemy na 11/2 do Zmartw., spotykamy pp. Ant. Potockich. Odwożę Zosię na kolej (do Ledóchowskich), a z Marynią wracam do domu. Na obiedzie Lulu, przedtem p. Morelowski, który gra na fortepianie. Po obiedzie u nas p. Brzozowska z Zosią i Tadziem, Anusia Platerowa, ks. Podwin,* panna Helena Morstin, pani Ludwikowa Morstinowa, wiej Kostuś, Dr. Suszycki. Panienki na podwieczorku u Morawskich.

17. Poniedziałek. Rano idę do O. Fridricha i O. Czaykowskiego. Po obiedzie Ociowie robią

* Władysław Podhorski,

wizyty; i ja jadę z Zosią do pp. Potulickich (nie zastajemy), do p. Sobolewskiej (gdzie pani Błażowska i panna Amelja Gołaszewska), panny Skrzyneckiej, nie zastajemy Brzozowskich, sam jadę do p. Glöckner i O. Zbyszewskiego. Dr. Surzycki u Tolli; która ma się lepiej. Olcio z Irenką i ja z Zosią (córką Olcia) jedziemy na koncert św. Wojciecha. Śpiewa panna Krasińska, gra na fortepianie pani Berta Małecka, Kock na skrzypcach, orkiestra Kocka i chór „Lutni." Dużo znajomych: pp. Ant. Potoccy, pani Kazimierzowa Tarnowska, pani Korytkowa z Marynką, pani Komorowska z córką, p. Jaroszewska etc. O 10½ wracamy do domu. Zimno, trochę deszczu. 41. 114

18. W. Wtorek. Na obiedzie u nas Ks. Zbyszewski, potem przychodzą p. Lula Sobańska, pani Stanisławowa Wodzicka, p. Tarnowska ze Szlaku, Władyś i Tadzio Brzozowscy, p. Kazimierzowa Tarnowska, Marynia Morawska ze wszystkiemi (6) dziećmi, p. Szrattkowska. Olcio z panienkami idzie do teatru. Na kolacji Lula i Władz. Podhorski. Czas okropny, deszcz i wiatr.

19. W. Środa. Jadę do Mendelsohna, Kleitza, Silikowskiego, Redyka. PP. Edw. Jaroszyńscy u nas, u Olciów panna Gołaszewska. Jadę z Zosią z wizytami; przyjmuje nas pani Koźmianowa.

Spotykamy p. Konst. Popiela. Zosia się spowiada wieczorem, również Olciowie z dziećmi. Czas okropny, dżdżysto i zimno. Wieczorem czytam głośno „Czas" i piszę listy. Przed obiadem Krzysia i Lunia u nas.

20. W. Czwartek. Zosia i ja na mszy o 9¾ u Zmartwychwstańców, Zosia komunikuje. Spotykamy pannę Wodzicką. Introligator odnosi mi książki. Panna Łempicka z Angielką na chwilę u Zosi. Po obiedzie jadę na kolej: Józio (z córeczkami) przejeżdża do Brixen; pani Tarnowska również tam jedzie. Na dworcu Olciowie, Edw. Jaroszyński, Jaś Brzozowski, p. Ledóchowska z córką. Jadę z Mimi na loterję spożywczą św. Jadwigi do wjeżdżalni na Rajskiej, gdzie Zosia z panienkami, panna Fedorowicz, Zygmunt Plater, Brzozowscy etc. Tłok, loterja już się kończy. Odwożę Mimi do domu. Władysław Podhorski i Emanuel u nas, na kolacji Ksawery Z., a po kolacji Lulu. Wypogadza się.

Ob. 238, Kol. 141

21. W. Piątek. Zosia o 8¾ kwestuje u św. Barbary. Jadę po 9½ do Zmartw., gdzie przyjeżdżam na koniec nabożeństwa, potem odprawiam tam półgodzinną adorację przed grobem, jadę do Felicjanek, gdzie nadjeżdża Zosia, która ma kwestować, potem jadę do apteki, Mendelsburga, Milikowskiego, Reima i do domu. Kubicki odnosi szafę. Wciągam książki do katalogu. Zosia kwestuje

9 X

u Karmelitów od 5-6. Pogoda zmienna, cieplej, ale deszcz od czasu do czasu. Lulu na Kolacji. Olcio po Kolacji wychodzi do miasta.

22. W. Sobota. Zosia rano na mszy u Jezuitów na Wesołej. Telefonuję do Mendelsberga. Jadę z Zosią do Felicjanek, gdzie Zosia Kwestuje od 11 1/2 do 12 1/2. Spotykam p. Korytkowę. Odprawiam adorację przed grobem. Jadę do Mendelsburga, do Tow. wz. Kr. (spotykam Frania Jordana) i do domu. Pochmurno, dżdżysto. Po obiedzie odwożę Zosię i Maryną do Kaplicy Nazaretanek (Warszawska 15), gdzie Zosia ma Kwestować, sam jadę na Kolej na pocztę i wracam do Nazaretanek, gdzie odprawiam adorację; Zosi nie zastaję, lecz p. Zofję Tarnowską, która mi mówi, że Zosia poszła do domu. Ks. Podwin u nas, święci święcone i wiersz Kowie. Zosia od 5-6 Kwestuje u Karmelitów. Olcio z panienkami u panny Skrzyneckiej.

115 X 10 X 11

23. Niedziela. Wielkanoc. Idę z Zosią na Kolej, zkąd fiakrem jedziemy na 11 1/2 do Zmartw., potem do domu i do ubogiej, której Zosia zawozi święcone. Po obiedzie Krysia i Lenia u nas. Zosia z panienkami idzie do Korytków. Ja oprowadzam Mimi i Sandra po suterenach.

24. Poniedziałek Wielkanocny. Jedziemy na 11 1/2 do Zmartw., potem do Ignasiów Ledóchow-

skich. Na obiedzie Wład. Podhorski i Staś Jezierski, potem Paweł Korytko, panna Glöckner, wuj Paweł Popiel, Maryjcia Morawska z 5 dzieci, Tadeusz Morawski, p. Korytkowa z córką, Ignasiowie Ledóchowscy. Na kolacji p. Stan. Tomkowicz. Zimno, dżdżysto.

25. Wtorek. Czas okropny, deszcz, grad, pogoda zmiatanna. Na obiedzie panna Glöckner, ks. Zbyszewski i Lulu. Dzieci na podwieczorku u Morawskich. Ja z Zosią robię wizyty; przyjmują nas p. Zofja Tarnowska, pani Węcławowicz, pani Wielopolska, u pp. Włodków pani Wołkowicka; nie przyjmują pp. Edw. Jaroszyńscy, p. Błażowska, p. Żelińska i pp. Chomętowscy. Wieczór spokojny w domu.

26. Środa. Rano piszę listy. Po obiedzie panna Ordężanka u nas. Pogodniej i cieplej. Jadę na pocztę przy Kolei, do pań Morawskich (gdzie p. Wład. Fedorowicz), do Gixellego, potem idę do Sulikowskiego, Gebethnera, apteki, magazynu cerat, Reima, Grigara (spotykam ks. Kazimierzów Lubomirskich), Herlickiego i fiakrem wracam do domu. W mej nieobecności Zosia przyjmuje Orsettego. Robię papierosy.

27. Czwartek. Rano jadę do banku galicyjskie-

go (spotykam p. Grodzickiego), idę do Mendelsburga (spotykam Frania Jordana), do p. Redyka i fiakrem wracam do domu. Deszcz. Na obiedzie Orsetti i Lulu, potem przychodzą: p. Teresa Sobańska, pp. Miecz. Pomińscy, Jan Brzozowski, p. Ignacy Popiel, Pawełkowie Woronieccy z dziećmi (wrócili wczoraj z Rzegocina), panna Zofja Żeleńska z bratem Henrykiem. Wieczór spokojny w domu.

28. Piątek. Rano jadę do Mendelsburga (gdzie Ocio z Sandrem), idę do Banku Krajowego, gdzie mówię z p. Łędzimirem i p. Arnoldowiczem, potem wracam do domu. Cesznák telefonuje do mnie, po obiedzie telefonuję do Mendelsohna. Sandro i Tolla idą do ogrodu, starsze panienki z Morawskimi na Kopiec Kościuszki. Jadę z Zosią do p. Konst. Popiela; spotykamy jego żonę, a u niego nie zastajemy p. Ignacego Popiela, zastajemy p. Fortunata Zdziechowskiego i prof. M. Sokołowskiego. Przychodzą tam pp. Korytkowie i panna Cecylja Popiel, z którą Zosia idzie do miasta. Ja jadę do Raczyńskiego, Fischera, Mendelsburga i do domu. Przyjmuję (z Mimi) pp. Chrzanowskich i pp. Ant. Potockich. W naszej nieobecności Ociowie przyjmują Sienkiewicza, Mimi pp. Korytków. Zosia odwiedza p. Musiową Sobańską. Adasiowie przyjeżdżają z Bejsc (mieszkają na ul. św. Krzyża), przychodzą do nas na kolację i wieczór.

29. Sobota. Rano jadę do Mendelsburga (gdzie Olcio), wstępuję do Cafe Krajowego, hotelu Saskiego i Grand hotelu, spotykam Andzię, idę z Olciem na Planty i potem do domu. Spotykamy p. Kruszewskiego. Na obiedzie Adasiowie, x potem panna Wodzicka z nauczycielką, Ludwik Dembiński z Julkiem, na podwieczorku dzieci Morawskie. Na kolację i wieczór jedziemy do Woronieckich, gdzie Olciowie z panienkami, Sienkiewicz z żoną, synem i córką, po kolacji pp. Michałowie Rostworowscy i Lulu. O 12½ wracamy do domu. Bardzo gorący dzień. Siedzimy na terasie. – Po południu przyjmuję siostrę Eleonorę i s. Feliksę.

x i Lulu

30. ~~Sobota~~ Niedziela. Jedziemy na 10¾ do Reformatów na mszę zamówioną przez Zosię za Mamę. W Kościele Mimi z panienkami i Adasiowie. Wracamy oboje na śniadanie do domu. Telegrafuję (telefonem) na dzisiejszy ślub panny Wodzickiej z p. Bobrowskim (tu w Krakowie). Dowiaduję się, że dziś rano przyjechali tu stryjostwo Emerykowie. Piszę listy. Po obiedzie siedzimy na terasie; przychodzą Zygmuntowie Platerowie. Jadę z Zosią x do stryjostwa; przychodzą tam Olciowie, Woronieccy, Adasiowie. Potem jedziemy z Ema-

x i Emanuelem, który przychodzi do nas,

niebem do panien Zaleskich, odwozimy go do Rynku, gdzie Zosia wstępuje do Maurizia, i wracamy do domu. Na kolacji u nas stryjostwo, Pawełkowie Wor. z Stefcią i Kasiem, Adasiowie, Emanuel (razem 18 osób), przedtem Lulu na chwilę. Trochę deszczu w ciągu dnia.

Maj.

1. Poniedziałek. Jadę z Zosią na mszę o 11¼ do P. M., potem do Lorda, Bazaru krajowego, sam do uniwersytetu i do domu. Na obiedzie Adasiowie i O. Zbyszewski. Przyjmuję p. Redyka i p. Beringera. Jadę z Zosią do Olgzy (gdzie panowie Stan. Sierakowski, Piottuch, Oswald Potocki, p. Jaroszyńska Edwardowa, kanoniczka Husarzewska, p. Oswaldowa Potocka, p. Łaska, panna N. Ordężanka, pani Osiecimska), do p. Marcelowej Sobańskiej, do Brzozowskich i Platerów (przyjmuje nas Jan Brzozowski z Zosią), zostawiam bilety u Żeleńskiego, Dominika Zamojskiego i Ludw. Dembińskiego, jedziemy do wujostwa Antosiów (wrócili wczoraj z Montany), gdzie p. Konstantowa Popielowa, do Lorda i do domu. Na kolacji Adasiowie. Ocio po kolacji idzie do teatru. Śliczny gorący dzień. Wychodząc z kościoła spotykamy O. Tychowskiego.

2. Wtorek. Rano jadę do Mendelsburga, idę do banku krajowego (gdzie widzę się z p. Scipionem i p. Arnoldowiczem), do Gebethnera, potem wracam

48.

do domu. Bardzo gorąco, pogodnie. Na obiedzie Adasiowie i Emanuel, potem wuj Antoś, p. Glöckner (w naszej nieobecności ks. Pawlicki, panny Zaleskie, p. Konst. Popielowa). Jadę z Zosią do stryja, gdzie przychodzą panny Zaleskie, z niemi do notarjusza Klemensiewicza, sam do O. Czajkowskiego. Na kolacji Adasiowie i Lulu. ~~Telegrafujemy~~ do Munia z p. i.

3. Środa. Rano Olciowie z dziećmi wyjeżdżają (o 7.18) do Włoch. Oboje żegnamy ich na kolei; potem jedziemy na mszę o 7½ do Jezuitów na Wesołą i na śniadanie wracamy do domu. Jadę z Zosią do stryja; przychodzą tam ~~potem~~ Amelka i Lunia, Ciocia Tekklusia, Wład. Podhorski, Pawełek, Marynia Woroniecka. Ze stryjem idę do banku galic., gdzie długo mówimy z p. Morelowskim. Adasiowie na obiedzie. Zosia przyjmuje panny Oborskie, potem p. Wężławowiczowa z córką u nas. Z pannami Oborskiemi spacerujemy po całym ogródku. Przychodzą p. Zemplińska z córką. Jedziemy pożegnać stryjostwo (jadą jutro rano); tam Wład. Podhorski, Adasiowie, Woronieccy ze Stefcią i Iką. Na kolacji u nas Adasiowie. Pogodnie, mniej gorąco.

49. 118

4. Czwartek. Późno wstajemy. Zosia idzie na kolej pożegnać odjeżdżających Adasiów, ja jadę do Mendelsburga, idę do Banku krajowego (p. Armółowicz) i do banku galic. (p. Mordowski), potem na obiad wracam do domu. Piszę listy: do Ocia do Abbazii i do Jasia. Zosia idzie do wujostwa Antosiów. Jadę na jej spotkanie, potem razem jedziemy do Zmartwychwstańców, gdzie trafiamy na nabożeństwo majowe, a właściwie na koniec, t. j. błogosławieństwo N. Sakr. Po kolacji Lulu u nas, bawi do 11¾.

5. Piątek. Kąpię się. Jadę (z Zosią, którą zostawiam u P. M.) do agencji Tow. ubezp., do uniwersytetu, do Glixellego, Sulikowskiego i do Urzędu podatkowego. Po obiedzie p. Ignacowa Popielowa z córką (w drodze do Abbazii) u nas, zwiedzają dom. Zosia na posiedzeniu św. Jadwigi, u wujostwa Kostusiów, u pani Koźmian, Woronieckich, pani Gorayskiej. Ja w bibliotece porządkuję czasopisma etc. Lulu u nas na kolacji.

6. Sobota. Śliczny dzień. Zosia idzie do spowiedzi i na nabożeństwo Dzieci Maryi. Wciągam książki do katalogu. Jedziemy do Machowskiej, potem ja sam jadę do Konsystorza (ks. Bandurski), Freege'go, Jędrzejowskiego, Reima, Ułaszczyńskiego, Grzyjara i Herlicski. Po południu robię papierosy, spaceruję z Zosią i siedzę w ogrodzie, widzę się z Kulickim (stolarzem), czytam „Czas."

50.

7. Niedziela. Późno wstajemy. Pani Tarnowska z córką p. Tyszkiewiczową u nas, zwiedzają dom. Jedziemy na 12¾ do P. M. (cicha msza, śpiewy w chórze), potem do Woronieckich (Kazio chory, ma przeszło 40° gorączki). Zosia wstępuje do wujostwa Antosiów, spotykamy Lulu. Na obiedzie wszystkie trzy panny Zaleskie; z Krzysią i Lusią spacerujęę po ogrodzie. Na podwieczorku wujostwo Antosiowie, z którymi siedzimy ux terazie; bawią do 7¾. Lulu u nas na kolacji.

8. Poniedziałek. Św. Stanisława. Jedziemy na 11½ do Zmartw. na mszę z wystawieniem i błogosławieństwem N. Sakr. i litanją do M. B. Odwożę Zosię na Garncarską, sam jadę do panien Zaleskich, gdzie pani d'Abancourt z córką, zostawiam bilety z p. i. u p. H. Tomkowicza (spotykam Żeleńskiego) i u Stasia Bypnewskiego. Lulu na obiedzie. Jedziemy na Salak do pp. Tarnowskich (nie przyjęci), potem z Lulem do Branic do pp. Badenich (imieniny pana). Dość dużo osób: oboje państwo, trzy córki i syn Marcin, dwie wnuczki (Tokarskówna i Potocka), panna Mirosz, panna Zaborska, pp. Wilh. Wąsiłowie z synem Józefem i córką Michaliną,

Władz. Mycielscy, panna R. Szczepicka z bratem Dominikiem, pani Romanowa Wodzicka z córką. Podwieczorek na terasie. O 8ej wracamy do domu. Lulu na kolacji, bawi do 10¾. Gorąco i pogodnie. Pani Tarnowska z Kolejowej telefonuje.

119

9. Wtorek. Rano introligator u mnie. Pochmurno, deszcz, chłodniej. Pracuję trochę. Po obiedzie Freege u nas. Zosia rano na mszy i u Woronieckich (Kazio ma się lepiej).* Zosia idzie do wujostwa Antosiów. Piszę listy. Panna Ordężanka u nas i Lulu, który zostaje na kolacji. Nie wychodzę z domu.

* P. Antoni Potocki u nas.

10. Środa. Nie wychodzę z domu, pracuję. Po obiedzie spaceruję z Zosią po ogrodzie. Przychodzi tam siostra miłosierdzia z kwestą. Po południu pracuję, Zosia znów wychodzi do Woronieckich, Zabłockich etc. Kazio Wor. ma się coraz lepiej. Kazio Mańk. wrócił wczoraj, stryj Emeryk dziś wieczorem. Po kolacji czytam Zosi „Czas", potem pracuję. Chłodno.

11. Czwartek. Cały ranek pracuję. Zosia rano na mszy u św. Barbary, o 12ej przyjmuje panią Clam z trzema panienkami. Jadę na 1/673 wykład (5 słuchaczy); drugi wyjątkowo przekładam na wtorek.* Spotykam panów Rongier, ks. Pawlickiego, Potkańskiego i Creizenacha. Nie zastawszy stryja Emeryka w hotelu, jadę do Woronieckich, gdzie

52.

p. Kuczyński z Królestwa, p. Sienkiewiczowa, wreszcie Zosia i Kazio Mańkowscy. Z Zosią jadę do stryja, gdzie przychodzą Pawełkowie Wor. na chwilę (on jedzie do Bielic) i Kazio M. Odwożę Zosię do Cioci Antosiowej, sam wracam do domu. Pogodnie, ale trochę chłodno. Po kolacji Lulu u nas. Piszę depesze na dzisiejszy

Ślub p. Adama Zamoyskiego z panną Rogniedą Stecką w Krakowie.

12. Piątek. Śliczny wiosenny dzień. Słyszymy kukułkę. Zosia rano u św. Barbary, ja przyjmuję S. Zofię. Zrąbują spróchniałą gruszę w ogrodzie. Panna Karolina Ostrowska u nas. Posyłamy życzenia na ślub panny Zofji Jezierskiej z p. Bolesławem Wydżgą (ma się odbyć w Stedyniach na Wołyniu 15go b. m.). Po obiedzie jadę na kolej pożegnać stryja, jadącego do domu. Na dworcu Marynia Wor. ze Stefcią i Kazio M., a także p. Kociowa Górska z synkami. Przyjeżdża prof. Morawski. Przywożę Marynię i Stefcię do domu. Potem przychodzą p. Władysławowa Mycielska z panną Łempicką. Siedzimy na terasie. Jadę z Zosią do panny Fedorowicz, do p. Kazimierzowej Tarnowskiej (gdzie przychodzi panna Fedorowicz), do p. Browskiej (gdzie jej wnuki Heydlowie) i do pp. Ludwików Platerów; bilety zostawiamy p. Laskiej, jej ciotce i p. Tarnowskiej i pp. Januszom Tyszkiewiczom. O 7ej wracamy do domu. Po kolacji przyjeżdża panna Zofja Popiel; dajemy jej kolację, po-

crem wraca do Ruszczy. Jednocześnie prawie przychodzi pani Irena (Władziowa) Michałowska i cały wieczór z nami spędza. 53.

13. Sobota. Zosia na mszy, na sesji „Dzieci Maryi" etc. Ja jadę do Mikełki, Hibińskiego, Maurizia, Jędrzejowskiego, Zielińskiego, Hopcasa, ~~Klitza~~ Glixellego, Sulikowskiego, wstępuję na chwilę do kościoła Jezuitów na Wesołej i wracam do domu. U Glixellego spotykam pp. Musiołów Łobańskich, z którymi rozmawiam. Na obiedzie p. Irena Michałowska i Lulu. Ona przyjmuje tu pannę Mabout, kandydatkę na nauczycielkę. Przychodzą do nas Ludwik Dembiński z Julkiem, O. Tychowski, potem p. Roman Morstin z Dziuniem i Jasiem Morstinami, wreszcie panna Koźmian. Odwożę Zosię do wujostwa Antosiów, sam jadę do Zielińskiego, Glixellego i na adorację do św. Józefa (podczas nabożeństwa majowego), skąd wracam piechotą Plantami aż do końca Kolejowej ulicy. Na kolacji p. Irena Michałowska, która zaraz potem odchodzi (jutro rano wyjeżdża). Zosia po południu robi wizyty. Pochmurno, trochę deszczu, chłodno.

14. Niedziela. Deszcz, chłodno. Jedziemy na 10ą do Jezuitów na Wesołej na uroczystą sumę z wystawieniem i błogosławieństwem N. Sakr. i kazaniem (O. Pietki św. Józefa). Idę potem do O. Czajkowskiego. Pani Bysewska ze Stasiem u nas; na

54. obiedzie Kasio M. Odwożę go na Stolarską, sama idę na zgromadzenie naszej sodalicji. Przemowa O. Bratkowskiego o ś.p. Czorbie i doskonały referat Dra Sikorskiego o stowarzyszeniach robotniczych i zawodowych w Krakowie (obecni p. Jan Chmiełowski, Bartynowski etc.). O 5ej wracam do domu. Zosia w mej nieobecności przyjmuje ks. Zbyszewskiego, wuja Kostusia, Korytków z Maruczką, p. Ospiszewską z córką i panną Wielhorską i p. Włodkową z córką. Jedziemy do Ruszczy (jutro imieniny panny Zofji Popielówny), gdzie wuj Antoś i pp. Michałowie Rostworowscy (ona Radomyska). Po kolacji wyjeżdżamy i o 10ej stajemy w domu. Zastajemy mnóstwo biletów z p.i.

15. Poniedziałek. Imieniny Zosi. O 9ej na mszy u Jezuitów na Wesołej. Zosia spowiada się i komunikuje. Idę piechotą. Mszę śpiewaną na intencję Zosi ma O. Czaykowski, z którym po mszy mówimy w zakrystji. Wracamy do domu. Zaczynają się wizyty: panna Glöckner, Adaś Byszewski (przyjechał wczoraj), wuj Antoś, ciocia Kostusiowa. Na obiedzie Lulu, potem Ludwik Dembiński z Julkiem. Jadę na 2/674. i 3/675.

wykłady, po których wracam do domu. W mej nie-
obecności Karol Morawski, Michaś Popiel,
przy mnie p. Dembowska, p. Wodzicka (Stanisła-
wowa) z córką, pani Laska, panna Ordężanka
starsza i panna Ninetka, Stefcia i Maryjka Wo-
ronieckie z nauczycielką, pani Kociowa Górska, |21|
p. Pola Morstinowa, Maryna Woroniecka, Kazio
Małkowski, Władysław Podkowski, pani Sołtysow-
ska z dwiema córkami, panna Fedorowicz, p. St.
Tomkowicz, słowem 28 osób od 10½ rano do 7½
wieczorem. U mnie mój uczeń Rudnicki w inte-
resie. Jedziemy na kolację do wujostwa Antosiów,
gdzie Michaś Popiel i Lulu. O 10¾ wracamy do
domu. Pochmurno i chłodno.

16. Wtorek. Cały ranek pracuję. Zosia na posie-
dzeniu Dzieci Maryi, przedtem na mszy. Na obie-
dzie Lulu i p. Karol Morawski. 4/6 7/6. wykład,
po którym wracam do domu. Pani Zofia Tarnow-
ska u nas. Uczeń mój p. Rudnicki składa u
mnie collogquium z dwu semestrów celująco. Panny
Oborskie u nas. Idę do Adasia, ale spotykam go
niedaleko domu, więc z nim wracam. Po kolacji
jedziemy do Maryni Wronieckiej. Kazio już ju-
tro ma wstać. Po 10¾ wracamy do domu. Po-
godnie i ciepło, wieczór chłodny.

17. Środa. Zosia na mszy etc. Na obiedzie Wła-

56. dysław Podhorski. Piszę listy etc., Zosia u Maryni Wor. etc. Ja przyjmuję Marylę Potocką z p. Niemcewiczową i pokazuję im dom. Deszcz, pogoda zmienna. Po kolacji pracuję. Dowiaduję się o śmierci Józia Czarnowskiego. R.i.p.

18. Czwartek. Zosia rano w kościele Jezuitów na Wesołej, gdzie pierwsza komunja Jasia Morstina. Ja pracuję w domu. 5/6 7 i 6/7 8 wykłady (15 słuchaczy na drugim, a 6 na pierwszym). Rozmawiam z p. Nalepińskim. Wracam do domu. Piszę listy. ~~Wczoraj~~ Dziś w nocy o 12¼ umarła w Dobrzechowie p. Romanowa Michałowska powróciwszy wczoraj rano ~~w dzień powrotu~~ z Abbazii. Zosia u Morstinów, u p. Koźmianowej z p.i. i u wujostwa Antosiów. Pogodnie i ciepło. Czytam Zosi „Czas". Lulu u nas po kolacji, bawi do 11ʒ.

19. Piątek. Jadę do uniwersytetu, lecz dziekana nie zastaję (spotykam Edzia Byszewskiego), do Gebethnera, Wolzera, Salikowskiego, trafiki, Herliczki i do domu. Na obiedzie Lulu. Telefonuję do prof. Sternbacha (o urlop) i do prof. Łepkowskiego. Jadę z Zosią, którą odwożę na Studencką do p. Starzeńskiej, sam na pocztę, do Kosydarskiego, na adorację do św. Józefa, do ks. Żyszewskiego, którego nie zastaję, i do domu. Deszcz kilkakrotnie pada. Spaceruję po ogrodzie.

Dowiaduję się o śmierci Zygmunta Chełmiń-
skiego. Zosia rano w Karmelu, po południu robi
wizyty. Po kolacji robię papierosy.

20. Sobota. Zosia rano na mszy u św. Barbary
i u Praussowej, ja siedzę w domu. Burza z ulewą.
Czytam Życha „Echa leśne". Układam książki
w bibliotece. Po obiedzie p. Kazimierzowa Moraw-
ska u nas. Jedziemy ~~razem~~ oboje do ks. Kardynała, gdzie wuj Kostuś,
potem, odwiózłszy Zosię na Krupniczą, sam jadę
do uniwersytetu, do ks. Podwina, ks. Pawlickiego
i Kazia Mańkowskiego, których nie zastaję, na
pocztę i do ks. Harowiejskiego. Spotykam Adzia
Platera. Na kolacji u nas wujostwo Kostusiowie,
wuj Antoś, Lulu i Tadziowie Lubieńscy. Gramy
na fortepianie. Pogoda zmienna, częste deszcze.

21. Niedziela. Dżdżysto i chłodno. Jedziemy na
11½ do Zmartw. na mszę z krótkiem nabożeń-
stwem majowem, potem odwożę Zosię do panny
Mayerberg, sam wracam do domu. Porządkuję na
górze. Na obiedzie p. Pela Morstinowa, Michaś
Popiel i Kazio M., potem ks. Lubecka i p. Amelja
Ponińska. Jedziemy na ul. Sobieskiego na plac
tennisowy, gdzie Pawełkowie Wor. (Pawełek dziś
przyjechał) ze Stefcią, ks. Romi Radziwiłł, Kower-
ski, prof. Rostworowski, p. Andrzejowa Zamoy-
ska z córką, p. Piottuch, Michaś Popiel. Na
kolacji u Woronieckich, przed 10½ wracamy
do domu.

122

22. Poniedziałek. Wstawszy o 5½, wyjeżdżamy o 6.43 z panną Zofią Koźmian do Dobrzechowa. Śniadanie w wagonie rest., gdzie dużo znajomych: panowie Ant. Wodzicki, Kaz. i Zdz. Morawscy, Oborski, starosta Stanisławski, Konst. Górski, Stryjeński. W Rzeszowie przesiadamy się; wsiada do naszego coupé Karol Szeptycki. W Dobrzechowie stajemy o 11¾ i wszyscy jedziemy do kościoła na nabożeństwo (ks. biskup Fischer) z mową żałobną, potem pogrzeb w grobowcu pod kościołem. Jedziemy do dworu, gdzie obiad na ca. 100 osób. Obecni p. Roman Michałowski, Władziowie z synkiem Romusiem, Józio*, p. Marika Dembińska, pp. Józefowie Mich., p. Stefanowa Mich., Lubo, p. Łempicka z córką, Zygm. Wołkowiccy, Adamowie Jędrzejowiczowie, Stanisławowie Zdz., Janowie Mycielscy, St. Tarnowski, Jan Tarnowski z siostrą Marją (z Chorzelowa), ks. biskup i księża, Dr. Szczepański, Łoś, p. Strzyżeńska z synem, p. Szembekowa z córką, ~~Janowie Mycielscy~~, Jerzy Mycielski, Starowieyscy, Klobassa(2) St. Stadnicki z Osmolic, Lisowiecki, osoby które z nami przyjechały, Roman Mostin, Henrykowie Mostinowie, Ludwikowie Mostinowie, p. Kotarski, St. Koźmian, Dr. Stern etc. etc. Około 4¾ rozjeżdżają się wszyscy niemal ~~goście~~. Nas zatrzymują. Idziemy do pokoju p. Romana i tam rozmawiamy. Obiad

* Tołłkowie, Jan Gorayski, Zdz. i Seweryn Wszyscy, starosta Żeleski;

dla domowych, część towarzystwa spaceruje po ślicznym ogrodzie, potem kolacja. O 9½ jedziemy z p. Zdz. Morawskim na kolej (5 minut); odprowadzają nas Władzio, Józio i p. Stefanowa Mich. W Rzeszowie się przesiadamy (tam spotykamy p. Trembeckową z córkami i p. Adama Jędrzejowicza), około północy jedziemy dalej. 123

23. Wtorek. O 4½ stajemy w Krakowie. W wagonie śpimy, a w domu kładziemy się i śpimy do 10¼. Introligator u mnie, odnosi książki; potem Paweł Kozic Wor. (on dziś jedzie do Bielsk). Zimno i dżdżysto. Zosia jedzie do miasta, wraca dopiero na kolację. Ja czytam, pracuję trochę, chodzę. Czytam Gorkiego „W więzieniu” i „List pasterski metropolity Szeptyckiego do Polaków obrz. gr.-kat.” z r. 1904.

24. Środa. Pochmurno i zimno; nie wychodzę z domu i pracuję. Zosia rano wychodzi, a potem idzie na kolej. Przyjeżdża p. Marika Dembińska z Dobrzechowa i u nas mieszka. Na obiedzie Lulu i pani D. Po południu pracuję. Na kolacji pani D., potem siedzimy w bibliotece i rozmawiamy z nią i z Lulem, który resztę wieczoru z nami spędza.

25. Czwartek. Rano S. Benedykta i wuj Antoś u nas. Pracuję. Zosia wychodzi. Na obiedzie p. Dembińska. 7/679 i 8/680 wykłady. Idę do Szlikowskiego (odprowadza mię p. Nalepiński) i wracam do domu, gdzie porządkuję książki. Dependent adw. Cesarnika u mnie. Zosia w mieście

[margin note: x przyjmuję ciotkę z Rusiny w ogrodzie]

z p. Dembińską. Na kolacji pani D., p. Stefanowa Michałowska i Lulu, potem (na herbacie) Marynia Wor. ze Stefcią i Iką i p. Amelja Ponińska, która dużo gra (głównie Schumanna). O 11¼ goście się rozchodzą (daleko wcześniej Marynia Wor., a o 9½ pani Michałowska). Ciepły, nie pada.

26. Piątek. Rano o 5^{25} pani D. odjeżdża, Zosia ją odprowadza na kolej, idzie na mszę, a potem znów się kładzie. Późno wstajemy. Robię rachunki z Zosią etc. Na obiedzie Lulu. Zosia jedzie z panną Koźmian z wizytami w sprawie kolonij wiejskich, ja przyjmuję Marynię Wor. (która dziś wyjeżdża do Bielic) z Kaziem, potem stolarza Kubickiego. Jadę do magistratu oddać swą kartę głosowania na 12 radców miejskich (w ręce p. Staniszewskiego), potem do uniwersytetu na posiedzenie wydziału, gdzie mówię z Windakiewiczem, Rozwadowskim, ~~Łosiem~~, Kleckim, ks. Pawlickim, Godlewskim, ~~Mysielskim~~ etc. O 8¾ wracam do domu. Pogoda jeszcze ~~nie~~ ustalona.

27. Sobota. Rano Kubicki u mnie. Po obiedzie p. Ponińska, prof. Rostworowski, pani Z. Borowska i p. Korytkowa u nas. Piszę listy. Idę piechotą do Placu Matejki, potem jadę do

Fischera, idę do Gebethnera i Figla i fiakrem wracam do domu. Na kolacji u nas Wacio, Ija, Wisienka i panna Seignot (przyjechali wczoraj), Lulu i Kazio Mańkowski, potem wuj Antoś. Wypogadza się zupełnie. Przed kolacją siedzimy na terasie. 124

28. Niedziela. Zosia rano idzie do Komunji św., potem ze mną na mszy o 11½ u Zmartwychwstańców. Jedziemy potem do p. Niewińskiej, której Zosia nie zastaje; odwożę ją do C. Antosiowej i wracam do domu. Na obiedzie Lulu, Stefcia, Kazio i Ika Woronieccy. Siedzimy na terasie i w ogrodzie. Przychodzą potem panna Seignot, Ija, Wisienka, Kazio M. Z Kaziem jadę do hotelu Saskiego, gdzie godzinę czekamy na Wacia napróżno. Jadę na plac tennisowy (gdzie Stefcia, Ija, p. Seignot, p. Komorowski z córką, Michaś Popiel, Inuś Tarnowski, Kazio M.), skąd z Zosią wracam do domu. Wieczorem przed 10½ przyjeżdżają Adasiowie z Marylką, Adziem, Włodziem i piastunką i (na kolację) mieszkają u nas. Późno idziemy spać. Śliczny pogodny dzień.

29. Poniedziałek. Wiadomość o klęsce floty rosyjskiej. Odwożę Zosię na Mikołajską, sam jadę do banku krajowego do p. Kazimira (spotykam Wacia, potem Frania Jordana i prof. Straszewskiego), do Mendelsburga, Fischera, Reima, do p. Kasznarskiego,

Zosia przyjmuje ks. Zbyszewskiego.

którego nie zastaję, i do domu. Na obiedzie Adasiowie z dziećmi. 9/681 i 10/682 wykłady. Na Plantach spotykam panienki Wormiańskie i Mańkowskie z nauczycielkami, potem siedzę z panną Seignot na ławce i rozmawiamy, spotykam x Adasiów z dziećmi, idę do kąpieli do Krakowskiego hotelu, powozem wracam do domu. Po kolacji czytam głośno „Czas."

x p. Walza i

Ob. 380, Kl. 281

30. Wtorek. Zosia rano na kolei: odjeżdżają Uja i Wisieńka z p. Seignot do Kurozwęk. Pan Kaczmarski u mnie. Zosia z Adasiem i Włodziem w parku Krakowskim, Adasiowie z Marylką idą do szkoły wydziałowej, gdzie ona składa egzamin. Na obiedzie Adasiowie z dziećmi. Po obiedzie przychodzą: panna Kicińska, panna Epstein, p. Nesti Ledóchowska, Orsetti, 2 panny Sokołowskie z Miss Allen. Trochę pracuję. Jadę z Zosią i Marylką do parku Krakowskiego, a potem do mleczarni Dobrzyńskiej, gdzie Włodzio, potem Andzia i Adaś z Adasiem, który złożył egzamin do 4ej klasy szkoły pospolitej. Jadę do Katznera, Oglickiego i Herliczki. Adaś w teatrze; na kolacji Andzia z dziećmi i Lulu. Pogodnie i ciepło. Kończę w „Czasie" „Pokój światu" przez Ludwika Couperus.

Spotykam Wacia.

31. Środa. Adaś odwozi dzieci do Sierosławic. 63.
Pracuję, wypłacam pensje; Luxner u mnie.
Na obiedzie Andzia. Idę na Niecałą, gdzie złożone
rzeczy Piotrusia i piechotą wracam do domu. Przy-
wożą meble, które ustawiamy w saloniku; Szper 125
u mnie z rachunkiem. Jadę z Zosią do Zmartw.
na kazanie i nabożeństwo majowe, potem do rzeźni-
ka Wajdy. W domu zastajemy p. Kamockiego
i Wacia. Adaś już o 6·25 wrócił do Krakowa.
Na kolacji Adasiowie i Wacio. Po kolacji robię
papierosy. Adaś idzie do matki. Gorący dzień.
Kasio M. dziś rano pojechał do Brodnicy. Wieczorem
przyjeżdżają C. Tekklusia z Nauhiem i Józio M.
z Brixen.

Czerwiec.

1. Czwartek. Wniebowstąpienie. Jedziemy z An-
dzią na 11½ do Zmartw. na mszę i nabożeństwo
czerwcowe. Józio M. u nas. Na obiedzie Lulu i
Adasiowie, którzy zaraz potem wyjeżdżają do
Wiednia i Abbazii. Zosia odprowadza ich na
kolej. Ja jadę (podwożę Lulę) do Grand hotelu
do Cioci Tekklusi, gdzie Zosia, Wacio i Józio. O
4½ wracamy do domu. Przychodzą do nas Lula,
p. Martinowa z panną Heleną, wujostwo An-
tosiowie i p. Władysław Rostworowski. Siedzi-
my na terasie i spacerujemy w ogródku.

Bardzo gorący dzień. Wychodząc z Kościoła, spotykamy pannę Gołaszewską. Po kolacji siedzimy na terasie; gram na fortepianie.

2. Piątek. Rano pakuję w suterenach meble Piotrusia; schodzę tam parę razy. Na obiedzie C. Tekluśia, Wacio i Józio, który potem jedzie na kolej (na Podole). Ciocia i Wacio wieczorem jadą do Brodnicy. Straszna burza ze straszną ulewą i z gradem, długo trwa. O 5¾ odwożę Zosię do p. Wielopolskiej; zaraz jadę na pocztę, na kolej, gdzie zamawiam bilety okrężne, do Katznera, Raczyńskiego, Reima i Sulikowskiego. Wieczorem czytam Zosi „Czas."

3. Sobota. Jadę do administracji podatków, gdzie mówię z Drem Wład. Patkiewiczem, i do magistratu. Panna Karolina Ostrowska u nas, po obiedzie panna Glöckner i pani Gorayska. Jadę zostawić bilety p. Wład. Rostworowskiemu i Michasiowi Popielowi, do św. Barbary (mówię z OO. Tychowskim i Bratkowskim), do Jezuitów na Wesołą (spotykam OO. Czermińskiego i Fidricha), szukam O. Czaykowskiego w klinice – naprożno (spotykam pannę Gołaszewską i Wieczorkowskiego), wracam do Jezuitów, gdzie O. Czayk. nie znajduję, i piechotą do domu. Na kolacji i wieczorze Lula i Józio Michałowski. Stanisław Gurtys u mnie, polecony mi przez Piotrusia.

4. Niedziela. Wstawszy o 7¾, jadę do św. Barbary, gdzie się spowiadam u O. Tychowskiego, poczem komunikuję. W zakrystji mówię z O. Wolszlegrem. Nadchodzi Zosia i także komunikuje. Idziemy na śniadanie do Rehmanna, potem na 10¾ na mszę do św. Barbary. Idę do O. Bratkowskiego i wracam do domu. Piszę listy. Na obiedzie ks. Zbyszewski, Władysław Podhorski i Gurtys, potem p. Szymańska z córeczką (za którą płacę u sióstr miłosierdzia), pani Teresa Zagórska. Upał. O 5½ jedziemy do wujostwa Antosiów (gdzie Korytkowie) i do wujostwa Kostusiów. Na kolacji Lulu, potem Marynia Woroniecka ze Stefcią (jutro jadą wszyscy do Bielic). Siedzimy na terasie.

5. Poniedziałek. Rano pracuję. 11/683 i 12/684 wykłady, po których wstępuję do Raczyńskiego, Mendelsberga i do kasy kolejowej po bilety. Ciocia Kostusiowa u nas. Pakujemy się. Po kolacji Lulu u nas, odprowadza nas na kolej, gdzie Józio Michałowski na nas czeka. O 10<u>20</u> wyjeżdżamy. Upał.

6. Wtorek. O 7.8 stajemy w Wiedniu i zaraz jedziemy na Westbahn. Pijemy kawę i myjemy się. O 10¾ jedziemy dalej przez Linz, Salzburg, Innsbruck.

66.

Obiad, podwieczorek i kolacja w wagonie restauracyjnym. Czytamy. Śliczna droga. Burza z deszczem, po której robi się chłodno.

7. Środa. Nad ranem rewizja ręcznych pakunków w Buchs w wagonie. W Zürichu stajemy o 6.29. Tam się przesiadamy, rewizja kufra i śniadanie. O 7ej jedziemy dalej. Zosia w Olten wysiada, ale na śniadanie nie ma czasu. W Bernie stajemy o 9.40. Mama i Marynia na dworcu. Zosia tam pije kawę, potem idziemy do hotelu Schweizerhof (Nr. 17, 9 franków dz.). Zosia się kładzie i trochę śpi, Ja się przebieram, wychodzę trochę na ulicę. Chłodno. O 1½ przychodzi Mama z Marynią i idziemy wszyscy na obiad na dworzec. Potem jedziemy do mieszkania Mamy tramwajem (Pension Frey na Schwarzthorstr., a właściwie „dependance" tej pensji). Jedziemy potem wszyscy fiakrem na spacer wokoło miasta poprzez wspaniały Bremgartenwald, po mieście, odwiedzamy niedźwiedzie, którym Karmimy

figami, wreszcie wracamy do hotelu, pożegnawszy Mamę i Marynię. Kolacja w restauracji hotelowej. Idziemy do siebie, gdzie piszę dziennik.

8. Czwartek. Zosia rano jedzie do Mamy, ja idę do golarza i piechotą (błądząc) dochodzę tam (Zieglerstrasse 33, I). Idziemy wszyscy na obiad do pensji Frey, potem wracamy do Mamy. Później Zosia wychodzi z Marynią, ja z Mamą jadę tramwajem elektrycznym do dworca i wszyscy idziemy na podwieczorek do cukierni na Spitalgasse (Hamdi). Spacer powozem po mieście; widzimy mosty, śliczne widoki na miasto, odwiedzamy znów niedźwiedzie. Kolacja wspólna u nas w hotelu na dole, potem Mama z Marynią u nas w pokoju do 9½. Dość pogodnie i ciepło.

9. Piątek. Rano pracuję w domu do obiadu, Zosia wychodzi z Mamą i Marynią. Obiad jemy à la carte w restauracji hotelowej, potem kupujemy cukierki i kwiaty i jedziemy z niemi do Mamy. Tam podwieczorek, po którym jedziemy tramwajem elektr. do Wabern i koleją zębatą na Gurten, górę mającą 861 metrów wysokości. Tramwajem wracamy wszyscy do hotelu. Mama z Marynią u nas na kolacji, a potem na górze w pokoju. Wieczorem chłodno.

10. Sobota. Rano pracuję, Zosia wychodzi z Mamą i Marynią i wraca na obiad, który jemy à la carte w hotelu. Idę się ogolić i potem jadę z Zosią do Mamy, gdzie piszemy listy. Z Mamą idę do Pension Frey, gdzie telefonuję do Kochera. Na kolacyę wracamy z Mamą i Marynią do hotelu; potem wieczór u nas. Pogodnie, chłodno.

11. Niedziela. Zielone Święta. Rano Marynia u Zosi. Piję kawę na dole. Jedziemy na 11½ na cichą mszę do kościoła, a potem do Mamy. Obiad w Pension Frey, potem siedzimy u Mamy na ganku. Na podwieczorek jedziemy wszyscy tramwajem do cukierni, potem fiakrem na spacer do Muri etc. Mama z Marynią u nas na kolacji na dole, a potem do 9½ w naszym pokoju. Rano deszcz, potem pogodniej, pod wieczór znów deszcz.

12. Poniedziałek. Tu niema święta! Rano pracuję, Zosia wychodzi. Idę się ogolić, potem jedziemy na obiad do Mamy do Pension Frey. Telefonuję do Kochera. Do Mamy przychodzi prof. Józef Kowalski

128

z Fryburga z żoną (Rostworowską). Ożywiona rozmowa. Po ich odejściu jedziemy wszyscy tramwajem do cukierni Bandi i do hotelu. O 6¾ jadę z Łonią do prof. Kochera, na którego dość długo czekamy. Wypytujemy go o Marynię. Na kolację wracamy do domu. Mama z Marynią u nas na kolacji, a potem w pokoju do 9¼. Płacę rachunek hotelowy. Deszcz!

13. Wtorek. Wstawszy o 5½, idziemy na dworzec, gdzie Mama i Marynia. Wypiwszy kawę, o 7¾ wyjeżdżamy. Wypogadza się. W Zürichu wsiadamy do wagonu „Paryż – Wiedeń – Peszt." Prześliczna droga wzdłuż jezior Zurychskiego i Wallensee.[x] Obiad i kolacja w wagonie restauracyjnym. W Buchs wysiadamy do rewizji. Czytamy (i kończymy) Glińskiego „Szlachcic na zagrodzie".

[x] v. Wallenstadter See.

14. Środa. Noc niezła, ale w nocy jakiś pan wsiada do mego pół-coupé (połączonego z przedziałem Zosi. W Wiedniu stajemy o 6½ rano i fiakrem jedziemy na Nordbahn, skąd po kawie wyjeżdżamy o 9.50. Czytam Lorinsera przekład Bhagavadgîty. W Krakowie stajemy o 2.43. Na dworcu wuj Antoś i Lulu. Obiad (postny) w domu. Józia była u nas tu przez dwa dni świąt w drodze z Abbazii do Hurka. Myjemy się po podróży. Zosia, którą droga bardzo zmęczyła, kładzie się na parę godzin do łóżka. Ja, przebrawszy

się, piszę listy, dziennik i robię rachunki.
Pogodnie i niegorąco. Idę do ogrodu. Lulu u
nas na kolacji. Siedzimy na terasie.

15. Czwartek. Rano pracuję. Siostra Felicjan-
ka z Blichu u nas. 13/685 i 14/686 wykłady.
Jadę na główną pocztę, do Herliczki, Sulikow-
skiego i do domu. Zosia po obiedzie u wu-
jostwa Antosiów, o 6½ na posiedzeniu mają-
cego się zawiązać Towarzystwa Kolonij rolnych.
Ja siedzę w domu i piszę listy. Pogodnie i
niegorąco. Lulu u nas po kolacji. Robię pa-
pierosy. W dzień spotykam p. Rongiera.

16. Piątek. Piszę listy, odczytuję dawne
numera „Czasu". Lulu u nas na obiedzie.
O 5½ jadę (z Zosią) na posiedzenie naszego
wydziału. Spotykam prof. Jordana i ks. Paw-
lickiego. Wybieramy na dziekana prof.
Żórawskiego. Wracam Plantami piechotą
aż do ul. Kolejowej. Spotykam p. Weissa i
dużo z nim mówię. Zosia u p. Gorayskiej i
pani Garapich. Po kolacji wuj Antoś u nas.
Pogodnie, trochę wietrzno, wieczorem deszcz.

Kąpię się. Wieczorkowski u nas.

17. Sobota. Układam książki w szafach
z Józefem. Deszcz. Po 6½ jadę do Reinna,
Śmidowicza i na pocztę; spotykam Zosię.
Lulu na kolacji i wieczorze.

18. Niedziela. Jedziemy na 11½ na mszę do Zmartw. Na obiedzie Maryla Potocka (wraca z Karlsbadu do domu). Zosia odprowadza ją do p. Mazarakowej. Ksawery Korytko u nas. Jedziemy do Ks. Kazim. Lubomirskich i do Brzozowskich (nikogo nie zastajemy, spotykamy p. Zagórską), potem trochę na spacer. Lulu na kolacji i wieczorem. Deszcz po południu, potem się wypogadza. Siedzimy w ogrodzie i na terasie.

19. Poniedziałek. Przed południem Wieczorkowski u nas; naradzamy się co do markizy. J. Liniewicz u Zosi. 15/687 i 16/688 wykłady. Zosia przyjeżdża po mnie i jedziemy razem do Maryli Potockiej (u p. Mazarakowej, która nas także przyjmuje; przychodzi tam p. Larischowa), do Gabrylskiego, gdzie wybieramy pianino dla Leosiów Szeptyckich i słuchamy jego gry na pianoli, sam wstępuję do Sulikowskiego. Po kolacji rozmawiamy na terasie.

20. Wtorek. Telegrafujemy do Lwowa na dzisiejszy ślub p. Adama Jordana z panną Horodyską. Frage u nas; płacę jego rachunek. Na obiedzie p. Antoni Oborski i Lulu. Mój uczeń Radnicki u mnie, tłumaczy z sanskrytu. Jadę z Zosią na pocztę, na Rynek, gdzie zmieniam pieniądze,

72.

do Rzezyńskiego, (Zosia do Podlachowej), do wujostwa Antosiów i na cmentarz. Deszcz pada. Po kolacji czytam Zosi „Czas" i artykuł Tarnowskiego o p. Szeptyckiej w „Przegl. Polskim."

21. Środa. Rano Wieczorkowski u nas. Piszę listy. Po obiedzie idę do O. Czaykowskiego[x], spotykam wuja Antosia. Jadę na Pijarską na zgromadzenie w sprawie kolonij rolnych, ale niema prof. Górskiego, więc nic uradzić nie możemy. Obecni panna Łoś, Zosia, Olearski, Kosz i jeszcze jeden pan. Wracam z Zosią do domu. Lulu na kolacji. Siedzimy na terasie.

[x] z nim do brata Wolaka,

22. Czwartek. Boże Ciało. Jadę na 8³ do Katedry na uroczystą mszę św. Ks. biskupa Nowaka, po której wyrusza procesja na Rynek. Ścisk przy wychodzeniu z kościoła. Idę za procesją, 14 X potem na adorację do św. Józefa, a od poczty wracam fiakrem do domu. Zosia na mszy na Wesołej, potem na procesji z Lulem, wraca o 12ej. Pogodnie, nie upalnie. Na obiedzie Lulu. Na Józia Mich. czekamy napróżno. Chmurzy się, deszcz kropi. Idziemy do ogrodu. Na kolację jedziemy do wujostwa Antosiów, gdzie Lulu i Michaś Popiel. Po 9½ wracamy do domu.

23. Piątek. Rano porządkuję książki. Zosia o 10ej na mszy u P. M. Wypogadza się, ale chłodno. Jadę do adw. Csesznáka, do Mendels-

burga i do uniwersytetu na kolokwia habilitacyjne Dra Bujaka (prof. Potkański i Krzyżanowski) i Dra Nitscha (Rozwadowski i Łoś). Spotykam prof. Kostaneckiego i Sołłohubowskiego. Mówię z Łosiem, Kleckim, Nitschem. Na kolacyę wracam do domu. Wieczorem Zosia szyje dla mnie na górze, a ja jej czytam „Pobijarza dachów" p. Zofji Szeptyckiej. – Wuj Artoś jedzie do Warszawy, Zosia na kolei;

130

24. Sobota. Rano Wieczorkowski zakłada firaneczki na górze. Zosia o 10¼ na mszy u P. M. Układam książki w bibliotece. Po południu p. Stefanowa Michałowska z Julkiem Dembińskim u nas i pani Ponińska. Siedzimy na terasie i jemy truskawki z naszego ogrodu, obchodzimy ogród. Odwożę Zosię na Wesołą, gdzie się spowiada, sam jadę do św. Barbary, gdzie dopiero o 7½ spowiadam się u O. Tychowskiego w zakrystji. Na kolacyi Lelu u nas. p. a

25. Niedziela. Wstawszy o 6¾, jadę na 7¾ do św. Barbary na mszę ks. biskupa Nowaka, przy której komunikuję wraz z innymi sodalisami oraz członkami bractwa dobrej śmierci, obchodzącymi dziś 25tą rocznicę założenia. Do nich przemawia ks. biskup od ołtarza i daje komunję św. setkom osób. Wstępuję do P. M., by zmówić modlitwy odpustowe, i po 9¾ wracam do domu. Zosia komunikuje na

Wesołej o 9¾ i o 10¾ wraca do domu. Piszę listy. Na podwieczorku p. Korytkowa z Maruszką i Renią i Ci. Antosiowa, która bawi do 7¾. Siedzimy na terasie. Na kolacji Lulu. Bardzo ciepły wieczór.

26. Poniedziałek. Rano telefonuję do prof. Rosnera i jadę do niego do szpitala św. Łazarza. Zosia
1 leży. Rosner u niej, konstatuje ciążę i prawdopodobne poronienie. Jadę z nim do Wiszniewskiego i wracam do domu z Bojanowską. 17/689 i 18/690 wykłady, po których wracam do domu. Bojanowska mówi mi, że konstatowała poronienie, ale Zosia ma się względnie doskonale i nie bardzo cierpi. Ciągła burza, zbiera ulewa.
2 Upał zmniejsza się. Rosner przychodzi drugi raz. Po kolacji Lulu u nas. Iścia przyjeżdża do nas z Kurka wieczorem, je kolację na dole.

27. Wtorek. W nocy Zosia bardzo źle spała, w dzień jeszcze wciąż cierpi. Iścia rano wychodzi z domu, ja jadę na telegraf, do Tow. wzaj. Kred. i do Fiszera i Herbertki. Spotykam panią Bystrzewską i Józia Michałowskiego. Na obiedzie Iścia. Po południu p. Odalja Michałowska i wuj Antoś (wrócił

dziś z Warszawy) u nas, odwiedzają Zosię. Ulewa. Lulu telefonuje do mnie. Przyjmuję Józiów Borowskich z Misiulką i Włodziem. Chodzimy po ogrodzie. Dr. Rosner u nas. Incia na kolacji; siedzimy potem u Zosi. Odwożę Incię na kolej: jedzie do Wiednia, gdzie się ma zjechać z Ciocią Jadwisią i pojechać z nią do Marienbadu. W dzień piszę listy. Zosia wieczorem lepiej, ból ustaje. 3

Mariowie Mańk. mają córkę, ur. w Brodnicy 24/6 (Marja Antonina).

<u>28. Środa.</u> Zosia dobrze spała, tylko czuje się zmęczoną i obolałą. Rano przyjmuję O. Załęskiego, potem siedzę u Zosi. Piszę listy. Wujostwo Antosiowie na górze u Zosi. Po obiedzie znów piszę listy. Chmurzy się. Czytam Zosi. Adaś Byszewski (dziś przyjechał z Albanii) u mnie i u Zosi, potem Dr. Surzycki (z wizytą), przedtem Rosner, po kolacji Lulu. 4

Pani Helena Chamiec u mnie,

<u>29. Czwartek.</u> <u>Św. Piotra i Pawła.</u> Zosia b. dobrze spała, ma się zupełnie dobrze. Jadę na 11¼ do Zmartw. na mszę z wystawieniem N. Sakr. i nabożeństwem czerwcowem, potem do pp. Józefów Michałowskich (spotykam Józia Mich.), gdzie prof. Tarnowski, a nie zastawszy pani Chamiec i pani Marcel, które już wyjechały do Krynicy, wracam do domu. Przed kościołem spotykam Mysia Czarnomskiego. Po obiedzie

76.

idę na kolej: stryj Emeryk i Józio przejeżdżają do Wiednia. Z powodu rozruchów Jasiowie z dziećmi byli 10 dni u Józia, lecz już wrócili do Szinki. Spotykam p. H. Wodzickiego. Upał. Piechotą wracam do domu.* Czytam Zosi. Przychodzą do niej p. Idalja Michałowska, p. Stefanowa Michałowska, p. Ponińska i wrej Antoś. U mnie Staś Morawski.* Po kolacji znów czytam Zosi.

* Telefonuję do p. Kazimierzowej Tarnowskiej.

* Złożył maturę z odznaczeniem.

30. Piątek. Rano Wieczorkowski u mnie. Spotykam Luxnera. Jadę do banku krajowego (p. Zdzimir i p. Armińtowicz), idę do banku galic. (Jaś Brzozowski, Komorowski), spotykam prof. Rozwadowskiego i Krzyżanowskiego, idę do Mendelsburga, poczem wracam do domu. Luxner u mnie. Lulu na obiedzie. Siedzimy razem u Zosi. W Odesie rewolucja - Wielki upał. Robię rachunki, wypłacam pensje. Czytam Zosi. Wujostwo Antosiowie u nas. Okropnie gorąco. Straszne szczegóły o rewolucji w Odesie.

Lipiec.

1. Sobota. Jadę do banku austro-węgierskiego, krajowego i do Mendelsburga, wreszcie do Tow. wzaj. kredytu, gdzie spotykam p. H. Torokowica,

Straszny upał. O. Friedrich u mnie i u Zosi. Po południu jadę na walne zgromadzenie akcjonarjuszy Banku galicyjskiego. Bardzo ożywiona dyskusja. Obecni m. i. p. Adolf Schütz, p. Wł. Wielowiejski, p. B. Władek, Tarnowski, Dr. 132 Patkiewicz, Morelowski, Ungar, Lulu, Stylt, Bednarski, Wiesiołowski, Stryżowski; adw. Czarnik, adw. Mazgolli, Binder, Schetheiser, Ramult, Jordan, Burdygan etc. Przed końcem wychodzę i po 8½ wracam do domu. W mej nieobecności Zosia przyjmuje p. Stanisławową Wodzicką, jej córkę, ks. Kazimierzowo Lubomirską, wujostwo Antosiów i Romera, który pozwolił 5. od jutra trochę siedzieć w łóżku.

2. Niedziela. Wstawszy przed 7½ jadę na 8½ na mszę (O. Puszowskiego) na Wesołą, potem do Treppa po kwiaty dla Cioci Antosiowej, której dziś imieniny. Dowiaduję się, że wczoraj umarł tapicer Wieczorkowski. Jadę do Sióstr miłosierdzia (S. Zofja, S. Łucja), do wujostwa Antosiów e p.i., a nie zastawszy O. Zbyszewskiego, wracam do domu. Lulu u Zosi. Po obiedzie piszę dwa listy i idę do Zosi. Na dole przyjmuję O. Zbyszewskiego, potem idę do Zosi na zimną kawę. Są tam wujostwo Antosiowie, potem p. Mostinowa z panną Heleną. Straszny upał.

78.

3. Poniedziałek. Rano pracuję trochę. Straszna burza ze straszną ulewą. 19/691 i 20/692 wykłady, po których jadę do Freyego, Maurizia, Katznera i do domu. Wychodząc od Zosi poznaję p. R. Łempicką i jej siostrę p. Jagnińską z córeczką. Później przychodzą p. Łubieńska (z domu Joraszka), p. H. Brzozowska i wujostwo Antosiowie. Po burzy znacznie mniej gorąco. Depesza od Munia zapytująca o Zosię.

4. Wtorek. Bardzo gorąco, ale już nie tak, jak było. Jadę do starostwa, gdzie płacę podatki, na pocztę, na cmentarz i do domu. Po obiedzie jadę na kolej i wujostwo Antosiowie jadą do Rogoz. Na dworcu p. Jerzy Moszyński, Lulu, delegat, ks. Cybrzewski, p. Bojarski. Panna Glöckner u nas, na kolacji Lulu, potem Józio Michałowski, przed kolacją przyjmuję na górze

6 Stasia Jezierskiego. Roman u nas, pozwala jutro Zosi wstać. Pracuję po południu i wieczorem. Bojanowska idzie na noc do ks. Lubomirskiej.

5. Środa. Rano robię papierosy, pracuję na górze. Zosia dziś wstała, ale nie wychodzi i na dół nie schodzi; leży na szezlongu. Po obiedzie piszę listy, potem wracam na górę, gdzie pracuję. Panna Zofja Popiel i Siostra Gabryela

(Liwiecowicz) u nas. Dziś rano umarła siostra Augustyna, siostra miłosierdzia. R.i.p. Gorąco i pogodnie. Ogrodnicy obcinają gałęzie na drzewach, złamane przez burzę. Po kolacji czytam Zosi „Czas", potem pracuję do północy. Od poniedziałku śpię w swoim ubieralnym pokoju.

6. Czwartek. Bojanowska przychodzi rano, żegnamy ją. Gorąco! Pracuję. 21/693 i 22/694 wykłady. Testuję. Rozmawiam z p. Rongier, prof. Krzyżanowskim, p. Nalepińskim. Jadę do Rajala, do Sukiennic, na św. Jana 11 zapytać o mieszkanie (spotykam p. Platerową Ludwikową), do SS. Nazaretanek. Czytam Zosi „Czas." Po kolacji piszę listy. Zosia na noc schodzi na dół. Od dziś spać będziemy w gościnnym pokoju, aż będzie wolno Zosi chodzić po schodach. Wieczorem chłodniej, deszcz pada.

7. Piątek. Zosia już spaceruje po pokojach, wieczorem czuje się zmęczoną. Pochmurno i chłodno. Lulu telefonuje do mnie. Piszę dużo listów. Na obiedzie Lulu, Władzio i Józio Michałowscy. Władzio ogląda dom, po obiedzie jedzie do Dobrzechowa. P. Kazimierz Rostworowski u nas. Siedzimy na terasie. Jadę do ks. Zbyszewskiego, do Gottlieba, Sulikowskiego, Fregego, Reima, Maurizia. Wieczorem w ogródku czytam Zosi „Czas."

8. Sobota. Rano piszę listy. Panna Gąsiorowska u mnie w interesie. Kazio Maćkowski (przyjechał z Brodnicy parę dni temu) około 12¾ u nas, zostaje na obiedzie. Spaceruję z nim po ogrodzie. Jadę do Karmelitanek do ciotek, zwiedzam potem nowy klasztor i kościół, jadę do Rajala, Szolkiego i Reima. Na terasie przyjmujemy p. Kruszewskiego i Janów Brzozowskich. Na kolacji Kazio, potem Lulu. Kazio wyjeżdża do Brodnicy. Emanuel telefonuje do mnie (dziś przyjechał z Ukrainy). Śliczny dzień, niegorący.

9. Niedziela. Wstawszy późno, jadę na 12¾ do P.M. (śpiew, wiolonczela, skrzypce). Spotykam Krudowskiego. Na obiedzie Lulu. Zosia cierpi na newralgję. Telefonuję do Rosnera, Szczyckiego i Kwaśnickiego, ale nikogo z nich niema dziś w Krakowie. Siedzimy na terasie. Czytam Zosi. Przychodzą panna Fedorowicz, p. Morstinowa z panną Haleną. Zaraz po kolacji Zosia idzie do Tośka. Pracuję, potem czytam Zosi.

10. Poniedziałek. Zosi newralgja przeszła. Pracuję. P. Irena Borowska telefonuje do mnie. Prof. Rosner u nas. 23/695 i 24/696 wykłady.

8

Idę do Rajala, Glixellego, jadę do Jędrzejowskiego, Herbiartki i Wiszniewskiego. Spotykam p. Irenę Borowską. Pani Czarnamska u nas; siedzimy na terasie. Po kolacji deszcz. Czytam Zosi „Czas." Lula u nas. 81. 134

11. Wtorek. Pracuję. Po obiedzie czytam Zosi i kończę „L'Isolée" p. René Basin, potem znów pracuję. Wujostwo Kostusiowie u nas. Przed kolacją przyjeżdżają z Kurozwęk Maryjka, Uja, Wisienka i panna Seignot i mieszkają u nas. Wieczorem deszcz.

12. Środa. Rano pracuję, robię papierosy. Szereg przelotnych burz od rana. Na obiedzie wszyscy goście wczorajsi. Idę do ogródka z Maryjką i panną Seignot. Ulewa. Po podwieczorku jadę do Glixellego, Raczyńskiego, Krzyżanowskiego i Maurizia. Na kolacji prócz gości domowych Lula i Michaś Popiel. Wieczór chłodny; siedzimy na terasie i w bibliotece.

13. Czwartek. Panienki z p. Seignot rano o 7.18 wyjeżdżają do Brodnicy; nie widzimy się z niemi, bo się za późno obudziliśmy. O 9¾ jadę z Maryjką do Karmelitanek, które dziś przenoszą się do nowego klasztoru. O 6¾ konsekracja nowego kościoła przez ks. biskupa Nowaka, potem

82.

procesja z N. Sakramentem do nowego Kościoła, za którą idą Karmelitanki, które wstępują do nowego klasztoru; potem przemowa biskupa i uroczysta suma X. biskupa z kazaniem O. Bratkowskiego, znów procesja przed kościołem i Te Deum. Dużo znajomych, m. i. Janowie Brzozowscy, Władyś, Anusia Platerowa, Stanisł. Głuchowscy, Zdziś, Halusia, Mrozowa Sobańska, prof. Morawski, Sokołowski, Stryjeński, St. Jasieński; Dr. Suszycki; Michaś Popiel, Konst. Popielowie, pani Badeniowa, Czarnowska, Sobolewska z panną Gołaszewską, Z. Borowska, Byszewska, [illegible], Z. Popielówna, [illegible], C. Potocka, Tarnowska, Gorayska, Adamowa Lubieńska (z dziećmi), trzy panny Zamoyskie, OO. Rostworowski, Łanczyk [?], Czermiński, Bratkowski, panna Fedorowicz, S. Marja Popiel etc. O 12½ wracamy do domu. Maryjka na obiedzie. 25/697 i 26/698 wykłady, ostatnie w tym semestrze, potem Rudnicki składa colloquium celujące. Spotykam prof. Creizenacha. Jadę do Jędrzejowskiego i do apteki do p. Redyka. Zosia przyjmuje panny Zaleskie, które dziś wróciły z Abbazii. W domu zastaję pannę Głuchową. Szereg burz i ciągłe ulewy. Maślo-

Szaszkiewiczowa, Ks. Sanguszkowa, której się przedstawiam,

lacji Marylka, potem Lulu.

14. Piątek. Nie pada, dość chłodno. T. Benedykta u mnie. Na obiedzie Marylka (na kolacji u wujostwa Kostusiów). Jadę na posiedzenie wydziału, rozmawiam z ks. Kleckim, Creizenachem. Nie zastawszy panien Zaleskich, jadę do Glixellego, gdzie Emanuel i jego narzeczona z matką (zamawiają obrączki ślubne). W mej nieobecności Zosia przyjmuje p. Zofję Borowską, p. Musiorową Sobańską, Stasia Jezierskiego i pannę Fedorowicz, którą jeszcze zastaję. Po kolacji Marylka wraca z Lulem.

135

15. Sobota. Kąpię się. Piszę listy. Marylka jedzie na obiad do Ruszczy.x Orsetti u nas. Jadę do apteki Redyka, do Grigara i do domu. Przychodzą do nas Adaś Byszewski (przyjechał wczoraj) i Edzio Bysz. Na kolacji Marylka, Lulu i Tosia, która przyjechała z Brodnicy wieczorem i u nas mieszka. Chłodno. Składam ofertę na 2 parcele przy ul. Topolowej.

x Na obiedzie u nas trzy panny Zaleskie.

Ob. 41b, Kl. 316

16. Niedziela. Zosia pierwszy raz wyjeżdża z domu. ~~Z nią~~ Z Tosią jedziemy obie na 11ą na mszę do Kapucynów (u Zmartw. niema teraz mszy o 11ej), potem sami do wujostwa Kostusiów. Po wczesnym obiedzie Tosia i Marylka jadą do Jędrzejowic do pp. Niedzielskich. Pogodnie, nie gorąco. Piszę listy (kronikę) do szeregu osób.

Henrysiowa Mańkowska i O. Zbyszewski u nas. Maryjka i Tosia wracają. Idę się trochę przejść. Na kolacji Tosia, Maryjka, wujostwo Kostusiowie i Staś Jezierski. Maryjka idzie do Grand hotelu przywitać stryja Emeryka i Wacia, którzy wieczorem przyjechali z Brodnicy. Wacio ją odwozi i bawi u nas z pół godziny.

17. Poniedziałek. Rano stryj Emeryk u nas, potem Wacio. Zosia jedzie do Prausowej. Jadę do Hibińskiego, do Banku galicyjskiego (mówię z p. Morelowskim), do Sulikowskiego.x Na obiedzie u nas stryj, Waciowie, Maryjka i Henrysiowa. Zosia jedzie do Gadeńskiej. Burza z ulewą. Adaś Byszewski u nas, potem Emanuel i prof. Sokołowski na podwieczorku. Na kolacji tylko Tosia i Maryjka, potem Lulu. Siedzimy na terasie do 11¾ prawie.

x i do Redyka.

18. Wtorek. Rano Zosia na kolei (odjeżdża p. Italja Michałowska) i u Prausowej. Ja porządkuję czasopisma. Na obiedzie stryj, Waciowie, Maryjka i Lulu, potem (po długotrwałym deszczu) pani Gorayska, Emanuel. Na kolacji Tosia i Maryjka, potem Wacio i Lulu.

136

19. Środa. Rano o 7.18 wyjeżdża Tosia (z Waciem i stryjem), potem o 8.10 Maryjka. Żegnamy je. Antosia Świeykowska u nas z Lunią Zaleską. Na obiedzie Lulu i Józio Michałowski. Przygotowuję się na toast. Pani Niedzielska z córeczką, Zdziś Grocholski i Anulka z Lunią u nas. Zosia się kładzie. Telefonuję do Rosnera, który nie pozwala jej iść na wieczór. Antosia na kolacji. Po 9¾ jadę na wieczór do p. Zamoyskiej w Dworku, a o 11¾ wracam do domu, zwiózłszy p. Morelowskiego do jego mieszkania.

20. Czwartek. Zosia leży. Rano Anulka u nas. O 10½ jadę do katedry na ślub Emanuela z panną Zofią Zamoyską, który daje O. Bernard Łubieński. Po przemowie ślub, a potem cicha msza św. W kościele mówię z Sorytką, Michasiem Popielem, wujem Janem Popielem etc. Po ślubie i mszy idę do zakrystji podpisać się jako świadek, zajeżdżam na chwilę do domu i jadę pod Barany na śniadanie. Prowadzę do stołu p. Zofię Zamoyską. Toasty: prof. Tarnowskiego (zdrowie państwa młodych), Adama Zamoyskiego (Antosi św.), mój (p. Adamowej Potockiej i p. Zofii Zamoyskiej), p. Stan. Grocholskiego (O. Bernarda Łub.) i p. Jana Popiela (Kochajmy się). Około 4¾ wracam do

domu. Przychodzą do nas p. Glöcknerz Krzysia, pani J. Rostworowska, do mnie Franio Kwilecki, do nas Antosia z Anulką, wreszcie Lulu. Na wieczór na Szlaku nie jadę. Pod Baranami przeszło 60 osób, m. i. p. Zamoyska, 3 córki, synowie Adam z żoną i Zygmunt, Antosia i Emanuel, Tarnowscy Stan., Tarnowscy Zdzisł., Brzescy Hil., Jerzy Mycielski, p. Julja Branicka, ks. Eug. Lubomirski z synowcem, ks. Kazim. Lubomirscy, J. Brzozowscy, H. Grocholski z córką i Z. Ziziem, Musiawie Jabłońscy, Domin. Radziwiłłowa z córką i synem, ks. Maciejowa Radziwiłłowa, Oruś Tarnowski, Zygm. Skrzyński, Zygm. Dembowski, Olo Wodzicki, Franio Kwilecki, ks. Pawlicki, ks. Lubieński, ks. Starowieyski, 2 księży, delegat Fedorowicz, namiestnik, Andrejowie Zamoyscy z córką, pp. Platerowie z 2 córkami, p. Micewska z córką, kanon. Husarzewska, Radziwiłł Wład., ks. Czartoryska (z Załeskich) z córką, dr. Buidygan, p. Teresa Wodzicka z córką, ja, p. Zofja Tarnowska, Jan i Michaś Popielowie,

p. Ant. Oborski / ~~p. Micewska~~ (6/7) ~~z córką~~

Toast mój brzmiał: „Z góry oświadczyć muszę, że jeśli odważam się zabrać głos w tem dostojnem zgromadzeniu, to bynajmniej nie jako

mówca, lecz li tylko jako krewny i przyjaciel pana młodego. Nie mogę bowiem nie wyrazić w imieniu całej jego rodziny najgłębszej wdzięczności naszej dla matki pani młodej, która szczęście i całą przyszłość córki w ręce jego złożyła, nie mogę nie podziękować córce, której wytworne i pełne wdzięku zalety umysłu i serca każdego ująć muszą, zaś zaszczyt, jaki jemu i nam wszystkim przynosi. Nie będę tu wyliczał zasług rodziny Zamoyskich; zna je każdy Polak, bo historia tego znakomitego rodu ściśle się wiąże z dziejami Rzeczypospolitej. Na jedno tylko pragnę tu położyć nacisk, że ~~dzisiejsi~~ nasi państwo młodzi mają w rodzinie tej gotowe najszczytniejsze wzory do naśladowania. Takie postaci, jak Jan, w. kancl. Kor., którego trzechsetną rocznicę śmierci w tym właśnie roku obchodzimy, jak syn jego Tomasz i cały poczet mężów znakomitych, którzy orężem i piórem, rozumem i sercem całem służyli ojczyźnie, takie matrony, jak Zofja z Czartoryskich Zamoyska, która tylu dzielnych synów i tyle znakomitych córek wychowała krajowi, to

88. chluba nie rodu tylko, lecz Polski całej; służba Bogu i ojczyźnie, niezwykła pracowitość i szlachetność, wielkie przywiązanie do tradycji i wielka solidarność rodzinna, oto niektóre cechy rodziny Zamoyskich. – Lecz po co sięgać w przeszłość, gdy i w teraźniejszości mamy żywe przykłady staropolskich cnót i tradycyj w najbliższej rodzinie panny młodej? Jest pod tym dachem wprawdzie, lecz tu, niestety, nieobecna, przezacna, powszechną czcią otoczona i czci najgodniejsza sędziwa jej babka, która dziś błogosławiła wnuczce na nową drogę jej życia, jest tu wśród nas pełna gorliwości i zapału do wszystkiego, co dobre i piękne, i zasług pełna czcigodna jej matka. Na ich cześć wznoszę ten kielich: hr. Adamowa Potocka i hr. Zofja Zamoyska niech żyją!

Rozmawiam z p. Bninską, ks. Dominikową Radziwiłłową, Jerzym Mycielskim, H. Brzozowską, Stan. Grocholskim, pp. Musiami Sobańskimi, ~~etc.~~ panią Zofją Zamoyską, Teresą Wodzicką, Romanem Radziwiłłem etc. Wychodząc spotykam p. Augusta Wodzickiego.

21. Piątek. Rano Wieczorkowski syn u mnie, potem radca m. Beringer, któremu składam ofertę na 9 parcel Szeleckiego ogrodu. Lulu na obiedzie, potem siedzimy u Zosi, która jeszcze leży. Pogodniej. Piszę dziennik i list. Około 6½ przyjeżdża Emanuel z żoną, pokazuje jej mieszkanie na dole, a potem idziemy na górę do Zosi. Po kolacji siedzę u Zosi, czytam gazety.

22. Sobota. Zosia leży. P. Redyk u mnie z zawiadomieniem, że oferta moja przyjęta. Odwożę go do miasta, sam jadę do banku hipotecznego, do Tow. wzaj. kredytu, do Sulikowskiego, Mendelsburga,[x] Freyego. Na obiedzie trzy panny Zaleskie. Antosiowa Zaleska dziś tu przyjechała z dziećmi. Jadę na kolej pożegnać państwa młodych, odjeżdżających do Tolkarówki. Mnóstwo osób żegna ich na peronie z bukietami; ja również daję bukiet z róż. Rozmawiam z p. Tarnowską etc., wracam do domu, gdzie jeszcze zastaję panny Zaleskie, telefonuję do Rosnera, jadę złożyć bilety wizytowe u mnóstwa osób, do banku gal., gdzie widzę się z Lulem, do Katznera, Mendelsburga, i do p. H. Brzozowskiej, gdzie Zdziś Grocholski, i do p. Gorayskiej. Dziś Marynia w Bernie przeszła pomyślnie operację. Otrzymujemy o tem depeszę. Trochę deszczu, dość pogodnie.

[x] gdzie spotykam Emanuela,

23. Niedziela. Zosia schodzi na dół, gdzie od dziś znów mamy nocować w gościnnym pokoju, i cały dzień już jest na nogach. Jadę na 12⅔ do P. M., spotykam Lula, idę do Freegego, gdzie Józio Michałowski. Na obiedzie Lulu, potem O. Tychowski. Burza z ulewą. Panna Amelja Gołaszewska u nas. Na kolacją przychodzi Lulu. Siedzimy na terasie. Wieczorem znów deszcz. W południe Zosia przyjmuje pannę Karolinę Ostrowską.

24. Poniedziałek. Rano subjekt Mendelsburga u mnie. Jadę do Mendelsburga, do apteki Redyka, gdzie składam zadatek na kupione parcele i poznaję sekretarza Tow. strzel., adw. Dra Głusińskiego. Jadę znów do Mendelsburga, widzę się z Luxnerem i wracam do domu. Luxner u mnie. Józio Borowski u nas, a na obiedzie pp. Józefowie, Józio i Lulu Michałowscy u nas. Telefonuję do Dra Suzyckiego. Panna Fedorowicz u nas. Jadę do Dra S. na konsultacyę, wstępuję do Hedlicekki i Grigara. Deszcz po południu. Na kolacji Józiowie Borowscy, potem Lulu. Gram z p. Ireną na cztery ręce.

Ważę kilo 67.600

8

25. Wtorek. Rano Dr. Rosner u nas, auskultuje Zosię i pozwala jej uważać ~~się~~ już za

zdrową. Jadę (w interesie Jasia) do Banku Krajowego, gdzie widzę się z p. Scipionem i p. Tomkowiczem, do Jędrzejowskiego i Zibińskiego. Po obiedzie Zosia wychodzi do Dra Browicza etc., ja piszę listy (kronikę) etc. Przelotna burza i deszcz kilka razy. Po kolacji chodzę po terasie. Lulu u nas po kolacji. Przenosimy się na górę.

26. Środa. Rano piszę listy. Lulu na obiedzie. O 3½ jedziemy do Olszy (imieniny p. Antoniowej Potockiej), potem do Maurizia, Freegego, na pocztę i do panien Zaleskich (2 p.i.). Zostawiamy bilety u p. Kicińskiej i u Ign. Ledóchowskich. Po kolacji Józiowie Borowscy u nas. W Marienbadzie umarł dziś p. Adam Skrzyński. Śliczny miły dzień.

27. Czwartek. Rano konferuję z Wieczorkowskim (synem), zamawiam pokrowce na meble, piszę do Lubyczy Król. o konserwy. Po obiedzie robię papierosy. Jadę z Zosią do Karmelitanek (imieniny C. Natalii); rozmawiamy z C. Natalią i C. Marją-Ksawerą; w rozmownicy jest z nami Marynia Popielówna (siostra miłosierdzia). Wyjechawszy, spotykamy p. Jagnińską i pannę Różę Łempicką. Odwożę Zosię do p. Grocholskiej, sam jadę na adoracją do św. Józefa i piechotą wracam do domu. Śliczny dzień.

28. Piątek. Rano konferujemy ze ślusarzem Misiorowskim. Piszę listy. Na obiedzie C. Zosia Popiel i Lulu. Jedziemy do fotografa Sebalda, gdzie się fotografujemy. Odwożę Zosię do domu, sam jadę na pocztę, do p. Kruszewskiego i do ks. Zbyszewskiego. Bardzo gorąco. Robię plan swego gruntu wraz z dokupionemi parcelami.

29. Sobota. Gorąco bardzo, później wietrzno i świeżej. Na podwieczorku pp. Antoniowie Potoccy; obchodzimy ogród. Telefonuję do Rosnera. Jadę (z Zosią) do p. Kaczmarskiego (nie zastaję), na pocztę, zostawiam bilet p. Glöckner, jadę do Wieczorka i Freego. Po kolacji Lulu u nas. Siedzimy na terasie.

30. Niedziela. Jedziemy na 11½ do Kapucynów, gdzie pp. Ant. Potoccy i Józiowie Borowscy z dziećmi i Lulu. Rozmawiamy. Dr. Rosner u nas, wysyła nas do Ragaz. Na obiedzie trzy panny Zaleskie, potem Władzio Rostworowski (ogląda dom, obchodzimy ogród), wreszcie Ignasiowie Ledóchowscy (chodzimy po ogrodzie).

Ob. 445, kol. 329 Bardzo przyjemny dzień.

31. Poniedziałek. Piszę do C. Jadwisi. Konferuję z p. Walzem. Pogodnie wietrzno. Na obiedzie p. Jagniszka, panna Rózia i Dominik Lampio.

cy, Ign. Ledóchowscy, Józio Mich. i Lulu; potem panna Glöckner, której nie widzę, i p. Kruszewski. Jadę z Zosią do Józiów Borowskich (wstępuję na pocztę) i z nimi ich powozem jedziemy na spacer, a potem do nich wstępujemy. Pani Grocholska nas nie przyjmuje. Jadę do Gebethnera, apteki, Sulikowskiego i do domu. Wypłacam pensje, robię rachunki etc. 140 Ob. 452, k. 329

Sierpień.

1. Wtorek. Zosia idzie rano do spowiedzi i Komunji św. Jadę z nią potem na Rynek, sam do Tow. wzaj. kred. (gdzie p. Nepomucen Niemojowski), do Raczyńskiego, Redyka, banku galicyjskiego. Lulu na obiedzie. Piszę listy, robię rachunki etc. Zosia w mieście, wraca z Lulem na kolację. Potem p. Mańcia Lubieńska u nas. Deszcz trochę kropi parę razy. Edzio Jełowicki † 30/7. Ob. 453, k. 330.

2. Środa. Jadę do św. Barbary, spowiadam się u O. Tychowskiego i komunikuję wraz z Zosią przy mszy o 9½. Wstępuję do P. M., gdzie zamawiam mszę św. za Edzia Jeł. Spotykamy pannę Fedorowicz. Na śniadanie wracamy do domu. Gorąco. Panna Glöckner u nas, potem Wierzchlejski (zakładają pokrowce). Piszę listy. O. Czaykowski u nas. Pakujemy. Straszna burza z ulewą. Lulu na kolacji, po kol- p.o. Ob. 453, k. 331.

rej (z Lulem) jedziemy na Kolej. Józio Mich. żegna nas. Wyjeżdżamy do Brodnicy; przesiadamy się w Oświęcimiu, gdzie rewizja.

3. Czwartek. W Mysłowicach przesiadamy się do wagonu berlińskiego. Noc nieszczególna. W Wrocławiu znów się przesiadamy. Przynoszą mi na [illegible] depeszy bilety i recepis na peron. Przekąska w Obernigk. Kilka stacyj jedziemy z Hektorem Kwileckim, którego Zosia poznaje. W Czempiniu stajemy o 9.18 i jedziemy do Brodnicy, gdzie wszyscy domowi wraz ze Stasiami i panną Seignot i Zosinka Maćkowska. Po podwieczorku jedziemy na grzyby, których jest mnóstwo. Na kolację przyjeżdża Marynia Polciowa z Żółtek. Bardzo przyjemny dzień.

4. Piątek. Upał. Późno wstajemy. Po obiedzie siedzimy na górze, piszemy, gram z Wisienką na 4 ręce i sam. Jedziemy na spacer na grzyby, Kazio zabija rogacza

Po kolacji siedzimy na terasie. Piszemy z p. i. do Cioci Kostusiowej, której jutro imieniny.

5. Sobota. Zosia rano na mszy. Straszny upał. Ks. Gałdyński przed południem, a po południu wikary Ks. Wachowski. Zosia i ja przed 6½ jedziemy do Szółdr do pani Chłapowskiej i Polciowej. Przyjeżdżają tam Jaś Chłapowski z Gorzuchowy i p. Kociowa Górska z Turwi. Na kolację wracamy do Brodnicy.

6. Niedziela. Pochmurno i świeżo. Idziemy do kościoła na koniec kazania i mszę. Polciowa z kościoła przychodzi na obiad i na cały dzień. Po obiedzie idziemy do ogrodu warzywnego i owocowego, zwiedzam nową oranżerję. Pani Chłapowska przyjeżdża z Szółdr, a po kolacji odjeżdża z Polciową. Gram do tańca, również Zosia. Chmurzy się, wietrzno, błyska. Siedzimy na terasie.

7. Poniedziałek. W nocy i w dzień deszcz, zupełnie chłodno. Telegrafuję do matki Kosi do Berna i otrzymuję odpowiedź. Zosinka odjeżdża do Szółdr i do Turwi. Po podwieczorku oboje z Waciami jedziemy do Sulejewa pomimo deszczyku; Zosia powozi. Wieczorem siedzimy w hali. Staś i Kasio wracają z polowania na rogacze.

8. Wtorek. Pogoda, nie gorąco. Zosia rano idzie na mszę. Przychodzi Ks. wikary. Zosia pisze listy. Po obiedzie idziemy oboje do Ks. proboszcza, ko-go nie zastajemy. Jedziemy na grzyby. Kasio zabija rogacza. Wieczorem chłodno. Uja i Wisienka

grają na fortepianie.

9. Środa. Rano telefonem rozmawiam z Minisią w Kadzewie. Całujemy. Rozmawiam z Henrysiem M. w Winnogórze. Po obiedzie jedziemy do Grabianowa (odprowadzają nas Wacio, Wisienka, a na rowerach Kasio i Ują), skąd pociągiem dalej. Przesiadamy się w Czempiniu i w Poznaniu. W Berlinie Friedr. stajemy przed 8¾. Idziemy na kolację do hotelu Monopol, potem wracamy na dworzec. O 9.35 wsiadamy do sleepingu i wyjeżdżamy do Szwajcarji. Upał.

Dowiaduję się o śmierci Ks. arcyb. Szembeka, który umarł w Porębie Żegoty.

10. Czwartek. Jedziemy przez Frankfurt i Strassburg do Bazylei. Noc dobra. Śniadanie w sleepingu, z którego wysiadamy około 1¼ w Bazylei. Obiad na dworcu, potem jedziemy do Lucerny, gdzie stajemy o 3.49. Z dworca idziemy do statku („Italia"), na którym spotykamy Mamę z Marynią, i razem jedziemy do Vitznau. Tu wysiadamy i jedziemy do Rigi-Scheidegg (przesiadamy się w Rigi-Kaltbad). Po wielkim upale na Rigi bardzo miły chłód, a droga prześliczna. Ze stacji do Kurhausu jeszcze trzeba iść 48 metrów pod górę. Marynię i mnie wynoszą do hotelu na krzesłach

Kolacja przy table d'hôte; potem siedzimy na dole i rozmawiamy. Dają nam pokój na II piętrze Nr. 140 za 12 fr. sam pokój.

97.

142

11. Piątek. W nocy burza z deszczem. Zimno, mglisto, deszcz pada, widoki zasłonięte. Przenoszą nas na I piętro do pokoju Nr. 132 za 6 fr. Siedzimy wszyscy w salon de conversation. Zapalają ogień na kominku. Obiad wspólny o 1ej. Chwilowo się wypogadza. Przypatrujemy się sztukom jakichś Hindusów. Z jednym z nich próbuję mówić po sanskrycku. Na podwieczorek idziemy do restauracji. Deszcz znowu pada. Kolacja w sali jadalnej, wieczór w salonie. Czas okropny.

12. Sobota. Deszcz i zimno. Rano podobno tylko 3° ciepła. Śniadanie na dole, potem siedzimy w salonie opalonym. Dowiadujemy się o śmierci ks. Adria Ryszewskiego. Po obiedzie przy table d'hôte siedzimy trochę na dworze, ja zwiedzam hotel i wstępuję do kaplicy. Potem idziemy trochę dalej i przypatrujemy się prześlicznym widokom, korzystając z tego, że się wypogodziło. Podwieczorek wspólny w restauracji. Idę potem do siebie i na spacer. Po kolacji rozmowa z Manią i Marynią w salonie. – Telegrafuję do Ragaz o pokój.

13. Niedziela. O 7ej jesteśmy wszyscy na mszy w kaplicy. Ma ją jakiś kanonik z Janda-

wy, który przyjechał z Gersau, zastępując tamtejszego chorego Księdza. Pogodnie, choć chłodno. Spacerujemy. Po obiedzie rozmawiam z Kanonikiem, potem pakujemy. O 5.14 wyjeżdżamy koleją. Mama i Marynia odprowadzają nas na dworzec. Przesiadamy się w Kaltbad, a czekając na pociąg przypatrujemy się oprowadzanym niedźwiedziowi, osłowi i małpie. W Vitznau wsiadamy na statek „Victoria,” gdzie rozmawiam z jakimś Księdzem z Ameryki po angielsku. W Lucernie stajemy o 7.45, poczem fiakrem przez godzinę jedziemy od hotelu do hotelu, szukając pokoju napróżno. W hotelu Balance, skąd telefonują, dowiadujemy się, że na górze Gütsch w „Château Gütsch” znajdziemy pokój. Jedziemy więc tam kolejką zębatą (ogromnie stromą) i dostajemy pomieszczenie w łazience. Kolacjujemy w restauracji hotelowej, przyglądamy się widokowi z góry i idziemy spać.

14. Poniedziałek. Po śniadaniu wyjeżdżamy z hotelu, kolejką zjeżdżamy na dół i fiakrem objeżdżamy miasto. Wysiadamy, by obejrzeć pomnik lwa Thorwaldsena, wykuty w skale, i by kupić papierosów. Na

dworcu drugie śniadanie, potem o 1.7
wyjazd do Ragaz. W Thalwil przesiada-
my się i czekamy godzinę na pociąg; idzie-
my do hotelu Catharinahof, gdzie pijemy
wodę Gerolstein z sokiem i przyglądamy
się jezioru Wallensee, potem wracamy na
dworzec i o 3.18 jedziemy dalej. Wagon
pełny. W Ragaz stajemy o 6.19. Na dworcu
wuj Antoś, z którym omnibusem jedziemy
do hotelu Quellenhof. Dają nam pokój
Nr. 145 na III. piętrze za 35 fr. dziennie
z pensją. Odwiedzamy Ciocię, potem prze-
bieramy się i idziemy na obiad o 7½
(doskonały!). Witamy się z p. H. Nieza-
bitowskim i idziemy do Cioci. Ja zostaję
u niej do 9½, Zosia idzie się przejść z wu-
jem i p. Niezabitowskim. W drodze mie-
liśmy upał, tu bardzo miłe powietrze.

15, Wtorek. O 9ej jedziemy do kościoła
na kazanie (niemieckie) i sumę, potem wra-
camy do hotelu, żegnamy się z p. Nieza-
bitowskim, który już odjeżdża, idziemy
na śniadanie, a potem do siebie. Drugie
śniadanie i wieczorny obiad z wujem. Ciocię

odwiedzamy dwa razy. Z wujem zwiedzamy Łazienki (Neubad). Ja idę poradzić się Dra Bally co do kuracji. Wieczorem
Ważę 66½ Kilo. słuchamy wszyscy przed Kurhausem. Zosia idzie z wujem na spacer do Renu. Pogodnie, świeżo.

16. Środa. Rano piję szklankę Vichy, potem biorę kąpiel w Neubad (15 minut) i gankiem wracam do siebie, gdzie godzinę leżę i piję z Zosią czekoladę. Ubrawszy się, idę wypić drugą szklankę Vichy (150 gr.), potem z Zosią idziemy do Kursaalu i robimy sprawunki w magazynach i na poczcie. „Lunch" z wujem na dole, potem idziemy do siebie i do wujostwa. U siebie piszemy listy. Deszcz pada. Po obiedzie z wujem idziemy do wujostwa, a o 9¾ do siebie i wcześnie się kładziemy.
(matka) Przyjechała tu do hotelu Królowa portugalska ze świtą. Kończę „Épître en trois points à Messieurs les Russes" (Jana Popiela).

17. Czwartek. Pogoda niepewna, po południu deszcz. Rano 2. kąpiel etc. jak wczoraj. Idę z Zosią do miasta, mieniam marki na franki, potem idę się ostrzydz i ogolić. Lunch z wujem. Mówię z dyrektorem. Idziemy do

wujostwa, Piszemy listy. Idę na pocztę i do ogrodu po kwiaty dla Zosi (robię 2600 kroków). Deszcz pada. Czytam. Wuj Antoś u nas. Ciocia ma silną gorączkę. Obiad z wujem. Słuchamy w hali koncertu trzech śpiewaczek szwajcarskich (śpiewy w rodzaju tyrolskich, jodłowanie etc.). Zosia raz po raz zagląda do Cioci. Wieczorem burza z deszczem.

144

18. Piątek. Rano 3. Kąpiel etc. Kończę Gawalewicza powieść „Jad". Ciocia dałeko lepiej. Śliczny czas. Idziemy na spacer do ogrodu i do lasu popod wille Solitude i Hermitage. Lunch i obiad z wujem. Po południu jedziemy kolejką funikularną do Wartenstein, idziemy pod górę i widzimy wieś Pfäfers z klasztorem i kościołem, potem z terasy przyglądamy się ślicznemu widokowi na Ragaz etc, pijąc kawę w hotelu Wartenstein. Wieczorem w hali hotelowej Quellenhofu jesteśmy na przedstawieniu jongleur'a Werly i kinematografu, które się kończy o 10½.

19. Sobota. Rano 4. Kąpiel etc. Po 11ej idziemy do miasta, ja do fryzjera, razem do szewca. Lunch i obiad z wujem. Po południu czytam

Zosi głośno. Wuj Antoś u nas na chwilę. Pogoda niepewna trochę deszczu. Idziemy znów do zdroju, Zosia idzie z wujem na spacer, ja wstępuję do Kościoła. Po obiedzie czytam gazety w salonie, Zosia idzie do cioci. Zosia dziś zaczęła zażywać pigułki żelazne. W czytelni mówię z Kapelanem (Ks. Bächtiger) Kaplicy hotelowej. Zosia rano na mszy w Kaplicy. Wieczorem znów głośne czytanie.

20. Niedziela. Idziemy o 8½ na mszę do Kaplicy; ja przedtem piję Vichy. Zosia idzie na sumę do Kościoła. Kąpieli dziś nie mam. Śliczny dzień. Idziemy do lasu, gdzie czytamy gazety. Lunch i obiad z wujem. Po południu idziemy oboje do Dra Bally. Piszę do Rosnera. Czytam i kończę Dra Kalkowskiego „Trzy lata w więzieniu pruskiem". Wieczorem Zosia u Cioci, która wciąż leży. Wietrzno. Wcześnie idę do łóżka. Głośne czytanie.

21. Poniedziałek. Rano 5. Kąpiel etc. Zosia na mszy w Kaplicy. Idziemy do miasta a na lunch (z wujem) wracamy do hotelu. Śliczny dzień. Dość dużo chodzę. Po południu drzemię, czytam. Zosia u Cioci, która

wciąż brzy, potem z wujem idzie piechotą do Bad Pfäfers. Ja tam jadę dorożką (prześliczna droga w wąwozie między górami wzdłuż bardzo bystrej Taminy), a nie zwiedziwszy „Taminaschlucht", z Zosią i wujem wracam do Ragaz. Wstępuję tam tylko do kaplicy w zakładzie kąpielowym (dawnym klasztorze). Obiad z wujem. Płacę rachunek hotelowy. Zosia u wujostwa.

145

22. Wtorek. 6. kąpiel etc. Zosia też się kąpie. Chodzę po galerji, a po lunchu z wujem ważę się; niestety, nie schudłem. Ważę 67½ kilo
Po południu czytam, piszemy listy, potem jedziemy oboje do Maienfeld, miasteczka za Renem w Kantonie Graubünden ze swym zamkiem Salenegg; wracając objeżdżamy niedawno wykopane sztuczne jezioro w Ragatz. Obiad z wujem, potem ja słucham muzyki przed Kursaalem; Zosia u cioci, potem z wujem idzie na spacer, ale zrywa się burza z deszczem, więc przechadzają się po galerji. W dzień gorąco, wieczorem odświeża się powietrze. Czytam Zosi.

104.

23. Środa. Rano 7. Kąpiel etc. Deszcz pada, więc drugi raz przed południem nie wychodzę z domu. Czytam Zosi i sobie. Lunch jemy sami, potem idziemy do Kursaalu po bilety na dziś wieczór i do wujostwa; ciocia jeszcze leży. Piszemy do Lula z p. i. Wypogadza się trochę. O 4¾ idę wypić drugą szklankę Vichy, potem z Zosią do miasta (ja do fryzjera), załatwiam sprawunek w aptece. Potem Zosia idzie się przejść z wujem, z którym jemy obiad, potem idziemy (z nim) do Kursaalu na przedstawienie panny Célia Galley, naśladującej, a raczej parodjującej Otero, Réjane, Sarę Bernhardt i Yvette Guilbert (z towarzyszeniem orkiestry). Wracając w hotelu słuchamy gry na fortepianie jakiejś panny Niemki.

24. Czwartek. 8. Kąpiel. Deszcz wciąż leje, więc nie wychodzę już z domu na drugą szklankę Vichy. Lunch z wujem, potem idziemy do cioci. Po południu czytam; kończę książkę autora „Ugodowców" p.t. „Królobójcy." Zosia idzie do kościoła do spowiedzi. Po obiedzie (z wujem) idziemy do siebie. Zosia bardzo silnie zakatarzona.

25. Piątek. Rano 9. Kąpiel etc., Zosia komunikuje w Kaplicy przy mszy za Lulę. Wypogadza się. Piszemy listy. Zosia wciąż zakatarzona. Ciocia wczoraj wieczór miała znów silny atak. Idę wypić drugą szklankę Vichy, potem do Kursaalu i do miasta (inną drogą niż zwykle) do golarza. Lunch z wujem, potem piszemy listy, czytamy gazety. Słuchamy muzyki przed Kursaalem. Zosia idzie z wujem na spacer. Obiad z wujem. Czytam Zosi. Deszcz!

146

26. Sobota. Deszcz leje, od południa pogoda. 10. Kąpiel. Zosia leży, czytam jej, leżąc po kąpieli. Zosia wstaje około 12¾, ma się lepiej, ale dość kaszle. Drugiej szklanki Vichy nie piję. Lunch z wujem; potem idziemy do cioci (leży). U siebie czytam, piszemy listy. Zrywa się znów wicher z ulewą, i długo leje. Chodzimy po galerji (robię 3000 kroków). Po obiedzie (z wujem) Zosia i ja przypatrujemy się widokom kinematograficznym (bezładnym) w hali hotelowej.

27. Niedziela. Zosia bardzo kaszle. Idę wypić szklankę Vichy, a potem do kaplicy na mszę ks. Bourbonye (wychodzi o 8¾), gdzie nadchodzi Zosia. Po śniadaniu czytamy. Lunch z wujem, po którym odwiedzamy ciocię (dziś

wstała). Czas okropny rano, a i potem chłodno i pogoda niepewna. Kończę powieść Madloffa „Pan policmajster Targisjew." List od Jasia i do niego. Zosia pisze listy. Idę do apteki (biuro wód mineralnych i zakład fryzjerski zamknięte), potem wracam do domu, zrobiwszy ca. 1500 kroków. Czytam Zosi. Po obiedzie słuchamy koncertu Tyrolczyków w hali hotelowej.

28. Poniedziałek. Rano Vichy i 11. kąpiel. Śliczny dzień. Idę wypić drugą szklankę Vichy, potem do golarza i dłuższą drogą z Zosią wracam do domu na lunch z wujem. Czytam Zosi (przedtem oboje idziemy do cioci). Zosia idzie na spacer z wujem, ja idę do biura hotelowego i po kwiaty. Chmurzy się, zimno. Obiad z wujem, Zosia potem u wujostwa.

29. ~~Wtorek.~~ Pogodnie dosyć, ale zimno (+13° R). 12. kąpiel etc. Słucham gry pianistki w salonie. Z Zosią przyglądam się grającym w tenisa. Po lunchu z wujem idziemy do cioci,

Ważę 66.600 Kilo, Zosia 66.500.

przedtem się ważę. Schudłem trochę. Zosia idzie do miasta, potem piszę listy. Idę do Kursalu, potem chodzę (2500 kroków). Czas okropny, deszcz i wicher, ale barometr, który ciągle

spadał, w tej chwili zaczyna iść w górę. Czytam Zosi artykuł z „Revue des deux mondes." Po obiedzie (z wujem) asystujemy przedstawieniu Ben-Ali-beya, z którym przedtem rozmawiam po polsku (widziałem go kiedyś w Krynicy). Pokazuje różne sztuki, niektóre bardzo dobre, i „magnetyzuje" swoje „medjum" pannę Olgę.

147

30. Środa. Pogodnie dosyć, ale zimno. 13. Kąpiel etc. Po drugiej szklance idę do golarza, apteki, fotografa. Lunch z wujem, potem idziemy do cioci, gdzie z balkonu obserwujemy zaćmienie słońca (największe zaćmienie, ca. 4/5 tarczy, o godz. 2.20). Piszemy listy. Idę posłuchać muzyki („Bohême" Pucciniego). Rano czytam Zosi. Po obiedzie (z wujem) słuchamy w salonie znakomitej gry pianistki panny Halbmayr× (gra dużo Chopina, Wagnera etc.). Pokój między Rosją a Japonją.

× nazywa się inaczej.

31. Czwartek. Będąc przeziębionym, nie kąpię się, późno wstaję i Vichy nie piję. Pogodniej i ciepłej. Idę z Zosią na spacer. Lunch z wujem potem idziemy do cioci i znów drugi raz na herbatę. Czytamy gazety. Idę chodzić, Zosia idzie na spacer z wujem. Wieczorem oboje przyglądamy się w hali hotelowej sztukom Włocha Cermanna i pani Landersons. Siedzimy obok

108.

ministra rumuńskiego Odellanesca, z którym trochę rozmawiamy. Cermann z Gołęgowa tworzy bardzo ładne obrazy, jak zamek w Chillon, most westchnień w Wenecji, obraz psa i koszyk róż.

Wrzesień.

1. Piątek. Coraz pogodniej. 14. Kąpiel st. Po drugiej szklance idę do golarza. Lunch z wujem, potem idziemy do cioci, która z wujem wychodzi na spacer. Czytamy gazety, Zosia pisze listy, potem robimy duży spacer do dworca, oglądamy budujący się hotel Bristol i inną drogą wracamy do domu (ca. 2 kilometry). Obiad z wujem. Wieczorem idziemy na koncert Lieblinga (b. dobry pianista) z orkiestrą. Pustki w sali, fortepian Bösendorfera! Legra koncert Czajkowskiego i koncert Liszta, oba ładne i b. trudne. Wracając przyglądamy się tańcom w salonie z powodu ukończonego turnieju tennisowego.

2. Sobota. 15. Kąpiel, po której leżę w łóżku, bo mam silny katar, wstaję o 11½. Pogoda niepewna, chmurzy się. Drugiej szklanki nie piję. Po lunchu idziemy do wujostwa,

148

a o 4⁴⁷ koleją jedziemy do Chur, gdzie bierzemy powóz i jedziemy do Katedry, którą szczegółowo zwiedzamy, oprowadzani przez zakrystjana. Ciekawy skarbiec z przywilejami Karola W. etc., relikwiarzami, ornatami etc. Wielki ołtarz ma ciekawe rzeźby w rodzaju Kościoła Panny Marji w Krakowie. Krypta b. stara, cały kościół krzywy. Na obiad wracamy do Ragaz; po obiedzie Zosia u cioci, ja wracam na górę.

3. Niedziela. Nie kąpię się z powodu kataru, ale piję 2 szklanki Vichy. O 8½ jesteśmy na mszy w Kaplicy, gdzie są też oboje wujostwo. Czytam Zosi. Pochmurno i dżdżysto, ale cieplej. Po lunchu (z wujem) niespodzianie widzimy Mamę i Marynię zajeżdżające przed hotel. Idziemy do wujostwa. Na podwieczorek idziemy z mamą i Mar. do Kursaalu, potem znów do wujostwa. Obiad wspólny przy osobnym stoliku. Wieczorem Mama z Marynią u nas.

4. Poniedziałek. 16. Kąpiel etc. Idę do banku, do apteki, do fotografa i do golarza. Lunch wspólny, potem wszyscy u wujostwa.

Mama z Marynią u nas. Piszę listy. Oboje z mamą idziemy na spacer do Kościoła. Po wspólnym obiedzie gram z Marynią w szachy i daję jej mata. Potem w salonie słuchamy gry panny Halbmayr.* Zanosi się na pogodę.

*nazywa się inaczej.

5. Wtorek. Prześliczny ciepły dzień. 17. Kąpiel etc. Zosia idzie na spacer z Marynią. Idę do doktora, lecz nie może mnie przyjąć dzisiaj. Lunch wspólny, po którym wszyscy u wujostwa, potem my u mamy. O 4½ jedziemy z mamą i Marynią do Bad Pfäfers, gdzie oglądamy słynną Taminaschlucht i zwiedzamy gorące źródło. O 6½ wracamy do Ragaz. Kończę w „Czasie" i „Brylant maharadży" Artura Morrisona. Obiad wspólny. Wieczorem do 10¾ słuchamy gry pianistki, a potem dziękujemy jej i rozmawiamy z nią.

6. Środa. Bardzo gorąco, po południu chmurzy się i trochę deszczu. 18. Kąpiel etc. Kończę pić Vichy. Idę do doktora i płacę go; do biura kolejowego po informacje do golasza, potem dłuższą drogą wracam do domu. Lunch wspólny, potem wszyscy u cioci. Mama z Marynią u nas. Idę

na wszystkich, gdzie wujostwo, potem Zosia z mamą i Marynią. Siedzę z Marynią na terasie i w salonie, Mama z wujem i Zosią idzie na spacer. Gram trochę na fortepianie. Po wspólnym obiedzie daję Maryni dwa maty. Piszę do Zdzi po południu.

7. Czwartek. 19. kąpiel. Zosia wychodzi z Marynią. Idę na ławkę na galerji, gdzie czytam gazetę. Po lunchu wszyscy u cioci, potem mama z Marynią u nas. Obie z Zosią idą do spowiedzi, ja idę na ich spotkanie i wracam z niemi. Zosia idzie na spacer z wujem. Obiad wspólny. Zosia i Marynia u cioci, potem przygotowują prezenta dla Mamy. Pogodnie i ciepło, pod wieczór silny wiatr.

8. Piątek. Narodzenie N. P. M. Tu niema święta, Imieniny mamy. Wszyscy na mszy o 8ej w kaplicy. Mama, Zosia, Marynia i wujostwo komunikują, 20. i ostatnia kąpiel. Mama u nas (z wujem i Marynią) otrzymuje podarki. Idę do golarza. Pogodnie i ciepło. Lunch wspólny. Pijemy zdrowie

x do biura Kolejowego i

mamy (Asti spumante). Idziemy do cioci, potem mama z Marynią u nas. Idę x na muszyku, potem z mamą na herbatę do Kursaalu. Pakujemy. Idę pożegnać się z ciocią. Po wspólnym obiedzie płacę rachunek. Kończymy pakowanie. Mama z Marynią u nas, przedtem dajęmata Maryni. Wicher i deszcz.

9. Sobota. Pożegnawszy się z wujem, mamą i Marynią, jedziemy na kolej. O 8.23 wyjeżdżamy. Przesiadamy się w Thalwil do wagonu medjolańskiego (daleko iść, a czasu mało!), obiad w Göschenen, w Medjolanie stajemy około 8¼. Droga cudowna (tunel św. Gotarda), śliczne Lugano i wogóle widoki wspaniałe. W Göschenen wsiadamy przez pomyłkę do innego wagonu, gdzie nadzwyczajnym trafem znajduję pugilares, który zgubiłem. Upał straszny. W Medjolanie zajeżdżamy do hotelu Métropole (drogo! pokój na 4 piętrze 14 fr.). Z pokoju Nr. 77 widok na plac Katedralny. Schodzimy na dół na kolację, potem idziemy na plac, gdzie w jakimś Electrical Bar jemy lody, słuchając muzyki, poczem idziemy spać. Bardzo gorąco!

<u>10. Niedziela</u>. Idziemy na mszę o 10ej
do katedry, gdzie obchodzimy potem kościół
(krypta św. Karola Boromeusza), następnie
idziemy do pasażu, gdzie oglądamy wy-
stawy sklepowe, kupuję bilety do Wenecji 150
i mieniam pieniądze. Wracamy do ho-
telu i jedziemy na kolej, gdzie śniadanie.
O 1.05 wyjazd do Wenecji. Upał! Po-
ciąg przepełniony! W Desenzano i Peschiera
widok na jezioro Garda, potem przez We-
ronę, Vicenzę, Padwę do Wenecji, gdzie
stajemy około 7ej. Statkiem hotelowym
płyniemy na Lido. Cudowny spacer przy
świetle księżyca. Wylądowawszy, jedziemy
fiakrem do Grand hôtel des Bains, gdzie
dają nam w Dépendance mały pokój
Nr. 105 bez widoku za 28 fr. dziennie
z pensją. Obiad na terasie przy dźwiękach
mandoliny i śpiewach. Urządzamy się,
jak się daje. Okropnie gorąco! Na wszy-
stkie strony słychać mowę polską. Karta od Olci.

<u>11. Poniedziałek</u>. Długo marudzimy
z ubieraniem. Idę się ogolić. Upał! Parno!
Po lunchu spotykamy p. Kupkową, która
nas prowadzi do „Stabilimento" z terasą
dającą na morze. Jedziemy tramwajem do

hôtel du Lido, gdzie się znajdujemy Henrysiów Maśkowskich, których potem znajdujemy w Villa Regina. Siedzimy z nimi, potem Henryś nas odprowadza do hotelu. Piszemy listy, potem z Henrysiami robimy sprawunki etc. i idziemy do Stabilimento. Najmujemy budkę (capanna) na tydzień à 3.50 fr. dziennie i kupuję bilety kąpielowe. Po obiedzie z Henrysiami idziemy znowu do Stabilimento. W dzień spotykam prof. Ułanowskiego. Upał straszny.

12. Wtorek. Około 11¼ idziemy do swej budki, spotykamy Henrysiów. Na lunch wracamy. Spotykam prof. Ułanowskiego. Upał. Siedzimy w czytelni, potem u siebie. Po południu znowu siedzimy w budce. Po obiedzie słuchamy w ogródku przed hotelem muzykantów i śpiewaków wraz z Henrysiami.

13. Środa. Rano biorę 1. kąpiel, potem w szlafroku specjalnym wygrzewam się na słońcu. Kąpielowy zanosi mię do wozu. Po lunchu rozmawiamy z p. Rosnero-

wą, którą Zosia poznaje. Przenosimy się do Nr. 50 na III. piętro, gdzie mamy duży pokój z widokiem na morze. Potem idziemy do budki i odwiedzamy Henrysiów w ich budce. Poznajemy p. Dorohojowską (z Grabińskich) i jej dużą córkę. Przebrawszy się w hotelu jedziemy tramwajem do statku i z Henrysiem do Wenecji. Tam zastajemy już jego żonę i p. Dorohojowską z córkami i idziemy wszyscy na obiad do Bauera. Potem w cukierni na placu św. Marka słuchamy muzyki. Upał straszny. Wracamy o 11ej na Lido i późno idziemy spać.

151

14. Czwartek. Późno wstajemy. Bardzo gorąco. 2. Kąpiel. Witamy się z Henrysiami, a potem z p. Ulanowską, jej synem, panną Sporn i Wandzią, wychowanką p. Ulanowskiej. Po lunchu, przejrzawszy gazety, idziemy do siebie, potem do budki. Przychodzą Henrysiowie, którzy potem płyną łódką po morzu. W czasie obiadu słuchamy muzyki w dalszej sali i z Henrysiami. List od Zici z Krakowa. Gram trochę na fortepianie

116.

15. Piątek. 3. Kąpiel. Słońce mniej piecze, ale gorąco wciąż. Henrysiowie pojechali do Padwy. Po lunchu idziemy z pp. Ma-nowskimi do ich mieszkania w willi Jolanda. Statkiem na Wawel. Jedziemy vaporettem na wystawę obrazów międzynarodową, którą zwiedzamy, potem znów statkiem na Riva degli Schiavoni. Robimy sprawunki (u Schostala). Kawa mrożona w cukierni na placu św. Marka, przedtem wstępujemy do kościoła S. Moisè, gdzie różaniec. Po 8¾ wracamy na Lido. Po obiedzie ożywiona rozmowa z pp. Ma-nowskimi na terasie.

16. Sobota. 4. Kąpiel. Po lunchu piszę listy, potem z Henrysiami długi spacer łódką ze grottą na pełne morze. Rozmowa z wioślarzami (łapią dwa kraby i ostrygi). Na obiad wracamy na Lido. Ładny koncert śpiewaków i muzykantów. Henrysiowie przychodzą do nas. Z nimi zbliżamy się do p. Manowskiej i panny Sporn i rozmawiamy. Wieczorem znacznie chłodniej.

17. Niedziela. Tramwajem jedziemy do

Kościoła na 9½ (suma uroczysta z odczytaniem listu pasterskiego o katastrofie w Kalabrji). W Kościele Henryziowie i tutejsza Polonia. Jadę do golarza, potem idę do budki, gdzie nadchodzi Zosia. 5. Kąpiel. 152
Wietrzno i silne fale, ale woda ciepła. Zosia się kąpie. Idziemy do budki pani Drohojowskiej. Po lunchu idziemy do siebie, potem jedziemy znów do Wenecji na wystawę. Spotykamy tam pp. Bogusów z Krakowa, p. Drohojowską, Henryziów. Podwieczorek z Henryziami w Giardini pubblici przed gmachem wystawy. Razem wracamy. Po obiedzie przychodzą Henryziowa i panny Drohojowskie do naszego stolika, potem z Henryziami idziemy do pp. Ulanowskich, z którymi bardzo ciekawa i ożywiona rozmowa. Przed obiadem rozmawiam z p. Rosnową. Znacznie chłodniejszy dzień.

<u>18. Poniedziałek.</u> Zosia rano o 9½ jedzie z Henryziową do Wenecji, ja trochę później. Idę zmienić pieniądze (Drog. Maier & Co), załatwiam parę sprawunków i wracam na Lido. 6. Kąpiel. Bardzo wietrzno, duże fale, chłodno. Idę do budki pani

Drohojowskiej. Lunch z Zosią, która dopiero wróciła z Wenecji, potem siedzimy u siebie. Idę nad morze, potem Zosia bierze 2. kąpiel. Idziemy do Stabilimento. Po obiedzie siedzimy w hali hotelowej z pp. Ulanowskimi, panną Iporn, Henrysiami i p. Iszkowskim z pod Mielca, którego poznajemy. Rozchodzimy się o 11¾.

19. Wtorek. Deszcz! Moja 7., Zosi 3, kąpiel. Po lunchu poznajemy p. Gostkowskiego z Kieleckiego. Idziemy na wystawę, gdzie prezentuję się pani i 2 panienkom Gostkowskim. Idziemy na plac św. Marka, gdzie wstępuję do cukierni, potem z Zosią idę do Schostala. Na obiad wracamy do domu. Wieczór w hali hotelowej z Henrysiami i Gostkowskimi. Ulanowscy wyjechali dziś do Florencji, Perugii etc. Chłodno, dżdżysto. Woda ma dziś w południe 22°C. (przedtem 28°).

20. Środa. Rano burza i deszcz lejе. Henrysiowie u nas na górze. Moja 8., Zosi 4. kąpiel. Po lunchu siedzimy u siebie piszemy listy, potem na dole z pp. Gostkowskimi, z którymi Zosia jedzie do Wenecji.

Ja rozmawiam z p. Sęklowskim. Henrysio-
wie jedzą obiad z nami, potem w licznem
towarzystwie słuchamy w hali hotelowej
bardzo ładnego koncertu instrumentalno-
wokalnego. Prezentuję się p. Sarajewiczowej, 153
którą i Zosia poznaje.

21. Czwartek. Rano znów burza i ulewa.
Zosia z Henrysiami, p. Rosnerową i p. Sęklow-
skim jedzie do Wenecji, by widzieć wjazd
pary królewskiej z powodu kongresu artysty-
cznego. Ja biorę 9. kąpiel, potem rozmawiam
z p. Drohojowską i prezentuję się pani Szcze-
pańskiej. Lunch z Zosią, potem siedzimy
w hali z p. Sęklowskim, czytamy polskie
dzienniki, idziemy do siebie, gdzie porządku-
jemy bieliznę z prania. Wypogadza się,
ale pogoda niepewna. Idziemy do budki i
do „capanny" p. Drohojowskiej, gdzie pani
Szczepańska. Zosia bierze 5. kąpiel, poczem
idziemy na czarną kawę do Stabilimento.
Obiad wspólny z Henrysiami, p. Rosnerową,
Tadziem i p. Sęklowskim. Potem gondolą
wszyscy płyniemy do placu św. Marka, gdzie
ognie bengalskie i dwie muzyki, na Canal
Grande, gdzie słuchamy serenady, wreszcie
wracamy do domu. Deszcz!

120.

22. Piątek. Moja 10, Zosi 6. Kąpiel. Po śniadaniu jedziemy do Wenecji, gdzie bierzemy gondolę, zwiedzamy Kościół S. M. della Salute, potem Zosia Frari, ja zostałem w gondoli. Spotykamy parę królewską jadącą na wystawę i Don Carlosa z żoną w automobilu wodnym. Podwieczorek na placu św. Marka, gdzie spotykamy Henrysiów. Wieczór w hali w licznem towarzystwie.

23. Sobota. Jedziemy do Wenecji, gdzie o 12ej słuchamy mszy u św. Marka (dzień św. Tekli), potem zwiedzamy Kościół. Śniadanie w „Cappello nero." U Salviatiego kupujemy szkło i rozmawiamy z p. Zawiejskim, rzeźbiarzem, który nas tam oprowadza. Po czarnej kawie wracamy na Lido, gdzie Zosia bierze 7. ja 11. kąpiel. Chłodno. Po obiedzie wieczór w hali z Henrysiami i resztą towarzystwa.

24. Niedziela. Dość pogodnie, deszcz parę razy kropi. Jedziemy do św. Marka na mszę o 11½ (odprawioną przez stuletniego księdza). Tam spotykamy p. Marka Badeniego z narzeczoną panną Plater z Moszkowa i jej matką i siostrą. Składam mu

życzenia. Po mszy vaporettem jedziemy do galerji obrazów (Accademia), którą zwiedzamy, poczem wracamy na Lido, gdzie w Stabilimento jemy śniadanie. Potem znów tam wracamy z Hempelami, p. Rosnerową i panią Harajewiczową, z którą dużo rozmawiam. Przysiada się do nas Badeni. Deszcz leje. Nie kąpiemy się. Zosia trochę cierpiąca na żołądek. Idziemy do siebie, gdzie Zosia pisze listy. Po obiedzie siedzimy w hali w licznem towarzystwie. Poznajemy panią Mięczyńską (z Trzecia-ków), z którą dużo rozmawiam, oraz panią Jgłowską i jej córkę (które dziś przyjechały), a ja hrabiny Reina, synowę księcia anhaltskiego. Późno się rozchodzimy.

25. Poniedziałek. Zosi 8., moja 12. kąpiel. Bardzo silne fale. Pogodnie i ciepło. Po śniadaniu idziemy do siebie, potem jedziemy do Wenecji, gondolą do SS. Giovanni e Paolo (gdzie pp. Gostkowscy), wspaniały i ogromny kościół (Kaplica M. B. Różańcowej zniszczona przez pożar w r. 1867), oglądamy prześliczne rzeźby na Isola di S. Marco, potem

zwiedzamy S. Giorgio maggiore (dziś św. Gerarda, odpust, trafiamy na niespodziany nabożeństwo) do Benedyktynów z obrazami Tintoretta i pięknemi stalami. Zosia wstępuje do kościoła Redentore (ja zostaję w gondoli). Na placu św. Marka wstępujemy do dwóch księgarni. Na obiad wracamy na Lido. Wieczorem rozmawiamy z hrabiną Reina i p. Migczyńską.

26. Wtorek. Zosia trochę niezdrowa, moja 13. kąpiel (nowy „baigneur"). Po śniadaniu rozmawiamy z p. Migczyńską, hrabiną Reina etc. Pogodnie i ciepło. Idziemy do siebie, Zosia pisze. Potem idziemy do Henrysiów i z nimi na podwieczorek do Stabilimento. Przychodzi pani Rosnerowa i p. St. Badeni. Wracając poznajemy Dra Harajewicza. Po obiedzie siedzimy w hali (poznajemy hrabiego Reina) z Gostkowskimi, Henrysiami, p. Migczyńską etc. Idziemy potem do salonu, gdzie trochę gram na fortepianie, potem rozmawiam z p. Gostkowską i hrabiną Reina, reszta towarzystwa siedzi na terasie. Depesza od Mycia z Wiednia. Rozchodzimy się przed 11ą.

27. Środa. Pierwsza rocznica naszego ślubu. Zosia bierze 9. kąpiel, ja pauzuję. Jedziemy

155

na 12¾ na mszę do św. Martha, potem na śniadanie do „Cappello nero," gdzie Henrysio-wie i p. Rosnerowa z Tadziem. Deszcz leje, więc zamiast do Torcello jedziemy wszyscy na wystawę obrazów. O 5¾ Zosia i ja wracamy do miasta, pijąc kawę w Caffè della Borsa, robimy parę sprawunków i wracamy na obiad na Lido. Po obiedzie siedzimy w salonie z pp. Ułanowskimi i panną Sporn, którzy dziś wrócili z wycieczki po Włoszech, Henrysiami, Jastkowskimi, Łykowskimi, parą Roszczy, ks. Reina, p. Mięcyńską. Późno się rozchodzimy.

28. Czwartek. Rano Myćio przyjeżdża z Karolkiem i Angielką[x] i biorą pokoje w naszym hotelu. Idą z nami do budki. Pogodnie i ciepło. Zosi 10., moja 14. kąpiel. Śniadanie jemy w Stabilimento. Zosia jedzie z pp. Ułanowskimi i Henrysiami do Malamocco, ja z Myciem i Karolkiem idę do Stabilimento, a potem do naszej budki, gdzie długo siedzimy. Dwie depesze z Berna od matki Zosi o Maryni, które nas niepokoją. Zosia wraca o 7½. Po obiedzie koncert w hali, gdzie wszyscy znajomi. Siedzę obok p. Ułanowskiego. Spotykam Hindusów, których widziałem w Rigi-Scheidegg. Poznajemy[x]

[x] Miss Collard

[x] p. Dzieduszycką (z Darowskich).

29. Piątek. Odpowiedź na wczorajszy nasz telegram od matki Zosi z Berna. Decydujemy się wyjechać jutro. Telegrafuję do Berna. Zosi 11, moja 15. kąpiel. Silne fale. Po lunchu jedziemy do Wenecji, idę do Cooka i załatwiam sprawunki, kupuję fotografje, podwieczorek u Floriana. Deszcz kropi. Na obiad (z Mysiem etc. i Henrysiami) wracamy na Lido. Wieczór w licznem towarzystwie w hali. Pakujemy do późna.

30. Sobota. Rano kończę pakować, idę do fryzjera, płacę rachunek w hotelu. O 12¼ jemy śniadanie, żegnamy się ze znajomymi (Zosia idzie do p. Manowskiej) i wyjeżdżamy powozem do portu, a stamtąd automobilem expres na kolej. Mysio i Karolek odprowadzają nas. Urzędnik Cooka zwraca mi pieniądze za zamówione na jutro miejsca w wagonie sypialnym. Po 2¼ wyjeżdżamy, w Mestre przesiadamy się do sleepingu, w Pontafel wysiadamy do rewizji, a potem z Drem Harajewiczem jemy kolację w doczepionym wagonie restauracyjnym. Mamy godzinne opóźnienie. W drodze czytamy gazety polskie. Panna Chmytowska, córka p. Stanisława z Berna zaręczona z p. Rességuier. [illegible] Pogodnie i ciepło.

156

Październik.

1. Niedziela. W nocy dobrze śpimy. O 8¾ stajemy w Wiedniu (Westbahn). Na kolei Marynia Michałowska (która dziś z matką przyjechała z Berna [Sofii]) i Lulu (wczoraj przyjechał z Sofii). Jedziemy razem do Grand hotelu (Nr. 94 na III. p.). Mama, Marynia i Lulu u nas. Potem przebieramy się i jedziemy na 12¾ na mszę do św. Szczepana, zkąd z mamą, Marynią i Lulem wracamy pieszo do hotelu na śniadanie. Dość pogodnie, ale chłodno. Zosia z Marynią i Lulem jedzie do Kalksburga odwiedzić Julka Dembińskiego. Ja piszę do Ojca, czytam gazety w czytelni, potem idę do hotelu Erzherzog Carl, gdzie się dowiaduję, że Józio M. wczoraj wyjechał (zapewne do Brixen), chodzę po mieście i wracam do hotelu, gdzie czytam. Obiad z mamą i Lulem w hotelu, Marynia wcześnie się kładzie. Po obiedzie Mama i Lulu u nas na górze, potem Lulu sam u nas do północy.

2. Poniedziałek. Rano Marynia u nas. Wychodzę kupić kapelusz, papierosy i zmienić liry, potem idę do mamy, gdzie Zosia. Schodzimy na dół do restauracji, gdzie mama, Marynia i Lulu jedzą śniadanie, poczem odjeżdżają do Krakowa. Zosia i ja wracamy do siebie. Marysieńka u nas (dziś przyjechali

z Wenecji. Śniadanie z Henrysiami w naszym hotelu. Potem Zosia idzie z Henrysiową po sprawunki, ja sam idę do miasta, robię sprawunki, na herbatę wstępuję do Gerstnera i wracam do domu. Jedziemy do teatru an der Wien na operetkę „Prinz Bob" (muzyka Eug. Huszka). Siedzimy w loży z Henrysiami, potem razem z nimi jemy kolację w naszym hotelu przy dźwiękach dobrej muzyki.

3. Wtorek. Rano jedziemy do krawca Fischera, do składu aparatów „Atom", gdzie jeden aparat kupuję, do Zeissa, gdzie kupuję lornetkę. Na śniadanie wracamy do domu, potem w czytelni piszemy listy, idziemy do siebie, potem do miasta gdzie robimy sprawunki (Zirk, Zigi Ernst etc.), wstępujemy do Henrysiów (Erzh. Carl), lecz ich nie zastajemy, na podwieczorek do kawiarni, do domu, skąd, przebrawszy się idziemy do loży w operze, gdzie zastajemy już Henrysiów. Grają „Bohême" Pucciniego i balet „Pan." Na kolację z szampanem zapraszają nas Henrysiowie do hotelu „Bristol". Obok siedzi marszałek Badeni z dwoma synami. Prezentuję mu się, a po jego odejściu p. Stasek Badeni przysiada się do naszego stołu. Późno idziemy spać.

4. Środa. Pogoda zmienna. Późno wstajemy. Zosia idzie rano do Fischera, a potem z Henrysiową do miasta, ja do golarza. Obiad jemy z Henrysiami w naszym hotelu. Spotykamy pp. Szyłowskich z córką. Idziemy do czytelni, a potem zwiedzamy wystawę mebli, jedziemy do Fischera, gdzie Zosia mierzy kostium, potem robimy sprawunki. Zosia kupuje boa. Schodzimy się w hotelu Erzherzog Carl, gdzie spotykamy Myciową z Marynicią. Kolację w Erzh. Carl jemy z Henrysiami, którzy wyjeżdżają do domu. Spotykamy pp. Edw. Mycielskich. Idziemy do pokoju Myciowej, z którą rozmawiamy do 10¾, potem piechotą wracamy do hotelu. W drodze spotykam p. Armółowicza. Pogodnie, cieplej. Herbatę pijemy u Gerstnera.

5. Czwartek. Pakujemy. Idę zmienić ruble, a Zosia do miasta. Myciowa z Marynicią u nas. Wyjeżdżamy o 12.15. Na dworcu spotykamy pp. Wichorkiewiczów. Obiad w wagonie w Prerau. Czytamy. O 8.18 stajemy w Krakowie. Na kolei Olciowie, Lulu i Marynia. Kolacja w domu, gdzie Olciowie z dziećmi, panna Butrym i panna Ligacz. Późno się kładziemy.

6. Piątek. Zosia rano u mamy, ja robię rachunki etc. Po obiedzie odwożę Zosię do mamy,

128.

sam jadę do C. Jadwisi, gdzie Mimi, Dzięc., potem O. Zbyszewski, wreszcie Zosia, z którą jadę do wujostwa Antosiów, gdzie Ks. arcybiskup Popiel z kapelanem, poczem wracamy do domu. Po kolacji wszyscy siedzimy w bibliotece, Zosia jeszcze raz jedzie do mamy. Zimno i wietrzno.

7. Sobota. Zosia idzie do spowiedzi i Komunji św. Zimno, wietrzno (+8° R.). Jadę do banku austr.-węg., do Herliczki, Redyfika i Dra Ołańskiego. Po obiedzie jedziemy oboje na kolej pożegnać ks. arcybiskupa Popiela, odjeżdżającego do Montreux. Na dworcu wujostwo Kostusiowie, p. Lula Sobańska, Pawełek Popiel.[x] Wracamy do domu; zaraz potem jedziemy do Marynii Łaszowieckiej (cierpiąca, śpi), do panien Zalerskich (Zosia poznaje Marynię), potem jadę do cioci Jadwisi, gdzie Ks. Orpiszewski, Maryjka, potem Zosia z mamą, która jedzie ~~do~~ z nią do p. Peli Morstinowej. Zosia wraca po mnie i na kolację wracamy do siebie. Wieczorem Pawełkowie Popielowie u nas na herbacie. Deszcz, zimno, czas okropny.

[x] Spotykamy O. Bratkowskiego.

8. Niedziela. Lulu telefonuje: od wczoraj jest po słowie z panną Różą Łempicką. Jedziemy do mamy powinszować Lulowi.

158

Sam jadę do Dominikanów (spotykam p. Adama Komorowskiego), gdzie ścisk, wracam więc do domu i jadę na 12¾ do P. M., skąd z Zosią wracam do domu na obiad. Marynia i Krysia Zaleskie u nas. Telegrafujemy do Berlina na dzisiejszy ślub panny Cesi Popiel z p. Komorowskim i do Krzysztoporzyc z podziękowaniem do panny Łempickiej. Dżdżysto i zimno. Po podwieczorku Zosia idzie do C. Antosiowej, ja porządkuję czasopisma. Po kolacji jedziemy do mamy, która była dziś z Marynią w Krzysztoporzycach. Zastajemy tam Pawełków Popielów. Po 10¾ wracamy do domu.

9. Poniedziałek. Nie idę do św. Anny i do uniwersytetu na otwarcie roku szkolnego. Idę do auli panienki Okiców z panną Butrym. Mama u nas. Jadę do banku galic. w interesie do Ungara, do adw. Głuzińskiego, do Śmidowicza, Raczyńskiego (gdzie p. Jan Jastrzębski), Hibińskiego, do Tow. wz. kred. i do domu. Na obiad jedziemy do mamy, gdzie p. Łempicka z córkami i synem. Pijemy zdrowie narzeczonych. Przychodzą tam więc Kostuś, Eustachy, Okciowie. Jedziemy do C. Jadwisi, gdzie[x] Okciowie, Polciowa i Zosinka. Odwożę Zosię do C. Antosiowej i wracam o 6¾ do domu. Pogodniej. Po kolacji Pawełkowie Woroniecc[y] u nas.

[x] Kazio Woroniecki,

10. Wtorek. Rano p. Jagnińska z siostrą panną Rózią Łempicką i Lulu u nas, również Marynia; po obiedzie Kazio Maiśkowski (przyjechał wczoraj). Jadę (z Kaziem) do p. Beringera (nie zastaję) i do adw. Głusińskiego. W domu zastaję mamę, Marynię, Pałciową i Zosinkę. Ojciec i ja na kolacji u św. Barbary, gdzie wuj Kostuś, ks. infułat Kremiński, OO. Miłoch, Churain, Bratkowski, Tychowski, Tuszowski, Łaszczyk, Rejowicz, Sawicki, Rudnicki, Czyżyk, Wolszlegier etc. O 9½ wracamy do domu. Czas okropny: wicher i deszcz. Józio Michałowski otrzymał dziś stopień doktora prawa na tutejszym uniwersytecie. Telegrafujemy na dzisiejszy ślub panny Węzyńskiej z p. Rembeckiem do Zakopanego.

11. Środa. Jedziemy do Zmartwychwstańców na mszę za stryja Wacława o 10¼, potem, nie zastawszy p. Beringera i wstąpiwszy do uniwersytetu, idziemy do Cioci Jadwisi, gdzie Mimi z dziećmi i Woronieccy. Odwożę Zosię na Rynek i sam jadę do Raczyńskiego, Hochstima i Mendelsburga. Kazio M. u nas na obiedzie. Dość pogodnie i cieplej. Przed 4½ p. Beringer u mnie; składam na jego

ręce ofertę na nowe parcele wraz z ul. Kurko-
wą. Adaś Byszewski (wraca z Kissingen
i Księstwa) u nas. Zosia jedzie do C. Anto-
siowej; wuj Antoś wraca z Hołudzy. Robię
rachunki z Józefem. Piszę dwie karty. 159

12. Czwartek. Rano s. Benedykta u
mnie. Porządkuję w domu. Po obiedzie jadę
do O. Czaykowskiego, na główną pocztę,* do
Reima, Fischera, Grigara, Herlichki, Julikow-
skiego. Zosia u mamy przed południem, potem
Marynia u niej. Po kolacji robię papierosy
z pomocą Maryni (Olcia).

*(spotykam p. Kulczyńskiego)

13. Piątek. Rano s. Zofja z drugą siostrą u
mnie, potem p. Beringer, wreszcie kucharz Bat-
buszyński. Po obiedzie jadę na adorację do św.
Józefa, idę do C. Jadwisi, gdzie Olciowie, ks.
Zbyszewski, Woronieccy, Anulka i Lunia, wreszcie
Zosia, z którą wracam do domu. Spotykamy
p. Romka Bninskiego. Po kolacji robię papie-
rosy i rozrachowuję się z Kasią, która ma
jutro odejść. Pogodnie, ale zimny wiatr.

14. Sobota. Wietrzno, pogoda zmienna. Rano
p. Justyn Loś u mnie, by się wypytać o Kasię,
którą godzi za kucharkę. Telefonuję do prezyden-
ta Leo, lecz nikt się nie zgłasza. Po obiedzie
Lulu, Marynia i panna Łempicka u nas. Jedziemy
do pani Łempickiej (gdzie Lulu i panna Rózia,
spotykamy wuja Antosia), zostawiamy bilety
u wujostwa Kostusiów, odwożę Zosię do Pelczarek,

sam jadę do Cioci Jadwisi (spotykam Pawełków W.), gdzie pp. Ant. Potoccy, mama z Maryną, wreszcie Maryjka Woroniecka. Wstępuję do Zielińskiego i na kolację wracam do domu. Śnieg, bardzo zimno i mokro.

15. Niedziela. Jadę o 11¾ (z Zosią) do magistratu, gdzie mówię z presydentem Leo w sprawie odstąpienia mi ul. Kurkowej, potem na 12½ do P. M., gdzie nadchodzą Zosia i Mimi, z którymi wracam do domu. Zagadkowa wizyta jakiejś Rosjanki, z domu Mitków. Po obiedzie p. Laska z p. Władziową Rostworowską u nas. Jedziemy do C. Jadwisi z p. i. Zosia przedtem u panny Teresy Oborskiej. U Cioci panna K. Morawska z Edziem Morawskim, p. Ludwikowa Platerowa, panienki Olcia, Maryjka i Kasia Wor., Marynia Wor., potem Olcio, panny Zaleskie (wszystkie cztery). Zosia i ja idziemy na górę do Woronieckich: Pawełek w łóżku. Na kolację wracamy do domu. Czas okropny: dżdżysto i zimno, b. wietrzno.

16. Poniedziałek. Rano pracuję. ¼ 99 i ¼ 700 wykłady (trzech słuchaczy), po których idę do Cioci. Spotykam wuja Kostusia, u Cioci Marynię Woroniecką, Maryjkę W. etc. Wstąpiwszy do Raczyńskiego, wracam do domu. Czas brzydki.

17. Wtorek. Rano piszę list do adwokata w Salzburgu w sprawie udziałów spółki „Potok” należących do pani Blanckenstein. Po obiedzie przyjeżdża Iścia z Hurka. Jedziemy z nią do mieszkania Ociów na Basztową, gdzie znoszę różne rzeczy i mebluję. Jadę z Zosią do Władziów Rostworowskich do Grand hotelu, potem, nie zastawszy mamy, odwożę Zosię do C. Jadwisi, a sam jadę do Mendelsburga, potem wracam do cioci, gdzie Iścia (tam mieszka), Ks. Zbyszewski, potem Ociowie. Odwiózłszy Zosię do wujostwa, wracam do domu. Po kolacji robimy próby z maszyną do kursu „Atom,” która dziś nadeszła. Pogodniej. Zosia na sesji wydziału Dzieci Maryi. 133.

18. Środa. Rano Luxnee u mnie. Pracuję. Na obiedzie Iścia, potem Kazio Sulatycki i Arturek Russanowski. Nie wychodzę z domu. Robimy rachunki (z Ociem). Na kolacji Kazio S. i Arturek, którzy wieczorem wyjeżdżają napowrót do Lwowa. Zosia rano na sesji Dz. M.

19. Czwartek. Pogoda! Zosia godzi pokojówkę i dziewczynę do kuchni. Totłkowie mają córkę (Maria Teresa). Marynia Mich. u nas. Po obiedzie jadę na 3/701 wykład (4); na drugi nikt nie przychodzi. Idę do Cioci, do Woronieckich, znów do cioci, gdzie prócz Iści Ks. Orpiszewski, Pawełkowie Wor., Ocio i Zosia. Z Zosią jadę do Ociów na Basztową 26, dokąd się dziś po obie-

160

dzie przeprowadzili. Na kolacyę wracamy do domu.

20. Piątek. Zosia rano na mszy u św. Barbary; ja piszę listy. Ocio u mnie. Józia u nas na obiedzie. Jedziemy z nią do O. Bratkowskiego; z początku przyjmuje nas O. Churain. Na ulicy spotykamy O. Tychowskiego. Ja idę do Zielińskiego (spotykam adw. Cesznáka), do Friedleina, Sulikowskiego, do pralni Sobtyga, potem fiakrem wracam do domu. Dość pogodnie.

p.o. 21. Sobota. Pierwsza rocznica śmierci Mamy. Jadę do św. Barbary, gdzie się spowiadam u O. Tychowskiego, potem o 9¾ słuchamy mszy żałobnej O. Bratkowskiego (dwie drugie msze ciche mają O. Rejowicz i O. Churain). Przy tej mszy komunikuję wraz z Zosią. W kościele Ociowie z dziećmi, Józia, pani Platerowa, pp. Ant. Potoccy, matka Zosi z Marynią, ~~panna Fedorowicz~~, panna J. Morawska, panny Oborskie, p. Morstinowa z córką etc. Na śniadanie wracamy do domu. Schodzimy do suteren, aby obejrzeć przeróbki etc. Jadę do Tow. wzaj. kredytu i do Ociów, potem na obiad wracam do domu. Panna Glöckner u nas, potem zegarmistrz od Sulikowskiego. Jedziemy z p. i. do pani Kicińskiej,

gdzie pani Fedakowska, pan Bogusz, p. Koryt-
kowa; wychodząc spotykamy mamę. Jedziemy
do cioci Jadwisi, gdzie Józia, Pawełkowie Woro-
nieccy z Maryjką i Ociowie (spotykam Kazia
M. i Kazia Wor.); potem odwożę Zosię do wujostwa
Antosiów, sam jadę do Sulikowskiego i do
adw. Smolarskiego na posiedzenie rady nadzor-
czej Tow. tanich mieszkań. Obecni prócz gospo-
darza Dr. Jordan, Dr. Surzycki, Dr. H. Tomko-
wicz, Dr. Staniszewski i Dr. Piernikarski.
O 8½ wracam do domu. Lulu u nas na
kolacji. Staje na służbę nowa dziewczyna do
kuchni.[x] Zimno, ale nie pada.

[x] Marjanna Kowalska z Krzysztoforzyc.

22. Niedziela. Zosia idzie do Komunji św.
na Wesołą. Jedziemy na 12¾ do P. M., potem do
Freegego, na ul. św. Sebastjana, gdzie się golę, i do
domu. Czas okropny, śnieg, potem deszcz. Na
obiedzie mama, Marynia, Lulu, wuj Antoś,
panna Łempicka i Domek. Po 3¾ odwożę Lula
na pociąg, sam jadę na zgromadzenie sodalicji:
O. Bratkowski ustępuje, a zastępować go będzie
O. Tarnowski. Obaj przemawiają oraz prefekt p.
Bujak. Obecni m. i. pp. Brzeziński, Olearski,
Mieroszowski, Wiszniewski, Konopka (ze Lwowa),
Bartynowski etc. Jadę potem do panien Załęskich,
gdzie pani Zdziechowska z Edmundem i z panna-
mi Kandolskiemi. Potem przyjeżdża Zosia, z którą

wracam do domu. Marynia Wor. z Karem i Maryjką u nas. Pawełek dziś wyjechał do Bielic.

23. Poniedziałek. Rano Zosia odnajduje książki moje, które zapomniała w sobotę we fiakrze. Pan Walz u nas; idziemy z nim do jubilerów. Na obiedzie Maryjka Popielowa (przyjechała tu wczoraj na rekolekcje). 4/702 i 5/703 wykłady, po których idę do cioci Jadwisi, gdzie Marynia i Krysia Zaleskie, Marynia Wor., Maryjka Wor., Karo M. Jadę na zgromadzenie Tow. tanich mieszkań, gdzie Jordan, Dr. Surzycki, prof. Janczewski, Kostanecki, Zdziechowski, p. Kaczmarski, Pakies, Schwan, Smolarski, Piernikarski, H. Tomkowicz, Stanisławski, Żeleński. O 7¾ wracam do domu. Rano pogoda, po południu trochę deszczu.

24. Wtorek. Pogoda. Jadę na 9¾ do P. M., gdzie Zosia komunikuje. Obecni Lulu, mama z Marynią i p. Lempicka z córką. Narzeczeni dziś komunikowali, a po południu mają zamienić pierścionki. Idę do Mendelsburga, Sulikowskiego, Gliszczego, do banku austr.-węg.; potem wracam do domu. Luxner u mnie, potem Wieczorkowski, Kubicki. Ircia na obiedzie, potem Mimi z Fandrem. Kubicki

znów ze szklarzem u mnie. Pokazał się wczoraj grzyb w jednym pokoju w suterenach. Jadę w tej sprawie (odwiózłszy Mimi i Sandra do domu) do p. Kaczmarskiego, potem do administracji „Czasu" i do domu, gdzie zastaję ks. Podwina; potem przychodzi panna Z. Koźmian. Zosia jedzie do P. M. na „zaręczyny" Lula. Zamiana pierścionków odbywa się u św. Józefa. Piszę do Andzi. Wieczór spokojny w domu.

25. Środa. Rano Marynia u Zosi. Pan Kaczmarski i p. Walz u nas. Schodzimy do suteren, gdzie odrywają listwy i deski: grzyb jest, ale niezbyt rozgałęziony. Po obiedzie idę do Ociów, gdzie przychodzą Marynia i Kszynia Z. potem Isia (Ocia niema). Jadę do Stefa, do administracji „Czasu", do Fischera i do cioci, gdzie Isia, Marynia Zaleska, potem Marynia Woroniecka, wreszcie Zosia, która była u pp. Józefów Michałowskich. Wychodząc spotykamy dzieci Woronieckie (wraz ze Stefcią, która wczoraj wróciła z Brodnicy). Jedziemy do miasta (ja do Reima) i do do Ociów na chwilę, potem do domu. Na kolacji p. Emilja Byszewska z Alinką (zaręczoną z p. Budziszewskim) i Mama z Marysią.

26. Czwartek. Pogodnie. Zosia idzie do miasta, ja w domu pracuję, schodzę do suteren, porządkuję,

piszę listy. 6/704 i 7/705 wykłady (drugi o poezji epickiej dziś zaczynam). Jadę do Tomaszewskiego, gdzie Zosia (spotykam p. Korytkę); kupujemy porcelanę dla Alinki Byszewskiej. Z Zosią jadę do Parmana, wstępuję do Dra Olearskiego, jedziemy do mamy (zastajemy tylko Marynię), wstępuję do apteki Redyka, potem wracamy do domu. Na kolacji u nas Józia, Marynia, Krzysia i Lunia Zaleskie, a na herbacie także Olciowie.

<u>27. Piątek.</u> Rano jadę do p. Redyka, do banku krajowego (Jędrzmów, Scipio), do banku austr.-węg. i do p. Olearskiego. Na obiedzie Maryjka Popiel, która, skończywszy rekolekcje, przenosi się do nas, potem p. Korytkowa, z Kazio M. i mama. Jedziemy do p. Emilji Byszewskiej (gdzie Władzio Rostworowski), do pp. Rosnerów, do p. Ulanowskiej, gdzie p. Pogonowska, i do cioci, gdzie Józia, Marynia i Lunia Zaleskie, Olcio, Kazio M., Marynia Wor., ~~Na scho~~ Maryjka P. Na schodach spotykamy Zofję i Maryjkę Wor. Depesza od Piotrusia, zapowiadającego swój przyjazd. Na kolacji Maryjka P., p. Korytkowa i Kazio M., a wieczorem także wuj Antoś i Michaś Popiel. W Królestwie i w Rosji rewolucja.

28. Sobota. Maryjka jedzie do Kurozwęk, Zosia odprowadza ją na kolej. Ja jadę do Sebalda (spotykam Sandra i Tolkę z bonami idących do nas), do administracji podatków, do banku austr.-węg. i do cioci, gdzie zastaję Izię. W domu wstawiają szyby do szaf bibliotecznych. Panienki Olciów u nas z panną Butrym. Po obiedzie jadę (z Zosią, która wysiada na Rynku) do notarjusza Niemczewskiego, gdzie Olearski, Redyk, Głusiński i Suski. Podpisujemy kontrakt kupna sprzedaży 9 parcel w ogrodzie Strzeckiej za które płacę 95 tysięcy koron i $3\frac{3}{4}$ procentu za październik (K. 296.90). Rozmawiam z Olearskim, idę do Tomaszewskiego i fiakrem wracam do domu. Deszcz kropi.

29. Niedziela. Jedziemy na $11\frac{3}{4}$ do Zmartw., skąd ja z Mimi i Sandrem do cioci, gdzie Krysia, Anielka, Olcio z panienkami, Marysia Wor., Stefa, potem Zosia. Na podwieczorku Olciowie z 4 dzieci, Stefcia i Maryjka Wor., Nuna Korytkówna, Marysia Mich., potem p. Korytkowa, Dziunio, Alfred, Zygmunt i Izio Mostinowie, Michał Popiel, Marysia Wor. i Izicia. Odwożę Izicię do domu, sam jadę na kolację do mamy, gdzie nadchodzi Zosia z Marysią. O $10\frac{1}{2}$ wracamy do domu. Dość pogodnie.

30. Poniedziałek. Rano pracuję etc. Śliczny ciepły dzień. 8/7 06 wykład (drugi przekładam na sobotę). Idę na pocztę, spotykam prof. M. Sokołowskiego, jadę do O. Czajkowskiego, a przed 8 ½ wracam do domu. Wieczór spokojny w domu.

31. Wtorek. Rano p. Walz u nas; schodzimy do suteren, by omówić roboty w domu. Potem wypakowujemy konserwy z Lubyczy. Listy z poczty z Podola. Wczoraj ogłoszono w Petersburgu manifest konstytucyjny. Po obiedzie jadę do Kulikowskiego, idę do Gebethnera, na pocztę i do cioci, gdzie Olcio, potem Jucia, Zosia i p. Gadon. Z Zosią wracam do domu. Depesza od Piotrusia ze Lwowa. Prześliczny ciepły dzień. Staje na służbę nowa pokojówka Marja Wróbel.

Listopad.

1. Środa. Wszystkich Świętych. Rano o 7 ½ przyjeżdża Piotruś z Kamieńca i mieszka u nas. Idzie do św. Barbary ze mszą św. My jedziemy na 11 ½ do Zmartw., potem do mamy i do domu. Na obiedzie Jucia i Piotruś, potem Olcio i Maryjsia Wor. Jedziemy do wujostwa Antosiów, gdzie prof. Janczewski, i do p. Korytkowej, potem do cioci, gdzie Piotruś, Józia i Maryjsia Wor. Odwożę Piotrusia do domu na kolację.

Nowy kucharz Bałaburzyński.

2. Czwartek. Dzień zaduszny. Jedziemy na 10 ½

164

do Kościoła P. M. na mszę śpiewaną, a wstąpiwszy do apteki, wracamy do domu. O. Czaykowski u nas. Od dziś (z wyjątkiem niedziel i świąt) jadamy drugie śniadanie o 12½, obiad o 6½. Na śniadaniu Piotruś, potem spacerujemy po ogrodzie (bo prześliczny ciepły dzień) bez okrycia. Mimi u nas. Idę z Piotrusiem do Ocia, gdzie asystujemy później przy podwieczorku. Wracam piechotą do domu; spotykam p. Korytkę i Zosię, a przedtem p. Walza. Na obiad przyjeżdża Andzia z Bajsc. Wieczór do późna z nią i z Piotrusiem. Kończę „Nasze dwory i dworki" przez Jeremiego Zorę (H. Zaleskiego). Straszne wiadomości z Rosji i Królestwa.

3. Piątek. Rano pierwsze śniadanie z Piotrusiem na górze. Wkładam nową maszynę i próbuję w niej chodzić. Szycer Grabowski u nas. Na śniadaniu Ocia, Andzia i Piotruś, potem Ks. Zbyszewski, którego odwożę na Rynek, a sam jadę do rejenta Niemczewskiego, gdzie Ocio i ja podpisujemy plenipotencje. Idę do Sulikowskiego, wracam do domu (gdzie zmieniam maszynę) i jadę na posiedzenie wydziału do uniwersytetu. Na obiedzie tylko Piotruś i Kasio M., potem Andzia i Lulu. Deszcz!

4. Sobota. Śliczny dzień. Pracuję, piszę listy. Zosia idzie na nabożeństwo Dzieci Maryi i do Komunji św. Na śniadaniu Andzia i Piotruś. Jadę na wykład, ale, nie zastawszy nikogo, idę do cioci,

gdzie Józia. O 3½ znów idę do uniwersytetu napróżno, a potem na adorację do św. Józefa. Spotykam Piotrusia. Jadę do Maryni Wod. (ul. Lubicz 2), gdzie Józia i Olcio. Na obiedzie Andzia i Piotruś. Wieczorem wszyscy jedziemy na herbatę do mamy, gdzie ks. arcybiskup Popiel z ks. prałatem Czechowskim, wuj Antoś, wuj Kostuś, p. Krysztofowa z Nuną, Karol Rostworowski. Przed 11½ wracamy do domu.

5. Niedziela. Jedziemy na 11½ do Zmartw., gdzie Olciowie z Marynią, potem do ks. arcybiskupa (gdzie pp. Andrzejowie Zamoyscy z córką) i do Ciotki Jadwisi, gdzie Józia i Andzia. Na obiedzie Piotruś i O. Zbyszewski, potem panienki Olciów z panną Butryn i mama. Zosia wychodzi z mamą. Rano pochmurno, potem się wypogadza. Przyjmuję pp. Rosnerów, gram na fortepianie. Na ~~obiedzie~~ kolacji Piotruś, Józia i Andzia, potem Olciowie, Mycio (dziś przyjechał z Włoch i Wiednia), wreszcie Adaś (przyjeździa z Bejsc). Późno się rozchodzimy.

Śpiewamy kwartety.

6. Poniedziałek. Pochmurno, + 10° R. Zosia wychodzi rano. Inżyn. Grabowski przerysowuje rzeźby na lustrach w salonie. Jadę do p. Tomkowicza (nie zastaję), do uniwersytetu, gdzie prof. Ulanow-

ski; do Sulikowskiego, gdzie O. Czarniński, i do składu win w Grand hotelu. Na śniadaniu tylko Piotruś, potem panna Łabędzka, Marynia Wor. i Mycio (dziś jedzie do Krasiłowa), następnie na podwieczorku OO. Mielech i Bratkowski, Izia i Andzia, wreszcie na obiedzie ks. arcybiskup, ks. Czechowski, Adasiowie, Piotruś, wuj Kostuś, Marynia Mich. i Lula. W chwilach wolnych pracuję. Adaś wysyła telefonem depeszę do Kijowa. Kończę dziś 47 lat.

7. Wtorek. Rano Kubicki i Grabowski u mnie, potem S. Zofja z drugą siostrą u nas. (S. Seweryna) Piszę listy.ˣ Jadę na pocztę, idę do C. Jadwini, ˣWuj Antoś u nas. gdzie Izia, Piotruś, Adasiowie, Anulka i Kazia Załuskie. Jadę do prof. Jordana na posiedzenie rady nadzorczej Tow. tanich mieszkań (obecni Smolarski, Piernikarski, Staniszewski, Szczydłowski, Kaczmarski, Bielański) i na obiad do domu. Na obiedzie Adasiowie, Piotruś i Izia, potem Olcio. Piotruś wieczorem wyjeżdża do Zakopanego.

8. Środa. Rano o 11¼ Adasiowie wyjeżdżają do Bejsc. Pracuję i nie wychodzimy z domu. Po śniadaniu Mimi u nas, potem p. Stefanowa Michałowska z panną K. Morawską. Bardzo ciepło. Na obiedzie Mama z Marynią i Lulem. Kwestarz Bonifratrów u mnie. Pracuję cały

144. dziś i znów wieczorem. O 11ej wiecz. Piotruś wraca z Zakopanego.

9. Czwartek. Rano malarz Górski u nas; schodzimy z nim do suteren. Pracuję. Na śniadaniu Piotruś. 9/707 i 10/708 wykłady. Idąc do cioci, spotykam pannę d'Abancourt. U cioci nikogo nie zastaję; przychodzą tam potem Ks. Zbyszewski i Aniulka Z. Jadę do prof. Cybulskiego, gdzie profesorowie K. Kleski, Jentys i Brzeziński (którego poznaję), i czytam i podpisuję tam list zbiorowy do jednego z uczonych rosyjskich. Potem jadę do rejenta Niemczewskiego i do Olciów (Olcia nie zastaję), gdzie Marynia Myciowa z dziećmi (przyjechali wczoraj). Na obiedzie Piotruś; potem wieczór z nim spokojny w domu.

10. Piątek. Rano matka Zosi u nas. Jadę do Redyka, do banków krajowego, hipotecznego i galicyjskiego (rozmawiam z p. Morelowskim). Na śniadaniu Żócia i Piotruś. Luxner u mnie. Olcio i Józio Mańk. u nas (Józio dziś przyjechał z Podola i wieczorem jedzie do Brixen). Jadę do Olearskiego i do cioci, gdzie Myciowa z dziećmi, Piotruś, Żócia i Zosia, z którą wracam do domu. Na obiedzie Piotruś i Józio, który wieczorem ma wyjechać do Wiednia i Brixen. Piotruś idzie do spowiedzi, wraca po 9ej. Piszę listy.

145.

166

11. Sobota. Wstaję po 6¾, by pożegnać Piotrusia, który o 7.18 jedzie do Wiednia i Brixen. Rano piszę listy. Kubicki u nas. Po śniadaniu 11/709 i 12/710 wykłady. Idę do cioci, gdzie Józia, Olciowie, Myciowa. U Józi p. Borowska z synową p. Ireną. Wracam do domu, wstąpiwszy na pocztę. Rosner u nas, po obiedzie Lulu, który idzie na kolej na spotkanie narzeczonej. Chłodniej.

12. Niedziela. Jedziemy na 11½ do Zmartw., potem idziemy do ks. arcybiskupa i na obiad do mamy. Spotykamy Kasia M. i prof. Rostworowskiego. U mamy na obiedzie Lulu, panna Lempicka i Miss Maud. Potem idziemy do cioci Kostusiowej, Zosia potem do C. Antosiowej, ja do C. Jadwisi, gdzie Kasio M. i Józia. Spotykam Myciową z dziećmi i Dra Suszyckiego. Jadę do Olciów, gdzie Anulka, Krzysia i Lunia, i do domu z Lunią. Zaraz nadchodzą Anulka i Krzysia i bawią u nas do kolacji.

13. Poniedziałek. Rano przeglądam nadesłane z Kijowa dla siostr papiery wartościowe Mamy. Józia u nas na śniadaniu, potem Olcio. Jadę (z Józią do Rynku) do banku galicyjskiego, idę do Sulikowskiego,* do trafiki i do Herlicki. Myciowa u nas, potem Leoś Szeptycki, który zostaje na obiedzie. Wieczorem robię papierosy. Wczoraj

* gdzie spotykam Ks. Starowieyskiego,

146.

nieobecności Zosia przyjmuje wuja Pawła Po-
piela, którego spotkałem idącego do nas.

14. Wtorek. Pochmurno, ciemno, dżdżysto. Telegrafujemy na dzisiejszy ślub H. Badeniego z panną Plater (tu o 11¾ u P. M.). Zosia z dziećmi Olciów, Myciową etc. idzie do P. M. by widzieć ślub. Jadę do starostwa, do banku hipotecznego, do banku krajowego (spotykam Olcia), do Cioci, gdzie p. H. Brzozowska, Józia i Olcio. Po śniadaniu jadę do Olciów (nie zastaję), do O. Czaykowskiego, z którym się żegnam, gdyż jutro wyjeżdża do Tarnopola na stałe, do Saskiego hotelu, gdzie zostawiam bilet Leosiowi Szeptyckiemu, do O. Orpiszewskiego (nie zastaję), na pocztę i do Fischera. Na obiedzie mama i Lulu, bawią do 10¾. Robię papierosy.

15. Środa. Nie wychodzę z domu, pracuję. Po śniadaniu Olciowie u nas, potem panna Sergiejew u mnie, a rano p. Andrzej, który pragnie zobaczyć aparat do kursu „Atom", który mu też pokazuję. Po obiedzie Zosia jedzie do wyjortwa Antosiów i do matki. Wietrzno, pochmurno i zimno.

16. Czwartek. Pracuję. Śnieg sypie. 13/711 i 14/712 wykłady. Idę do cioci, gdzie Zosia, potem

Ircia i Ocio. Na obiedzie p. Mańka Dembińska, +
i mama, potem Myciowa.
17. Piątek. Zosia leży. Telefonuję do Rosnera.
Zosia przyjmuje pannę Lempicką i Miss Maud.
Kubicki u nas. Po śniadaniu czytam Zosi, piszę 167
listy. Wszystko białe od śniegu. Mama u nas do
5¾. Zosia zaczyna bardzo cierpieć. Posyłam po p.
Bojanowską, która przychodzi o 7¼. O 7½ przycho-
dzi Rosner. Stan niejasny. O 7¾ bóle ustają. Wie- 1
czorem mama i p. Dembińska u nas na górze.
Śpię w swoim pokoju.
18. Sobota. Zosia leży, czuje się dobrze. Według
wszelkiego prawdopodobieństwa poroniła. Mama
cały ranek u nas; przychodzą też Myciowa, Mary-
nia Woroniecka i Ircia. P. Redyk u mnie
w sprawie honorarjum adw. Glusińskiego, Rosner
przychodzi o 12¼. 15/713 i 16/714 wykłady. Idę 2
do cioci, gdzie Ircia i Ocio, potem Wilijka Roni-
kier i Zosia Brzozowska. Jadę do Figla i Freyego.
W domu zastaję mamę u Zosi, potem przychodzi
Lulu. Czytam Zosi. Pogodnie. Kubicki u mnie.
Wieczorem — 4°R.
19. Niedziela. Zosia leży. Mama u nas rano,
Rosner przychodzi o 10½. Piszę listy. Jadę na 12¼ 3
do P. M. Pawełkowie Woronieccy u nas. Na
obiedzie Ircia. Ksawery Korytko u mnie, potem
pp. Janowie Morstinowie z córką, mama, panna
Lempicka. Jadę do cioci, gdzie Ircia. Spotykam

Janów Brzozowskich. Jadę do Grand hotelu, by przywitać stryjostwo Emeryków, którzy dziś tu przyjechali błyskawicznym, ale tylko ciocię widzę przez drzwi, gdyż już się kładą spać. O 7¾ wracam do domu. Dość pogodnie. Na kolacji mama i Lulu, bawią do 9¼. Telefonuję do Krokiewicza o cioci Jadwisi, która ma się gorzej. Kończę Bourgeta, „Les deux soeurs" etc.

20. Poniedziałek. Rano Kasia (dawna kucharka) u mnie. Zosia leży. Panna Glöckner u niej, potem mama. Jadę do wuja Antosia (ciocia bardzo źle), spotykam s. Joannę Popiel, jadę do C. Jadwisi, ale jej nie widzę, bo leży, choć ma się lepiej. Icia mię przyjmuje razem z Lunią. Jadę na pocztę i do starostwa, gdzie płacę podatki; spotykam delegata. Po śniadaniu Mimi z Sandrem, u nas, Ocio, potem mama. Jadę do cioci, gdzie Oleńka (przyjechała wczoraj), idę do Myciowej, gdzie Mycio (przyjechał dziś z Józiem), C. Teklusia,
Ocio, Pawełkowie Wor. ze Stefcią; u C. Jadwisi Icia, Oleńka, stryj Emeryk. Odwożę C. Teklusię do Grand hotelu, sam wracam na obiad do domu. Pogodnie i b. ciepło (+ 11° R.).

21. Wtorek. Zosia leży. Icia na śniadaniu, poczem jedzie do Hurka. Odwożę ją na kolej, gdzie Ocio; wracam piechotą do domu. Mimi z Tolly u nas, potem u mnie p. Żmigrodzki, bibliotekarz

168

z Suchej, a dalej u nas C. Teklusia, p. Korytkowa, Myciowie, p. Władysławowa Mycielska z panną Łempicką, Ignaś Ledóchowski i panna Nesti, wreszcie mama, która była i rano. Pogoda jak wczoraj.

22. Środa. Zosia leży. Pracuję, nie wychodzę z domu. Rosner u nas. Czas brzydki. Stryj Emeryk u nas na herbacie, a na obiedzie mama i Lube. 4
C. Antosiowa i p. Rostworowska z Ruszczy mają się coraz gorzej. Wieczorem pracuję do późna.

23. Czwartek. Rano pracuję. Deszcz pada pod wieczór. 17/715 i 18/716 wykłady. Idę do cioci i Oleńki[x] a raz do Myciów, gdzie poznaję ich synka[x] (gdzie Aniela Z.) Józia, jadę do Glixellego, Sulikowskiego (gdzie Myś Czarnomalli), Reima, do stryja Emeryka w Grand hotelu i do domu, gdzie mama, która była u Zosi. Zosia w mej nieobecności przyjmuje p. Maińkę Dambińską. Wieczorem czytam Zosi „Czas."

24. Piątek. Zosia leży. Rano Olcio u mnie na górze. Piszę listy. Dość pogodnie chwilami, potem deszcz. Marynia Zaleska u nas, potem mama i Oleńka. Wyjeżdżam z Marynią, sam wstępuję na adorację do św. Józefa, potem wracam do domu. Ignasiowie Ledóchowscy u nas, a wieczorem Lube.

25. Sobota. Rano trochę pracuję. Mimi i Sandro u nas. Zosia leży. Jadę do wujostwa Antosiów: ciocia wciąż chora od kilku dni, ale jeszcze żyje!

Zastaję tam brata jej p. Adama Żydrejasina i panią Dąbską. Przychodzi tam Marynia Mich., która wczoraj wróciła z Witkowic. Wychodząc, spotykam p. Kaczmarskiego. Jadę na telegraf, gdzie wysyłam depeszę do Tarnowa na dzisiejszy ślub panny Aliny Byszewskiej z p. Budziszewskim. Na śniadaniu u nas Marynia Mich. 19/717 wykład (mam tylko jednego słuchacza, więc drugiego wykładu nie mam). Idę na pocztę, spotykam Olesię i Tunię (przyjechała wczoraj), potem Miss Collard, od której się dowiaduję, że Mysiów niema; jadę więc do Woronieckich, gdzie Dr. Kucharski ze Lwowa, potem do domu. Kubiccy u nas. Marynia na obiedzie, potem Lulu. Depesza z Tarnowa: Adasiowie dziś przyjeżdżają. Wacio dziś rano przyjechał. Pani Bojanowska przekłuwa Zosi uszy. Na Adasiów czekamy do północy prawie naprożno.

26. Niedziela. Śliczny pogodny dzień. Jadę na 11¼ do Zmartw., idę potem Plantami, spotykam Mysiowę z dziećmi i Woronieckiemi, jadę do cioci (spotykam Wacia i Kazia M.), do Aciów i do domu. Zosia leży. Na obiedzie mama,

Lulu i Marynia, potem (na obiedzie) Adasiowie, którzy nadjeżdżają z Tarnowa. Przychodzą do nas Wacio, Kazio, Józio Borowski. Na podwieczorku Olećka i Tiunia, potem Dr. Surzycki. Na kolacji Andzia sama. Nie jadę na zgromadzenie sodalicji. 169

Marynia Mich. u nas nocuje.

27. Poniedziałek. Zosia wstaje, ale nie schodzi na dół. Piszę listy, konferuję z Adasiami. P. Bojanowska odchodzi. Ciocia Antosiowa dziś o 11¼ życie skończyła. Na śniadaniu Andzia, Olećka i Tiunia (zwiedzają dom). Jadę do banku galicyjskiego, gdzie Adaś, któremu oddaję jego papiery. Potem jedziemy razem do wuja Antosia, lecz go nie zastajemy. Pomodliwszy się przy zwłokach cioci, jadę na pocztę, wstępuję do cioci (gdzie Olećka i Tiunia) i do Myciów, gdzie ciocia Teklusia i Olcio, poczem wracam do domu, gdzie zastaję p. Emilję Byszewską; potem przychodzą mama i Marynia. Kubicki u mnie. Na obiedzie tylko Marynia. Dość pogodnie i ciepło. W mej nieobecności wuj Antoś u Zosi. Wieczór spędzamy na górze z Marynią, Andzią i Lulem. Marynia u nas nocuje.

28. Wtorek. Na dziś zapowiedziany przez socjalistów strajk powszechny jako demonstracja w dzień otwarcia rady państwa. Śliczny dzień. Pracuję. Mama u nas. Na śniadaniu Andzia i Marynia. Idę do wuja Antosia, gdzie pp. Adamowie Jędrzejowiczowie. Wracając spotykam Olcia

152. z dziećmi. Fiakrów dziś niema, ani tramwajów; wielki spokój w mieście. W domu zastaję Pawełka Popiela. Pracuję. Na obiedzie Adasiowie i Marynia. Wieczorem siedzimy na górze. Przychodzą tam Pawełkowie Wor. i Olcio na herbatę. „Czas" wieczorem nie wyszedł z powodu

Ob. 581, K. (zn.) 434. strajku. Marynia u nas nocuje.

29. Środa. Wstaję o 7¼. Przed 9³ jadę z Marynią i Adasiami na Basztową na eksportację cioci Antosiowej do Kościoła św. Florjana, gdzie 12 mszy św. za jej duszę (śpiewaną ma Jaś Rostworowski). Potem jadę po Zosię i z nią na cmentarz, gdzie czekamy (z wujem Kostusiem i p. Hoskim) na kondukt. Idziemy na pogrzeb. Mnóstwo znajomych i krewnych. O 11½ z Andzią i Marynią wracamy do domu. Po-

× Myjowie u nas. goda, przymrozek.× Na śniadaniu Marynia, Lulu, Adasiowie i Pawełek Popiel, potem Mimi, Wilijka Ronikier z Zosią Brzozowską, Janowie Borowscy, Eustachy Popiel, ciocia Kostusiowa, p. Mańcia Lubieńska. Na obiedzie Adasiowie, Marynia, mama i p. Emilja Byszewska.

Ob. 586, K. (zn.) 439.

30. Czwartek. Adasiowie wyjeżdżają o 8⁵/₄. Wstaję wcześnie, by ich pożegnać. Pracuję, wy-

płacam pensje. Na śniadaniu Marynia. Wykładów nie mam z powodu braku słuchaczy. Idę do cioci, gdzie Hanka i Mycowie, potem do stryja Emeryka, gdzie wpada na chwilę p. Konst. Potocki, a potem przychodzą ciocia i Pawełkowie Wor. Z nimi idę do cukierni hotelowej, potem do Hawełki, zkąd fiakrem do domu. Spotykam Emanuela Świeykowskiego i Marynię Zaleską. Zosia w mej nieobecności przyjmuje pannę Wodzicką z nauczycielką, p. Janową Popielową z córką i pannę Z. Koźmian, którą spotykam wychodzącą. Potem Myś Czarnowski u nas. Na obiedzie Marynia, która na wieczór jedzie do mamy.

153.

170

Ob. 587, śk. 440

Grudzień.

1. Piątek. Rano piszę listy. Na śniadaniu nie mamy nikogo. Luxner u mnie, potem Kasia (dawna kucharka) i ogrodnik od Freyego. Jadę do O. Tuszowskiego (zamawiam mszę św. za Cesię), idę na adorację do św. Barbary, potem na Rynek. Spotykam Rosnera i p. Oborskiego. Zosia przyjmuje p. Emilię Byszewską, panią Łempicką i p. Władysławową Mycielską; potem pani Morawska i Michaś Popiel u nas. Na obiedzie Marynia. Chłodny dzień. Rano kąpię się.

2. Sobota. Rano jadę do banku galic. i do banku

hipotecznego. Wuj Antoś u nas. 20/7 18 i 21/7 19 wykłady. Idę do cioci, spotykam Myciowę i mamę, jadę do Zaleskich (zastaję Marynię i Lunię), do Ociów (zastaję tylko Mimi) i do domu na obiad. W mej nieobecności Zosia przyjmuje wuja Kostusia. Na śniadaniu i obiedzie Marynia, która jeszcze u nas mieszka.

3. Niedziela. Jedziemy na 11½ do Zmartw., potem wstępujemy do Kasia M. (Dobrowska 4), jedziemy do cioci, gdzie stryj, Myciowa, Olesia, p. Jaroszyńska z panną Julią. Idziemy na obiad do mamy, gdzie Marynia. Przychodzą tam p. Pawłowa Popielowa, potem (po odejściu mamy) Olciowie. Zostawiwszy bilety u Brzozowskich, jedziemy do Ignaciów Ledóchowskich (nie zastajemy), do Woronieckich, gdzie mieszkają od wczoraj stryjostwo (zastajemy stryja, Pawełka, młodego Krasińskiego i dzieci), do wuja Antosia, gdzie wujostwo Kostusiowie, i do domu. Mroźno, pogoda. Wieczorem porządkuję czasopisma.

4. Poniedziałek. Rano Zosia idzie na naukę rekolekcyjną. Nie wychodzę z domu. Kaźbiar Grabowski u mnie. Porządkuję w bibliotece. Na śniadaniu Marynia, na obiedzie ona, Lulu, Kasio M. i Michaś Popiel. Mgła, mróz.

5. Wtorek. Jedziemy na 9½ do św. Barbary, gdzie 3 msze św. za duszę Cesi (śpiewaną ma O. Bratkowski, tamte OO. Chwrain i Tychowski). W kościele Mimi, z którą wychodzimy. Idę do Herlickiej, Dutkiewicza i Fischera. Na śniadaniu Marynia i Oleczka. Piszę listy etc., robię papierosy. Zosia po południu na nauce rekolekcyjnej i u wuja Antosia. Na obiedzie jesteśmy zupełnie sami. Wieczorem Lulu i Marynia u nas. Mgła, mróz.

6. Środa. Zosia rano na mszy i na nauce rekolekcyjnej, po południu idzie do spowiedzi. Na śniadaniu Marynia. Jadę do O. Zbyszewskiego, do Dra Olearskiego, do Mysia Czarnomskiego (spotykam go wychodzącego z hotelu) i do cioci, gdzie Oleczka (dziś wieczorem wyjeżdża), Olcio, Kazio Wor., wreszcie Zosia, z którą wracam do domu. Na obiad przyjeżdża Maryjka z Kierozwęk (prócz niej Marynia i Lulu na obiedzie) i mieszka u nas. Przymrozek, straszna mgła.

7. Czwartek. Zosia rano idzie do Komunji św., ja pracuję. Na śniadaniu Mimi i Sandro, potem Irenka, Zosia i Marynia. 22/720 i 23/721 wykłady. Idę do cioci, gdzie pani Komarowska, potem Olcio i Myciowa z dziećmi. Jadę do św. Barbary, gdzie się spowiadam w zakrystji u O. Tychowskiego (spotykam p. Komarowskiego z synami, O. Bratkow- p. o.

156.

skiego i p. Sobolewską), poczem wracam na obiad do domu. Na obiedzie Maryjka, Marynia, mama, Lulu i Kazio M., potem (na obiedzie) Tosia, która przyjeżdża z Brodnicy i u nas staje. Wieczornym pociągiem Marynia wyjeżdża z Lolem do Zakopanego.

8. Piątek. Niepok. Pocz. N. P. M. Wstawszy o 6¾, jadę do św. Barbary, gdzie o 7¼ msza św. O. Bratkowskiego z wystawieniem N. Sakr. i przemową od ołtarza, poczem przyjęcie nowych sodalisów. Komunikuję wraz z innymi sodalisami. Zosia na 8½ jedzie na nabożeństwo Dzieci Maryi i do Komunji św. Kontroluję rachunki. Na obiedzie Tosia, Maryjka i Kazio M. Zosia robi parę wizyt. Ja przyjmuję Pawełków Woronieckich z Kazim W. i Emanuela, z którym idę do Woronieckich, gdzie stryjostwo, p. Korytko, potem Myciowa z dziećmi, Tosia, Maryjka, Kazio M., Zosia. Zostajemy na kolacji. Przychodzi potem Olcio z Irenką, Marynią i Sandrem. Przed 10½ wracamy do domu z Tosią i Maryjką. Odwilż i błoto.

9. Sobota. Rano Kazio Rostworowski u nas. Pracuję etc. Na śniadaniu Tosia, Maryjka i Kazio M. 24/7 22 wykład. Idę do cioci, gdzie

Tosia, Mimi, Myciowa, potem Maryjka, Zosia etc. O 5¾ idę na posiedzenie wydziału, spotykam Wilijkę i Zosię Brzozowską, gdzie mówię dużo z prof. Rozpędowskim. Na obiedzie tylko mama. O 10¾ Tosia i Maryjka wracają. Błoto, +6½° R., deszcz.

10. Niedziela. Jedziemy na 11¾ do Zmartwych. Spotykamy Olcia i panią Janowę Tarnowską. Wracam sam do domu; Zosia u mamy. Na obiedzie Tosia i Maryjka, potem p. Kazimierzowa Morawska. Jadę (podwożę Tosię) na zgromadzenie sodalicji. Wybory prefekta, asystentów i wydziału. Mówię z Mieroszewskim, Bzowińskim etc. W domu przeglądam rachunki. Na kolacji Tosia, Maryjka, Kazio i Myciowa z Marynicią i Karolkiem. Pochmurno. Rano p. Krzyszt. Mieroszowski u mnie.

11. Poniedziałek. Maryjka wyjeżdża przed 7¾ rano. Zosia i Tosia odprowadzają ją na kolej. Jadę do banku hipotecznego w interesie Wacia. Na śniadaniu Tosia i Kazio, potem Olcio. Kazio z matką jedzie o 2½ do Brodnicy. Kończę przegląd rachunków, piszę listy. Wieczorem Lubusia (wrócił wczoraj z Marynią z Zakopanego). Pawełkowie Wacz, dziś wyjechali do Bielic. Cudowna pogoda.

12. Wtorek. Wstawszy po 7¼, jedziemy na 8½ do Reformatów na mszę św. za duszę cioci

158.

Antosiowej. W kościele mama, wuj i Lulu. Idę do Sulikowskiego i Glixellego, spotykam Mimi. Panna Włoszowska u mnie w interesie. Piszę listy. Przymrozek. Po śniadaniu Mimi u nas, potem ks. Kazimierzowa Lubomirska z panną Wodzicką. Jedziemy z wizytami do pani Byszewskiej (gdzie Edzio), do pp. Rostworowskich (gdzie baronowa Christin), do p. Drohojowskiej (gdzie p. Tomkowicz), potem ja idę do cioci (gdzie Mysiowa, Woronieckie), a Zosia jedzie do wuja (który wieczorem ma jechać do Warszawy), potem przyjeżdża po mnie i wracamy do domu. Przed 9½ odwożę Zosię do mamy, sam jadę do Wicherkiewicza, gdzie ks. Ledóchowski, prof. Milewski, prof. Czerkawski, p. Krz. Mieroszowski i ks. arcyb. Teodorowicz. Zajeżdżam po Zosię i o 11¾ wracamy do domu.

13. Środa. Zosia rano na mszy, potem załatwia sprawunki i wychodzi przed południem i po południu. Ja nie wychodzę z domu, wciągam książki do katalogu. Kozubowski i Tabeńska u mnie, przed obiadem Władzio Rostworowski u nas. Po obiedzie czytam Zosi. Czas okropny, wietrzno i śnieg prószy. Panna Glöckner u nas na chwilę.

14. Czwartek. Rano piszę listy. Malarz

Sitzman u mnie. Na śniadaniu Aniela Z. O 4ej jedziemy do Emanuelowej Świeykowskiej, która przyjmuje nas w łóżku (Emanuela nie zastajemy; widzimy się z panną Kasią Zamoyską). Potem do cioci, gdzie Ocio, Mycio (dziś rano przyjechał z Krasiłowa), Myciowa i pani Przewłocka. Wstępujemy Zosia do Sikorza i Glücksbergo, ja do Sulikowskiego. Wieczór spokojny w domu. Pogoda zmienna, ale przeważnie ładna. Dowiaduję się o śmierci p. Elizy Jaroszyńskiej.

15. Piątek. Zosia leży. Dowiadujemy się, że wczoraj wieczór umarła w Ruszczy po długiej chorobie p. Jadwiga Rostworowska. Marynia Mich. u nas na górze. Rosner telefonuje. 12½ Jadę na adorację do św. Józefa, potem idę do Gebethnera, Wieczorka, Niesiołowskiego (spotykam p. Zamoyską z córką) i Reima (spotykam Anielkę), jadę do Ociów, gdzie zastaję Mimi i Lorkę, która wczoraj przyjechała z Brixen na kilka dni. W domu zastaję Mycia. Po obiedzie Lulu u nas.

16. Sobota. Bardzo pospieszny dzień. Zosia leży. Marynia Mich. u nas, zostaje na śniadaniu. Odwożę ją na Floriańską, sam jadę do Niesiołowskiego, potem do ks. Podesina, p. Mieroszowskiego i Wichertkiewicza, którym zostawiam bilety, do cioci, na pocztę i do domu. Zosia w mej nieobecności przyjmuje Mimi. Wietrzno bardzo i dżdżysto.

160.

17. Niedziela. Zosia wstaje. Jedziemy na 11¾ do Zmartw. Śliczny dzień, tylko wietrzno, potem znów się chmurzy. Na obiedzie mama, Maryzia i Lulu. Koniec Rodziewiczówny „Joan. VIII, 1–12." Wciągam książki do katalogu. Lorka M. u nas.

18. Poniedziałek. Rano o 8¾ jedziemy z mamą i Maryzią do Ruszczy, najprzód do dworu, potem do kościoła, gdzie mszę śpiewaną ma ks. Rostworowski a śliczną mowę żałobną O. Bratkowski, następnie idziemy na pogrzeb (pod kościołem w grobach rodzinnych) i znów do dworu na śniadanie. Mnóstwo osób. O 4¾ wracamy do domu. Jedziemy do p. Tarnowskiej i Lorki (gdzie p. Komarowska) i do ~~??~~ starostwa, gdzie Myciowie, którzy jutro jadą do Brixen. Na obiedzie Pawełek Popiel. Wieczorem przyjeżdża Piotruś z Brixen i mieszka u nas. O 11¾ się rozchodzimy.

W Ruszczy pewnie przeszło 100 osób; dużo księży (ks. Potulicki, OO. Ledóchowski, Mieloch, Czermiński, Bratkowski etc.), Wład. Mycielski, Kleccy, panny Morawskie, Gneisowie, Wodziccy, pani Przewłocka, Dębiccy, Lusia Z., panie Kicińskie, Ign. Ledóchowski, p. Zaklikzyna, panna Koźmian, Staś Bydowski, Chomętowscy, Tomkowicz, p. Borowska, K. Górscy, Pawełek Popiel, Korytkowie etc. etc.

19. Wtorek. Rano p. Walz u mnie. Na śniadaniu Piotruś, potem Olcio. Krzesław Grabowski u mnie. Jedziemy do p. Wielopolskiej, gdzie panna Polcia, p. Walewska, p. Niedzielska z córeczką i nauczycielką, potem ja do Cioci, gdzie Olcio, C. Tekklusia, wreszcie Zosia, z którą wracam do domu. Spotykamy Dra Krokiewicza idącego do cioci,

161.

Ob. 615, ok. 462

174

Na obiedzie Piotruś i p. Tarnowska z Lorką, potem Olcio na krótko. Wieczór spokojny w domu.

20. Środa. Rano – 6° R. Pogoda. Zosia na sesji Dzieci Maryi. Po śniadaniu jadę do administracji „Czasu" na pocztę i do Gebethnera, idę do Sulikowskiego, Mendelsburga i do hotelu Saskiego na zgromadzenie Tow. Szczepanikowskiego (obecni p. Paweł Popiel, Szczepański, Binder, Mycielski, Bednarski, Dom. Potocki, Matkowski etc), potem do Grigara i Harlinki. Po obiedzie robię papierosy. List od W. Bieleckiego w sprawie osobistej.

21. Czwartek. Rano Zosia wychodzi do miasta. Mama u nas na chwilę. Po południu piszę listy etc., potem jadę z Zosią do pp. Zdziechowskich i Sokołowskich (nie zastajemy ani jednych ani drugich), na pocztę, do cioci, gdzie Inia, która dziś przyjechała, do Kowalskiego, Fischera i do domu. Na obiedzie i herbacie Ludwikowie Dembińscy z Mariadką i Marynia Michałowska. Odwilż, błoto.

Kończę w „Czasie" Hernunga „Stigari".

22. Piątek. Nie wychodzę z domu, porządkuję szpargały; Zosia prawie cały dzień w mieście i na sesji św. Jadwigi. Na śniadaniu u nas Antoś. Ja przyjmuję Marylę i Zosię Potockie z nauczycielką panną Dobrowolską, potem

cioci Kostusiowę, Ïcię oraz Anulkę i Lu-
nię Załuskie. Na obiad przyjeżdżają z Bejsc
Adasiowie z Marylką i Adziem, mieszkają
u nas. Czas brzydki, odwilż.

23. Sobota. Jadę do banku galic., idę do
Sulikowskiego, Niesiołowskiego, Kowalskiego i
Freegego. Spotykam Frania Jordana, Olcia, panię
Stanisławowę Wodzicką etc. Jadę do Olciów
z.p.i. dla Mimi. Przychodzą tam Adasiowie
z dziećmi. Wracam z Adasiem do domu. Na
śniadaniu Adasiowie z dziećmi i Piotruś, któ-
ry dziś wrócił z rekolekcyj. Potem siedzę w domu,
gram na fortepianie. Na wilję jedziemy do
mamy, gdzie Marynia i Lulu, potem Ignasio-
wie Ledóchowscy, wujostwo Kostusiowie, Eustacho-
wie, Wacek i Ludwik Popielowie. Kolendujemy,
ja akompaniuję. Około 11¼ wracamy do
domu. Adasiowie z dziećmi i Piotruś na wilji
u Olciów.

24. Niedziela. Jedziemy na 11¼ do Zmartw.,
potem do Freegego i do cioci, gdzie mnóstwo
osób: Ïcia, Andzia z dziećmi, Olciowie z 5 dzieci,
Marynia Wor. z 3 dz., Tosia z Ulą i Wisieńką,
Wilijka z 5 dz. i boną, Zosia Brzozowska,
panna Brzeska, Maryla i Zosia Potockie. Na

śniadaniu Adasiowie z dziećmi i Piotruś. Imieniny Adasia i Adzia. Wacio u nas na chwilę. Jedziemy do stryjostwa i Woronieckich, do wujostwa Pawłów (nie zastajemy), do p. Koźmianowej, do p. Brzozowskiej i do wujostwa Kostusiów. Na obiedzie u nas: Andzia z dziećmi, Olciowie z 3 panienkami, Izia i Piotruś. Przygotowanie biletów i fantów na jutrzejszą loteryjkę.

25. Poniedziałek. Boże Narodzenie. Jedziemy (fiakrem żydowskim z Kobi) do Zmartw. o 10½ na mszę (trzecią) O. Opiszewskiego i (pierwszą) mszę innego księdza. Marynia u nas w południe. Na obiedzie Adasiowie z dziećmi i Piotruś, potem Eustachowie Popielowie i Ludwik Dembiński. Na loteryjkę dla dzieci i podwieczorek przychodzą Olciowie z 5 dzieci, Pawłowie Wor. z 3 dzieci, Waciowie z Ują i Wisienką, 4 Zaleskie, 4 Potockie z panną Dobrowolską, Wilijka z 4 dzieci i Boną i Zosią Brzozowską, Emanuel Świeyk., stryjostwo Emerykowie, mama z Marynią, Wacek i Ludw. Popielowie, panna Koźmian, Izia (prócz domowych nas, Piotrusia i Adasiów z dziećmi), razem 48 osób. Na kolacji Adasiowie z dziećmi, Piotruś i mama z Marynią, które odchodzą o 9¾. Zostajemy sami z Piotrusiem, bo Adasiowie idą do cyrku z dziećmi. Piszę do Jasia.

26. Wtorek. Św. Szczepana. Jedziemy na 11½ do Zmartw., potem idziemy do wuja Antosia, lecz go nie zastajemy. Spotykamy Olcia i Mimi z dziećmi. Prof. Wicherkiewicz u mnie. Na obiedzie tylko Piotruś. Zosia przyjmuje pannę Epstein z Angielką. Jedziemy do stryjostwa, gdzie wuj Kostuś i Myś Czarnomski, do Waciów do Grand hotelu, których nie zastajemy (spotykamy Ludwika Popiela), do panien Potockich do Saskiego, gdzie p. Franiowa Jaroszyńska, Zosia do mamy, ja do cioci, gdzie Icia, potem Zosia. Z Icią jedziemy do domu. Na kolacji Adasiowie z dziećmi, Icia i Piotruś. Adaś z Piotrusiem idzie do Woronieckich.

27. Środa. Rano jadę do banku galicyjskiego, gdzie Adaś, przedtem do Niesiołowskiego. Na biedzie (sic) Adasiowie z dziećmi, Icia i Piotruś, który blitzem wyjeżdża do Kamieńca. Przy obiedzie asystują Olciowie z 3 panienkami. Pani Borowska u nas. Zosia wychodzi, ja przyjmuję ks. Podwina i Antosiów Zaleskich, a po powrocie Zosi Tosia z panienkami u nas, potem p. Przewłocka z synem i panną Janiną Plater. Na kolacji Adasiowie z dziećmi.

176

28. Czwartek. Adasiowie z dziećmi odjeżdża-
ją o 11ej do Bejsc; Zosia odprowadza ich
na kolej. Luxner u mnie. Piszę listy. Jedziemy
z wizytami; zastajemy panią Stefanową Micha-
łowską i panią Julję Morawską, ks. Stawowiej-
skiego, pp. Komarowskich (gdzie prof. Rostworowski),
p. Borowską. Zosia u p. Hanki Popielowej, ja
u Fischera i w trafice. Wieczór spokojny w domu.

29. Piątek. Po śniadaniu jadę do apteki, Su-
likowskiego, Mendelsburga, do administracji
„Czasu,“ do Zdrzejowskiego i na adorację do św.
Józefa, skąd idę piechotą do Kutrzeby, gdzie spo-
tykam Zosię, i do cioci, gdzie Józia, Olaśowie, Tadzio Zaleski,
Pawełkowie Wor. i Zosia, która jedzie do spo-
wiedzi. W jej nieobecności Zosia przyjmuje Ta-
dzia Zaleskiego. Po obiedzie u nas wuj Antoś
i Lulu, który bawi do 11ej.

30. Sobota. Czas okropny. Zosia idzie do
Komunji św. Na śniadaniu Tadzio Zaleski,
którego oprowadzam po domu. Jedziemy z wizy-
tami do p. Morstinowej, do p. Platerowej, do ks.
Kardynała (gdzie Józiowie Szembekowie, p. Zagórska,
p. Paszkowski, potem p. Koźmianowa z córką, p. Dę-
bicki, prof. Ulanowski, p. Piotr Górski) i do Emanue-
lów Szyszkowskich. Śnieg pada, wicher. Gdzy
stróża do zamiatania ulic. Wieczór spokojny
w domu

166.

31. Niedziela. Zosia rano idzie do Komunji św. – 6° R., wiatr silny. Jedziemy na 122 do P. M. (wielki ścisk), potem na obiad do mamy. Przychodzi tam p. Stefanja Stanecka. Jedziemy do cioci, gdzie (prócz Joci) pp. Ant. Potoccy, potem Olcio; następnie do Mimi, gdzie panna Butrym, wreszcie na kolację do domu. Rano godzę nowego chłopca kredensowego Ludwika Kurę. Wieczorem wypłacam pensje i podarki noworoczne służbie. Wieczorem – 8½° R.

~~167~~

177

168

170

I

179

Dzienniczek

1906.

Dzienniczek 1906.

1.

1. Poniedziałek. Nowy Rok. Mróz mniejszy, pogoda. Jedziemy na 11½ do Zmartw., potem do wuja Antosia i do stryjostwa Emeryków. Na obiedzie Ticia, potem Olciowie i 2 panny Potockie z panną Dobrowolską. Z Ticią jedziemy do Olszy, gdzie dużo osób (Olciowie, Woronieccy, p. H. Drohojowski z synem, pp. Wysoccy, p. Lasocka, pp. Clamowie, p. Dębicki z córką, pani Włodek z córką, pp. Kostaneccy, pani Weyssenhoffowa z córką etc.). Odwiózłszy Ticię do Woronieckich, sami jedziemy do pp. Przewłockich (spotykamy pannę Janinę Plater z Heniem), zostawiamy bilety pod Baranami i ze p. Branickiej, jedziemy do panien Zaleskich, gdzie panny Potockie, a nie przyjęci na Szlaku, wracamy do domu. Na kolacji mama, Marynia, Lulu i Ignasiowie Ledóchowscy, potem jeszcze na herbacie Pawełkowie Woronieccy ze Stefcią.

Nowy chłopiec kredensowy Ludwik Kuza staje na służbę.

180

2. Wtorek. Rano odwożę Zosię na ul. Kopernika, sam jadę do Mendelsburga, do banku austro-węg. (spotykam p. Słoneckiego) i do cioci, gdzie Ticia. Po śniadaniu pp. Komorowiczowie u nas z pierwszą wizytą. Mróz – 9° R. Na wieczór jedziemy do mamy, gdzie Komorowiczowie, wujostwo Kostusiowie i Pawłowie Popielowie, Ignaś Ledóchowski (chwilę) i Kaz. Morawski syn. Po 11¼ wracamy do domu,

2.

3. Środa. Pogoda i mróz. Piszę listy. Mazany Misiorowski u mnie. Po śniadaniu odwożę Zosię na Rynek, sam jadę do banku galic., do prof. Godlewskiego (nie zastaję) i do cioci, gdzie Józia, Olciowie, ciocia Teklusia, potem stryj Emeryk, księżna Lubecka. Na obiad wracam do domu. Wieczór spokojny w domu.

4. Czwartek. Rano jadę do starostwa i do banku krajowego. Spotykam p. Stan. Drohojowskiego. Po południu robię rachunki i piszę listy. Pani Żelińska z córką u nas, potem ks. Lubeccy, p. Drohojowska z córką i Myś Czarnomski. Na obiedzie pp. Pawłowie Popielowie, pp. Komorowiczowie, Lulu i Marynia. Ożywiona rozmowa z wujem Pawłem. Bawię do 10¾.

5. Piątek. Rano Zosia wychodzi, ja przygotowuję fasję podatkową. Po południu J. Zofja z drugą siostrą u mnie i Ryszardt, jadę z Zosią do pp. Gostkowskich w hotelu Saskim (tam p. Waśkowiczowa), na chwilę do ks. Bar-bary, sam do Jędrzejowskiego i do cioci, gdzie Pawełkowie Wor., ciocia Teklusia, Józia, potem Zosia (która była u wuja Antosia), z którą wracam do domu. Po obiedzie idziemy do Olciów na wieczór, wracamy o 10½. Zosia ma biedę z uchem i kolczykiem,

6. Sobota. Trzech Króli. Jedziemy na 11¾ do Zmartw., gdzie spotykamy pp. Ant. Potockich, potem odwożę Zosię na Studencką, a sam jadę na adoracyę do św. Józefa. Po podwieczorku jedziemy do wujostwa Pawłów, potem ja na opłatek w gronie naszej sodalicyi. Przemówienia O. Tuszowskiego i wiceprefekta Tozdowskiego. Rozmawiam z OO. Tuszowskim i Bratkowskim, z p. Mieroszowskim, Biesiadeckim, Brzezińskim etc. Na obiedzie u nas Olciowie, Pawełkowie Wor. i ks. Lubeccy. Przed 10¾ wszyscy się rozchodzą.

7. Niedziela. Piszę listy. Jedziemy na 12¾ do P.M., gdzie Józio Michałowski, potem na obiad do mamy. Lulu wczoraj wyjechał do Warszawy w sprawie strzyja Marcelego. Zosia z Marynią idą na przedstawienie Jasełek przez terminatorów, ja idę do cioci, z którą gram w szachy. U cioci Józia, Marynia Zaleska, wreszcie Zosia, z którą jadę do Woronieckich na kolacyę i wieczór. Są tam dwaj młodzi Komorowscy z siostrą, po kolacji Olciowie z dziećmi i pani Komorowska. O 10¾ wracamy do domu. Odwiedzili Kompletna.

8. Poniedziałek. Rano Zosia w Kościele, ja pracuję. Zosia przyjmuje Marynię i p. Rolę Ledóchowską. Lunch u mnie. O 3¾ jedzie-

my do Korytków, ja sam do banku galic., potem idę do Sulikowskiego, Bilewskich, Herliczki, Maurizia. Spotykam p. Oborskiego, przedtem pp. Komorowskich. Od dziś Zosia w poniedziałki, wtorki i środy od 5ej jest w domu (przyjmuje), ale nikt nie przychodzi. Wieczorem robię papierosy. Czytamy głośno i kończymy „Ames celtes" p. ~~Raynés~~ Montaur.

Panna Sertarska u nas.

9. Wtorek. Rano introligator u mnie. Na śniadaniu Marynia Załuska, potem Sandro z panną Marją, wreszcie Ks. Lubeccy. Jedziemy do cioci, gdzie Isia i Mimi, przedtem nie zastawszy panny Glöckner. Deszcz! Mama u nas, potem p. Stanisław Chomętowski. Wieczór spokojny w domu.

10. Środa. Kończę powieść Grabowskiego (Kozubowskiego) p.t. „Brzydka dziewczyna." Pracuję. O. Friedrich u nas. Po południu pracuję. Zosia jedzie z ciocią Teklusią do Karmelitanek. Ja przyjmuję Wacia Jezowickiego, który przyjechał z Rygi i Lwowa. Pracuję. Marynia Mich. u nas. Czas okropny. Na obiad i wieczór jedziemy do Olciów, gdzie Isicia. Przed 10ą wracamy do domu.

11. Czwartek. Rano pracuję. Pan W. Gielecki u mnie. Jadę do uniwersytetu, ale pierwszego wykładu nie mam. Idę do cioci, gdzie Isicia

182

i Mimi. Spotykam Marynię Zaleską. Idę na 25/723 wykład, potem do p. Szczepańskiego, którego nie zastaję, do Fischera i Jędrzejowskiego. Pan Henryk Tomkowicz u mnie. Na obiedzie Ciocia, Lulu i Wacio Jedowicki. Deszcz!

12. Piątek. W nocy źle śpię i czuję się niedobrze. Luxner u mnie. Jadę z Zosią do Dra Ciszyckiego na konsultację. Zosia jedzie do mamy etc. i do spowiedzi. Wieczorem mi lepiej. Wuj Antoś u nas wieczorem. Pogoda.

13. Sobota. Zosia idzie do Komunji św. i potem na śniadanie do mamy. Ja pracuję. Na śniadaniu Mimi i Sandro, potem panna Breska z panienkami. 26/724 i 27/725 wykłady, po których idę piechotą na Karmelicką (spotykam panny Potockie), zkąd, nie zastawszy p. H. Tomkowicza, do Sulikowskiego, potem fiakrem wracam do domu. Piszę listy. Wieczór spokojny w domu. Ciepło. Robią w mieście 3000 kroków.

14. Niedziela. Jedziemy na 11ą do Zmartw., potem do cioci, gdzie stryj Emeryk i Kasio Wor. Spotykamy Mimi z dziećmi. Po obiedzie stryj u nas na chwilę, by zabrać Zosię, ja jadę na zebranie sodalicji (Brzeziński, Bartynowski, Olearski, Biesiadecki etc.), potem spaceruję wokoło Sukiennic (2000 kroków) i fiakrem wracam

do domu. Czas brzydki, mokro. Na kolacyi mama, Lulu i Marynia. Zosia po południu na Piekarskiej u siostry Popiel i u panien Potockich.

15. Poniedziałek. Jadę po stryja Emeryka i z nim do p. Redyka, potem idę do banku hipotecznego. Po śniadaniu Luxner u mnie. Pracuję. Pani Sołłohubowska z córkami i p. Koźmianowa z córką u nas. Na obiedzie Karo M., Michaś Popiel i Wacio Jełowicki u nas. Śliczny ciepły dzień.

16. Wtorek. Rano Józcia u mnie. Pracuję. Kozubowski u mnie, po śniadaniu p. Gielecki. Spaceruję po ogrodzie; śliczny dzień. Henryś M. u nas, idzie z Zosią do cioci. Pracuję, przyjmuję prof. Sołłohubowskiego. Jadę do cioci, gdzie Józcia, Ocio, O. Ledóchowski i O. Bratkowski. O 7½ wracam na obiad do domu. Na obiedzie Henryś i Lulu, bawią do 11¼.

17. Środa. Pierwsza rocznica śmierci stryja Wacława. Jedziemy na 10¾ do św. Barbary, gdzie msza śpiewana O. Bratkowskiego, a dwie ciche mają OO. Rejowicz i Wolszlegier. Po mszy śpiewanej wigilje. W Kościele krewni,

p. Tarnowska (matka Lorki), pani Zagórska, panna J. Morawska, p. Stefanowa Michałowska, panna Glöckner, matka Zosi etc. Zosia z Henrysiem idzie na wystawę obrazów, ja wracam piechotą do domu* i idę Kawałek z prof. Rudzkim. Śliczny dzień po przymrozku. Po południu pracuję. Marynia u nas na obiedzie; Zosią jedzie z nią do mamy. Ja w domu czytam „Czas" i pracuję. Deszcz pada. 7. 183

*2400 kroków

18. Czwartek. Rano pracuję. 28/726 i 29/727 wykłady. Idę do banku galic., gdzie mówię z Ungarem, do Gebethnera, Niziołowskiego, Jelikowskiego i do cioci. Robię 3000 kroków. Cioci zostaję samą, potem przychodzi Zosia i Icia. Wieczorem Tadzio Lubieński u nas. Śliczny dzień, wieczorem deszcz.

19. Piątek. Rano piszę listy i pracuję. Pogoda. Po południu panna Zofja Żeleńska z bratem Stefanem u nas, zwiedzają dom. Odwożę Zosię na Kolejową, sam jadę do Grand hotelu, gdzie zostawiam bilet p. Chomętowskiemu; spotykam p. Franc. Jaroszyńskiego. Jadę na adorację do św. Józefa, potem idę do Herlicki, Grigara i Dutkiewicza. Spotykam p. Morlkowskiego i Olcia. Robię 1600 kroków. Po obiedzie robię papierosy. Lulu u nas. Zosia zaczyna nosić dormeusy. Dziś umarła tu p. Wilhelmowa Węzykowa.

20. Sobota. Rano snycerz Grabowski przynosi gzyms z rzeźbą do przedpokoju. Ciocia Tekluesia u nas i Marynia, która zostaje na śniadaniu. Zosia na mszy za ś.p. p. Epsteinowę. 30/728 i 31/729 wykłady, po których jadę z Zosią do Święcickich (gdzie p. Alfredowa Żurowska i p. Karolowa Raczyńska, z domu Czetwertyńska), do p. Sobolewskiej i do pani Kazimierzowej Tarnowskiej. Wieczór spokojny w domu.

21. Niedziela. Jedziemy na 11½ do Zmartw., potem do cioci, gdzie stryjostwo Em., Manila i Zosia Potockie, wreszcie Józia. Na obiedzie mama i Marynia. Jadę na pogrzeb p. Węży-Kowej (mówię tam z Drem Suszyckim), idziemy oboje na grób Mamy i Cesi, potem Zosia mnie odwozi do cioci, a sama jedzie do Grand hotelu na loteryę p. Tow. dobr. U cioci pani Żurowska (matka), Wacio Jezierski, Okio, wreszcie Zosia, z którą wracam na kolacyę do domu. Gram sam i z Zosią na 4 ręce. Śpię trochę później.

22. Poniedziałek. Pracuję. Emanuel u nas na śniadaniu. Jedziemy na recepcyę do p. Mieczysławowej Pomińskiej, gdzie jenerałowa P. i panna Darowska. Pracuję. Na obiedzie Stefcia Wor., Kazio M., Wacio Jez. i Michaś Popiel.

Idziemy ze Stefcią i Michasiem do sali Sokoła na koncert skrzypka Ysaye. Obok nas panna Z. Koźmian i p. Miścia Żurowska. Wspaniały koncert! Ton duży. Prześlicznie wykonał Y. „Idyllę" Wagnera (Wilhelmy), Balladę i Polonez Vieuxtemps'a, Pieśń wieczorną Schumanna, a także ładny Koncert Nr. 3 Saint-Saënsa. Nad program dodał m.i. Mazurka Zarzyckiego, Legendę Wieniawskiego. Gra z ogromną werwą, to też wywołał ogromny entuzjazm. Akompaniowała mu dobrze pani Czop-Umlauf. W sali spotykamy Józia Michałowskiego. Odwiózłszy Stefcię, wracamy około 10½ do domu i późno się kładziemy.

9.

184

Ob. 673, Ks. 504.

23. Wtorek. Rano — 4° R. Pracuję. Na śniadaniu dwie panny Oborskie i Marynia. Jadę na Rynek, idę do Salikowskiego, Gebethnera, Niesiołowskiego, Jędrzejowskiego i Fischera. Zosia przyjmuje p. Orpiszewską z córką i panną v. Osten-Sacken, p. Dembowską z córką (p. Tyszkiewiczową)[x], i p. Miścię Żurowską, którą jeszcze zastaję. Śnieg prószy, mróz trzyma. Spotykam Kasię (dawną kucharkę) i p. Polę Morstinową z p. Romanem Morstinem. Wieczór spokojny w domu.

[x] p. Konstantową Popielową

24. Środa. Rano jadę do banku Krajowego. Na śniadaniu Józia. Zosia jedzie na sesję

św. Wincentego, ja z Zuścią jadę do cioci. Zosia przyjeżdża po mnie i jedziemy do p. Wodzickiej na recepcję (pp. Drohojowscy z córką, pp. Chomętowscy, p. Ponińska etc.), potem wracam piechotą do cioci, gdzie Olcio, jenerałowa Ponińska z synową i Zuścia. Zosia przyjmuje p. Drohojowską z córką, pp. Kostaneckich i pp. Ant. Potockich. Po obiedzie przychodzą do nas na wieczór Lulu, Marynia i p. Jagmińska z panną Łempicką. Wieczorem
mróz – 6° R.

25. Czwartek. Rano jadę do banków hipotecznego, galicyjskiego (gdzie wrej Paweł Popiel) i austro-węgierskiego. Mimi u nas. Grabowski przemalowuje gzyms nad drzwiami. 32/730 i 33/731 wykłady. Idę do panien Załęskich (obecnie tylko Kazynia i Lunia), gdzie przyjeżdża Zosia, z którą jadę do Mimi i na obiad do domu. Śnieg pada. Wieczór spokojny w domu. Kąpię się wieczorem, przedtem czytam Zosi. Adasiowie przyjeżdżają z Bejsc. Po kąpieli schodzę na dół i rozmawiamy do 12¾.

26. Piątek. Rano piszę na maszynie do wykładu i list do Piotrusia. Adasiowie na śniadaniu. O. Zbyszewski u nas. Jedziemy z wizytami; zastajemy p. Dembowską, gdzie

pani Bolowa Tyszkiewiczowa; panią Tarnowską (gdzie jej córka p. Januszowa Tyszkiewiczowa i p. Celińska z synem), p. Minią Żurowską (spotykamy Oktunię Zdziechowską, która wczoraj przyjechała) i cioci, gdzie Iścia. Śnieg pada. Adasiowie na obiedzie i wieczorze.

27. Sobota. Rano jadę do Mendelsburga, idę do banku austro-węg. i Gebethnera. Na śniadaniu niema Adasiów (u cioci). Jadę (podwożę Zosię) na 34/732 i 35/733 wykłady, po których idę do Sulikowskiego i na adorację do św. Józefa (3000 koroblów). Spotykam ks. Spisa. Fiakrem wracam do domu. Adasiowie na obiedzie, potem w teatrze. Czytam Zosi, a po powrocie Adasiów rozmowa z nimi do 11¾.

28. Niedziela. Odwilż jak wczoraj, +6° R. Jedziemy na 11¾ do Zmartw., potem do mamy. Na obiedzie Adasiowie i Iścia, a asystują Olciowie z Sandrem. Idę piechotą do stryjostwa, gdzie Kazio M. i Włodz. Podhorski (syn Piotrusia), potem jadę do cioci, gdzie Iścia, Olcio, potem Adasiowie i Zosia z Lubem. Na kolacji Adasiowie, którzy o 10½ wyjeżdżają do Wiednia i dalej. Dowiaduję się o śmierci Bogunia Marzyńskiego w Warszawie. Emanuelowa Tewiczkowska ciężko chora. Zosia czyta mi głośno.

29. Poniedziałek. Rano pp. Mieczysławowie Jasieńscy u nas. Pracuję cały dzień do obiadu, a po śniadaniu spaceruję po ogrodzie (2000 kroków). Mama u nas, a na obiedzie Lulu, Kazio M., Michaś Popiel i Wacio Jełowicki, z którym gram w szachy. Śliczny dzień.

30. Wtorek. Pochmurno, posępnie, wietrzno. Pracuję. Zosia przyjmuje pannę Fedorowicz i panią Starzeńską. O 5¾ jadę do uniwersytetu na posiedzenie naszego wydziału. Wieczór spokojny w domu.

31. Środa. Rano piszę listy. Wypłacam pensje, piszę fasje podatkowe. Śnieg, mokro. Jedziemy do pani Orpiszewskiej, gdzie jej córka i panna v. Osten-Sacken, spotykamy Antosię Świeykowską, która dziś przyjechała. Dowiadujemy się o zdrowie Emanuelowej Św., która bardzo jest źle. Emanuel wczoraj powrócił. Jedziemy do cioci, gdzie Olunia Zdziechowska i Kazio Woroniecki, potem do domu. U nas p. Kazimierzowa Tarnowska, ciocia Tekklusia ze Stefcią, a na obiedzie i wieczorze mama i Marynia.

186

Luty.

1. Czwartek. Zosia rano w kościele, na pierwszem śniadaniu u mamy, wraca dopiero na drugie śniadanie do domu. Na śniadaniu Michał Popiel, z którym Zosia jedzie trzymać do chrztu dziecko grabowskiego srebrarza. 36/734 i 37/735 wykłady, po których idę do cioci, gdzie O. Zbyszewski, Anulka i Zosia, potem stryjostwo Przyłowie, Icia i Olcio. Emanuelowa Św. ma się bardzo źle. Po obiedzie Dr. Rosner u nas. Mróz, pogoda, Lulu u nas wieczorem do 11¼.

2. Piątek. M. B. Gromnicznej. Zosia rano idzie do spowiedzi i Komunji św. Pracuję. Na 12ą jedziemy do P. M., gdzie mówię z Emanuelem, potem do Grand hotelu, gdzie odwiedzamy pannę Signot i widzimy Oktunię Zdz., Antosię Św., p. Inię Tarnowską, p. Hadriclą etc. Na obiad jedziemy do mamy. Zosia z Marynią idzie do wujostwa Kostusiów i do pp. Sołtykowskich, potem wraca do mamy. Przychodzi tam p. Szembekowa z Siemianic z synem i córką, których poznajemy. Odwożę Zosię do p. Wielopolskiej, której dziś urodziny, i wracam do domu. Na kolacji wuj Antoś u nas, bawi do 10¼. Barometr spada.

3. Sobota. Śnieg sypie. Zosia idzie do Komunji

14.

Św. i na nabożeństwo Dzieci Maryi. Ja przygotowuję się na wykłady i z Józefem naprawiam maszynę. Rzeźbiarz Grabowski u nas i chłopiec z Poręby, kandydat na chłopca kredensowego. Emanuelowa Św. ma się, dzięki Bogu, znacznie lepiej. 38/736 i 39/737 wykłady. Idę do cioci, gdzie Olcio, potem pani Orsetti, O. Zbyszewski, Mimi i Zosia; przedtem spotykam Ińcię. Jadę z Zosią do stryjostwa i Woronieckich, którzy dziś wrócili z Królestwa; przychodzą tam panny Potockie. Wracamy do domu, a po obiedzie jedziemy do teatru na sztukę Olcia „Dworzaniec." Teatr pełny. W naszej loży Pawełkowie Wor. i Lulu, przychodzą też prof. Rostworowski i Kazio M. Olcia wywołują na scenę. 2 pierwsze akty długie i niezbyt zajmujące, trzeci najlepszy, w czwartym również możnaby niejedno wyrzucić. O 11½ wracamy na herbatę do domu.

4. <u>Niedziela</u>. Pogoda, mróz. Jedziemy na 12¾ do P. M., potem do cioci, gdzie Ińcia i Wacio Jełowicki. Na obiedzie mama i Marynia. Idziemy do Olciów, gdzie Ks. Zbyszewski, wracamy na kolację do domu. Uczę Zosię grać w szachy. Spotykamy Ignasia Ledóchowskiego, który nas odprowadza.

Stryjostwo Emerykkowie wyjeżdżają do Kijowa.

5. Poniedziałek. Zosia leży. Marynia u nas. Pracuję. Jadę do Sulikowskiego, idę do Mendelsburga, Gebethnera, Freegego, Zielińskiego, Fischera i Herliczki, o 4½ wracam do domu. Pani Bogumiła Stadnicka z córką (Janią) u Zosi na górze, potem Józcia, p. Ksaciowa Górska, mama, p. Maja Górska z panną Pię. Na obiedzie Lulu, Kazio M., Wacio Jeł. i Michaś Popiel, bawię do 10½. Nie idę na wieczór do pp. Kostaneckich. Mróz trzyma.

6. Wtorek. Zosia leży. Pracuję cały dzień z przerwami. Rano Marynia u nas (jedzie jutro do Witkowic), po południu Marynia Zaleska, Józcia i Pawełkowie Wor. Na wieczór jadę do Mamy, gdzie Pawełkowie Wor. ze Stefcią, p. Szembekowa z córką, pani Stanisławowa Wodzicka z córką, Kazio Mańk., Kazio Morawski i Michaś Popiel. Przed 12½ wracam do domu.

7. Środa. Zosia wstaje. Pochmurno. Pracuję i piszę listy. Po południu jadę do inż. Nitscha, do Emanuela (witam się z panią Zamoyską i Adamami Zamoyskimi), do cioci, gdzie Józcia i Wacio Jeł., na pocztę, do Maurizia, Zielińskiego i do domu. Mama u nas, p. Korytkowa i p. Ledóchowska, po kolacji Lulu. Robię papierosy, Zosia czyta mi głośno. Śnieg pada.

16. 8. Czwartek. Mnóstwo śniegu. Odwożę Zosię na Kolejową, sam jadę oddać fasje podatkowe, do banku austr.-węg. i do Grand hotelu, gdzie zostawiam bilety Henrysiom M., którzy wczoraj przyjechali. Dziś ślub panny Chomętowskiej z hr. Rességuier. 40/738 i 41/739 wykłady. Spotykam Jerzego Mycielskiego. Zosia zajeżdża po mnie i jedziemy z wizytami. Zastajemy panią Stadnicką, gdzie dużo osób (Maryzieńka, pani Karska, p. Drohojowska, p. Koźmianowa, p. ~~Franiowa~~ Jordanowa etc.), panny Potockie, gdzie panna Epstein i Miss Bugby, ciocię, gdzie Kicia i Olcio. Wieczorem jadę na wieczór do wuja Pawła Popiela, gdzie p. Stadnicki, A. Tomkowicz, prof. Jarzewski, Olcio i Lulu. Zajmująca rozmowa. Zosia, wracając od mamy, zajeżdża po mnie, i o 11¾ wracamy do domu. Dziś pierwszy raz jedziemy sankami.

Zeglik. 3 godz.

9. Piątek. Mróz. Emanuel na śniadaniu. Jadę z Zosią do klasztoru Karmelitanek, gdzie mówimy z S. Marją Magdaleną (Popiel) i spotykamy pannę Zofję Popielównę, potem do p. Krasnodębskowej na recepcję, gdzie Henryś M., ks. Czartoryska (Załeska z domu) z córką, p. Ledóchowska etc. Odwożę Zosię do p. Peli Morstinowej, a sam

wracam do domu. Piszę list. Wieczorem Ociowie u nas. Olecika wczoraj przyjechała. Kąpię się. 17. Ob. 692, Ks. 515.

10. Sobota. Znów śnieg pada, potem pogoda i śnieg naprzemian. Wieczorem −8° R. Rano pracuję i piszę list. 42/740 i 43/741 wykłady. Idę do cioci, gdzie Olecika, Ircia, Ociowie, O. Zbyszewski, p. Inezia Tarnowska, H. Brzozowska, Wacio Jeł. i Zosia, z którą jadę do wuja Antosia. Po obiedzie Zosia czyta mi głośno. Lulu u nas. 188

11. Niedziela. Rano −13° R. Śliczny dzień. Jedziemy na 11½ do Zmartw., gdzie pani M. Wodzicka i Pawełkowie Wor., potem do panien Zaleskich, gdzie panna Dobrowolska oraz Marynia i Walercia Potockie. Marynia Zal. jutro wyjeżdża do Pustowarni. Na obiedzie mama i wuj Antoś. O 4¾ idziemy do Woronieckich, gdzie p. Komorowska z córką, prof. Rostworowski, Kazio M., p. Repplan, potem Henrysiowie Mańkowscy, Ks. Podoski. Zostajemy na kolacji, potem przychodzą Ociowie z dziećmi. O 10¾ wracamy do domu.

12. Poniedziałek. Pracuję. Na śniadaniu Ircia, potem Ociowie. Odwożę Ircię na kolej (jedzie do Hurka) i piechotą wracam do domu. Śliczny dzień, mróz coraz słabszy. Pani M. Wo-

dziecka u nas. Na obiedzie Henrysiowie M., Kazio M., Wacio Jeł., Michaś Pojsel, Dziunio Morstin, potem przychodzi Lulu.

13. Wtorek. Rano Zosia na mszy za p. Franciszkową Chłapowską, ja pracuję. P. Niewińska u nas. Zosia na kolei, by pożegnać Olka, jadącego do Odessy etc., potem jedziemy do p. Krzymuskiej i do p. Ledóchowskiej Michałowej, gdzie p. Kostanecka (paru innych osób nie zastajemy). Odwiózłszy Zosię do domu, sam jadę do Reima i do apteki, potem w domu pracuję. Odwilż, pogoda. Wieczorem przyjeżdża do nas Maryjka z Kurowsk z trojgiem dzieci i panną Jarzyńską i niańką.

14. Środa. Nie wychodzę z domu, pracuję. Rano Mimi u nas. Na śniadaniu Maryjka etc. Po południu p. Emilja Bykowska z Natalką (zaręczoną z p. Katyńskim) u nas, Henryś M., Korytko z córką, Kazio M. Na obiedzie Maryjka etc. i Kazio, wieczorem Lulu.

15. Czwartek. Śliczny dzień. Rano mama u Zosi, która z nią wychodzi, Jadę do banku galic., gdzie mówię z Lulem, do Grand hotelu, gdzie nie zastaję Henrysia M., i do domu. Na śniadaniu Maryjka etc. 44/742 i 45/743 wykłady. Spotykam prof. Sokołowskiego. Idę do cioci, gdzie

Oleśka, Mimi, Maryjka, Henrysiowie M., p. 19.
Janowa Tarnowska, Wacio Jeż. i wreszcie Zosia,
z którą, zrobiwszy 2 wizyty, wracam do domu.
Na obiedzie Maryjka etc. i Lulu, potem Kazio 189
M. i Pawełkowie Woronieccy. Umarła w Ka-
irze panna Krasicka.

16. Piątek. Rano introligator u mnie; po-
rządkuję w bibliotece. Na śniadaniu Maryjka
etc. i Mimi z Sandrem, potem Irenka z Ma-
ryną. Jadę z Zosią na konsultację do Szy- Ważę 70 kilo.
ckiego, potem odwożę ją na Krupniczą, a sam
jadę do ks. Zbyszewskiego, do Gebethnera, apte-
ki i Herliczki. Na obiedzie Maryjka etc.
i Kazio, potem mama, ciocia Emilka z Na-
talką, Michał Popiel i Lulu.

17. Sobota. Maryjka z dziećmi wyjeżdża
o 7^{18} do Brodnicy. Zosia odprowadza ją na
kolej, potem idzie na mszę, do mamy i do
Woronieckich. Jadzia Aleksandrowicz z córecz-
ką Ewą u nas (w przejeździe z siostrą Zosią i Oleśka na
Franiem Łaźniańskim do Gries). 46/744 i 47/745 śniadaniu
wykłady (jadę z Oleśką). Idę do apteki, do
Sulikowskiego i do cioci, gdzie Oleśka i O. Spotykam ks.
Zbyszewski. Wieczorem jedziemy na bal do Pawlickiego i
Woronieckich. Obecni Ant. Potoccy, Franc. K. Górskiego.
Potoccy, Teresa Wodzicka z córką, p. Orpiszewska
z córką, p. Szembekowa z córką, ks. Czartoryska
z córką, pp. Ksaw. Krasiccy z c., Dębiccy z 2

córkami, p. Zamoyska (Burbonka) z córką, pp. Edw. Tyszkiewiczowie, pp. Komorowscy z córką, pani Weyssenhoff z c., p. Ledóchowska z c., p. Hadzicka z córką, pp. Mich. Rostworowscy, Mimi, panowie Piattuch, Ant. Górski (s. Jana), Ks. Sapieha, Haller, K. Morawski, Zygm. Plater, Mich. Pruszak, Dziunio Morstin, Męczkowicz, Grabkowski, Koźlowski, Kowerski, W. Mecki, J. Mycielski, Romi i Karol Radziwiłłowie, St. Wodzicki, Tyszkiewicz i dużo młodych ludzi, razem około 70 osób. Wracamy o 2ej do domu, kładziemy się o 4ej.

<u>18. Niedziela</u>. Późno wstajemy, jedziemy na 12ą do P. M., gdzie Woroniecey, do domu i na obiad do wuja Antosia, gdzie mama. Śliczny czas. Idę do Mimi, Zosia z mamą do p. Szeliskiej. Spotykam je wraz z wujem Kostusiem, wracam z Zosią do domu, Zosia jedzie do p. Morstinowej. O 5ej robimy wizyty, Zosia u Anusi Platerowej, ja u p. Sołtykowskiej, gdzie prof. Szajnocha, potem Zosią i z nią jadę do p. Konst. Morawskiej z p. ii., poczem wracamy do domu. Wieczorem czytam Zosi.

19. Poniedziałek. Przymrozek, śnieg pada. Mama u Zosi, która idzie na sesję do panny Kozmian. Robię papierosy. Po śniadaniu Mimi u nas. Odwożę Zosię na Rynek, sam jadę do Emanuela, gdzie p. Zamoyska i Dr. Juszycki, do cioci, (gdzie Maryla i ~~Walercia~~ Zosia Potockie z panną Dobrowolską, potem Kaziowie Russanowscy z dziećmi, Ksawery Zaleski, wreszcie Olecka) i do domu, gdzie panny Potockie i pp. Konopkowie którzy zwiedzają dom. Na obiedzie Wacio Jeł., Michaś Popiel i Ksaw. Zaleski. Gram z Waciem w szachy.

20. Wtorek. Rano Józio Mańkowski u nas (w drodze do Kijowa). Piszę listy. Marynia Wor. u nas. Na śniadaniu Emanuel i Ksawery Zaleski, potem Józio Mańk., który dużo śpiewa, i Lulu. Pani Jagmińska z panną Lempicką u nas, potem Kaziowie Russanowscy, pp. Stan. Morawscy z Jurkowa, Jerzy Tyszkiewicz, wreszcie Marynia Michałowska, która wczoraj wróciła z Witkowic. Na obiedzie Marynia, potem wuj Paweł Popiel i Lulu.

21. Środa. Rano piszę listy, porządkuję. Luxner u mnie. Po południu jedziemy do O. Bratkowskiego, do p. Krasickiej (gdzie jej córka i syn oraz p. Ludwikowa Plater), do cioci (gdzie Mimi z Sandrem, potem dwie Potockie), ja sam na pocztę (spotykam p. Komorowskiego) i do

domu. Zosia przyjmuje pp. Krzymuskich. Potem przychodzą Staś Jesieński, p. Piottuch i ks. Leon Sapieha. Po obiedzie jedziemy do Woronieckich, gdzie Józio M. (który o 9¾ jedzie na Podole), potem Karol Russanowski, Mimi z Irenką i Marynią, wreszcie Tosia z Ulą, które dopiero co przyjechały. O 10½ wracamy do domu. Dowiadujemy się o śmierci p. Michała Ledóchowskiego i Piotra Górskiego.

22. Czwartek. Przymrozek. Zosia idzie rano na kolej, by przywitać Munia, przyjeżdżającego z Zofji, i do mamy, która dziś leży. Wacio dziś rano przyjechał. Na śniadanie jedziemy do Mimi, gdzie Olesia. O 3¾ wracam do domu. Wkrótce potem wraca Zosia z Lulem i Muniem, który długo bawią. Panna Zofja Popiel u nas. Po obiedzie zajeżdżamy po Mimi i jedziemy do hotelu Saskiego na koncert św. Wojciecha (chór lutni, Hock z orkiestrą, pani Czop-Umlauf, panna Krasińska śpiewa). Dużo znajomych, m. i. Edziowie Mazarakowie i Izydor Czosnowski. Siedzimy obok pani Jaworskiej i Woronieckich. O 10¾ wracamy do domu.

23. Piątek. Wstaję o 8½ i ~~przed~~ po 9¾ jadę do św. Barbary, gdzie się spowiadam i komu-

p. o.

nikiuję, poczem słucham o 10ej mszy O. Bratkowskiego za duszę ś.p. Michała Ledóchowskiego. W kościele trochę znajomych, m. i. Waciowie M. Idę na śniadanie do Kelmmana, potem do Julikowskiego i do apteki. Zosia rano na sesję, również po południu. Przed 2ą przyjeżdża (na śniadanie) p. Maryka Dembińska z Witkowic i staje u nas. Wpadają tu na chwilę Władzio i Józio Michałowscy, potem Munio. Z nim jedziemy na dworzec, skąd pogrzeb ś.p. Piotra Górskiego. Tłumy. Mówię z Drem Turzyckim. Z dworca jadę do Glixellego, do Wicherkiewicza i do cioci, gdzie Olesia, Mimi, Kazio Russanowski, Wacio Jęd., wreszcie Zosia, z którą jadę do mamy (lepiej) i na obiad do domu. Wieczorem jedziemy na raut św. Wincentego, gdzie mnóstwo osób (m. i. Waciowie z Kig. Woronieccy, Mimi, Izydorowie Cozmowscy, p. Mieroszowska, pp. Edward. Mycielscy, Lulu, panna Łempicka, Munio, Komorowscy etc. etc.). O 1½ wracamy do domu.

24. Sobota. Pogoda. Późno wstajemy. Zosia idzie do św. Barbary na nabożeństwo za Piotra Górskiego. Wysyłam depeszę na dzisiejszy ślub panny Natalji Byszewskiej z Drem

24. Katyńskim (w Lipinkach). Piszę listy. Po południu p. Dembińska wpada na chwilę. Jedziemy z kondolencją do p. Kazimierzowej Tarnowskiej, gdzie panna Skrzynecka (i p. Dębicki), do Sasskiego (spotykamy p. Edwardowę Jaroszyńską), do Kaziów Russanowskich, gdzie p. Karska, do mamy, która jeszcze leży, i do domu. Na obiedzie p. Mańka, która później wychodzi; Lulu i Munio u nas wieczorem.

25. Niedziela. Pani Dembińska wyjeżdża do Witkowic. Jedziemy na 11ą do Zmartw., potem do mamy, gdzie pani Łempicka. Spotykamy wuja Antosia. Po obiedzie Munio u nas na chwilę. Jadę na zgromadzenie sodalicji, potem do mamy (która wstała), gdzie wuj, Munio i Zosia. Z Zosią jadę do cioci, gdzie Ksawery Zal., Olecka (dziś wieczór wyjeżdża), Wacio Jel., Woronieccy ze Stefcią, Kazio Russanowski i p. Jadon. Zosia ze Stefcią wraca do domu, ja sam, odwiedzamy O. Pawlickiego na Lobzowskiej. Na kolacji Kaziowie Russ., Stefcia Wor., Ksawery Zaleski i Lulu, który zostaje do północy. Munio pojechał do Warszawy. 11/2 $\frac{n. st.}{w}$ Kosikowcach umarł Kazio Regulski.

26. Poniedziałek. Introligator odnosi mi książki z oprawy. Po śniadaniu Mimi u nas. Jadę z wizytami (robię 10 wizyt); zastaję Wacia M., Kazia M., Władzia Rostworowskiego. Wstępuję do Sulikowskiego i Kerlickich. Pani Fanni Ledóchowska z panną Nesti u nas, pani Karska, a na obiedzie Marynia i Staś Jezierscy. Mycio dziś wieczorem przyjeżdża z Brixen w drodze do Kijowa, jutro rano jedzie dalej. 25.

Ob. 720, Ks. 539

192

Ob. 722, Ks. 539

27. Wtorek. Zosia rano wychodzi do kościoła etc. Wacio Jełowicki u mnie. Śliczny dzień. Na obiad jadę do mamy, gdzie Zosia, wstąpiwszy przedtem do golarza. Munio dziś wrócił z Warszawy. U mamy p. Zeleńska z córką. Jadę do prof. Jordana i do domu. Pracuję, piszę list. Marynia Mich. u nas. Przed 7¾ jedziemy na bal do Woronieckich, gdzie mnóstwo osób. Około 1¾ wracamy do domu, późno zasypiamy.

H. P. ośw[i]adcza się o T. M.

28. Środa-Popielec. Jedziemy na 12¾ do P. M. na mszę i posypanie popiołem. Dużo znajomych, m. i. Munio, z którym wychodzimy. Jadę do cioci, gdzie Ścicia, która wczoraj przyjechała. Od dziś jadamy znów obiad i kolację. Tosia u nas (jutro wyjeżdża). Wiosna! Rano +10° R. w cieniu. Dziś pogrzeb jenerała Ziemięckiego. Władyś Broe, Ksawercio

26. i Munio u nas. Pracuję. Na Kolację przyjeżdżają z Nizzy Adasiowie. Rozmawiamy do 11¾ wieczór. Robię papierosy.

Marzec.

Zosia rano na kolei, by pożegnać Tosię z U/g, potem idzie do spow. i Kom.

1. Czwartek. Cały ranek pracuję. Na obiedzie Iścia i Adasiowie, potem Mimi. Jadę do uniwersytetu, ale na pierwszy wykład nikt nie przychodzi, więc chodzę po korytarzach (2000 kroków). Na drugi wykład przychodzi tylko jeden słuchacz, więc nie wykładam, lecz idę do cioci. Przychodzą tam Adasiowie, Iścia,

Kasiowa Ruszan., Mimi,

Ksawery i Zosia, z którą wracam do domu. Bardzo wietrzno, śnieg pada. Spotykam p. Walza. Na ~~k~~ kolacji tylko Andzia. Kąpię się.

Zosia idzie do Komunji.

2. Piątek. Pani Rychter-Janowska maluje w salonie (wczoraj zaczęła) „intérieur". Wciągam książki do katalogu. Na obiedzie Iścia, Adasiowie i Mimi z Irenką, potem Wacio i Pawełek Popiel (dziś jadą do Brodnicy). Robię wizyty z Zosią, nikogo nie zastajemy. Spotykamy panią Clam. Jedziemy do Rudnickiego, sam jadę do Gebethnera, Krzyżanowskiego, do trafiki, do św. Barbary (ścisk, więc nie wchodzę) i do domu. Mokro. Rano konferujemy z p. Walzem. Na kolacji Adasiowie. Kończę katalogować.

3. Sobota. Zosia rano na nabożeństwie Dzieci Maryi i u Komunji; wraca z Ińcią. Adasiowie o 11¾ wyjeżdżają do Bejsc. Wiatr i śnieg. Pani Rychter-Janowska maluje. Na obiedzie Ignasiowie Ledóchowscy i panna Nesti. 48/746 i 49/747 wykłady. Idę do cioci, gdzie Ińcia, Mimi, Karol Rus. (dziś przyjechał z Zakopanego i wyjeżdża do Lwowa), jego żona, Julcia Bilińska, wreszcie Zosia, z którą jadę do mamy. Na kolacji u nas Lulu i Munio.

4. Niedziela. Jedziemy na 11¾ do Zmartw., gdzie Mimi z panienkami. Wstępujemy do Karola M. z p. i., jedziemy do wuja Antosia. Na obiedzie mama, Munio i Marynia. Jedziemy do Brzozowskich, gdzie p. Lipska z córką i p. Hallerowa z córką, potem do Emanuela i do Woronieckich, gdzie dużo młodzieży, pp. Komorowscy, pp. Rostworowscy, prof. Rogóyski, pp. Meysztowicze. Zostajemy na kolacji, a o 8½ wracamy do domu.

5. Poniedziałek. Rano Wacio Jęd. i Henryś M. u nas. Wyjeżdżam z Zosią, spotykamy Munia. Sam jadę do banku galic., gdzie wuj Antoś i 3 panny Potockie, do apteki do cioci (gdzie Henryś M. i Julcia Bilińska) i Ińci i do ortopedysty Ornatowskiego. Na obiedzie Karol M., Michaś Popiel i Dziunio

193

28. Morstin, potem panna Morawska Konstancja z Edziem Morawskim. Śliczny wiosenny dzień. Icia u nas na chwilę, potem p. Drohojowska z córką. Piszę listy, pracuję. Na kolację jedziemy do mamy, gdzie przychodzą potem wujostwo Kostusiowie. Przed 10½ wracamy do domu. Kąpię się.

6. Wtorek. Zosia rano na kolei, by pożegnać Marynię i Munia, jadących do Dalmacji. Piszę list, pracuję. Na obiedzie Julcia Bilińska i trzy panny Potockie. Mimi u nas. Jadę do banku galic., gdzie oddaję Ici jej papiery, idę do apteki, do Mendelsburga, na pocztę i do cioci i Ici (tam p. H. Brzozowska, p. Karska, Marynia Woroniecka), pocem wracam do domu. Zosia przyjmuje Kaziową Russanowską, panią Weyssenhoff z córką. Pawełkowie Woronieccy u nas, potem p. Iza Lubieńska z córką. Po kolacji Zosia jedzie do wuja Antosia, odjeżdżającego dziś do Warszawy.

7. Środa. Rano Marcinowa i Felicjanka z Blichu u nas. Jadę do Mendelsburga, banku austro-węg., do cioci i Ici, do Sulikowskiego i do domu. Na obiedzie Emanuel. Luxner u mnie, po południu subjekt Men-

194

delsburga. Spaceruję z Emanuelem po ogrodzie (bez paletota!). Panna Zofja Lipkowska u nas, potem Staś Jezierski, Ignaś Ledóchowski z panną Nesti. Pracuję trochę. Wiosna, ale silny wiatr. W cieniu prawie +12° R. Wieczorem jedziemy na raut do pp. Stan. Wodzickich, gdzie tłumy. Po 11½ wracamy do domu.

8. Czwartek. Rano mama u nas. Pracuję. Po obiedzie panny Oborskie u nas. 50/748 i 51/749 wykłady. Idę do cioci, gdzie Sandro i Tolla z panną Marją, potem O. Orpiszewski, pani Drohojowska, Iścia i Zosia. Wracamy na kolację do domu. Śliczny dzień. Wieczorem czytam Zosi „Czas," potem piszemy listy.

9. Piątek. Czas okropny, wietrzno. Panna Lempicka u Zosi. Jadę do banku austro-węg. i do Herlicskiej. Na obiedzie Iścia. Pracuję. Po kolacji Ludwikowie Dembińscy i Lulu u nas. Kąpię się. Robię papierosy.

10. Sobota. Przed południem Józio Borowski u mnie. Czas okropny, śniegiem miecie, chwilami pogoda, 52/750 i 53/751 wykłady. Idę do cioci i Iści, gdzie Mimi z Maryną, potem jadę do trafiki, do hotelu Saskiego i do domu. Wieczorem Zosia mi czyta. Robię papierosy.

30.

11. Niedziela. Jedziemy na 11¾ do Zmartw. gdzie Mimi z dziećmi, potem do mamy i do wujostwa Kostusiów (z p.i.). U mamy pani Stefanowa Mich. i panna Julja Morawska, u wujostwa Ks. Stanowicki, p. Jan Popiel i mama. Spotykamy Anusię Platerową i pana Turzyckiego. Pogoda, ale śnieg i chłodno. Po obiedzie mama u nas, wychodzi z Zosią. Ja przyjmuję Ksawercia i p. Rogójskiego. Na kolacji Ludwikowie Dembińscy z Józinkiem i Józio Michałowski. Z Ludwikami jedziemy do teatru („Starościc ukarany" Nowaczyńskiego). Ludwikowie wcześnie wychodzą, bo Ludwik wyjeżdża do Warszawy. Emanuel odwiedza nas dwa razy w loży. Po 10½ wracamy do domu.

12. Poniedziałek. Zosia rano idzie na mszę. Pracuję. Deszcz leje. Na obiedzie Kario M., Wacio Jeł., Staś Jezierski, Lulu, Michaś Popiel i Dziunio Morstin. Zosia na sesji św. Wincentego, ja pracuję. Panna Z. Koźmian, p. Janowa Popielowa z p. Ireną u nas. Na kolację i wieczór jedziemy do wujostwa Kostusiów, gdzie Lulu, mama, p. Mańcia Lubieńska, Kazio Rostworowski, p. Popielowa Janowa z córką i pp. Łaniszowie

z synem i córką. O 10½ wracamy do domu.

13, Wtorek. Nie wychodzę z domu, pracuję. Państwo Janowie Chomętowscy u nas. Wieczorem czytam Zosi „Czas."

195

14. Środa. Rano o 6½ przyjeżdżają Pawełkowie Popielowie z Brodnicy. Pogodnie, ale wietrzno i zimno. Rano panna Marja od Olków u mnie. Pracuję. Jadę do Dra Suszyckiego, idę do apteki, do cioci (gdzie Kaziowa Russ., Dzie Potockie, Mimi z 3 panienkami), jadę znów do apteki i do domu. Na obiedzie Pawełkowie i Kazio M., na kolacji ciż i mama z Lubem, potem Tadzio Lubieński. Spotykam ks. Starowiejskiego, p. Karską, Amelkę Zaleską.

Ważę k. 68.900

Dowiaduję się o śmierci p. Karo. Lubieńskiego, Jan Brzoz. bardzo chory.

15. Czwartek. Pracuję cały ranek. Obiad jemy sami. Rano przed 7ą Pawełek wyjeżdża do Tarnowa. 54/752 i 55/753 wykłady. Idę do cioci, gdzie Mimi, Kaziowa Russ. i Józia, potem jadę z Zosią (którą spotykam) na ul. św. Jana, sam do Gebethnera i trafiki i znów z Zosią do Woronieckich. Zastajemy tylko Pawełka Wor. w łóżku i dzieci. Spotykam p. Jana Popiela. Pogodnie i zimno. Na kolacji Maryjka. Jedziemy na raut do pp. Rostworowskich, gdzie przeszło 50 osób. O północy wracamy do domu. Rozmawiam z panami Jurjewiczem ~~Feliksem~~ Pawłem, Świdą,

32. Szemiothem etc., z paniami Waśkowiczową, Dębicką, Chomętowską, z panną Dębicką etc. Spotykam Józefa Korzeniowskiego. etc.

16. Piątek. Rano Zicia u nas; na obiedzie Maryjka, Kazio i wujostwo Janowie P. z córką i Michasiem, potem Marynia Wor. Jadę zrucić bilety, potem do cioci, gdzie Kaziowa Russ. i Zicia. Wstępuję do domu na chwilę i jadę do starego teatru na znakomity koncert pianisty Godowskiego. Obecni prof. Krzymuski, Bylicki, Emanuel, Ksawery Zaleski etc. Po 10⁰ wracam na kolację do domu. Na kolacji Maryjka. Technika Godowskiego bajeczna, siła ogromna, a uderzenie barwne i śliczne. Sztuki Rameau i Daudrien'a wyszły czarująco. Z utworów Chopin'a polonez Fis-mol op. 44 wykonał doskonale, również Etudę op. 25, Nr. 6, którą grał raz tak, jak ją Chopin napisał, a drugi raz w układzie na lewą rękę (t.j. grał lewą to, co ma grać prawa). Imponującą technikę wykazał w rzeczach Liszta, a bardziej jeszcze w cudnym walcu Straussa („An der sch. bl. Don.") w układzie Schulza etc., dodanym nad program. Prócz tego nad program wykonał dwie własne etudy, b. ładne, z których jedną grał wyłącznie

Ob. 760, Ks. 557. lewą ręką. Fortepian Ehrbara doskonały.

17. Sobota. Rano piszę na maszynie do wykładu. Na obiedzie Maryjka, potem Olcio, który z wczoraj wieczorem wrócił z Odessy etc. 56/754 i 57/755 wykłady. Idę do cioci, gdzie Mimi i Kasiowa Russ., potem piechotą do Herlicklli i fiakrem do domu. Na kolacji Maryjka, Kazio M. i Lulu. Robię papierosy.

18. Niedziela. Maryjka jedzie rano o 6.45 do Tarnowa i Kurowęk. Zosia na kolei, potem na mszy i u spowiedzi i Komunji św. Kazio Kwileckli u nas. Jadę na 12 do P. M., potem do mamy na obiad, gdzie przyjeżdża Zosia. U mamy wyj Kostuś. Idziemy do Brzozowskich, przyjmuje nas Anusia Platerowa, potem jedziemy do Świeykowskich (nie przyjęci), do św. Józefa na chwilę, do cioci, gdzie Kasiowie Kwileccy, Inócia, pp. Ant. ~~Popielowie~~ [x] Potoccy, do Olciów z Kasiową Russ. (nie zastajemy) i do Woronieckich, gdzie Mimi, p. Rostworowski i ks. Podwin. Na kolację wracamy do domu. Śliczny wiosenny dzień, ale wietrzno.

19. Poniedziałek. Św. Józefa. Jedziemy na 9½ na mszę do św. Józefa, Zosia komunikuje. Ścisk straszny. W domu piszę na maszynie do wykładu. Na obiedzie tylko Kazio M. Przywożą magiel od Zieleniewskiego. Zosia

jedzie do p. Mieroszowskiej i do panny Józefy Michałowskiej z p. i., ja pracuję. Przychodzą do nas Kaziowie Kwileccy, p. Starzeńska, potem p. Karska z Kaziową Russanowską i Mieczysław Szembek. Jadę na 1. naukę rekolekcyjną O. Tuszowskiego do św. Barbary, wychodzę z Emanuelem i wracam na kolację do domu o $8^3/_4$. Zosia u Woronieckich, którzy dziś mają wyjechać do Warszawy. Treść dzisiejszej nauki: Zkąd idę i dokąd idę? Odpowiedź: Pan Bóg stworzył człowieka, aby go chwalił, czcił, służył Mu i tak zbawił duszę swoją. Bóg stworzył człowieka, więc człowiek zależnym jest od Niego i należy do Niego. O uznaniu. Chwalić można tylko tego, którego się zna. O wierze i o przyczynach braku wiary (obojętność i troszczenie się o co innego, krytycyzm, namiętności). Cześć jest potrzebą serca. Służba boża, najtrudniejsza. „Credo in Deum Creatorem."

__20. Wtorek.__ Jadę do Mendelsburga, banku austro-węg. i galicyjskiego. Na obiedzie trzy panny Zaleskie i Ks. Podwin. Jedziemy do pp. Rostworowskich (gdzie kilka osób), do p. Karskiej, potem sam jadę do cioci,

do Reima, Fischera i Grigara. Mama u nas, a w mej nieobecności Kar. Morawski syn. Jadę (podwożąc mamę) na drugą naukę rekolekcyjną o duszy nieśmiertelnej, o śmierci, o szczęściu. Po nauce nabożeństwo z błogosł. N. Sakr. O 8½ wracam do domu na kolacyę z Zosią. Czas okropny, śnieg sypie i taje.

197

21. Środa. Pogoda, dużo śniegu rano. Piszę listy. Na obiedzie p. Karska, Olesia Russan., Karolowie Kwileccy i Olciowie, potem pp. Ant. Potoccy i pp. Rostworowscy. Jadę (podwożąc Zosię, która jedzie do mamy) na 3. naukę o zabobonach przy braku wiary i o piekle, w które wierzyli nawet poganie i wolnomyślni, o piekle wiecznem, które bynajmniej nie sprzeciwia się miłosierdziu bożemu. Wychodzę z Emanuelem. Lulu na kolacji.

22. Czwartek. Obiad jemy sami. 58/756 i 59/757 wykłady. Idę na pocztę i do cioci, gdzie p. Janowa Tarnowska, Izia, Mimi, Oktunia Zdziechowska. Jadę do św. Barbary, spowiadam się w zakrystji u O. Tychowskiego, potem słucham 4. nauki rekolekcyjnej o paralityku, o grzechu, o skrusze, o spowiedzi. Wychodzę z Emanuelem. Zosia robi wizyty w sprawie loterji św. Jadwigi. Godzimy nowego chłopca kredensowego Walentego Krupkę. Wieczorem krawiec bierze z niego miarę. Olcio jedzie do Lwowa na przedstawienie swej sztuki. po O.

23. Piątek. Wstawszy o 6¾ jadę na 7½ do św. Barbary na mszę O. Tuszowskiego, przy której komunikujemy. Przed komunją przemowa O. Tusz. o św. Józefie, mężu sprawiedliwym i mężu czynu, który swe cnoty zawdzięczał temu, że był u źródła, t.j. przy Jezusie i Maryi. Po mszy udziela nam O. T. błogosławieństwa apostolskiego z odpustem zupełnym. Wychodzę z Emanuelem. Śnieg sypie jak z worka. Przed 8½ wracam do domu. Kończę Maciejowskiego „Romanse,” robię papierosy, piszę listy. Zosia po południu jeździ (jak i wczoraj) z wizytami w sprawie loterji św. Jadwigi. Ja jadę do Raczyńskiego, Sulikowskiego, na adorację do św. Józefa, do uniwersytetu, do cioci, gdzie ks. Zbyszewski i Józia, i do domu. Spotykam p. Stan. Grocholskiego, Antosię Św., Oktunię Zdziech. (dziś wyjeżdżają), Emanuela, Wład. Podhorskiego, prof. Rostworowskiego, ks. Spisa. Na kolacji mama i Lulu, których wieczorem odwozimy, potem sami jedziemy naraz do pp. Drohojowskich (Zosia przedtem wstępuje do cioci Jadwisi). Rozmawiam z pp. Droh., panną Koźmian, p. Teresą Rostworowską, Szemiothem i Podhorskim (synem Piotrusia). Przed 12¾ wra-

cammy do domu.

24. Sobota. Kąpię się, piszę list etc. Zosia wychodzi. Śliczny dzień rano, + 10° R., popołudniu leje. 60/758 i 61/759 wykłady, ostatnie w tem półroczu. Testuję. Idę do cioci i Iści, gdzie Kazio M. i Kazio Wor., potem mama i Olcio, który dziś wrócił ze Lwowa. Zosia kończy swoje wizyty. Na kolacji Ksawercio.

198

25. Niedziela. Pogodnie, ale zimno. Jedziemy na 11ą do Zmartw., gdzie Mimi, potem do miasta, gdzie Zosia załatwia sprawunki etc. Po obiedzie Wład. Podhorski u nas. Jedziemy z wizytami do Korytków z p. i. (tam pp. Konopkowie, p. Platerowa z panną Jelją Morawską, p. Zaklicyna, Ostkowski), Zosia wstępuje do mamy, potem jedziemy do p. Drohojowskiej (gdzie p. Milieska młoda, p. Wańkowiczowa z córką etc.), do p. Chrząstowskiej, odwożę Zosię do Woronieckich, sam rzucam bilety i jadę do cioci, gdzie Ksawercio. Spotykamy p. Komorowskiego, Ola Wodzickiego, Zosię Brzozowską, ja panny Zaleskie. Na kolacji u nas: Wład. Mycielscy, p. Jagnińska z panną Łempicką, Dominik Łempicki i Lulu, potem na wieczorze pp. Komorowscy z córką, Stefcia Wor., Kazio M., Ksawercio, Wład. Podhorski, p. Piotruch. O 12ą rozchodzą się goście.

26. Poniedziałek. Śnieg sypie i taje. Zosia jedzie na sesję Dzieci Maryi (z mamą, która tu przyjechała), ja do składu win w Grand hotelu, do Krzyżanowskiego, Zielińskiego, Rudnickiego, Herlicki i do domu. Na obiedzie Józiowie Borowscy, Kazio M., Michaś Popiel i Szemioth. Zosia na sesji pań u p. Zdzisławowej Tarnowskiej w sprawie loterji św. Jadwigi. Wypogadza się. Pani Janowa Popielowa z córką u nas. Na kolacji Stefcia Wor., z którą jedziemy do teatru na „Kordjana." W naszej loży p. Jagnińska z panną Lempicką, obok pp. Ant. Potoccy etc. Przychodzą do nas Lulu, Ksawercio, Dominik Lempicki. Dużo znajomych. Odwiózłszy Stefcię, przed 11½ wracamy do domu.

27. Wtorek. Rano Zosia wychodzi. Siostra Zofja z drugą siostrą u mnie. Pochmurno, deszcz kropi. Po południu jadę do cioci, gdzie Szemioth i Mimi. Spotykam Ircię i Kaziową Russanowską. Z Mimi jadę do panien Zaleskich; zastajemy tylko Krzysię. Przychodzi tam p. Stefanowa Kirchmayerowa. Odwożę Mimi do cioci, sam rzucam bilety. Spotykam Mysia Czarnomskiego. Po kolacji Zosia mi czyta; kończymy Fogazzara „Il Santo." Robię papierosy.

28. Środa. Zosia rano na sesji, po południu

idzie na kolej na spotkanie Maryni i Munia, potem robi wizyty z p. Browiczową. Rano ks. Spis u mnie. Po południu jadę do Obnatowskiego, idę do apteki (ważę kilo 68.85) i do Gebethnera, potem fiakrem do domu. Spotykam panny Potockie, Mimi z panienkami i ks. Tarnowieyskiego. Pogodnie, ale zimno, chwilami śnieg prószy. Przychodzą do nas panowie Piotruch, Morawski jun., ks. Romi Radziwiłł, Jezierski, Szemioth, Ksawercio, Franiowie Jordanowie, p. Zdziechowska, p. Komorowska z córką. Na kolację jedziemy do mamy: Munio i Marynia opowiadają o swej podróży. Przed 11½ wracamy do domu.

29. Czwartek. Rano wciągam książki do katalogu. Panna Glöckner u nas, potem p. Walz. Na obiedzie mama, Marynia, Lulu i Munio. Odwożę Zosię na Bracką, sam jadę do cioci, gdzie Olciowie, Maryla i Zosia Potockie, potem Jucia, Kaziowa Russ. z dziećmi, p. Karska, Ksawercio i Zosia, z którą wracam do domu. Pogoda zmienna, zimno.

30. Piątek. Zosia leży. Porządkuję książki. Na obiedzie Jucia, wyjeżdża do Hurka. Odprowadzam ją (spotykamy prof. Morawskiego). Jadę tramwajem na adoracyę do św. Józefa, idę do Sulikowskiego i Gebethnera. W mej

199

nieobecności Zosia przyjmuje p. Orpiszewską z córką (rano Marynię), a wieczorem rodzeństwo. Czytam Zosi, a po kolacji jadę do prof. Jordana, gdzie p. Stanewski i profesorowie ks. Gabryl, Brzeziński, Ulanowski, Krzymuski, Estreicher, Rosner, Cybulski, Kostanecki, Wł. Kleski, Bochenek, Krzyżanowski. Po 11¼ wracam do domu. Kazio M. u nas.

31. Sobota. Mama u Zosi, która leży, potem wuj Antoś i Marynia. Wypłacam pensje, piszę świadectwo dla Ludwika, który odchodzi. Wacio Jędrzejewicz u nas. Jadę do Ornatowskiego, Szarskiego, Reima, Fischera, na pocztę i do cioci, gdzie Wacio Jed., potem Mimi. Dr. Rosner u nas, każe Zosi leżeć dłuższy czas. Zosia przyjmuje p. Chylińską. Pogodnie, ale zimno.

Kwiecień.

1. Niedziela. Zosia leży. Marynia u niej rano. Jadę na 12¾ do P. M., gdzie śpiewa p. Stan. Żeleński, a kwestują na Biuro sprawozdań panna Wodzicka i panna Komorowska. Pochmurno, deszcz kropi. Po obiedzie przychodzą Mimi, Mycio (w drodze do Brixen), Kazio Sulatycki (wraca z Rzymu), Lulu, Munio. Z Kaziem i z Myciem schodzę na dół i przyj-

mują jeszcze Olcia i wuja Kostusia, Zosia zaś na górze p. Komorowską z córką i p. Inę Morstin z córką. Potem przychodzą do nas (na górę) mama, ciocia Kostusiowa, wreszcie p. Jaguniewska z panną Lempicką i Lulem (po raz drugi). Kazio Szeptycki u mnie, zostaje na kolacji, ogląda dom. Walek Knypka staje na służbę. 41.

200

Ob. 782, Ks. 572

2. Poniedziałek. Rano u Zosi, która leży, Munio i p. Browiczowa z panną Koźmian. Jadę na pocztę, do cioci, gdzie Olcio, Kazio Dulatycki i Kaziowa Russ., potem odwożę Kasia na Rynek i wstępuję do Fischera. Spotykam Lula i p. Kaczmarskiego. Rano śnieg z nocy i przymrozek, pogoda zmienna. Piszę listy. Całe popołudnie spędzam u Zosi. Przychodzą tam mama i Marynia. Kończy czytać głośno „Dni polityczne" Wayzenhoffa.

Przyjmuję p. Stanisława Brykczyńskiego.

3. Wtorek. Zosia leży. Piszę list do O. Czaykowskiego. Mimi i Marynia u Zosi, potem wuj Antoś i p. Sokołowska. Robię wizyty: u Frania Jordana, Ks. Spisa, Emanuela, cioci (gdzie Olcio, pp. Ant. Potoccy, panna K. Morawska z Edziem); u wuja (gdzie Lulu, Marynia, młody Jasiński). Spotykam p. Karską z Olesią. Na kolacji u nas mama, Marynia, Lulu i Munio. Pogodnie, ale zimno.

4. Środa. Rano p. Walz u mnie, potem u nas Mimi z Tollą i Sandrem, na obiedzie Maryńia i Munio. Zosia przyjmuje pannę Koźmian. Po południu mnóstwo gości: troje dzieci Woronieckich, Olcio, p. Anna Orsetti z córką Marją, p. Browiczowa, Olesia Russ., panna Fedorowicz, p. Mycielska z panną Łempicką, Marynia i Zosia Potockie, u mnie Staś Jezierski. Śliczny dzień, cieplej. Rano piszę listy. Po kolacji jadę na wieczór do mamy, gdzie p. Jaguniówska z siostrą, p. Ina Morstin z 2 córkami, Ignaś Ledóchowski i Józio Michałowski. O 11½ wracam do domu.

5. Czwartek. Zosia wstaje i leży na szezlongu w sypialnym pokoju. Rozpoczynają roboty przy nowym murze. Jadę do Fischera, Reima i banku galic. Na obiedzie Emanuel, potem p. Walz. Idziemy we trzech do ogrodu, by omówić nowe roboty, potem idę z Emanuelem do Zosi (rano Maryńia u niej, Mimi z dziećmi), gdzie przychodzi mama, potem p. Karska. Jadę do wuja Kostusia i p. Orsetti; (tam Ks. Kulinowski, Starowieyski i Kazio Rostworowski), potem do pp. Komorowskich,

gdzie p. Karska i panna Morstin, do Ol-
ciów, gdzie Pawełkowie Wor., którzy tej nocy
wrócili z Bielic. U Zosi Marynia Wor. po połu-
dniu, Ignaś Led. z p. Nesti. Śliczny dzień.
Kończę w „Czasie" A. Morrisona „Marcin
Hewitt."

201

6. Piątek. Zosia na szezlongu na górze, przyj-
muje rano p. Chylińską, Marynię i p. Janową
Tarnowską. Ja jadę na walne zgromadzenie
konstytuujące „Związku pracy narodowej" do
sali Tow. ubezpieczeń. Mnóstwo znajomych.
Śliczny wiosenny dzień. Po południu jadę do
Iglickiego, na pocztę, do cioci (spotykam p.
Ing. Morstinową i p. Olesię Russ.), do panien
Potockich, gdzie p. Komorowski i młody Dro-
hojowski, do Woronieckich (spotykam Pawełka
wychodzącego), potem piechotą wracam do domu.
W mej nieobecności u Zosi wuj Antoś, p. Stani-
sławowa Tarnowska i p. Harowieyska, przy
mnie p. Browiczowa. Lulu na kolacji i
wieczorze.

7. Sobota. Rano p. Rychter-Janowska i panna
Butrym u nas. Jadę na wystawę obrazów, spo-
tykam prof. Domańskiego i ks. Pawlickiego. Na
obiedzie Marynia, potem Marynia Wor. (dziś
wszyscy jadą do Bielic), Mimi z Sandrem i

p. Stefanowa Michałowska z Edziem Morawskim. Śliczny ciepły dzień. Jadę na Sławkowską, idę do Jędrzejowskiego, Mazanka, trafiki, apteki, Herliczki; spotykam mamę z Marynią i Lunią Załęską. Robię papierosy. Kolację jem z Zosią na górze. Mama u nas wieczorem.

8. Niedziela Kwietna. Jadę na 11ą do Zmartw., potem idę do cioci, gdzie Olesia Russ. Spotykam p. Sobolewską z panną Gołaszewską i p. Bylickiego, z którym idę kawał drogi. Pogoda jak wczoraj. Po obiedzie mama u nas, potem Marynia i Munio, p. Korytkowa z Maruszką, wujostwo Kostusiowie, p. Jagnińska z siostrą i Lulem, po kolacji Ociowie. Zosia mi czyta.

9. Poniedziałek. Pogoda jak wczoraj. Rano Staś Byszewski u mnie. Po południu jadę na adorację do św. Józefa, idę do Mendelsburga i Sulikowskiego, spotykam Luxnera, O. Tyszowskiego i Zosię Brzozowską. Zosia przyjmuje Marynię, p. Iną Morstinową z 2 córkami, dwie panny Potockie z panną Dobrowolską, Olesię Russ., panią Łempicką, a przy mnie panią Lisowiecką i mamę. O 7ej jadę do czytelni katolickiej na pogadankę o centrum ludowem.

Przemawiają Ks. Spis, Ks. Pastor, prof. Czerkawski, prof. Straszewski, Dr. Caro etc. Siedzę obok prof. Bieńkowskiego. Po 10¾ wracam do domu i jem kolację z Lulem, który u Zosi wieczór spędził.

202

10. Wtorek. Pogoda trwa dalej. Mimi i Marynia u nas, Marynia na obiedzie. Konferuję z p. Walzem. Kreślarz Grabowski u nas. Po południu wuj Antoś u nas, a w mej nieobecności u Zosi panna Fedorowicz i mama. Jadę na pocztę, idę do cioci, gdzie Olciowie, p. Ewa Morstin, p. Antoniowa Potocka i p. Karolka z Olesią. Idę kawałek piechotą Plantami, spotykam Franiów Jordanów. Na kolacji Pawełkowie Popielowie (w drodze do Brodnicy), potem Lulu.

11. Środa. Moje imieniny. Rano Olcio i Józio M. (w drodze z Kamieńca do Brixen) u mnie. Telefonuję do O. Fidricha. S. Eleonora telefonicznie składa mi życzenia. Józio znów u mnie, zabiera swoje papiery. Pogoda śliczna. Przychodzą mama, Marynia, p. Mańka Dembińska, Lulu, panna Glöckner. Po obiedzie jadę do Zajączkowskiego, Halskiego i Reima. Przychodzą tu p. Stanisławowa Badeniowa z p. Dominikową Potocką i panną Wężyk, Księżna Zaleska, trzy panienki Olcia i Sandro z panną Marją, O. Fidrich, który spowiada Zosię. Zosia rano przyjmuje p. Chyliński. Odbieram dużo

46.

listów i powinszowań. Około 7ej wycho-
dzi znów Józio, zostaje na kolacji, prędko
wychodzi, bo wieczorem jedzie do Brixen.
Po kolacji Ociowie i wuj Paweł Popiel u nas.

12. Czwartek. Wstaję o 6¼. O 7½ O. Fri-
drich przynosi Zosi Komunję św. O 9¾ jadę
na mszę do Zmartw., do Konsystorza (zamknię-
ty!) i do cioci, gdzie Ocio. Spotykam Karia
Russ. z chłopczykami. Pogoda wspaniała. Przed
południem p. Marceli Michałowski z Mu-
niem u nas, po obiedzie siostra Linnewicz, p.
Chylińska, Henrysiowa M. z trojgiem dzieci,
panna Józefa Michałowska z panną Mach-
nicką, Marynia, p. Rosnerowa z córeczką.
2 Dr. Rosner przychodzi i pozwala Zosi jutro
zejść na dół. Na kolacji stryj Marceli, Lulu
i Munio. Konferencja z p. Wälzem.

13. Piątek. Rano jadę do Nitscha, do Grand
hotelu i do cioci, gdzie stryjostwo Emerykó-
wie (jadą dziś do Brodnicy), Henryś M., Ocio,
Kazio Russ. i panna Glöckner. Odwożę Ocia
na Basztową i wracam do domu. Marynia u
Zosi rano. Po obiedzie przychodzą stryjostwo,
mama i Munio, a w ich nieobecności Hen-
ryś. Jadę z mamą do Karmelitów, do św.
Anny, do wuja Antosia (gdzie Munio i Ma-

rynia), odwożę mamę do domu i jadę do Ol-
ciów, po czem wracam do domu. Prześliczny
dzień. Zosia przed kolacją schodzi na dół.
Od dziś śpimy na dole w gościnnym pokoju.

14. W. Sobota. Wstawszy o 7½, jadę o 9¼
do Zmartw. i trafiam na litanję, potem słucham
mszy św. W kościele Munio, panowie Droho-
jowscy etc. Jadę do Konsystorza, gdzie wręczam
jałmużnę za dyspensę, do Freegego i Fischera.
Spotkawszy Lula, z nim jadę do domu. Pogo-
da wspaniała, b. ciepło, parno. Stryj Marceli,
Munio i mama u nas, po obiedzie Marynia,
pomaga układać święcone, potem Koziowie
Russanowscy, ks. Podwin, który święci, Lulu
i Olciowie. Jadę z Lulem na Studencką, zkąd
ze stryjem Marcelkiem do cioci, gdzie Julcia
Pilińska i Ościa. Spotykam p. Karolinę Jaro-
szyńską z panną Julją. Odwożę stryja na Wolską,
sam jadę do Kardynała, gdzie prof. Ulanowski,
i do panien Zaleskich. Anulka leży. W mej
nieobecności Zosia przyjmuje Władzia Rostwo-
rowskiego z córeczką. Ościa u nas podczas ko-
lacji. Emanuelowie Świeykowscy mają syna,
urodzonego tu dziś rano; ma się nazywać
Stefan.

15. Niedziela Wielkanocna. Wstaję około 7½.

48.

Golasz u mnie o 8½. Idę do mostu kolejowego, gdzie spotykam wolnego fiakra i jadę do Zmartw., gdzie ścisk i gorąco. Po kilkoczorych prymicjach wychodzi msza po 11¾, której słucham. Wychodzę ze stryjem M. i Muniem. Przed samą 12¾ wracam do domu. Pogoda wspaniała, gorąco. Na obiedzie Munio. Z nim jadę na święcone pod Baranami, gdzie tłumy, sam do cioci, gdzie na święconem Olciowie z dziećmi, dzieci Kaziów Russ. etc., potem z Olciem na święcone do delegata, gdzie znów tłumy. O 4¾ wracam do domu. ~~Na~~ Julcia Bilińska u nas, a na kolacji, mama, Marynia, Munio i stryj Marceli. Na święconem rozmawiam z Emanuelem, Morelowskim, p. Sobolewską etc. Państwo Franciszkowie Potoccy mają córkę dziś tu urodzoną.

16. Poniedziałek Wielkanocny. Jadę na 11¼ do Zmartw., potem idę do panien Potockich i Julci Bilińskiej, która dziś jedzie do Sambora. Po obiedzie jadę na święcone do Kardynała (m.i. Emanuel, p. Franc. Potocki, Kolischer, Nowak, ks. Bandurski, p. Oborski, delegat etc.), potem do cioci, gdzie Isia, p. Glücknerowa, Kaziowie Russ., p. Jaroszyńska z córką, Emanuel, z którym jadę do domu. W mej nie-

obecności Zosia przyjmuje panny Potockie, potem prócz Emanuela Maryuia Mich., Olciowie z 5 dzieci, Kasiowie Russ. z 3 dzieci i boną, stryj Marceli, Munio, ks. Pawlicki. Wieczór spokojny w domu. Śliczny dzień, popołudniu chłodniej.

204

Ob. 787, Ks. 588

17. Wtorek. Rano pogoda, potem burza i trochę deszczu. Piszę listy. Józia na obiedzie, potem panna Koźmian i mama. Jadę (z Józią) do p. Glöckner (nie zastaję), na pocztę, do cioci, gdzie Olciowie, p. Karska, Kasio Russ., M. i Z. Potockie, żegnam się z Kasiem, który jutro wyjeżdża, jadę do apteki, Jędrzejowskiego, Zielińskiego, Maurizia i Herlicki. Panna Skrzynecka u Zosi.

18. Środa. Jadę na 9¾ do Kapucynów, gdzie trzy msze św. za duszę Józia Borowskiego (dziś rocznica). W kościele Józia, Olcio, który dziś jedzie do Kamieńca i p. Ina Montier z najmłodszą córką. Wracam Plantami piechotą do domu. Józia i p. Glöckner u nas, na obiedzie mama, Maryuia, Lulu, Munio i stryj Marceli, potem p. Oborski, Władziowie Rostworowscy, Pawełek Popiel, p. St. Aleksandrowicz, p. Lisowiecka, dwie panny Sołłohubowskie. Jadę do p. Olesi Russ. (dziś jedzie do Brixen), idę do cioci, gdzie Józia i p. Jaroszyńska. Henryś M. u nas. Wieczór spokojny.

Bojanowska u nas.

19. Czwartek. Pochmurno, deszcz trochę kropi. Rano p. Walz u mnie, potem Munio i Józia u nas, po południu znów p. Walz, Marynia, Totkowie M., panna Koźmian. Jadę do hotelów Grand i Saskiego, gdzie rzucam bilety, spotykam p. Zdziechowskiego, p. Aleksandrowicza z którym spaceruję po Rynku, wstępuję do apteki i Biasiona, poczem wracam do domu. Deszcz pada.

20. Piątek. Pochmurno i chłodno. Na obiedzie Totkowa, Marynia, Lulu, Munio i p. Aleksandrowicz, potem Totek, a w mej nieobecności Amesia Platerowa, Władys. Brzozowski i Mimi z Sandrem. Jadę do cioci i Józi, gdzie Totek, Krysia i Lunia, potem wstępuję do Zielińskiego i jadę na kolej po Józię Niemojowską, która przyjeżdża z Tarnowa i staje u nas. Na kolacji Józia N., Totkowa i Marynia, potem Lulu i Munio na chwilę.

Spotykam wuja Kostusia.

21. Sobota. Rano Józia N. wyjeżdża do miasta. Obchodzę z p. Walzem całą swą realność dla obejrzenia muru i robót oraz wchodzę na nowo kupiony grunt, potem z Józefem obchodzę ogród. Syn Józi N. Miecio (21 lat) u mnie na chwilę. Rano Marynia u Zosi, Munio u mnie. Pochmurno i znacznie chłodniej. Na obiedzie

Xięcia N. z synem. Po południu przychodzą pp. Ignacowie Popielowie z synem i córką, panna Godaszewska (w mej nieobecności mamy). Jadę do Emanuela, gdzie Dr. Rosner, potem do Sulikowskiego, Biasiona i do prof. Jordana na posiedzenie Rady zawiadowczej Tow. tan. mieszk., gdzie p. Stanisławski, Smolarski, Pierzchalski, Kaczmarski, Turzycki, A. Tomkowicz. Wstąpiwszy do Hawełki, wracam do domu. Na kolacji Xiężna N. i Xięcia (moja siostra). Wypogadza się.

22. Niedziela. Jadę z Xięciem N. na 11¾ do Zmartw., potem z nią do cioci (gdzie Xięcia i Mimi z dziećmi) i do mamy. Na obiedzie Xięcia N., potem Mimi z 4 dzieci, p. Nepomucen Niemojówski, Miecio N. i p. Wociszewski. Z nimi jadę na zgromadzenie sodalicji (przemówienia O. Turowskiego i p. Bujaka), zkąd wychodzę z Emanuelem Świeykowskim. W domu zastaję p. Koryt-kową z Marcelką i p. Stefanową Michałowską, potem przychodzą Xięcia M., Krysia i Lusia, wreszcie Józio Mich., który dziś wyjeżdża przez Księstwo do Anglji. Pogodnie i cieplej, siedzimy na tarasie. Na kolacji mama, Marynia, Lulu i Munio, który dziś wyjeżdża do Wiednia i Sofji. Xięcia Niem. na kolacji u cioci Jadwisi.

23. Poniedziałek. Rano jadę do bankłów hipo-

tecznego, krajowego i galicyjskiego, potem do uniwersytetu i do Jędrzejowskiego. Spotykam prof. Ant. Górskiego, a u Reima, gdzie wstępuję, prof. Łosia. Na obiedzie Józia i Miecio Niemojowscy, którzy o 2½ wyjeżdżają do Księstwa. Piszę listy. Marynia u nas. Jadę do wuja Kostusia, do Brzozowskich (przyjmuje mię Amsia Platerowa i Zosia Brzoz.), do cioci, gdzie O. Zbyszewski. Spotykam delegata, a wstąpiwszy do Hawełki i Maurizia, wracam do domu, gdzie zastaję Lula. Na kolacji p. Mańka Dembińska. Chłodno, wypogadza się.

24. Wtorek. Pochmurny dzień. Idę obejrzeć roboty przy nowym murze etc., potem obchodzę ogród. Po obiedzie Mimi z Sandrem, potem Marynia z panną Lolą Walewską u nas. O 6½ przyjeżdża Andzia z Bejsc i jest na kolacji i wieczorem; mieszka u nas.

25. Środa. Rano schodzę do suteren i wszystko obchodzę z Józefem. Czytam. Na obiedzie Andzia i Mimi, potem p. Walz. Idę do ogrodu i do miasta. Spotykam p. H. Tomkowicza, potem stryja Emeryka z Pawełkiem Wor. Z Mimi wracam do domu, gdzie zastajemy pannę Fedorowicz. Pochmurno i zimno. Na kolacji Józia i Andzia.

26. Czwartek. Rano niejaki p. Tomasz Łaźniński u mnie. Porządkuję książki. Obiad jemy sami. Telefonuję do Rosnera. Przychodzą do nas p. Ina Morstinowa z 3 córkami, potem pp. Wład. Myciełscy, p. Karska, p. Mańka Dembińska z 2 córkami, Marynia Mich., Marynia i Sandro z panną Marją, Ika Woroniecka. Jadę do cioci, gdzie p. Karska, do Jędrzejowskiego i Herlicki. Na kolacji Andzia. Wieczorem Zosia znów przewozi się na górę. Zimno, wypogadza się. Robię papierosy. 53.

Telegrafuję na ślub Jana Mararakiego z panną Dorsiyńską (?).

206

27. Piątek. Pogodnie i cieplej. Rano obchodzę swą realność, oglądam roboty i idę do Woronieckich i cioci Teklusi. Spotykam Rosnera. Zosia leży na górze w łóżku; bardzo ją głowa boli. Na obiedzie Ścia i Andzia, potem Mimi z Sandrem. Ja przyjmuję Emanuela, który dziś jedzie do Kijowa na wybory, p. Walza, wuja Antosia, ks. Zbyszewskiego, prof. Zdziechowskiego, Pawełków Woronieckich, potem jadę rzucić bilety i wstępuję do Hawełki. Mama u nas, potem Dr. Rosner (3). Adaś przyjeżdża. Adasiowie na kolacji. Zosia wieczorem lepiej.

3

28. Sobota. Zosia leży. Rozmawiam z Adasiami. Pogoda jak wczoraj. Mama i Marynia

54. u Zosi, ~~potem~~ a także pani Stankowska, której Zosia przyjąć nie może. Ja przyjmuję p. Radzimińskiego (budowniczego) i Felicjankę, piszę do Tosi. Na obiedzie tylko ks. Pawlicki i Lulu. Zosia przyjmuje p. Konstantową i Ignacową Popielowe. Jadę (podwożę Lula) na zgromadzenie Tow. tan. mieszk. (p. St. Tomkowicz, Dr. Suszycki, p. Piernikarski, p. Kaczmarski etc.), idę do Fischera, Kaweckiego, apteki (ważę K. 68.75) i Sulikowskiego. Mama na chwilę u Zosi. Na kolacji Adasiowie. Spotykam p. Stanisławową Tarnowską i p. Morelowskiego. Po kolacji siedzimy u Zosi.

29. Niedziela. Pogoda. Zosia leży. Idę do stróża, który chory i leży. Jadę na 11¾ do Zmartw., wstępuję do panien Potockich, jadę do cioci, gdzie Adasiowie i Zicia. Zosia przyjmuje stryjostwa Emeryków. Na obiedzie Adasiowie, potem mama z Marynią i Lulem, Marynia Woroniecka, Stefcia, Ila, Ignaś Ledóchowski. Jadę do Woronieckich i stryjostwa. Na kolacji Adasiowie, z którymi rozmowa, potem Andzia i ja siedzimy u Zosi.

30. Poniedziałek. Zosia leży. Rano pracuję, odwiedzam stróża. Pan Zapasnik - Radzimiński robi zdjęcia fotograficzne w domu. Wypłacam pensje.

207

Na obiedzie Józia i Andzia. Z Józią jadę do banku galic., sam do Sulikowskiego i Mendelsburga, do cioci, gdzie p. Karska, potem Józia i O. Bratkowski, do Mimi, która trochę cierpiąca i do domu. Spotykam p. Z. Borowską. Dr. Saryszki odwiedza stróża, potem przychodzi na górę do Zosi. Przychodzą mama, Marynia i Lulu, który dziś wieczorem jedzie do Lwowa, by objąć nową posadę w banku hipotecznym. Dr. Saryszki odwozi mię do p. Byszewskiej, gdzie konferuję z nią, Stasiem i Adasiem. Na kolację wracam z Adasiem do domu. Adasiowie na kolacji, przedtem godzę nauczycielkę i służącą, potem siedzimy u Zosi.

Maj.

1. Wtorek. Pochmurno i dżdżysto. Adasiowie wyjeżdżają do Bejsc. Odwiedzam stróża, który ma się lepiej. Pracuję. Po południu przychodzą wuj Antoś, mama, Marynia, trzy panny Potockie z panną Dobrowolską. Wypogadza się. Wieczorem czytam Zosi „Czas", potem pracuję do 11ej.
2. Środa. Rano idę do stróża, pracuję, również i po południu do 5ej. Zosia przyjmuje ks. Lubomirską, panny Koźmian, potem przychodzą mama, Kazio M. i p. Janowa Popielowa z Świ-

56, ma córkami (poznaję Rózię Popielówną). Jadę (podwozi mnie Kazia) do uniwersytetu, do cioci, gdzie Ks. Chyszewski, Isicia, Maryla i Zosia Potockie. Spotykam p. Karską. Jadę do Julińskowskiego i na kolację wracam do domu. Pogoda niepewna, trochę deszczu. Zosia leży. Pracuję.

3. Czwartek. Rano odwiedzam stróża, pracuję. Zosia od dziś leży na szezlongu. 1/760 i 2/761 wykłady (na drugim mnóstwo słuchaczy). Idę do cioci i Isici. Spotykam panny Potockie, Ks. Podwina, p. Jarreta, Ks. Puszeta i p. Edw. Tyszkiewicza. Jadę do Hawełki, Jędrzejowskiego (gdzie W. Kleckki), do wuja Antosia, gdzie mama, wuj Kostuś i p. Janowa Popielowa, do Mioni i na kolację do domu. Na kolacji mama i Marynia. Pochmurno i dżdżysto. Depesza od Maryjki z Brodnicy.

4. Piątek. Rano jadę do Mendelsburga, idę do banku krajowego, do Śmidowicza, Dutkiewicza, do Tow. wz. Kred., fiakrem do domu. O 3¼ jadę do delegata, gdzie pp. Edw. Tyszkiewiczowie, a nie zastawszy pp. Wład. Mycielskich, na podwieczorek do Woronieckich i stryjostwa, potem na krótką adorację do św. Barbary, do Zielińskiego, Dutkiewicza i Heclickiej, skąd do domu. Ciocia Teklusia u nas. Pochmurno i chłodno. Spotykam małego Bobra (mego syna chrzestnego) z siostrą.

5. Sobota. Rano oglądam roboty z p. Wälsem, pracuję. Mama u Zosi. 3/762 i 4/763 wykłady. Idę do cioci i Isi, przychodzi tam Mimi. Idę potem Plantami (spotykam 3 Zaleskie) do Zielińskiego i Fischera, skąd fiakrem do domu, gdzie zastaję Marynię. W mej nieobecności Zosia przyjmuje panny Zaleskie i Ks. Lubecką. Trochę pogodniej i cieplej. 57. 208 Ob. 813, Ks. 612

6. Niedziela. Jadę na 11½ do Zmartw., gdzie po mszy nabożeństwo majowe i błogosławieństwo N. Sakr. Spotykam Mimi z dziećmi i panną Brzeską. Jadę do Ks. Podwina, na kwadrans adoracji do św. Józefa i do domu na obiad. Śliczny ciepły dzień. Mimi u nas, potem Ks. Lubecka, pani Clam, dwie Popielówne (córki p. Jana) z Marynią, u mnie Stefcio Jędrowicki (w drodze do Wiednia). Piszę listy. Na kolacji i wieczorem mama.

7. Poniedziałek. Rano pracuję. Isia u nas. Po obiedzie pracuję, jadę na pocztę, idę do cioci, gdzie O. Zbyszewski, Mimi, O. Orpiszewski, wreszcie Isia. Idę do Glixellego, Reima, do Stefcia Jędrowickiego, fiakrem na kolację do domu. Zosia przyjmuje p. Stefanową Michał., Marynię, p. Kazimierzową Tarnowską, panny Fedorowicz i Wacia Jędrowickiego. Wieczorem robię papierosy. Pogodnie i ciepło.

8. Wtorek. Św. Stanisława. Jadę na 11.7 do Żmartw. na mszy i nab. majowe, potem do domu. Mama u Zosi;* na obiedzie Ścicia, która potem wyjeżdża do Hurka. Przychodzi Mimi z Sandrem i Tollą. Jadę do Stasia Byszewskiego z p.i, do p. H. Brzozowskiej (gdzie Tadzio i Zenonkowie Brzoz.), do Zaleskich, gdzie Mama z Marynią. Odwożę je do wuja Antosia, sam do domu, gdzie p. Karska z panią Luciową Mycielską (przedtem pani Kazimierzowa Morawska). Rosner u nas (4). Z nim jadę do apteki i sam wracam na kolację do domu. Śliczny ciepły dzień. Wieczorem Michaś Popiel z 2 siostrami i Marynia Mich. u nas. Pracuję.

*i Pawełkowie Wor.

4

9. Środa. Pracuję. Wuj Antoś u nas. Jadę do cioci, do Rajala, apteki, składu win Grand hotelu (gdzie p. Szymanowski i p. Chronowski). Marynia u nas, potem Pawełek Popiel z Kasiem Mańk. Gorąco, pogodnie, wieczorem wicher. Pracuję.

10. Czwartek. Cały ranek pracuję, schodzę tylko na chwilę do ogrodu, gdzie mówię z p. Walzem i jego synkiem. Burza z deszczem. 5/764 i 6/765 wykłady. Idę do cioci, gdzie Wacio Jełowicki, pani Stablewska i p. Karska. Wstąpiwszy do redakcyi „Czasu", wracam do domu. Rano mama u Zosi. Spotykam ks. Pawli-

dkiego. Na kolacji i wieczorze wuj Antoś.

11. Piątek. Rano obchodzę cały ogród i oglądam roboty. Marynia u Zosi. Przyjmuję p. Mewińską i konferuję z p. Walzem. Ociowie (Ocio wczoraj wrócił z Podola) u nas z Sandrem. Burza z ulewą. Idę do Wodzickich, gdzie stryjostwo, pani Witkeia Lipkowska, Kazio M. Z balkonu przyglądamy się grze w tennisa. Spotykam p. Kasparka. Wracam piechotą, spotykam mamę i p. Korubowskiego. Zosia przyjmuje panią Kociową Górską i mamę.

12. Sobota. Rano widzę się z p. Walzem, jadę do redakcji „Czasu" (p. Starzewski, p. Noskowski), do banku galic., do Reisna[x], Rajala i do domu, gdzie trochę pracuję. Zosia na obiad schodzi na dół (od dziś spać będziemy na dole). 7/766 i 8/767 wykłady. Spotykam prof. Sokołowskiego. Idę do cioci, gdzie Olecka (przyjechała ~~wczoraj~~ przedwczoraj), Ociowie z Sandrem. Jadę do Rajala i z nim do domu, gdzie konferujemy o markizie na terasie. Zosia przyjmuje p. Mycielską (Władysławową) z panią Starzeńską (z Wodzickich) i Marynią (która zostaje), potem przychodzą p. Jagnińska z panną Łempicką i Olecka. Siedzimy na terasie do kolacji. Pogodnie i ciepło.

[x] (spotykam p. Ant. Potockiego)

13. Niedziela. Jadę na 11½ do Kapucynów, z[]tąd z Mycami, Marysią i Karolkiem (przyjechali wczoraj) idę do cioci, gdzie stryjostwo, Olesia, Olcio, potem Marynia Wor. ze Stefcią. Idę do Ks. arcyb. Popiela (u Kardynała), gdzie p. Jerzy Moszyński. Witam się z Ks. Czechowskim. Busz. Na obiedzie mama z Marynią, potem Lunia Zaleska. O 3¾ jadę na zgromadzenie sodalicji (przemówienie O. Tarnowskiego, dyskusja o Związku pracy narodowej). Zosia przyjmuje p. Platerową z panną Z. Morawską. Wieczorem przychodzi Ignaś Ledóchowski, zostaje na kolacji. Pogodnie, nie gorąco.

14. Poniedziałek. Rano pracuję. Kszysia Zaleska u Zosi, potem panna Lolcia Wielopolska, Marynia (u Zosi). Na obiedzie Michał Popiel, potem Ks. arcybiskup Popiel z Ks. Czechowskim, wuj Antoś, p. Koźmianowa z córką, panna Glücksner, Ks. Lubecka, pani Borowska, pani Stablewska, Karłowie Rostworowscy, panna Fedorowicz i mama. Jadę do Glixelbego, gdzie Ks. Lubecka, do Szlitkowskiego, Gebethnera, Maurizia (gdzie p. K. Arpiszewski) i do domu. Deszcz dwa razy.

15. Wtorek. Zosi imieniny. Rano Olcio i Józio M. (przyjechał z dziećmi przedwczoraj)

u mnie, potem Mimi ze wszystkiemi dziećmi i panną Marją z p. i., Wacio Zeł., Anzy Załęski, Antosia Świeykowska; na obiedzie mama, Marynia i wujostwo Kostusiowie, potem Kazio M., p. Stefanowa Michałowska, stryjostwo, Myciowie, Józio M., Olcio, pani Łempicka, Oleczka, p. Komorowska z córką, p. Wład. Mycielska, p. Brzozowska z Tadziem, p. Piotruch, p. Borski; pani Kazim. Morawska, Władziowie Rostworowscy, pani Hasańska, Korytko z Maruszką i Renią, Paczkowie Wor. ze Stefcią, p. Karska, Emanuel, Rosner, ogółem dziś 46 osób, a wczoraj 14, razem 60. Kreibian Grabowski przychodzi z p. i., mnóstwo listów. Na kolacji mama i Marynia. Rozmawiamy telefonem z Lulem (we Lwowie). Pogoda zmienna, deszcz parę razy. 210

~~16.~~ Środa. Cały ranek pracuję. O 3ej jadę do Świeykowskich na chrzciny syna (Stefan Zygmunt Adam). Chrzci Ks. biskup Nowak, trzymają do chrztu p. Zdzisław Tarnowski z Antosią Świeykowską. Obecni jeszcze p. Zamoyska z córkami, pp. Ant. Potoccy, p. Zdzisławowa Tarnowska, pp. Stan. Tarnowscy z Jasiem i p. Bnińską, p. ~~Krauzy~~ Władysław Branicki z córką Ks. Lubomirską, Żurawkowie Brzozowscy, Tadzio Brzozowski, Ks. Maciejowa Radziwiłłowa, ~~Ed.~~ Karolowie Raczyńscy, p. Sierakowska,

Edw. Jaroszyńscy, p. Piotruch, Jerzy Mycielski, Olciowie z Sandrem, mnóstwo dzieci. W drugiej przetrzymam do chrztu z panną Kasią Zamoyską. Jadę potem do panny Józefy Michałowskiej, gdzie panna Machnicka i panna Rózia Lempicka, – do cioci, gdzie Olcelka i Olciowie z Sandrem, do Pilczarek (nie zastaję panien ~~[illegible]~~ Zaleskich), do Rajała, Grigara i Herliczki. W domu zastaję Zosię z Marynią w ogrodzie. P. ~~St~~ Miecz. Szemioth u mnie, Antosia Świeyk. na kolacji. Wieczorem przyjeżdżają Pawełkowie Popielowie z Brodnicy z dziećmi, a z nimi przychodzi Kazio M. Pawełkowie na kolacji. Józef wieczorem idzie do szpitala do Bonifratrów, zastępuje go Józef od wuja Antosia. Po deszczu chłodno.

17. Czwartek. Rano pracuję. Na obiedzie Pawełkowie P., panna Garszyńska, Marynia, Zosia, Kazio M. (Marcinek na górze). 9/768 i 10/769 wykłady. Jadę do hotelu Saskiego, gdzie zostawiam bilety, odwiedzam Józefa po operacji u Bonifratrów, jadę do Glixellego, Julikowskiego (spotykam p. Zdzisławową Tarnowską), Rajała, Reima i do domu. Obchodzę ogród, mówię z p. Walzem. Wielka burza

2 obiedź. Panna Koźmian przychodzi do Maryjki. Na kolacji mama, Marynia, Maryjka etc. (6 osób). Pawełek jedzie na noc do Ruszczy. Robię papierosy.

18. Piątek. Rano schodzę do ogrodu i oglądam roboty. Burza wczorajsza połamała mnóstwo gałęzi. Wacio M. dziś rano przyjechał; telefonuje do mnie z hotelu. Dowiaduję się o śmierci p. Benedykta Lipkowskiego. Pietrzykowska (służąca Andzi) u mnie. Piszę listy. Gurtys u mnie. Na obiedzie Pawełkowie etc. (5 osób), potem panna M. Koźmian (do Maryjki), Myciowie, Wacio, ks. Lubecka. Myciowie odwożą mię do uniwersytetu, gdzie jestem na posiedzeniu naszego wydziału od 4½ do 7½. Jadę do p. Koźmianowej z p. i. i do domu na kolację z Pawełkami etc. (5 osób). Wcześnie się rozchodzimy. W mej nieobecności przychodzą mama, Józiowie, C. Tekluszia etc. Gurtys u mnie drugi raz wieczorem. Za parę dni jedzie do Kamieńca.

19. Sobota. Wstaję o 6½. Pawełkowie o 7½ wyjeżdżają do Kurozwęk. Jadę do Kapucynów, gdzie o 9½ trzy msze św. za p. Benedykta Lipk. W kościele stryjostwo, Olciowie (Mimi odwożą, spotkawszy ją na Basztowej), Myciowie, Józiowie

64.

z Emeryczkiem, pani Kazim. Tarnowska, Antosia Św., Ksawery Zaleski (przyjechał niedawno), Olechka, p. Wojnarowicz, p. Antoniewiczowa, młody Podhorski, pp. H. Wodziccy, mama etc.
Idę na pocztę, jadę do agencji Tow. ubezp., odwiedzam Józefa, przyczem z przeorem i braciszkiem zwiedzam nowy szpital Bonifratrów i wracam do domu. Po południu jadę na 11/770 i 12/771 wykłady (spotykam p. Rongiera) idę do cioci, gdzie Olechka, potem Olcio, a wstąpiwszy do Gebethnera, apteki i Saskiego hotelu, wracam do domu, gdzie Marynia. Deszcz ulewny. Wieczór spokojny w domu.

20. Niedziela. Jadę na 12½ do P. M., przedtem do mamy, gdzie p. Pela Morstinowa, potem z Emanuelem do Woronieckich i stryjostwa, gdzie Józiowie i Myciowie z dziećmi. Po obiedzie siedzimy na terasie (nie gorąco). Jadę do parku Krakowskiego, gdzie nie znajduję stryjostwa, Myciów, Józiów etc., spotykam natomiast Jana Orsetti, z którym rozmawiam. Wróciwszy do domu, zastaję Ignasiów Ledóchowskich. Potem przychodzą mama z Marynią i pani Pela, ~~Ka~~ wreszcie Wacio (dziś wyjeżdża). Na kolacji i wieczorem mama z Marynią. Józio telefonuje do mnie.

21. Poniedziałek. Rano deszcz. S. Zofja u mnie. Porządkuję szpargały. Na obiedzie Emanuel, Kazio M., Wacio Jeł. i Michaś Popiel. Zosia i ja idziemy z Emanuelem do nowego ogrodu i konferujemy o jego urządzeniu. Mimi z Sandrem u nas. Konferujemy z p. Wałem. Jadę, odwiózłszy Mimi z Sandrem na Basztową, na pocztę przy dworcu, do cioci, gdzie Ocio, Ocarka i p. Karska, do Rajala, Reima i do domu. Zosia przyjmuje Marynię. Wieczór spokojny w domu. Deszcz znów leje wieczorem. Stryjostwo i Józio wyjeżdżają dziś błyskawicznym na Podole, Myciowie z dziećmi wieczorem. 65.

212

Ob. 836, Kś. 633.

22. Wtorek. Rano deszcz, potem się wypogadza. Piszę listy. Po obiedzie jadę do pani Peli Morstinowej (tam p. Roman M. i panna Helena M.), do Glixellego (gdzie p. H. Wodzicki), Racyńskiego, do Józefa, który ma się znacznie lepiej, do p. Tarnowskiej i Lorki. W domu zastaję p. Sołtykowską z 2 córkami, potem przychodzą mama i Marynia Wor. Jadę na obiad do Ociów, a w mej nieobecności na kolacji u Zosi mama i Marynia. O 10¾ wracam do domu.

23. Środa. Pogodniej, ale chłodno. Obchodzę cały kwartał i ogród, by obejrzeć roboty. Na

66.

obiedzie Lorka, z którą idziemy do drugiego ogrodu. Jadę do Felicjanek na Blichu, do Jędrzejowskiego, Rajała i do cioci. Spotykam p. Walza i p. Stan. Wodzicką. U cioci Olealka, Olciowie, p. Karska i Wacio Jełowicki. Z nim wyjeżdżam i podwożę go do Rynku. Wieczór spokojny w domu. Zosia rano przyjmuje mamę, potem pp. Ant. Potockich. Wczoraj umarła tu w hotelu p. Marcelowa Sobańska.

Pani Morawska (z Popielów) u nas.

24. Czwartek. Wniebowstąpienie. Jadę na 12¾ do P. M., a wstąpiwszy do hotelu Pollera, wracam do domu. Spotykam p. Stefanową Michałowską. Na obiedzie Olealka, potem Ksawercio, Olcio, Mimi z Sandrem i Marynia, która zostaje na kolacji. Śliczny dzień. Wieczorem Dr. Rosner u nas.

5

25. Piątek. Jadę o 9¾ na ul. Józefa Szujskiego, gdzie nową ochronkę poświęca Ks. Kardynał, a po przemowie ma mszę św. Obecni m. i. siostra Junipera (przełożona), namiestnik, delegat, pani Stan. Tarnowska, pp. Ant. Potoccy, p. Jan Chomętowski, Dr. Burdygan, wuj Kostuś, Dr. Markiewicz, p. Zagórska, Ks. Kaspiński etc. Jadę ~~do~~ na pocztę, do Mendelsburga, Herlickiego i na Wesołą do O. Fridricha i O. Liptkego, potem wracam do domu. Pogodnie i ciepło.

Po obiedzie idę do ogrodu. Olcio u nas, potem Ks. Pawelski i mama. Idę z Olciem na pogrzeb p. Jobańskiej. Chowa Ks. Potulicki. Spotykam Olesia Szeptyckiego, Michasia Jobańskiego, p. Jurjewicza, Ks. Lubomirskę, Korytkę etc. Pani Żeleńska z córką u Zosi. Siedzimy na terasie. Ignasiowie Ledóchowscy u nas. Wieczorem robię papierosy.

213

26. Sobota. Rano konferuję z p. Walrem. Zosia leży cały dzień na szezlongu w saloniku. Marynia u nas. Piszę artykulik do Przeglądu Powsz. 13/772 i 14/773 wykłady. Idę do cioci, gdzie panna Scipio z Jadzią Seaszkiewicz (córką Tiuni, 14 lat). Spotykam Olezkę. Wróciwszy do domu, zastaję Olesia Szeptyckiego (przedtem pani Wacławowa Borska u Zosi). Pokazuję mu dom i ogród. W uniwersytecie mówię z prof. Creizenachem. Wieczór spokojny w domu.

27. Niedziela. Jadę na 11½ do Kapucynów, potem idę do cioci, gdzie Olciowie z dziećmi, Olezka, jadę do wujostwa Kostusiów i do domu. Przepisuję na maszynie swój artykulik. Na obiedzie mama, Marynia, stryj Marceli i Olezka, potem Wacio Jełowicki, Mimi, pp. Rodrygowie Potoccy, Józiowie Mańkowscy, wreszcie wuj Kostuś. Józio M. wczoraj przyjechał z Podola. Pochmurno i chłodno, potem się wypogadza. Zosia leży na szezlongu jak

wczoraj. Pani Karska u nas z pożegnaniem. Wieczór spokojny w domu.

28. Poniedziałek. Rano pracuję trochę i chodzę po ogrodzie. Zosia na szezlongu. Na obiedzie Olciowie z 5 dzieci i panną Marją i Ksawery Zaleski, potem Emanuel, Józiowie Mańkowscy z dziećmi, ~~i~~ p. Glöckner. Schodzę z Emanuelem do ogrodu i rozmawiam z p. Walzem. Jadę do hotelu Drezdeńskiego (bilety dla pp. Rodrygów Potockich), do Glixelbego, Salikowskiego i cioci, gdzie Oleśka, Wacio Jeł., potem O. Żyszewski. Odwożę Oleśkę do Woronieckich i wracam do domu. Wieczór spokojny w domu. Dość pochmurno, ale nie pada. Józiowie z dziećmi dziś jadą do Jurkówki.

29. Wtorek. Rano jadę do redakcji „Czasu" (p. Starzewski, prof. Jaworski, prof. Zdziechowski), do Józefa do Bonifratrów, zostawiam bilet Ksawerciowi (Podzamcze 10), jadę do cioci i Oleśki, gdzie pp. Komorowscy z córką i Jadzią Szaszkiewicz, p. Gadon, Pawełkowie Woronieccy. Żegnam się z ciocią, która dziś z Oleśką wyjeżdża do Lwowa. Na obiedzie Emanuel, Wacł. Bzyl, Wacio Jeł. i Kazio M., potem Ludwik Dembiński, Kazio Szaszkiewicz z Jadzią, Marynia, Olciowie z dziećmi. Na kolacji Olciowie z 5 dzieci, panną Brzeską i p. Marją.

Wszyscy wieczorem wyjeżdżają do Rimini. Popołudniu burza z deszczem. Bardzo męczący dzień. Józef wraca ze szpitala do domu.

30. Środa. Pochmurno, chłodno, burza z deszczem kilka razy. Rano piszę listy etc. Obchodzę ogród. Marynia u nas, potem mama. Jadę na pocztę, do św. Barbary (mówię z O. Tychowskim), do Wenzla, do reserwy (zostawiam bilet Ludwikowi Dembińskiemu), do Maurizia, gdzie p. Platerowa i prof. Zdziechowski, i do domu.

214

31. Czwartek. Rano jadę do św. Barbary, gdzie po mszy O. Tychowskiego o 9¾ spowiadam się u niego i komunikuję, poczem wracam do domu o 10½ na śniadanie. Pogoda zmienna, dżdżysta. Wypłacam pensje, kontroluję rachunki. Chodzę z Zosią i p. Walzem po ogrodzie. Pani Iza Orłowska z p. Michałem Orpiszewskim u nas. Jadę na Stawkowską do Tarnowskiej, idę do Fischera, Iżarskiego, apteki, Gebethnera (spotykam Ulanowskiego) i Rajala, poczem fiakrem wracam do domu. Na kolacji i wieczorze mama z Marynią. p. o. ważę 68.45 kilo

Czerwiec.

1. Piątek. Rano pracuję, schodzę do suteren, dokąd znoszą węgiel, i do ogrodu. Wietrzno i dżdżysto. S. Eleonora u nas. Jadę do Olszy,

70.

gdzie po mnie przyjeżdżają p. Fr. Pankowski, jenerał v. ~~Ktk~~ Steeb, pp. Chomętowscy, pani Mostowska, pani Jelska, Emanuel, Ksawery, pp. Wysoccy, pani Sobolewska, panna Skrzynecka. Wracam z Ksawerym i z Emanuelem do domu. Z Emanuelem obchodzę ogród. Mama u nas. Wieczorem piszę listy. Deszcz!

2. Sobota. Rano pracuję, mówię z p. Walzem. Marynia u Zosi. Na obiedzie Emanuel; z nim i p. Walzem idziemy oboje do ogrodu. Wuj Antoś u nas, potem ks. arcybiskup Popiel (wczoraj wrócili z Rzymu). Jadę z wizytami, zastaję pp. Platerów, wstępuję do Herbertki. Bardzo pochmurno i zimno.

Zielone Święta. 3. Niedziela. Wstaję o 7¾, potem idziemy oboje na 9¾ na mszę do Jezuitów na Wesołą. Zosia pierwszy raz od 2 miesięcy wychodzi do miasta. Spotykamy Stefcię Wor. i Ignasiów Ledóchowskich. Pogodnie, ale wietrzno i zimno. W domu pracuję. Na obiedzie mama, Marynia i Lulu, który dziś przyjechał ze Lwowa; jadą zaraz potem do Krzysztoforyc. U nas Ignasiowie Led. z Jadzinią, z którymi spacerujemy po ogrodzie, potem p. Anna Orzetti z córką i C. Kostusiowa. Na kolacji i wieczorze mama i Marynia.

4. Poniedziałek świąteczny. Idziemy na 9½ do Jezuitów, spotykamy Ignasiów Ledó. i panią Clam, potem Jasia Byszewskiego. Pracuję. Jadę do Ks. arcybiskupa Popiela i do wuja Antosia, gdzie Ks. kanonik Podolski, potem arcybiskup z kapelanem, wuj Kortuś i Jaś Rostworowski. Na obiedzie Kasio M., potem Marynia z Zosią Brzozowską, a na kolacji mama, Marynia, wuj Antoś i Lulu, który przed 11½ wyjeżdża do Lwowa. Czas okropny, zimny i dżdżysty.

5. Wtorek. Rano i po południu pracuję, nie wychodzę z domu. Po obiedzie idę z Zosią do ogrodu, potem drugi raz z p. Walzem. Cieplej. Zosia przyjmuje p. Koźmianową z córką, potem przychodzi pani Dauhovesky i Marynia. Wieczorem kąpię się.

Telegrafujemy do Bachórza na ślub panny Zofji Krasickiej z p. Rostworowskim.

6. Środa. Deszcz cały dzień. Pracuję. Mama u nas, a po obiedzie Emanuel na chwilę. Robię papierosy. Zosia czyta mi głośno, Wicher.

7. Czwartek. Zimno i deszcz. Telegrafujemy na ślub Stasia Szeptyckiego z Ks. Sapieżanką. S. Benedykta u mnie, przed obiadem Kozubowski. 15/774 i 16/775 wykłady. Jadę na pocztę, do Gebethnera, Mendelsburga, Sulikowskiego i Grigara. Rano Marynia u Zosi, po południu pani Wł. Mycielska, którą zastaję z Zosią w ogrodzie. Chodzę z Zosią po ogrodzie.

Na kolację jadę do mamy, gdzie ks. arcybiskup z kapelanem, wuj Antoś i panna Zofja Popiel; potem wujostwo Kostusiowie. O 10¼ wracam do domu.

8. Piątek. (św. Medarda). Deszcz cały dzień. Pracuję, piszę listy, nie wychodzę z domu. Marynia u nas na kolacji. Ignasiowie Ledóchowscy mają drugą córkę, dziś tu urodzoną. Palą w piecu. Zosia z p. Walzem obchodzi ogród.

9. Sobota. Rano jadę na kolej pożegnać odjeżdżającego ks. arcybiskupa z kapelanem. Na dworcu wuj Antoś i wujostwo Kostusiowie. Jadę potem do banku galic., do Mendelsburga (gdzie Dr. Łepkowski) i do Raczyńskiego. Pochmurno, ale nie pada. Piszę do Zizi, przygotowuję się na wykłady 17/776 i 18/777 wykłady. Idę do pensji Studzińskiej, na pocztę, do p. Orzyszewskiego, do Gebethnera, Raczyńskiego i Maranka, potem fiakrem do domu. Zosia przyjmuje S. Hieronimę z zakładu św. Jadwigi, ks. Lubomirską, pannę Lempicką i mamę. Idę do ogrodu. Po kolacji mama z Marynią, która idzie na kolej, bo przejeżdżają Potkowie do domu.

10. Niedziela. Wstawszy po 7¾, idziemy na 9¾ do Jezuitów na Wesołej, gdzie Stefcia Woroniecka. Wracamy piechotą do domu.

Piszę listy. Na obiedzie mama z Marynią. Wypogadza się, idziemy wszyscy do ogrodu, gdzie nadchodzi wuj Antoś. Potem goście prawie do 6½: Ksawercio, Emanuel, Wacio Jełowicki, Pawełek Woroniecki ze Stefcią i Kaziem (dziś jadą wszyscy do Warszawy), wreszcie O. Zbyszewski i O. Bratkowski. Zosia czyta mi „Moje dwóry" Cecylji Walewskiej. 73.
216
Ob. 862, Ks. 654

11. Poniedziałek. Rano piszę list do O. Czaykowskiego. Idę do ogrodu z p. Walzem. Na obiedzie mama, Marynia, Wacek i Michaś Popielowie i Kazio M. Idziemy do ogrodu. Przychodzą tam ogrodnik Czerwiński, potem Rajal, który ustawia markizę na terasie. Panna Skrzynecka u nas. Obchodzę raz jeszcze ogród. Wieczór spokojny w domu.

12. Wtorek. Rano pracuję. Tadzio Lubieński u nas z Witoldkiem. Idziemy z nimi do ogrodu. Pracuję. Emanuel i Ksawercio u nas, mama na chwilę. Jadę z Emanuelem (i Ksawerym, który wysiada na Rynku) do jego żony, potem do Rajala, Julikowskiego, do Ignasia Ledóchowskiego, gdzie pani Zićia Lubieńska, Franc. Morawski, Dr. Rosner i Bojanowska. Poznaję nowo urodzoną Irenę. Zosia przyjmuje pannę Fedorowicz. Marynia na kolacji. Wieczór spokojny w domu. Pogodniej; po południu dobry deszcz. Siedzimy na terasie pod markizą.

13. Środa. Rano Felicjanka z Blichu u mnie, potem Rajal. Jadę z p. i. do p. Antoniego

Horskiego (nie zastaję). Spotykam wuja Antosia i prof. Tarnowskiego. Wróciwszy do domu, zastaję tu wuja Antosia. Pracuję. Deszcz parę razy i burza. Idę z Zosią do ogrodu, gdzie p. Wałz wytyka uliczkę. Ignaś Ledóchowski u nas. Wieczór spokojny, Zosia pisze listy. Gdy idziemy spać, deszcz leje.

14. Czwartek. Boże Ciało. Idziemy na 9½ do Jezuitów na Wesołej i wracamy piechotą. Pochmurno i dżdżysto. Zrywamy truskawki z kucharzem. Pracuję. Na obiedzie Emanuel i Ksawercio. Ulewa, potem się wypogadza. Przychodzą mama, Marynia i Ciocia Kostusiowa. Idziemy do ogrodu. Po kolacji czytam Zosi głośno.

15. Piątek. Rano p. Niewińska u mnie. Jadę do dentysty p. Sędzielowskiego, do Raczyńskiego, do szkoły im. Mickiewicza i do p. Glückner, która dziś wyjeżdża do Szwajcarji. Marynia u nas, potem Dr. Sędzielowski zatruwa Zosi nerw w zębie. Pracuję. Jadę na posiedzenie wydziału do uniwersytetu, wracam o 8¼. Bojanowska u Zosi w czasie mej nieobecności. Po kolacji czytam Zosi. Pogodnie i ciepło.

16. Sobota. Rano pochmurno, po południu wypogadza się i gorąco. Pracuję. Idę po ogrodzie

z p. Walem i Zosią. Dr. Sędzielowski u nas. Na obiedzie mama i Marynia. 19/778 i 20/779 wykłady. Spotykam prof. Sokołowskiego, Potkańskiego i p. Mieroszowskiego. Jadę na zgromadzenie spółki naftowej „Potok" (gdzie m. i. Olearski, Ungar, Paszkowski, Dydyński, Niewiarowski, Raczyński etc.), potem do Mendelsburga i do wuja Antosia, gdzie przychodzi Marynia. Ulewa. Wieczór spokojny w domu.

217

17. Niedziela. Jesteśmy oboje na sumie o 10⁷/₈ na Wesołej; potem idziemy do rozmównicy, gdzie mówimy z O. Fridrichem. Upał i parno. Pracuję. Dr. Sędzielowski plombuje Zosi 296. Po obiedzie sucha burza, po której chłodniej. Idziemy do ogrodu. Pracuję. Marynia u nas. Po kolacji wuj Antoś u nas. Z nim prawie do 10⁷/₈ siedzimy na terasie.

18. Poniedziałek. W nocy był złodziej w ogrodzie. Pracuję. Na obiedzie Michaś Popiel, potem Marynia na króciko. Zosia idzie do spowiedzi. Idę do Mrozka i spaceruję po ogrodzie. Wieczorem przyjeżdżają Adasiowie z Marylką, Adasiem, Włodziem i Francuską. Mieszkają u nas. Po kolacji rozmawiamy do późna. W dzień krótki deszcz.

19. Wtorek. Upał i pogoda. Nie wychodzę z domu. Pracuję. Ogrodnik p. Zwierzchowski u nas, po obiedzie idę z p. Walem do ogrodu. Mama u nas.

76.

idzie z Marynią do Komunji św.

Adasiowie etc. na obiedzie i kolacji. Wieczorem siedzimy na terasie do 10¼. Zosia rano

20. Środa. Piszę listy i pracuję. Marylka zdaje egzamin w szkole im. Mickiewicza. Upał. Zosia z p. Walzem idzie do ogrodu. Na obiedzie Adasiowie etc., potem Ksawery Zaleski i p. Stanisławowa Wałewska z wnuczką Niedzielską. Jadę z Ksawerym do miasta, zostawiam bilety, jadę do Rajala, Mendelsburga, apteki i Gebethnera, gdzie ks. Lubomirski. Wójcicki Nikklewski u mnie. Na kolacji Adasiowie etc., potem siedzimy na terasie.

21. Czwartek. W nocy łapią złodzieja truskawek, którego oddają policji. Pracuję. Adzio składa egzamin do pierwszej klasy szkoły realnej. Na obiedzie Adasiowie etc. 21/780 i 22/781 wykłady. Spotykam p. Rongier i p. Gieleckiego. Idę ostrzydz się do Figla, potem na adorację do św. Józefa, fiakrem do domu. Pogodnie, mniej gorąco. Siedzimy z mamą i Marynią w ogrodzie. Na kolacji Adasiowie etc. i mama z Marynią, potem Pawełek Popiel. Siedzimy na terasie.

22. Piątek. Rano p. Walz u mnie. Pracuję. Na obiedzie Adasiowie etc. i Ksawery Zaleski. Rano trochę deszczu, zresztą pogodnie i gorąco. Po 4¼ idę na kwadrans adoracji do św. Barbary i wychodzę przed nabożeństwem i procesją, a

wstąpiwszy do Herliczki, wracam do domu.
Zosia przyjmuje pp. Dłachowskich, a ja
tymczasem z Pawełkiem Popielem i Kaziem
M. chodzę po ogrodzie. Na kolacji (w mej nie-
obecności) Andzia etc. (Adaś u matki), Pawe-
łek, Kazio i Józiowie Borowscy. Ja jadę na ko-
lację do Jezuitów do św. Barbary. Z ojców obecni
OO. Tuszowski, Mieloch, Bratkowski, Rejowicz;
dalej prezydent Leo, ks. biskup Nowak, dyr.
policji Dr. Flatau, radca policji Szwolkien,
p. Chomętowski, p. Scipio, ks. Krupiński, ks.
Wądolny, O. Opiszewski etc. Siedzę między
O. Opiszewskim a jakimś kapłanem wojskowym.
Przed 11¾ wracam do domu.

Pani Mańka Dembińska z Marynią u Zosi. Dr. Rosner u nas.

218

23. Sobota. Grabowski u mnie. Adasiowie
wyjeżdżają do Bejsc. Marynia u nas. 23/782 i
24/783 wykłady, po których wracam do domu.
W czasie obiadu burza i silna ulewa, po 4¾
znów pada. W mej nieobecności Zosia przyjmuje
wuja Kostusia. Jadę do św. Barbary, gdzie spo-
wiadam się w zakrystji u O. Tychowskiego, po- p.o.
czem, wstąpiwszy do Księgarni Spółki wyd.,
wracam do domu. Wieczór spokojny. Robię pa-
pierosy.

24. Niedziela. Wstawszy o 6¾, jadę na 7¾
do św. Barbary, gdzie przy mszy O. Tuszow-
skiego komunikuję wraz z innymi sodali-
sami. Po mszy wspaniała przemowa O. Tu-

szowskiego i przyjęcie nowych sodalisów, między nimi Emanuela. O 8½ wracam na śniadanie do domu, idę do Zosi na górę, potem piszę kronikę na maszynie. W nocy lało. Pogoda zmienna, świeżo. Robię papierosy. Na obiedzie mama, Marynia i Lulu, który dziś rano na niedzielę przyjechał ze Lwowa. Jadę na zgromadzenie sodalicji, gdzie Emanuel, Maślankiewicz etc., z którymi mówię, poczem wracam do domu, gdzie jeszcze wszystkich zastaję. Podwieczorek na terasie. Chłodno, ale się wypogadza. Lulu przed wyjazdem na kolej wstępuje tu na chwilę z Marynią.

__25. Poniedziałek.__ Rano o 11¼ jadę do OO. Jezuitów i odwiedzam kolejno OO. Tychowskiego, Tuszowskiego, Churain i O. superiora Miełocha, poczem wracam do domu. Deszcz parę razy pada, potem gorąco. Na obiedzie Michał Popiel i Kazio M. Pracuję. Zosię głowa boli. Po kolacji siedzimy na terasie. Pani Mańka Dembińska z Marynią na chwilę u nas.

__26. Wtorek.__ Pracuję. Na obiedzie Emanuel, z którym idziemy do ogrodu. Mama u nas. Pracuję, nie wychodzę z domu. Pogoda niepewna.

__27. Środa.__ Gorąco. Przed południem u nas p. Rychter-Janowska, ogrodnik Zwierzchowski i Kazio M. Jadę do banku galic., do Mendels-

burga, do O. Zbyszewskiego z p. i., do Karmelitanek (mówię z M. Popielową), do Rajala, Biasiona, Reima, Fischera, apteki Redyka. W domu zastaję p. Harańską, potem przychodzą pani Fanni Ledóchowska z Ignasiem, a w mej nieobecności Ziesia Russanowska, mama i p. Platerowa. Na kolacji Marynia z p. Piotrową Rostworowską (z Krasickich). Siedzimy na terasie do 10¼.

28. Czwartek. Rano piszę listy. Pan Wabi i smycz Grabowski u nas. Upał straszny. Rano o 9¼ + 21° R. w cieniu. 25/784 i 26/785 wykłady. Idę na pocztę, do wuja Antosia, którego nie zastaję w nowem mieszkaniu (Karmelicka 3), siedzę na Plantach, a o 5¼ idę na posiedzenie naszego wydziału. Wybieramy na dziekana prof. Rudzkiego. Spotykam p. Januszową Tyszkiewiczową z córką, mówię z prof. Kraszewskim. Zosia przyjmuje Emanuelów (oboje) i Marynię.

29. Piątek. Św. Piotra i Pawła. Oboje jesteśmy na mszy o 9¼ na Wesołej; wracam fiakrem. Upał straszny. Piszę na maszynie do wykładu i piszę listy. Na obiedzie Karolowa Russanowska z trojgiem dzieci, potem mama i Marynia, a przed niemi p. Januszowa Tyszkiewiczowa. Jadę do p. Ignasiowej Ledóchowskiej, potem do parku Krakowskiego, gdzie Karolowa

219

80.

Rus. z dziećmi, nauczyciel p. Trepka i ciocia Olga Ronikier z Wisią Harcińską (w przejeździe na Podole) i Michasiem Harcińskim, który tu jest na agronomji. Jadę z ciocią i Wisią do domu, potem odwożę je aż na Hrasnowskiego 27 i wstępuję do nich, zajeżdżam do hotelu Pollera (zostawiam bilet p. Romanowi Byszewskiemu) i wracam na kolają do domu. Siedzę z Zosią na terasie. Dziś Ojciec św. dał dyspensę od postu.

30. Sobota. Rano jadę do Dra Sędzielowskiego, który mi oczyszcza zęby, potem do Akademji po bilet na zjazd Rejowski (tam prof. Czermak, Tarnowski, Ulanowski etc.), do Sulikowskiego, Mendelsburga, Grigara. Spotykam p. Irenę Borolewską. Marynia na obiedzie. 27/786 i 28/787 wykłady. Idę do mamy, dokąd przedtem przyszła Zosia z Marynią, potem z Zosią do wuja Antosia, gdzie nadchodzi Marynia, która Zosię odprowadza do domu, ja zaś fiakrem wracam do siebie. Wczoraj lało i dziś znacznie się odświeżyło, wietrzno i nadzwyczaj przyjemny dzień. Wypłacam pensje. Wieczorem tylko + 12° R.

Lipiec.

1. Niedziela. Idziemy na 9¾ na mszę na Wesołą, wracam fiakrem. Chłodno i pochmurno, po południu deszcz. O 11½ jadę do uniwersytetu na obchód Rejowski (zjazd trwa kilka dni): przemówienia Tarnowskiego i Kallenbacha. Creizenach zapoznaje mię z prof. Kuno Meyerem z Liverpoolu, witam się z Ulanowskim, Baudouinem de Courtenay, mówię z Kłosem, Jakubowskim etc. W mej nieobecności zostawia mi bilet pan von Heyking, potem przychodzi do mnie Dr. Babiczyk, uczeń Nehringa. Piszę listy. Wiej Antoś u nas, potem Kostko, mama, Wilhelm Orsetti i Marynia. Mama z Marynią na kolacji i wieczorze. Ob. 908, Ks. 692; ber dzis. dnia 220

2. Poniedziałek. Rano telefonuję do banku hipotecznego, jadę do Mendelsburga, banku austro-węg., do Kaziowej Russanowskiej, zostawiam bilet panu von Heykingowi, wstępuję do Reima. Spotykam Wacia Jełowickiego i O. Churain. Dr. Sędziołowski plombuje Zosi dwa zęby. Na obiedzie Emanuelowie, Kazio M. i Michaś Popiel. Jadę do pani Walewskiej, gdzie panna Mossyńska, Olesio Wielopolski i O. Tychowski, zostawiam bilet p. Janiszowej Tyszkie-

wieczorowej, jadę do Brzozowskich, gdzie p. Tadeusz Grocholski z synem, młody Jezierski, p. Stefan Potocki i Korzon. Długo tam bawię, jadę potem do notarjusza Niemczewskiego i do domu. Deszcz cały dzień. Wieczór spokojny. W mej nieobecności Zosia przyjmuje wuja Antosia, Olesię Rus. (która dziś wyjeżdża do Kłodnicy) i pp. Chomętowskich.

3. Wtorek. Rano pracuję. Zwierzchowski u nas, również ogrodnik od Freegego i tapicer. Mama u Zosi. Felicjanka z prośbą u nas. Jadę do Dra Jędrzejowskiego, który mi plombuje dwa zęby, wstępuję do Herliczki. Wieczorem pracuję. Wypogadza się.

4. Środa. Rano jadę do uniwersytetu na posiedzenie zjazdu Rejowskiego (prezyduje Korzon, referaty Baudouina i Czermaka, dyskusja: mówią Smolka, Grabowski, Nowodworski, Papée, Wittyg). Witam się z Balzerem, Janikiem, Gieleckim, Creizenachem, Mierzyńskim, Steinem. Jadę do Freegego i Dra Jędrzejowskiego, wstępuję do apteki Redyka. Po obiedzie przychodzą Nazaretanki, p. Walz, Marynia. Pracuję. Pogodnie i niegorąco. Wieczorem jadę na raut do pp. Tarnowskich, gdzie tłumy. Przyjęcie w hali i w ogrodzie, gdzie muzyka gra. Obecni m. i. Kazim. Lubomirscy, Świeykowscy, Ponińscy, panna

Gołaszewska, Lula Puszet, p. Wysocka z synami, Sołłohubowscy z córkami, Rojowie, p. Tomkowicz, prof. Morawski (z synem), Szajnocha, Creizenach, Jakubowski, Janczewski, Rostafiński, Grabowski, Kostanecki, Krzymuski etc. O 11¾ wracam do domu. 221

5. Czwartek. Rano mówię z malarzem ~~Jackimowiczem~~ Górskim, potem jadę do banku hipotecznego, do akad. um., gdzie widzę się z p. Kęszkowskim, p. Rydlem i panną d'Abancourt, do Jędrzejowskiego i Grigara. Pogoda i ciepło. Pracuję. Wacio Zborowski u nas na obiedzie. Odwożę go i sam idę na 29/788 i 30/789 wykłady. O. Bratkowski u nas, potem Mama i Marynia, które zostają na kolacji. Zosia idzie do p. Ignacowej Ledóchowskiej około 5½. Robię papierosy. Emanuel telefonuje do mnie. Mama i Marynia wyjeżdżają jutro rano na kilka dni do Lwowa.

Spotykam p. Rongier.

6. Piątek. Rano robię rachunki. Po obiedzie jadę na pocztę, zostawiam bilet p. Babiaczykowej, potem jadę do O. Bratkowskiego (w rozmównicy O. Mieloch i jego siostra S. Łucja) i do domu. Szalona burza z długotrwałą ulewą; po upale chłodno. Pani Adamowa, która się na dziś zapowiedziała, z powodu niepogody nie przyjechała. Po kolacji jadę do ~~Emanuela~~ teatru na Oreficego operę „Chopin" do loży „Baranów", zaproszony

przez Emanuela. Prócz niego w loży pani Zborowska i Ksawery Zaleski. Niektóre rzeczy Chopina ładne na orkiestrę i śpiew, ale to wyjątki; wogóle dużo piękności zatracają się w układzie operowym. O 11¾ wracam do domu.

7. Sobota. Rano jadę do banku krajowego i do starostwa, gdzie płacę podatki, popołudniu na 31/790 i 32/791 wykłady; potem

ważę kilo 68.50

idę do Gebethnera, apteki, Sulikowskiego i Szarskiego. Spotykam prof. Rostworowskiego. S. Zofja i S. Łucja u nas. Zosia konferuje z ogrodnikiem p. Zwierzchowskim. Gorąco, ale się chmurzy. Piszę listy. Wieczorem deszcz. W mej nieobecności p. Sołłohubowska u Zosi i wuj Antoś, który dziś jedzie na trzy dni do Warszawy.

8. Niedziela. Oboje na mszy o 10¾ na Wesołej. Jadę do Karia M., ale Wacia, który dziś rano przyjechał, nie zastaję. Wacio u nas na obiedzie; obchodzę z nim ogród. Wacio blizko jedzie na Podole. Piszę na maszynie. Pani Adamowa Potocka z p. Raczyńską i Emanuelem u nas, zwiedza dom. Piszę listy. Panny Sołłohubówskie u nas; pokazujemy im ogród. Wieczorem robię papierosy, Zosia porządkuje czasopisma.

85.

9. Poniedziałek. Rano p. Walz u mnie. Z nim jadę na Rynek, sam do x Mendelsburga; idę potem do Wieczorka i Fischera, jadę do Tow. wz. kred. i do Mendelsburga. Na obiedzie panna Zofia Popiel (z którą obchodzimy ogród), Michał Popiel, Wacio Jełowicki i Ksawery Zaleski. Jadę z Ksawerym do pp. Tarnowskich (nie przyjęci), do Kazia M., który leży, bo jeszcze chory, etc. Sam wstępuję do Jędrzejowskiego. Pani Sobolewska u nas. Pochmurno, niegorąco, wieczorem deszcz. Zosia rano rozmawia z Lulem telefonem (ze Lwowem).

x Sulikowskiego i

222

10. Wtorek. Rano pracuję. O. Czaykowski u nas, zostaje na obiedzie i bawi kilka godzin. Grabowski (smycerz) u nas. Piszę listy. Jadę na pocztę, odwiedzam Kazia M., który ma się lepiej, ale leży (widzę się z p. Udrycką i p. Grabkowskim). Pracuję. Zosia idzie do miasta. Pochmurno, deszcz chwilami, przytem parno, wietrzno.

11. Środa. Pracuję. Na obiedzie Emanuelowie, potem Ludwik Dembiński, p. Mostinowa z panną Heleną, panna Fedorowicz. Gorąco. Jadę do teatru na „Cavalleria" i „Pajaców." Ładne przedstawienie. W teatrze R. Radziwiłł, Jerzy Tyszkiewicz, p. Beringer, prof. Cybulski etc. Na kolację wracam do domu.

86.

12. Czwartek. Rano pracuję. 33/792 i 34/793 wykłady. Testuję. Jadę do Kasia, lecz go nie zastaję; mówię z p. Udrycką i Koworskim. Kasio zdał dziś b. dobrze ostateczny egzamin z rolnictwa. W uniwersytecie mówi mi to Jesiorski. Jadę do Sulikowskiego, Mendelsburga, Wieczorka, Jędrzejowskiego, gdzie spotykam Kasia. W domu piszę listy. Wuj Antoś u nas na kolacji i wieczorze. Siedzimy na terasie. W dzień gorąco. Zosia telefonuje do Lula.

13. Piątek. Rano pracuję (nad Rigwedą). Kasio M. u nas (dziś jedzie do Brodnicy). Na obiedzie Ludwik Dembiński. Jadę na posiedzenie naszego wydziału. Po kolacji siedzimy na terasie, potem pracuję.

14. Sobota. Rano pracuję. P. Walz u mnie. 35/794 i 36/795 wykłady, ostatnie w tem półroczu. Testuję. Idę do Mendelsburga, Sulikowskiego, Hixellego. Wróciwszy do domu, pracuję. Dr. Szczypki u nas, bada mnie. Mama i Marynia wracają ze Lwowa; Marynia u nas na kolacji. Deszcz pada po południu, a były dłuższy czas wieczorem. Rano telegrafuję do Nehringa, który przedwczoraj obchodził półwiekowy jubileusz doktorski.

223

15. Niedziela. Idziemy na 10 ¾ na sumę na Wesołą, potem chodzimy po ogrodzie. Pracuję. Na obiedzie mama, Marynia i Michaś Popiel, potem Arturek Russanowski i Ksawery. Chodzimy po ogrodzie. Wieczorem jadę na kolej: Ińcia przyjeżdża z Podola, Arturek odjeżdża do Marienbadu. Ińcię przywożę na kolejką do domu. Pogodnie i niegorąco.

16. Poniedziałek. Wstaję przed 7 ¾. Tosia przyjeżdża (zakuszatka) z Brodnicy i mieszka (z nią) u nas. Wacio przyjechał rano z Podola, ale chory, leży w hotelu. Pracuję. Na obiedzie Tosia, Ińcia, wuj Artoś, Wacio Jełowicki, przedtem Józio Mich. na chwilę, po południu Józio Borowski. Ińcia idzie rano do spowiedzi. Odwożę ją po 6 ¾ do Karmelitanek na Wesołej, gdzie kazanie, sam jadę do Glixelliego, ~~do~~ Mendelsburga i do Wacia. Na kolacji Tosia i Ińcia, potem Ksawery Zaleski. Siedzimy na terasie, potem w bibliotece. Mój uczeń Rudnicki u mnie.

17. Wtorek. Rano mówię z Ińcią o interesach. Wacio przychodzi do nas. Na obiedzie Waciowie i Ińcia, potem Lulu Puszet. Pracuję. Mama i p. Mortinowa z panną Heleną u nas. Na kolacji Waciowie i Ińcia. Siedzimy na terasie. Pogodnie i niezbyt gorąco, trochę deszczu. Wacio M. z hotelu przenosi się do nas.

88.

18. Środa. Rano pracuję nad Rigwedą. Na obiedzie Waciowie, Icia, Emanuel i Wacio Jędrowicki, potem Ksawery (u mnie), p. Walz, wuj Antoś. Pogodnie i ciepło. Zosia z Tosią idzie do miasta, ja pracuję, potem wychodzę z listem do skrzynki i do ogrodu. Na kolacji Waciowie i Icia. Wacio wyjeżdża do Brodnicy. Siedzimy na terasie. Wieczór bardzo przyjemny. Żegnamy się z Tosią, która jutro rano jedzie do Krzeszowic.

19. Czwartek. Tosia wyjeżdża rano. Gielecki u mnie; przechodzę z nim hymny Rigwedy. Na obiedzie Icia, która zaraz potem wyjeżdża do Hurka. Upał. Jadę na pocztę, do Lula Pusreta, do Biasiona i Zielińskiego. Spotykam prof. Jandrewskiego i Szajnochę. Rano Marynia u Zosi, po południu mama u nas.

20. Piątek. Rano piszę kronikę. Upał straszny. Na obiedzie mama, Marynia, p. Idalja Michałowska i Emanuelowie. Burza wielka z silną ulewą, po której znacznie chłodniej. Jadę do Mendelsberga, do Zielińskiego i do pp. Józefów Michałowskich. Na kolacji mama z Marynią. Zosia z Marynią wychodzi przedtem do miasta.

21. Sobota. Czas b. przyjemny. Pan Walz u mnie. Jadę do banku Kraj, gdzie Ksawery Zaleski, z nim idę do Glixellego, sam do Sulikowskiego i na adoracyę do św. Józefa, skąd piechotą wracam na obiad do domu. Po obiedzie jadę na pocztę, a nie zastawszy Emanuelów, do Zajączkowskiego, do Kuleszy i na cmentarz. Marynia u nas. Wieczorem Ksawercio u nas, potem Dr. Rosner, który bawi do 10 ½. Ob. 943, Ko. 709

22. Niedziela. Jadę na 11¾ do Kapucynów, potem idę do mamy, wracam piechotą Plantami kawał drogi. Zosia nie wychodzi z domu. Mama i Marynia na kolacyi i wieczorze; adresuję się zawiadomienia o ślubie Lula. Pogodnie, wieczór chłodny: +10° R.

23. Poniedziałek. Rano piję na czczo szklaneczkę Vichy z dodaniem ½ łyżeczki „Urizedin". Jadę do zakładu kąpielowego w Podgórzu, gdzie biorę pierwszą kąpiel. Wstępuję do apteki, Reima i Fischera, spotykam p. Mieroszowskiego. Dowiaduję się o rozwiązaniu dumy (wczoraj). Kulesza u nas. Niegorąco. Panna Fedorowicz u nas z siostrą p. Janoszyną i jej córką. Idę do ogrodu. Mama z Marynią na kolacyi, wieczorem adresuję zawiadomienia ślubne. Pogodnie, niegorąco.

24. Wtorek. Piję Vichy. Robię rachunki. Panna Karolina Ostrowska u nas z Marynią. Bardzo gorąco. Jadę do panien Załeskich, bez ich nie zostaję; rozmawiam z p. Udrycką. Idę do Jędrzejowskiego (gdzie p. Wałkowski), przedtem do Hawełki, potem do Harliczki. Kulesza u nas. Adasiowie przyjeżdżają z Bejsc z Adziem i Marylką na kolację. Wacio Józewicki u mnie; nie złożył egzaminu, dziś jedzie do domu. Po kolacji panny Załeskie u nas. Siedzimy na terasie. Wieczór chłodny. Depesza od Jasia o nagłej śmierci Izia Skarżyńskiego.

25. Środa. Dowiadujemy się od p. Truszyckiego o śmierci p. Romana Michałowskiego († wczoraj w Dobrzechowie). Introligator u mnie, zabiera książki. Porządkuję książki i wciągam je do katalogu. Marynia u nas. Kulesza i jego rysownik u nas. Na obiedzie Adasiowie z dziećmi, potem mama. Zosia i mama telefonują do Lula. Robię papierosy. Pan Miecz. Jurjewicz u mnie. Zosia wychodzi z mamą do miasta. Idę do ogrodu gdzie przyjmujemy p. Jagnińską z siostrą. Na kolacji Adasiowie z dziećmi, potem siedzimy na terasie. Panna Szotarska przychodzi do Adasiów po obiedzie.

Pawełkowie Popielowie mają córkę, ur. w Kurozwękach 25/7 06. Ma się nazywać Jadwiga.

26. Czwartek. Andzi imieniny. Kosubowski u mnie. Na obiedzie Adasiowie z dziećmi; o 3½ jadą do Zakopanego. Polciowa z Zosią u nas (w przejeździe do Dobrzechowa), Tadzio Lubieński z Witoldkiem. Idziemy do ogrodu. Przychodzi p. Mańka Dembińska, Krawery, wreszcie trzy panny Zaleskie. Na kolacji Zalescy; przedtem obchodzimy ogród. Gorąco, wieczór świeży. Panna Szotarska po obiedzie u Adasiów.

27. Piątek. Rano Dr. Surzycki telefonuje. Jadę do Mendelsburga, do apteki i do Podgórza, gdzie 2. kąpiel. Marynia u Zosi. Po obiedzie robię papierosy. Mama u nas z małym Henrysiem Dembińskim. Ulewa. Jadę na adorację do św. Józefa, do Krzepińskiego, do wuja Antosia (który wczoraj wrócił z Czapel), skąd idę kawał drogi piechotą Plantami. Spotykam ks. Starowieyskiego. Na kolacji mama z Henrysiem, potem wuj Antoś. Parno.

28. Sobota. Wstawszy o 5½, wyjeżdżam do Dobrzechowa na pogrzeb. Od Rzeszowa jadę z p. Kaz. Badenim, pp. Stan. Jędrzejowiczami, p. Adamową Jędrzejowiczową, p. ~~Kaz.~~ Ludw. Morstinem. O 11½ stajemy w D. Na dworcu Lulu. Z nim jadę do kościoła, gdzie biskup Fischer ma uroczystą mszę żałobną, potem pogrzeb. Na obiad jedziemy do dworu. Przy stołach 96 osób. Obecni

prócz domowych i Tołłków Polciowa z Zosią, Marynia, Ludw. Dembińscy, p. Lempicka z synem i córkami, pani Szembekowa z córkami i zięciem Janem Mycielskim, pp. Ign. Wołkowiczowie, panna Cecylja Mycielska, Jerzy Myc., K. Badeni, Stan. Jędrzejowiczowie, p. Adamowa Jędrzejowiczowa, Ant. Górski (narzeczony panny Szemb.), prof. Ant. Górski; Adam Jordan, Henryk Żółtowski, Stan. Koźmian, August Gorayski z synem, Żeleski, biskup Fiser i dużo księży, Wojciechowski, Dydyński, Kłobassowie, Al. Mosyński, Wacł. Zaleski, St. Tomkowicz, Lule etc. O 4¾ wyjeżdżam w licznem towarzystwie. Przesiadamy się w Rzeszowie, gdzie czekamy godzinę przeszło. Pan Tomkowicz opowiada nam o swym pobycie w Petersburgu. Przed 10¾ wracam na kolację do domu. W mej nieobecności u Zosi na obiedzie mama z Henrysiem Demb., również na kolacji; Zosia przyjmuje Hektora Kwileckiego, idzie do wuja Antosia. Późno idziemy spać.

<u>29. Niedziela.</u> Zosia idzie na 10¾ na mszę na Wesołą, ja jadę na 12¾ do P.M. Na obiedzie mama, Marynia, Lule, p. Jagnieńska, panna Lempicka i Domcek. Ulewa. Piszę listy.

Hektor Kwilecki u nas na kolacji. Idziemy z nim do ogrodu. Przed 10 z przychodzą Ludwikowie Dembińscy. Po 11 ½ wracają Adasiowie z dziećmi z Zakopanego. Przed obiadem Grabowski u nas.

226

30. Poniedziałek. Rano Grabowski u mnie, potem woźny z banku hipotecznego. Na obiedzie Adasiowie z dziećmi, na kolacji również prócz Adasia. Kulesza u nas, Zwierzchowski u Zosi. Jadę do Glixellego, gdzie nadchodzi Zosia, potem panna Fedorowicz. Idę do Sulikowskiego, do Fischera, Reima, Knapińskiego, Gralewskiego (wozy 68.900), przedtem do św. Barbary, gdzie Zosia się spowiada. Po południu straszna ulewa z burzą. Wieczorem gram z Andzią na 4 ręce.

31. Wtorek. Zosia o 8 ½ idzie na Wesołą do komunji św., ja jadę do św. Barbary, spowiadam się u O. Tychowskiego, komunikuję i słucham jego mszy o 9 ½. Marynia u nas rano, w południe Grabowski. Na obiedzie Adasiowie z dziećmi. Zosia idzie na Koły, by widzieć się z przejeżdżającą Potkową, potem do miasta. ~~i do mamy~~ Jadę z Andzią i dziećmi do Kuleszy i na cmentarz, potem do panien Zaleskich (nie zastajemy), sam do Knapińskiego i do Ignasia Led. z p.i. Spotykam p. Tadziową Lubieńską z Witoldkiem. Odwożę Ignasia do jego baterji i wracam do domu. Wpadł Ignaś L. u nas. Na kolacji Adasiowie z dziećmi. p. o.

94.

Sierpień.

1. Środa. Zosia idzie do św. Barbary do komunji św., potem do miasta. Grabowski u mnie dwa razy. Pan Rusteyko u mnie. Adaś o 8¾ rano jedzie do Byjsc. Andzia z dziećmi na obiedzie. Upał. Jadę do p. Jurjewicza, do Glixellego, Mendelsburga, Biariona, Kurpińskiego, Grigara, do p. Rusteyki (nie zastaję). Pani Tadziowa Łukińska u nas, obchodzi ogród z Zosią. Na kolacji Andzia z dziećmi, potem Ksawery. Siedzimy na terasie.

2. Czwartek. Zosia idzie na Wesołą do komunji św. Zajadę do Podgórza, gdzie biorę 3. kąpiel, wracając wstępuję do mamy, by Maryni powinszować imienin. Zastaję tam Zosię, która tam zostaje na obiedzie. U nas na obiedzie Andzia z dziećmi i p. Rusteyko. Pokazuję mu pokoje na górze. Piszę do cioci Jadwisi. Upał. Piszę kronikę. Z powodu wiadomości o przyjeździe Kaiów z Rimini i Piotrusia Andzia decyduje się zostać tu dłużej. Na kolacji Andzia z dziećmi. Jadę z Andzią na „Aidę". Gębarzewska b. dobra Aida, Ludwig dobry Amonasro. Wracamy o 11¼. W teatrze Ksawery. W domu pijemy herbatę i późno idziemy spać. Mama z Marynią u Zosi wieczorem. Bardzo gorący dzień.

3. Piątek. Upał wielki. Lela Puszet u nas, na obiedzie Andzia z dziećmi i p. Rostejko, potem Zosia Brzozowska z Marynią. Z dziećmi Zosia idzie do Kulaszy. Ja jadę na pocztę, siedzę na Plantach, spotykam Dra Kwaśnickiego, Krysię i Lunię. Idę do św. Barbary na adorację i nabożeństwo z procesją. Na kolacji Andzia z dziećmi. Siedzimy na terasie i w ogrodzie. Piotruś telefonuje ze Lwowa.

227

4. Sobota. Wstaję o 7½. Piotruś rano przyjeżdża i wkrótce idzie do św. Barbary. Siostra Gabryela Żeniewicz u mnie. Jadę do Podgórza na 4. kąpiel.ˣ Na obiedzie Andzia z dziećmi, Piotruś i Lulowie Puszetowie, potem wuj Antoś, który znów jedzie do Warszawy. Upał. Na kolacji Andzia etc. i Piotruś. Idziemy potem na kolej powitać Olesiów z dziećmi, wracających z Rimini. Odprowadzamy ich do domu i do Pollera, gdzie jedzą kolację. Wracam z Andzią i dziećmi do domu. Deszcz pada.

ˣ Spotykam pannę Brezkę, a w zakładzie kąpielowym p. Abraszewskiego i pannę M. Obońską.

5. Niedziela. Pochmurno, trochę deszczu. Zosia idzie na 9½ na Wesołą, ja idę kawał drogi piechotą i fiakrem dojeżdżam do Kapucynów na 11½. W kościele witam się z p. Dybickim, potem z Józiami Borowskimi i Julciem Wodzickim. Idę do Borowskich,

potem wracam do domu. Na obiedzie Andzia z dziećmi, Mimi z Sandrem i Tolą, Piotruś i towarzysz jego Ks. Szafrański, potem Ocio z trzema panienkami i panną Maryą, p. Kruszewski, Anulka i Lunia, mama, Marynia i Michaś Byszewski. Wietrzno i świeżo, chwilami deszcz. Na kolacji Andzia z dziećmi, Piotruś i p. Stan. Tomkowicz. Wieczorem zupełnie chłodno.

6. Poniedziałek. Rano S. Benedykta u mnie, potem Mimi z Marynią u nas. Andzia z dziećmi wyjeżdża do Bejsc. Bojanowska u Zosi. Piotruś wpada na chwilę; na obiad idzie do św. Barbary. Wietrzno, chłodno, zmiennie. Na obiedzie p. Mańka Dembińska i Marynia, które zaraz potem jadą do Gór. Ocio i Piotruś u nas. Zosia idzie do mamy, ja do Sadkiego hotelu i do mamy piechotą, wracam fiakrem. Ks. Szafrański z Piotrusiem odmawia brewiarz chodząc po ogrodzie. Obaj są na kolacji, potem przychodzi Ocio. Piotruś jedzie do Karlsbadu.

7. Wtorek. Pochmurno, dżdżysto, chłodno. Mimi na górze u Zosi, rozmawiamy. Luxner u mnie, potem mój syn chrzestny, mały Bober z matką. Po południu deszcz bije. Idę do Ociów i wracam piechotą. Wieczorem Dr. Rosner u nas

Wieczorem tylko + 10° R.

8. Środa. Piszę listy. Pawełkowie Woroniecy ze Stefcią i Karolem u nas. Mama na obiedzie, idzie z Zosią na cmentarz. Przyjmuję p. Walza i Gieleckiego. Wuj Kostuś u nas, potem panna Fedrowicz z panną Wandą ~~Gołasz~~ Dzieduszycką i panna Gołaszewska; dzieci Olciów na podwieczorku, wreszcie Mimi. Pogodnie i chłodno, ale już cieplej. Na kolacji Pawełkowie z dziećmi, potem Olciowie. Przedtem Dr. Surzycki nas odwiedza. Wieczór chłodny, + 10° R.

9. Czwartek. Zosia przyjmuje p. Dominikową Potocką z panną Badenianką. Ja idę do dwóch Karmanianny, jadę do Gebethnera, idę do hotelu Saskiego, Reima, Maurizia i Herlicki. Pogodnie i ciepło, ~~po południu~~ p. Walz i Kałacińki u mnie. Na podwieczorku Olciowie z dziećmi prócz Tolli i dzieci Woronieckie, pani Niusia Szembekowa, na kolacji i wieczorze mama i Michaś Byszewski. Siedzimy na terasie. Głowa mię boli. Wieczór chłodny.

10. Piątek. Rano robię papierosy. Grabowski u mnie. 5. Kąpiel w Podgórzu. Deszcz. Wracając podwożę p. Wójcickiego, sekretarza teatru. Robię papierosy. Pracuję w ogrodzie. ~~Ignasiowie~~ Ledóchowscy u nas, ~~potem~~ Olcio. ~~Zosia~~ idzie się przejść do miasta. Jadę do teatru

na 6. Ładne przedstawienie „Bohême" Pucciniego (tenor: Orzelski, Mimi: Mokrzycka). Siedzę obok Ojcia. W teatrze Ignasiowie i Mieczysławowie Ledóchowscy. O 10¾ wracam na herbatę do domu. Deszcz.

11. Sobota. Pochmurno, deszcz. Pan Walz telefonuje. Porządkuję książki. Po obiedzie siostra miłosierdzia z Łobzowa u nas. Zosia idzie do miasta i do mamy, ja idę do Ojców, potem jadę do Gebethnera, do wuja Kostusia i do mamy (gdzie p. Walewska), zkąd z Zosią jadę na spacer do Łobzowa. Deszcz! Na kolacją wracamy do domu. Wieczór spokojny w domu.

12. Niedziela. Oboje o 10½ na Wesołej na sumie z wystawieniem N. Sakr. Po ewangelji ksiądz z ambony czyta modlitwy do N. Sakr. Po mszy idę do O. Czaykowskiego i na obiad wracam do domu, Deszcz, potem się wypogadza. Gram na fortepianie „Bohême" Pucciniego. Ciocia Kostusiowa u nas, potem Ksawery i mama, którzy zostają na kolacji. Ojcio dziś blitzem wyjechał na Podole.

13. Poniedziałek. Rano O. Czaykowski u mnie, potem p. Mieroszewski, w czasie obiadu Mimi z dziećmi prócz Tolli u nas.

Porządkuję książki w bibliotece. Pan Karol Morawski u nas, potem O. Zbyszewski. Zosia wychodzi do miasta. Na kolacji mama z Marynią, która dziś wróciła z Gór. Pogodnie, ciepło, wieczór chłodny.

14. Wtorek. 6. Kąpiel w Podgórzu; rozmawiam z Drem Topolińskim. Po obiedzie Mimi u nas. Zosia idzie do miasta. Lulu, który dziś rano przyjechał, przyjeżdża po mnie i jedziemy razem do Wojciechowskiego, gdzie przychodzi Zosia z Marynią. Wstępuję do Halskiego. Schodzimy się wszyscy u mamy. Wracam kawał drogi piechotą, siedzę na Plantach. Gorąco i pogodnie.

15. Środa. Wniebowzięcie N.M.P. Oboje na mszy o 9¾ na Wesołej; po mszy Zosia się spowiada. Śliczny dzień. Siedzimy w ogrodzie. Kończę czytać Ardant'a „Papieże i lud." Zosia leży na szezlongu na górze, ja piszę listy. Po obiedzie mama z Marynią u nas. Zosia jedzie z niemi na spacer za miasto, ja zostawiam bilety p. Morawskiemu i Michasiowi Byszewskiemu, jadę do p. Kruszewskiego i do Mimi, gdzie zastaję przy wieczornym obiedzie. Wieczór bardzo ciepły.

16. Czwartek. Rano S. Eleonora z pożegnaniem i Mimi z Jandrem u nas, potem Marynia, która wychodzi z Zosią. Obiad jemy u mamy z Marynią, Lulem i Musiem, który dziś rano przyjechał z Zofii. Przychodzi tam organista od P. M.

100. Jadę do Wencla, Mendelsburga, Wieczorka, Maurizia, Rudnickiego, Herliczki. W domu zastaję już Zosię z Marynią, które przygotowują kwiaty i bufet na wieczór. Raut u nas. Goście mama, Marynia, Lulu, Munio, p. Łempicka z Różą i Domkiem, pp. Jagmińscy, p. Badeniowa z panną Marcią i p. Dominikową Potocką, Wład. Mycielscy, pp. Janowie Popielowie z 2 córkami, p. Emilja Byszewska z panną Zofją, Władzio i Kazio Rostworowscy, dwóch Wołkowickich, pp. Łosiowie z Bobiną, p. Teresa Wodzicka z córką, p. Niedzielska, ciocia Kostusiowa, panowie del. Fedorowicz, Karol Morawski, St. Tomkowicz, Oborski, Stan. Alexandrowicz, Ksaw. Zaleski, Ignaś Ledóchowski, ogółem z nami 39 osób. Parno po deszczu. W ogrodzie lampiony pozapalane. Po 11ej goście się rozjeżdżają. Późno idziemy spać.

17. Piątek. Rano O. Czaykowski u mnie i Mimi u Zosi na górze i u mnie. Pochmurno i dżdżysto. Marynia u Zosi, po obiedzie stryj Marceli u nas i Lulu z Muniem na chwilę. Deszcz leje. Wieczór spokojny w domu.

18. Sobota. Rano Mimi z Sandrem u nas. Po 10ej jedziemy do Ruszczy, gdzie ślub Lula (daje go O. Rostworowski, który ładną ma przemowę, potem ma cichą mszę). Jedziemy potem do Krzyżtoporzyc, gdzie obiad z muzyką.

230

Przemówienia Dorntla Zemp. (zdrowie państwa młodych), wuja Jasia Popiela (zdrowie pani Zemp.), p. St. Badeniego (zdrowie mamy), Munia (zdrowie O. Rostworowskiego) i p. Niedzielskiego (Kochajmy się). Zaro deszcz, potem się wypogadza. Prowadzę do stołu p. Janową Popielową. Obiad na dworze, pod ogromnym szałasem. Obecni ci, co byli u nas na wieczorze (prócz podkreślonych), a dalej p. Niedzielski, p. St. Badeni, p. Ludwikowa Morstinowa z Alfredem, Michaś Popiel, Ludwik Popiel, Eustachy Popiel, Tadziowie Łubieńscy, Ks. Rostworowski, Kom. Scipio, Ks. proboszcz Puchała, wikary, panna Józefa Michałowska z panną Machnicką, Michaś Byszewski, Bol. Miączyński, ~~dwoje małych Jagnińskich~~, Miss Maud, pan Józef (dyrektor Kurozwęcki Józefitów)*, ogółem 54 osoby.** Po 8¾ wracamy na kolację do domu. Wacio z Kazdem u nas na godzinę; wracają z Kurozwęk do Brodnicy i od nas idą na kolej.

*stryj Marceli i Leoś Szeptycki

** nie licząc czworga dzieci Jagnińskich i Mycielskich.

19. Niedziela. Idziemy na 10¼ na mszę na Wesołą. Idąc spotykam delegata. Po mszy spotykamy mamę przy furcie. Pogodnie i niegorąco. Wracamy razem piechotą. Na obiedzie mama, Marynia, p. Emilja Byszewska z córką i Michasiem, Jaś Rostworowski i stryj Marceli. Zaraz potem odprowadzamy pp. młodych, jadących do Wiednia. Dużo osób ich odprowadza, dużo bukietów. Idę potem do Mimi i wracam

do domu, gdzie Munio z Marynią, potem Ksawery Żal., p. Janowa Pozielowa z córkami, p. Łempicka z Miss Maud Hosty, wreszcie Mimi. Siedzimy na terasie. Pogodnie, deszcz.

20. Poniedziałek. Jadę do Tow. wzaj. kred., do administracji podatków i do Krzyżanowskiego. Na obiedzie mama, Marynia i Munio, który układa sprawozdanie o śledztwie Łeba. Idziemy do ogrodu. Pogodnie, chłodno, wietrzno. Zosia idzie z mamą do niej. Przyjmuję delegata Fedorowicza. Kończę powieść W. Przyborowskiego p. t. „Męty." Munio u nas na kolacji. Przepisuję na maszynie jego artykulik.

21. Wtorek. Sadzę konifery w ogrodzie. 7. Kąpiel w Podgórzu, potem jadę na obiad do mamy, gdzie nadchodzi Zosia. Na obiedzie Munio, Marynia i p. St. Alexandrowicz. Idę do p. Mieroszowskiego, jadę do św. Józefa na adorację, idę do Sulikowskiego, apteki

K. 69.300 (ważę K. 69.300), fiakrem wracam do domu, a Kawałek idę piechotą z Zosią. Niegorąco, chmurzy się.

22. Środa. Rano Mimi z Sandrem u nas. Piszę listy. Czytam i kończę Sieroszewskiego „Ol-soni Kisań." Konferencja ze Zwierzchowskim. Na kolacji mama, Marynia i Munio. Pogodnie. Nie wychodzimy z domu.

231

23. Czwartek. Rano jadę do banku galic., banku krajowego, Świdowicza i do O. Zbyszewskiego. Spotykam p. Zamietowskiego. Na obiedzie Mimi z 5 dzieci, panną Brzeską i panną Marją. Konferencja z Kaflarzem Starskim, p. Walzem, Świerzchowskim. Pp. Ant. Potoccy u nas i Marynia. Bardzo gorący dzień. Wuj Antoś wczoraj wrócił z Warszawy. Po kolacji Marynia i Munio wpadają do nas na chwilę.

24. Piątek. 8. Kąpiel w Podgórzu. Munio na obiedzie, potem wuj Antoś, przed obiadem mama. Pogodnie i świeżo. Idę do biura wagonów sypialnych, jadę na pocztę, na adorację do św. Józefa, do Mimi. Zosia idzie do miasta. Wieczór spokojny w domu.

25. Sobota. Przed obiadem Munio u nas. Porządkuję u siebie. Mimi z Sandrem i z Tollą u nas. Zosia idzie do mamy, ja do biura wagonów sypialnych, do administracji „Czasu," do mamy, gdzie Zosia, Marynia i Munio. Zosia idzie do spowiedzi, ja do Rajala i banku krajowego, z Mąd fiakrem do domu.

26. Niedziela. Zosia idzie na 9½ na Wesołą na mszę i do Komunji św. Ja jadę do św. Barbary, gdzie się spowiadam u O. Tychowskiego, potem o 9¾ słucham mszy O. Rejowicza, po- p. o.

której komunikuję. Śniadanie w domu z Zosią. Pan Walz u nas, potem Mimi z dwiema panienkami. Na obiedzie mama, Marynia, Munio, wuj Antoś i Michaś Ryszewski. Pakuję. Godzimy stróża Stefana Kużmę od 1/9. Po kolacji Munio u nas, idzie z Zosią na kolej, dokąd ja jadę fiakrem. Munio jedzie do Zofji, my z Marynią ze znacznem opóźnieniem do Wiednia. Na dworcu wuj Antoś i mama. Mamy miejsca w wagonie sypialnym, ale nie te, co zamówiliśmy, więc tają.

27. Poniedziałek. Noc niezła w wagonie. W Wiedniu z Nordbahn dwoma powozami jedziemy na Südbahn, gdzie Zosia i Marynia piją kawę (ja przedtem piłem w wagonie). O 9 3/4 wyjeżdżamy do Badenu, gdzie stajemy w jakie trzy kwadranse. Zajeżdżamy do Klementinenhof, gdzie mamy 2 pokoje Nr. 4 i 5. Wypakowujemy się. Wietrzno, pogoda zmienna, potem deszcz leje i chłodno. Obiad jemy w hotelu „Grüner Baum," należącym do tego samego właściciela, również i kolację. Zosia idzie do parku z Marynią. Jesteśmy zmęczeni i wcześnie idziemy spać.

1 pokój z 2 łóżk. 80 Kor., 1 z 1 łóżk. 32 Kor. tygodniowo. Restauracja w hotelu dobra, ale droga.

28. Wtorek. Pierwsze śniadanie jemy w domu. Idę do Dra Kümmerlinga (Polaka) na konsultacyę, potem na pocztę, gdzie telegrafuję do Piotrusia, do Theresienbad, gdzie kupuję 10 biletów kąpielowych (28 Koron). Zosia późno wstaje. Obiad w hotelu 1½-2½, potem idę do miasta. Jadę tramwajem elektrycznym do dworca, stamtąd do Rauhenstein i napowrót do domu. Kolacja w hotelu, przedtem idziemy do parku na muzykę. Zimno.

29. Środa. Rano idę do Emilienhof do ks. Brykczyńskiego, potem 1. kąpiel w Theresienbad (duży basen, w którym można spacerować). Po kąpieli leżę w domu godzinę, potem obiad w hotelu. Idę do doktora, a potem z Zosią do „Areny" (ładny letni teatrzyk w Kurparku) na ładną operetkę Lehára „Die lustige Witwe" (początek o 4½). Marynia zakatarzona. Jest tu stara pani Romaszkanowa, którą często spotykamy. Kolacja w hotelu. Po 10½ kładziemy się. Zimno.

30. Czwartek. Zosia z Marynią idzie na śniadanie do parku, ja do Café Kerschbaum, potem do doktora, który mi masuje ~~bo~~ szyję, do apteki i drogeryi. Ciepły dzień. Karta od Olcia z Krakowa i od Dra Rosnera.

Obiad w hotelu. Witamy się z p. Romaszkanową i córką jej panią Bonda. Zosia idzie na spacer do Helenenthal z Marynią, ja czytam w parku, piszę listy, potem w parku czytam głośno Zosi i Maryni, słuchamy muzyki, a na kolację idziemy do Kurhausu.

31. Piątek. Dr. K. masuje mi szyję, kąpiel i leżenie. Obiad w hotelu z ks. Bryksczyńskim. Żegnam się z p. Romaszkanową i jej córką, które dziś wyjeżdżają. Zosia z Marynią idzie do nich po obiedzie, również do p. Łosiowej z Bobina i jej matki p. Zaleskiej. Czytam, piszę listy. Czytam głośno w parku, słuchamy muzyki, kolacja w Kurhausie, gdzie zjawia się Piotruś (z Karlsbadu i Wiednia) z ks. Bryksczyńskim. Po kolacji Piotruś u nas do 10½. Chce tu zabawić 3 tygodnie. Śliczny dzień.

Wrzesień.

1. Sobota. O 10½ jestem z Piotrusiem u Dra K., który potem masuje mi brzuch. Piszę listy. Śliczny ciepły dzień. Idę z Piotrusiem
68 Kilo do Kurhausu, ważymy się (ważę 68 kilo), czytam gazety w czytelni. Obiad z Piotrusiem w hotelu, potem siedzimy w domu.

233

Czytam głośno. Zosia idzie z Marynią na podwieczorek, ja wstępuję do kościoła parafjalnego, czytam. Kolacja w hotelu z Pietrusiem, wieczór z nim w domu. Spotykamy prof. Krzymuskiego. W parku wielki festyn do późna.

2. Niedziela. Idę na 9¾ do kościoła parafjalnego na cichą mszę, potem do Café Kerschbaum na kawę. O 11¼ 3. kąpiel, potem leżenie. Zosia z Marynią o 11½ na mszę w Frauenkirche. Pogodnie i ciepło. Obiad z Pietrusiem i prof. Krz. w hotelu, potem Marynia czyta głośno. Zosia z Marynią na spacer, ja chodzę po parku, potem czytam i słucham muzyki. Kolacja z Pietrusiem w Kurhausie, wieczór w domu.

3. Poniedziałek. Rano kupuję bilety do teatru, idę do Dra K., który masuje mi szyję do golarza i do miasta. Piszę listy. Obiad z Pietrusiem i p. Krz. w hotelu. Przychodzi tam p. Zaleska z panną Karczewską, z któremi potem siedzimy w parku. O 4½ idziemy z Marynią do teatru na „Bettelstudenta". Kolacja z Pietrusiem w Kurhausie.

4. Wtorek. Piję kawę w Café Kerschbaum.

spotykam Piotrusia i O. Giecewicza, idę do Dra K. (masaż szyi), spaceruję, 4. Kąpiel i leżenie. Obiad w hotelu z Piotrusiem. Gorąco. Czytam głośno. Idę sam na operettkę Hellmesbergera „Das Veilchenmädel." Zosia z Marynią idzie do Helenenthal. Kolacja wspólna w Kurhausie.

5. Środa. Rano masaż szyi. Obiad z Piotrusiem i prof. Krz. w hotelu. Czytam głośno. O 4½ jadę z Piotrusiem do Heiligenkreuz (13 kil.), gdzie zwiedzamy Kościół i Klasztor Cystersów. Ładny spacer. Kolacja w Kurhausie. Zosia z Marynią jadą tramwajem do Vöslau. Upał.

6. Czwartek. Piję kawę w Café Kerschbaum, Dr. K. masuje mi szyję, potem 5. Kąpiel i leżenie. Upał. Obiad z Piotrusiem w hotelu. Głośne czytanie w domu. Robię papierosy. Panna Karczewska u nas. Chodzę po parku, słucham muzyki sam, potem z Zosią. Kolacja z Piotrusiem w Kurhausie, potem z nim siedzimy w domu.

7. Piątek. Telegrafuję do banku do Kijowa, idę do doktora (masaż szyi) i do golarza. Wietrzno i niegorąco. Piszę do mamy

z p. i. (jutro). Obiad z Piotrusiem i prof. Krz. w hotelu. Idę na operetkę Reinhardta „Das süsse Mädel", potem słuchamy wszyscy muzyki w parku („Wagnerabend") i idziemy na kolację do Kurhausu. Odpowiedź telegraficzna z Kijowa. Zosia po południu idzie do spowiedzi do O. Jecewicza. Po kolacji siedzę i rozmawiam w parku z prof. Krzymuskim.

8. Sobota. Narodzenie N. P. M. Idę na śniadanie do Café Kerschbaum, potem na 9½ na mszę do kościoła parafjalnego. Zosia i Marynia komunikują, potem idę na śniadanie do parku. Idę do doktora (masaż szyi), do Kurhausu (ważę 68 K.), 68 Kilo
potem 6. kąpiel i leżenie. Obiad z prof. Krz. i Piotrusiem w hotelu. Wpad. Piotruś u nas; dziś jedzie na noc do Wiednia, zaproszony przez Zmartwychwstańców z powodu jutrzejszej uroczystości (objęcia kościoła na Kahlenbergu). Zosia idzie z Marynią do Dra Kümmerlinga. Jedziemy na cmentarz w Helenenthal, potem idziemy do parku i na kolację do Kurhausu, gdzie mówimy i żegnamy się z ks. prałatem Brykczyńskim, który jutro wyjeżdża-

Wieczorem Marynia czyta nam głośno.

9. Niedziela. Wszyscy pijemy śniadanie poza domem, ja w Café Kerschbaum. Idę do doktora, a na 11½ na mszę do Hofkirche z Zosią, potem do golarza. Na obiad jedziemy powozem do Sachera w Helenenthal, gdzie czeka na nas prof. Krzymuski. Deszcz dobry, ale krótki. Zosia, Marynia i prof. Krz. wracają piechotą, ja tramwajem do domu. Piszę listy. Marynia czyta nam głośno. Piotruś wraca z Wiednia, gdzie dziś miał sumę na Kahlenbergu, a potem był tam na uroczystym obiedzie. Kolacja z nim w Kurhausie. Ulewny deszcz.

10. Poniedziałek. Śniadanie piję w Café Kerschbaum, potem masaż, 7. kąpiel i kąpiel w Helenenthal. Obiad z Piotrusiem i prof. Krz. w hotelu. Odwiedzam prof. Krz. w hotelu. Idziemy do teatru na operetkę Straussa „1001 Nacht." Prof. Krzymuski w naszej loży. Deszcz znów pada. Kolacja z Piotrusiem w Kurhausie, wieczór w domu. W naszej nieobecności Lulu jakoby telefonuje z Wiednia. O 10¼ Zosia z Marynią idzie do hotelu telefonować. Pokazuje się, że to kto inny do kogoś telefonował.

235

11. Wtorek. Kawę piję w Café Kerschbaum, potem masaż i golarz. Obiad z Piotrusiem w hotelu (prof. Kr. dziś wyjechał), potem O. Giecewicz i Piotruś u nas. Przyjechała Lulu z Różią, wracając z Pallanzy i Wenecji. Idziemy razem na operetkę Aschera „Vergeltsgott.“ Lulowie przed końcem wychodzą, bo jadą do Wiednia i Krakowa; Zosia i Marynia odprowadzają ich na kolej. Zimno. Kolacja w hotelu i wieczór z Piotrusiem w domu. Kończę Vambéry'ego pamiętniki „The story of my struggles“ (2 tomy).

12. Środa. Deszcz i zimno. Śniadanie w domu. Telegrafujemy na ślub Henryka Wodzickiego z panną Sobańską (dziś w Krakowie). Idę na pocztę, do doktora (masaż), gdzie Piotruś, potem 8. kąpiel i leżenie. Po obiedzie z Piotrusiem w hotelu Zosia czyta głośno, potem idzie z Marynią do p. Zaleskiej. Ja nie zastaję O. Giecewicza, wstępuję do kaplicy w Herzoghof, czytam w domu. Kolacja w hotelu i wieczór w domu z Piotrusiem.

13. Czwartek. Zimno i wietrzno. Piję kawę w Café Kerschbaum, potem golarz i masaż. Piszę listy. Obiad z Piotrusiem w hotelu. Czytam głośno. Zosia z Marynią idzie na spacer, ja idę piechotą do dworca, wracam tramwajem.

112.

Na kolację idziemy do „Stadt Wien" (gdzie muzyka gra). Piotruś u nas wieczorem, potem Zosia czyta głośno i kończy „L'île inconnue" p. Pierre de Coulevains.

14. Piątek. Rano pogodniej, ale po południu wciąż pada. Śniadanie w Café Kirschbaum, masaż, 9. kąpiel i leżenie. Dziś był masaż elektryczny i odtąd codziennie tak ma mię Dr. K. masować. Obiad z Piotrusiem w hotelu. W domu czytam. Wieczorem idę do Kurhausu na muzykę („Królowa Saby" Goldmarka). Wszyscy z Piotrusiem jemy tam kolację obok sali koncertowej. Wieczór z Piotrusiem w domu.

15. Sobota. Śniadanie w Café Kirschbaum, potem wysyłam depeszę do Lwowa na dzisiejszy ślub panny Anny Szembek z p. Ant. Górskim, idę do Dygasa (gdzie pianista A. Grünfeld), do Dra K., który mię masuje, i do domu. Czas spokojny, pochmurno, ale nie pada. Obiad z Piotrusiem w hotelu. Kończę Glińskiego „Gadyi". Idziemy z Marynią na operetkę Eyslera „Die Schützenliesel." Kolacja z Piotrusiem w Kurhausie obok sali koncertowej, potem z nim wieczór w domu.

113.

236

16. Niedziela. Kawa w Café Kerschbaum, potem msza o 9ej w kościele parafjalnym, wstępuję do domu, idę do Dra K. na masaż, 10. Kąpiel i leżenie. Pogodniej i nierbyt chłodno. Zosia o 11ej na mszy. Obiad z Piotrusiem w hotelu, potem siedzimy w domu, bo deszcz pada bez ustanku. Piotruś u nas, gramy w karty, kolacja z nim w hotelu. Kończę Żeromskiego „Powieść o udałym Walgierzu."

17. Poniedziałek. Kawa w Café Kerschbaum, do doktora nie idę, bo chory; spaceruję po mieście, kupuję orzechy na targu. Dość pogodnie. Obiad z Piotrusiem w hotelu. Idę na Wassergasse, gdzie w pół godziny robią mi trzy b. dobre moje fotografje. O 4ej dwoma powozami jedziemy wszyscy czworo do Gaaden. Bardzo ładny spacer (odległość ca. 12 kil.), tylko trochę zimno. Kolacja w hotelu i wieczór w domu z Piotrusiem.

18. Wtorek. Ranek spędzam jak wczoraj, do doktora nie idę. Po obiedzie z Piotrusiem idziemy do fotografa, potem czytam. Zosia z Marynią u p. Zaleskiej. Kolacja w hotelu etc. jak wczoraj. Kończę Sienkiewicza „Na polu chwały."

19. Środa. Rano po śniadaniu w Café K. odwiedzam Dra K., który jeszcze leży. Zastaję tam Piotrusia. 11. Kąpiel i leżenie. Obiad i kolacja z Piotrusiem w hotelu. Piotruś wieczorem u nas. Daleko cieplej; Robię papierosy.

20. Czwartek. Znów deszcz i zimno. Po śniadaniu w kawiarni idę na mszę o 10½ z wystawieniem N. Sakr. i błogosławieństwem. Obiad z Piotrusiem w hotelu, gdzie poznajemy O. Kuklińskiego z Wiednia (Zmartwychwstańca). Po obiedzie siedzimy w domu, gdzie każemy palić w piecu. Czas fatalny; deszcz bez przerwy i silny zimny wicher. Kolacja z Piotrusiem w hotelu. W pokoju tylko + 12° R.

21. Piątek. Po śniadaniu w kawiarni idę na mszę, potem 11. Kąpiel i leżenie. Po obiedzie z Piotrusiem jadę z Zosią i z nim do Wiednia, by odwiedzić p. Mielżyńską w hotelu Kranz. Nie zastawszy jej, idę z Zosią do Neumanna, gdzie kupuję paltot, potem długo czekamy w hotelu, wreszcie z p. Mielżyńską i jej towarzyszką panną Tondalet idziemy do niej, gdzie

kawiarni dość długo. O 7³⁵ wyjazd z Wiednia. Deszcz znów zaczyna padać (wczoraj był Nowy rok żydowski, a dziś i jutro jeszcze trwają święta żydowskie). Jedziemy, stangwerzy w Baden, na kolację z Piotrusiem do hotelu.

22. Sobota. Deszcz! Śniadanie w kawiarni; spotykam Piotrusia i dowiaduję się, że Dr. K. jeszcze leży, więc do niego nie idę. Zosia późno wstaje. Piszę listy. Obiad z Piotrusiem w hotelu, kolacja również. Idziemy we troje do teatru na „Die lustige Witwe." Idę do Kurhausu, gdzie słucham muzyki, potem z Piotrusiem do hotelu na kolację, gdzie zastajemy już Zosię z Marynią. Piotruś u nas wieczorem.

23. Niedziela. Po śniadaniu w kawiarni idę na 9½ na mszę, odwiedzam chorego Dra K., biorę 13. kąpiel, po której leżę. Zosia o 11½ w Hofkirche. Marynia po wczesnym obiedzie jedzie do Kahlenberga odwiedzić Julka Dembińskiego, wraca po 7½. Piotruś rano jedzie do Wiednia na uroczyste nabożeństwo na Kahlenbergu. Obiad z Zosią jem w hotelu, potem Zosia leży na szezlongu, ja czytam. Przed 6½ idziemy do Schloss Gutenbrunn odwiedzić panią

237

Załęską i panną Karczewską. Przychodził tam siostrzeniec pani Z., baron Manteuffel. Wracamy piechotą. Kolacja z Marynią i Piotrusiem w hotelu, wieczór z Piotrusiem w domu. Względna pogoda, nie pada, ale chłodno.

24. Poniedziałek. Idę na kawę do Café K., potem na mszę z wystawieniem. Czas okropny, bo znów pada i pada. Piszę listy. Obiad z Piotrusiem, który przychodzi do nas po południu. Deszcz ustaje, ale zimno. Kolacja w hotelu z Piotrusiem, który zaraz potem wyjeżdża do Krakowa. Panna Karczewska u nas po południu na chwilę.

25. Wtorek. Pogodnie, ale b. zimno. Kawa w Café Kerschbaum, potem idę do
4 wizyty à 10 K. i 17 masaży à 8 K. Dra Kümmerlinga i płacę go (176 koron) 14. Kąpiel i leżenie. Obiad i kolacja w hotelu, zresztą siedzimy w domu. Marynia czyta głośno, Zosia leży na szezlongu. Potem ja czytam sobie. Po południu grad z deszczem. Bardzo zimno (rano było podobno 4° ciepła). Wieczorem gram z Marynią w pikietę.

26. Środa. Zimno, pochmurno, deszcz (który padał i w nocy). Kawa w Café Kerschbaum. Zosia późno wstaje. Kończę

powieść dwutomową K. Zdziechowskiego „Przemiany." Po obiedzie Zosia z Marynią idzie do „pédicure," potem siedzimy w domu. Deszcz pada bez ustanku. Czytam. Kolacja w hotelu. Wieczorem kończę (po części głośno) „Les grands bourgeois" p. Abel Hermant.

27. Czwartek. Rocznica naszego ślubu. Po śniadaniu idę na 10 na mszę do kościoła, gdzie nadchodzą Zosia i Marynia. Pogodnie, ale zimno. Płacę rachunek. Pakujemy. Idę kupić widoki Badenu i do golarza. Obiad w hotelu. Kończymy pakować i jedziemy na kolej. Pokazuje się, że nie wzięliśmy rzeczy Maryni, która jedzie po nie tramwajem, ale tymczasem przywożą je. Długo czekamy na następny pociąg i wyjeżdżamy o 5.24, a w Wiedniu stajemy o 6.7. Zajeżdżamy do Grand hotelu (Nr. 188 i 189). Zosia i Marynia wychodzą trochę do miasta, potem kolacja w restauracji hotelowej, po której Zosia się kładzie. Pokój mamy ogromny (K. 16.50, pokój Maryni 10.50 ze światłem i opałem).

28. Piątek. Pogodnie i ciepło. Po śniadaniu idę do biura wagonów sypialnych,

potem spaceruję po Kärntnerstrasse, gdzie spotykam Zosię z Marynią. W magazynie „Stock im Eisen" Zosia odnajduje zgubioną tydzień temu parasolkę. Obiadujemy razem w „Erzherzog Karl", potem idziemy do p. Mielżyńskiej, która zaraz wyjeżdża na spacer z p. Augustem Brezą i p. Henrykowy Brezowa. Wracam piechotą, załatwiam parę sprawunków, czytam w czytelni hotelowej, wreszcie idę do siebie. Po powrocie z miasta Zosi i Maryni idziemy na dół na kolację przy dźwiękach muzyki.

29. Sobota. Późno wstajemy. Wychodzę do golarza i do miasta. Obiad w hotelu. Potem jadę do p. Mielżyńskiej, gdzie wkrótce nadchodzą Zosia i Marynia. Kupuję nożyki i widelce owocowe na Kärntnerstr.[×], potem załatwiam jeszcze parę sprawunków i wracam do domu. O 6¾ wracają Zosia i Marynia, poczem idziemy na operę (lożę) na „Opowieści Hoffmanna". O 9½ wracamy. Kolacja w hotelu. Późno idziemy spać.

× (Schwarz u. Steiner)

30. Niedziela. Jadę na 12 na mszę do św. Szczepana, Zosia i Marynia

239

idą tam piechotą. Wracam piechotą, wstę-
puję do czytelni. Obiad jemy w naszym
hotelu razem z p. Mielżyńską i panną
Tondelet. Idziemy potem do siebie. Ja pa-
kuję, a Zosia i Marynia jadą z wizytą
do pani Romaszkanowej. Pochmurno,
ciepło, nie pada. Skończywszy pakowanie,
schodzimy na dół na kolację, poczem wyjeżdża-
my na Nordbahn, a o 10^{45} do Krakowa
sleepingiem. Jadę z młodym Umiańskim,
z którym rozmawiam.

Październik.

1. Poniedziałek. O 6·20 stajemy w Kra-
kowie. Mama na dworcu. Zosia idzie pie-
chotą, ja jadę do domu. Po śniadaniu scho-
dzimy do suteren obejrzeć nowy piec etc.
w kuchni i t. d. Zosia wypoczywa, ja prze-
glądam listy etc., a przebrawszy się, jadę
do Banku Krajowego, gdzie mówię z p. Ści-
pionem, Sędziemirem i Pompą. Wracam do
domu po Zosię (wstąpiwszy do Sulikowskiego)
i jedziemy na obiad do mamy. Przychodzi
tam więc Antoś. Wróciwszy do domu, robię
rachunki, wypłacam pensje. Staje dziś na
służbę nowa panna (Józefa Kubaszewska)

i nowa pokojówka (Marysia Ciepła). Ksawery Zaleski u nas. Zosia wcześnie się kładzie. Dość pogodnie i ciepło.

2. Wtorek. Rano przeglądam zaległe dzienniki, potem jadę na telegraf, do banku galic., Mendelsburga i Zielińskiego. Spotykam prof. Rosnera, p. Laską i O. Jagałłę. Mama z Marysią u Zosi. Obiad gotuje nam w zastępstwie inny kucharz,* który nim będzie do powrotu naszego kucharza. Piszę listy, Zosia gospodaruje w domu. Idziemy potem do Maryni Woronieckiej; Pawełka nie zastajemy; wracamy również piechotą. Śliczny jesienny dzień, babie lato. Dr. Rosner u nas wieczorem (konsultacja). Po kolacji przeglądam czasopisma.

* Bigaj

3. Środa. Rano porządkuję u siebie, piszę listy. Pochmurno, ale ciepło, po południu deszcz. Rosner telefonuje do mnie. Jadę na pocztę, potem idę do mamy, gdzie przyjeżdża Zosia. Jadę do wuja Antosia, gdzie później przychodzi Zosia, z którą wracam do domu. Spotykam p. Wysockiego, który dawniej oglądał z mną na Basztowej.

4. Czwartek. Rano jadę do kościoła Felicjanek na nabożeństwo żałobne przy zwłokach i. p. matki

p. Ludwika Dębickiego. W Kościele pełno i mnóstwo znajomych. Na pogrzeb nie jadę, lecz do miasta: do banku galic., Gebethnera, Reina, Krzyżanowskiego, Fischera, Herliczki. Spotykam Anulkę Zaleską, ks. Pawlickiego, Sienkiewicza, p. Dropojowskiego. Na obiedzie mama z Marynią, potem p. Zofja z Krasickich Rostworowska. Zwierzchowski u mnie. Pawełkowie Woroniecy u nas. Po kolacji czytamy, przeglądam czasopisma. Pogoda zmienna, deszcz od czasu do czasu, ciepło.

5. Piątek. Pogodnie i ciepło. Szczepańska z córeczką u mnie. Dzwonkarz naprawia dzwonek przy bramie. Po obiedzie siostra Zofja i wuj Antoś u nas. Zosia idzie do św. Jadwigi i do wujostwa Kostusiów, ja jadę do Surzyckiego na konsultację, do pp. Dębickich (zostawiam bilety), na pocztę, do św. Józefa na adorację, idę do Sulikowskiego i do apteki. Na kolacji Michaś Byszewski u nas. Czekamy do 10¾ na Adasiów, którzy nie przyjeżdżają.

waga 69.400 w zimowem ubraniu.

6. Sobota. Śliczny dzień. Po obiedzie Michaś Byszewski u nas (Zwierzchowski i stolarz), potem ks. Lubecka, panna Zofja Koźmian. Siedzimy na terasie. Przedtem Zosia przyjmuje

p. Borowiczową w interesie. Jadę do Sulikowskiego, idę do Mendelsburga, apteki, Zielińskiego, Fischera, trafiki, Grigara. Na kolację przyjeżdżają Adasiowie z Adziem i stają u nas. Rozmawiamy z Andzią do 11ej. U Fischera spotykam p. Stanisławską.

7. Niedziela. Zosia idzie, ja jadę na 11ą do Zmartw., gdzie panna M. Oborska i Adasiowie z Adziem. Spotykamy ks. Lubecką z dwoma synkami. Zosia idzie do mamy, ja wracam piechotą do domu. Spotykam p. Kaczmarskiego i prof. Czernego. Na obiedzie Adasiowie z Adziem na obiedzie; na podwieczorku Pawełkowie ze Stefcią. Pogoda zmienna, ale ciepło i nie pada. Przyjmuję p. Krzesza (malarza). Na kolacji Adasiowie z Adziem. Wieczorem robię papierosy.

8. Poniedziałek. Rano jadę do uniwersytetu ogłosić wykłady; wracam piechotą, wstępuję do Krzyżanowskiego, Reima, Fischera. Na obiedzie Adasiowie z Adziem, potem pani Z. Borowska i mama, która wychodzi z Zosią. Czyszczę maszynę do pisania. Na kolacji Pawełkowie ze Stefcią i Andzia z Adziem, Adaś je kolację po teatrze. Pogoda trzyma się.

9. Wtorek. Rano (o 9¼ z Adasiem i Adziem) jadę

w todze do św. Anny na uroczystą mszę św, z powodu otwarcia roku szkolnego, potem idę do uniwersytetu, gdzie w auli przemawia prorektor O. Pawlicki, a potem ślicznie mówi nowy rektor K. Morawski. Po przemówieniu ma odczyt o religji i modlitwie u starożytnych Rzymian. Mówię z Zosiem, ks. Spisem (który miał mszę u św. Anny), Siedleckim. Pogodnie, ale wietrzno i zimno. Na obiedzie Adasiowie z Adziem. Piszę na maszynie listy dla Adasia. Idę piechotą do wuja Antosia, gdzie zastaję Zosię i Marynię. Fiakrem wracam do domu. Na kolacji Adasiowie z Adziem. Adaś o 9¾ idzie do matki.

10. Środa. Pogodnie, ale zimno. Adasiowie wyjeżdżają o 11¾ do Bejsc. Wciągam książki do katalogu. Na obiedzie mama i Marynia. Zosia z Marynią idzie do Olszy. Ja gram na fortepianie, potem idę na cmentarz na grób mamy i Cesi i wracam również piechotą. W domu zastaję jeszcze Marynię po powrocie z Olszy. Wieczór spokojny w domu.

11. Czwartek. Pogoda, zimno. Pracuję. Rano Eugenja Rydlówna u mnie, a po południu jej siostra. Jadę do wujostwa Kostusiów, których nie zastaję, spotykam p. Konstancję Morawską i

p. Ludw. Dębickiego. Idę do mamy, gdzie Zosia, która idzie na sesję św. Jadwigi, potem na pocztę, do Mendelsburga i Reimna; fiakrem wracam do domu. Józef chory na gardło. Wieczór spokojny. Kończę Williama Le Queux „Rok 1910".

12. Piątek. Józef leży. S. Benedykta u mnie. Pracuję. Po obiedzie Zosia idzie do miasta, ja spaceruję po ogrodzie (3000 kroków). Nie możemy się rozmówić z Drem Suszyckim, więc Zosia telefonuje do Dra Kwaśnickiego, który przychodzi przed 8½. Józef ma anginę, Dr. K. zapisuje aspirynę 0.4.

13. Sobota. Rano pracuję, piszę listy, Zosia na sesji u panny Koźmian. Od 2-4 1/796 i 2/797 wykłady (gramatyka, 5 słuchaczy). Rozmawiam z moim uczniem p. Dańcem. Idę na pocztę i do Mendelsburga. W mej nieobecności Zosia przyjmuje Kasiową Russanowską. Wróciwszy do domu, robię rachunki. Śliczny ciepły dzień. Po kolacji prof. Rosner u nas (konsultacja).

14. Niedziela. Zosia idzie, ja jadę na 11½ do Zmartw. Spotykamy ksaw. Korytkę, który nam towarzyszy. Idziemy do pp. Pawłów Popielów, a potem na obiad do mamy. O 3½ jadę na zgromadzenie sodalicji (nauka O. Tuszowskiego o różańcu, referat prefekta Bujaka o opuszczonych i zaniedbanych dzieciach). Mó-

się z O. Tuszowskim. Idę do hotelu Pollera do Kaziów Russanowskich (jadą z Lido do domu), gdzie bawię do 7½. Rano spotykam Brzozowskich. Prześliczny b. ciepły dzień. Józef lepiej, ale jeszcze leży.

15. Poniedziałek. Od dziś Badabunyński kucharz wraca na służbę. Józef wstaje. Nowa pokojówka Antonina Bartosik staje na służbę, tamta z powodu zdrowia odchodzi. Wspaniały czas, rano pochmurno. Jadę do Banku galic., Mendelsburga, Julikowskiego, Tomaszewskiego, na adorację do św. Józefa, potem do Zielińskiego, Fischera i Herlickiej. Po obiedzie Zosia idzie do pani Koźmian, ja chodzę po ogrodzie (3000 kroków). Przedtem Kazio Woroniecki u mnie. Pracuję. Na kolacji mama i Marynia, które jutro rano jadą na dwa tygodnie do Witkowic. Wieczorem robię 300 papierosów.

16. Wtorek. Rano pracuję. Pogodnie i ciepło. Po obiedzie Zosia u p. Wielopolskiej, ja jadę do S. miłosierdzia (widzę się z S. Zofią), do O. Tuszowskiego i O. Bratkowskiego (gdzie Ks. Mazyński), do Julikowskiego. Ksawery Załęski u nas. Na kolację idziemy do Woronieckich, gdzie Ks. Podwin. Stefcia śpiewa b. ładnie. O 11½ wracamy piechotą do domu.

126.

17. Środa. Rano i po południu pracuję, wyjeżdżam tylko by oddać swój głos przodownikowi na posła do Rady państwa. Pogodnie i ciepło. Zosia przyjmuje panny Oborskie, ks. Teresę Lubomirską i p. Korytkową, z którą wychodzi do miasta. Po obiedzie idę z Zosią do ogrodu, gdzie koszę owies i pracuję. Mówimy z p. Zwierzchowskim. Po kolacji jeszcze pracuję.

18. Czwartek. Rano telefonuję do banku Krajowego, potem pracuję. Śliczny ciepły dzień. 3/798 i 4/799 wykłady (pierwszy wykład o dramacie indyjskim, może ze 60 słuchaczy, tak że przenosimy się do sali IV). Idę potem do Barabasza, spotykam p. Garreta, z którym długo rozmawiam. Idę do Księży Rusznowskich; Kazio leży z powodu postrzału (Hexenschuss). Przychodzi tam Pawełek Wroniecki. O 8¾ wracam do domu. Zosia przyjmuje siostrę Zofję, a potem wychodzi do miasta i robi parę wizyt. Julcia Ostrowska w Berlinie poddała się operacji, która podobno dobrze się udała; wyjęto duży kamień.

19. Piątek. Rano piszę listy. Pawełek Wroniecki u nas. Śliczny dzień. Ciocia Jadwiga donosi o śmierci Oktusi Zdziechowskiej i

† w Czerepaszyńcach 13/10

Koczajowej. Piszę kronikę. Po obiedzie Zosia idzie do Halskiego, ja jadę na pocztę, do p. Chudzińskiej, do panien Zaleskich, gdzie długo bawię, do Zielińskiego i do administracji „Czasu". Po wczesnej kolacji jadę do starego teatru na koncert Kubelika, który ma ton średni, ale bardzo piękny, i ślicznie cieniuje. Grał niezły pianista Goll i śpiewała bardzo średnio panna Hania Grüner. Dużo znajomych: Pawełkowie Woronieccy ze Stefcią i Kaziem, Ksawery Zalski, dyr. Flatau, Wł. Żeleński, Krzymuski, p. Drohojowska z córką i synem, Anusia Platerowa z Tadziem Brzozowskim, Stefanowie Dembińscy, Kostaneccy, Paszkowski etc. O 10½ wracam do domu na herbatę. Depesza od Tomcia Ostrowskiego, że jego matka ma się dobrze.

<u>20. Sobota.</u> Prześliczny dzień. Piszę do cioci Jadwisi, pracuję trochę. 7/800 i 6/801 wykłady. Idę do św. Józefa na adorację, potem do Koziów Russanowskich. Kazio leży. Przychodzą tam Zosia (wracając od Karmelitanek) i Pawełkowie Woronieccy. Robię w ciągu dnia 4.500 kroków. Z Zosią wracam fiakrem do domu

128. 21. Niedziela. Zosia idzie, ja jadę na 11¾ do Zmartw., skąd wychodzimy z Pawełkami W. i Stefcią. Idziemy na Karmelicką do panny Michałowskiej, która właśnie wychodzi z domu, i nie zastajemy Lulów, którzy dziś rano przyjechali na pogrzeb p. Kuczyckiego, dyrektora zakładu Józefitów. Wracam piechotą Plantami aż do Kolejowej. Na obiedzie Ks. Podwin, Ksawery Załęski i Lulowie, potem Ks. Lubecka. Jadę do Brzozowskich, których nie zastaję, a potem na cmentarz na pogrzeb p. Kuczyckiego, gdzie p. Zempicka, Lulowie etc. Długo czekam na Zosię i z nią wracam fiakrem do domu. Wieczorem czytamy głośno. Ciemny dzień, gorąco.

22. Poniedziałek. Rano pracuję. Po obiedzie O. Tuszowski u nas, potem Zosia przyjmuje p. Morstinową z panną Heleną, a następnie idzie do spowiedzi. Ja idę do Kaziów Russanowskich, gdzie Korytkowie. Kazio leży, ale lepiej. Bardzo ładny i ciepły dzień.

23. Wtorek. Wstawszy o 7¾ jadę do św. Barbary, gdzie spowiadam się u O. Tychowskiego, potem komunikuję. O 9ej 3 msze św. za Mamę, śpiewaną ma O. Bratkowski, tamte O. Rejewin i O. Churain. Zosia komunikuje podczas mszy,

p. o.

W kościele mówię z O. Bratkowskim i O. Tu-
szowskim, z wujem Kostusiem etc. Po mszy
z Pawełkami W. i Helcią idziemy do Rehmana
na kawę, potem Zosia idzie do miasta, ja wra-
cam do domu. Pochmurno i mży trochę rano,
potem się wypogadza. Pracuję. Na obiad przy-
jeżdża Andzia. Zosia jedzie na sesję do św. Ja-
dwigi, ja pracuję. Anulka Zaleska u nas.
Na kolacji Andzia, z którą cały wieczór roz-
mawiamy.

24. Środa. Rano pracuję, również po połu-
dniu i po kolacji. Na obiedzie Pawełkowie
Wor. i Andzia, potem Kaziowa Russanowska
i pp. Ant. Potoccy. Pan Walz u nas; schodzimy
z nim do kuchni. Nie wychodzimy z domu.
Pochmurno i zimno (+ 6° R.). Podczas ko-
lacji (z Andzią) przychodzi p. Władzowa Mi-
chałowska (w przejeździe).

25. Czwartek. Pochmurno i zimno. Rano
pracuję. Andzia u p. Byszewskiej na obiedzie.
7/802 i 8/803 wykłady. Idę do Mendelsburga
i do Ksawercia (w hotelu Pollera). Pan Krze-
szowski u mnie. Na kolacji Andzia. Zosia
u p. Łempickiej po południu. Dowiaduję się
o nagłej śmierci p. Augusta Zaleskiego
(um. we Francji koło Montpellier).

129.

244

26. Piątek. Rano piszę listy.* Na obiedzie 3 panny Zaleskie i Andzia, potem Kazio Russanowski, Adaś Byszewski, który przyjeździa (na obiad) z Kielc. Zosia przyjmuje p. Kazimierzową Morawską. Jadę o 5ej na posiedzenie naszego wydziału. Na kolacji tylko Andzia, Adaś na koncercie.

*i spaceruję po ogrodzie.

27. Sobota. Rano pracuję. Na obiedzie Adasiowie. 9/804 i 10/805 wykłady. Spotykam Kruszewskiego. Idę na adoracyę do św. Józefa, a potem do wuja Antosia, gdzie zastaję Zosię, z którą fiakrem wracam do domu. Pochmurno i zimno. Na kolacji tylko Andzia, która jedzie potem do starego teatru na koncert w restauracyi. Wieczorem jadę na kolej: przyjeżdżają z Podola ciocia Jadwisia, Zizia i Józio. Na dworcu Woronieccy, Adasiowie i Wacio Jełowicki, który przyjechał parę godzin temu. Z Andzią wracam do domu.

28. Niedziela. Jedziemy na 11ą do Znaków, potem do Maurizia, Freegego i do cioci i Zizi z p. i. (15/28 b. m.). Zastajemy tam Pawłowików z Stefcią, Adasiów i Józia. Zosia wraca piechotą, ja piechotą do ul. Lubicz. Pogodnie i ciepło. Obiad jemy sami (Adasiowie u

Woronieckich). Przychodzą do nas p. Ledóchowska z panną Nesti. W kościele spotykam p. Zawistowskiego ojca. P. Stanisław Tomkowicz u nas na herbacie, a na kolacji Adasiowie, Icia i Józio, potem Pawełkowie Woronieccy. Pawełek fotografuje salon, Józio śpiewa, Andzia gra ze nim i sama. Kończę 3. tom „Chłopów" Reymonta. Rzecz znakomita. Kaziowie Russ. wyjeżdżają do siebie.

29. Poniedziałek. Icia u nas rano. Adasiowie wyjeżdżają do Bejsc. Idziemy do ogrodu, gdzie sadzą drzewka. Jadę do Ks. Zbyszewskiego, gdzie Ks. Krupiński, i do S. Zofji. Pogodnie rano – 1° R. Po obiedzie idziemy do p. Ledóchowskiej i panny Nesti, gdzie mały Antoś Ledóchowski i p. Iza Lubieńska. Idę potem na pocztę i do cioci i Ici, gdzie Zosia i Ks. Zbyszewski. Statkiem wracamy do domu.

30. Wtorek. Rano kąpię się. Józio u mnie z pożegnaniem (dziś wyjeżdża do domu). Po obiedzie idę z Zosią do ogrodu. Zosia na sesji w zakładzie św. Jadwigi i u Ks. Lubomirskiej. Ja, wyszedłszy, spotykam p. Konst. Popiela, z nim idę do O. Ledóchowskiego. Spotykamy O. Czajkowskiego i p. Ludwika Morstina. O. Ledóchowski w tych dniach opuszcza Kraków, jedzie do Rzymu jako asystent

jenerała. Z p. Konst. Przielem jadę na ul. Straszewskiego, odwiedzam ciocię i Zicię. Pogodnie, niezbyt zimno. Wieczór spokojny w domu. Romer u nas przed kolacją na konsultacji.

31. Środa. Rano piszę listy i kronikę. Śliczny ciepły dzień, tylko wietrzno. Wypłacam pensje. Po obiedzie jadę do O. Czaykowskiego, do O. Cozla i O. Czermińskiego, wstępuję do administracji Apostolstwa. Potem jadę na pocztę, idę do uniwersytetu i do Cioci, gdzie Pawełkowie Wor., potem Zosia (była u p. Morstinowej i u wuja Antosia) i Wacio Jeł. Z Zosią fiakrem wracam do domu.

Listopad.

1. Czwartek. WW. Świętych. Zosia idzie, ja jadę do Zmartw. na 11¾. Wracamy z Pawełkami Wor. i idziemy do cioci, gdzie Franio Łaźniński (w drodze do Meranu). Wracam piechotą Plantami, spotykam p. Janusza Tyszkiewicza, z którym długo rozmawiam, i wuja Antosia, z którym jadę do domu, wuj na obiedzie u nas. Jadę do Olszy, gdzie p. Tarnowska z synem Januszem Tyszk. i jenerał v. Steeb z żoną. Zostawiwszy bilet p. Tad. Grabowskiemu, wracam do domu.

Pawełkowie Wor. ze Stefcią i Kaziem u nas, 133.
bawią do 7ej. Wietrzno, ale pogodnie i bardzo
ciepło, podobno + 11° R. Zosia silnie zakatarzona.

2. Piątek. Dzień zaduszny. Rano deszcz, potem
pochmurno, ale + 10° R. Jadę na 11ą do P. M., 246
ale msza (nie żałobna) śpiewana przed Pasją
wychodzi dopiero o 11½. Idę potem do Su-
likowskiego i Wenzla. Chodzę po Rynku z Pa-
wełkiem Woronieckim. Po obiedzie jadę do cioci
i Jzici, gdzie Kazio Wor., idę na pocztę i fiakrem
wracam do domu. Czytam Strzeleckiego prze-
kład Śakuntali.

3. Sobota. Pochmurno i mglisto, potem pogoda.
Bojanowska u Zosi. Pracuję. 11/806 i 12/807 wy-
kłady. Idę do cioci i Jzici, wracam fiakrem.
Zosia wychodzi do miasta.

4. Niedziela. Zosia idzie, ja jadę na 11ą do
Zmartw., potem idziemy do wuja Anto-
zia i do cioci, gdzie Pawełkowie ze Stefcią i
Kaziem. Po obiedzie jadę do Dębnik do p.
Kresza, gdzie b. długo bawię, i do pani Mo-
rawskiej. Spotykam prof. Morawskiego i
Korytkę, rano spotykamy p. Janową Tar-
nowską.ˣ Zosia przyjmuje p. Kostanecką, ˣ i Józiów Borel-skich.
p. Konst. Popielową i p. Ignacego Popiela
z synem Kaziem; tych ostatnich jeszcze zastaję.

134. Dość pogodnie, ciepło, po południu trochę pada.

5. Poniedziałek. Wspaniały ciepły dzień. Idę na adorację do św. Józefa, do Banku Krajowego, do Maurizia i Krzyżanowskiego. Spotykam Józia Michałowskiego i p. Jncię Tarnowską. Na obiedzie p. Irena Borowska. Idziemy do ogrodu bez okrycia. Zosia idzie do pani Romer, ja pracuję. Wieczorem jadę na koncert Friedmana (doskonały pianista, ogromna siła), gdzie siedzę obok p. Ireny Borowskiej, p. Tomkowicza i pani Zofii Bor., niedaleko delegata, pani Jaroszewskiej etc. Po dziesiątej wracam na kolej do domu.

6. Wtorek. Kończę 48 lat. Bojanowska u Zosi. Rano pracuję. Śliczny dzień. Po obiedzie Zosia idzie na sesję św. Wincentego à Paulo,* ja idę do Woronieckich, gdzie przychodzi panna Glöckner, i z nią idę piechotą aż do Studenckiej, tam do cioci i Iści, potem jadę do wujostwa Kostusiów i p. Ignacego Popiela (gdzie Kasia Popiel), potem wracam do domu. Po kolacji wuj Antoś u nas.

*i do p. Wielopolskiej.

7. Środa. Rano pracuję. Młody akademik Radecki u mnie we własnej sprawie. Wspaniały ciepły dzień. Pani Janowa Tarnowska i p. Stanis.

ska u nas. Zosia idzie na sesję do św. Jadwi-
gi, ja idę piechotą do ul. Basztowej, spotykam
Pawełka z Kaziem i z Pawełkiem Wor. idę
razem kawał drogi. Potem jadę oddać swój
głos na Dra Staniszewskiego (kandydata na
posła do sejmu), do Mendelsburga i do domu,
gdzie znów pracuję. Na kolację i wieczór przy-
jeżdżają z Witkowic mama i Marynia.

8. Czwartek. Rano pracuję. 13/808 i 14/809
wykłady, po których idę do Józiów Borowskich
i pani Zofji Bor., potem do cioci i Józi. Przycho-
dzi tam Zosia, potem Marynia Wor. Nadzwy-
czaj ciepło, w cieniu o północy + 14° R. Spo-
tykam Creizenacha i Mycielskiego (prof.). Od
cioci z Zosią wracam do domu. Wieczorem czy-
tamy głośno. O 11ej wieczór jeszcze + 10½° R.

9. Piątek. Rano idę do Tow. wzaj. kred., potem
na adorację do św. Barbary (sic!), jadę do Zaleskich,
gdzie poznaję ks. Lenarda, Słowieńca, do Herlicki
i do domu. Na obiedzie Marynia. Kończę b. zajmu-
jącą powieść Hall-Caine'a p. t. „Syn marnotrawny",
przedtem piszę listy. Zosia idzie do panny Karo-
liny Ostrowskiej i do p. Kostaneckiej. Ciepło,
chwilami słońce.

10. Sobota. Rano pracuję. 15/810 i 16/811 wykła-
dy, po których idę do cioci i Józi. Przychodzi tam

136. Marynia Wor. z Kaziem. Spotykam mamę. Na kolacji mama, Marynia i p. Zofja Rostworowska. Deszcz, chłodno (+6° R.), wietrzno. Zosia przyjmuje p. Platerową.

11. Niedziela. Jedziemy na 12¾ do P. M., potem idę do cioci i na obiad do mamy, gdzie zastaję już Zosię. O 3¾ jadę na zgromadzenie sodalicji, po którem wracam do domu, gdzie pracuję. Dr. Suszycki u mnie. Zosia dopiero o 7½ wraca do domu. Rano przymrozek, potem pogodnie, ale b. wietrzno i zimno, po południu deszcz.

12. Poniedziałek. Rano pracuję. Marynia u Zosi. Zicia na obiedzie, poczem wyjeżdża do Kurka. Jadę do prof. Cybulskiego, który mi czyści ząb; spotykam tam prof. Rudzkiego. Potem jadę do cioci, do Kosydarskiego, apteki, Reina i do domu. Zosia nie wychodzi z domu. Pracuję znów. Staś Jezierski u nas. Zosia kąpie się, potem idzie do łóżka. Po kolacji idę

Waga 69.550 do niej na górę. Dżdżysto i chłodno. Dowiaduję się, że dziś Czarnocki po ślubie z panną Strawińską. Bojanowska u Zosi.

13. Wtorek. Bardzo pochmurno i dżdżysto. Przyjmuję S. Felicjankę z Blichu. Piszę listy. Po obiedzie jadę na pocztę, idę do cioci, gdzie Henka,

która wczoraj przyjechała. Przychodzi tam Władyś Brzozowski. Idę do panny Glöckner, potem piechotą do Krakowskiego hotelu, skąd fiakrem do domu. Pracuję, po kolacji czytam Zosi. Spotykam p. Adama Komorowskiego.

14. Środa. Wspaniała pogoda, ale zimno. Siostra miłosierdzia u mnie z kwestą. Piszę kronikę. Pracuję. Zosia na górze przyjmuje pannę Marję Koźmian, mamę i Marynię Wor., ja Pawełka. Na obiedzie panna Glöckner. Zosia idzie do mamy, cioci i do pp. Platerów, ja pracuję, a na 6½ jadę do Jordana na posiedzenie rady nadzorczej Tow. tanich mieszkań. Obecni prócz Jordana i mnie panowie Smolarski, Bielański, Pallos, Tomkowicz, Adam Krzyżanowski, Hoenecki, Surzycki i pani Świderska. Po 8½ wracam na kolację do domu. Kończę czytać Zosi komedję Capus'a „Les passagères."

15. Czwartek. Rano pracuję. 17/812 i 18/813 wykłady. Idę do banku gal. i Sulikowskiego, potem do cioci i Oleszki, gdzie O. Orpiszewski, potem Wacio Jełowicki. Na kolację wracam do domu. Spotykam Korytkę i ks. Gabryla. Zosia u Woroniecckich i u panny Barbary Lubieńskiej i w mieście. Dziś był pogrzeb pani Sieroszewskiej, która miała 106 lat (ur. 1800). Rano podobno − 4° R. (ja widziałem − 1½° R.), w dzień śliczna pogoda.

16. Piątek. Rano p. Walz u mnie. Jadę do prof. Cybulskiego, który plombuje mi ząb. Wracam piechotą do domu; spotykam pp. Horodeńskich, z którymi długo rozmawiam. Wspaniały czas, na słońcu b. ciepło, choć rano był przymrozek. Po obiedzie kontroluję rachunki, przyniesione mi przez p. Walza, aż do kolacji. Zosia u mamy, p. Tarnowskiej ze Studenckiej i u cioci.

17. Sobota. Rano pracuję. Chwilami pogodnie, dość ciepło, trochę deszczu. 19/814 i 20/815 wykłady, po których idę do Saskiego hotelu na posiedzenie Tow. Szczepanika; obecnych około 10 osób; mnie każą przewodniczyć. Rozmawiam z Wład. Mycielskim, p. Szczepańskim, Dremlchmarą z Wiednia etc. Idę do cioci i Helki, gdzie długo siedzę. Na kolację wracam do domu.

18. Niedziela. Zosia idzie, ja jadę na 11¾ do Zmartw., potem idziemy do cioci i Helki, gdzie Marynia Wod. ze Stefcią i Kaziem, potem Anulka Zaleska z Krysią. Jadę na obiad do Jezuitów przy kościele św. Barbary (z powodu święta św. Stanisława Kostki), a Zosia jedzie do domu. Na obiedzie u Jezuitów prócz domowych OO. Mislecha, Bratkowskiego, Rejowicza i Churaina obecni ks. biskup Nowak, ks. Ban-

dурski, Ks. Krzemieński, Ks. Krupiński, Ks. Sobierajski, Ks. Bidnin, Ks. Wądołowy, Ks. Kaczmarczyk, Ks. prowincyał Baudiss, p. Jan Chomętowski, delegat, dyr. Flatau, prez. Leo, radca Iwolkien, Dr. Burdygan, ze mną więc 20 osób. Przed 4½ wracam do domu, gdzie zastaję mamę, potem przychodzi ciocia Kostusiowa. Na obiedzie byli u Zosi mama, Marynia, p. Mańka Dembińska z Marildką i Helenią i Jaś Morstin. Nadzwyczaj ładnie i ciepło; rano w cieniu + 11° R. Przy obiedzie siedzę między Ks. nominatem Bandurskim a Ks. Kaczmarczykiem.

19. Poniedziałek. Ślicznу czas, + 12° R. w cieniu. Idę do św. Barbary na adoracyę (40-godz. nabożeństwo), do banku krajowego i do cioci i Obertki. Spotykam młodego Jezierskiego i Marynię Wod. Zosia na sesji u panny Koźmian. Po południu pracuję. Pani Koźmian z córką u nas. Zosia się kąpie i idzie do łóżka. Po kolacji idę do niej na górę. Bojanowska u Zosi. Po obiedzie telefonuję do Rosnera. Zachorowała dziewczyna kuchenna; Dr. Suszycki przychodzi do niej. Czytam Zosi głośno. Po 10ej wiecz. + 10° R.

20. Wtorek. Bardzo pochmurno, dżdżysto, chłodniej.

249

Pani Kovačić u mnie (z prośbą). Pracuję. O 2½ p. Walz u mnie; przeglądamy rachunki. Kazio Wor. u nas; idziemy z nim do Woronieckich, gdzie Ks. Podwin. Wracamy piechotą. Mama z Marynią u nas na kolacji i wieczorze. Dziewczyna kucharka ma się znacznie lepiej. Czytam Zosi wieczorem.

21. Środa. Pogoda i chłodno. Cały dzień pracuję i nie wychodzę z domu. Oleczka na obiedzie. Zosia u cioci i u p. Starzeńskiej. Przed kolacją Pawełkowie Wor. u nas; po kolacji czytam Zosi.

22. Czwartek. Rano siostra Bronisława (siostra miłosierdzia) u mnie. Pracuję. Bardzo pogodnie, rano mróz. Marynia u Zosi. 21/876 i 22/817 wykłady. Idę do Sulikowskiego i Mendelsburga, do uniwersytetu i do cioci i Oleczki, gdzie Zosia (która była u mamy), z którą wracam do domu.

23. Piątek. Rano podobno — 4° R., potem cieplej i dość pogodnie. Jadę do Ks. Kutyby T.J., do Tow. wz. Kr., do cioci (gdzie p. Głodkowa, potem Pawełkowie Wor.), na adoracyę do św. Józefa. Potem idę się przejść i wstępuję do Berliczki i Biasiona; spotykam O. Pawlickiego. Po obiedzie p. Walz u mnie; kończę z nim rachunki. Zosia wychodzi do miasta. Wacio Jełowicki u mnie. Pracuję. Na kolacji Marynia i Władziowie Michałowscy (jadą do Księstwa).

Władziowa dobrze gra na fortepianie.

24. Sobota. Rano pracuję. Bardzo pochmurno, ciepło, sucho. 23/878 i 24/879 wykłady, po których idę do cioci, gdzie p. Brzozowska z Zosią. Przed wykładem mówię z moim uczniem p. Ziemięckim. Zosia u cioci i u mamy. W domu trochę pracuję po południu. Telefonują mi depeszę od Tołłowej. Po kolacji robię papierosy.

25. Niedziela. Kończę w „Czasie" powieść „Tajemniczy relikwiarz" p. Adlersfeld-Balestrémna. Zosia idzie, ja jadę do Zmartw. na 11ª, potem idziemy do cioci i Oleckiej,* i na obiad do mamy. Spotykamy pp. Dłuchowskich z córeczką. Przed 4ª idziemy do Brzozowskich, gdzie ks. Ścisławski (w drodze do Rzymu), potem Dr. Suszycki. Zosia jedzie do Woronieckich (którzy oboje jadą dziś do Bielic), ja do prof. Jordana (gdzie dużo osób, m.i. pp. Dobrowolscy, adj. Łepkowski z żoną etc.), do pani Koźmian, gdzie ks. Chotkowski. Arcybiskup Stablewski umarł wczoraj wieczorem. Przed kolacją wracam do domu. Śliczny ciepły dzień. Wieczorem robię papierosy. Przed obiadem spotykam p. Wojnarowicza.

* gdzie Stefcia Wort,

26. Poniedziałek. Rano kąpię się, pracuję, nie wychodzę z domu. Bardzo pochmurno i ciemno. Wujowie Antoś i Kostuś u nas. Piszę kronikę. Marcinek Popiel b. ciężko chory. Pracuję. Zosia w mieście, u mamy i u św. Barbary, gdzie się spowiada.

142. Dziś umarł tu Julian Klaczko.

27. Wtorek. Wstaję o 7¾ i jadę do św. Barbary, gdzie spowiadam się u O. Tychowskiego.
p.o. O 9¾ komunikujemy oboje przy mszy za duszę C. Antosiowej (dziś rocznica śmierci), którą ma O. Churain (prócz niej dwie inne msze ciche). Śniadanie pijemy u Rehmana z mamą i Marynią, która o 11¾ jedzie na rekolekcje do N. Sącza. Ja wracam do domu i pracuję, Zosia idzie do miasta i do wuja Antosia. Spotykam prof. Wicherkiewicza. Po obiedzie Wicuś Niemojowski u nas. Içia przyjeżdża z Olszka. Mama z panną Zacią Potocką u nas. Z Içią jadę do cioci i Oleczki i na kolację wracamy do domu. Zosia kąpie się i idzie do łóżka. Idziemy do niej na górę. Içia u nas mieszka. Rano dość pogodnie, po południu deszcz! Bojanowska u Zosi.

28. Środa. Nie wychodzę z domu, pracuję. Rano rozmawiam z Içią, która jest u nas na obiedzie i kolacji. Po południu Zosia jedzie do mamy, Içia do cioci, ale przedtem Dr. Surzycki u nas (dla Ici, której serce lepiej). Godzimy nowego chłopca kredensowego Michała Bieszczada. Po kolacji rozmowa w bibliotece, potem czytam Zosi głośno. Deszcz pada, bardzo brzydko. Umarł tu wczoraj prof. Piekosiński.

29. Czwartek. Pochmurno i wietrzno. Zićia rano jedzie do św. Barbary, a o 11½ wraca z p. Kazimierzową Lubieńską, która ogląda pokoje. Ja pracuję. Na obiedzie mama (a Zićia u cioci). 25/820 i 26/821 wykłady. Idę do cioci i Olećki, gdzie Zićia, Janowie Brzozowscy, Anielka z Krysią i panna Z. Koźmian. Deszcz pada. Idę do wuja Antosia, ale właśnie wychodzi z domu, więc idę dalej aż do Krakowskiego hotelu, a potem fiakrem do domu. Zosia wyjeżdża z mamą do miasta, a sama do p. Lubieńskiej. Zićia na kolację wraca do domu. Wieczór z nią.

30. Piątek. Rano Zosia się kąpie (Bojanowska u niej). Jadę odwiedzić O. Zbyszewskiego, który chory, do Kryżanowskiego, banku Krajowego i na adorację do św. Józefa. Zićia cały ranek poza domem, wraca na obiad. Olećka również u nas na obiedzie. Silny wicher przy +9° R., pochmurno. Nie jadę na posiedzenie wydziału. Ignasiowie Ledóchowscy u nas. Z Zićią jadę na koncert Śliwińskiego do starego teatru. Bardzo dobry pianista: pasaże i gamy bez zarzutu, technika wielka, ale uderzenie w forte ostre, również w melodji, i braki w uczuciu. Dużo znajomych: Kossak, Radziwiłłowie z Balic, Hock, pani Melunia Marstin z panną Kasią Potocką, p. Antoniowa Potocka ze Stefcią i Kaziem Wor.

251

Na herbatę przed 10½ wracamy do domu. Deszcz pada. Późno idziemy spać.

Grudzień.

1. Sobota. Pochmurno i chłodniej, deszcz od czasu do czasu. Pracuję. Na obiedzie Józią. Jadę (z nią) na 27/822 i 28/823 wykłady, potem idę do cioci i Olecki, gdzie Józia, p. Głöckner, p. Michałowa Podhorska z córką, potem Zosia, Stefcia i Kario. Z Zosią wracam do domu. Godzimy drugiego służącego Stanisława Krystosika. Na kolacji Józia. Zosia po południu u mamy. Michał Bieszczad staje na służbę.

2. Niedziela. Jadę ~~jedziemy~~ na 12⁴ do P. M., Zosia idzie i wraca piechotą; ja wracam piechotą do Kobjowej. Dość pogodnie i chłodniej. Na obiedzie Józia, mama i Marynia, potem p. Janowa Popielowa z Tereską. Józia u cioci, wraca na kolację. Kończę czytać Zosi „Les mouettes", komedję przez Paul Adam.

3. Poniedziałek. Pracuję. Marynia u nas. Józia na obiedzie. Stanisław Krystosik staje na służbę. Zosia kąpie się (Bojanowska u niej) i nie wychodzi z domu, przyjmuje Rózię Mich. Idę do Olciów, lecz dowiaduję się, że przyjadą dopiero o 6:25; jadę do cioci, gdzie nadchodzą Olecka i Józia, potem wracam do domu, gdzie pracuję.

Iścia na kolacji, przedtem mama u nas. Dość chłodno, nie pada. 145. Ob. 1068, Ks. 816.

4. Wtorek. Pracuję rano i po południu. Iścia na obiedzie, w czasie którego przychodzą Olciowie (którzy wczoraj przyjechali). Zosia wychodzi z domu. Czas brzydki, wietrzny, dżdżysty. Jadę do Olciów i asystuję przy ich obiedzie. Zosia w mieście i u mamy. Rosner u nas (Konsultacja). Iścia na kolacji. 252

5. Środa. Jadę z Iścią (Zosia idzie) na 9ą do św. Barbary, gdzie msze św. za Cesię (śpiewaną żałobną ma O. Churain). W kościele Olcio, mama, Olesrka. Idę do Liebenschütza, Julikowskiego, Gebethnera i Zielińskiego, spotykam p. Ludwika Dębickiego, Wacia Jez. i prof. Wicherkiewicza. Idę do cioci i Olesrki, gdzie przychodzi Julcia Bilińska (przyjechała wczoraj z pannami Potockiemi) z p. Glöcknor. Fiakrem wracam do domu. Ślicrny dzień; rano 0° i śnieg. Zosia u mamy i u wujów. Na obiedzie Iścia, potem Olesrka i Marynia, z którą wyjeżdżam, a sam robię wizyty. Przyjmują mnie pp. Platerowie, gdzie ks. Karolowa Radziwiłłowa z córką Taidą. Po kolacji (z Iścią) czytam głośno broszurę Konst. Platera p.t. „List szczery i otwarty do Rosjan i Polaków."

6. Czwartek. Rano Rosner u nas (Konsultacja). O. Czaykowski u mnie. Iścia na obiedzie.

146. Rano S. Benedykta u mnie. Śnieg pada, taje, +2°R. 29/824 i 30/825 wykłady, ostatnie przed świętami. Idę do cioci, gdzie zastaję Julcię Bilińską, Zosię i Ircię, która się do cioci przeniosła, Oleczka bowiem dziś wyjechała do Lwowa. Nadchodzi Olcio. Idę do wuja Antosia, gdzie p. Janowa Popielowa, jadę do mamy, gdzie Zosia, i z nią wracam do domu; po drodze Zosia załatwia sprawunki. Julcia z Potockiemi jutro wyjeżdża do Zakopanego. Wieczorem kończę czytać Zosi „Vanité" p. Paul et Victor Margueritte.

7. Piątek. Rano Zosia się kąpie, Bojanarska u niej. Piszę listy. Po obiedzie wuj Antoś u nas, piszę kronikę. Józiowie Borowscy z Minusią u nas. Jadę do św. Barbary, gdzie się
p. o. spowiadam u O. Tychowskiego, potem wracam do domu. Brzydko, mokry śnieg pada, potem przymrozek. W czasie obiadu przychodzi Mimi z dziećmi. Wieczorem −4° R.

8. Sobota. Niep. Pocz. N. P. M. Wstaję przed 6¾ i jadę do św. Barbary na uroczystą mszę O. Bratkowskiego, przy której komunikuję wraz z sodalisami. Przyjęcie 4 nowych sodalisów. Zosia idzie na Wesołą do spowiedzi i komunii św. Wychodząc z kościoła spotykam p. Tarnowską z Lorką (która przedwczoraj przyjechała

i jedzie do Davos). Mgła i -5° R. Na obiedzie mama z Marynią, potem Ircia, ciocia Kostusiowa, Tosia (w przejeździe z Kurozwęk do Brodnicy), Ignasiowie Ledóchowscy, panna Z. Popiel. Tosia i panna Popiel na kolacji. 147.

253

9. Niedziela. Jedziemy na 11ą do Zmartw., potem do mamy, do cioci i Irci (gdzie Marynia Wor., która wczoraj z Pawełkiem wróciła z Bielic) i do Olciów. Ładny słoneczny dzień, cieplej. Jadę na zgromadzenie sodalisów: wybory (prefekt i wiceprefekt ponownie wybrani, do wydziału m.i. Ks. Ślepicki i Dr. Lubecki). Zosia przyjmuje Lorkę, p. Korytkową i p. Janową Popielową z córkami; te ostatnie jeszcze zastaję, wróciwszy do domu. Po kolacji czytam Zosi nowelę Bourgeta z „Illustration". O 10ej przyjeżdżają z Bejsc Adasiowie i stają u nas. Późno idziemy spać.

10. Poniedziałek. Rano Olcio u mnie. Zosia kąpie się (Bojanowska u niej), potem przyjmuje mamę. Na obiedzie Adasiowie. Jadę do Barabasza, Mendelsburga, na pocztę i do cioci (gdzie Olcio, Ircia, Mimi z panienkami, Olesia Russanowska z małym Karolem, Adasiowie), skąd z Andzią wracam do domu. Po kolacji (z Adasiami i Marynią) jadę z Andzią na koncert Burmestra i pianisty Klasena, Adaś

tam również przychodzi. Śliczny Koncert. Rozmawiam z pp. Jętkowskimi i ich córką. Po 10¼ wracamy do domu na herbatę i późno idziemy spać.

11. Wtorek. Śnieg, + ½° R. rano. U Zosi Marynia Wor. i Rózia Mich. Jadę do Tow. wzaj. Kred., do starostwa, na adorację do św. Józefa i do p. Tarnowskiej i Lorki. Na obiedzie Adasiowie; Mimi asystuje przy obiedzie. Zosia wychodzi do miasta. PP. Rosnerowie u nas. Na kolacji tylko Andzia. Pawełek Wor. u nas przed kolacją, potem Kubicki.

12. Środa. Adaś wyjeżdża rano do Zakopanego. Andzia na obiedzie u cioci. Rano kąpię się. Panna Z. Koźmian i Marynia u nas. O 3¼ wyjeżdżam z Zosią do miasta, sam jadę do Banku galic., idę do Rajala i do cioci, gdzie Ks. Zbyszewski, Olesia Russanowska, Ociowie, Zosia, potem Jócia. Z Zosią wracam do domu. Rano śnieg, potem pogoda, o 7¼ wiecz. — 5° R. Kończę Jeske-Choińskiego powieść z czasów rewolucji p.t. „Błyskawica".

13. Czwartek. O 9¼ jadę do św. Barbary na mszę św. za ś.p. panią Rostworowską (1. rocznica śmierci). Spotykam Józia M., który wczoraj przyjechał, i p. Manillę Dembińską. Jadę do

254

Jędrzejowskiego i do domu, gdzie zastaję mamę u Zosi. Zosia kąpie się (Bojanowska u niej). Porządkuję czasopisma. Przyjmuję p. Wincentego Popiela. Na obiedzie Andzia, potem Mimi, s. Zofja i biedne. Zosia wyjeżdża do mamy i do miasta. Rano słonecznie, taje, ślizgo po nowym śniegu. Przyjeżdża z Mławy bona Ewa Protast. Andzia wraca od Olciów po kolacji i jeszcze godzinę z nami spędza.

14. Piątek. Marynia u Zosi, Marynia Wor. u nas. Andzia u cioci na obiedzie. Schodzę z Zosią do suteren, potem jedziemy na Rynek, ja do Barabasza i do cioci i Józi, gdzie Andzia, potem Zosia, Stefcia z nauczycielką, pp. Józefowie Chłapowscy, Pawełkowie Wor., Józio i Olcio. Józio i Stefcia śpiewają kolejno bardzo ładnie; mamy prawdziwy koncert. Po wczesnej kolacji jadę z Andzią na koncert śpiewaczki fińskiej Maikki Järnefelt, która ma ogromny głos, sopran dramatyczny, doskonale śpiewa i nad swym głosem panuje znakomicie. Ze znajomych Bylicki, p. Chłapowska ze Stefcią. Po 9¾ wracamy do domu.

15. Sobota. Zosia kąpie się (Bojanowska u niej). Rano czytam. Na obiedzie Józia i Andzia, potem Olciowie wstępują, jadąc do Olszy. Jadę z Zosią do Studenckiej, sam na pocztę, na ado-

rację do św. Józefa, do Sulikowskiego, Gebethnera, Krzyżanowskiego, Grigara i Herlitzki. Spotykam p. Edziową Jaroszyńską, p. St. Tomkowicza i Romana Jordana. Adaś wraca z Zakopanego i jedzie z Andzią do teatru, a potem na kolację. U nas na kolacji mama z Marynią. Dość pogodnie i mroźno.

16. Niedziela. Jedziemy na 11¾ do Zmartw., gdzie Adasiowie, potem idę piechotą do mamy (spotykam p. Glöckner i prof. Sokołowskiego), gdzie zastaję już Zosię, i razem jedziemy do cioci i Zici, gdzie Józio M., potem Pawełek Wor. Śnieg pada. Na obiedzie tylko Andzia. Po południu nie wychodzimy z domu. Gram z Andzią na 4 ręce, kończę powieść Florence Warden p.t. „Dom na moczarach" (b. zajmującą). Na kolacji tylko Andzia.

17. Poniedziałek. Nie wychodzę z domu. Zosia kąpie się (Bojanowska u niej rano i na noc wraca). Czytam Zapolskiej „Menażerję ludzką." Na obiedzie nie mamy nikogo (Adasiowie u cioci), na kolacji tylko Andzia. Rano Marynia u nas. Zosia wyjeżdża do miasta. Dowiaduję się o śmierci Stasia Kwileckiego i pani Kuczalskiej. Adaś wraca do domu o 10¾ i rozmawiamy do 11¾. Późno się kładziemy.

18. Wtorek. Kończę śliczną książkę Huysmansa „Les foules de Lourdes.” Na obiedzie Andzia i Icia, asystują Olcio i Sandro. Kubicki u nas, odnosi meble. Odwożę Zosię do mamy, sam jadę do Mendelsburga (gdzie adw. Caro), Herliańskiego i Jędrzejowskiego, potem do cioci, gdzie Olcio, potem Icia, Zosia, Adaś, Marynia Wor. Z Zosią wracam do domu. Ślizgo! Rano piszę listy. Na kolacji tylko Andzia, która wieczór z nami spędza. Robię papierosy.

19. Środa. Mróz i śnieg. Adasiowie wyjeżdżają rano o 8.10; dziś ich nie widzimy. Jadę do Kapucynów, gdzie o 9½ trzy msze za Stasia Krasickiego, zamówione przez ciocię. Jadę do cioci, gdzie nadchodzi Olcio, potem wracam do domu. Felicjanka z Blichu u mnie, Marynia u Zosi. Zosia wychodzi z domu, Piszę kronikę. Robię papierosy. Zosia u mamy, u cioci i w mieście. Po kolacji czytam Zosi.

20. Czwartek. Zosia się kąpie. Siostry miłosierdzia i Grabowski u mnie. Mama z Marynią na obiedzie. Jadę (z Pawełkiem Wor.) do cioci, gdzie Olcio i Stefcia Wor., potem Julcia Bilińska, 3 Potockie (wróciły wczoraj z Zakopanego), Marynia Wor., Icia, Mimi i Zosią, z którą wracam do domu, wstąpiwszy do Reima. Po kolacji czytam Zosi.

21. Piątek. Rano piszę listy etc. Na obiedzie Pa-

152. wdeth Wor., potem pp. Budziszewscy i Ińcia. Jadę na pocztę i do cioci, gdzie przychodzą Olcio, Kazio Wor., Olesia Russ., Julcia Bilińska, Ińcia, Zosia z Marynią; potem do Halskiego, do rytownika i do domu, gdzie po mnie wraca Zosia. Mróz ciągle silny, o 7ej wiecz. -9½°R., o 10ej 10½°. Po kolacji kończę czytać Zosi komedję „Miquette et sa mère" p. de Flers et de Caillavet, dobrą i zabawną.

22. Sobota. Zosia nie śpi całą noc, bo już o północy zaczyna cierpieć, ale mnie nie budzi aż dopiero o 5½. Posyłam po mamę, która się do nas wprowadza, a potem do Karmelitanek i do ks. Zbyszewskiego, prosząc ich o modlitwy. W cierpieniach Zosi są dłuższe pauzy. O 10ej się kąpie. Marynia tu wpada na chwilę. O 6ej rano -13½° R. Wuj Antoś wpada na chwilę. Po obiedzie (z mamą) cierpienia Zosi częstsze i silniejsze. Zosia chodzi, kąpie się, ale szczególnie powodu postępuje. Kolacja z mamą. Dr. Rosner u nas wieczorem.

23. Niedziela. Zosia męczy się całą noc, kąpie się, chodzi i ogromnie cierpi, ale rezultatu niema. Około 1ej przyjeżdża Dr. Rosner, ale czekamy prawie na próżno. Wreszcie rano decyduje się Rosner założyć kleszcze z pomocą Dra Cechy. Operacja trwa kwa-

kwadrans i wreszcie, dzięki Bogu i św. Ignacemu, przychodzi na świat zdrowy chłopiec. 153.
Biedna Zosia strasznie się wycierpiała, ale teraz już wyzwolona! Potem następuje jeszcze zaszywanie, ale gdy i to skończone, Zosia już wypoczywa. Synek nasz urodził się rano około 9½. Przychodzą tu Marynia, Iścia, Mimi, wuj Antoś, Dr. Jurzycki. Wszyscy cieszą się wraz z nami. Jadę na 12³ do P. M., ale tak jestem zmęczony i zdenerwowany, że ledwie się mogę modlić. Wróciwszy do domu, zwalniam Rosnera, a po obiedzie z mamą wysyłam telefonem 11 depesz, przyjmuję Olciów, odwiedzam Zosię i dziecko i kładę się spać o 3¾. Śpię jednym ciągiem do 11¼ wieczór. Rosner u Zosi, przychodzą tu wuj Antoś i Lulowie, Marynia, Iścia, ale ja śpię. W dzień – 13½° R.

24. Poniedziałek. W nocy jeszcze śpię z przerwami. Wstawszy idę do Zosi i dziecka. Dzięki Bogu, wszystko dobrze. Jadę do Konsystorza*, do cioci (gdzie Olciowie z 3 panienkami i panna Glöckner), do Reima (gdzie pani Przewłocka) i do domu, gdzie zastaję Lula, potem przychodzi Iścia. Śniadanie z mamą.

* gdzie ks. Bandurski

256

154.

Przychodzą p. Konst. Popielowa, Jścia, Marynia, pani Mycielska, panna Zofja Popiel, Xiężna Ledóchowscy. Otrzymuję dużo depesz i listów z życzeniami. Mróz znacznie mniejszy. Do wilji zasiadam z mamą i Marynią, potem idziemy do Zosi. Przed wiliją przychodzi Dr. Rosner.

25. Wtorek. Boże Narodzenie. Zosia czuje się doskonale, Bogu dzięki. Jadę na 11ą do Zmartw., gdzie tłumy, tak że słucham (trzeciej mszy św.) w rozmównicy. Spotykam p. Konst. Górskiego, p. Zawiejtowskiego i p. Ocarskiego. Wstąpiwszy na chwilę do Kapucynów, gdzie już po mszy, i spotkawszy p. Janową Tarnowską, jadę do cioci i do domu. Znacznie cieplej, pogoda. Obiad z mamą i Marynią. Przychodzą Mimi, wuj Kostuś, p. Korytkowa, Julcia Bilińska. Piszę listy z podziękowaniem za życzenia. Dr. Rosner u nas. Kolacja z mamą i Marynią.

26. Środa. Św. Szczepana. Zosia dobrze, ale ma trochę podniesioną temperaturę 37.3 i głowa ją boli, czuje się zmęczoną. Jadę na 11ą do Zmartw., gdzie p. Wodzicka Marja składa mi życzenia, potem do cioci, gdzie

Olcio, do O. Tychowskiego (spotykam Ircię) i do parafji, gdzie omawiam jutrzejszy chrzest. Otrzymuję dużo powinszowań, piszę listy, siedzę u Zosi. Obiad jem sam. Szczyccy telefonują, pytając się o Zosię. Władzio Rostworowski u mnie, potem Ircia, Lulowie (także u Zosi). 257 Na kolacji mama, Marynia i Lulu, który potem wyjeżdża do Lwowa. Depesze z Przybic i od Woronieckich z Rzegocina. Mnóstwo śniegu, mróz znacznie mniejszy (– 1½° R.), ale wieczorem gęsta mgła i –8° R.

<u>27. Czwartek</u>. Nie wychodzę z domu. Rano Olcio u mnie. Piszę listy, odbieram powinszowania. O 3ej chrzest naszego syna (Wacław Ignacy Stanisław Kostka), którego do chrztu trzymają Olcio i mama, a chrzci O. Tychowski. Obecni Olciowie ze wszystkiemi dziećmi, mama, Marynia, Rózia Mich., Ircia, wujostwo Kostusiowie, pp. Romerowie. Ircia i Mimi idą do Zosi. O. Tychowski daje jej wywód. Lulu telefonuje ze Lwowa. Podwieczorek. Pani Sokołowska u nas. Obiad i kolacja z mamą i Marynią. Rosner u Zosi.

<u>28. Piątek</u>. Zosia i Wacio wciąż dobrze, dzięki Bogu. Jadę na adorację do św. Józefa, do Sulikowskiego, Mendelsburga, Fischera i do cioci, gdzie Olcerka, która wczoraj tu przy-

156.

jechała. W domu zastaję Olcia i Józia (wraca z Davos na Podole). Obiad z mamą i Marynią, która do nas się wprowadza. Rano Rózia u nas, po południu więc Antoś (u Zosi), Oleńka (odwiedza Zosię) z Władziem i Kaliowa Russ. Piszę i otrzymuję listy. Próba karmienia odbywa się z łyżeczką i kut-kiem. Mróz niewielki, wieczorem — 5° R.

29. Sobota. Jadę na 10½ do Kapucynów na nabożeństwo za duszę Antoniego Stadnickiego brata Henrysiowej, zmarłego niedawno w Vaire. Kilka dni temu umarła w Warszawie p. Dominikowa Szymanowska. Spotykam pp. Konopków z p. Dłuchowską, p. Jadzię Bnińską, p. Stefanową Michałowską, którzy mi winszują syna. Jadę do Zaleskich, gdzie przychodzą panny Potockie, do Jędrzejowskiego, do administracji „Czasu" i do Olciów. Obiad z mamą i Marynią. Tunię zajęcie. Siedzę długo u Zosi, u której rano była p. Zofja Rostworowska. Kolacja z mamą i Maryną. Dr. Rosner u nas. Piszę listy.

30. Niedziela. Jadę na 10½ do Zmartwt., potem z Sandrem do cioci, gdzie Olciowie z dziećmi i Olcesia z Władziem (dziś wyjeżdżają). Hen-

rysiowa M. u nas, potem Rosner (wyjmuje szwy). Na obiedzie mama, Marynia i Lulu, który przyjechał ze Lwowa i jedzie po południu do Krzysztoporzyc. Siedzimy z nim u Zosi. Przychodzą p. Stefanowa Michałowska, p. Krosz i Ludwik Popiel, przedtem Ignasiowie Ledóchowscy. Kolacja z mamą i Marynią. Mróz niewielki, sanna trwa. Telegrafuję do Lwowa na konsekrację ks. biskupa Bandurskiego.

31. Poniedziałek. Jadę (z Marynią do Rynku) do banku Krajowego (gdzie p. Scipio), do Mandelsburga, Sulikowskiego i Nitscha. Obiad z mamą i Marynią. Wuj Antoś u nas, Lulu, u mnie p. Kruszewski. Wypłacam pensje. Na kolacji mama, Marynia i Lulu. Zimny wiatr, śniegiem miecie.

160

V

261

Dziennik
1907.

Dziennik 1907. 1.

Styczeń.

1. Wtorek. Nowy Rok. Jadę na 11½ do Zmartw., gdzie śliczne kolendy śpiewają. Po mszy błogosławieństwo N. Sakr. Pani Sobolewska winszuje mi syna. Jadę do cioci, gdzie Olcio, potem panny Potockie, i do wuja Antosia. Obiad z mamą i Marynią. Grabowski u mnie. Rozdaję podarki noworoczne, siedzę u Zosi. Pani Wodzicka u nas (odwiedza Zosię). Piszę listy. Dr. Rosner u nas. Pani Józefowa Chłapowska ze Stefcią Wor. u mnie. Śnieg sypie jak z worka. Na kolacji mama, Marynia i Lulu (przyjeżdża z Krzystoporzyc i potem wyjeżdża do Lwowa).

2. Środa. Rano Olcio u mnie. Jadę, odwiózłszy go do domu, do Jędrzejowskiego, do Banku aw., do cioci, do Sulikowskiego i do Dra Cerchy, ale zastaję tylko jego żonę. Obiad z mamą i Marynią. Mimi u nas (u Zosi), potem Julcia Bilińska, wuj Antoś,* i Dr. Cercha. Kolacja z mamą i Marynią. Odwilż, śnieg zaczyna ginąć. *p. Stasińska

3. Czwartek. Odwilż kompletna, + 5° R. Nie wychodzę z domu, piszę listy, czytam Zosi. Rosner telefonuje, że synek jego dostał szkarlatyny. Ksawery Załeski u mnie (przyjechał wczoraj). Obiad i kolacja z mamą i Marynią.

4. Piątek. Rano pracuję. Obiad z mamą i Marynią, przedtem Dr. Suszycki u nas (u Zosi na górze). Przychodzą do mnie siostra Zofja z drugą siostrą. Jadę do Jędrzejowskiego, gdzie Władyś Brzozowski, do Mendelsburga, do cioci, gdzie Julcia Bilińska, i na pocztę. Zosię odwiedzają Mimi, p. Stankowski, wuj Antoś, ks. Lubecka, Ignasiowa Ledóchowska i panna Zofja Popiel z Natalią Rostworowską. Odwilż, pogoda, straszne błoto. Kolacja z mamą i Marynią.

5. Sobota. Rano Olcio u mnie. Pogodnie. Pracuję. Po obiedzie jadę z Marynią do wujostwa Kostusiów, potem sam do Mendelsburga, Sulikowskiego, na adorację do św. Józefa, do Iglickiego i Stachowskiego. Zosia przyjmuje Mimi, Julcię Bilińską, a w mej nieobecności p. Korytkową, p. Żeleńską z córką, p. Lolą Walewską, potem p. Mycielską z Różią i p. Jagmińską, które jeszcze zastaję, i Eustachów Popielów. Obiad i kolacja z mamą i Marynią.

6. Niedziela. Trzech Króli. Śliczny słoneczny dzień. Jadę na 11½ do Zmartw., gdzie kwesta na Tow. św. Winc., do cioci, gdzie Lunia Zaleska, do Olciów, z kąd z Mimi do nas. Icia, która

wczoraj przyjechała, odwiedza nas. Siedzę u Zosi i czytam jej trochę. Obiad i kolacja z mamą i Marynią. Dziś umarł tu Jan Stanisławski.

7. Poniedziałek. Jadę do Barabasza, do Gebethnera i do cioci i Izci. Dr. Suszycki jedzie ze mną kawał drogi. Odwilż i mokro. Pracuję. Przychodzą wuj Antoś, Zosia Brzozowska z braćmi i pani Drohojowska. Jadę na wspaniały koncert Ysaye, siedzę obok Izci, którą zaprosiłem. Spotykam p. Wodzicką, p. Czarnomską, Mysia, p. Zakliczyną, Stefcię Wor. z p. Chłapowską, p. Wyczałkowiczową z córką, Krymuskiego. Po koncercie odwożę Izcię do cioci i przed 11ą wracam do domu. Spotykam wychodzącą od nas p. Maińkę Dembińską. Wacio jakiś niezdrów, bo bardzo kszyczy. Na obiedzie i kolacji mama z Marynią.

8. Wtorek. Nie wychodzę z domu. Pracuję. Obiad i kolacja z mamą i Marynią. Wacio daleko spokojniejszy. Przed obiadem p. Niedzielska u Zosi, po południu ciocia Kostusiowa. Rozmawiam telefonem z pp. Rosserami.

9. Środa. Rano Kasio Sulatycki ze swym Włochem u mnie (w drodze do Rzymu), potem Michał Bystrzewski (w drodze do Lwowa). Po południu przychodzą p. Maińka Dembińska, p. Z. Borowska,

wuj Antoś (dziś jedzie do Warszawy), Ircia, Rózia Mich. (jutro wraca do Lwowa) i p. Jaguniszka. Jadę z Ircią do cioci, gdzie Ocio, potem Pawełek Woroniecki (wczoraj z Marynią wrócił z Księstwa i Podola). Wstępuję do Sulikowskiego i Herlického. Obiad i kolacja z mamą i Marynią. Odwilż, deszcz, b. mokro.

10. Czwartek. Rano Ircia u mnie, Romer telefonuje. 31/826 i 32/827 wykłady. Idę z Ircią, która wyszła na moje spotkanie, do cioci, gdzie przychodzą Ocio i Julcia Bilińska. Wstępujemy do Krzyżanowskiego, gdzie spotykam O. Czepiszewskiego, wracam do domu. Odwilż, wietrzno, +2°R. Obiad i kolacja z mamą i Marynią.

11. Piątek. Rano Marynia Wor. u nas, potem Dr. Romer. Pracuję. Po południu przyjmuję z mamą p. Czepiszewską z córką i panną Wielhorską. Jadę z Marynią na koncert panny Marklówny (śpiewaczki, głos mały i bez wyrazu) i pianisty p. Zawadzkiego. Dużo znajomych (Ociowie z Irenką i Zosią, Ksawery, Woronieccy, p. Koźmianowa z córką, p. Antoniowa Potocka, panna Fedorowicz, Szek etc.). Na kolację po 9¾ wracamy do domu. Mama z Marynią na obiedzie i kolacji.

264

12. Sobota. Zosia około 11¾ wstaje na kilka godzin i siedzi na fotelu. Pracuję. 33/828 i 34/829 wykłady, po których idę do cioci i Zici, gdzie Olcio. Po adoracji u św. Józefa wracam do domu. W mej nieobecności przychodzą ks. Lubomirska, p. Marta Dembińska i pp. Antoniowie Potoccy. Obiad i kolacja z mamą i Marynią. Odwilż.

13. Niedziela. Czas okropny, deszcz, śnieg, wicher, odwilż. Jadę na 11½ do Zmartw. (winszuje mi p. Świderska) na mszę, w czasie której śpiewają kolędy; po mszy błogosławieństwo N. Sakr. Zosia spędza z pół dnia na fotelu. O 3¾ jadę na zgromadzenie sodalicji: przemówienie O. Tyszowskiego, potem Bujaka (powinszowanie Lubeckiemu, który został szambelanem papieskim), wreszcie odczyt Dra Sikorskiego o wadach opieki nad ubogimi. W mej nieobecności Julcia Bilińska u Zosi, Korytko zostawia bilety. Trochę pracuję. Obiad i kolacja z mamą i Marynią. Zicia jedzie do Lwowa, bo pani Matylda Komorowska ma się bardzo źle. Czytam głośno.

14. Poniedziałek. Kąpię się. Przychodzą do Zosi p. Koźmianowa z córką, panna K. Ostrowska, panna Helena Morstin, wuj Kostuś, pani Sokołowska z panną Isią. Odwożę Marynię na Mikołajską, sam jadę do Ignacjów Led., do cioci (gdzie Olcio, Julcia Bil. z dwiema Potockiemi), do Sulikowskiego.

Obiad i kolacja z mamą i Marynią.

15. Wtorek. Rano Szper u mnie z rachunkiem za węgiel, potem O. Czajkowski. Odwożę go do domu, sam jadę do Kasiowej Russanowskiej. Obiad z mamą i Marynią, które po południu już wracają do siebie. Trzy panny Potockie u nas, potem Ksawery u mnie. Odwilż. Dowiaduję się, że w tych dniach umarł w Paryżu p. Rustejko (lat 79). R. i. p.

16. Środa. Rano jadę do banku Krajowego, Mendelsburga, Gebethnera (gdzie prof. Creizenach), do cioci i do Woronieckich. Marynia u Zosi. Po obiedzie robię papierosy; Mama u nas, u mnie O. Piątkiewicz i O. Tuszowski; potem Kasiowa Russ. u nas na górze. Obiad jem sam, kolację na górze z Zosią. W ~~[illegible]~~ poniedziałek umarła we Lwowie p. Matylda Komarowska. R. i. p. Bojanowska odchodzi. Odwilż, dżdżysto.

17. Czwartek. Przymrozek i pogoda. Jadę o 9¾ do św. Barbary, gdzie spowiadam się u O. Tychowskiego i komunikuję, potem jestem na nabożeństwie za duszę stryja Wacława (2. rocznica). Obecni mama, C. Kostusiowa, Ocio, Pawełek ze Stefcią, Ksawercio, p. Czarnomska, p. Antoniowa Potocka, Kasiowa Russanowska, pani Koźmian z córką, p. Mordowski. Z Ksawerym idę do Grand hotelu na kawę. Tam spotykam p. Jostkowskiego z córką

p. o.

i panią Szełłowską. Jaś Niemojowski (syn Irci) u mnie. 35/830 i 36/831 wykłady. Idę na pocztę, spotkawszy prof. Rostafińskiego i Wład. Mycielskiego, potem do cioci, gdzie Jaś Niemojowski, p. Czarnowska z Myszem i Kaziowa Ruszanowska. Zosia przyjmuje mamę, Marynię, p. Janową Tarnowską, p. Kociową Górską, Anulkę i Lunię i Ignaciów Ledóchowskich.

<u>18. Piątek.</u> Dość pogodnie, odwilż. Rano mama u Zosi, Bojanowska ją odwiedza. Ważymy Wacia, który po urodzeniu ważył kilo 3.75, 11go b.m. 4.15, a dziś 4.45 po odtrąceniu wagi tacy, poduszek etc. (t.j. kilo 2.20). Jeśli dokładnie ważyliśmy, to mu w ostatnim tygodniu przybyło 300 gramów czyli dziennie gr. 42.85. Nie wychodzę z domu, pracuję. Przychodzą do nas Marynia z panną Bałkałowicz, p. Lempicka, C. Kostusiowa z p. Mańcią Lubieńską, pani Kazimierzowa Morawska.

<u>19. Sobota.</u> Przymrozek i znów biało od śniegu. Rano Marynia u Zosi, potem panny Obarskie. Po 37/832 wykładzie (drugiego nie mam) idę do cioci, jadę do wuja Antosia (był chory), do Sulikowskiego, Herlickiej. Zosia przyjmuje p. Kicińską z córką, pannę Fedorowicz i mamę, którą jeszcze zastaję.

<u>20. Niedziela.</u> Rano −7½° R. Mama u Zosi. Jadę na 11 do Zmartw., do cioci i do Olesiów. Na

8.

obiedzie Jaś Niemojowski, potem przychodzą (na górę) Mimi z Marynią, Marynia Mich., Jzicia (wczoraj przyjechała), Wilińska z Zosią Brzozowską, wreszcie Antoś i Julcia Bilińska. Na kolację Zosia pierwszy raz schodzi na dół.

21. Poniedziałek. Pogoda, ale o 8½ rano – 17° R. Podobno bardzo zimno. Rano mama u Zosi. Nie wychodzę z domu, pracuję. Zosia schodzi na obiad i na kolację.

22. Wtorek. Znów pogodnie i – 18° R. Rano piszę listy, pracuję. Jzicia u nas, potem Olcio w czasie obiadu. Jadę rzucić bilety ks. Piątkiewiczowi, Niemojowskiemu, pp. Jostkowskim, do cioci i Jzici, gdzie Mimi, do Gebethnera, apteki, Mendelsburga i do domu. Zosia przyjmuje panienki Woronieckie i p. Tęgkowską. Dr. Rosner u nas. Na kolacji mama i Marynia. Mróz trzyma, o 8¾ wiecz. – 16° R.

23. Środa. Mróz rano – 18° R., wiecz. – 15° R., wiatr. Nie wychodzę z domu, porządkuję w bibliotece, pracuję. Mimi u nas po południu. Po kolacji czytam Zosi.

24. Czwartek. Rano S. Świętosława u mnie. Panna Z. Koźmian i Marynia u nas, Marynia na obiedzie. Pracuję. 38/833 i 39/834 wykłady. Jadę do cioci i Jzici, gdzie Olcio, potem Wernikowski (rwie cioci 4 zęby), wreszcie Ksawery. Zosia przyj-

muje p. Marję Górską z panną Pig. Stasiowie Mańkowscy mają syna, urodzonego w niedzielę 20 b.m. w Kazimierzu. Rano –14° R., wieczorem już tylko – 9½° R. Pogodnie bardzo. Po kolacji czytam Zosi. 9.

25. Piątek. Pogoda. Rano – 8° R., wieczorem – 3° R. Mama i Ździa u nas rano, Wacio waży kilo 4.75. Pracuję. O 3⁷ jadę do banku galic., gdzie przychodzi Ździa (obcinam kupony cioci). Idę do Sulikowskiego, jadę na adorację do św. Józefa, do Jędrzejowskiego i Fischera. Zosia przyjmuje p. Palę Ledóchowską z panną Nestk. Czytam Zosi głośno.

26. Sobota. Pracuję, asystuję przy kąpieli Wacia. Pawełkowie Woronieccy u nas i Marynia, która zostaje na obiedzie, potem Olciowie z Irenką i Sandrem. 4⁰/8³⁵ wykład (drugiego nie mam). Idę do cioci, gdzie Mimi, spotykam p. Janową Tarnowską, wstępuję do Herlicskiej. Zosia przyjmuje p. Kostanecką. Pracuję. Rano – 4° R., w dzień 0°, wieczorem – 1° R. Śnieg pada. Po kolacji czytam Zosi.

27. Niedziela. Zosia pierwszy raz wychodzi i idzie z Marynią, która po nią przyszła, na mszę o 10⁷ do Jezuitów na Wesołej; ja jadę na tęż mszę św. Rano – 3° R., dosyć śniegu napadało. Mama i wuj Antoś u nas, a popołudniu pp. Zgm.

10.

Witkowicey. Robię papierosy, Zosia mi czyta, po kolacji gram na fortepianie. Wieczorem przeszło — 6° R. Czytam głośno.

28. Poniedziałek. Rano — 10° R., wieczorem — 3° R., śnieg pada. Zicia u nas rano. Jadę do pałacu Spiskiego do instytucji Kropli mleka, gdzie mówię z Drem Żeleńskim, potem do Maurizia. Na obiedzie mama i Marynia. Pan Walz u mnie. Jadę do banku galic., do O. Bratkowskiego, do Mendelsburga, do cioci (gdzie Zicia, Olcio, potem O. Bratkowski i Julcia Bilińska), wreszcie do prof. Jordana, który przebył ciężką chorobę. Zosia wychodzi do Praussowej z mamą i Marynią.

29. Wtorek. W dzień odwilż i śnieg. Mama u nas rano, potem Mimi, z którą Zosia idzie do niej. Ja rano przyjmuję p. Walza, a po południu jadę do Karmelitanek (do obu ciotek), do cioci i Zici, gdzie Olcio i Kaziowa Russanowska. Olcia odwożę do niego i sam wracam do domu.

30. Środa. Zosia wychodzi do miasta. Pracuję nad ułożeniem fasji. Po obiedzie jadę do Olciów, którzy właśnie wychodzą z domu, do Halskiego, Sulikowskiego, do cioci i Zici. Zicię odwożę

K. 1 11.

267

do Freyego. Dr. Kwaśnicki u nas, bada Wacia, którego odżywianie pozostawia do życzenia. Przedtem Marynia u Zosi. Kończę układać fasję.

31. Czwartek. Rano Olcio u mnie, mama u Zosi. Wypłacam pensje. Śniegu mnóstwo i pada cały dzień. 41/836 i 42/837 wykłady. Jadę na recepcję do Julci Bilińskiej i panien Potockich, gdzie Podhorski (syn Piotrusia), Rusiecki, Górski i p. Drohojowska z córką i synem. Potem jadę do cioci, wreszcie wracam do domu. Znowu sanna. W uniwersytecie rozmawiam z p. Nalepińskim.

Luty.

1. Piątek. Ważymy Wacia na nowej wadze po karmieniu i wypróżnieniu; waga brutto kilo 6.15, netto 4.85 (materacyk i poduszki ważą kilo 1.30). Piszę listy. Marynia na obiedzie. Telefonuję do Rosnera i do banku aw. Zosia wyjeżdża z sankami z Marynią. Jadę do Missi (Olcio wyjechał dziś na Podole), gdzie Zosia Borowska z małym Romkiem i Zicia; potem do cioci, gdzie Zosia, Julcia Bilińska, potem Zicia, Anulka i Krysia. Z Zosią jadę na Rynek po sprawunki i do domu. Bojanowska z wizytą u Wacia. Mróz niewielki, czas przyjemny.

2. Sobota. M. B. Gromnicznej. Wstaję przed 7½

i na 8½ jadę do św. Barbary na mszę O. Piąt-
kiewicza, przy której O. Tuszowski komunikuje
i składa ostatnie śluby zakonne. W kościele
wuj Antoś i dużo sodalisów. W zakrystji
składam życzenia O. Tuszowskiemu, potem
wracam do domu i asystuję przy kąpieli
Wacia. Zosia jedzie na 10½ do Zmartwych-
wstańców. Śnieg sypie! Piszę listy. Na obiedzie
Isicia. Po południu przychodzą pani Szeliska
z panną Wężyk i p. Pela Morstin, wreszcie
Ignasiowie Ledóchowscy. Mama z Marynią
na kolacji; ja jadę na kolację do św. Barbary.
Obecni p. Ziemięcki z synem, dwaj bracia
O. Tuszowskiego i kuzyn p. Rybicki, prof.
Brzeziński, Dr. Lubelski, p. Bujak, OO. Rejo-
wicz, Tychowski, Chwaim, Rottenburger,
Gołąbek i Tuszowski. Po 9½ wracam do
domu. Adasiowie z Adziem przyjeżdżają
z Bejsc na kolację. Późno idziemy spać.

3. Niedziela. Zosi urodziny, kończy 35 lat.
Znów śnieg pada. Jedziemy na 11½ do Zmartw.
Na obiedzie i kolacji Adasiowie z Adziem,
w czasie obiadu Mimi, na herbacie Józio
Borowski. Wieczór z Adasiami.

4. Poniedziałek. Pogoda i odwilż. Na obiedzie
Adasiowie z Adziem i Isicia, rano Marynia
u Zosi. Odwożę Zosię do Praussowej, sam jadę

do Grigara, Sulikowskiego, Mendelsburga, na pocztę i do cioci i Zizi, gdzie Andzia, Zosia, Julcia Bilińska. Z Zosią jadę do wuja Antosia, gdzie p. Jerzy Mosyński, i do domu. Dziś przyjechał tu ks. arcybiskup Popiel. Adzio składa egzamin w III. gimnazjum, Andzia u dentysty. Wychodząc od cioci, spotykamy Dra Suszyckiego. Na kolacji tylko Andzia z Adziem, Adaś w teatrze.

5. Wtorek. Wacio krzyczy i niezbyt zdrów. Na obiedzie Adasiowie z Adziem, potem mama na chwilę. Nie wychodzimy z domu, oczekując wizyty ks. arcybiskupa, który nie przychodzi. Marynia u nas; jutro wyjeżdża do Witkowic. Czytam Zosi i kończę Rod'a „L'ombre s'étend sur la montagne" Na kolacji tylko Andzia z Adziem.

6. Środa. Rano o 8¾ Adaś z Adziem wyjeżdża do Bejsc. Mama u Zosi. Jadę do Ks. Zbyszewskiego (spotykam Ksawercia), bo nikt mi nie otwiera, na pocztę, do cioci i do ks. arcybiskupa Popiela, gdzie prof. Wicherkiewicz. Spotykam ks. Kardynała, ks. biskupa Nowaka, C. Kostusiową, a rozmawiam z ks. Czechowskim. Na obiad wracam do domu. Andzia u cioci na obiedzie. Piszę na maszynie, mówię ze stróżem. Zosia wychodzi do miasta. Telefonuję do Dra

K. 2 (Kons.)
R. 1 (Kons.)

Kwaśnickiego, przyjmuję Mimi z Sandrem. Na kolacji Andzia, wieczór z nią.

7. Czwartek. Rano – 10° R. Ścisły czas. O 12¼ przychodzą Kwaśnicki i Romer, badają Wacia i każą wziąć mamkę. Na obiad jadę do wuja Antosia, gdzie arcybiskup, ks. Czechowski, OO. Piątkiewicz i Tuszowski, wuj Kostuś i Pawełek Popiel. Z ks. arcybiskupem i kapelanem jadę do domu. Tu zastajemy jeszcze mamę, która była na obiedzie (Andzia u cioci). Potem przychodzą Wacio Jetowicki, Pawełek Popiel, Grabkowski i Wacek Popiel. Na kolacji Andzia, a potem Adaś, który wraca z Bejsc.

8. Piątek. Pogoda, mróz mniejszy (wczoraj o 10¼ wiecz. – 10° R.). Jadę na adorację do św. Józefa, do Sulikowskiego, Figla, do cioci i Zizi, do Reima i Fischera. Na obiedzie Adasiowie, asystuję Mimi z Tollą. Państwo Komorowscy u nas. Jadę do p. Mostinowej, zostawiam bilety w kilku miejscach. Mama u nas. Na kolacji mama, Andzia i Pawełek Popiel. Zimno.

9. Sobota. Nie wychodzę z domu, pracuję. Na obiedzie Zizia, Mimi, Andzia, na kolacji Adasiowie, którzy jadą na bal do Woroniecki[ch]; po południu mama u nas. Telegrafujemy na dzisiejszy ślub Ludwika Popiela z panną Romer (tu u Reformatów o 11½).

15.

269

Wczoraj umarła p. Iza Tyszkiewiczowa w Ukce. Iścia u nas wieczorem, asystuje przy toalecie Andzi. Wacio waży netto kilo 5.20.

10. Niedziela. Adasiowie o 5½ wracają z balu. Jadę z Andzią na 11¾ do Zmartw., potem do cioci. Na obiedzie Adasiowie, potem Iścia, Kaziowa Russanowska, p. Janowa Popielowa z córkami, mama, p. Irena Borowska, Leon Bocheński i Maś Jesierski. Na kolacji Andzia i mama. Mróz trzyma.

11. Poniedziałek. Rano -12°R., wieczorem -9½°R. Pracuję, z domu nie wychodzę. Na obiedzie Adasiowie i Iścia, przy obiedzie asystuje Mimi. Adasiowie wyjeżdżają do Wiednia i Nizzy o 2½. Zosi wychodzi do Mimi, cioci, Julci Bilińskiej. Mama u mnie na chwilę. Pogodnie bardzo. Wieczór spokojny w domu. Malarz Bieńkowski u mnie z biletami na loterję.

12. Wtorek. Rano -13°R., wieczorem -9°R. Śliczny słoneczny dzień. Pracuję. Posyłamy do Ruszczy po mamkę z dzieckiem. Rosner przychodzi, bada ją i dziecko, które chore. Przychodzi do dziecka Dr. Żeleński, poczem jadę do apteki Wiszniewskiego po lekarstwo i odsyłamy mamkę do Ruszczy. Mama u nas, wychodzi z Zosią. Ja jadę na chwilę do Kościoła P. M. (40-godz. nab.) i do cioci, Iścię odwożę do tegoż Kościoła i wracam do domu. Mama u nas na kolacji. Spotykam Dra Kwaśniewskiego.

R. 2 (tad. m.)

16.

13. Środa. Popielec. Rano – 13°R., wieczorem – 11°R., słonecznie. Jadę na 12¾ do P. M. na mszę i posypanie popiołem, do Konsystorza i Gebethnera. Po obiedzie Zosia wychodzi (m. i. do spowiedzi), ja pracuję. O 6¾ jadę do prof. Jordana na posiedzenie rady nadzorczej Tow. tan. m. Jordan w Łódce. Obecni: Smolarski, Krzyżanowski, Tomkowicz, Pallas, Suszycki, p. Świderska. Po 8¾ wracam na kolacją do domu.

14. Czwartek. Mróz jak wczoraj. Pracuję. Rano mama u Zosi, potem panna Z. Koźmian, po obiedzie Mimi z Irenką i Marynią. 43/838 i 44/839 wykłady. Idę do cioci i Ińci, gdzie trzy panny Potockie, Jula Mazarakowa, Julcia Bilińska i Piotruś Potocki. Zosia przyjmuje Wład. Podhorskiego i wuja Antosia. Wieczorem Rosner telefonuje.

15. Piątek. Mróz większy. Pracuję. Po obiedzie jadę z Zosią do mamy, wujostwa Kostusiów, Brzozowskich (gdzie Zygm. Platerowie i pp. Stan. Wodziccy), do wuja Pawła (gdzie Wacek, August Krasicki i pp. Gostkowscy z córką), do Grand hotelu, sam do wuja Antosia i do Olciów (Olcio wczoraj wrócił z Podola). Po kolacji piszę na maszynie. Wacio waży netto kilo 5.35.

X

16. Sobota. Rano jeszcze bardzo zimno, ale o 6ej wiecz. już tylko −2° R. Pracuję. Na obiad przyjeżdża mama z mamką Kostową ze Stanisławic. 45/840 i 46/841 wykłady. Spotykam Mimi. Idę do cioci, gdzie Julia Bilińska, potem Kasio Russanowski (przyjechał wczoraj), Józia, Maryla Potocka, Kasiowa Russanowska. Jacyś panowie u mnie z książką na sprzedaż na budowę Kościoła. Zosia z mamką u Rosnera i u Marcisiewicza, robi sprawunki w mieście.

Ob. 1160, Kś. 17.
903.
bez dnia dzisiejszego.

270

R. 3 (6. m.)

17. Niedziela. Zosia (z mamką) o 10ej u Jezuitów na Wesołej, ja o 11ej u Zmartwychwstańców. Odwilż, dość pogodnie, przedtem śnieg pada. Na obiedzie mama, potem Mimi z Marynią, Julcia Bilińska, wreszcie panna Zofja Pojiel z panną Natalją Rostworowską. Pracuję. Wieczorem porządkujemy czasopisma.

18. Poniedziałek. Rano O. Czaykowski u nas. Pracuję. Zosia wychodzi do miasta. Odwilż, pogoda, wieczorem przymrozek. Po obiedzie u nas Józia, Aniela z Lunią, Jula Mazaraki, Piotruś, Maryla i Walercia Potoccy, Augustowie Krasiccy. Jadę na adorację do św. Józefa ~~na adoracją~~, do Sałatkowskiego i do cioci i Józi, gdzie Julcia Bilińska. Zosia przyjmuje mamę, Dziunia Mortina i Pawełka Woronieckiego. Wieczór spokojny w domu.

19. Wtorek. Odwilż kompletna, pochmurno. Pracuję. Zosia jedzie do Morstinów, a potem ze mną do pp. Gostkowskich (gdzie p. Podhorska z córką, p. Janowa Popielowa z córkami, trzech Morstinów, p. Gustawowa Lubieńska z pannami Woronieckiemi etc.), do cioci i Zici, do p. Kazimierzowej Tarnowskiej (gdzie ks. Janusowie Czetwertyńscy, p. Zagórska z Orpiszewskich i p. Leonowa Ledóchowska z córką), do pani Koźmianowej i do Woronieckich (gdzie p. Karolina Jaroszyńska z córką). Spotykamy p. Marylkę Komorowską, Julę Mazarakową z siostrami etc. Bojanowska u Zosi.

20. Środa. Rano pracuję, piszę listy. Zosia w mieście. + 8°R., pogodnie. Po południu p. Świderska u mnie w interesie, potem przychodzą p. Incia Tarnowska i Ignacowie Ledóchowscy. Robię wizyty z Zosią u p. Wodzickiej (gdzie panna Helena Wodzicka, p. Karnkowska z Gierliczów z córką, p. Kazimierzowa Tarnowska i p. Stadnicki, brat Władysława), u Konstków (gdzie Stanisław Wysocki, Stadnicki), u p. Morawskiej. Pani Leonowa Ledóchowska z córką u nas. Mama na kolacji.

21. Czwartek. Rano Felicjanki u Zosi, u mnie s. Zofja z drugą siostrą. Trochę pracuję. Dr. Kwaśnicki u nas, zapisuje lekarstwa dla Wacia i dla mamki. Mama na obiedzie. 47/842 i 48/843

K. 3

wykłady. Rozmawiam w pauzie z p. Nalepiń-skim. Idę do cioci, gdzie przychodzą Zieia, Julcia Bilińska, wszystkie jej wnuki i wnuczki, panna Fedorowicz i p. Jaroszyńska z córką. Jadę do Olciów, asystuję przy kolacji; zastaję tam Ksawerego Zaleskiego. Zosia wychodzi z mamą do p. Kicińskiej etc., przyjmuje Kasiów Russanowskich. Ciepło, ale wietrzno. Po kolacji gram na fortepianie.

22. Piątek. Rano Bojanowska u Zosi. Wa-ciowi ubyło od tygodnia 100 gramów na wadze (waży k. 5.25). Pogoda zmienna, śnieg pada, wietrzno, często słonecznie. Jadę z Zosią do Kasiów Russanowskich i do Oborskich, potem do miasta (Grigar, Herliczka). Po południu ~~przyjmujemy~~ pp. Gostkowskich z córką i wuja Antosia, potem robimy dużo wizyt. Przyjęli nas panna Fedorowicz (gdzie pp. Gostkowscy), p. Wielopolska (gdzie panna Fedorowicz, p. Teresa Wodzicka i ks. Janusz Czetwertyński), pp. Plateowie (~~gdzie~~ pani Morawska), p. Zempicka i wuj. Wieczór spokojny w domu.

23. Sobota. Rano pracuję. 49/844 i 50/845 wykłady, potem ~~jadę na adoracją do św. Józefa~~, ~~do~~ idę ~~Seliłkowskiego i~~ do cioci i Zici (gdzie Woronieccy, Mimi, Julcia Bilińska), jadę na adorację do św. Józefa i do Sieliłkowskiego. Zosia wyjeżdża do miasta i z wizytami. Telefonuję do Kwaśnickiego.

20.

H ~~Przedwczo~~ Wczoraj 22/2

K. 4

Na kolację jedziemy do mamy, gdzie pp. Jaroszowie Popielowie z córkami, wuj Antoś i ciocia Kostusiowa. ~~Wczoraj~~ w Poznaniu † Julcia Ostrowska.

24. Niedziela. Zosia o 9¼ na Wesołej, ja o 11¼ u Zmartw., potem u cioci i Iski. Kwaśnicki u nas, każe jeszcze tydzień czekać, zanim zdecydujemy zmianę mamki. Mama na obiedzie, potem Olciowie. Telegrafuję do Tomcia. Śnieg sypie, pogoda zmienna. Po 4¼ wyjeżdżamy z wizytami na recepcje do pp. Sołtykowskich (gdzie p. Adam Sieraltowski, Mozysy, p. Karnkowska z córką, p. Mieroszowska, pani Larisch z córką, p. Teresa Wodzicka z córką etc.), Chomętowskich (Ks. Drohojowski, panna Darowska, pp. Lipscy), Drohojowskich (pani Ponińska, Puttkamerowa, Lasocka z Dziembowskich, Ant. Wodziccy, Korytko, p. Janowa Popielowa z córkami etc.), Mycielskich (Ks. Lubomirska, p. Ponińska, Mięczyński, Grabkowski, Jerzy Mycielski), do cioci (Olcio, Zicia, Julcia Bilińska i jej wnuczki). Śnieg znów sypał.

25. Poniedziałek. Rano Szper u mnie, potem p. Przewłocki. Mama u nas. Telegrafuję do Lubnej na dzisiejszy ślub Henryka Platera-Zyberka z panną Elżbietą Plater-Zyberkówną (siostrą Stasiowej Mańkowskiej). Pogoda, odwilż. Robimy dużo wizyt, m.i. u p. Mieroszowskiej, pani Weyssenhoff, pani

Mieczysławowej Ponińskiej, panny Wszyneckiej. Zosia u Ks. Lubomirskiej, u mamy, a ja u cioci, z Mgd z Zosią wracam do domu. Na recepcjach spotykamy dużo osób (stara pani Krasińska, pani Czapska, p. Ponińska z córką, Karol Klecki, Kader, p. Kwiatkowska z córką etc.). U cioci Wład. Podhorski i Julcia Bilińska z wnuczkami i Piotrusiem.

26. Wtorek. Rano introligator u mnie, zabiera książki. Piszę do p. Mielżyńskiej. Po obiedzie jadę na kolej pożegnać Olcia, wyjeżdżającego do Kijowa. Na dworcu Pawełek Wor. i Wład. Mycielscy. Jadę do p. Bysrewskiej, potem do O. Czajkowskiego, odwiedzam O. Pawelskiego i wstępuję do Expedycji Apostolstwa. Zosia wychodzi rano (do p. Morstinowej), przyjmuje Marynię Wor., Julcię Bilińską i Piotrusia Potockiego, potem wychodzi do panny Bakałowicz i do miasta. Odwilż, wietrzno. Wieczorem pracuję.

27. Środa. O 9½ jedziemy do św. Barbary na mszę św. za duszę Julci Ostrowskiej, potem ja z Mimi jadę do Izi, a potem nadchodzi Zosia z Irenką. Wracam do domu, Zosia idzie do miasta. Szper u mnie. Mokro, dżdżysto. Przedwczoraj umarł też p. Hołubowicz. Pracuję trochę. Po południu jedziemy do panien Zaleskich, gdzie Ksawery, na recepcje do Julii Bilińskiej i Julii Morawskowej, potem do p. Podhorskiej (gdzie panie Am. Ponińska, Puttkamer, Czapska z Pusłowskich etc.).

22.

Zosię odwożę do mamy, sam jadę do cioci i Żu-
ci, gdzie Mimi, którą odwożę do domu, potem
sam wracam do siebie. Na kolacji mama,
która spędza wieczór z Zosią. Ja jadę do prof.
Jordana na poufną naradę w sprawie pomocy
dla Wielkopolski. Obecni Kostanecki, Moraw-
ski, prof. Nowak, p. Konstanty Popiel, ks.
Wądolny, ks. Chotkowski, Lipowski, adw.
Łepkowski, Suszycki, Kwaśnicki, Buzdygan,
Wicherkiewicz, Cybulski, Lucjan Rydel,
Petelenz, p. Maciłowski etc. O 10½ wracam
do domu.

28. Czwartek. Rano wypłacam pensje etc.
Jadę (z Zosią) do uniwersytetu, ale pierwszego
wykładu nie mam, idę więc do cioci, gdzie Zo-
zia. Żucia chora. 5/8 4½ wykład. Idę znów do
cioci i Żuci, gdzie Henryś Mańkowski (w dro-
dze do Kijowa), p. Koźmianowa, potem Mimi
z Sandrem, Kasiowa Russanowska, Julcia
Bilińska. O 6½ wracam do domu, idę na
górę do Wacia. Zosia była u św. Jadwigi, u
mamy, p. Antoniewiczowej, p. Żelińskiej. Na
kolacji Henryś M. u nas.

273

Marzec.

1. Piątek. Rano piszę listy. Śnieg sypie. Wacio waży 5.45 (ale przed solucją). Po obiedzie jedziemy do Olszy, gdzie dużo osób (rozmawiam z p. Drohojowską, p. Edw. Jaroszyńską, p. Sierakowskim, Julą Mazarakową etc.), do cioci i Ziuci (gdzie Mimi z Irenką i Julcia Bilińska). Idę potem na posiedzenie wydziału (Siedlecki, Łoś, Klecki, Bieńkowski, Garbowski, z którymi mówię). Na kolację wracam do domu. Mama na kolacji.

2. Sobota. Rano pracuję. Zosia idzie do spowiedzi i na nabożeństwo Dzieci Maryi. 52/847 i 53/848 wykłady. Idę do cioci i Ziuci, gdzie Julcia Bilińska. Ciocia leży, Ziucia jeszcze nie jest zdrową. Wracam do domu na recepcję Zosi. Przychodzą pani Zamoyska z córką (których już nie zastaję), p. Podhorska z córką, p. Mieroszowska, p. Janowa Popielowa z córkami, p. Mycielska, wuj Jan Popiel, delegat. — Spotykam prof. Łosia. Franio Łaźniński był u nas wczoraj, lecz nas nie zastał; dziś wyjechał na Podole. Odwilż. Dziś raut u Julci Bilińskiej. Panna Nuna Korytkówna ciężko chora.

3. Niedziela. Rano śnieg sypie, potem śliczna pogoda. Odwilż. Zosia idzie na 9½ na Wesołą (do Komunji św.), ja jadę na 12½ do P. M., gdzie

24. Pawełkowie Worowieccy. Na obiedzie wujostwo Janowie Popielowie z córkami, wuj Antoś i mama. Odwiedzam Ks. Zbyszewskiego, jadę do cioci (gdzie Kasiowie Russanowscy, Julcia Bilińska, Maryla i Zosia). Ciocia i Zicia mają się lepiej. Matka Czartoryska tej nocy złamała nogę w biodrze. Śnieg znów pada! Wieczór spokojny w domu.

4. Poniedziałek. Zosia jedzie rano do św. Jadwigi (gdzie O. Bratkowski ma mszę św. za Miss Williams z okazji umieszczenia jej portretu w zakładzie), potem do mamy i do cioci. Kwaśnicki u nas, każe jeszcze czekać tydzień z ewentualną zmianą mamki. Wacio waży po karmieniu k. 5.40 (po dwutkrotnej solucji). Po obiedzie Julcia Bilińska u nas. Odwożę Zosię na Floriańską, sam jadę do Beyera, trafiki, Reima, na adorację do św. Józefa, do cioci i Zici, gdzie Kasio Russanowski (jutro jedzie do Brixen), Julcia Bil., panny Potockie i Jtka Mazarakowa (jutro jedzie do Warszawy), wreszcie Zosia. Jadę do Mimi na kolację i wieczór z Kasiami Russanowskimi. Po kolacji przychodzi Zosia. Wracamy o 11½ do domu.

K. 5

5. Wtorek. Pogodnie bardzo, rano przynoszą Pracuję. Zosia na sesji św. Wincentego, O. Bratkowski u nas, również mama i p. Antoni Oborski. Zosia z mamą jedzie do p. Morstinowej, która

dogorywa. Ja odwożę O. Bratkowskiego do domu, sam jadę do Gebethnera i do cioci i Irsi, gdzie Kaziowa Russanowska. Na kolacji mama. Godzimy nowego chłopca Michała Pawlikowskiego. Wieczorem – 5° R. 25.

274

Ob. 1170, Ks. 908.

6. Środa. Rano – 5° R., potem pogoda. Zosia na mszy o 10½ za ś.p. Pawła Popiela sen. Ubieram się, idę do Wacia. Pracuję. Po obiedzie wuj Antoś u nas, potem przyjmuję Leona Bocheńskiego i Stasia Jezierskiego. Zosia idzie na kolej po Marynię, która nie przyjeżdża, ja jadę do cioci (gdzie Marynia Wor.), do wuja Antosia (gdzie Kaziowa Russanowska), znów do cioci i Irsi[x] i na kolację do mamy, gdzie zastaję Zosię. Po kolacji przychodzą tam wuj Antoś i ciocia Kostusiowa. Około 10½ wracamy do domu.

[x] (gdzie Wacio Jełowicki)

7. Czwartek. W San Remo umarła wczoraj p. Antoniowa Wodzicka, a w Monachium umarł wczoraj p. Stanisław Grocholski. Piszę listy, pracuję. 54/849 i 55/850 wykłady. Idę do cioci, gdzie Mimi i Henrysia Kollicka (w drodze do Włoch), potem Zosia, która w mej nieobecności przyjęła Mimi i O. Tuszowskiego. Śliczny dzień. O 6¼ wracam do domu. O. Tuszowski u mnie w interesie. Na kolacji mama i Marynia, która dziś wróciła z Witkowic. O 8½ jadę na wieczór do wuja Pawła, gdzie wuj Jan i wuj Antoś, Konst.

Górski, K. Morawski, M. Sokołowski, Creizenach, Ad. Sierakowski, L. Dębicki, St. Tomkowicz i delegat Fedorowicz. Przed 11½ wracam do domu.

8. Piątek. Zosia jedzie na sesję do pani Zamoyskiej. Piszę listy. Śliczny czas. Po obiedzie Julcia Bilińska z Henrysią Rolicką u nas, potem Henryś Mańkowski w powrocie z Kijowa. Jedziemy na recepcję do p. Kostaneckiej (gdzie m. i. p. Kociowa Górska, p. Moszyńska, p. Poniński, panna Fedorowicz etc.), do mamy, potem ja do cioci i Ińci (gdzie Julcia z Henrysią), a Zosia do wuja Antosia, który dziś jedzie do Warszawy. Wieczór spokojny w domu.

9. Sobota. Jedziemy do Reformatów na 9½ na nabożeństwo żałobne za p. Stan. Grocholskiego. Dużo znajomych. Idę do apteki (ważę kilo 68.55), Gebethnera, Figla, Radyszewskiego (spotykam p. Węcławowiczową), Fischera. Zosia załatwia sprawunki. Pogoda, odwilż. 56/851 i 57/852 wykłady. Idę do cioci i Ińci, jadę na pocztę i do Mendelsburga, potem do domu. Spotykam p. Podhorską z córką. Śnieg sypie jak z worka! W mej nieobecności Zosia przyjmuje Marynię Tetką (wraca z Kijowa do Księstwa), Władzia Michałowskiego, Mimi, ks. Lubomirską i pannę Fedorowicz, ale potem, dowiedziawszy się, że

tej nocy umarła tu p. Morstinowa; przerywa recepcję i jedzie z Marynią do zmarłej i do miasta. Piszę do Jasia. Wieczorem robię papierosy.

10. Niedziela. Zosia o 9½ na mszy u Jezuitów, ja o 12½ u P. M. Jadę do cioci i Zici, gdzie Anulka Załeska, potem Pawełkowie ze Stefcią i Stasiowie Turnowie (w drodze z Wiednia do domu); wstępuję do Julci Bilińskiej, żegnam się z Henryką Rohlicką, spotykam p. Żółkiewską i Józefa Korzeniowskiego, jadę na obiad do mamy, gdzie przyjeżdża Zosia, potem p. Zofja Rostworowska (z Krasickich). Jadę do Starego teatru na koncert św. Wojciecha (Koch z orkiestrą, Lutnia, dobra śpiewaczka koloraturowa p. Niziemiecka etc.). Dużo znajomych: p. Antoniowa Potocka, pp. Pawłowie Popielowie, p. Konstancja Morawska z Edziem, pp. Stefanowie Moszyńscy z panną Ledóchowską, panny Potockie etc. Wracam do domu. Ignasiowie Ledóchowscy i Stasiowie Turnowie u nas. Pogoda zmienna, to słońce, to śnieg. Wieczorem gram sam i z Zosią na 4 ręce.

11. Poniedziałek. Zosia rano na mszy przy zwłokach p. Morstinowej. Ja jadę do Mendelsburga, do wuja Kostusia z p. i. (nie zastaję), do hotelu Saskiego, gdzie mówię z Józiem Michałowskim, do administracji „Czasu". Dr. Kwaśnicki u nas. Wacio waży kilo 5.55. Zosia radzi

K. 6.

28.

się Krasińskiego i dla siebie. Śniegu mnóstwo spadło. O 3½ jadę na Wolarską 7, do mieszkania ś.p. pani Morstinowej, ztąd na cmentarz za pogrzebem. Dużo znajomych, m.i. p. Kazimierzowa Tarnowska, Ignasiowie Ledóchowscy, panna Nesti, panny Morawskie, pp. Henrykowie Morstinowie,[x] i t. d. Na cmentarz jadę z panną K. Morawską, wracam z Zosią, mamą i Marynią. Odwiózłszy je do domu, jedziemy do cioci i Zici, gdzie Turnowie, Julcia Bilińska, Manyla Potocka. W domu zastajemy pannę Zofię Popiel, która zostaje na kolacji. Zosia odwozi mię do Woronieckich, a sama jedzie do mamy i z Marynią i p. Marią Dembińską do Morstinów, gdzie zbiera się obecna tu rodzina, ~~która~~ a potem zajeżdża po mnie i odwozi mię do domu. U Woronieckich pp. Przewłoccy z 2 córkami, p. Weronika Platerowa z 2 córkami i synem, p. Ponińska (z Czapskich) z córką, panna Lubieńska (córka Leona), Turnowie, panowie Hadwicki, Siemieński, Romi Radziwiłł, Stan. Wysocki. Pan Przewłocki gra, Stefa śpiewa. O 11¾ wracamy do domu. Wieczorem – 4½° Réaumura.

[x] ~~Tomcio Ostrowski~~

12. Wtorek. Zosia na nabożeństwie za p. Morstinową, ja siedzę w domu i pracuję. Pogoda

zmienna, śnieg przelatuje. Po obiedzie Ludwikowie Popielowie u nas. Odwożę Zosię do Ignaców Ledóchowskich, sam jadę ~~na~~ adoracyą do św. Józefa, do Mendelsberga, na pocztę, do cioci i Órci, gdzie Julcia Bilińska, Pawełkowie Woronieccy, Basia Tarno; potem do Jordana i do domu. Marynia wpada na chwilę. Wieczorem — 4° R.

13. Środa. Rano — 3° R. Pogoda. Zosia rano na ~~nabożeństwie żałobnem za p. Mortinową~~ sesyi wydziału Dzieci Maryi. Ja nie wychodzę z domu, pracuję. Luxner u mnie. Stroiciel stroi fortepian. Na obiedzie mama i Marynia, potem Ludwikowie ~~Dy~~ Bińscy i Dziunio Mortin. Zosia z panną Koźmian robi wizyty z powodu loteryi na zakład św. Jadwigi, ja pracuję. Przyjmuję Franciszkanki z Wiednia, które mają ładne hafty na sprzedaż. W ciągu dnia śnieg sypie od czasu do czasu, chwilami słonecznie. Wieczorem do 6 stopni mrozu R.

14. Czwartek. Rano pracuję. Odwilż kompletna i pogoda. Zosia ~~na~~ u Branosowej, a po południu na pogrzebie p. Antoniowej Wodzickiej, której zwłoki przywieziono z San Remo. Mimi u nas. 58/853 i 59/854 wykłady, ostatnie w tym semestrze. Testuję. P. Bujakowski składa colloquium b. dobrze. Idę do cioci i Órci, gdzie Mimi, Irenka, Zosia, Julcia Bilińska, Marychna Potocka. Mówię u cioci z Bojanowską, która jest przy niej, bo ciocia jeszcze leży. Idę na pocztę,

potem piechotą aż do Krakowskiego hotelu, spotykam prof. Zdziechowskiego. Na kolacji u nas Marynia, Władzio Michałowski i Ludwikowie Dembińscy; ci ostatni bawią do 10¾, Władzio i Marynia do 12¼. Wieczorem przymrozek.

15. Piątek. Zosia rano na sesji Dzieci Maryi etc. Jadę do Mendelsburga. Po obiedzie jadę znów do Mendelsburga, do banku galic., do Raczyńskiego, Jędrzejowskiego, do cioci (gdzie Julcia i panna Konstancja Morawska; mówię z Bojanowską), do Herliczki. Spotykam Ks. Pawlickiego. Zosia robi wizyty z panią Morawską w sprawie loteryi św. Jadwigi. Godziany od 1. Kwietnia drugiego chłopaka Feliksa Kosińskiego. Michał Pawlikowski staje do służby, a dotychczasowi Michał i Stanisław ~~mają odejść~~ odchodzą.

16. Sobota. Zosia nie wychodzi z domu. Przychodzą S. Benedykta, S. Zofja z drugą siostrą i siostra Bonawita, Felicjanka. Jadę do cioci, do Mendelsburga,ˣ znów do cioci (mówię z Bojanowską), do Biasiona, Kopcasowej i do domu. Na obiedzie Tomcio Ostrowski i Józio Michałowski. Z Józiem jadę do prof. Lalewicza, sam, nie zastawszy Juszyckiego, do domu, gdzie zastaję pannę Koźmianównę. Przychodzą mama

ˣ gdzie p. Żmigrodzki,

z Marynią, p. Weronika Plater z córką Jadwi-
gą, Ks. Romi Radziwiłł, p. Amelja Ponińska i
p. Czapska (z Bystrowskich). Pogodnie. Dziś w Wilnie ślub Zdzi-
sia Czarnockiego z panną Stanisławą Strawińską.

17. Niedziela. Zosia o 9½ na mszy u Jezuitów,
ja o 12½ u P. M. Mamka odchodzi, przychodzi
nowa (Adamczykowa). Po mszy jadę do cioci
i Zici. W czasie obiadu przychodzi Mimi z dziećmi
prócz Zosi i panną Marją. Zosia idzie na odczyt
Ks. Delahaye o misjach afrykańskich. Telefonuję
do Dra Suryckiego. Kasia (dawna kucharka)
u mnie. Robię rachunki etc. Na kolacji Wła-
dziowie, Józio i Marynia Michałowscy, Mimi,
Stefcia, Surycki i Zalewicz; potem na wiecz-
rze delegat z siostrą, prof. Morawscy, p. Kocio-
wa Górska, p. Przewłocka z 2 córkami, p. We-
ronika Plater z 2 córkami, p. Czapska,
Ks. Romi Radziwiłł i Henryk Żeleński, ogó-
łem z nami 24 osoby. Zalewicz gra cały
wieczór do północy, zwłaszcza Chopina (dwa
polonezy, nokturn, ~~dwa~~ mazurki, preludjum,
etudę e-dur, walce, sonatę h-moll), arabeskę
Schumanna, Soirées de Vienne Schuberta-Liszta,
Rondo Beethovena, Sicilienne Bacha, dwie
rzeczy Schütta, jedną swoją kompozycję. Wspa-
niale wykonał polonezy (zwłaszcza As-dur)
a ślicznie mazurki i walce. Władziowie, Jó-
zio i Marynia wychodzą przed 2ej. Idziemy spać po 3ej.

277

32.

18. Poniedziałek. Późno wstajemy. Mama u nas. Na obiedzie Tomcio Ostrowski. Odwożę Zosię do Niesiołowskiego, sam jadę do Mendelsburga, banku galicyjskiego, na pocztę i do cioci i Zizi, gdzie Mimi, Julcia Bilińska, Walercia. Mówię z Bojanowską. Przedtem spotykam Józia Borowskiego, potem Marysię Potocką. Odwożę Mimi na Rynek, sam wracam do domu. Pogodnie i dość ciepło. Zosia robi wizyty z panną Koźmian, odwiedza p. Fanny Ledóchowską, która po operacji jest w domu zdrowia. O 7ej jadę na rekolekcje do św. Barbary, które daje Jaś Rostworowski. 1. nauka: o niewierze serca, która gorszą jest od niewiary rozumu i istnieć może obok wiary rozumu. Hermann Schöll i idea Boga. O stosunku człowieka do Boga, stworzenia do Stwórcy. Dusza ludzka wyszła bezpośrednio z rąk bożych. Bóg, tworząc ją, stworzył ją dla pewnego celu – dla szczęścia wiecznego, nie dla ziemskiego. Życie przemija, to czas cierpień i próby, czas walki z naszemi namiętnościami, które nam Bóg dał z miłości ku nam. Wszystko doczesne jest niczem w porównaniu ze zbawieniem duszy. O przykazaniach bożych i kościelnych w ogólności; ludzie tworzą sobie swój własny światek praw i przepisów moralnych. Rekolekcje są na to,

byśmy zepsuty stosunek nasz z Bogiem naprawili. – Wychodząc, mówię z Korytką i z Tadziem Brzozowskim, który mię odprowadza do Rynku. – Wacio waży k. 5.65. 33. Ob. 1175, Ks. 922

19. Wtorek. Rano jedziemy na 9½ do zakładu dla chłopców św. Józefa na mszę św. w Kaplicy, gdzie mama i p. Łempicka. Po mszy idziemy do dyrektora Ks. Sowińskiego, którego poznajemy. Deszcz pada, pogoda zmienna. Wracając wstępuję do Tow. wzaj. kred. Na obiad jedziemy do mamy, potem robimy wizyty, odwiedzamy ciocię i Ircię, gdzie Julcia Bilińska. Ciocia dziś znów leży. Zosia sama u panny Józefy Michałowskiej. Pani Przedbocka z córkami wychodzi, gdy do niej zajeżdżamy. Przyjmuję nas pani Czapska (gdzie p. Amelja Porińska i Ks. Lubomirska z domu de Vaux oraz p. Kostanecka) i Ignasiowie Ledóchowscy, gdzie jego matka i panna Nosti oraz siostrzenica Ks. Mieszczyńskiego. Sam wracam do domu, gdzie mama ze Waciem, potem jadę na 2. naukę rekolekcyjną: o śmierci; myśl o niej ludzie zamazują, nie chcą się przypatrzeć życiu pozagrobowemu, lud natomiast umiera z taką prostotą, jak idzie na odpust. Całe życie zbliżamy się do śmierci. Opis śmierci; po pogrzebie zapominamy o zmarłym. O sądzie bożym: po śmierci dusza widzi siebie w prawdzie i sąd 277

34.

wydaje o sobie; ale sądzić ją będzie Pan Jezus. Na miłosierdzie już za późno; zdamy sprawę z każdego próżnego słowa. Dogmat o piekle, że jest i jest wiecznem. O męczarniach duszy, która straciła Boga, o ogniu piekielnym, który pali duszę i duchów, którzy nigdy ciała nie mieli. „Męki cierpię w tym płomieniu." Ludzie mówią sobie, że to przesada, że nie może to być tak strasznem, jak to księża przedstawiają, ale jednak jest to strasznem, wiemy to bowiem z ust samego Pana Jezusa, który nie straszy napróżno. Oby nas na sądzie Pan Jezus przyjął w swe objęcia, a nie wtrącił w ogień wieczny. — Wychodzę z Tadziem Brzozowskim. Staje na służbę drugi chłopak kredensowy Feliks Kosiński. Zimny wiatr.

K. 7

20. Środa. Rano przyjeżdżają z Nizzy Adasiowie. Dr. Kwaśnicki u nas. Adasiowie jedzą obiad poza domem, my jedziemy na śniadanie do delegata, gdzie ks. arcybiskup Teodorowicz, ks. Skarowieyski, ks. Pawlicki i ks. Lubomirska, potem p. Jurjewicz. Odwożę Zosię do domu, sam jadę do cioci i Juci, gdzie Mimi, potem rzucam bilety. U Zosi mama z Marynią. 3. nauka rekolekcyjna: o braku woli, energji, tęgiego charakteru w naszych czasach.

279

O spowiedzi; o duchu i o formie (niesłusznie zarzucają Kościołowi za dużo formy; formą są modlitwa etc., zwłaszcza sakramenta, ale duch nie zależy od Kościoła, lecz od nas samych). O rachunku sumienia (nie ma być mechanicznym, lecz ożywiony duchem, prowadzić do poprawy etc.), o żalu za grzechy (nie polega na uczuciu, lecz na tem: „zgrzeszyłem, brzydzę się swemi grzechami i więcej ich popełniać nie będę”); o grzechach ciężkich (m. i. ciężkim grzechem jest obmowa, t. j. wyjawienie bez potrzeby ciężkiego grzechu bliźniego, złamanie postu i t. d.); o mocnem postanowieniu poprawy, które nie ma być tylko powierzchownem. — Wychodzę z Tadziem Brz. Kolacja i wieczór z Adasiami; rozchodzimy się po 11ej. Pogoda zmienna, bardzo dżdżysto.

<u>21. Czwartek</u>. Pogoda zmienna, marcowa. Adasiowie na obiedzie, potem Mimi z Tollą. Zosia wychodzi rano i po południu. Mama u nas. Jadę do św. Barbary o 6ej i spowiadam się u O. Tychowskiego, potem słucham 4. nau- p.o.
ki rekolekcyjnej: o wierze i o Kościele. Wiara objektywna nie może być subjektywnie zmieniona, nie wolno odrzucać dogmatów, bo nie trafiają do przekonania. Wiara subjektywna powinna być świadomą (do Katechizmu się od ławy szkol-

nej nie zagląda, stąd ignorancja w rzeczach wiary), żywą (t.j. praktykowaną; o praktykach religijnych) i odważną. O Kościele nauczającym i słuchającym, o krytyce Kościoła. (osoby nie znające Katechizmu chcą wprowadzać reformy) i t. d. — Wychodzę ze Stasiem Byszewskim, mówię z Korytką. Na kolacji tylko Andzia, bo Adaś w teatrze. Śnieg sypie!

22. Piątek. Wstaję o 6¾ i jadę na 7½ do św. Barbary, gdzie słucham mszy Jasia Rostworowskiego, przy której wspólna Komunja, potem błogosławieństwo N. Sakr., a wreszcie odmawiamy modlitwy odpustowe i otrzymujemy błogosławieństwo papieskie z odpustem zupełnym. Przed Komunją ostatnia nauka od ołtarza (o rodzinie, o pracy społecznej, o wyborach, o socjaliźmie i masonji etc.). Po nabożeństwie idę do zakrystji przywitać się z Jasiem Rostworowskim i podziękować mu za rekolekcje. Po śniadaniu u Rehmanna wracam do domu, poczem znów wyjeżdżam (podwożę Adasia) do Mendelsburga, banku galic., do cioci i Zizi. Zosia wychodzi przed południem i po południu. Na obiedzie Adasiowie i Zicia. Lud znosi Wacia do salonu. Piszę listy, robię rachunki. Bardzo wietrzno i zmienna pogoda. ~~Adasiowie~~ Andzia na kolacji sama, wieczór z nią.

280

23. Sobota. Adasiowie o 8¾ rano wyjeżdżają do Bejsc. Mnóstwo śniegu znów spadło. Jadę do Mendelsburga, banku krajowego, banku galic., do Beyera, a po obiedzie do Jordana, którego nie zastaję, i do cioci i Iżci, a potem do Glixellego. Na recepcji u nas Władysław Podhorski, p. Zamoyska z córką, p. Mieczysław Ledóchowski, Henryk Zeleński, pani Czapska, p. Mozyńska, panna Zofia Ledóchowska, pani Starzeńska. Czas okropny, śniegiem miecie, ale mrozu niema. Wieczorem robię papierosy.

24. Niedziela. Jedziemy na 11¾ do Zmartw. na cichą mszę św., po której błogosławieństwo N. S., potem do cioci i Iżci, gdzie Mimi z dziećmi, Ika Wor. i stryj Emeryk i Józio (stryjostwo z Józiem przyjechali wczoraj, Józio dziś jedzie do Davos, stryjostwo ~~jutro~~ jadą pojutrze do Berlina i Brodnicy). Zosia jedzie z Mimi do niej, ja odwożę Józia do Woronieckich i sam wracam do domu. Śnieg, czas brzydki, odwilż. Na obiedzie Marynia, potem wuj Antoś, który niedawno wrócił z Warszawy, i stryj Emeryk z Władysławem Podhorskim, którzy długo bawią. Zosia jedzie do mamy, która jest cierpiącą. Po kolacji jedziemy do stryjostwa (w mieszkaniu Woronieckich), gdzie Józio, Mimi z dziećmi i Julcia Bilińska z Marylą Potocką. Około 10½ wracamy do domu. Przymrozek: 0°.

25. Poniedziałek. Święto dzisiejsze odłożone tu na 8 Kwietnia. Śnieg prószy, chwilami słonecznie. Zosia jedzie do mamy etc., ja w domu porządkuję w bibliotece. Ks. Namysłowski u mnie w sprawie naukowej. Po obiedzie O. Tyszowski u nas, potem p. Weronika Plater-Zyberkowa z panną Janiną i trzy panny Zaleskie. Jedziemy do p. Korytkowej z p. ó. (tam p. Chomętowska i pani Morawska), do cioci i Źrcif która jutro jedzie do Hurka), gdzie stryjostwo Emerykowie (jadą jutro do Berlina i Brodnicy), Julcia Bilińska, Maryla i Walercia Potockie, Kicia Kieszkowska i Elżunia Wekker (przyjechały na wakacje z Jazłowca). Wstępujemy do Fischera.

26. Wtorek. Rano Zosia u J. Marji Popiel, u mamy i w mieście. U mnie prof. Jordan; ogląda dom. Wciągam książki do katalogu. Po obiedzie u nas Julcia Bilińska z Elżunią i Kicią, Antosia Święcykowska[x] i panny Janina i Elżbieta Dzbickie. Jedziemy do panny Fedorowicz, do pp. Mieczysławów Ledóchowskich (w sanatorjum dra Rutkowskiego), gdzie pani Pala L., potem odwożę Zosię do Praussowej, sam jadę do Mendelsburga, na pocztę i do cioci. Źrcia dziś wyjechała do Hurka, stryjostwo do Berlina. U cioci Julcia Bi-

[x] w drodze z Niczy do domu.

lińska z wnuczkami, Mimi z Marynią, wreszcie Zosia, z którą jadę do cioci Antosia, gdzie Henryk Żeleński, i do domu. Na kolacji Antosia Świeykowska i Marynia Michałowska. Czas wciąż jeszcze brzydki.

27. Środa. Zosia rano idzie do spowiedzi i komunji św. Jadę z nią do Flixellego, sam do Sulikowskiego, Mendelsburga, banku galicyjskiego, Tow. wzaj. Kred. i Jebethnera. Na obiedzie Arulka i Lunia Zabełłie, przedtem Munio, który dziś przyjechał z Zofji via Lwów, i p. Zamoyska. O 4¾ jedziemy do cioci, gdzie Olcio, który dziś wrócił z Podola, Mimi, Julcia Bilińska, Marynia Woroniecka, Elżunia i Kicia. Jadę do mamy, która ma się lepiej. Zosia b. zajęta jutrzejszą loterją św. Jadwigi. Piszę do Andzi. Ładny dzień, ale zimno.

28. Czwartek. Zosia idzie na 8½ do Jezuitów i do komunji św., potem urządza loterję w ujeżdżalni. Ja jadę na 9½ na mszę św. do Zmartw., potem idę z Olciem do Mendelsburga, sam do Figla. Spotykam prof. Tarnowskiego, p. Staszka Badeniego i Korytkę. Wciągam książki do katalogu. Na obiedzie Marynia i Munio. Zosia przed 2½ jedzie do ujeżdżalni, Munio również, Marynia zostaje z Waciem. Ciepło i

\+ Ozia Russ., pogodnie, potem się chmury. Jadę do cioci, gdzie* Ocio, Sandro, Julcia Bilińska z wnuczkami, Marynia Woroniecka. Zosia po loteryi u cioci, u mamy i u wuja Antosia, ztąd z ciocią Kostusiową przyjeżdża do domu. Wieczorem Zosia idzie na kolej: przejeżdżają Leosiowie Szeptyccy, a przyjeżdżają do nas Lulowie i przychodzą tu z Muniem i Władziem Michałowskim. Lulu na kolacji. Dowiaduję się o śmierci p. Aleksandrowej Branickiej, Konrada Walewskiego i Konstantego Podhorskiego. Późno idziemy spać.

K. 8

29. Piątek. Dr. Kwaśnicki u nas, bo Wacio kaszle. Odwożę Zosię do Karmelitów, gdzie kwestuje, sam jadę do apteki, do Mendelsburga, do św. Barbary (kwestują p. Mazarakowa z Marylą Potocką i p. Koźmianowa), do P. M., do cioci, do apteki i do domu. Na obiedzie Lulowie, Munio i p. Jagniński. Jadę do Nazaretanek, gdzie Zosia kwestuje, odwożę Zosię do domu i do Praussowej, sam jadę do P. M. na koniec ciemnych jutrzni, idę do Herlicki, Grigara i Reima. Marynia u Wacia. Zosia kwestuje jeszcze u św. Barbary. Dość pogodnie i ciepło. Spotykam p. Wodzicką i panny Oborskie. Na kolacyę jedziemy do mamy, gdzie Lulowie i Munio, potem wujostwo Kostusiowie. Późno idziemy spać.

Ob. 1189, Ks. 929 41.

<u>30. W. Sobota</u>. Zosia o 12ej kwestuje u Karmelitów, o 5ej u św. Barbary. Obiad jemy sami. Ks. Podwin przyjeżdża święcić święcone, potem odwozi mnie do Zmartwychwstańców, gdzie modlę się przy grobie. Spotykam O. Arpiszewskiego, Jurcia Wodzickiego, potem p. Janusza Tyszkiewicza. Jadę do cioci, gdzie Olciowie i p. Tadeusz Grocholski, potem do Rudnickiego i Grignara. Irci, która wczoraj wróciła z Horka, nie zastałem u cioci. Kolację jemy znów sami. Po południu Marynia u nas. Lulowie wieczorem u Mycielskich.

282

<u>31. Niedziela. Wielkanoc</u>. Wacio niezdrów, zakatarzony i z trudnością oddycha. Zosia o 8ej na mszy u Jezuitów. Dr. Kwaśnicki konstatuje katar i gorączkę 38.8. Jadę do Wiszniewskiego po bańki i lekarstwo, Ewa stawia Waciowi 4 bańki, potem z Ewą jadę na 12ą do P. M. Na święconem u nas mama, Marynia, Lulowie i Munio, który dziś wrócił z Wiednia. O 3ej z Lulami i Muniem jedziemy na święcone do delegata, gdzie tłumy, potem do cioci i Irci, gdzie Olcio i Julcia Bilińska z Potockiemi. U delegata mówię z p. Chylińską, Ks. Podwinem, p. Ksawerym Krasickim, Olciami, Gołeckim, p. Chomętowską, Bieśkowskim, panną Skrzyneckę, p. Janowyną, p. Jasiewiczem etc. Wacio

K. 9

K. 10

jest ciężko chory, gorączka 39.4, a potem blisko 40.0. Kraśnicki przychodzi po raz drugi, zapisuje lekarstwo i każe postawić bańki. Z mamą i Marynią jadę na kolacyę do wuja Antosia, gdzie Lulowie, Munio, a potem p. Adam Jędrzejowicz. Po 9½ wracam do domu.

Kwiecień.

1. Poniedziałek Wielkanocny. Jesteśmy bardzo niespokojni o Wacia. Zosia czuwa przy nim do 5½ rano, potem się kładzie. W nocy temperatura spada do 39.2 po proszku, Róża z Zosią siedzi do późna przy Waciu, Munio przyjeżdża dowiedzieć się o niego w nocy. Ja się kładę około 1½. Rano o 10½ Kraśnicki

K. 11 (kons.)

przychodzi; gorączka wciąż b. silna. Lulu jedzie po prof. Jakubowskiego i przywozi go na konsylium. Wacio ma zapalenie płuc i katar kiszek; stan b. poważny, ale nie beznadziejny. Mama, Marynia, Mimi u nas. Zosia i Ewa nie wychodzą z domu, ja jadę na 12ą do P. M., gdzie Karol Woroniecki odstępuje mi swoje miejsce, potem do apteki i na obiad do wuja Antosia. W mej nieobecności Zosia z Muniem przyjmuje OO. Baudissa i Tuszowskiego. Ściemy

wiosenny dzień. Obiad jemy sami. Po południu mnóstwo osób tu przychodzi dowiedzieć się o Wacia: Olcio, wuj Antoś, Woronieccy, Stefcia, p. Oborski, p. Korytkowa etc. Przed 3ą stan Wacia się pogarsza, posyłamy na gwałt po Kwaśnickiego i Surzyckiego. Obaj przychodzą około 3½. Waciowi trochę lepiej, wdychanie tlenu sprawia mu ulgę. Około 5¼ czy 5½ lekarze odchodzą, Kwaśnicki wraca o 7¼ i zostaje na kolacji wraz z mamą i Marynią Woroniecką. Sprowadzamy jeszcze Dra Grażyńskiego na konsylium. Dr. Surzycki przychodzi około 9¼ i zostaje tu przez całą noc. Późno się kładziemy, a Marynia Michałowska czuwa przy Waciu.

<u>2. Wtorek.</u> Wacio o 5¼ rano umarł spokojnie wśród snu, choć gorączka się zmniejszyła. W chwili śmierci Marynia tylko była przy nim. Bóg dał, Bóg wziął. Urodził się przed samem Bożem Narodzeniem a umarł zaraz po Wielkiejnocy. Nie długo cieszyliśmy się synem, ale oddajemy go Panu Bogu na Jego chwałę.

Od rana odwiedzają nas krewni i życzliwi: Olciowie, wuj Antoś, mama, Munio, Lulowie, Zócia, Jaś Rostworowski, O. Tuszowski, S. Joanna z S. Zofją, panna Zofja Popiel, wuj Kostuś, panna M. Oborska, p. Korytkowa, Marynia Woroniecka, Jasiowie (którzy dziś rano przyjechali z Warszawy).

44.

panna Fedorowicz, pani Mycielska. Na obiedzie Munio i Lulowie, którzy zaraz po obiedzie jadą do Krzystoforzyc. Wypłacam pensje. Przychodzą panna Morstin, Julcia Bilińska, panna Glöckner, ciocia Kostusiowa, pani Dlauhoveska, trzy panny Zaleskie, Olciowie, Icia, Wilijka Konikier, O. Czaykowski, Ksawery Zaleski. Na kolacji mama, Marynia, Munio i Lulu, który wyjeżdża do Lwowa. Jasiowie z hotelu przeprowadzają się ~~do~~ nas. Wcześnie się rozchodzimy. Pacierz mówimy u Wacia.

3. Środa. Zosia rano idzie do Jezuitów do spowiedzi i do Komunji św. S. Leniewicz u nas, potem Olcio z Irenką, Mimi z Zosią i Marynią, panna Marja Koźmian, Marynia Wor., O. Tychowski, Icia, Tirnia Jedowicka (przyjechała wczoraj ze Lwowa), mama z Marynią, panna Bakałowicz, Bojanowska, Munio. Na obiedzie Jasiowie. — O 3½ pogrzeb Wacia; chowa go proboszcz ks. Rychlak, a asystują OO. Rostworowski, Tuszowski i Czaykowski. Mnóstwo osób przybywa na pogrzeb, z Krzystoforzyc Różia i pp. Jagnińscy. Wszyscy idą pieszo, ja z Icią jadę powozem. Na cmentarzu Munio niesie trumienkę aż do grobu. Z cmentarza jedziemy do cioci (gdzie pp. Ant. Potoccy, Icia, Julcia Bilińska, Tirnia z Ewelcią, Micią i Wa-

ciem Jgt., Mimi. Ciocia siedzi na fotelu, potem do mamy, wreszcie do wuja i do domu. Jasiowie na kolacji, potem Olcio i Mycio (który jedzie do Berlina i był na pogrzebie), wreszcie na drugiej kolacji[x], którzy przyjeżdżają z Bejsc. Bardzo późno się rozchodzimy. Kiczny wiozemy prawie dzień.

[x] Adasiowie.

4. Czwartek. Późno wstajemy. Marynia u Zosi, potem Marynia Wor. u nas. Na obiedzie Olciowie, Jasiowie, Adasiowie i Fricia. Zosia przyjmuje ks. Lubomirską i p. Kociową Górską, potem jedzie do Karmelitanek i do mamy. Ja jadę do Banku galic., Szlichtowskiego i do cioci, gdzie wszyscy niemal krewni się schodzą. Z Zosią wracam do domu. Pogodnie, ale wietrzno. Na kolacji u nas ~~Adas~~ Andzia, Jasiowie, Pawełkowie Woronieccy, Fricia, potem Olciowie i Adaś.

5. Piątek. Przed południem Zosia na mszy u Reformatów, mama i Munio u nas. Na obiedzie Jasiowie, Adasiowie i Fricia. Jasiowie wyjeżdżają do Odessy resp. na Podole blitzem. Szper u mnie. Jadę z Zosią do Drów Krasnickiego i Surzyckiego, do cioci Kostusiowej i do mamy, gdzie pani Łempicka, sam do cioci i Frici, gdzie dużo osób, z Olciem do niego, gdzie przychodzi Zosia. Imieniny Franki. Spotykamy

p. Henryka Tomkowicza. W domu przyjmujemy p. Stanisława Tomkowicza. Na kolacji Andzia, z którą wieczór spędzamy.

6. Sobota. Rano Zosia idzie do spowiedzi i do Komunji (nabożeństwo Dzieci Marji). Józio Michałowski u nas (długo bawi), Mu-nio i Marynia. Na obiedzie Adasiowie, Tunia z Ewelcią i Micią i Wacio Jełowicki. Pani Franciszkowa Potocka[x] u Zosi. Jadę do Dra Grażyńskiego, na pocztę, do prof. Jabłonowskiego, na adorację do św. Józefa, wstępuję do uniwersytetu i jadę do cioci i Zizi, gdzie[x] Olciowie, Julcia Bilińska, Tunia z dziećmi i Pawełkowie Woronieccy. Po 7½ wracam do domu. Zosia u mamy i u p. Koźmianowej. Na kolacji Andzia, potem Olciowie u nas. Pochmurno, wietrzno.

[x] i p. Ponińska

[x] Adasiowie,

7. Niedziela. Zosia rano idzie do Komunji św. Adasiowie jadą o 11½ do Bejsc; my na 11¾ jedziemy do Zmartw., potem wracamy do domu. Śliczny wiosenny dzień. Na obiad jedziemy do wuja Antosia, gdzie przychodzi p. Adam Jędrzejowicz, potem Zosia idzie do mamy, ja do cioci i Zizi, gdzie Stefcia, Ika i panna van Isterdael (która jutro wychodzi za mąż za p. Kórka), p. Wodzicka z córką, Maryla Potocka, Tunia i

Zosia, z którą wracam do domu. Zosia przyjmuje p. Puttkamerową z córką, p. Zofję Tarnowską. Wieczór spokojny w domu.

8. Poniedziałek. Zwiastowanie N. P. M.

Jedziemy na 11¾ do Zmartw., potem ja idę do O. Orpiszewskiego, a Zosia z Ewą jedzie na cmentarz. Na obiedzie mama i Marynia, asystuje Mimi, potem przychodzą p. Lempicka, Antoś Zaleski (w przejeździe) i p. Kicińska z córką. Jadę z mamą do cioci i Zici, gdzie Tunia z dziećmi, Julcia Bibińska z Marylą i Walercią, Olcio, Olsia Rusanowska, wreszcie Zosia, z którą wracam do domu. Deszcz pada. Wieczór spokojny w domu. Wieczorem Tunia jedzie do Lwowa.

9. Wtorek. Rano Olcio u mnie, p. Mańka Dembińska i mama u nas. Odwożę mamę na Mikołajską, sam jadę do Beyera, Figla i do uniwersytetu. Pochmurno, dość ciepło: + 9°R. Po obiedzie Rózia M. u nas. Jadę do Ks. Zbyszewskiego, do p. Antoniewiczowej (nie zastaję p. H. Tomkowicza), gdzie pp. Ant. Potoccy, do cioci i Zici, gdzie Olciowie, Julcia Bib. z Marylą, Ks. Orpiszewski i Zosia, z którą jadę do Zaleskich (gdzie panna Zofja Żelińska). Na kolację wracamy do domu. Wieczorem Marynia i Munio u nas. Kapię żyj.

10. Środa. Rano Józio M. u nas (w drodze z Davos na Podole), panna Zofja Popiel i Marynia z panienkami Dembińskiemi. Zosia wychodzi z niemi do p. Maiśki i do miasta, ja jadę do OO. Turowskiego i Tychowskiego, do Mendelsburga, Sulikowskiego, Figla, Fischera. Spotykam p. Gostkowskiego. Po obiedzie idziemy do Maryni Woronieckiej, jedziemy do Kasiowej Russanowskiej, gdzie p. Witold Łoś i Mimi, jadę sam do cioci i Izci, gdzie przychodzą Zosia i Mimi, potem Józio M. i Olcio. Na kolację wracamy do domu. Wietrzno i zimno. Po kolacji Zosia jedzie do mamy.

11. Czwartek. Moje imieniny. Zosia rano na kolei z Ewą, która odjeżdża z p. Maiśką Dembińską. Jedziemy na mszę o 9ej do św. Barbary, potem wstępujemy do Glixellego. Rano Olcio u nas, wujostwo Kostusiowie, mama i Munio Grabowski u mnie. Na obiedzie Julcia Bilińska z Marylą i Walercią i Izcia, ~~potem~~ przedtem Mimi z 4 dzieci. Po obiedzie przychodzą O. Czaykowski, p. Czarnowska, Olesia Russanowska, panna Morstin, wujostwo Pawłowie Popielowie i panna Fedorowicz. Na kolacji Olciowie, Munio i Marynia, która dziś spędziła w Krzystoforzycach. Zimno, choć słonecznie.

× Józio, który jedzie na Podole,

12. Piątek. Piszę listy. Posępny dzień. Po obiedzie jadę z Zosią do Słonki i do mamy, sam do Figla, Gebethnera, na adorację do św. Józefa, do uniwersytetu (ogłaszam wykłady). Idę do cioci i Izici, gdzie Zosia z Marynią, Mimi z Irenką, Anulka Załeska, Julcia Bilińska, Maryla, Olesia Russanowska, panna Fedorowicz. Jadę o 7¾ do prof. Jordana na posiedzenie rady nadzorczej Tow. tan. m., gdzie p. Świderska i panowie Kaczmarski, Pakies, Krzyżanowski, Bielański, Konecki, Piernikarski. O 8½ wracam na kolację do domu.

13. Sobota. Rano pracuję. Panna Dunajewska u Zosi. Na obiedzie Olesia Russanowska u nas, potem Zosia przyjmuje panią Clam i p. Harzeńską, potem Zosia idzie do mamy. Ja jadę do cioci i Izici, gdzie Julcia Bilińska i Olciowie. Wieczór spokojny w domu.

14. Niedziela. Jedziemy na 11½ do Zmartw., potem do Julci Bilińskiej do Saskiego hotelu, dokąd się niedawno przeprowadziła. Na obiedzie mama, Marynia i Munio. Jadę na zgromadzenie sodalicji, po którem p. Niemojowski odwozi mię do cioci, gdzie p. Koźmianowa, potem Mimi z dziećmi, Stefcia i Kazio Wor., Olcio, Pawełkowie Wor., Olesia Russanowska i Zosia (która z Ma-

49.
Ob. 1223 Ko, 952
bez dnia dzie.
286

rynią Wor. była u Zaleskich). Zosia wraca z Marynią Wor., ja fiakrem z Pawełkiem. Pochmurno, ale ciepło.

15. Poniedziałek. Pracuję. Zosia rano w mieście i na sesji Dzieci Maryi. Po obiedzie Zwierzchowski u nas (konferujemy o ogrodzie), potem Olciowie, p. Żebińska z córką Zofią, wuj Jaś Popiel, Rózia Mich. i p. Jagnińska. Jadę do Mendelsburga, do cioci i Zici (gdzie Julcia Bilińska, potem Aniela Z.), do Bazaru Krajowego, Herlitzki i Grigara. Po kolacji Marynia i Munio u nas.

16. Wtorek. Rano[x] metropolita Szeptycki u nas. Pracuję. Po obiedzie Mimi u nas. Jedziemy na kolej pożegnać Rózię, wyjeżdżającą do Lwowa, i ks. metropolitę. Na dworcu p. Mycielska, wuj Jaś (wyjeżdża) oraz Marynia i Munio, których odwożę na Karmelicką, sam zaś jadę do mamy (nadchodzi Marynia), do cioci i Zici, gdzie Henrysia Rokicka, do Figla, apteki, Sulikowskiego i Herlitzki. Zosia u Karmelitanek etc. W domu pracuję. Po kolacji piszę do Trojas, by sprowadzić drzewka owocowe etc.

[x] Marynia W. u Zosi, potem

17. Środa. Rano Olcio u mnie, Marynia u Zosi, która była na sesji Dzieci Maryi. Pracuję. Ko

Jadę do S. Zofji, na chwilę do Inci i na obiad do mamy, gdzie już zastaję Zosię. Przychodzi tam p. Marcia Lubieńska. Idę na pocztę, potem w domu pracuję. Zosia u cioci z Muniem, potem z Mimi chodzi do biur. Wieczór spokojny w domu.

287

18. Czwartek. Jedziemy o 9ej do św. Barbary na mszę św. za duszę Józia Borowskiego (rocznica śmierci), potem ja w domu pracuję, Zosia w ogrodzie miejskim. Munio u Zosi, po południu mama. 1/855 i 2/856 (o poezji liryczney i gnomicznej) wykłady (na drugim dość liczne audytorjum). Spotykam prof. Czernego. Idę do cioci i Inci, gdzie przychodzą Julcia Bilińska, Henrysia Rokicka (dziś wyjeżdża), pp. Bogusławscy-Nałęcz (Henrysia z mężem w przejeździe z Mentony), Pawełkowie Wor. ze Stefcią i Itą, pp. Bryłkowscy, Karolowa Russanowska i Zosia, z którą wracam do domu. Rano pogodnie, potem chłodny wiatr.

19. Piątek. Rano pracuję, Zosia w szkółce Treckiego w Rakowicach i u Ublańskiego. Na obiedzie Marynia z Muniem, potem grają w tennisa z panienkami Woronieckiemi. Bardzo zimno i wietrzno. O 3¾ 3/857 wykład (objaśnianie Śakuntali), po którym idę do cioci i Inci, gdzie p. Kazimierzowa Tarnowska, Pawełkowie Wor., Julcia Bilińska, Marysia i Zosia Potockie.

52. Piję herbatę u cioci, potem jadę do domu na chwilę i na koncert znakomitej orkiestry Kaima z Monachjum (grają Berlioza, Ryszarda Straussa Tod u. Verklärung, Wagnera Isoldens Liebestod i 5. symf. Beethovena – wspaniale). Rozmawiam z prof. Rudzkim, Stasiem Byszewskim, Kaziem Wor., Olciami, Juszyckim, Morelowskim etc. Z Muniem jadę na kolację do mamy, skąd z Zosią, odwiózłszy Munia do Grand hotelu, wracam o 11¾ do domu.

20. Sobota. Rano piszę na maszynie etc. Rachunek ze Zwierzchowskim: 4/858 i 5/859 wykłady. Idę do cioci i Irci, gdzie panna Gołaszewska, Julcia Bilińska, Kaziowa Kusz. i Mimi. Jadę do Gebethnera, Beyera, Fischera. Zimno, śnieg trochę prószy, później pogodniej i cieplej. Spotykam p. Zamoyską z córką. Zosia przyjmuje pannę Gołaszewską i p. Zofję Rostworowską, potem robi parę wizyt.

Tieni Jed. robią we Lwowie operację wewnętrzną, która dobrze się udaje.

21. Niedziela. Pogodnie i chłodno. Jedziemy na 11¾ do Zmartw., potem do mamy, ja do cioci i Irci, Zosia do Olciów, gdzie i ja przyjeżdżam. Piszę listy. Przychodzą do nas Korytko, Marynia Wor. i ks. Chotkowski. Zosia idzie z Marynią Wor. ~~do~~ niej. Na kolacji mama, Marynia i ~~Munio~~, który jutro jedzie do Królestwa.

Kasia (dawna kucharka) u nas.

288

22. Poniedziałek. Pogodnie i cieplej. Pracuję. Po obiedzie Minni z Sandrem, Zicia i Marynia u nas. Zosia robi wizyty, ja jadę na adorację do św. Józefa i do cioci i Zici, gdzie Julcia Bilińska z Marynią, p. Wodzicka i Zosia, z którą wracam do domu. Śliczny dzień. Spotykam pannę Brzeską z paniankami, idące do nas na tennisa, i prof. Czernego.

23. Wtorek. Rano Ocio u nas, potem O. Czajkowski. Piszę listy. Po południu przychodzą Julcia Bilińska i panny Potockie z pożegnaniem (wyjeżdżają jutro rano). Odwożę Zosię na Wiślną, sam jadę do Mendelsburga, na pocztę i do cioci i Zici (gdzie panny Potockie, Ocio z Sandrem). Wróciwszy do domu, pracuję. Zosia robi wizyty. Spotykam dawnego stróża Skrzyńskiego. Pogoda zmienna, rano deszczyk.

24. Środa. Rano pracuję, potem jadę do banku krajowego, Sulikowskiego i do cioci, gdzie Wacio Jełowicki, który dziś wrócił ze Lwowa, gdzie Tunia ma się dobrze po operacji. Na obiedzie Ociowie. Zosia wychodzi z Minni. Zmiennie, wietrzno i dość chłodno. Zosia u wuja Antosia, który wrócił tej nocy z Warszawy, u cioci etc. Ja pracuję. Rano spotykam Józia Borowskiego, jadącego do Dra Kwaśnickiego, bo dziecko mu zachorowało.

25. Czwartek. Rano stryjostwo Emeryłkowie (wracają z Księstwa), pani Morawska (z Popielów) i Tosia u nas. 6/860 i 7/861 wykłady. Jadę do banku galic. i do cioci i Ińci, gdzie Mimi, Olesia Rus., Olcio i Tosia. Zosia na sesji św. Jadwigi, u mamy etc. Wstępuję do wuja Antosia, bo chory i śpi. Po kolacji jedziemy do Woroniecckich, gdzie stryjostwo, Tosia, Olcio i Mycio (wraca z Berlina). Bardzo wietrzno, pochmurno, chłodno, +5° R.

26. Piątek. Rano pracuję. Zakładają firanki (witraże) w salonie. 8/862 wykład. Idę do cioci, spotykam Wernikowskiego, potem do wuja Antosia, gdzie Dr. Kwaśnicki, Henryk Żeleński, Zosia; z nią idę do wujostwa Kostusiów (gdzie p. Morawska i Eustachowie z córeczką) i do mamy, którą odwiozłem do Rynku, przedtem robi Zosia wizyt. Wciąż zimno i śnieżnie.

27. Sobota. Rano pracuję. Rachunek ze Zwierzchowskim. 9/863 i 10/864 wykłady. Adoracja u św. Józefa, jadę do Sulikowskiego, Mendelsburga, Śmidowicza. Spotykam prof. Rozwadowskiego i Leosia Szeptyckiego. U cioci i Ińci przychodzą Ksawery Zaleski, Olesia Rus., Olesia Rus., Olerka, która dziś rano przyjechała, Zosia. Z Zosią

289

zajeżdżam do wuja Antosia (wciąż ciężko chory, ma silną gorączkę), do Grand hotelu (Zbysia M., który dziś wyjeżdża, nie zastaję), potem wracam do domu. Stryjostwo dziś wyjechali na Podole. Zimno i dżdżysto, b. przykry dzień. Zosia po południu u mamy i u p. Łosiowej.

28. Niedziela. Wstawszy o 7¾, jadę do św. Barbary, gdzie w zakrystji spowiadam się u O. Tychowskiego, potem komunikuję przy mszy O. Churain i wracam do domu. Pogodnie, ale chłodno. Zosia idzie do biednej; jadę po nią i z nią do P. M. na 12ª, potem dowiadujemy się o zdrowie wuja Antosia (ma zapalenie woreczka żółciowego, ale gorączka mniejsza), spotykamy p. Lempicką. Na obiad jedziemy do mamy, gdzie Kazio Popiel i Lulu, który na niedzielę przyjechał ze Lwowa. Jadę na zgromadzenie sodalicji (przemówienie O. Tuszowskiego i odczyt prof. Kotowskiego o wychowaniu młodzieży, potem długa dyskusja), do cioci (Józi i Olesiki), gdzie Zosia, trzy Zaleskie-x, Olesia Rus. i p. Marylka Komorowska. Na kolację wracamy do domu, Ksawery Zaleski u nas wieczorem. p.o.

29. Poniedziałek. Rano pracuję. Na obiedzie mama, Marynia, pani Morawska i Munio, który dziś wrócił z Królestwa. Zosia jedzie do wuja

i do mamy, ja dwoję mamę do domu, sam jadę do cioci, gdzie Źićia, Olecika, Mimi i Olcio. O 5¾ idę do uniwersytetu, gdzie wraz z innymi profesorami, należącymi do Komisji załatwiam podania o uwolnienie od czesnego. O 8¾ wracam do domu, gdzie zastaję Źićię i Andzię z Marylką i Adziem, którzy dziś tu przyjechali z Bejsc. Na kolacji Andzia, Marylka i Adzio. Czas okropny, deszcz leje.

30. Wtorek. Nie wychodzę z domu, pracuję. Rano Felicjanka ze Smoleńska u mnie. Pogoda zmienna, chłodno. Źićia u nas przed południem. Na obiedzie i kolacji Andzia z dziećmi. Panna Sołłohowska i p. Korytkowa z Marcelką u nas, potem Pawełek Wor. i Józio z Emerykiem (w drodze do Brixen). Marylka i Adzio rozpoczynają chodzić na nauki O. Bratkowskiego, mające przygotować ich do pierwszej Komunji (Adzia do 1. spowiedzi). Zosia po południu u wuja i u spowiedzi.

Maj.

1. Środa. Pracuję cały dzień. S. Felicjanka i Kozubowski u mnie, po południu prof. Malsburg. Na obiedzie Andzia z dziećmi i Źićia, która jedzie do Hurka, przed obiadem Munio. Jedziemy do cioci, gdzie Olecika i Ks. Ospinowski, i do wuja Antosia, gdzie Marynia. Zosia na nabożeństwie majowem u Zmar-

zmartwychwstańców. Na kolacji Andzia z dziećmi.
Pogodnie dosyć i znacznie cieplej. 57.
— Ob. 1242, Ks. 964
2. Czwartek. Rano pracuję. Zosia idzie do komunji św., a na obiad do mamy. Na obiedzie Andzia z dziećmi, potem Mimi z Sandrem i Tolą. 290
11/865 i 12/866 wykłady. Idę do cioci i Olecz-ki, potem do Rimlera. Spotykam Munia oraz Pawełka Wor. z Iką i Olcia. Na kolacji Andzia z dziećmi i mama z Muniem i Marynią. Dziś Munia imieniny. Pogoda jak wczoraj.
3. Piątek. Pracuję, piszę listy. Mimi i Marynia Mich. u nas. Na obiedzie Andzia z dziećmi. 13/867 wykład. Idę do cioci i Olecz-ki, gdzie przyglądam się pochodowi młodzieży szkolnej do parku Jordana. Przychodzi tam Mimi z Marynią. O 5¾ idę na posiedzenie wydziału (mówię z ks. Pawlickim, Creizenachem etc.) i o 8¾ wracam do domu na kolację z Andzią i dziećmi. Zosia przyjmuje Munia i p. Koźmianową, potem u ks. Lubomirskiej etc. Wietrzno, ale dość pogodnie i ciepło. Po obiedzie idziemy do ogrodu. Rano kończę rachunek ze Zwierzchowskim.
4. Sobota. Zosia idzie na nabożeństwo Dzieci Marji i do komunji św. Ja pracuję, czytam, piszę listy. Na obiedzie Andzia z dziećmi, przedtem Olesia Russanowska z chłopcami. Po 14/868

R. 4.

i 15/8 69 wykładach idę na adoracyę do św. Józefa, jadę do cioci i Cecilii, gdzie panna K. Morawska, Marynia Wor. z Iką i Pawełek Wor. Idę do wuja Antosia, gdzie zastaję Zosię, potem wracam do domu. Zosia u Rosnera. Adaś przyjeżdża z Bejsc. Bardzo ciepły dzień, + 16° R., ale wieje sirocco. Na kolacyi Adasiowie z dziećmi.

5. Niedziela. Jedziemy na 12ą do P. M., potem nie zastajemy Tosi w Grand hotelu. Olcio u nas. Na obiedzie Adasiowie z dziećmi, potem Mimi z trojgiem dzieci, p. Komorowska (z Zaborowskich), pp. Gostkowscy z córką, Pawełkowie Wor. i pani Borowska. Idziemy do ogrodu, gdzie Irenka, Zosia (z p. Brezdy), Ika Wor. i panna Gostkowska grają w tennisa. Marylka i Adsio spowiadają się (Adsia pierwsza spowiedź). Przed 7ą jedziemy do Tosi, która z dziewczynkami Marylki jedzie do Brodnicy. U niej obie panny Koźmian. Gorący zupełnie dzień. Na kolacyi Adasiowie z dziećmi.

6. Poniedziałek. Zosia idzie na 8ą do Jezuitów na Wesołej, gdzie Marynia Olciów przystępuje do pierwszej Komunji św. Zosia komuni-

kuje. Ja jadę na 9ą do św. Barbary, gdzie Marylka wraz z innemi dziećmi przystępuje do pierwszej Komunji św. (Staś Russanowski mdleje i komunikować dziś nie może). Są tam Olciowie z dziećmi, Woronieccy, Kaziowie Russanowscy, pani Byszewska, Oleczka etc., Zosia, z którą wracam do domu, odwiózłszy Sandra na Basztową. Upał! Pracuję. Na obiedzie Adasiowie z dziećmi i Oleczka. Przed 5ą jadę z Zosią do Grand hotelu (bilety Gostkowskim), do Glixellego, Rajała, do wujostwa Pawłów (nie przyjęci; spotykam Józiów Borowskich), potem Zosia wstępuje do wuja Antosia, a ja jadę do cioci i Oleczki, gdzie Olciowie z dziećmi, potem Adasiowie z dziećmi, Pawełkowie Wor. i Zosia, z którą wracam do domu. Na kolacji Andzia z dziećmi (Adaś w teatrze). Kasio Russanowski przyjechał wczoraj z Boriken.

7. Wtorek. Jadę do konsystorza, do ajencji Tow. ubezp., Beyera, Kopcasa, Figla (spotykam prof. Kollajun.), Rajała i Reina (spotykam Eustachego Popiela). Dojeżdżając do domu, spotykam Marynię, którą przywożę. Bardzo gorąco. Adasiowie z dziećmi na pierwszej Komunji Stasia Russanowskiego w Kaplicy Felicjanek na Mikołajskiej. Po tej Dr. Schönguth

przychodzi wyciąć Adziowi migdałki z jednej strony. W czasie obiadu (z Adasiami etc.) Mimi i Kazio Russ. u nas. Zosia wychodzi z Mimi, odwiedza ciocię etc., ja w domu pracuję. Upał! Na kolacji Adasiowie z Marylką; Adziowi wolno tylko płynny jeść. Po operacji resztę dnia spędza w swoim pokoju.

8. Środa. Św. Stanisława. Adzio ma się dobrze, wychodzi do ogrodu. Mniej gorąco. Jedziemy na 12ą do P. M., potem do mamy. Na obiedzie Adasiowie z dziećmi. Mimi u nas. Jedziemy do wuja Antosia, gdzie Adaś i Józio Borowski (Zosia wstępuje do cioci, gdzie przychodzi ks. arcybiskup Bilczewski), potem wracamy do domu, gdzie przyjmujemy pannę Seignot, Józiów Borowskich i Ksawerego Z. Na kolacji Adasiowie i Adzio (Marylka była na obiedzie wieczornym u Olciów). Wieczorem znów Józio Borowski u nas, wychodzi po 11ej. Władyś Brzozowski po słowie z panną Ostrowską, córką p. Juljusza z Tomaszowa.

9. Czwartek. Wniebowstąpienie. Rano Marynia u nas. Jedziemy na 12ą do P. M. Burza z piorunami i krótką ulewą. Bardzo gorąco. Chodzimy po ogrodzie: wszystko się rozwija.

Na obiedzie Adasiowie z dziećmi i Kasiowie Russanowscy z trojgiem dzieci, potem Pawełkowie Woronieccy. O 6½ po ponownym dobrym deszczu jedziemy do Grand hotelu (zostawiamy bilety dla panny Seignot), do Brzozowskich (nie przyjęci) i do cioci i Oleśki, gdzie Wacio Jełowicki i Janinka Jeł. z panną Czarnecką (w drodze do Szwajcarji). Na kolacji Adasiowie z Adziem (Marylka u Olciów).

10. Piątek. Rano ś. Świętosława i ś. Benedykta u mnie. Mama u nas. Pracuję. Na obiedzie Adasiowie z dziećmi, potem Mimi z panienkami. 16/870 wykład. Jadę do Kasiowej Russ. (podwożę Kasia R. syna), do ks. Chotkowskiego, do ks. prowincjała Baudissa, do Sulikowskiego i Mendelsburga, do cioci i Oleśki, gdzie Janinka z p. Czarnecką i Wacio Jełowicki. Na kolacji Andzia z dziećmi (Adaś u matki); w czasie kolacji Pawełek Wor., który dziś z Marynią jedzie do Bielic. Żegnamy się z Adasiami.

11. Sobota. Rano o 8¾ wyjazd Adasiów do Bejsc. Pracuję. 17/871 i 18/872 wykłady. Jadę do św. Józefa na adoracją, do Gebethnera, Freegego, do prof. Rosnera, do wuja Antosia (gdzie O. Tarnowski) i do cioci i Oleśki. Spotykam Zosię z mamą i p. Stefanową Michałowską. Zosia przyjmuje O. Czaykowskiego, potem jedzie do Helclów, do cioci,

62. R. 5. do miasta etc. Dr Rosner u nas przed kolacją. Wieczór spokojny w domu. Ładny ciepły dzień.

12. Niedziela. Jedziemy na 12ą do P. M., potem do Olciów. O 3½ jadę na zgromadzenie sodalicji (przemówienie O. Turzowskiego o Matce Boskiej, odczyt p. Onyszkiewicza o młodzieży szkół średnich, dyskusja, w której zabierają głos panowie ks. Słepicki, Brzeziński, Drozdowski). Idę do cioci i Oleczki, gdzie piję herbatę, gram na fortepianie; przychodzi tam Kaziowa Russanowska. Zosia przyjmuje Ignaców Ledóchowskich i Wysockiego Stan., których jeszcze zastaję. Na kolacji mama z Maryją; po kolacji siedzimy na terasie. Gorący dzień. Spotykam malarza Serafińskiego.

13. Poniedziałek. Rano mama u Zosi, Grabowski u mnie. Pracuję. Upał! Nie wychodzimy z domu. Panny Oborskie, Wacek Popiel i Ignasiowie Ledóchowscy z Jadziunią u nas. Po południu dobra ulewa.

14. Wtorek. Rano O. Załęski u mnie, panna Glöckner u nas. Odwożę ją do domu, sam idę na pocztę, do uniwersytetu (gdzie u rektora

przeglądamy raz jeszcze niektóre podania o uwolnienie od czesnego. Idę do cioci (Olcerka wyjechała dziś rano). Po obiedzie pracuję. Jadę do fabryki lodu, do Józefitów, do wuja Antosia (gdzie Zosia) i do Freegego. Na kolacji Pawełkowie Popielowie, którzy z Marcinkiem przyjechali ~~do~~ z Kuroszczyk i jadą na Lido; mieszkają u nas. Upał, pod wieczór chmurzy się.

15. Środa. Zosi imieniny. Rano Józia u nas (wczoraj wieczorem przyjechała), potem mama i Marynia, z którą jedziemy na 10½ na mszę św. do P. M. Wstąpiwszy do Beyera i Flussa, wracamy do domu. Przychodzą Sandro i Tolla z panną Marją, potem Mimi,ˣ a przedtem były w naszej nieobecności panna Brezka i panienki. Dr. Kwaśniacki u Pawełków. Pracuję do obiadu i po południu. Na obiedzie Pawełkowie. Zosia wychodzi do mamy etc., by uniknąć wizyt. Kazio i Ilka Woronieccy u mnie; w ogrodzie Sandro i Tolla bawią się z Marcinkiem. Chodzę po ogrodzie. Gorąco bardzo. Na kolacji Pawełkowie i panna Z. Koźmian.

ˣ pani Mycielska,

16. Czwartek. Pracuję. Po południu dwie burze i bardzo obfity deszcz. Rano Pawełkowie wyjeżdżają do Wiednia i na Lido; Zosia wstaje, by ich pożegnać. Jadę do cioci i Józi, gdzie Kaziowa

Russanowska. Zosia leży na szezlongu. Bardzo się ochłodziło.

17. Piątek. Rano jadę ze stróżem oddać głos na Dra Petelenza przeciw Daszyńskiemu. Czekam ze dwie godziny z powodu tłumów. Rozmawiam z prof. Rudzkim, Ks. Pawelskim, Ks. Rudnickim. Pochmurno i chłodno. Wracając spotykam Marynię, którą przywożę do domu. Marynia na obiedzie, idzie z Zosią na kolej na spotkanie Munia, ale on dopiero wieczorem przyjeżdża z Baden-Baden i Paryża. Zosia u mamy i u cioci. Deszcz leje, zimno. PP. Ant. Potoccy u nas na herbacie. Pracuję. Po kolacji jedziemy do mamy gdzie Munio. Wybrani posłowie do Rady państwa z Krakowa: Staniszewski, Zieleniewski, Sikorski, Petelenz i Gross (niezawisły Żyd przeciw Saremu). Upadł Daszyński; wieczorem tryumfalne pochody ze śpiewami narodowemi. Umarł Ks. Stan. Mosczyński.

18. Sobota. Dziś rano umarł tu prof. Jordan nieodżałowanej pamięci. R. i. p. Pracuję, Zosia idzie na kolej pożegnać Munia i Marynię, jadących do Dobrzechowa, ja jadę do Mendelsburga, Sulikowskiego, do wuja Antosia, gdzie

przychodzi Zosia (była u p. Koźmianowej i u
s. Popielówny z p.z., u mamy) i z nią do cioci
i Zici, gdzie Mimi, Kaziowa Russanowska
z małym Kaziem, potem Józio M. (wczoraj przy-
jechał z Lorką, Emerykiem i Stefcią Wor. z Bri-
xen) i Ksawery Zaleski. Woronieccy dziś wró-
cili z Bielic. Na kolacją wracamy do domu.
Dżdżysto i chłodno.

19. Niedziela. Zielone Święta. Wstaję po 7¾
i o 8½ jadę do św. Barbary, gdzie się spowia-
dam i komunikuję. Śniadanie w domu. Jadę
z Zosią na 12¾ do P. M., potem obchodzimy
cały ogród. Na obiedzie Ksawery Zaleski,
potem pani Pela Morstinowa z panną He-
leną Morstinówną i wujostwo Pawłowie Po-
pielowie. Pochmurno, po południu wypogo-
dza się trochę. Józiowie Mańkowscy u nas i Ka-
zio Woroniecki. Spacerujemy po ogrodzie. Na
kolacji i wieczorze mama u nas.

20. Poniedziałek Świąteczny. Rano Adaś
u nas (w przejeździe do Lahmanna). Gorąco!
Jedziemy na 12¾ do P. M., potem do Kolców.
W kościele witam się z p. Z. Wysocką i prof. Krzy-
żanowskim. Na obiedzie mama. Ogrodnik p.
Galli u nas, obchodzi ogród z Zosią. Jadę na po-
grzeb prof. Jordana o 4½ i przy cmentarzu

294

Ob. 1284, Ks. 1003.

p. o.

66. czekam na kondukt, który nadjeżdża dopiero o 6.20. Tłumy ludzi! Jadę potem do cioci i Inci, gdzie Olesia Russ., Olcio, Marynia Wor. i Józio, a potem schodzą się na konsyljum lekarze Suszycki, Krokiewicz i Chlumsky. Zosia u Lorki, u cioci, u wuja i u pani Feli Morstinowej. Po południu burze i deszcz kilkakrotnie.

21. Wtorek. Rano pakujemy się i o 11 1/4 wyjeżdżamy do Ropczyc, gdzie stajemy o 3.04, a następnie w pół godziny w Witkowicach u pp. Józefów Michałowskich. Z powodu wyborów obiad około 6 3/4. Czas schodzi na rozmowie. O 7 1/2 przyjeżdżają z Dobrzechowa Marynia z Munim i na kilka godzin p. Władziowa Michałowska. Po 10 1/2 idziemy do siebie do oficyny. Pogodnie, ale chłodno. Zosia czuje się tu lepiej.

22. Środa. Pogoda jak wczoraj. Rozmawiamy. Po południu idę z paniami na spacer. Zosia i Marynia idą na nabożeństwo majowe do kościoła. Po kolacji ciągnę pasjanse w jadalnym pokoju, gdzie wszyscy siedzimy.

23. Czwartek. Po śniadaniu wyjeżdżam

z Muniem (Zosia i Marynia zostają), a z Kop-
czyc o 9.51 do Krakowa. W drodze czytam i
przygotowuję się na wykłady. W Bieżanowie
wsiadają p. Niedzielski i p. H. Alexandrowicz. 295
W Krakowie stajemy o 1.25; na dworcu jem
drugie śniadanie, poczem jadę na 19/873 i 20/874
wykłady. Po wykładach jadę do mamy, gdzie
p. Władziowa Byszewska z córkami p. Ostrow-
ską i Fecią; do administracji „Czasu" do
wuja Antosia (gdzie Munio i O. Tarnowski)
i do cioci i Isici (gdzie Karolowa Russanow-
ska i gdzie piszę do Zosi), wreszcie na obiad
wieczorny do Olciów. Około 9 1/2 jadę do do-
mu. Pogodnie i gorąco.

24. Piątek. Rano czytam, pracuję, piszę na
maszynie. Wykładu nie mam, bo przychodzi
tylko p. Ziemięcki; jadę na adorację do św.
Józefa, zostawiam bilety Ks. Podwinowi i
Wysockiemu, spotykam p. Borowską Zofję,
jadę do cioci i Isici, gdzie Mimi z Sandrem
i Tolką, Karolowa Russ. i Olcio; na kolej, gdzie
Munio: przyjeżdża z Witkowic Zosia z Mary-
nią. Odwożę Zosię do domu. Niezbyt gorący
dzień, wieczorem burza z ulewą.

25. Sobota. Pochmurno, po południu deszcz
parę razy, nie gorąco. Rano mama, Marysia

i p. Władziowa Michałowska u nas. Pracuję. 21/875 i 22/876 wykłady. Idę do cioci i Zici, gdzie Zosia, Kaziowa Russ. i Dr. Olearski. Jadę do Sulikowskiego, Mendelsburga, Wenzla, Herliczki, do Ociów i do domu. Na kolacji u nas Władziowie Michałowscy, Marynia, Munio i prof. Zalewicz, który potem gra Chopina, Schumanna, Rubinsteina, Czajkowskiego, Liszta i Griega. O północy wychodzą Władziowie, a po tej reszta gości.

26. Niedziela. Jedziemy na 12¾ do P. M., gdzie ładna muzyka „Lutni" i orkiestry oraz kwesta PP. Ekonomek, potem (z Muniem) do mamy, gdzie panna M. Oborska. Po obiedzie Zosia na sesji w Czytelni Kat., potem u Ociów. Ja jadę do panien Zaleskich, potem idę do cioci i Zici, gdzie Mimi z panienkami, Marynia Wor., Kaziowa Russ. z dziećmi i jenerałowa Ponińska. Na kolacji u nas mama, Marynia i Munio. Siedzimy na terasie, - śliczna młodna noc.

27. Poniedziałek. Deszcz pada. Kąpię się. Wypogadza się, niegorąco. Na obiad jedziemy do mamy, potem, nie zastawszy Brzozowskich, do Rimbera,[x] i Beyera, ~~odwożę~~ Zosię do wuja

× Bazar u Kraj.

296

(skąd idzie do cioci), sam jadę do Kołacińskiego, Herlicki, Grigara, Fischera, Gebethnera i do cioci i Ici, gdzie Kaziowa Russ., p. Z. Borowska i Mimi. W domu zastaję Munia i H. Wysockiego (grają w tennisa), potem przychodzą panna Z. Morstin z panną Ludwiką Ostrowską. O 7¼ Zosia jedzie na sesję do czytelni Katolickiej. Wieczorem nie idziemy do wujostwa Pawłów Popielów.

<u>28. Wtorek</u>. Rano Piotruś przyjeżdża z Kamieńca i staje u nas. Jadę do Bazaru Kraj. (gdzie Ks. Lubomirska), a nie zastawszy wuja Antosia, do cioci i Ici, gdzie Piotruś i Marynia Wor. Na obiedzie Piotruś, potem Olciowie. Jedziemy do panny Fedorowicz, gdzie p. Scipionowa, nie zastajemy panny L. Ostrowskiej i Ledóchowskich. Zosia robi wizyty sama, ja jadę do Woronieckich. Ładny niegorący dzień. Kolację jemy sami; Piotruś dopiero o 10¾ wraca od Olciów i od O. Bratkowskiego.

<u>29. Środa</u>. Rano chodzę po ogrodzie, pracuję. O. Tuszowski u nas. Na obiedzie Mimi z Irenką, Icia i Piotruś, potem Olcio. Przyjmuję O. Czernińskiego i Munia i idę z nimi do ogrodu. Zosia jedzie do p. Bninskiej, Emanuelowej Świeykowskiej i do spowiedzi, ja jadę na walne zgromadzenie Tow. tanich mieszkań.

70.

Długo czekamy na komplet. Przewodniczy p. St. Tomkowicz; obecni pp. Szwarc, Smolarski, Piernikarski, Turzycki, Kowalski, Pałkiet, Kaczmarski, Buzdygan, Bielański, Bujwid, Kostanecki, Markiewicz, Odrzywolski. Kolacją jemy sami; Piotruś przychodzi przed 10ą.

30. Czwartek. Boże Ciało. Wstawszy przed 7ą, jadę do Katedry (pod wozą Piotrusia) na sumę (celebruje Ks. biskup Nowak), po której wyrusza procesja na Rynek. Obecni m. i. delegat, Leo, Cwyliński, Fatau, prof. Brzeziński, prof. Morawski, prof. Kostanecki, ks. Knapiński, O. Bratkowski, Arnołowicz, Feng, Stanizewski, Schwarz, St. Tomkowicz, O. Bratkowski, Chrzątowski, Kopyciński, Zdziechowski, Rajal, Kulesza, Bujak etc. Z Katedry wracam do domu. Zosia idzie do Komunji na Wesołą i na mszę o 10ą. Chłodno i pogodnie. Wczoraj wieczorem było tylko + 7½° R. Na obiedzie Marynia, Munio i Piotruś, potem Ks. Pawlicki i trzy panny Zaleskie (siedzimy na terasie), wreszcie Korytko (chodzimy po ogrodzie) i Marynia Wor. Zosia z Marynią i Muniem odwozi mię do cioci, a sama z nimi jedzie na spacer do Woli. U cioci i Zici Kariowa Rus., potem Zosia, która

odwozi mię do domu. Piotruś na kolacji u Jezuitów, wraca przed 10ą.

31. Piątek. Rano pracuję. Na obiedzie Zizia i Piotruś, potem Olciowie. Piotruś wyjeżdża blitzem do Kamieńca, a Munio do Zofii. Zosia idzie na Kolej (potem do Woroniekich i do wuja Antosia). Ja odwożę Zizię do p. Zubińskiej, a sam jadę do uniwersytetu, ale wykładu nie mam, bo nikt nie przychodzi. Idę na adorację do św. Józefa, potem do Sulikowskiego, Mendelsburga i do cioci i Zizi, gdzie Kaziowie Russanowscy i Zosia, z którą wracam do domu. Pogodnie i cieplej.

Czerwiec.

1. Sobota. Pracuję. Wykładów nie mam, bo przychodzi tylko jeden słuchacz. Jadę do p. H. Tomkowicza i do p. Z. Borowskiej, zostawiam bilet p. Karolowi Morawskiemu, wracam do domu, a potem z Zosią jadę do Olszy (gdzie p. Dobrzańska z córką, Kaziowie Russanowscy, p. Koźmianowa z córką, p. Kisińska z córką, p. Blochowa z p. Weyssenhoffową i wnuczką, p. Rettingerowa, p. Stapeńska), do ks. Kardynała i do cioci i Zizi, gdzie Mimi z Sandrem i Tolą. Spotykamy wuja Antosia, wracającego z Olszy. Na kolacji mama,

72.

która wróciła ze Lwowa, i Marynia. Siedzimy na terasie.

2. Niedziela. Zosia o 9¾ na mszy na Wawelu, gdzie komunikuje. Deszcz pada. Jadę na 11¾ do Kapucynów, potem idę do cioci i Zici, spotykam Mimi z dziećmi i p. Brzeską. Na obiedzie u nas Emanuelowa Świeykowska, potem Kasiowie Russ. i dzieci Woronieckie. Po kolacji jedziemy do Maryni Woronieckiej, a po 10¾ wracamy do domu.

3. Poniedziałek. Rano mama u nas i Marynia Wor., której pomagam w rachunkach. Na obiedzie Olciowie z 5 dzieci, panna Brzeska i panna Marja, potem Marynia Wor., która z Zosią jedzie do biskupa Nowaka i na Podgórze. Mimi z dziećmi u cioci na herbacie. Ja nie wychodzę z domu. Na kolacji wszyscy prócz panny Brzeskiej, potem Zicia, Marynia Wor. ze Stefcią i Kasiem i p. St. Brykczyńska. Olciowie po 8¾ idą na kolej, by wyjechać do Rimini. Rano dobry deszcz, potem ustaje.

4. Wtorek. Deszcz pada i zimno. Pracuję. Na obiedzie wuj Antoś, potem p. Koźmianowa z córką. Odwożę Zosię do Praussowej, sam jadę do Biasiona i do cioci i Zici, gdzie

Kario Russ, p. Bryknerzyński, Marynia Stor. ze Stefcią. Spotykam p. Ludwikowę Platerową z panną K. Morawską i p. Michałowę Rostworowską z córeczką. Jadę do mamy, potem z Zosią na kolację do domu.

5. Środa. Rano Marynia u Zosi i wychodzi z nią do miasta. Ja płacę podatki w starostwie, jadę do banków galicyjskiego i krajowego, do Biasiona i do cioci i Zizi, gdzie panny Zaleskie. Te ostatnie przychodzą do nas po obiedzie (jutro jadą do Rustowarni), potem Kulesza u nas i Adaś BySzewski (wraca z Drezna do Bojsk). Piszę listy, robię rachunki. Pochmurno, ale nie pada. Pracuję. Zosia robi wizyty. Wieczorem Pawełek Popiel u nas, w drodze z Wenecji do Kurozwęk.

6. Czwartek. Rano pracuję i porządkuję. Po 23/877 i 24/878 wykładach idę na pocztę, do p. Glöckner i do cioci i Zizi, gdzie Lulo Puszet. W uniwersytecie mówię z prof. Janczewskim. Pogodniej i cieplej. Zosia na procesji u p. Koźmianowej, u wuja, p. Borowskiej, p. Glöckner etc. Po kolacji mama z Marynią u nas.

7. Piątek. Rano pracuję. Zosia u panny M. Koźmian. 25/879 wykład. Idę do Figla, do Mendelsburga, Sulikowskiego, na adorację do św. Barbary (dziś N. Serca P. J.), do Rejmana.

Spotykam prof. Łosia, p. Horodyńskiego i p. Kazimierzową Tarnowską. Jadę do wuja Antosia, do cioci i do domu, gdzie jeszcze trochę pracuję. Rano ks. Spis u mnie. W mej nieobecności Zosia przyjmuje pp. Piotrów Rostworowskich, idzie na procesję, a na kolację do mamy. Ja o 8¾ jadę na kolację do OO. Jezuitów przy kościele św. Barbary, ale procesja późno się kończy, więc po 9¾ siadamy do stołu. Obecni dyrektor policji Flatau, Swolkien, Edw. Kozłowski, ks. biskup Nowak, ks. Krupiński, ks. Maranek, dwóch Pijarów (jeden Hiszpan) i OO. Bratkowski, Tuszowski, Rottenberger, Churain, Gołąbek, Tychowski, Rejowicz etc. Przed 11¾ jadę ~~do~~ do mamy po Zosię i o 11½ wracamy do domu. Chłodno.

8. ~~Sobota~~. Wietrzno i chłodno, potem deszcz cały dzień z przerwami, a dziś św. Medarda. Prof. Kostanecki u mnie. Pracuję. Jadę (z Zosią, która jedzie do wuja i do mamy) na 26/880 i 27/881 wykłady, potem idę do cioci i Zici,
p. s. jadę do św. Barbary, gdzie się spowiadam u O. Tychowskiego i jestem na nabożeństwie do N. S. P. J. i wystawieniu N. Sakr. W kościele wuj Antoś i prof. Caro. Józia dziś odchodzi na miejsce do p. Tarnowskiej; czekamy na Ewę.

299

9. Niedziela. Wstaję przed 6½ i jadę do św. Barbary, gdzie przemówienie O. Tuszowskiego i przyjęcie dwóch nowych sodalisów, potem cicha msza św., wspólna Komunja św. naszej sodalicji i Kupieckiej i błogosławieństwo N. Sakr. Deszcz pada, b. pochmurno, chłodno. Wracam do domu na śniadanie. Ewa nie przyjechała. Zosia o 11½ u Zmartw. Pracuję. Na obiedzie mama, Marynia i wujowie Antoś i Kostuś. Zosia z mamą u Ignasiów Led., sama u p. F. Mycielskiej i u cioci. Ja siedzę w domu i pracuję. Wieczór spokojny w domu.

10. Poniedziałek. Wciąż pochmurno, ale cieplej. Pracuję cały dzień. Franio Łaźniński u nas (jedzie do Badenu). Zosia na Kolei (wuj Antoś wyjeżdża do Vichy), potem na sesji Rady opiekuńczej. Ewa przyjeżdża z Mławy. Jadę do cioci i Zici, gdzie Dr. Chlumský. Na kolacji Ksawery Zaleski.

11. Wtorek. Pogodnie i niegorąco. Rano pracuję. Panna Jadwiga Sarnecka przychodzi spróbować nasz fortepian i gra na nim dłuższy czas. Grabowski u mnie dwa razy. Na obiedzie Franio i Ksawery. Odprowadzam Frania z Ksawerym na Kolej. W ogrodzie ustawiają statuę Matki Boskiej. Kulesza u mnie.

76.

Ignasiowie Ledóchowscy, Marynia i panna Puszet u nas (zwiedza dom). Zosia wychodzi z Marynią (do mamy i do Praussowej); bardzo ją głowa boli i wcześnie się kładzie. Jadę do cioci i Zizi, gdzie Dr. Chlumský masuje cioci rękę. Szper u mnie (zamawiam węgiel). Po kolacji pracuję. Rano Kałaciński odnosi książki z oprawy. Kończę w „Czasie" Prevosta „Molochów".

12. Środa. Pracuję. O. Fridrich u nas. Jadę do uniwersytetu o 12¼, gdzie wraz z 15 innymi elektorami wybieram rektora. Głosujemy kilka razy, wreszcie z powodu stanowczej rezygnacji prof. Morawskiego wybieramy ks. Gabryla, któremu zaraz potem idziemy to oświadczyć i złożyć życzenia w jego mieszkaniu. Na obiad jadę do mamy z Zosią, którą spotykam w drodze, a potem wracam do domu (spotykam Kazia Popiela), gdzie pracuję. Przyjmuję p. Konst. Popielową. Zosia u p. Scipionowej i p. Zdziechowskiej, u cioci i w mieście. Po kolacji spacerujemy po ogrodzie, potem znów pracuję. Pogodnie i niezbyt gorąco. Rano Kałaciński ojciec u mnie. Elektorami byli prócz mnie: X. Spis, X. Krapiński, X. Gromnicki, X. Kaczmarczyk, Ulanowski, Rosenblatt, Jaworski, Kutrzeba, Janczewski, Łoś, Zaremba, Łazarski, Cybulski, Maziarski i jeszcze jeden medyk (Onyszkiewicz).

300

13. Czwartek. Pracuję. Mama u nas i O. Fridrich, który święci statuę Matki Boskiej w ogrodzie. Telegrafujemy z p. i. do wuja Antosia i do Tosi. Gorąco. 28/882 i 29/883 wykłady. Idę do Korytki (nie zastaję go). Spotykam Kostaneckiego, Mycielskiego i pannę Natalię Rostworowską. Idę do cioci i Zici na herbatę, potem pod Baranami zostawiam bilet p. Ant. Potockiemu z p.i. Zosia u Woronieckich, panien Oborskich, p. Kicińskiej i p. Sierakowskiej. Emanuelowie u mnie na krótko (on przyjechał niedawno), potem Zicia, która zostaje na kolacji. Siedzimy na terasie. Bardzo przyjemny wieczór.

14. Piątek. Rano Felicjanka z Bliche u nas. Pracuję. Na obiedzie Woronieccy wszyscy (5 osób) i Zicia. Jadę z Zicią do uniwersytetu, gdzie 30/884 wykład. Idę na adorację do św. Józefa, potem do cioci i Zici, gdzie Emanuelowie. Spotykam S. Juniperę, p. Kaczmarskiego, z którym siedzę na Plantach, i p. Gadona. Zosia u mamy i na kolei (Woronieccy jadą do Bielic). Po kolacji siedzimy na terasie.

Pochmurno, ciepło, od czasu do czasu pogodnie.

15. Sobota. Rano pracuję. 31/885 i 32/886 wykłady. Spotykam p. Rongier. Jadę do Ks. Spisa, nie zastaję O. Tyszowskiego (spotykam O. Rotten-

burgera) i prof. Kostaneckiego. Wstąpiwszy do Mendelsburga i Sulikowskiego, jadę do cioci i Źrici. Zosia przyjmuje Henrysiową Marikowską, jedzie z Marynią na cmentarz i do mamy. Po kolacji siedzimy na terasie.

16. Niedziela. Jedziemy do O. Fridricha, a potem na 12¾ do P. M. Spotykam p. Ludwika Platera i p. Oborskiego. Na obiedzie mama i Marynia. Jadę na zgromadzenie sodalicji (przemówienie O. Tuszowskiego i odczyt p. Sikory „Przyczyny upadku moralnego i religijnego młodzieży w obecnej dobie"). Wychodzę z Emanuelem, jadę do p. Zalewicza i do cioci i Źrici, gdzie p. Brykczyński i Zosia, z którą jadę do Henrysiowej M. i do pani Koźmianowej, gdzie mama z Marynią. Po kolacji gram na fortepianie, siedzimy na terasie. Spotykamy Ksawerego Zaleskiego.

17. Poniedziałek. Pracuję. Marynia i panny Oborskie u Zosi. Na obiedzie Emanuelowie i Ksawery Zaleski. Zosia w mieście. Jadę do Krapińskiego, Zdechlikiewicza, Fischera, do cioci i Źrici, gdzie Emanuelowie i p. Brozowska. Na kolację przyjeżdżają Adasiowie ze wszystkiemi dziećmi i Francuzką; prócz Adasia wszyscy u nas mieszkają. Źrcia u nas po kolacji. Pochmurno, trochę deszczu, chłodno.

18. Wtorek. Pracuję cały dzień i nie wychodzę z domu. Na obiedzie Andzia z dziećmi i Zicia, na kolacji ciż prócz Zici. Zosia w mieście. Pochmurno i chłodno. Przed kolacją idę do ogrodu.

19. Środa. Pracuję jak wczoraj i nie wychodzę z domu. Na obiedzie Andzia etc. i Zicia, na kolacji ciż prócz Zici i Adaś, który też rano przychodzi do mnie na górę. Emanuelowie u nas z pożegnaniem, bo jutro jadą do domu. Zosia z nimi wyjeżdża do miasta. Marynia (która dziś z mamą wróciła z Ruszczy) przychodzi tu na chwilę. Pani Z. Rostworowska ma córkę od wczoraj. Chłodno.

20. Czwartek. Rano pracuję. Na obiedzie Adasiowie oboje etc. i Zicia, na kolacji ciż bez Zici. Adzio składa dobrze egzamin do 2-ej klasy gimnazjalnej. 33/887 i 34/888 wykłady, po których idę do cioci i Zici, gdzie Adasiowie z dziećmi i Jula Masarakowa, która tu z mężem przyjechała z Warszawy na pogrzeb zmarłego tam teścia, wreszcie Zosia, z którą wracam do domu. Chłodno.

21. Piątek. Bardzo gorąco. Piszę na maszynie. S. Leniewicz u Zosi. Zosia u O. Fridricha z p. i. Jadę do banku galicyjskiego. Na obiedzie Andzia etc. i Zicia. 35/889 wykład. Jadę do mamy na podwieczorek z p. Marią Dembińską i jej córkami, potem idę na posiedzenie

80.

naszego wydziału. Rozmawiam z prof. Bieńkowskim i prof. Sołłohubowskim. Zosia z Jźcią u p. Wielopolskiej, u panien Morawskich i u cioci. Na kolacji Andzia etc. Burza z deszczem, chłodniej. Grabowski odnosi stół.

22. Sobota. Pogodnie i świeżo. Adasiowie wyjeżdżają z dziećmi etc. o 10½ rano do Rabki. Jźcia u nas, jedzie z Zosią do P. M. na mszę za ś. p. Wacława Mazarakiego. Pracuję, piszę listy. 36/890 i 37/891 wykłady. Idę na adorację do św. Józefa, do „Linoleum", Sulikowskiego, Mendelsburga, jadę do cioci, gdzie Ksawery Z. i p. Glücksner. Jźcia chora, ma gorączkę. Jadę po lekarstwo do apteki, a zawiózłszy je jej, wracam do domu. Zosia przyjmuje p. St. Tomkowicza, p. Józefa Ostrowskiego, p. Marikę, mamę i Marynię. Te panie jeszcze zostają. Ogrodnik u mnie. Po kolacji Romer u nas.

R. 6.

23. Niedziela. Jedziemy na 12¼ do P. M., potem do cioci i Jźci (która lepiej). Ulewa! Jadę zostawić bilet p. Ostrowskiemu i z Zosią na obiad do mamy, gdzie przychodzi p. Józef Ostrowski. Jadę do ks. Zbyszewskiego (gdzie p. Żukowski) i do cioci, gdzie O. Bratkowski i Zosia. Przez okno patrzę na powozy wracające z wyścigów. Po kolacji siedzimy na terasie. Ładny wieczór.

24. Poniedziałek. Bardzo dżdżysty i chłodny dzień. Pracuję. Tomasz (służący Zici z Churka) u nas, zwiedza dom i ogród. Po południu p. Walz u nas, rano p. Mańka z Marynią, zabierają Zosię do miasta. Jadę do Zdechlikiewicza, Krapińskiego, Grigara, magazynu Linoleum, Freegego, do cioci i Zici, gdzie Dr. Sunycki, potem p. Mańka i Zosia, z którą wracam do domu. Zosia przedtem idzie do spowiedzi. Po kolacji Marynia u nas.

25. Wtorek. Rano pracuję, piszę listy, przyjmuję s. Benedyktę; Zosia jedzie do Komunji św. i do miasta. Po południu jadę do czytelni katolickiej, do banku galic., Bazaru kraj., do cioci i Zici i do domu. Na podwieczorku u nas p. Tarnowska z wnuczką Tyszkiewiczówną i panną Mabout i Ludwikowie Dembińscy z trojgiem dzieci, które grają w tennisa. Idziemy do ogrodu. Po kolacji jadę do teatru na „Cyrulika sewilskiego." Przedstawienie średnie (Dianni jako Almaviva, wcale dobra Szymanowska jako Rozyna). O 10½ jadę do mamy, skąd z Zosią wracam do domu.

Adaś u mnie, wraca z Rabki; potem Rozner i Bossowski u nas.

R. 7.
B. 1.

26. Środa. Znów deszcz! Wietrzno, chłodno, pogoda zmienna. Pracuję. Marynia u nas, wyjeżdża z Zosią. Po obiedzie Zicia u nas, odwozi mię

82.

do Zdechlikiewicza, zkąd idę do Raczyńskiego i do cioci i Zicia, gdzie Zicia Niemojowska z córeczką Jadzią (była i u nas). Wróciwszy do domu, pracuję. Zosia u p. Korytkowi i u cioci; Na kolacji mama i Marynia.

R. 8.
B. 2

27. Czwartek. Pracuję. O 11ej Rosner i Bossowski u nas, ten ostatni operuje Zosi kaszak na głowie. Zosia już nie schodzi na dół. Mama i Marynia na obiedzie i kolacji. 38/892 i 39/893 wykłady, potem wracam do domu, gdzie panna Jadwiga Sarnecka gra swe kompozycje (bardzo ładny temat z warjacjami i inne) przed O. Tuszowskim. O. Bratkowski i Zicia u nas w tym czasie. O. Bratk. odwiedza Zosię na górze, potem obchodzę ogród z ojcami. Po kolacji jadę z Marynią do teatru, gdzie w loży zastajemy już Zicię. Obok nas prof. Wanowski z matką; odwiedzają nas p. Budziszewska z panną Zofją Byszewską. Grają Cavallerię i Pajaców, lepiej drugą operę (Dianni, Mokrzycka jako Nedda, Olkowski jako Tonio dobrzy), w pierwszej dobra Szymanowska jako Lola i niezły Malawski jako Turridu. Po teatrze odwożę Zicię i Marynię do domów. Pogodnie i ciepło.

28. Piątek. Rano mama u Zosi, Zicia u nas. Gorąco. Pracuję. Na obiedzie Marynia i Zosia

Byszewska. Przyjmuję O. Orpiszewskiego. 40/894 wykład. Jadę do Beyera, na adorację do św. Józefa, do Rima, na pocztę i do cioci i Zici, gdzie zastaję O. Orpiszewskiego. Wróciwszy do domu, zastaję jeszcze Marynię. Po kolacji siedzimy na terasie.

29. Sobota. Św. Piotra i Pawła. Zosia o 9ej na mszy na Wesołej, ja o 11ej u Kapucynów, a potem u cioci i Zici, gdzie panna Glöckner. Gorący dzień. Po obiedzie piszę listy, porządkuję. Przychodzą p. Władysławowa Mycielska, panna Fedorowicz, ks. Starowieyski, panna H. Morstin. Na kolacji Marynia, mama, Pawełek Popiel (w drodze na Lido), podczas kolacji Zicia. Siedzimy na terasie. Wieczór gorący.

30. Niedziela. Jedziemy na 9ą do Jezuitów. Czytam zaległe dzienniki. Dr. Bossowski robi Zosi opatrunek. Na obiedzie Zicia. Jadę z nią do P. M., gdzie odmawiam modlitwy odpustowe, potem robię parę wizyt, zastaję tylko panny Oborskie, jadę do cioci i Zici, gdzie Tadeusz Morawski i p. Brzozowska. Zosia przyjmuje Korytków, panny Sokołowskie i mamę. Upał, potem deszcz i mniej gorąco. Po kolacji siedzimy na terasie, a później Zosia czyta mi głośno. Marynia wyjeżdża do Witkowic.

Lipiec.

1. Poniedziałek. Rano jadę (podwozię p. Walza) do banków austro-węg., galicyjskiego, krajowego, do Mendelsburga i Sulikowskiego. Spotykam pp. Lipowskiego, Bojarskiego, Kostaneckiego, Zolla etc. Jadę do cioci i Isi, gdzie Heska przyjechała dziś rano. Zosia przyjmuje p. Niewińską. Wypłacam pensje, robię rachunki. Upał straszny. P. Tadeusz Przeorski u mnie. Na kolacji Isicia, która się do nas przeprowadza, przedtem mama u nas. Po kolacji siedzimy w ogrodzie, gdzie latają robaczki świętojańskie.

2. Wtorek. Upał niemożliwy. Pracuję. Obiad jemy sami. O. Czajkowski u mnie, mama u Zosi. Isicia na kolacji. Ja jadę na kolację do Grand hotelu, gdzie zaprosił elektorów nowy rektor ks. Gabryl. Obecni prócz ks. Gabryla i prof. Morawskiego ks. Spis, ks. Krapiński, ks. Kaczmarczyk, Ulanowski, Rosenblatt, Jaworski, Kutrzeba, Cybulski, Lazarski, Maciaski, Oryszkiewicz, Janczewski, Łoś i ja. Przemówienia ks. Gabryla, Morawskiego i ks. Spisa. Po 10ej wracam do domu. Wieczorem burza, ale mało deszczu.

3. Środa. Wietrzno i daleko świeżej, później nawet chłodno. Cały dzień pracuję. Siostry miłosierdzia u nas. Dr. Bossowski robi Zosi opatrunek i zdejmuje bandaż. Isicia na obiedzie i kolacji. Zosia u mamy i u cioci. Pod wieczór jadę

do Herliczki, Grigara, trafiki, Reima, do cioci i Oleńki, skąd z Zicią wracam do domu. Robię papierosy i pracuję. 85. 304

4. Czwartek. Ładny i niegorący dzień. Rano pracuję. Na obiedzie mama i Zicia. 41/895 i 42/896 wykłady, po których idę do Oleńki i do cioci, gdzie Zicia. Spotykam Wacia Jełowickiego i Ziemięckiego. Na kolacji Zicia. Jedziemy do teatru z Zicią na operetkę „Wesoła wojna" z Lekiewiczem, Kliszewską, Miłowską etc. Po 10ej wracamy na herbatę do domu.

5. Piątek. Pracuję. Dr. Bossowski robi Zosi opatrunek. Kosubowski u mnie. Na obiedzie Zicia. Odwożę Zosię na Rynek i jadę na 43/897 wykład, potem idę na adorację do św. Barbary, jadę do cioci i Oleńki, gdzie Zicia i ks. Zbyszewski. Z Oleńką jadę do domu i obchodzę z nią ogród. Na kolacji Zicia, Oleńka, Staszek, Włodzio (przyjechali dziś rano) i Wacio Jełowicki. Obchodzę ogród z chłopcami. Gorąco, wieczór chłodny. Kończą stawiać piec w dziecinnym pokoju. Spotykam Creizenacha.

6. Sobota. Pracuję. Mama u nas. Na obiedzie Zicia. Gorąco. 44/898 i 45/899 wykłady. Idę do Dra Suszyckiego na konsultację, potem jadę do Mendelsburga, Sulikowskiego, Zdechlikiewicza, do cioci i Olesi, gdzie Staszek, Włodzio i Wacio, oraz Zicia, z którą wracam do domu. Na kolacji mama, Marynia

86. (która dopiero co wróciła z Witkowic) i Zicia. Zosia u p. Bobrzyńskiej i u spowiedzi. Przed kolacją Rosner u nas. Około 6ej deszcz pada i ochładza się.

7. Niedziela. Oboje z Zicią jedziemy na 8ą do Felicjanek na mszę O. Bratkowskiego, który dziś obchodzi 25-lecie swego kapłaństwa. Przemowa O. Bratkowskiego, przyjęcie nowych sodalisów akademików, msza, a potem nabożeństwo sodalicji akademickiej. Mnóstwo osób przystępuje do komunji św. prócz sodalisów akademików dzieci Marji, panowie z naszej sodalicji, matki chrześcijańskie, m. i. Zosia, Zicia, Olesia etc. Wracam z Zosią do domu. Dr. Bossowski robi ostatni opatrunek Zosi. Pracuję. Na obiedzie Zicia, mama i Marynia. Dżdżysto i chłodno. Po 2ą Zosia jedzie z Marynią do Rybnej, ja z Zicią jadę do O. Bratkowskiego, by mu złożyć życzenia (przychodzi do rozmówicy prof. Korbowski), sam do ks. Szczepańskiego (Starowieyskiego?), do ks. Gabryla, którego zastaję przy rachunkach, do cioci i Olgi, gdzie Zicia, i do domu, gdzie pracuję. Zosia wraca po 8ej na kolację. Na kolacji Zicia, która o 10½ wyjeżdża do Lwowa (Łuska?). Ja jadę do czytelni katolickiej na wieczorek dany przez sodalicję akad. dla O. Bratkowskiego.

305

Prócz jubilata i sodalisów ak. obecni Adam Konopka ze Lwowa, Paweł Dzieduszycki, prof. Morawski, prof. Brzeziński, Kozłowski, p. Scipio Gielecki. Z sodalisów poznaję Konopkę, Bobrzyńskiego, Czernego (który b. dobrze gra na skrzypcach Przebieg z Meistersingerów i drugą sztukę), mówię z Ziemięckim, Wacławem Jełowickim, Włodkiem Jełowickim, jubilatem, Morawskim, Scipionem Gieleckim etc. Odczytują telegramy, m. i. od Ojca świętego (właściwie od Kard. Merry del Val) z błogosławieństwem, arcyb. Teodorowicza, biskupa Lisowskiego, od Piotrusia, Adasiów Woronieckich etc. Przemówienia Konopki, Scipiona, Kozłowskiego, O. Bratkowskiego. Zimne przekąski, lody, herbata, owoce, wino. Po 11ej wracam do domu. Po południu wypogadza się.

8. Poniedziałek. Zosia jedzie na mszę o 9½ do Kapucynów (za duszę Antoniny Majówny) i do Komunji św., potem na śniadanie do mamy. Pogoda. Pracuję. Po obiedzie przyjeżdża z Witkowic p. Mańka Dembińska z dziećmi i jedzie z Marynią do Gór. Zosia na kolei, potem z mamą u Dra Kwaśnickiego. Deszcz leje, ale później ustaje. Jedziemy do cioci i Olealki, gdzie Ks. Orpiszewski, potem p. Bystronowski (zastępca rejenta), Jasiek i Włodzio. Wracamy do domu, obchodzimy ogród. Wieczór spokojny w domu. Zosia czyta mi głośno.

9. ~~Wtorek~~. Cały dzień pracuję i piszę listy. Kataciński (ojciec) u mnie. Deszcz. Po południu Zosia przyjmuje p. Bobrzyńską, potem jedzie do cioci Idalki, do mamy etc. Jadę do cioci, gdzie Ceciłka, Zosia, potem Ksawery Zaleski. Z Zosią wracam do domu. Zosia czyta mi głośno.

10. Środa. Zosia na kolei, by pożegnać ciocię Idalkę. Pracuję. Na obiedzie mama, potem p. Józefa Ledóchowska i p. Włodzimierzowa Platerowa, z którą obchodzimy ogród. Pochmurno. Jadę do cioci i Ceciłki (wyjeżdża dziś wieczorem) i z Zosią wracam do domu. Zosia czyta mi.

11. Czwartek. Rano p. Walz z Hollingerem oglądają nowy piec. Pracuję trochę, piszę 46/900 i 47/901 wykłady. Idę do Sulikowskiego, Mendelsburga, Gebethnera, Figla, na pocztę i do cioci, gdzie Staszek, Zosia i mama. Na kolacji u nas mama i Ksawery Zaleski. Siedzimy na terasie do 10½. Po wykładach testuję.

12. Piątek. Zimno (wieczorem tylko + 8° R.). Pracuję, piszę listy. Na obiedzie Staszek i Wacio Jełowiccy. Podwożę ich i sam jadę na ~~902~~ 48/902 wykład, ostatni przed wakacjami. Rozmawiam z mym uczniem Plinką, siedzę na Plantach, potem idę na posiedzenie wydziału (Sołłotowski, ks. Pawlicki, Łoś etc.), do cioci, skąd z Zosią jadę do domu. Zosia rano u cioci, po południu przyj-

muje p. Glöckner, potem u mamy i u cioci. Mały Władzio Bartkowski, gimnazjasta, u nas po obiedzie. 89. Ob. 1373 - Ks. 1082

13. Sobota. Zosia jedzie przed południem do cioci. U mnie Adaś Byszewski w drodze z Rabki do Bejsc. Wietrzno i chłodno, pogoda zmienna. Panna Glöckner na obiedzie. Jadę z Zosią do Glixelliego, potem sam do p. Karola Załuskiego, gdzie długo bawię, i do cioci, gdzie Adaś i Zosia, która idzie do mamy. Wieczór spokojny w domu. Robię rachunki z ogrodnikiem Gallim. 306

14. Niedziela. Deszcz od rana! Jedziemy na 12ą do P. M., gdzie Józio Michałowski, potem ja do cioci, gdzie Franio Żarnowski (w drodze z Badenu do domu) i do mamy, gdzie z Zosią jestem na obiedzie. Przychodzi tam wuj Kostuś. Zosia idzie do p. Tarnowskiej (na Studenckiej) i do cioci, ja wracam do domu. Wieczór spokojny w domu. Wciągam książki do katalogu. Deszcz cały dzień.

15. Poniedziałek. Porządkuję książki. Mama na obiedzie. Pochmurno, cieplej, nie pada. Konferujemy z zastępcą firmy elektrotechnicznej w sprawie oświetlenia domu, który mu powierzamy. Zosia u cioci przed południem i po południu. Około 6ej jadę do cioci, gdzie Zosia, Wacio Jeł. i Ksawery Zaleski, potem idę do p. H. Tomkowicza na posiedzenie Rady nadzorczej Tow. zan. miejsk.,

gdzie Smolarski, Piernikarski, Kaczmarski, Patkies i Bielański. Wracam do cioci po Zosię i na późną kolacją z nią do domu.

16. Wtorek. Zosia jedzie do cioci. Hałaciński zabiera książki do oprawy. Zosia na kolej, bo przyjeżdża z gór p. Mańka Demb. z dziećmi i Marynią. Na obiedzie u nas mama, Marynia i Henryś i Tonio Dembińscy, potem p. Mańka z resztą dzieci i panną Jabłońską. O 2½ wszyscy wraz z Zosią idą na kolej: p. Mańka wyjeżdża z rodziną do Kołobrzega, Marynia do Tokłów. Pogodnie, ciepło, ale wietrzno. Pan Karol Zaturski przychodzi do nas przed 5¾ i odchodzi przed 8¾, gra, przyjmuje interesantów, opowiada. Zosia u cioci około 6½. Wieczorem deszcz leje.

17. Środa. Zosia w mieście i u cioci. Ja przeglądam czasopisma, robię rachunki etc. Przed 5¾ odwożę Zosię na Rynek, sam, wstąpiwszy do Grigara, jadę do cioci, gdzie po 7½ przychodzi po mnie Zosia. Rano parno, grzmi, po południu deszcz leje. Zosia w mieście i u mamy po południu. Wieczorem chłodno.

18. Czwartek. Rano O. Czaykowski u nas. Odwożę go do domu, sam jadę do banku Kraj., Gebethnera (spotykam Krzymuskiego), Hałdkiego, i Zdechlikiewicza. Zosia u

x Knapińskiego

cioci. Deszcz był kilkakrotnie do wieczora. Mama na obiedzie, potem p. Scipionowa. Jedziemy do cioci, do domu (spotykamy wuja Kostusia) i do teatru na „Starą Baśń" Żeleńskiego. Pierwszy akt nudny, drugi najpiękniejszy, ale wogóle porywającego nic niema w tej operze. O 11¾ wracamy na herbatę do siebie. 307

19. Piątek. Wietrzno, chłodno, pogoda zmienna, ale nie pada. Introligator u mnie. Jadę do Wiśniewskiego i Sokolnickiego, na adorację do św. Józefa, do Sulikowskiego i do cioci i Zici (przyjechała wczoraj), gdzie p. Glöckner. Po południu wypogadza się. Przepisuję na maszynie dla Zosi. Zosia u cioci i u mamy. Giebułtki u mnie, spacerujemy po ogrodzie. Po kolacji Zosia czyta mi głośno.

20. Sobota. Do obiadu piszemy listy. Na obiedzie Zicia. Odwożę ją na Rynek, sam jadę do Gebethnera, na adorację do św. Józefa, na pocztę i do cioci i Zici. Przychodzi tam Zosia od wuja Antosia (który wczoraj wrócił z Vichy i Paryża); z nią jadę do wuja Kostusia, sam do Knapińskiego, Reima i Wieczorka. Na kolacji mama u nas. Pogoda zmienna, wietrzno, chłodno, trochę deszczu.

21. Niedziela. Jedziemy na 11½ do Kapucynów,

po mszy idziemy do cioci i Zici. Na obiedzie mama i wuj Antoś (dziś jedzie do Warszawy). Deszcz leje kilka razy. Przeglądam „Dziennik powszechny", spacerujemy po ogrodzie. Na kolacji i wieczorze Ksawery Zaleski.

22. ~~Wtorek~~ Poniedziałek. Rano mama u nas, Zosia wychodzi, ja u O. Czaykowskiego. Więcej zimno, pogoda zmienna. O 5¾ jedziemy do cioci i Zici, Zosia idzie też do mamy i do Krokiewicza. Wieczór spokojny w domu.

23. Wtorek. Rano jadę do cioci i Zici, gdzie Dr. Krokiewicz, Zosia w mieście. Po obiedzie jedziemy oboje na kolej przywitać pp. Józefów Michałowskich w przejeździe do Marienbadu; asystujemy przy ich obiedzie. Ciepło nareszcie! Telefonuję do Lula do Lwowa. Zosia u Karmelitanek. O 5¾ jadę do cioci i Zici, gdzie O. Bratkowski, Kazio Sulatycki z córką Maryą (dziś przyjechali) i Zosia, z którą wracam do domu. Mama na kolacji. Siedzimy na terasie przy lampie.

24. Środa. Rano parno, potem kilkakrotnie burza i ulewa. Na obiedzie Kazio S. z Maryą (obchodzimy ogród), potem inżynier firmy Sokolnicki i Wiśniewski, z którym konferujemy Ksawery Zaleski i Lulowie Puszetowie. Po 6¾

jedziemy do cioci i Izici, gdzie panna Zofja Lipkowska, p. St. Toczkowicz i Kazio z córką. Na kolacji u nas mama, która jutro jedzie do Lwowa.

25. Czwartek. Rano studjuję maszynę do Marienbadu i piszę na maszynie. Pogoda niepewna, ale nie pada. Wyjeżdżam z Zosią do miasta, sam jadę do Markusa, Reima, Zielińskiego, Sulikowskiego, Mendelsburga, Gebethnera, Krapińskiego, na pocztę i do cioci i Izici, gdzie przychodzi Zosia. Z nią wracam do domu. Spotykam prof. Straszewskiego.

26. Piątek. Pogodnie i ciepło. Izicia na obiedzie. Rydlówna u mnie. Ostateczna konferencja z p. Królem, reprezentantem firmy Sokolnicki i Wiśniewski. Odwożę Zosię do Gardeńskiej, sam jadę na adorację do św. Józefa, idę piechotą do cioci i Izici, gdzie Lulowie Puszetowie i Zosia. Na kolacji panna Zofja Popielówna z panną Rostworowską i Józio Borowski.

27. Sobota. Przed 12ą jadę do cioci (podwożę Zosię), gdzie konferencja z p. Heavsllim. Zastaję tam p. Glöckner. Po południu p. Niewiński u Zosi, Róża Mich. u nas. O 6¾ jedziemy oboje do cioci i Izici na kolację. Przychodzą tam Lula Puszetowa, Karina Russanowska z dziećmi (wraca z Lido) i Henryś Mańkowski. Konkuję z ciocią. Po 10¾ wracamy do domu.

28. Niedziela. Jedziemy na 12¼ do P. M. Gorąco. Po południu Adaś Bysz. u nas (wraca z Rabki do domu); z nim jedziemy do cioci i Izici, gdzie Olesia Russ. z chłopcami i Lulu Przet. Konferuję z ciocią. Na kolację wracamy do domu. Wieczorem trochę deszczu.

29. Poniedziałek. Rano piszę na maszynie dla cioci, potem jadę* do cioci i Izici, gdzie przychodzą p. Glöckner i Karolowie Russanowscy oboje. Konferuję z ciocią. Pogodnie i ciepło. Zosia konferuje z ogrodnikiem, ja z p. Walzem. Piszę listy. Jedziemy do wuja Antosia, który wczoraj wrócił z Warszawy, sam wstępuję na chwilę do św. Barbary do O. Tychowskiego, jadę do cioci i Izici, gdzie spotykam wychodzącego p. H. Tomkowicza, zastaję Karola Russ., a potem przychodzą Olesia Russ., Zosia i Henrykowie M. oboje. Po kolacji siedzimy na terasie, gdzie czytam Zosi „Czas."

*na pocztę idę

30. Wtorek. Jedziemy przed 9¼ do św. Barbary, gdzie się spowiadamy i komunikujemy, potem idziemy na śniadanie do Rehmanna i jedziemy do Reformatów, gdzie o 10¾ msza św. za duszę p. Rostworowskiej (z Moszyńskich). Składamy kondolencję p. Jerzemu Moszyńskiemu, jedziemy do cioci i Izici, gdzie Karolowie

p. o.

Russanowscy (dziś wyjeżdżają). Ciocia dziś wyjeżdża pierwszy raz na spacer wózkiem; Zosia jej towarzyszy. Ja jadę do administracji „Czasu" i do domu. Upał. Po obiedzie wypłacam pensję, porządkuję, pakuję. Jadę do cioci, gdzie Lulu Puszet, potem Zosia. Burza z długotrwałą ulewą. Po kolacji jedziemy na kolej; z tąd ja z Zicią wyjeżdżam o 10¾. Zosia z nami do odejścia pociągu; jutro przeprowadza się ~~do~~ cioci.

31. Środa. Noc nieszczególna, ale znośna w wagonie. O 4¾ rano kawa w Prerau, potem w Böhmisch-Trübau o 8¾. W Pradze stajemy o 11½, jedziemy na drugi dworzec, gdzie jemy obiad, piszę do Zosi. O 1¾ jedziemy dalej i przed 5¾ stajemy w Marienbadzie. Zajeżdżamy do hotelu Klingera (mój numer 153). Pokoje nieszczególne. Ksawery Zaleski przychodzi do mnie z Zicią szukać mieszkania, ja tymczasem przebieram się. O 8¾ idziemy wszyscy na kolację do restauracji hotelowej. Chłodno. Piszę do Zosi list.

Sierpień.

1. Czwartek. Rano jadę z Zicią obejrzeć mieszkania w Belvédère i König von Baiern.

96. Obiad z nią w Kurhausie. Spotykamy ks. arcybiskupa Teodorowicza, przedtem w hotelu Dra Harajewicza. Pakujemy rzeczy w hotelu i przenosimy się do Belvédère'u. Widok wspaniały. Idę do Polciowej (w tymże domu), a potem z Zicią do pp. Józefów Michałowskich, gdzie kanoniczka Walewska i Zosinka Mańkowska. Kolacja z Polciową i Zosinką jemy w hotelu Weimar. Spotykamy p. Mazarakową i panią Stecką. Zupełnie zimno i wietrzno. Wieczorem piszę do Zosi.

2. Piątek. Rano wychodzę z Zicią i spaceruję. List od Zosi. Obiad z Zicią w Weimarze. Widzę się tam z Polciową, Zosią, pp. Platerami i Michałowskimi, spotykam Walka (dawnego służącego). Z Zicią idę do Dra Harajewicza, gdzie długo czekam, mówię z p. Harajewiczową. Rano wysyłamy kartki z p.i. do Maryni Mich. Harajewicz bada mię i przepisuje kurację. Idziemy do willi Schönbrunn do Basi Kwileckiej i panny Turno ~~rat~~ (tam Ksawery Zaleski) oraz do Dedy Kwileckiej, która tu jest z córką Zulą; tam p. Wysocka z synem. Kolacja u Klingera w Rathskeller. Kupuję szklankę, wieczór u Polciowej. Dr. Harajewicz u Zici. Pogoda zmienna, chłodny wiatr.

97.
Ob. 1384 - Ks. 1089
310

3. Sobota. Rano piję w domu wodę Rudolfa dwa razy, piszę do Zosi, potem spaceruję, kupuję bilety kąpielowe, biorę o 12½ pierwszą kąpiel Marienbad (verstärkt), odpoczywam, jem obiad w „Weimarze" z pp. Michałowskimi, odprowadzam Ciocię Idalkę do Polciowej i siedzę w domu, ale jestem jakiś nieswój. Idę na spacer do Waldquelle, kolacja w „Impérial", wieczór u Polciowej z Zicią. Posyłam po Dra Harajewicza, który konstatuje pokrzywkę. Cięższy i tłusty dzień. Waga kilo 68.90.

4. Niedziela. Dziś nie piję wody, tylko gorzką na przeczyszczenie, co mi b. dobrze robi. Dr. Harajewicz u mnie. Idę na 10ą do kościoła na uroczystą sumę; wychodząc, długo rozmawiam z p. Mielżyńską. Gorąco. Piszę do Zosi. Zicia bierze 1. kąpiel. Na obiad idę do „Weimaru", potem na chwilę do pp. Józefów Mich., odprowadzam ich do „Weimaru" i asystuję przy ich obiedzie, który jedzą wraz z Polciową i Zosią. Przychodzi tam p. Ludwik Mycielski, którego poznaję. Po południu już nie wychodzę z domu, czytam „Czas;" Zici serce dokucza. Ksawery u nas, zostaje na kolacji, którą jemy w domu. Dr. Harajewicz przychodzi do nas, głównie do Zici.

5. Poniedziałek. Rano znów piję pół szklanki

98.

× a potem jeszcze raz do Zici po jej kąpieli.

gorzkiej wody. Dr. H. wpada do nas na chwilę.× Bardzo gorąco. Piszę do Zosi. Po wypiciu szklanki Rudolfsquelle idę chodzić. Idę na koniec Kaiserstrasse, oglądam wystawy sklepowe, dorożką wracam do domu, idę z Zicią na obiad do Weimann z pp. Józefami Mich. i Polciową z Zosinką. Po obiedzie przenosimy się do innego mieszkania na tem samem piętrze: mamy 3 pokoiki na 3. piętrze za 116 Koron tygodniowo (za światło elektryczne dopłaca się 6 Kor.). Rozpakowujemy się i lokujemy, poczem idę z Zicią na muzykę przy Kreuzbrunnen i na kolacyę do Kurzweila, gdzie spotykamy pp. Wład. Zasińskich, których poznaję. Wieczór z Zicią u Polciowej, gdzie przychodzi Dr. Harajewicz. Zicia po 2. kąpieli ma się dobrze. List od Zosi.

6. Wtorek. Piszę do Zosi i odbieram list od niej. Piję wodę Rudolfa na czczo i o 11ej, potem spaceruję, biorę 2. kąpiel, odpoczywam pół godziny i idę na obiad do Cursaalu z Ksawerym. Tam witam się z Basią Kwilecką, Dedą, Tomciem Ostrowskim, Wyszą Mimi etc. Po południu jadę z Zicią do p. Mielżyńskiej, zostawiamy bilety pp. Platerom, jedziemy do Basi, gdzie p. Platerowa, potem Polciowa i p. Mielżyńska z panną

Troendle. Kolacja z Ksawerym i Zicią u Kurzweila; przed 10¼ wracamy piechotą do domu. Gorąco, po południu burza z deszczem.

7. Środa. Piję wodę, piszę do Zosi, list od niej. Idę się przejść, trzecia kąpiel, obiad w Weimarze z Polciową, Zosinką i pp. Michałowskimi, którzy przychodzą do nas. Z Zicią jadę do Ks. arcybiskupa Teodorowicza, zostawiam bilet Tomciowi, idziemy na recepcję do p. Harajewiczowej, gdzie tłumy (rozmawiam z p. Abrahamowiczem, którego poznaję), zostawiamy bilety pp. Łozińskim, idziemy do pp. Michałowskich, gdzie Basia z panną Turno, potem do Basi, gdzie Lula Kwilecka, na kolację do Cursaalu i do domu. Dr. Harajewicz u nas. Pogoda, ale silny wiatr, wieczór chłodny.

8. Czwartek. Od dziś piję rano na czczo 200 gr. Kreuzbrunn. Piszę do Zosi, a potem 2. szklankę (Rudolfsquelle) piję przy źródle (właściwie w Trinkstalle), idę na koniec Kaiserstrasse, fiakrem wracam do domu i idę do Weimaru na obiad z pp. Platerami, Polciową, Zosinką i pp. Michałowskimi. Zicia po kąpieli zmęczona, obiad je w domu, a potem jedzie z Basią na spacer. Ja jadę rzucić bilety pp. Abrahamowiczom,

potem idę wypić 3. szklankę, spaceruję, wreszcie idę na kolację do Kurzweila, gdzie rozmawiam z pp. Łozińskimi. Przed 9ą wracam piechotą do domu i piszę do Zosi, odebrawszy list od niej. Wietrzno, wiatr chłodny. Zicia po 10ej wraca od Basi.

9. Piątek. Kończę list do Zosi. Polciowa u mnie. Śliczny ciepły dzień. Po drugiej szklance przy źródle idę się ostrzydz, potem 4. kąpiel, wypoczynek, obiad z p. Mieczyńską u Otta (mięsny, bo tu ogólna dyspensa dla kuracjuszów i stołujących się w restauracji). O 4½ jadę z Zicią do Café Panorama, gdzie koncert i liczne towarzystwo polskie, zaproszone przez p. Abrahamowiczową: pp. Abrahamowiczowie, pp. Łozińscy, ks. arcybiskup Teodorowicz, ks. kan. Dalbor, p. K. Chłędowski z siostrą p. Jabłonowską i kuzynką panią Tabęcką (z Rotwandów), pani Małachowska z panną Lewandowską, Basia z p. Turno, Dzidzia z córką, Tomcio, Ksawery, a także pp. Platerowie. Z pomocą Ksawerego wracam piechotą. Kolacja z Zicią u Kurzweila. Polciowa z Zosią dziś w Karlsbadzie.

312

10. Sobota. Rano piszę do Zosi, idę wypić R(udolfsquelle), wysłać depeszę na dzisiejszy ślub prof. W. Kleckiego (we Lwowie) i zważyć się (ważę 68.60), poczem wracam do domu. Dr. Harajewicz u Zici i u mnie. Jadę do Neubadu, gdzie biorę 5. kąpiel (1. Ferdinandsbad), a potem do Weimaru, gdzie obiad z p. Medzyńską i p. Troendle; potem nadchodzą Deda z córką i przysiadają się do nas Polciowa z Zosią. Idę do pp. Józefów Michałowskich, gdzie bawię 3 godziny. Przychodzą tam Polciowa, potem Zicia. Burza z deszczem po upale. Idę wypić 3. szklankę, wstępuję do domu i idę na kolację do Seidla w hotelu Leipzig. Zicia wraca przed 10ą od pp. Michałowskich, którzy zatrzymali ją na kolację.

11. Niedziela. Po sumie o 10ej (prymicje zakonnika ord. praem.) piję wodę, obiad jem u Klingera w Rathskeller, potem czytam w domu. Po trzeciej (właściwie czwartej) szklance słucham z Zicią muzyki, wstępujemy do cukiernika, a Zicia prócz tego na podwieczorek, wreszcie idziemy do teatru na „Walzertraum" Oskara Strausa. Mamy lożę z Dedą i panną Turno. Operetka ładna, b. melodyjna i dobrze grana, ale tekst b. głupi. Po

teatru idę z Zicią na kolacyę do Hammerschmida („zur Glocke") i piechotą o 10½ wracamy do domu.

12. Poniedziałek. Rano piję 2 szklanki Kreuzbrunn, piszę do Zosi, idę kupić cukierków i wypić 3. szklankę, z pożegnaniem do Polciowej i Zosinki, gdzie Zicia, ~~Tomcio~~ Dada, Lula, p. Mielżyńska z p. Troendle. 6. Kąpiel, obiad w Weimare z pp. Michałowskimi, Tomciem i Polciową z Zosią, które o 3¾ odjeżdżają. W domu czytam, o 4½ jadę z Zicią do Basi, potem wszyscy (Basia, p. Turno, Dada, Lula) jedziemy na podwieczorek do Maxthal; tam pp. Abrahamowiczowie, p. Mielżyńska z panną T. i Ksawery. Wracamy piechotą, idę z Zicią na kolacyę do Kurzweila, a potem do pp. Michałowskich, skąd o 10¼ do domu. Żadny niegorący dzień. Dziś ślub Władysia Brzozowskiego z panną Ostrowską w Warszawie; wysyłamy depeszę z życzeniami.

13. Wtorek. Wietrzno, pogoda zmienna. Piszę do Zosi. O 11¾ piję R., idę do kąpieli (7ą, a 2. Ferdinandsbad), wypoczywam i idę na obiad do Cursaalu, gdzie Basia, p. Turno, Dada z córką, p. Mielżyńska z panną T. i Ksawery,

z którym idę do domu. Ksawery odprowadza Zócię do pp. Abrahamowiczów, a ja potem jadę do Basi i z nią do Kawiarni w hotelu Egerländer na podwieczorek. Tam p. Mielż. etc., Ksawery i Zócia, która jedzie z Basią do niej. Ja idę na kolację do hotelu Waldmühl, a potem do pp. Józefów Michałowskich, gdzie przychodzi Dr. Harajewicz. O 10¾ wracam do domu, gdzie zastaję Zócię i list od Zosi z lepszemi wiadomościami o zdrowiu Stróżki. Rozmawiam z Zócią. Żadny niegorszy dzień. W ciągu dnia robię 4000 kroków. ~~104~~. 103. 313

14. Środa. Piszę do Zosi, idę na spacer ku kolei, siedzę na ławce rozmawiam z jakimś Niemcem, potem obiad w Weimarze z Zócią i z Tomciem, nie zastaję pp. Michałowskich. Ksawery u nas. Zócia idzie do Basi i z nią jedzie na krótki spacer. Ja czytam,[x] i śpię na fotelu. Idę na kolację do Kurzweila, a potem do Basi, gdzie Zócia, p. Turno, Tomcio, Dada,[x] i Ksawery, który o 10½ odprowadza nas do domu. Robię prawie 7000 kroków.

[x] piszę do matki Zosi z p. i.

[x] Dr. Harajewicz

15. Czwartek. Wniebowzięcie N. M. P. Idę o 7½ na cichą mszę św. do Kościoła, potem w domu piję 2 porcje Kreuzbrunn. Zócia u mnie pije herbatę i idzie do Kościoła. Mamy

dzień. Piszę do Zosi i do Andzi. Piję R. i chodzę, 8. Kąpiel †, wypoczynek, obiad z Zīcią i pp. Michałowskimi w Weimarze, potem idziemy do nich i do domu. Dwa listy od Zosi. Kolacja z Zīcią u Kurzweila. Gorąco, potem się chmury, ale deszczu niema. Podometr: 5700 kroków. Piszę do Zosi.

16. Piątek. Rano kończę list do Zosi, potem idę kupić cukierków i jadę pożegnać Basię i p. Turno, które o 12⁷ z Tomciem wyjeżdżają do Berlina. Tam Zīcia (która jedzie z niemi na kolej) i Deda z córką. Idę do Neubadu, gdzie 9. kąpiel, potem wypoczynek w Ruhesalon. Deszcz. Jadę do Weimaru na obiad z pp. Michałowskimi, potem wracam do domu. Chłodno, ale się wypogadza. Zosia donosi o przyjeździe stryjostwa Emeryków (ciocia z panną Lipkowską jedzie do Nauheim) i Frania Ł., który po słowie z panną Haliną Kniaziołucką. Niedawno byli w Krakowie Mycowie z dziećmi w drodze na Lido. – Piszę do Adasia Kwileckiego i do Piotrusia. PP. Abrahamowiczowie u nas. Deszcz! Idę wypić R., załatwiam parę sprawunków, spotykam Dra Flatowa, z Zīcią idę na kolację do hotelu Sterna.

314

potem na wieczór do pp. Michałowskich, gdzie Kanoniczka Walewska. Po 10¼ wracamy do domu. Zuci serce bardzo dokucza; posyłamy po Harajewicza, który bawi do 11½. Dziś przyjechał tu Król angielski.

17. Sobota. Zucia dobrze. Piszę do Zosi. Idę się zważyć: w ubiegłym tygodniu straciłem 600 gr. i ważę 68.00. Dr. Harajewicz u Zuci i u mnie. Idę wysłać depeszę do Zosi, do Neubadu po bilety kąpielowe i na obiad do Weimaru, gdzie pp. Michałowscy. Potem siedzę z Zucią w domu, czytam, ciągnę pasjans; p. Michałowska u nas, wychodzi z nami. Czas b. brzydki, deszcz, chłodno. Kolacja z Zucią w Weimarze, potem wracamy do siebie. Z powodu jutrzejszych urodzin cesarskich muzyka gra wieczorem od 9-10 przy Kreuzbrunn. Iluminacja.

18. Niedziela. Idę na 7½ na mszę św., potem w domu ~~piję~~ wodę. Król w kościele na Te Deum, ale nie doczekawszy się go przed kościołem, jadę wziąć 10. kąpiel, potem wypoczywam i idę na obiad do Cursaalu, a potem asystuję przy obiedzie Dedy z córką, Ksawerego i p. Adamowej Jordanowej (Horodyskiej z domu), którą poznałem dziś przed kościołem,

Idę potem z Ksawerym do „König v. Baiern", a nie zastawszy pp. Michałowskich, z nim do domu. Rozmowa z Ksawerym i Józią. Kończę Bourgeta „L'Emigré." Po wypiciu K. idę z Józią na kolację do Gerlischa w „Prager Haus." Spotykamy Dra Harajewicza, jo przedtem arcybiskupa Teodorowicza. Józia ma się nieszczególnie. Na wieczór idę do pp. Michałowskich, o 10ej wracam do domu.

19. Poniedziałek. Pogoda zmienna, trochę deszczu i wietrzno, potem gorąco. Urządzam pokój na przyjazd Zosi. Po 12ej jadę do Pilzna, gdzie jem obiad. O 3½ nadchodzi pociąg z Pragi; wsiadam do wagonu Zosi (wielka radość obustronna i niespodzianka ze strony Zosi) i razem przyjeżdżamy do Marienbadu. Ksawery u Józi. Zosia się przebiera; po 8ej idziemy na kolację do Weimaru, a potem do stryjostwa Józefów, gdzie Dr. Harajewicz. Po 10ej wracamy do domu.

20. Wtorek. 11. kąpiel (w Neubadzie). Zosia przychodzi po mnie i idziemy na obiad z pp. Michałowskimi do Weimaru. Zosia idzie do nich. Przyjmujemy Ladę z Zulą. Na kolację idziemy z Józią do „Prager Haus" i na wieczór z nią do pp. Michałowskich. Bardzo chłodno.

21. Środa. Deszcz bije rano kilka razy. List od O. Czaykowskiego. Idę wypić R., potem do miasta i na pocztę (u Grimmego kupuję szkatułeczkę dla Zosi). Obiad z Zosią i Ińcią oraz z pp. Mich. w Weimarze, potem idziemy do nich (Zosia u p. Harajewiczowej). Jadę z Zosią do p. Mielżyńskiej, gdzie młody hr. Strassoldo i panna v. Butler, potem do Dedy, skąd wracamy piechotą. Spotykamy p. Platerową i ciocię Idalkę, z którą spacerujemy pod Kolumnadą. Deszcz zaczyna lać. Zosia odprowadza ciotkę do domu. Kolację we troje jemy w domu. Robię papierosy. Dziś po obiedzie patrzymy, jak odjeżdża automobilem do Karlsbadu Clémenceau (ze swym sekretarzem), który był w „Weimarze" u Króla na śniadaniu.

22. Czwartek. O 11¾ wypiwszy R., idę wziąć 12. kąpiel, potem wypoczywam i idę z Zosią na obiad do Cursaalu z Dedą, Lulą i Ksawerym. Jedziemy zostawić bilety pp. Platerom, skąd piechotą do domu. Zimno, w nocy lało, pogoda zmienna. W pokoju + 12° R. Piszę listy, siedzimy w domu z Ińcią. O 6¾ idę wypić R., potem o 7¾ z Zosią do Weimaru na kolację, a na wieczór z Ińcią do

pp. Michałowskich. Dowiadujemy się o śmierci Ks. Zyprzewskiego († w Krakowie 20/8). Niedawno umarli w Krakowie prof. Potkański, a w Przeworsku p. Zygmunt Szembek. R. i. p. W Dietli † Ks. Puszet.

23. Piątek. Rano wychodzę z Zosią do miasta, idę na pocztę. Na obiad jedziemy do Weimaru, gdzie pp. Platerowie, pp. Michałowscy, Dzida z córką i p. Mielżyńska z panną Troendle. Oboje jedziemy o 5¾ z Zicią do Rübezahl na podwieczorek, gdzie towarzystwo ker p. Mielżyńskiej: dostarcza muzyka Dreschera jun. Zicia wraca z Dzidą. Kolację jemy w domu z Zicią. Pochmurno, chłodno, trochę deszczu. Robię papierosy.

24. Sobota. Pogoda się nie poprawia. Po wypiciu R. ważę się (68.05), idę do Ksawerego, gdzie Dr. Harajewicz, biorę 13. kąpiel, potem z Zosią jadę na obiad do Otta, gdzie Dzida z córką, Ksawery, p. Mielżyńska z p. Troendle, p. Strasoldo. Odwiedzam p. Fr. Przyłuskiego, potem pp. Michałowskich, gdzie Zosia, z którą wracam do domu. Zicia, która czuła się lepiej, ma znów atak sercowy. Dr. Harajewicz u nas.

109.

316

Po kolacji w domu idę do pp. Mich., gdzie Dr. H. i kanoniczka Walewska. Po 10ej wracam do domu, spotykamy p. Jordanową.

25. Niedziela. Idziemy o 10ej na sumę, potem kupujemy kwiaty i cukierki, ja piję R. Deda z córką u nas z pożegnaniem, bo o 3ej wyjeżdżają. Źócia ma się lepiej. Na obiad idę z Zosią do Weimanu, gdzie pp. Michałowscy, potem zostawiamy bilety pp. Platerom (dziś imieniny pana), spotykamy p. Mielżyńską z p. Troendle. Czytam Zosi i kończę bladną powieść Bazina „Le blé qui lève." Telegrafujemy do Lula z p. i. Wychodzę do sklepu po wino. P. Mielżyńska u nas. Idę z Zosią na kolację do Weimanu z Ksawerym, a potem na wieczór do pp. Michałowskich, gdzie Źócia i kanoniczka Walewska. Zupełnie się wypogadza, ale wieczór zimny.

26. Poniedziałek. Rano piję R. i biorę 14. kąpiel, a po wypoczynku jadę do domu i idę na obiad do „Weimanu" z pp. Mich., Zosią, Źócią i p. Jordanową. Śliczny dzień. Wybieramy się z Źócią do Pragi, ale pokazuje się, że niema tego pociągu, którym chcieliśmy jechać. Przychodzą p. Harajewiczowa, p. [illegible] Platerowa i Ksawery. Wychodzę z nim, piję R., spacerujemy, Ksawery znów do nas wstępuje. Kolację jemy w domu. Źócia po obiedzie gorzej.

110. 27. Wtorek. Rano piję Kreuzbrunn, pakujemy i o 12¾ wyjeżdżamy z Zicią do Pragi. Obiad w Pilznie, gdzie czekamy prawie 2 godziny. W Pradze odwozimy Zicię na drugi dworzec i wsadzamy do wagonu idącego z Karlsbadu do Podwołoczysk. Zicia lepiej się czuje. Sami zajeżdżamy do hotelu pod „Czarnym Koniem" (pokój Nr. 3 za 10 kor.), a odświeżywszy się, bo b. gorąco, idziemy na kolację do ogródka hotelowego, gdzie gra muzyka. Potem Zosia pisze list, a ja czytam u siebie.

28. Środa. Śniadanie w kawiarni hotelowej, potem objeżdżamy miasto, robimy parę sprawunków, jemy krótki obiad w restauracji Kopeckiego na placu Wacława, wstępujemy do hotelu i jedziemy na kolej. O 1¾ wyjeżdżamy do Marienbadu, gdzie stajemy o 4.49. Gorąco. W domu zastajemy depeszę od Zici, że dojechała do Krakowa zupełnie zdrowa i że dobrze spała. Ksawery u nas (jutro wyjeżdża). Piszę do Zici. Przebieramy się. Kolacja w „Weimarze", potem wieczór u pp. Michałowskich (ciocia leży w łóżku). Kończę ładną powieść Coppée'go p.t.

317

„Le Coupable".

29. Czwartek. Po wypiciu R. idę do miasta po sprawunki i biorę 15. kąpiel, potem z Zosią do Weimaru na obiad z pp. Mich. i p. Jordanową i z nimi do pp. Michałowskich, gdzie pan Plater (spotykamy p. Wimanową, pannę Walewską, p. Harajewiczową z dziećmi etc.). Zosia idzie do p. Jordanowej i do p. Mielżyńskiej, wraca po mnie. Ja piję R. i idę z Zosią do Kursalu na kolację (spotykam Dra H.), gdzie Drescher gra i są pp. Platerowie, Kanoniczka Walewska i pp. Stan. Platerowie. Wieczór u pp. Mich. z p. Jordanową i Kanoniczką. Żadnej gorączki, wieczorem deszcz. List od Zizi.

30. Piątek. Rano Zosia spaceruje po mieście z ciocią Idalką, ja piję R., przyjmuję Dra H., potem obiad w Weimarze z pp. Mich. i p. Jordanową. Piszemy listy, po 6ej idziemy do Waldquelle, kolacja w Waldmühle. Wracając przechodzimy koło teatru i decydujemy się iść na przedstawienie (już rozpoczęte). Przy nas grają operetkę Offenbacha „Die Zauberquelle", a potem występuje Yvette Guilbert, która znakomicie wygłasza piosnki. Po teatrze idziemy jeszcze do pp. Mich., skąd o 10 3/4 wracamy do domu. Rano deszcz, potem ładnie.

112.

31. Sobota. Śliczny dzień. Po wypiciu R. robię parę sprawunków, biorę 16. i ostatnią kąpiel, obiad z Zosią w Weimarze ze stryjostwem (pp. Mich.) i p. Jordanową, potem idziemy do pp. Mich., gdzie pp. Platerowie. Wszyscy jedziemy do Café Rübezahl, gdzie poznajemy p. Krasicką (z Nitosławskich) z siostrą i gdzie też są pp. Stan. Platerowie, kanoniczka Walewska i p. Jordanowa, z którą Zosia wraca piechotą. Wróciwszy do domu, zastajemy p. Mielżyńską z p. Troendle czekającą na nas. Długo rozmawiamy, siedząc na ławce, potem wracamy do siebie, idziemy na kolacją do Weimaru i na resztę wieczoru do pp. Michałowskich. Ważę kilo 68·10.

Wrzesień.

1. Niedziela. Idziemy na sumę do kościoła, gdzie p. Mielżyńska i pp. Stan. Platerowie. Deszcz pada. Piję R. Wypogadza się zupełnie. Piszemy listy. Obiad z p. Mielż. i p. Troendle u Otta, potem nie zastawszy pp. Mich., jedziemy do Café Bellevue o 3½ na koncert wagnerowski; tam widzimy króla ang. siedzącego w towarzystwie przy stoliku. Wracamy piechotą do domu, ja wstępuję po kolacją, którą jemy w domu. Czytam, przedtem piszę listy.

318

2. Poniedziałek. Rano czytam, piję R., idę się ostrzydz do Raspa, kupuję marki u Zuckera, poczem idę z Zosią na obiad do Weimaru, gdzie pp. Mich. i p. Jordanowa. Po obiedzie siedzimy u pp. Mich., gdzie pp. Platerowa, z Kanoniczką Walewską jedziemy do Café Miramonte, gdzie zastajemy już pp. L. Platerów i p. H. Platerową. Wracamy piechotą, kolację jemy u Kurzweila, poczem jedziemy do pp. Mich. na wieczór z Kan. Walewską. Śliczny dzień.

3. Wtorek. Deszcz, potem pochmurno. Zosia idzie do cioci Idalki; ja kończę b. ładną i dobrą powieść „Princesses de science" p. Colette Yver. Obiad w Weimarze z pp. Mich. i p. Jordanową, potem wracamy do domu, gdzie Zosia pisze listy, a ja czytam Stevensona „Der seltsame Fall des Doktor Jekyll und des Herrn Hyde." Ciągle brzydko i dżdżysto. Na kolację idziemy do Weimaru, potem do pp. Mich. gdzie p. Jordanowa, a wreszcie Kan. Walewska.

4. Środa. Zimno i dżdżysto, choć chwilami słońce się pokazuje. Idziemy z kwiatami pożegnać p. Mielżyńską (gdzie p. Strassoldo), potem ja wstępuję do Zuckera etc., idziemy do pp. L. Platerów, gdzie Dr. H., do domu, na obiad

z pp. Mich. i p. Jordanową do Weimaru, potem do pp. Mich. i z pożegnaniem do pp. Harajewiczów (tam p. K. Chędowski, pp. Sokołowscy etc.). Ja osobno idę do doktora pożegnać go i zapłacić. Rano piję ostatnią szklankę K. Spotykam kan. Walewską, a przedtem panią Kleitz. Pakujemy kufry, kolację jemy w domu, bo deszcz leje.

5. Czwartek. Rano zabierają kufry do Luckera, dokąd i ja jadę, ubrawszy się. Tam ekspedjuję kufry, które zaraz rewiduje urzędnik bawarski. Wstąpiwszy do księgarni i do bankier, gdzie kupiłem 800 franków à 95.90, i spotkawszy p. L. Platerową, wracam do domu na śniadanie. Śliczny czas, ale w nocy musiał być przymrozek, bo okna zapocone. Zosia wychodzi, ja kupuję drobiazgi. Obiad w Weimarze z pp. Mich. i p. Jordanową. Idziemy do pp. Mich., gdzie pp. L. Platerowie, do domu i wreszcie jedziemy na kolej. Wyjeżdżamy luksusem o 4.6, a o 7[40] stajemy w Norymberdze. Pieszo idziemy do Württemberger Hof (nr. 17). Kolacja w hotelu. Deszcz leje.

6. Piątek. Po śniadaniu idę na dworzec do biura Schenker & Co., gdzie kupuję bilety do Medjolanu i miejsca w wagonie sypialnym. Potem z Zosią jedziemy do miasta, zwiedzamy

319

Kościoły Lorenz-, Frauen- i Sebalduskirche
etc., obiad jemy w Rathhauskeller, zwiedzamy dziedziniec domu Pellera, oglądamy z fiakra zamek etc. Odwożę Zosię do hotelu, sam jadę jeszcze do Hofbuchhandlung kupić fotografie i wracam do hotelu, gdzie Zosia wypoczywa, potem piszę list. Pakujemy się, schodzimy na dół na kolację, wreszcie idziemy na dworzec, skąd o 9^{43} wyjeżdżamy do Włoch. Mamy wagon sypialny do Zürichu.

7. Sobota. Noc w wagonie. O 6·25 stajemy w Zürichu (przez Stuttgart-Schaffhausen), gdzie rewizja i wyprawienie kufrów do Como. Odjazd o 7·15. Śniadanie i obiad w wagonie restauracyjnym. Rewizja w Chiasso. Śliczna droga przez Gotard. W Como stajemy po 1ej. Na statek czekamy do 4ej, tymczasem siedzimy przed hotelem Métropole & Suisse, pijemy limonadę i jemy figi. Upał! Na statku tłumy. Zosia b. zmęczona. O 6½ stajemy w Bellagio i omnibusem zajeżdżamy do hotelu Grande Bretagne, gdzie bierzemy 2 pokoje na 2. piętrze ze ślicznym widokiem na jezioro Nr. 58 i 59 za 20 fr. dziennie. Lekka kolacja w mieszkaniu, potem urządzamy się i idziemy spać.

8. Niedziela. Narodzenie N.P.M. Listy i „Czas" z Krakowa. Na 10½ idziemy

wysyłamy depeszę z p. i. do matki Zosi;

do kościoła S. ~~Giovanni~~ Giacomo na sumę z kazaniem. Upał. Wracając oglądamy wystawy sklepowe, potem siedzimy w ogrodzie hotelowym. Śniadanie (obiad) w restauracji hotelowej (à 4½ fr.), potem siedzimy u siebie. Zosia leży i śpi, ja czytam „Czas." Na kolację schodzimy na dół, potem siedzimy nad jeziorem, słuchając muzyki w oddali.

9. Poniedziałek. Ranek spędzamy w domu. Obiad w restauracji hotelowej. Idę na pocztę i na telegraf. Depesza od matki Zosi. Listy z Krakowa. Zosia zmęczona gorącem. Czytam jej głośno. O 5¾ robimy dwugodzinny spacer łódką na jeziorze Lecco aż do Limonta, jemy świeże figi, które jakaś kobieta zrywa dla nas, wdrapawszy się na ogromne figowe drzewo. Kolacja w hotelu Mazzini. Wstępujemy do antykwarjusza, gdzie oglądamy wspaniałe i cenne rzeczy z kolekcji hr. Carcano, potem słuchamy muzyki (orkiestry) przed naszym hotelem i wracamy do siebie.

10. Wtorek. Rano leje, ale potem znów pogodnie i parno. Czytam Zosi głośno, piszę listy. Po obiedzie w domu idę do apteki i na pocztę, czytam. O 5½ idziemy na spacer, oglądamy villę Melzi, potem łódką wracamy do domu. Burza się zrywa, deszcz leje, robi się chłodniej.

Kolacja w domu, potem wstępuję do czytelni. Leje do północy, a prawdopodobnie i dłużej.

11. Środa. Mniej gorąco. Czytam Zosi. Po obiedzie w hotelu idziemy do miasta, gdzie Zosia załatwia parę sprawunków, potem robimy spacer łódką do Menaggio i z powrotem (2½ godziny). Wróciwszy do domu, piszemy listy. Na kolację idziemy do Splendide Hôtel des Etrangers (jemy ją nad brzegiem jeziora na dworze).

12. Czwartek. Pogodnie i ciepło. Kończę powieść „Marquis de Trevenec" p. Pierre Sales, czytam Zosi, a Zosia mnie. Obiad i kolacja w hotelu. O 6¼ płyniemy łódką do Cadenabbia i Tremezzo i z powrotem. Wieczorem orkiestra (b. licha) gra przed hotelem. Przed obiadem idę na spacer do Grand hotelu Bellagio i z powrotem.

13. Piątek. Ranek w domu, czytam sobie i Zosi; piszę do Piotrusia. Burza z ulewą. Po obiedzie w hotelu płyniemy łódką do Villa Carlotta, którą zwiedzamy (rzeźby Thorwaldsena, Canovy, Biennaimé, Acquistiego, w ogrodzie wspaniała wegetacja: kolosalne bambusy, ~~fikusy~~ magnolje, platany, drzewa pomarańczowe, cytrynowe etc.), potem płyniemy do Tremezzo i dalej, a wracamy drugim brzegiem popod willami Besana, Trotti, Poldi etc. i po niespełna 4 godzinach wracamy do domu. Po kolacji w hotelu siedzimy w ogrodzie, ja wstępuję do czytelni. Czas b. przyjemny. Kończymy wspólne czytanie powieści „Comment s'en vont les reines" p. Colette Yver.

14. Sobota. W nocy i rano do 3½ leje, potem deszcz ustaje i robi się świeżo. Siedzimy w domu, czytamy etc. Obiad i kolacja w hotelu. Około 5½ idę się przejść, przez park hotelowy do wsi aż do kościoła. Wracając spotykam Zosię, siedzę na ławce, kupuję papierosy. Po kolacji na terasie hotelowej słuchamy dobrej muzyki włoskiej ze śpiewami. Kończę Anatola Krzyżanowskiego powieść „Pasierby.”

15. Niedziela. Idziemy na 10½ do S. Giacomo na uroczystą sumę z kazaniem (o odnowieniu obecnego kościoła i przywróceniu go do dawnej postaci); wracamy przez park hotelowy. Śliczny czas. Obiad w hotelu. Około 4½ płyniemy łódką do „Grotta azzurra del Bulgaro” (nie może się równać z niebieską grotą w Capri, a zresztą woda tu zielona), a wracając wysiadamy przy willi Melzi. Zwiedzamy kaplicę i śliczny ogród, poczem piechotą wracamy do domu. Kolacja w hotelu.

16. Poniedziałek. Wyjechawszy po 11½ statkiem do Como, jemy tam obiad we wspaniałym hotelu „Plinius,” poczem fiakrem jedziemy do katedry b. pięknej (obok niej ratusz „Broletto”) i do kościoła S. Abbondio. O 4½ wyjeżdżamy z Como (deszcz leje, siedzimy więc w dolnej sali) i przed 7½ stajemy w Bellagio. Kolacja w hotelu. Po deszczu robi się chłodno. Kartka od Zizi i listy od matki Zosi i Maryni.

17. Wtorek. Ranek świeży. Pogoda. Czytam, Zo-

sia pisze listy. Po obiedzie w hotelu wychodzę po sprawunki. O 5½ wychodzimy razem i jedziemy fiakrem do Villa Serbelloni na sam szczyt góry, skąd śliczny widok na „trzy jeziora", t.j. na trzy ramiona jeziora Como. Wróciwszy stamtąd, siedzimy na ławce, potem idziemy na kolację do Hôtel de Florence. Zosia słucha muzyki w ogrodzie przed naszym hotelem, ja czytam w pokoju.

18. Środa. Czytam Zosi nowelkę z „Revue des deux mondes," a sam kończę powieść Gruszeckiego p.t. „Bojownicy." Obiad i kolacja w hotelu. O 4½ dwugodzinny spacer łódką na Lago di Lecco (jezioro to z powodu wiatru dość wzburzone).

19. Czwartek. Z listu Zici dowiadujemy się o śmierci Adasia Kwileckiego, a z „Czasu" o śmierci p. Emila Stojowskiego. Piszę do Basi Kw., czytam „Czas." Obiad w hotelu, potem idę kupić fotografje. Przed 6ą idziemy na spacer do parku hotelowego, potem siedzimy na ławce nad jeziorem, wstępujemy do magazynu fotografij i na kolację idziemy do hotelu Florence. Wieczorem z naszego pokoju słuchamy muzyki i śpiewów przed naszym hotelem. Pogoda.

20. Piątek. Śliczny dzień. Z powodu rocznicy zajęcia Rzymu (20.9.1870) hotel nasz i inne domy przystrojone flagami, co chwila słychać strzały, a wieczorem iluminacja i muzyka. Po obiedzie w hotelu płyniemy statkiem przez Menaggio,

Varennę, Bellano, Rezzonico, Denso, Cremia, Pianello, Dongo, Gravedona, Domaso do Colico, gdzie wysiadamy na chwilę, potem tymże statkiem po 7½ wracamy do Bellagio. Kolacja w hotelu Florence.

21. Sobota. Rano robimy sprawunki. Po obiedzie w hotelu płyniemy statkiem przez Lierna, Limonta, Vassena, Onno, Mandello i Abbadia do Lecco, gdzie bierzemy fiakra i kwadrans jeździmy po mieście (pomnik Garibaldiego, pomnik Manzoniego i most na r. Adda), potem tymże statkiem wracamy do Bellagio. Sprawunki. Kolacja w naszym hotelu. Wieczorem czytam „Czas", rano literaturę indyjską Winternitza. Dziś we Lwowie ślub Janinki Jedrowskiej z p. Henrykiem Lewandowskim.

22. Niedziela. Idziemy na sumę na 11½. Obiad w hotelu, również kolacja. Układam marszrutę na wyjazd jutrzejszy i cały dzień studjuję rozkład jazdy. O 5½ płyniemy łódką za San Giovanni i z powrotem.

23. Poniedziałek. Rano pakujemy się; ja wychodzę zmienić pieniądze. Po śniadaniu wyjeżdżamy o 2½ statkiem do Menaggio, koleją do Porlezza (śliczna droga!) i znów statkiem do Lugano. Rewizja szwajcarska na statku, ale ani jednego kufra lub worka nie otwierają.

W Lugano stajemy po 5ej i omnibusem jedziemy do Grand hotelu (wspaniały hotel, ale b. drogi: pokój na II p.* 16 franków). Zosia wypoczywa. Kolacja na dole w hotelu, po której w ogromnej i pięknej czytelni słuchamy koncertu na cel dobroczynny: występują prof. Grandi (flet), pani Colombi (b. dobry sopran) i pianista, wszyscy ślepi. Przed 10ą idziemy do siebie. 121. * Nr. 62. 322

24. Wtorek. Objeżdżamy miasto fiakrem, oglądamy z zewnątrz Katedrę S. Lorenzo (wewnątrz restaurowania) – b. ładna fasada –, a wewnątrz S. Maria degli Angioli (freski Luiniego i grobowiec biskupa Lachat), kupujemy fotografie u Arnolda, jemy śniadanie w hotelu (b. drogie i nieszczególne), potem omnibusem jedziemy na kolej i przed 3ą wyjeżdżamy przez Gotard. Pociąg przepełniony. Obiad w wagonie restauracyjnym. Gorąco! Droga cudowna. Mijamy Lucernę i po 9ej z opóźnieniem stajemy w Bazylei. Tu kupuję bilety, wyprawiam kufry, które zaraz rewidują urzędnicy niemieccy, i w ostatniej chwili wsiadamy do pociągu b. szybkiego (142 kil. w 2 godziny!). Stajemy o 11½ w Strasburgu i idziemy do hotelu Terminus, gdzie dają nam pokój Nr. 87 na III. p. za 6 marek. Zmęczeni kładziemy się do łóżka. W drodze Zosia czyta cały czas.

25. Środa. Późno wstajemy, pijemy herbatę

u siebie. Śliczny czas, b. gorąco. Obiad na dole w restauracji hotelowej, potem fiakrem objeżdżamy miasto, zwiedzamy wspaniałą katedrę, oglądamy różne stare i nowe domy i gmachy, wstępujemy do Kościoła N. Serca P. J., kupujemy fotografje i pasztet sztrasburski, wracamy do hotelu i idziemy na Kolej. Dostaję wagon sypialny (rano byłem na dworcu, by miejsca zamówić, i zmieniłem pieniądze). O 6^{46} wyjeżdżamy (mamy dla siebie dwa komunikujące z sobą przedziały) via Speyer, Mannheim (widzimy iluminowaną wystawę), Frankfurt, Nauheim, Giessen, Marburg, Cassel, Charlottenburg do Berlina Friedrichstrasse. Zimne mięso i herbatę przynoszą nam z wagonu restauracyjnego do coupé.

26. Czwartek. Noc doskonała w wagonie sypialnym. W Berlinie stajemy około 8½ i idziemy do hotelu Savoy, a nie znalazłszy miejsca, do hotelu Monopole (ładny pokoik na III. p. Nr. 316). Przebieramy się, ja się kąpię w hotelu. Pogodnie, ciepło. Obiad w hotelu, potem ˣ idziemy do miasta, ~~jedn~~ automobilem (pierwszy raz w życiu) robimy spacer do Thiergartenu, wstępujemy do

ˣ telefonujemy do Brodnicy.

cukiernika Sawade (Polaka) po cukierki, idziemy do pasażu, na lody idziemy do Café Bauer, siedzimy pod Lipami, robimy sprawunki i wracamy do domu. Na kolację schodzimy na dół, ale przedtem idziemy znów do miasta i wstępujemy do paru magazynów. O 9½ wracamy do swego pokoju.

27. Piątek. Wyjeżdżamy z Berlina o 9¾, w Poznaniu jemy obiad na dworcu, potem o 3.15 wyjeżdżamy do Grabianowa. Wacio na kolei, odprowadza nas konno do Brodnicy. Dowiadujemy się, że Tosia z panienkami jest na Lido. Zastajemy Kazia i Angielkę Miss Fisher. Rozmowa, kolacja, a o 10¾ się rozchodzimy. 3. rocznica naszego ślubu.

28. Sobota. Wacia imieniny. Późno schodzimy na dół. Po obiedzie siedzimy w namiocie na terasie. Totek donosi, że wczoraj wieczorem urodził im się syn. O 5¾ jedziemy z Waciem i Kaziem na spacer do lasu. Śliczny dzień, babie lato. Na kolację przyjeżdżają Staś i Julek Chłapowscy z Szołdr. Listy od mamy na rocznicę naszego ślubu.

29. Niedziela. Idziemy wszyscy na 11½ na koniec kazania ks. Gadzyńskiego i sumę.

124.

W Kościele wszyscy oprócz chłopców z Łodzi; Po obiedzie siedzimy na terasie, a po podwieczorku jedziemy do lasu na grzyby, których niema. Wróciwszy, zastajemy Wacka Popiela, który tu przyjechał z Rogaczewa, gdzie jest na praktyce, i cały wieczór z nim spędzamy. Pogodnie, ale się chmurzy.

30. Poniedziałek. Rano spaceruję z Kaziem po ogrodzie, po podwieczorku jadę z Waciem do Grabianowa, gdzie przyglądam się, jak orze pług parowy. Piszemy do mamy. Zosia idzie na spacer do lasu z Miss Fisher, po kolacji rozmawia z Tottkiem w Słupi przez telefon i decyduje się tam jechać; przedtem rozmawia z Poznaniem z p. Chłapowską i Pawełkami Woronieckimi. Pochmurno i ciepło. Wieczorem pakuję kufer.

Październik.

1. Wtorek. Wacio rano wyjeżdża do Poznania. Zosia i ja pakujemy się, przyjmujemy ks. prob. Gałdyńskiego, a po drugiem śniadaniu, pożegnawszy się z Miss Fisher, z Kaziem wyjeżdżamy do Czempinia i do Poznania, gdzie stajemy o 1½. Zosię wsadziwszy do pociągu

324

do Kępna (i Stupi), jedziemy do hotelu Rzymskiego, gdzie dają mi Nr. 35. Idę do Bazaru, gdzie zastaję ogromne towarzystwo krewnych i znajomych, Kwileckich, Olciów z Irenką, Adasiów Bnińskich, Pawełków Woronieckich ze Stefą etc. etc. Z Adasianką idę do pani Chłapowskiej (gdzie Wacio, Kasio, Woronieccy), potem z nimi do kawiarni w „Domu przemysłowym", gdzie przychodzi Marynia W. ze Stefą i p. Kacio Górski. Wstąpiwszy do fryzjera Grabowskiego, wracam do siebie. Wczoraj umarła w Krzeszowicach p. Adamowa Potocka. – W hotelu wypakowuję kufer. Wacio u mnie. O 8¾ idę z Waciem do Bazaru na wieczór i kolację do Mieciów Kwileckich. Przeszło 160 osób. Przy kolacji siedzę między p. Mielżyńską a p. Szembekowową (z Łąckich). Prezentuję się ks. biskupowi Likowskiemu. Po kolacji grają na fortepianie panna Seidl, p. Karol Zaluski, p. Faik Bey della Sudda, ~~p. Nepruda~~, Stefa śpiewa, potem młodzież bawi się w gry. Obecni m. i. Arturek Rusanowski, Ksawery Zaleski etc. Około 1½ wracam do domu. Pogodnie i gorąco.

2. Środa. Ubrawszy się, o 10½ jadę do pani Chłapowskiej, skąd z nią i Waciem do katedry

126.

na złote wesele Mieciów Kwileckich.* Po „Veni Creator" Ks. biskup Likowski naprzemowę, udziela błogosławieństwa, odprawia cichą mszę. Potem Te Deum, a wreszcie chór śpiewa Bogarodzicę. Bardzo poważna i rzewna uroczystość. Dzieci i wnuki parami towarzyszą Mieciom do ołtarza. Wracamy do Bazaru, gdzie składamy życzenia jubilatom, poczem zasiadamy do obiadu. Mnóstwo toastów: Ks. biskupa, Hektora (podziękowanie Ks. biskupowi), Adasia Żółtowskiego (b. ładny), p. Karola Ładuskiego (wierszem), Wacia (b. ładny), Wicusia Niemojowskiego (zdrowie duchowieństwa), Kazia Kwileckiego (zdrowie gości), dwu księży z Królestwa, Miecia, p. Ostena (zdrowie Niemojowskich, którzy 15/10 obchodzą srebrne wesele), Ks. Zdz. Czartoryskiego („Kochajmy się") i inne. Siedzę obok p. Gotarda Turno naprzeciwko Ks. Kosa i p. Januszowej Tyszkiewiczowej. Rozmawiam z p. Graplim, Dr. Rogińskim, adw. Dziembowskim, Ks. Tymniewskim, p. Karolem Hablewskim, Marcelim Czarneckim, Stefankiem i Franiem Kwileckimi, Stasiem Turno, Adasiem Żółtowskim, Wicusiem Niemojowskim, Ksawerym

*Witamy się z Ks. Mszczyńskim.

Mieczka Niem. (w imieniu wnuków).

Załęskim, pp. Kościelskimi etc. Po 5¾ wracam do domu, idę na herbatę do Wormieckich, potem do Adasiów i Olciów do hotelu Francuskiego, gdzie bawię do 10¾. Oni idą na piknik w Bazarze, ja wolę nie iść, więc po kolacji w moim hotelu przy dźwiękach muzyki wracam do siebie. Spotykam Józia Michałowskiego, jadącego z Warszawy. Pogodnie i ciepło. List od Zosi ze Hupi. Olciowie jutro rano jadą do Krakowa, Adasiowie jutro do Dobrojewa, Wormieccy do Jankowic etc.

3. Czwartek. Rano pakuję się. Wyszedłszy spotykam Polciową z Zosią, Misia Kw., Frania Kw., ks. Zdz. Czartoryskiego. Z Polciową jadę do p. Chłapowskiej, gdzie Karol M., potem do Tomcia Ostrowskiego, gdzie Józio Mich., potem Adaś Gorzewski, do Bazaru, gdzie nie zastaję Maryni Kw., tylko dzieci Puszetów, wreszcie, wstąpiwszy do siebie, jadę na kolej, skąd po obiedzie o 2¾ wyjeżdżam do Kępna i końmi do Hupi (35 minut). Rozmowa z Totkiem i Zosią, poznaję dzieci, odwiedzam Annę, która jeszcze leży. Kolacja. O 10¾ idziemy do swego pokoju. Pochmurno (w nocy padało) i chłodno.

4. Piątek. Rano pakujemy się, siedzę z Totkiem na terasie, a po obiedzie, pożegnawszy się z Anną,

128. o 3½ wyjeżdżamy na kolej do Kępna, skąd o 4.29 koleją. Przesiadamy się w Kluczborku, Katowicach i Oświęcimiu, gdzie rewizja i kolacja. W Krakowie stajemy o 11.42 wieczorem. Po herbacie idziemy spać.

5. Sobota. Rano mama i Marynia u nas. Jadę do banku krajowego, hipotecznego, do Mendelsburga, do cioci (gdzie Tiunia Szołowska ciężko chora oraz Ewalcia, Wacio i Henryś), na pocztę, do Herlickiego i Grigara. Po obiedzie robię rachunki, potem z Zosią jadę do mamy, do cioci (widzimy Tiunię z dziećmi; Zosia telefonuje do Romera), do wuja Antosia, do pp. Józefów Michałowskich w hotelu Pollera (ona leży), sam wstępuję do Mimi i zastaję wszystkich przy stole. Olcio wczoraj wyjechał na Podole, ale dziś wraca po klacze, które tu zostawił. Na kolacji u nas Lulu. Zosia przedtem jedzie do Tiuni, by pomówić z Romerem. Po 10ej jadę na chwilę do Olcia, który jutro przed 8ą rano wyjeżdża na Podole. Gorąco, nawet rano. Po południu wy-

~~6. Niedziela.~~ Płacam pensję, godzimy nowego chłopca kredensowego na miejsce Feliksa, którego wzięli do wojska. Szpet u mnie z rachunkami. Umarł niedawno p. Przemysław Russanowski.

6. Niedziela. Parno, deszczyk trochę rosi. Jedziemy na 12³ do P. M., potem do cioci (Tiunia chory, dzieci jej u cioci), idziemy na obiad do mamy. Tam przychodzą Władziowie i Józio Michałowscy oraz Korytkowie. Idziemy znów do cioci, gdzie panna Ratkowska i Jełowiccy, jedziemy do pp. Rosnerów, Zosia wstępuje do Mimi, wreszcie o 7½ wracamy do domu i posyłamy materac dla ciężko chorej Tiuni. U mamy godzimy kucharza Jatąszkiewicza. Feliks odchodzi i żegna się z nami.

7. Poniedziałek. Staje na służbę Franciszek Łoboda. Śliczny ciepły dzień. Zosia przyjmuje mamę i Marynię; ja jadę do Tow. wz. kr., do banku galic. (gdzie Lulu Puszet), do Mendelsburga, Szlikowskiego, Fischera, Zielińskiego, do uniwersytetu i do cioci. Z nią idę na Planty (gdzie siedzimy przed uniwersytetem, ciocia na wózku); Ewelcia Jeł. przychodzi po nią ze stróżem. Tiunia trochę mniej cierpi, w nocy zapada. Po obiedzie znów[x] Antoś u nas i inżynier z firmy elektrotechnicznej. Ja porządkuję listy, rachunki bankowe, papiery. Zosia o 5¾ wychodzi do mamy i do cioci. oraz do pp. Józefów Michałowskich. Wieczorem porządkuję czasopisma i pomagam Zosi w rachunkach.

[x] Mimi, potem

8. Wtorek. Zosia obchodzi ogród z Jallem.

Ja jadę do Gebethnera, apteki, do banku galicyjskiego, do cioci (gdzie Ewelcia Jeł.), do Rima. Po obiedzie Hechelski u mnie (jako ajent kopalni węgla w Jrze), potem inżynier z firmy elektrotechnicznej.* Jedziemy do mamy (która dziś wyjeżdża do Warszawy), gdzie Rózia Michałowska, sam jadę do laboratorjum prof. Godlewskiego, gdzie mówię z nim, i do cioci, gdzie Wacio, Ewelcia i Henryś Jełowiccy. Wieczór spokojny w domu. Bardzo ładnie i ciepło. W ogrodzie fijołki zakwitły, a wczoraj jedliśmy poziomki z ogrodu, których mamy dużo. Dziś rozpoczęły się roboty w domu w celu zaprowadzenia światła elektrycznego.

*Ewelcia J. u nas.

9. Środa. Czas cudowny w dalszym ciągu; wychodzę tu zawsze bez paltota. Przeglądam „Czas" z ubiegłych tygodni. Na obiad (z Lulem i Marynią) jedziemy na Studencką, ja wstępuję do cioci. Wacio Jeł. dziś zdawał egzamin z poprawką. Po obiedzie idziemy do cioci Kostusiowej, gdzie siedzimy w ogrodzie. Ja sam idę na pocztę i do Mendelsburga, potem do cioci, gdzie prócz Jełowickich zastaję Mycia z Karolkiem (wracają z Lido). Z Zosią jadę do pp. Józefów Michałowskich, gdzie Marynia. Spotykamy p. Am. Poniniątką. Na kolacji Ala Lula, potem Marysiłka Pożiel (na kolacji), która jedzie z Brodnicy.

327

<u>10. Czwartek</u>. Marylka rano wyjeżdża do Kurowsyk. Piszę listy, naprawiam maszynę do pisania. Po południu Wacio Jeł. przyjeżdża po mnie, jadę więc z nim do cioci, gdzie Dr. Czyżewski przyjechał ze Lwowa do Tuni (dziś odbyło się konsylium z Rosnerem i Wilczyńskim). Mówię z nim, potem nadchodzą Zosia, Mimi, Włodzio Jełowicki, Kazio Woroniecki. Mycio dziś wyjechał do Lwowa. Na kolacji Lulu. Śliczny dzień.

<u>11. Piątek</u>. Robię wyciąg z dziennika. Wyjeżdżam z Zosią do miasta, sam idę do Mendelsburga i do banku galic., potem do cioci, gdzie trzej chłopcy Jełowiccy. Po obiedzie wujostwo Kostusiowie u nas. Jedziemy do pp. Józefów Michałowskich, gdzie mama (która dziś wróciła z Warszawy z pogrzebu p. Rakowskiej) i Marynia (która jutro jedzie z pp. Mich. do Witkowic. Odwożę Zosię do cioci, sam jadę do p. Tomkowicza na posiedzenie rady nadzorczej Tow. tan. m. Obecni Pakies, Suszycki, Smolarski i Bielański. Mówię z p. Suszyckim, który mię odprowadza do fiakra. Dość pogodnie, ale wietrzno i chłodniej. Wczoraj umarł dawny służący mamy Wojciech.

<u>12. Sobota</u>. O 9¾ jadę w todze do św. Anny, a potem idę do auli uniw. na otwarcie roku szkolnego: przemówienia Morawskiego, ~~ks. Gabryla~~ i jego odczyt. Mówię z ks. Knapińskim, Łoziem

etc. Spotykam mego ucznia Pliszkę, Wacia
Jel., Zosię. Siedzę z ciocią na Plantach (przy-
chodzi p. Ulanowska), potem idę do niej, gdzie
konsyljum Rosnera z Wilczyńskim przy Tiu-
ni. Po obiedzie Zicia przyjeżdża do nas z Hur-
ka. Mówię z inżynierem, potem jadę na adora-
cję do św. Józefa, do Mendelsburga, do cioci
(gdzie Zicia, Mimi, Jełowiccy i Zosia) i z Zosią
wracam do domu. Rosner u nas (konsultacja).
Zicia na kolacji. Dowiaduję się o śmierci
Ks. Rozenberga. <u>13. Niedziela.</u> Rano przyjeżdżają Adasio-
wie z Księstwa, Andzia u nas staje, Zosia
jedzie do cioci i do domu zdrowia, ja na
11½ do Kapucynów, skąd z Zosią idę do cioci
gdzie Mimi z dziećmi, Kazio Sulatycki, Ka
Wor. z p. Kozłową, Jełowiccy. Obiad jemy oboje
u mamy. Zosia idzie do cioci, skąd przenoszą
Tiunię do domu zdrowia (Zosia jej towarzyszy).
Ja z mamą jadę do Helclów (eksportacja i po-
grzeb Wojciecha), zastajemy tam Zosię, z którą
jadę do domu zdrowia, a potem oboje z Zicią do cioci,
sam na cmentarz na grób Mamy i Cesi, wstę-
puję do domu, do cioci po Zosię i z nią do
Woronieckich (Kasio chory), do wuja Antosia,
(dziś jedzie do Warszawy), gdzie mama, znów
do cioci i do domu. Na kolacji u nas Zicia

328

potem Adasiowie.

14. Poniedziałek. Rano Kazio Sul., potem Adaś u mnie na górze. O 11¾ jadę z Zicią do banku galic. (gdzie pani Mostowska): Zicia znajduje swe kupony, które uważała za zgubione. Idę z nią do Mendelsburga, sam jadę na Planty, gdzie siedzę z ciocią i Kaziem Sułatyckim. Spotykamy p. Wojnarowiczową i p. H. Tomkowiczową. Bardzo ładnie i gorąco, choć ranek chłodny. Obiad jemy sami. Czytam Zosi. Potem odwożę ją do Rynku, sam jadę do cioci, gdzie Zicia, Kazio S., Wacio Jeł., Mimi z Irenką, panna K. Morawska z Edziem. Zosia idzie do spowiedzi. Z Zicią wracam do domu. Na kolacji Zicia i Andzia, potem Kazio S. (który od nas idzie na kolej, bo już odjeżdżał i Adaś.

15. Wtorek. Imieniny cioci i Zici. Adasiowie wyjeżdżają do Bejsc. Zosia idzie do Reformatów do Komunji św. Ja jadę do banku galic. i do Mendelsburga (w interesie Kazia S.), na pocztę i do cioci z p. i., gdzie p. Glöcknerowa, p. Antoniowa Potocka, Zicia, panna Koźmian, Ika i Kazio Wor. Obiad jemy sami. O 5¾ jedziemy do Tireni (tam jej dzieci i p. Brzozowska) i do cioci, gdzie pani Tarnowska ze Studenckiej, Suszyccy, Mimi z panienkami,

Życią, trzy Zaleskie. Na kolacji Życia. Pogoda utrzymuje się dalej.

16. Środa. Śliczny gorący dzień. Rano Olezka i Marynia Brykczyńska przyjeżdżają, Olezka u nas staje. Pracuję. Po obiedzie jadę do cioci, gdzie zastaję te panie, Życię i Włodzia, potem, nie zastawszy mamy (która rano była u nas, a jutro jedzie do Witkowic), odwożę Życię do Gierelego, sam wstępuję do Sulikowskiego i Krzyżanowskiego. Mimi z Irenką u nas, potem p. Korytkowa z Maniusią i Renią, które wkrótce wstąpią do klasztoru. Zosia wyjeżdża z Życią do miasta etc. Na kolacji [x] Olezka i Marynia Brykcz., która o 10¾ idzie na kolej i jedzie do Lwowa. Rano S. Zofja z drugą siostrą u mnie. Kucharz Gałęzkiewicz staje na służbę.

[x] Życia,

17. Czwartek. Cały ranek pracuję. 1/903 i 2/904 wykłady (dużo słuchaczy). Idę do Zaleskich, a nie zastawszy ich, siedzę na Plantach. Spotykam pp. Ziemięckich z Olezką i z nią idę do cioci, gdzie Życia i Stefcia Woroniecka (wróciła wczoraj z Marynią). Zosia przyjmuje Marynię Wor., potem odwiedza Tiunię. Na kolacji i wieczorze Życia i Olezka. Pogoda i ciepło.

Z powodu fabryki śpiewy w moim ubieralnym pokoju.

18. Piątek. Wciąż pogodnie. Piszę listy. Na obiedzie Lulu. Jadę do „Czasu,” Fischera, Zielińskiego i Sulikowskiego, wreszcie do uniwersy-

329

tetu na poufne posiedzenie naszego wydziału (obsadzenie katedry); mówię z Łosiem, Rozwadowskim, Kleckim. Idę na chwilę do cioci, skąd z Oleńką wracam do domu. Na kolacji Zizia i Oleńka, potem (na kolacji) p. Mańka Dembińska w przejeździe ze Słupi do Witkowic. Późno się rozchodzimy.

19. Sobota. Rano introligator Hałaciński z synem u mnie (odnoszą mi książki), potem O. Fridrich i p. Mańka u nas. Pogoda. Na obiedzie p. Mańka (jedzie do Witkowic). 3/905 i 4/906 wykłady. Idę do Mendelsburga, kancl. galic., Szlikowskiego, na adorację do św. Józefa i do cioci, gdzie Zizia, Oleńka, Ewelcia, Mimi z Sandrem, Marynia Wor. ze Stefą i Kaziem. Z Zizią wracam do domu. Na kolacji Zizia, Oleńka i Lulu. Ciocia dziś się przeniosła na I. piętro. Wychodzę bez paltota. Tiunia lepiej.

20. Niedziela. Czas cudowny. Jedziemy na 11¾ do Kapucynów, potem idziemy do cioci, gdzie Marynia Wor. z panienkami, Mimi z trojgiem dzieci, Ewelcia, potem Zaleccy, Oleńka, Zizia. Oleńka rano przeprowadza się do cioci. Po obiedzie malarz Bieńkowski u nas, potem p. Jan Morstin. Zosia jedzie do Tiuni, ja z Zizią do Maryni Wor. na kolację. Zastaję tam już Zosię. Po kolacji przychodzi tam Mimi z panienkami,

136.

przyjeżdża Maryjka z Kurowa (na rekolekcje w Ruszczy). Po 10 wracamy we troje do domu.

21. Poniedziałek. 3. rocznica śmierci Mamy. Jedziemy na 9 do św. Barbary, gdzie trzy msze św., jedna śpiewana. W Kościele m. i. wuj Kostuś i p. Antoniowa Potocka. Idę do Halskiego, do banku galic. (gdzie spotykam p. Kostanecką), do Mendelsburga i Sulikowskiego. Na obiedzie Lulu u nas, potem p. Walz u mnie. Ślicznie dzień, mniej gorąco. Jadę z Zosią do O. Fridricha, zostawiam bilet p. Morstinowi, odwożę Zosię do cioci, sam jadę do uniwersytetu na posiedzenie komisji przyjęcia hospitantek, gdzie prócz dziekana Natansona obecni Janczewski, Sternbach i Łoś. Spotykam prof. Czermaka. Na kolacji Józia i p. Mańka (wraca z Witkowic), potem Dr. Leszycki do Józi, która od paru dni jest gorzej.

22. Wtorek. Rano jadę do banku galic., idę do Mendelsburga i na Planty do cioci, która siedzi z Józią. Ewelcia Jed. przychodzi na chwilę. W banku spotykam p. Ant. Potockiego i p. Zofię Tarnowską. Wracając wstępuję do Halskiego. Na obiedzie Lulu, potem inżynier. Zosia wychodzi z Lulem. Śliczny pogodny dzień, ale chłodnawo, rano tylko parę stopni ciepła. Telegrafuję do banku kijowskiego i na ślub

dzisiejszy p. Ola Wodzickiego z panną Brunicką do Lwowa. Porządkuję książki. Zosia u Mimi. Na kolacji Józia i Lulu. 137 Ob. 1388, Kb. 1111,

23. Środa. Rano tylko + 3° R., pogoda, potem cieplej. Jadę do banku gal., idę do Mendelsburga, Sulikowskiego i do cioci, gdzie Józia i Olecka. Spotykam p. K. Górskiego, Annkę Załeską, delegata i Dra Surzyckiego. Na obiedzie Lulu. Zosia u Tiuni i u cioci. Ja pracuję. Na kolacji Józia. 330

24. Czwartek. Rano jadę do Mendelsburga, banku galic. i banku krajowego, potem w domu pracuję. Pogodnie i chłodno. Na obiedzie Lulu. Mimi u Zosi. Dowiaduję się o śmierci Władława Lipkowskiego z Krasnopółki. 5/907 i 6/908 wykłady. Siedzę na Plantach i idę się przejść, potem do cioci, gdzie Józia, Olecka i Włodzio Jet. Z Józią wracam do domu. Zosia idzie do O. Fridricha i do spowiedzi oraz do S. Marji Popielówny. Na kolacji Józia i Lulu.

25. Piątek. Zosia idzie do Karmelitanek do Komunji św., a po śniadaniu w domu jedzie na poświęcenie ochronki na Krowoderskiej. Józef oznajmia mi, że się żeni w przyszłym miesiącu; dłuższa z nim rozmowa. Piszę listy. Lulu na obiedzie. Jadę z Zosią do Makowskiego (spotykamy panienki Woronieckie z nauczycielką; Marynia Wor. wyjechała wczoraj do Bielic), potem odwożę ją do panny Mayerberg, sam jadę do Sulikowskiego,

na adoracją do św. Józefa, do Mendelsburga i do uniwersytetu na posiedzenie naszego wydziału (Łoś, Creizenach, Ks. Pawlicki, Rozwadowski, Rogóyski etc.). Na kolacji Józia i Lulu. Zosia po południu u Korytków, u cioci etc.

26. Sobota. Zosia rano jedzie do św. Barbary do Komunji i na mszę na intencją Reni Korytkówny, która dziś wstępuje do Karmelitanek. Introligator u mnie. Na obiedzie Lulu. 7/909 i 8/910 wykłady. Siedzę na Plantach, spotykam Kasię Klattle i trzech Jełowickich. Z nimi idę do mieszkania Wacia i Henrysia (Wolska 13), potem do cioci, gdzie Olecska, Ewelcia, potem Józia. Jadę do czytelni Katolickiej na poufne zebranie w sprawie akcji Katolickiej (referat prof. Brzezińskiego, przemawiają ks. Kulinowski, ks. Jeż, Olearski, Lubecki, Dr. Sikorski, Mieroszowski, Caro. – Na kolacji Lulu i Józia. Pogoda i posucha trwają.

27. Niedziela. Jedziemy na 12^{3} do P. M., a potem do Tiuni, gdzie Olecska, Ewelcia i trzej chłopcy. Dr. Gielecki u mnie. Po obiedzie Anulka z Lunią, Olecska, Włodzio, Waciu i Henryś Jeł. u nas, ks. Lubomirska u Zosi. Piszę listy. Mówimy różaniec. Ignasiowie Ledóchowscy u nas. Na kolacji i wieczorze Józia i wuj Antoś, który niedawno wrócił z Warszawy.

331

28. Poniedziałek. Po deszczu wczorajszym czas cudowny. Pani Piotrowa Rostworowska u nas. Jadę z Zosią do O. Tychowskiego z p.i., sam do Mendelsburga. Idę do cioci, gdzie Izicia i Olearka. Obiad jemy sami. Inż. Szolc u nas. Zosia jedzie z Izicią do p. Wielopolskiej, do cioci, sama do Ks. arcybiskupa Popiela, który dziś rano tu przyjechał. Ja jadę na posiedzenie wydziału filozoficznego (mówię z Hoyerem). Rano spotykam p. Kruszewskiego i Ks. Pawlickiego. Na kolacji i wieczorze u nas Lulowie oboje, p. Jagnińska i Izicia. Wieczorem deszcz kropi.

29. Wtorek. Wstaję o 7¾, spowiadam się u O. Tychowskiego, komunikuję o 9¾ przed mszą O. Churain. W kościele wuj Kostuś! Pochmurno i dżdżysto, ale ciepło. Naśniadanie wracam do domu. Zosia jedzie do Karmelitanek.* Ja piszę na maszynie do wykładu. Obiad jemy sami. Po obiedzie inż. Szolc z ~~subjektem~~ reprezentantem od Ditmara* u nas, Hałaciński ojciec u mnie. Jedziemy do Małkowskiego, do panien Zaleskich, ja sam do wuja Antosia i do cioci, zkąd wracam z Zosią i Izicią. Izicia na kolacji. W dzień nie pada. p.o.

* i do Tiuni.

* (z p. Różeckim)

30. Środa. Śliczny dzień. Pracuję. Olearka u nas z pożegnaniem (dziś wyjeżdża do Lwowa). Po południu Izicia przeprowadza się do cioci. Jedziemy oboje do Ignaców Ledóchowskich, gdzie

p. Leon Puzyna. Sam jadę do ks. arcybiskupa Popiela, gdzie p. Korytkowa (spotykam Dra Chłapowskiego, który tu przyjechał na ślub prof. Wicherkiewicza – odbył się wczoraj), potem do cioci i Zici, gdzie przychodzi Zosia, potem Anulka z Lunią. Na kolacji u nas Lulu. Dowiaduję się o śmierci p. Brochockiego.

<u>31. Czwartek.</u> Rano pracuję, wypłacam pensje. Na obiedzie Lulu. 9/911 i 10/912 wykłady. Idę do Sulikowskiego, Reima, Gralewskiego, Figla i do cioci i Zici. Spotykam Korytkę i Henrysia Jełowickiego. Zosia przyjmuje pannę Morstin, potem u Tinni, wujów Antosia i Kostusia. Na kolacji Lulu i Pawełek Popiel, który przyjechał na zjazd rodzinny.

<u>Listopad.</u>

<u>1. Piątek.</u> WW. Świętych. Postu niema, bo Ojciec św. dał dyspensę. Pochmurno, dżdżysto (w nocy padało). Jedziemy na 11¾ do Kapucynów, potem idziemy do cioci i Zici, gdzie Mimi z dziećmi i Kazio Wor. Jedziemy na cmentarz.ˣ Obiad jemy sami. Rano Pawełek Popiel wpada na chwilę. Po południu siedzimy w domu. Ks. arcybiskup Popiel i p. Ignacy Popiel z synem u nas. Wciągam książki do katalogu.

ˣ Grzmi i deszcz kropi.

<u>2. Sobota.</u> Pochmurno i zimno. Jedziemy na

9½ do Kapucynów na mszę ks. arcybiskupa Popiela; w kościele zgromadzeni wszyscy obecni członkowie rodziny (dziś ma się odbyć narada i ma się założyć związek rodzinny Popielów). Józef jedzie do Chrzanowa we własnym interesie. Po obiedzie jedziemy do Ditmara, gdzie wybieramy lampy elektryczne (tam p. Michał Wysocki), przedtem do Pollera (zostawiamy bilety panom J. i W. Popielom). Sam jadę na pocztę i do cioci i Zici, gdzie Woronieckie z panną Wollmar i trzy Załęskie. Po kolacji jedziemy na wieczór do wujostwa Kostusiów: 30 osób: ks. arcybiskup, p. Jan Popiel, wuj Antoś, Pawełek, Michaś, Wacek, Ludwikowie, pp. Wincenty i Ignacy, Kazio Popielowie, pani Morawska, Orsetti, Januszkiewiczowa, Korytkowie z Mamerką, Niną i Pawłem, Lulowie, p. Tadziowa Lubieńska, pani Borowska, p. Tomkowicz, panna Zofja P. z panną N. Rostworowską. Po 11½ wracamy do domu.

3. Niedziela. Rano o 9½ tylko +1° R. Pogodnie. Jedziemy na 11½ do Kapucynów, gdzie dużo znajomych, m. i. p. Ludwikowa Borowska. Idziemy do cioci i Zici, gdzie panna Brzeska z Zosią, Marynią i Sandrem, potem Woroniecka z Francuską i trzej chłopcy Jełowiccy. Po obiedzie Mimi u nas. Zosia przed obiadem u wuja Antosia. Bardzo zimno. Pan Wincenty Popiel u nas. Przeglądam czasopisma. Wieczorem −2° R.

Bawi tu p. Maryna Michałowska, która przyjechała do Tunisu, a wyjechał już Wacław Iłowiecki, który również był Tunis odwiedził.

4. Poniedziałek. Przymrozek i pogoda. Zaczynamy palić w piecu centralnym. Z powodu fabryki przenosimy się z biblioteki do salonu. Ogrodnik przychodzi. Wuj Antoś u nas, potem panny Oborskie. Piszę listy. Obiad jemy sami. Józia z Ewelcią 1/2 8. u nas. Jedziemy do sklepu elektrowni miejskiej i do Baresa, potem ja jadę do cioci i Józi, a Zosia do panny Karoliny Ostrowskiej z p.i. i do wujostwa Kostusiów i wuja Antosia. Na kolacji Lulu.

5. Wtorek. Przymrozek i pogoda, zimny wiatr. Jedziemy do Tunisu, gdzie Mimi i Ewelcia, sam jadę do Krzyżanowskiego, Gebethnera (gdzie p. Antoni Potocki), Sulikowskiego i na adorację do św. Józefa. Lulu na obiedzie. Zosia u cioci. Na kolacji i wieczorze u nas panie Orsetti, Morawska, Januszkiewiczowa, wujostwo Kostusiowie i Lulu. Gram na fortepianie, również p. Januszkiewiczowa.

6. Środa. Kończę 49 lat. Pochmurno. O 10 3/4 Zosia jedzie do O. Bratkowskiego, ja pracuję. U nas na obiedzie mama (która dopiero co wróciła z Witkowic) i Lulu. Ja na obiedzie u wuja Antosia, gdzie ks. arcybiskup, wuj Kostuś,

p. Tomkowicz i Ks. Kapelan Gautier. Wracam do domu, gdzie zastaję mamę i Lulę. Pan Antoni Oborski u nas. Zimny wiatr. Jadę do Małkowskiego, do Reima i do cioci i Zici. Na kolacji mama i Lula.

7. Czwartek. Rano S. Zofja z drugą siostrą u mnie, potem inżynierowie Szolc i Król. Pracuję. 11/913 i 12/914 wykłady, potem idę na herbatę do Rehmana i do cioci i Zici, gdzie Zosia (była u mamy) i Kaziowie Russanowscy w przejeździe do Abbazii. Jedziemy do Mimi i na kolację wracamy do domu. Rano −2½° R, w dzień pogodnie i mniej zimno.

8. Piątek. Jadę do Gebethnera, potem z Zosią do Ks. arcybiskupa P., gdzie wuj Antoś, panna Zofja Popiel, pani Borowska. Spotykamy na korytarzu Ks. Kardynała. Jedziemy potem do mamy, gdzie wuj Antoś na chwilę, i do cioci i Zici, gdzie Kaziowa Russ. z dziećmi i Marynia Wor. (wróciła tej nocy z Pawełkiem). Olcio wrócił wczoraj wieczorem. Mróz i pogoda jak wczoraj. Po południu Ks. Kaszewski z Kamieńca u nas. Odwożę go do Olciów, a nie zastawszy ich, do Ks. arcybiskupa P., poczem wracam do domu. Po kolacji jedziemy po Irenkę i z nią do starego teatru na koncert panny Heleny Morsztyn (b. dobrej pianistki). Siedzę przy p. Janczewskiej, rozmawiam z p. Gostkowską (z córkami), witam się z p. Ludwiko-

wą Mortinową, panną Heleną Mostinówną etc. Odwiózłszy Frankę, o 10¾ wracamy na herbatę do domu.

9. Sobota. Rano Ocio u mnie. Wracam do biblioteki już wyporządzonej. Zosia idzie na kolej po p. Mańkę Dembińską, która przychodzi tu na obiad, również mama i Lulu. 13/915 i 14/916 wykłady. Idę do Korytków (nie zastaję), do cioci Antosia i do cioci; spotykam Zicię, p. Bojarskiego, Józia Borowskiego, jego matkę i panny Oborskie. Zosia przyjmuje Emanuela, który dopiero co przyjechał. U cioci Kaziowa Rus., Marysia Wor., Zácia, Stefcia Wor. z nauczycielką. Na kolacji u nas ks. Kaszowski, który wieczór tu spędza (wyjeżdża jutro).

10. Niedziela. Mgła i deszcz cały dzień. Jedziemy na 12¾ do P. M., potem na obiad do mamy. Jadę na zgromadzenie sodalicji (nauka O. Bratkowskiego, który zastępuje chorego O. Tuszowskiego), wracam po Zosię, zostawiamy bilety Brzozowskim i pp. Konst. Popielom, poczem wracamy do domu. Po kolacji Pawełkowie Wor. u nas; przedtem kolejno czytamy głośno.

11. Poniedziałek. Rano piszę list do prof. Glasera etc. Po obiedzie Kazio Russanowski u nas, Emanuelowie i Józio Borowski. Konferencja z Emanu-

elem i inżynierem Królem co do lamp elek- trycznych. Dość pogodnie i ciepło. Na kolację jedziemy do Olciów i po 10¾ wracamy do domu. 145.

12. Wtorek. Rano mama u nas. Jadę do Hr- liczki, Grigara, Fischera, Sulikowskiego, na ado- rację do św. Józefa, a nie zastawszy Józia Bo- rowskiego, do cioci i Inci, gdzie panna Glöckner i Dr. Szczycki. Spotykam wuja Antosia, p. Tom- kowicza i ks. rektora Gabryla. Zosia wycho- dzi z mamą. Na obiedzie Emanuelowie. Zosia jedzie do Tiuni, cioci etc., ja wciągam książki do katalogu. Deszcz pada po połu- dniu i wieczorem. Przenosimy się znów do sypialnego pokoju. 334

13. Środa. Rano mama u Zosi, Ewelcia Jel. u nas, po obiedzie Olcio i panna Koźmian. Pracu- ję. Zosia na krótko wyjeżdża do miasta. Józef z narzeczoną przychodzi do nas po błogosławień- stwo. O 7¼ jedziemy do św. Mikołaja, gdzie O. Bratkowski daje im ślub. W kościele ma- ma i Marynia, która dopiero wróciła z Wit- kowic i Zanoczy. Z mamą wracam. Na ko- lacji mama, Marynia i Lula, który u nas mieszka od dziś. Czas brzydki, ale ciepło.

14. Czwartek. Stróż i Michał dziękują za służbę. Dr. Kwaśnicki przychodzi do chorej Wik- torji, która ma silną influenzę. Po obiedzie jadę (z Zosią) do uniwersytetu, gdzie 15/917 i 16/918

wykłady. Idę do Emanuelów Świeykowskich, potem do cioci i Zici, gdzie Zosia, która była u mamy, u Pelczarek, u wuja Antosia i na posiedzeniu Rady opiekuńczej. Z Zosią jadę do Rossera, lecz nie wysiadam i jadę do Grzegorza; razem wracamy do domu. Na kolacji Lulu. Pochmurno, trochę pada. Tomcio Ostrowski zaręczony z panną Misią Turno.

15. Piątek. Rano Marynia u nas. Po obiedzie Lulowie u Zosi; ja przedtem jadę do Dra Szczyckiego na konsultację, a jeszcze przedtem piszę listy. Od Dra S. idę do Ditmara, gdzie Zosia, z nią do Tomaszewskiego, sam jadę do p. Smolarskiego na naradę w sprawie ochronki w Tow. Ziemiańskim; tam p. Tomkowicz, Dr. Szczycki, Dr. Bielański i p. Pallies. Zosia u mamy i u cioci, gdzie Jadzia Alexandrowiczowa z Zosią Russanowską. Józef rano wraca na służbę. Lulu jedzie na noc do Krzyżtoporzyc. Dzień posępny, ale nie pada.

16. Sobota. Rano pracuję. Kwaśnicki u nas, bo Wiktusia ciągle chora, potem p. Różecki w sprawie lamp elektrycznych. 17/919 i 18/920 wykłady. Idę do Gebethnera, Sulikowskiego, na adorację do św. Józefa. Jadę do cioci i Zici, gdzie Oleśka (przy-

jechała dziś), Włodzio i Wacio Jeł., Jadzia A. i Zosia R., wreszcie Zosia (przyszła w domu p. Janową Popiołową z córkami), z którą wracam do domu. Po kolacji przychodzi Lulu. Ździęsto, pierwszy śnieg przelatuje. Dzieci Timi (Edzio, Olo i Micia) przyjechały wczoraj.

147

335

17. Niedziela. Śnieg trochę prószy i taje. Kończy w „Czasie" „Zbrodnię w Grammercy Park", zajmującą powieść Greene'a. Jedziemy na 12¾ do P. M., potem idę na obiad do OO. Jezuitów, gdzie ks. biskup Nowak, infułat Krzemieński, ks. Wądolny, ks. Sobierajski, ks. Michalski, OO. Tuszowski, Churain, Gołąbek, Roth, Bratkowski, Olcio, delegat, Flatau, prezyd. Leo, p. Scipio, p. Tomkowicz ×. Po obiedzie idziemy do kaplicy, by uczcić relikwie św. Stanisława Kostki, potem idę do kościoła, gdzie ks. biskup poświęca sztandar terminatorów i ma do nich przemowę. Ja wraz z innymi jestem ojcem chrzestnym. Zosia w domu je obiad z Lulem, który jedzie do Krzystoporzyc, potem przyjmuje Pawełka Wor. i Jadzię A. z Zosią R., które jeszcze zastaję. Zwiedzają dom. Po 6¾ jedziemy do Worwieckich (gdzie p. Andrzejowa Zamoyska z dziećmi i Mimi z dziećmi), wreszcie na kolację do mamy, gdzie p. Manika Dembińska, Maridka i Helenia. Wieczorem mroźno.

× Dr. Turzydło

18. Poniedziałek. Rano prawie −4°R. Ogrodnik Galli u mnie, potem Grabowski, wreszcie Dr.

Kwaśnicki. Zosia na posiedzeniu u panny Koźmian, wraca z p. Kwaśnickim. Lulu na obiedzie. Po 5ej przychodzi Dr. Kwaśnicki z Drem Jurzyckim na konsylium, bo Wiktusia nie ma się lepiej i ciągle ma około 40° gorączki; zapisują jej kalomel. Po kolacji jedziemy do cioci (Zíci i Oleśki), a o 10½ wracamy do domu.

19. Wtorek. Pochmurno, − 3° R. Piszę świadectwo dla stróża; Zosia przyjmuje zakonnicę od św. Jadwigi, potem jedzie do Tiuni. Wiktusia ma się znacznie lepiej. Obiad jemy sami. Zosia idzie do miasta i do Emanuelowej, ja po 5ej jadę do cioci, gdzie Oleśka, Zícia, Marynia Wor. i Zosia. Z nią jadę do Fregego i apteki Wiszniewskiego, wracię do domu. Wiktusia ma znów 40° gorączki, po proszku 38°. Na kolacji u nas mama, Marynia, p. Mańka z Maridką i Heleną, potem Maryjka Popielowa. Po kolacji przychodzi Powidak Popiel (w drodze do Brodnicy). Zimno.

20. Środa. Zosia na posiedzeniu, wraca z Drem Kwaśnickim. Wiktusia rano miała gorączkę, później niżej 37°, wieczorem znów 40°. Obiad

jemy sami. Józef jedzie do ~~Wieliczki~~ Krzeszowic na ślub siostry. Telegrafujemy do Wilna na ślub panny Przewłockiej z p. Wysockim. Pracuję. Zosia po południu wychodzi do miasta, do mamy i do Rózi; przedtem panna Bakałowicz z panną Łopacińską i Emanuel u nas. Ja zostaję w domu i przyjmuję Ewelcię Jełowicką z Edziem i Olem, potem p. Kreisa. O 6½ jadę do cioci, wracając wstępuję do Gebethnera. Na kolacji Lulu. Zaczynam zażywać laktobacylinę.

<u>21. Czwartek.</u> Pracuję. Inż. Król u nas. 19/921 i 20/922 wykłady. Mróz (+2° R.). Idę piechotą do Olciów, gdzie przyjeżdża Zosia od cioci. Razem wracamy do domu. Dr. Romer u nas, zadowolony z Zosi. Na kolacji Lulu.

<u>22. Piątek.</u> Śnieg prószy, mroźno. Piszę listy. Marynia u Zosi. Na obiedzie Lulu, Oleczka i Zizia. Odwożę Zosię do p. Badeniowej (potem odwiedza Ledóchowskich i mamę), sam jadę do Szarla, Sukiłowskiego i trafiki, do cioci (gdzie Zizia, Oleczka, Ewelcia, Micia, Edzio i Olo, mama z Marynią), na posiedzenie Rady nadz. Tow. tanich mieszkań do p. Smolarskiego (obecni Tomkowicz, Bielański, Pakies, p. Świderska). Kolację jemy sami. Wikturia lepiej. Biało od śniegu.

<u>23. Sobota.</u> Rano Mimi u Zosi, Marynia u

150.

nas. Porządkuję papiery. 21/923 i 22/924 wykłady. Jadę do św. Józefa na adorację, potem z Zosią (która była u Maryni Wor.) do Tiuni, która się ma coraz gorzej, i do cioci (Zosia jedzie do mamy), gdzie Olesika i Zócia. 22 Zosię wracam na kolację do domu. Śnieg sypie nieustannie i leży. Obiad i kolację jemy sami. Lulu na noc jedzie do Krzyżtoporzyc. Zosia czyta mi głośno.

24. Niedziela. Jedziemy na 12¾ do P. M. Pogoda i przymrozek. Po południu p. Pawłowa Popielowa u nas, przedtem przychodzi kandydat na stróża. Jedziemy do cioci, gdzie Olesika, Zócia, Józio Kalin. (przyjechał tu na uniwersytet), potem na kolację do mamy. Tiunia coraz gorzej.

25. Poniedziałek. Pracuję trochę. Lulu na obiedzie. Odwożę go na Rynek, sam jadę do banku galic., wstępuję do Gebethnera, jadę do cioci (gdzie Zócia, Olesika, p. Maryna Michałowska, Władzio Jeł. i Józio Kalin.). Zosia robi parę wizyt. Kandydat na stróża oświadcza nam, że zgodzić się nie może. Michał prosi, by mógł zostać – za późno. Tiunia jednakowo.

26. Wtorek. Rano – 6½° R. Drugi kandydat na stróża u nas. Pracuję. Czytam broszurę

Stasia Turny p.t. „Zum Enteignungsprojekt". Zosia jedzie na posiedzenie św. Wincentego. Przed obiadem stroiciel stroi fortepian. Jadę do Mimi, gdzie Włodzio Jeł., zwiedzam dołączony do mieszkania parter; jadę do cioci, gdzie ˣ Olecka, ˣ wuj Kostuś, Zizia, Olcio. Zosia u mamy, idzie do spowiedzi etc. Na kolację przyjeżdżają Adasiowie, Lula przychodzi o 10½ do domu, rozmawiamy do 11¾. 337

<u>27. Środa.</u> Jedziemy o 9¾ do św. Barbary na mszę św. za ciocię Antosiową. W zakrystji zamawiam mszę św. za Cesię. Jadę do trafiki i Jędrzejowskiego (gdzie p. Pallier i Adaś), wracam na krótko do domu i jadę do banku galicyjskiego (gdzie Adaś, Wład. Mycielski, inż. Król, p. Jędrzejowski i Ungar), potem do cioci (gdzie Andzia, Olecka, Zicia, Włodzio Jeł.). Zosia po śniadaniu u Rehmana (bo była dziś u komunji św.) w mieście, u wuja i u cioci. Z Andzią wracam na obiad do domu (Adaś u matki, Lula niema). Konferujemy z nowym kandydatem na stróża. Odwilż i śliczny dzień. Po południu siedzę w domu, Zosia wyjeżdża do mamy. Na kolacji Andzia, z którą potem gram na cztery ręce. Tunia dziś rano mogła komunikować;

<u>28. Czwartek.</u> Rano godzimy stróża Sobczyka. Panna M. Oborska u Zosi, Bojanowska przysyła mamkę, słowem wszystko naraz się zbiega. Odwilż

152. i dziś pogodnie. Ks. Król u nas. Na obiedzie Józcia i Andzia. 23/925 i 24/926 wykłady. Idę na pocztę, jadę do mamy na herbatę, a potem na posiedzenie naszego wydziału. Spotykam Lula Puszeta, Marysię Wor. z nauczycielką i Bojanowską. Zosia przyjmuje Mimi, p. Badeniową z córkami i pannę Wszystkówną, p. Stachowską, potem jedzie do p. Browiczowej, do mamy i do cioci. Tiunia biedna dogorywa. Na kolacji Andzia, potem Adaś. Adasiowie o 10¼ wiecz. wyjeżdżają do Warszawy. Rozmawiamy z Lulem do 11¼. Umarł ks.

dziś Wyspiański. 29. Piątek. Pogodnie, + 4° R.* Grabowski u

* w dzień + 8° R. nas, potem Marynia. O 3½ jedziemy do Karmelitanek, gdzie pani Brzozowska; przyjmuje nas przełożona M. Steinmetz i na chwilę ciocia Natalka. Potem wstępujemy do Domu Zdrowia, gdzie Olecka, Wacio i Włodzio na korytarzu. Tiunia jeszcze żyje. Jedziemy do wójtostwa Państwa Popielów, gdzie p. Ksawery Krasicki (z Galicji), ja zaś odwiedzam delegata p. Fedorowicza, a wreszcie jadę do cioci, gdzie ks. Orpiszewski, Ocio, Ksawery Zaleski, Zosia, potem panny Zaleskie. Z Zosią wracam do domu. Bojanowska u Zosi, która się kąpie. Na kolacji wuj Antoś, potem idziemy na górę do Zosi. Lulu przychodzi o 10½; rozmawiamy z nim jeszcze.

30. Sobota. Tunia wczoraj po południu o 5¼ umarła. Jedziemy do cioci, gdzie Olcio. Wypłacam pensje, żegnam stróża Stefana, który dziś odchodzi. Na obiedzie Lulu. 25/927 i 26/928 wykłady. Jadę do banku galic. (gdzie p. Andrzej Zamoyski), do Julikowskiego, Jędrzejowskiego, na adorację do św. Józefa i do cioci, gdzie Olcelka, Józia, dzieci Tuni, Józio Kalm, Zosia, Anulka i Lunia. Dziś mają wieczorem przenieść zwłoki Tuni do Felicjanek. Czas okropny, zimny wiatr, śnieg sypie. Kolacją jemy sami. Nowy stróż Karol Sobczyk staje na służbę. Dowiadujemy się od Lula o strasznej śmierci Edwarda Jaroszyńskiego, którego ~~konie ponioniosły i zwaliły~~ przejechał ~~pod~~ nadjeżdżający pociąg.

Grudzień.

1. Niedziela. Jedziemy na 10ą do Felicjanek, gdzie w kaplicy przy zwłokach Tuni odprawia O. Tychowski mszę św. Potem jedziemy do cioci, gdzie Mimi z dziećmi, Ksawery Z., Olcio, Józia, (Zosia przedtem u p. Żeleńskiej). Spotykamy pp. Ant. Potockich. Jedziemy na Modrzejówkę na poświęcenie nowego domu im. Mańkowskich, fundowanego przez ciocię. Obecni Olcio, Józia, p. Tomkowicz, panowie Smolarski, Staniszewski, Pollies, ks. Chotkowski, pani Świderska. Po przemówieniu (b. dobrem)

Ks. Błonarowicza odbywa się akt poświęcenia, też przez niego dokonany. Wracamy do domu na obiad z Lulem, który wyjeżdża do Krzyżtoporyc. Śliczny mroźny dzień. Po obiedzie Mimi u nas z Irenką i Marynią. Zosia wyjeżdża do mamy ~~etc.~~, ja zostaję w domu i przyjmuję Ewelcię, Wacia i Henrysia Jełowickich. Czytam. Po kolacji Zosia mi czyta.

2. Poniedziałek. Słuchamy o 10½ mszy św. O. Tychowskiego przy zwłokach Tiuni, potem jedziemy do cioci, gdzie Oleśka, Zizia, Ewelcia, Włodzio, Olcio. Śliczny mroźny dzień. Przed 8½ jedziemy na eksportację ciała Tiuni od Felicjanek na kolej. Zosia idzie piechotą. Po włożeniu trumny do wagonu i po modlitwach jadę z Zosią do p. Koźmianowej, sam do Figla i do wuja Antosia (gdzie młody Żeleński), wreszcie do cioci, gdzie Olcio, Zizia etc. i Zosia, która przychodzi od mamy. Żegnamy się z dziećmi Tiuni i Oleśką, którzy wieczorem wyjeżdżają do Lwowa i na Podole (bez Oleśki). Po kolacji Lulu wraca do domu.

3. ~~Środa~~ Wtorek. Odwilż. Rano kąpię się. Pracuję. Po obiedzie Zosia u Praussowej i u wuja. Ja pracuję i przyjmuję Włodzia Jeł. i Józia Kalma. U cioci i Zizi spotykam się z Zosią, z którą wracam do domu. Lulu przychodzi wieczorem

4. ~~Czwartek~~ Środa. Pracuję. Wałaciński u mnie. Po południu Emanuel u nas: dziś rano urodziła się im córka. Pani Kostanecka u nas. Nie wychodzę z domu. Zosia jedzie z wizytami (do p. Hankowskiej, Ignasiów Led. etc.). Po kolacji czyta mi głośno aż do powrotu Lula.

5. Czwartek. Jedziemy na $9\frac{3}{4}$ do św. Barbary na mszę św. za duszę Cesi. W kościele Olciowie z dziećmi, Zaleskie etc. Potem jedziemy do Ditmara po lampy elektryczne, ja wstępuję do Sulikowskiego i Mendelsburga i sam wracam do domu. Odwilż, potem gęsta mgła. Zosia w mieście i u Mimi. Na obiedzie mama, Marynia i Lulu. 27/929 i 28/930 wykłady, ostatnie przed świętami. Idę do prof. Jakubowskiego, który dziś żegnał uniwersytet, bo ustępuje z katedry, do panny Glöckner i do cioci i Táci, gdzie Zosia, p. Jadwiga Zrebieńska, potem Włodzio Jed., Józio Kalm, wreszcie Franio Łaźniński (w przejeździe do Wiednia). Dowiaduję się, że przedwczoraj umarła (nagle) panna Zofja Kossecka w Warszawie. Ks. Biega umarł w Medyce. Depesza od Piotrusia.

6. Piątek. Piotruś przyjeżdża rano z Kamieńca. Introligator u mnie, potem Grabowski. Na obiedzie Piotruś, potem O. Orpiszewski u nas. Jadę (z Zosią, która idzie do panny Wężyk) do św. Barbary na adorację, do Jędrze-

jowskiego, do mamy, by pożegnać Maryję odjeżdżającą jutro do Witkowic (tam Zosia), wreszcie do cioci i Jici. Na kolacji u nas tylko Maryjka Popielowa, potem Pawełek Popiel (jadą z Brodnicy do domu), Lulu i Piotruś. Rano gołoledź, potem odwilż. Dziś urodziła się Ignasiom Ledóchowskim trzecia córka.

7. Sobota. Czas okropny, deszcz pada. Zosia jedzie na kolej. Grabowski u mnie. Zosia u Mimi i u Ledóchowskich. Na obiedzie Piotruś. Gram z nim na 4 ręce. Włodzio Jel. u nas, jutro jedzie na wakacje do Lwowa. Jadę z Zosią do św. Barbary, gdzie się spowia-
p.o. damy u O. Tychowskiego, potem do cioci i Jici, gdzie Olcio, Piotruś i Józio Kalm. Z Piotrusiem odwiedzamy wuja Antosia. Na kolacji Piotruś, potem Lulu.

8. Niedziela. Niepokalane Pocz. N. P. M. Wstawszy o 6¾ na 7½ jadę do św. Barbary na mszę O. Bratkowskiego z wystawieniem N. Sakr. Przed mszą przyjęcie nowych sodalisów, a po ewangelji przemówienie O. Bratk. do sodalisów. Z powodu ścisku komunikuję dopiero po mszy. Zosia idzie na 10½ na Wesołą na mszę i do Komunji św. Zrazu trochę śniegu napadało, ale

340

taje. Na obiedzie Piotruś, potem wuj Antoś, a po nim p. Stan. Alexandrowicz. Jadę z Zosią z p. c. do p. Wielopolskiej (gdzie mama, panna Ulbra Morstin i panna Moszyńska), do wujostwa Pawłów (gdzie C. Kostusiowa) i do cioci i Zici (gdzie Włodzio Jel., Józio Kalin, Piotruś). Zosia przedtem u panny M. Koźmian. Kolacje jemy sami, potem przychodzi Piotruś.

9. Poniedziałek. Jadę do Gebethnera, do banku Krajowego (gdzie Piotruś i O. Tuszowski; rozmawiam z p. Arméfowiczem), do starostwa (płacę podatki) i do domu, gdzie konferujemy z Królem. Na obiedzie Ociowie z Irenką, Piotruś, Zicia i Emanuel. Rano deszcz leje, również i później. Zosia u pani Caro, u p. Tarnowskiej i u mamy. Piotruś wieczorem przenosi się do Jezuitów na rekolekcje. Jadę (z Zicią) na pocztę i do cioci. Na kolacji mama i Lulu, potem Pawełkowie Woronieccy.

10. Wtorek. Czytam satyry Ostrowskiego i Buchnera p.t. „Roku pierwszego konstytucji." Wypogadza się, odwilż. Na obiedzie mama i Lulu (który przeprowadza się do swego mieszkania), potem Lula Puszetowa. Zosia wyjeżdża z mamą do miasta, odwiedza Emanuelową; ja jadę do cioci i Zici, gdzie Józio Kalin. Wieczorem czytamy głośno kolejno.

11. Środa. Śliczny dzień, + 5°R. Czytam.
Po 3¼ jadę do O. Bratkowskiego, spotykam O.
Tychowskiego, potem, zostawiamy bilety Obor-
skim, do Wiszniewskiego, Pobatkiewicza, Her-
liczki, Grigara, Jędrzejowskiego i Zielińskiego,
do cioci i Zici, gdzie Pawełkowie Wor. ze Stefą.
Zosia u Ledóchowskich, u panny B. Lubieńskiej
i u mamy. Wieczorem czytamy głośno.
12. Czwartek. Kończę powieść Grusieckiego
„Na wrzątku”. Śliczny dzień. Panna J. Obor-
ska u Zosi. Po obiedzie idziemy do Woro-
nieckich, potem odwożę Zosię na Rynek, sam
idę do Gebethnera, jadę na pocztę i do cioci i
Zici, gdzie panna Fedorowicz, Józio Kalin,
Lunia i Zosia, z którą wracam do domu.
Czytam Zosi.
13. Piątek. Piotruś wraca z wakacyj, Ada-
siowie przyjeżdżają z Warszawy. Zosia na posie-
dzeniu wydziału Dzieci Maryi. Na obiedzie
Adasiowie, Zicia i Piotruś, potem Ks. Ordy-
szewski, Anulka i Lunia. Inż. Dubelkowicz
z elektrowni miejskiej ogląda roboty instala-
cyjne i puszcza prąd: w niektórych pokojach
mamy pierwsze światło elektryczne. Nie wycho-
dzę z domu, czytam. Zosia u mamy. Na kolacji
Andzia i Piotruś, o 10¼ przychodzi Adaś.

14. Sobota. Rano długa konferencja z p. Królem, Ks. Spis u Piotrusia. Obiad jemy sami. Zosia odwozi mię do Glixellego (sama jedzie do cioci etc.), skąd idę do Sulikowskiego, na adorację do św. Józefa, do Gebethnera i do cioci i Zici (tam Arnulka z Lunią, dzieci Woronieckie, Piotruś, pani Maryna Mich., Józio Kalm). Z Zicią jadę do nas. Na kolacji Pawełkowie Wor. ze Stefcią, Zicia, Adasiowie, Piotruś; potem Olciowie. Stefcia śpiewa (Piotruś akompaniuje), gram z Andzią na 4 ręce. O 11½ się rozchodzą. Spotykam p. Pawłową Copielową i prof. Straszewskiego.

15. Niedziela. Jedziemy na 11½ do Zmartw., potem ja idę do O. Orpiszewskiego, gdzie jego synowiec, jadę do mamy, gdzie już zastaję Zosię. Na obiedzie Andzia. Jadę na zgromadzenie sodalicji (wybory: prefekt Kostowski, asystenci p. Scipio i ks. Slepicki). Rozmawiam z Emanuelem, Siebeckim, p. Chomętowskim, p. Wiszniewskim, O. Tunowskim, Wład. Borkowskim. Zosia przyjmuje wujostwa Kossiów. W domu zastaję Zulów i O. Bratkowskiego, potem przychodzą Andzia, Zicia, Piotruś. Na kolacji Zicia, Andzia, Piotruś, potem Adaś. Próby z fonografem.

16. Poniedziałek. Adasiowie o 8½ jadą do Bejsc, Zicia blitzem wyjeżdża do Hurka. Mróz i śnieg. Prof. Jakubowski u mnie. Na obiedzie Piotruś, który przyjmuje ks. Nozalewskiego z Płoskirowa.

Przyjmuję Emanuela i p. Zieleckiego, Zosia z Wiltusią jedzie do Kwaśnickiego, potem do Rósi i do mamy. Ja odwożę Emanuela na Mark-kowskę, sam jadę do cioci, skąd Piotrusia odwożę do Olków. W domu zastaję Zosię cierpiącą. Posy-łamy po Bojanowską; bóle przechodzą. Na ko-lacji Piotruś. Wieczorem — 10° R.

17. Wtorek. Rano telefonuję do prof. Kadera, Grabowski u mnie. Poznaję ks. Nosalewskiego, który przychodzi do Piotrusia. Bojanowska u Zosi. Panna Szymańska u mnie, komisarz policji i listonosz z rachunkiem. W południe — 5° R., pogodniej. Na obiedzie Piotruś (przyjmuje malarza p. Nicińskiego), potem mama, p. Władziowa Mi-chałowska. Posyłamy Wiltusię do kliniki Kadera. Czytam Zosi. Na kolacji Piotruś, przed-tem p. Król, potem znów mama na krótko. Wieczorem mróz jak wczoraj.

18. Środa. O 9½ rano — 11° R. Pogoda. Zosia z powodu kaszlu etc. źle spała. Bojanowska u niej. Kończę Zapolskiej powieść p. t. „Córka Tuśki” (b. dobra). Inż. Król u nas, potem ks. Huciński z Lutowisk (z kwestą). Na obiedzie Piotruś, potem siostry miłosierdzia z kwestą. Ocio u nas, u Zosi panna Z. Koźmian. Jedziemy do mamy, ja potem do cioci, gdzie Piotruś i Stefcia Wor. Zosia robi spra-wunki. Na kolacji Piotruś, który o 10½ wyjeżdża do Lwowa i Kamieńca. Pękł kocioł od ogrzewania centralnego i zimno w pokojach.

19. Czwartek. Zosia o 4½ rano odczuwa pierwsze bóle. Bojanowska przychodzi o 9¾, na obiad mama. Silne bóle zaczynają się o 2¾, Rosner przychodzi o 6¾ (bawi do 9¼), a o 7¾ przychodzi na świat tęgi syn (waży kilo 3.900). Zosia bardzo cierpiała, ale, dzięki Bogu, ma się doskonale. Lulu[x] na kolacji, asystuje też Marynia Woroniecka. Odwilż. Cały dzień pracują przy kotle, ale nie palą, więc cały dom zimny (+10° R.) z wyjątkiem pokojów z piecami.

[x] i mama (która tu mieszka)

342

20. Piątek. Zosia i syn zdrowi. Mimi u nas, przedtem Olcio. Wysyłam depesze. Rosner przychodzi do Zosi. Obiad z mamą. Jadę do cioci (gdzie Mimi z panienkami), do Mendelsburga, Aksmana i do kliniki chirurg., gdzie odwiedzam chorą Wiktusię i telefonuję do Dra Radlińskiego. Panna Tedorowiczówna wpada na chwilę. Depesze z Witkowic, od Dra Łunyckiego, od Poluni i Piotrusia. Mama przyjmuje Różę z p. Mycielską. Lulu u nas. Rosner drugi raz u Zosi. Mamka Janusowa przyjeżdża z Brzostkowic i pierwszy raz karmi synka. Kolacja z mamą. Odwilż. Palą w piecu centralnym i robi się cieplej.

21. Sobota. + 5° R., deszcz. Noc dobra. Konferuję z Tokarem i polecam zamówić ~~nowy~~ kocioł. Jadę do Konsystorza po ~~pozwolenie na~~ chrzest ~~w domu~~,

do O. Bratkowskiego (długo czekam, widzę się z O. Tyszkowskim), do Banku Krajowego, do Łata- cińskiego.[x] Po obiedzie z mamą Mimi u nas, potem panna Zofia Popiel, Lulowie i wuj Antoś. Jadę z mamą do Kardynała (gdzie prof. Kanow- ski), do cioci (gdzie Marynia Wor. z Zką), sam do Mendelsburga i Reima. Roszer u nas. Marynia przyjeżdża do nas z Witkowic. Kolacja z mamą i Marynią. Depesze od Zici, Munia, stryjostwa Emeryków.

[x] Konferencja z p. Królem.

22. Niedziela. Wszystko dobrze w dalszym ciągu, Bogu dzięki! Depesza od Basi i Maryni Kwileckich, listy od innych. Jadę na 12 z Bo- janowską do P. M., gdzie Żeleński gra na orga- nach, a panna Neumann śpiewa. W zakrystii widzę się z pp. Żeleńskimi i p. Boguszową, za- mawiam mszę św. dziękczynną; w Kościele dużo znajomych, mówię z panną Heleną Morstin. Jadę do parafii; lecz kancelarię zastaję zamkniętą. Obiad z mamą i Marynią. Przychodzą Ignaś Ledóchowski z p. Nesti, ciocia Kostusiowa, Lulu i Józef Kalm. Kolacja z mamą i Marynią. Pochmurno i dżdżysto, + 5° R. Roszer przy- chodzi wieczorem.

23. Poniedziałek. Wszystko dobrze. Jadę do

kancelarji parafjalnej (Ks. Kan. Rychlak), do Jezuitów (Ks. Gołąbek), do cioci (gdzie Mimi i Marynia Wor.), do Reima i Fischera. Obiad z mamą i Marynią. O 3ej chrzest syna (Antoni-Stanisław Kostka-Ignacy); chrzci O. Bratkowski, do chrztu trzymają wuj Antoś i Józia (która wczoraj wieczorem przyjechała z Szurka). Dużo gości: Olciowie z dziećmi i p. Mają, Woronieccy wszyscy, Lulowie, p. Oborski, Emanuel, Józio Kalm, panna H. Mortin, Ignaś i p. Kiti Ledóchowscy, p. Pawłowa Popielowa i Rosner (który potem idzie do Zosi). O. Bratkowski daje Zosi wywód. Zosia ma dziś trochę podwyższoną temperaturę, bo nie karmi, ale z 37.8 o 6ej spada na 36.8. Kolacja z mamą, Marynią i Lulem. Zimniej, ale mrozu niema.

343

<u>24. Wtorek</u>. Rano Olcio u mnie. Jadę na kolej pożegnać wuja Antosia, ale go nie znajduję; potem do Maurisia, do cioci (gdzie Olcio), Mendelsburga, Sulikowskiego, Fischera. Spotykam Kazia Morawskiego jun. Józia u Zosi i Rosner w mej nieobecności. Śniadanie z mamą i Marynią, potem Mimi u nas. Śliczny pogodny dzień, +2°R. Wilja z mamą i Marynią. Jadę do Olciów,

gdzie Woronieccy wszyscy i Józio Kalin. Po 10½ wracam do domu. Zakatarzam się.

25. Środa. Boże Narodzenie. Czas okropny, mokry śnieg pada i taje. Jadę na 11½ do Kapucynów, gdzie trzy msze św., potem do cioci i Zoci, gdzie Mimi z dziećmi. Obiad z mamą i Marynią. O. Tuszowski u mnie, Rosner u nas, wieczorem Ksawery Zaleski u mnie. Kolacja z mamą i Marynią.

26. Czwartek. Św. Szczepana. Przymrozek rano i wieczór, w dzień mnóstwo śniegu i odwilż. Obiad i kolacja z mamą i Marynią. Jadę na 11½ do Kwartet., skąd Karia Wor. odwozi do domu. Mimi z Zocią u nas, u mnie Seweryn Zaleski z długą wizytą. Piszę listy.

27. Piątek. Śnieg sypie, + — 4½° R. Jadę do Sulikowskiego, do magistratu (gdzie oddaję karty wyborcze do komisji szacunkowej pod. os. doch.), do administracji podatków i do domu. Na obiedzie Zocia, Lulu, mama i Marynia. Piszę listy. Rosner u nas. Na kolacji mama i Marynia.

28. Sobota. Rano zwożą węgiel, potem drzewo. Przywożą nowy kocioł. Odwożę Marynię na Rynek, sam jadę do Mendelsburga, Gebethnera,

344

na pocztę, do cioci i Józi, a nie zastawszy Seweryna Zaleskiego i wuja Antosia, do administracji podatków. Spotykam p. Ant. Potockiego, Lunię Załeską. Nie pada, – 4° R. Obiad z mamą i Marynią, potem u nas wuj Antoś, p. Rosnerowa, p. Emilja Byszewska. Na kolacji mama, Marynia i Lulu.

29. Niedziela. Jadę na 12½ do P. M., gdzie panna Batkatowicz. Tej nocy (wczoraj o 11½) umarł tu b. minister Dunajewski (85 lat). Na obiedzie mama, Marynia, Lulu, wuj Antoś i p. Emilja Byszewska z synem Józiem. Mimi u nas jednocześnie. Dawny stróż Stefan oświadcza mi, że gotów tu wrócić, więc go godzę. Mroźno (–6° R.). Przychodzą do nas panna H. Morstin, Ignaś Led. z p. Nesti i Józia. Kolacja z Marynią, bo mama je ją na Studenckiej z rodzeństwem i tam nocuje. Marynia czyta nam głośno. Rano Ks. T. Lubomirska u Zosi.

30. Poniedziałek. Mróz jak wczoraj. Obiad i kolacja z mamą i Marynią. Po południu jadę na pocztę i do cioci i Józi, gdzie Antoniowie Zalescy. Zosia przyjmuje p. Emilję Byszewską. Po kolacji Marynia i ja czytamy głośno Zosi. Cały dzień pracuję przy kotle od centralnego ogrzewania.

31. Wtorek. Dziś o 11½ pogrzeb Dunajewskiego. Jadę do banku austro-węg. (p. Lipowski) i do

cioci i Zuci; wracając spotykam Mimi z Marynią i Sandrem. Obiad z mamą i Marynią. Mimi z Marynią i Sandrem u nas, potem Rózia z p. Łempicką, Zucia. Wittkusia wraca z Kliniki; żegnamy się z nią, bo służyć u nas nie może. Zamykam rachunki, wypowiadam miejsce stróżowi. Po kolacji z mamą i Marynią czytam głośno. Zosia dziś pierwszy raz wstaje i cały dzień spędza na szezlongu w sypialnym pokoju. Mróz wciąż trzyma. Pali się już w nowym kotle, który, zdaje się, okaże się dobrym. Sanna trwa dalej. Kończę rok, dziękując Panu Bogu za wszystkie łaski, któremi nas w nim obdarzył. Z Zosią przy wieczornym pacierzu odmawiam „Te Deum laudamus."

Dziś odbyły się chrzciny córeczki Emanuelów Świeykowskich, alem na nich nie był. Ojcem chrzestnym był ~~podobno~~ namiestnik p. Andrzej Potocki.

~~167~~

345

168

I

346

Dziennik

1908

Dziennik 1908.

1.

Styczeń.

1. Środa. Nowy Rok. Jadę sankami na 11½ do Kapucynów, gdzie pr. Janowa Tarnowska i p. Ulanowska z wychowanką, do cioci i Inici, gdzie Marynia z Sandrem; wuja Antonia nie zastaję. Obiad z mamą i Marynią. O 3½ jadę do Olszy, gdzie p. Kaczkowska z synami Reyami i braćmi Dominikiem i Antonim Potockimi, Woronieccy ze Stefcią, Ociowie z Irenką, Inicia, pp. Kostaneccy, pani Węgrzenhoff z córką, pp. Konopkowie, panna Fedorowicz z bratem Władysławem, Ignaś Tarnowski, Adam Komorowski, Emanuel, pani Grocholska. Zosia przyjmuje Ociów z Irenką i Inicią, a po moim powrocie Pawełkowie Wor. ze Stefcią i Emanuel u nas, potem prof. Rosner. Na kolacji mama, Marynia, Lulowie i wuj Antoś. Mroźno: wieczorem −7° R.

2. Czwartek. Rano o 8½ −14½° R., pogoda. Jadę do św. Anny o 10½ na nabożeństwo żałobne za ś.p. Dunajewskiego (celebruje Ks. Biskup Nowak). W kościele m. i. pp. Ant. Potoccy, delegat etc. Jadę do banku gal. (gdzie prof. Tarnowski, prof. Jakubowski), do banku

Krajowego (poznaję dyr. Hartowskiego, mówię z p. Arnółtowiczem), do „Czasu". Po obiedzie z mamą i Marynią panna Brzeska z Irenką i Zosią u nas, s. Zofja z s. Walentyną u mnie. Piszę listy. Panna Izia Sołtykowska u nas. Kolację jem z Zosią na górze (mama z Marynią u Lulów). Wieczorem – 13°R. W nocy stróż pijany robi awanturę.

3. Piątek. Mróz jak wczoraj; pogodnie. Prof. Malsburg u mnie. Odprawiam stróża. Na obiedzie mama, Marynia i p. Mańka Dembińska. Panna Zi Koźmian u nas, potem (w mej nieobecności) Ziecia u Zosi. Jadę na policję, do Banku gal., na pocztę (spotykam p. Ludw. Dębickiego) i do cioci i Zici, gdzie Ociaście z Irenką i Tosia z Ulą (przyjechały dziś rano). Po kolacji* p. Mańka u nas.

*(z mamą i Marynią)

4. Sobota. Rano Tosia z Ulą, p. Ledóchowska z p. Nesti u nas; na obiedzie mama, Marynia i p. Mańka. Przyjeżdża p. Pracka do dziecka. Jadę na adorację do św. Józefa, do Mendelsburga, na pocztę, do cioci i Zici, do Figla, Mendelsburga, Sulikowskiego, Wiszniewskiego (gdzie p. Sierakowski). Wypłacam p. Bojanowskiej należność. Kolacja z mamą i Marynią. Marynia i ja czytamy głośno i kończymy 6. ładną powieść Harlanda „La tabatière du cardinal". Ważymy

Antosia, który po urodzeniu z pieluszkami ważył kilo 4.200 (netto 3.900), a dziś z pieluszkami waży 4.450 przed ssaniem, a po nakarmieniu 4.600 (z materacykiem 5.600, a potem 5.750). Temperatura podnosi się do −4° R., ale silny wiatr i śnieg prószy.

5. Niedziela. Odwilż, rano przymrozek. Jadę na 12¼ do P.M., potem do Emanuela, u którego Dr. Kwaśnicki wezwany do chorego synka, więc nie wchodzę i jadę do wujostwa Kostusiów, gdzie p. Stryjeński, a na obiad (z mamą, Marynią i Lulami) do wuja Antosia. Idę na górę do p. Lempickiej (gdzie Lulowie i Domek), jadę do Ledóchowskich (przychodzą tam Lulowie), do p. Tarnowskiej Kazimierzowej, gdzie p. L. Dębicki i p. Michałowa Podhorska z córką. Zostawiwszy bilet Wł. Podhorskiemu, wracam do domu. Zastaję p. Alexandrowicza i pannę Fedorowicz; przedtem byli u Zosi Olciowie z Sandrem i Tollą i Zicia. Wº Lulowie u nas na chwilę. Kolacja z mamą i Marynią. Dziś odezwa Bojanowska.

6. Poniedziałek. Trzech Króli. Jadę na 11¾ do Kapucynów, idę do cioci i Zici, gdzie Olciowie z dziećmi i Tosia z Ulą, jadę do Lulów, gdzie Domek, zwiedzam ich mieszkanie. Obiad z mamą i Marynią. Przymrozek i dość pogodnie. Pan

4.

Antoni Oborski u nas, potem Myś Czarnomski u mnie. Zosia schodzi na dół na kolację i wieczór spędzamy w bibliotece. Kolacja z mamą i Marynią. O 10ʒ wiecz. −6½° R. Piszę do Jasia i Andzi.

7. Wtorek. Śnieg, 0°. Mama i Marynia przed południem wracają do siebie na Studencką. Na obiedzie Tosia i Ula, potem wuj Antoś, Henryś Mańkowski, O. Tychowski. Odwożę O. Tychowskiego do domu, sam jadę ostrzyc się do Fijały, idę do Świeykowskich, spotykam panią Sierakowską i ~~Zygmunta~~ p. Adama Zamoyskiego, a u Emanuelów zastaję Wład. Podhorskiego. Wstąpiwszy do Reissa, wracam do domu. Zosia schodzi na obiad i na kolację. Po kolacji Tosia z Pawełkiem Wor. u nas. Antoś dziś daleko spokojniejszy, dużo śpi. Pracuję.

8. Środa. Pracuję, piszę listy. Marynia u nas. Po obiedzie jadę do cioci i Zici, gdzie Mimi z panienkami, do Gebethnera, Siemontowskiego, Ditmara, Czaplickiego, Jędrzejowskiego, do Ociów, gdzie Henryś M. (odbywa się lekcja tańca z p. Ekerową) i do domu. Odwilż. Wieczór spokojny w domu. Zosia przyjmuje p. Chylińską z drugą panią i p. Żebeńską z córką.

9. Czwartek. Pogoda, odwilż. Krasicki Rydel u mnie, inż. Król u nas, przedtem pani Z.

Koźmian. 29/931 i 30/932 wykłady (b. mało słuchaczy). Jadę do banku galic., do cioci i Zici, gdzie Tosia z Ujsoł (jutro wyjeżdżają), do wuja Antosia (dziś jedzie do Warszawy). Mama u Zosi. Wieczór spokojny w domu.

10. Piątek. Nie wychodzę z domu. — 4° R., dość pogodnie. Rano asystuję przy kąpieli Antosia. Po południu Emanuel i Zicia u nas, potem pani Sokołowska, a na kolacji i wieczorze Marynia. Porządkuję czasopisma etc., wciągam książki do katalogu. Panna Drohojowska zaręczona z p. Błażowskim.

11. Sobota. Rano Tokar u mnie. Antoś rano przed kąpielą i ssaniem waży z pieluszkami etc. 4.5 kilo, netto 4.175. Od urodzenia przybyło mu 275 gr. Mama u nas. 31/933 i 32/934 wykłady. Idę do Gebethnera i do apteki, jadę do św. Józefa na adorację, do cioci, gdzie Totek, potem Zicia i Totkowa z Marynią. Wracam do domu. U Zosi były Totkowa z Marynią, Rózia i p. Badenianka, potem Totek u nas. — 6° R. Po kolacji Lulowie i Totkowa z Marynią u nas.

12. Niedziela. Jadę na 11ą do Zmartw., gdzie p. K. Górska, Mimi etc., pp. Ant. Potoccy; potem do cioci i Zici, gdzie Pawlikowie Wor. i Dr. Surzycki, i do kasy teatralnej. — 2° R. O 4ej jadę do p. Czarnomskiej, do p. Chomętowskiej (gdzie panna

Z. Koźmian), do Brzozowskich (gdzie p. Michał Wysocki). Na kolacji mama i Marynia. Rano spotykam p. Raczyńską.

13. Poniedziałek. W ~~nocy~~ kończę nowelę „La Consolatrice" p. Marcelle Tinayre. Kąpię się. Mama u nas, po obiedzie pp. Ant. Potoccy. Nie wychodzę z domu, piszę listy, pracuję nad farsą. Wczoraj dowiedziałem się o śmierci p. Zygmunta Czarnomskiego, który umarł nagle w ostatnich dniach grudnia z.r. w Czerniowcach. Po kolacji czytamy sobie głośno.

14. Wtorek. Rano odwilż. Telegrafujemy do Poznania na dzisiejszy ślub Tomcia Ostrowskiego z panną Turno. Panna Bakałowicz i panna Łopacińska rano u Zosi, po południu p. Wodzicka z córką. Tokar u nas, potem panna Szymańska i panna Drzewska, wreszcie Zicia. Jadę z nią do cioci. Marynia na kolacji. Głośne czytanie. W dzień pogodnie i słonecznie, wieczorem – 4°R.

15. Środa. Rano – 5°R., pogoda. Pracuję. Po obiedzie przychodzą Mimi, a do Zosi Marynia z p. Zofją Rostworowską. Jadę na cło po wino, ale zamknięte. Zosia przyjmuje p. Podłęską z córką, potem wuj Kotuś u nas, p. Weyssenhoff-

wa z córką, wreszcie mama. Po kolacji głośne czytanie (w „Revue des deux mondes" artykuł o Klaczce Welschingera). 7.

350

<u>16. Czwartek.</u> Rano idę do Antosia. Introligator odnosi książki z oprawy i zabiera do oprawy. Jadę na cło po wino, długo tam bawię: wino uszkodzone przez mrozy. Wracam na obiad i zastaję panny Oborskie. 33/935 i 34/936 wykłady. Idę do Gebethnera, Sulikowskiego, Haleckiego, jadę do cioci i Ici; wracając, wstępuję do św. Barbary, potem przywożę mamę, która wraz z Marynią na kolacji (Marynia jutro jedzie do Witkowic). Pawełkowie[x] u nas wieczorem. Zosia po południu przyjmuje pannę Jadwigę ~~Mrozowską~~ Zamoyską z panną Mrozowską i p. F. Mycielską. Ładny dzień, przymrozek rano – ~~4o~~ R.

[x] Woronieccy

<u>17. Piątek.</u> O 9½ jadę do św. Barbary, spowiadam się u O. Tychowskiego i komunikuję. O 10½ przede mszą O. Bratkowskiego za stryja Wacława (dziś 8. rocznica śmierci; przez tę mszę odprawiają się jednocześnie jeszcze dwie). p. o. W kościele Ociowie, Icia, Pawełkowie ze Stefcią, pp. Ant. Potoccy, p. Czarnomska. Wracam na śniadanie do domu. Mama u nas. Piszę listy. Po południu Icia u nas. Ważymy Antosia ~~Wacia~~ na nowej wadze. Potem Lulowie u nas, wreszcie prof. Rosna u Zosi i u Antosia. Rano

8.

pada i marznie, wielka gołoledź, potem podobno więcej taje.

18. Sobota. Rano ważymy ~~ks~~ Antosia przed kąpielą i ssaniem: waga netto 4.460 (od tygodnia + 285 gr.). Mama na obiedzie. 35/937 i 36/938 wykłady. Idę pod Barany (Emanuel lepiej, przyjechała Antosia Świeyk.), do Gebethnera, Mendelsburga, Ditmara, jadę do św. Józefa na adoracją, do Halskiego, do składu win w Grand Hotelu, do cioci i Zici, gdzie Kazio Sulatycki z p. Santi. Zosia przyjmuje p. prof. Morawską i Kasia z Włochem. Odwilż, śliczny słoneczny dzień. O 10⁷ (na kolacją) przyjeżdżają Adasiowie z Adriam. Późno się rozchodzimy.

19. Niedziela. Z Zosią, która dziś pierwszy raz wychodzi, jadę na 11⁷ do Kapucynów, gdzie p. H. Tomkowicz, potem do mamy i do cioci i Zici, gdzie Andzia z Adriam, Władzio Jel. i Józio Kalm. Na obiedzie Andzia i Adzio, potem Mimi z czworgiem dzieci. Jadę na zgromadzenie Sodalicji (referat wuja Kostusia o idee ochrony czci, do której się zapisuję, znakomite przemówienie O. Tyszowskiego etc.). Zosia przyjmuje Władzia Jel. i Józia Kalma. Lolowie u nas. Na kolacji Andzia i Adzio (Adaś w teatrze). Pogodnie, odwilż.

20. Poniedziałek. Rano panna M. Koźmian 9.
i mama u nas. Na obiedzie Andzia, Adzio 351
i Józia. Jadę z Zosią do Steifa, sam idę do
Herlicki, Grigara, Fischera, Halskiego, Gebeth-
nera i Figla. Spotykam Antosiową Zabełłę
z Lunią i prof. Straszewskiego. Przymrozek
i pogoda. Na kolacji Adasiowie z Adziem.
Adaś wyjeżdża do Warszawy.
21. Wtorek. Śliczny słoneczny dzień bez mrozu.
Pracuję. Zosia przyjmuje p. Ledóchowską z córką
p. Nasti. Adzio składa egzamin w gimnazjum
Sobieskiego. Na obiedzie Andzia i Adzio. Jadę
do Mendelsburga i Szelikowskiego, skąd idę pie-
chotą do cioci i Józi, gdzie przychodzą Zosia,
Andzia z Adziem i trzej chłopcy Jezowiccy.
Na kolacji mama, Andzia i Adzio, potem
Olewiowie z trzema panienkami. Spotykam Luxnera.
22. Środa. Rano jadę z Zosią do Gadomskiej,
sam idę do Mendelsburga i banku galicyj-
skiego. Na obiedzie Józio Kalm, Włodzio,
Wacio i Henryś Jezowiccy. O 5¾ jadę z Zosią
do Maryni Woronieckiej, gdzie pp. Józefowie
Chłapowscy, do Mimi (gdzie lekcja tańca)
i do wujostwa Kostusiów. Na kolacji An-
dzia i Adzio.
23. Czwartek. Po kąpieli Antosia, przy któ-
rej asystuję, pracuję nad fasjami. Na obiedzie
mama, Andzia i Adzio. 37/939 i 38/940

wykłady. Jadę do panien Załęskich, gdzie Antosiowa Z. z siostrą panną Jadwigą Kirchmayerówną, pani Straszewska i Zosia. Z Zosią jadę do panny K. Morawskiej (gdzie p. Czorbowa), do cioci i Zizi, gdzie Andzia z Adziem. Zosia jedzie do mamy i do Prauszowej, ja sam wracam do domu. Na kolacji Andzia i Adzio. Trochę cieplej, mrozu niema.

24. Piątek. Andzia i Adzio o 11¾ wyjeżdżają do Bejsc. Mimi u nas. Asystujemy przy kąpieli Antosia. Zosia się kładzie. Jadę do mamy, która ma się prawie dobrze, i do cioci i Zizi. Po obiedzie czas spędzam z Zosią na górze, trochę pracuję. Przychodzą Ignasiowie Ledóchowscy i p. Dlauhovesska, ja na dole przyjmuję Józia Dembińskiego z panią Laudańską. O 10ej wiecz. – 3½°R.; w dzień pogodnie i słonecznie.

25. Sobota. Pogoda jak wczoraj (rano – 4°R.). Ważymy Wacia: 4.790 (+ 330 gr.). Pracuję. Nazaretanki u Zosi, mama u nas. 39/941 i 40/942 wykłady. Spotykam p. Józefa Korzeniowskiego. Jadę na pocztę, zostawiam bilet p. Janowi Popielowi, jadę do Mendelsburga (gdzie ~~Mimi~~ pani Kicińska), na adoracją do św. Józefa i do cioci, gdzie Mimi z Jolantą. Zosia leży i przyjmu-

je Lulów. Po kolacji czytam jej głośno.

26. Niedziela. Jadę na 11¾ do Kapucynów, idę do cioci i Irci (gdzie Olcio, Pawełkowie Wor., Stefcia, Ika i ks. Michałowa Woroniecka), do wuja Antosia, który dopiero niedawno wrócił z Warszawy, i fiakrem wracam do domu. Mroźno i słonecznie. Zosia wstała, ale nie wychodzi; przyjmuje pannę Ziemieńską. Na obiedzie mama i Józio Dembiński z p. Laudańską; potem p. Incia Tarnowska, Mimi z Marynią, wuj Antoś, ciocia Kostusiowa i panna H. Mostin. Dopiero o 6¾ zostajemy sami. Wieczór spokojny w domu.

27. Poniedziałek. Wietrzno, pogoda zmienna, mrozu niema. Mama u nas rano, potem jedzie do Witkowic. Piszę listy. Po obiedzie jadę na główną pocztę, do Kosydarskiego, Fischera, Rudnickiego. Pawełek Wor. u nas, potem Ircia. Przed 7½ jedziemy do Starego Teatru na przedstawienie amatorskie „Dam i huzarów" na cel dobroczynny (Zosia jedzie po pannę Z. Koźmian). Grają (b. dobrze) Hieronim Tarnowski, Aleks. Bakałowicz, Hieronim Radziwiłł, Józef Kalin-Podoski, Stefania Woroniecka, Małgorzata Rongier, Anna Pawlikowska (z panien najlepiej), Izabela Radziwiłłówna, Anna Biesiadecka, Marja Przewłocka, Marja Wielhorska, Lucjan Bobrek i Henryk Żeleński (z panów najlepiej). Po przedstawie-

nie pauza, wśród ścisku zajadają w bufecie, a potem tańce. Na przedstawieniu siedzę między panią M. Czapską a panną Fedorowicz. Obecni m.i. Ociowie z panienkami (Irenka pierwszy raz występuje w świecie i zostaje na balu), Woronieccy, Lusia Zaleska z Ewą Tyszkiewiczówną, p. Dembowska, Edw. Tyszkiewiczowie, Sulowie, Wład. Mycielscy, Stan. Tarnowscy, Dom. Radziwiłłowie, Włodzio Jełowiecki, panna Bałłabanówna, Dominik Potocki, pp. Wielowiejscy, Romerowie, K. Ulecki, Kazer. Szajnocha, Trzecieccy, Potulicki, Jerzy Mycielski, Fałatowie, Arentowicz, Smolarski, Zelwerowicz (którego poznaję), Zygmuntowa Korzeniowska, Józef Korzeniowski, Fr. Pawłowski, Wojnarowski, księżniczka Radziwiłłówna, Ponińscy, panna Epstein, p. Kostanecka, p. Morawska, Jesierski, M. Chłapowski, Józefowie Chłapowscy, p. Skrzyńska z córką, p. Sołtykowska, K. Lubomirski, Michałowa Woroniecka, Rongier, Bonecki etc. etc. Po północy wracamy do domu. Deszcz.

28. Wtorek. Zosia jedzie do Mimi, by z nią pojechać do Pelczarek. Deszcz leje, pogoda zmienna, chwilami słonecznie, + 5° R. Grabowski u mnie. Przed 5ą jadę z Zosią do wujostwa Pawłów, do wuja Antosia i do cioci i Zici (gdzie wszyscy Woronieccy, Włodzio i Hen-

353

ryś Jełowiccy). Stróżka chora, kucharz również.

29. Środa. Rano pracuję, Zosia w mieście. Przyjmuję pannę Z. Koźmian. Po obiedzie Zosia u Lulów, potem razem jedziemy z wizytami do p. Wodzickiej (gdzie p. Anna Wodzicka, pani M. Czapska, p. Skrzyńska z córką, panna Z. Koźmian, p. Trzecieski), do pp. Ant. Potockich (pod Baranami), do Emanuela (gdzie p. Koszewski i p. Berezowski), do Ledóchowskich Ignasiów (i do starej pani Ledóchowskiej osobno). Nie przyjęci u p. Branickiej i u pp. Rosnerów. Wieczór spokojny w domu. Wietrzno i ciepło.

30. Czwartek. Rano idę do Antosia, potem pracuję. Mimi u nas. 41/943 i 42/944 wykłady. Idę do p. Borowskiej (gdzie jej dwie wnuczki, córki Ludwika B. i p. Henryk Tomkowicz), na pocztę i do cioci i Zici. Spotykam ks. Orpiszewskiego i p. Szcz. Dębińskiego. U cioci Mimi z Irenką, Zosia i trzej Jełowiccy. Zosia była u Dębickich etc. Z nią wracam do domu. Pani Leosiowa Szeptycka u nas na kolacji, poczem wyjeżdża do Przyłbic; Zosia odprowadza ją na kolej. Śliczny słoneczny dzień.

31. Piątek. Rano odwiedzam Antosia, wypłacam pensje, Franek dziękuje za służbę, pracuję. Na obiedzie Lulowie. Robię wizyty z Zosią (nie przyjęci u ks. biskupa Nowaka, panny B. Lubieńskiej, p. Dembowskiej i ks. Lubomirskich) u p.

Kostaneckiej (gdzie p. Trzecieski i p. M. Czapska), u L. Platerów (spotykamy p. Mazarakową i prof. Rosnera), u p. Janowej K. Tarnowskiej (gdzie pani Stadnicka). Ja jadę do cioci i Zici (gdzie Józio Kalm, ciocia w łóżku), Zosia do Brauno-wej, potem wraca po mnie do cioci. Ładny pogodny dzień.

Luty.

1. Sobota. Zosia idzie do spowiedzi i na nabożeństwo Dzieci Maryi i do Komunji św., wraca z Zicią. Asystujemy przy kąpieli Antosia, który waży K. 5.080 (+ 290). Do obiadu zajęci jesteśmy zapisywaniem datków na bal rabuań-ski, którego Zosia jest skarbniczką. Jadę do uniwersytetu, ale wykładów nie mam, bo przychodzi tylko p. Kozłowski. Spotykam p. Rongier. Idę do cioci i Zici (ciocia lepiej), jadę na pocztę, jadę do św. Józefa na adorację, do Sulikowskiego, Fischera, do Mimi i do domu. Śnieg sypie i taje. Zosia jedzie do Olszy, do pań Mazarakowej, Orpiszewskiej, Morawskiej i do wuja Antosia.

2. Niedziela. M. B. Gromnicznej. Zosia idzie na 9¾ na Wesołą na mszę i do Komunji św. Ja jadę na 12¾ do P. M. gdzie chór śpiewa ładne kolendy. Piszę listy. Po obiedzie Olcio u nas. O 5¾ zostawiamy bilety pp. Clamom, jedziemy

354

do pp. Sokołowskich (imieniny pani), gdzie pani (ze Skrzyńskich) Skrzyńska, p. Bobrowska, p. St. Tomkowicz, p. Trzecieski, Dr. Budygan, H. Zeleński, Jan Jędrzejowicz etc. Zosia jedzie jeszcze do pp. Chorzytowskich, p. Czarnomskiej i Brzozowskich, ja do cioci i Zici, gdzie trzej Jełowiccy, potem Zosia, z którą wracam do domu. Pogoda.

3. Poniedziałek. Pracuję. Na obiedzie wuj Antoś. Po 3ej jedziemy do panny Fedorowicz i delegata (gdzie prof. Sokołowski, Olcio, br. Larisch), do p. Amelji Pinińskiej i na Szlak do p. Tarnowskiej. Na recepcjach spotykamy pp. Trzecieskich z córką, pp. Stef. Dembińskich, p. Czapską, p. Badeniową z córką, prof. K. Kleckiego, p. Łosocką. Zosia jedzie do p. Wielopolskiej, p. Borowskiej, p. Weyssenhoffowej, ja do cioci i Zici, gdzie Ks. Orpiszewski, trzej Jełowiccy i Zosia.

4. Wtorek. Rano pracuję, Zosia jedzie do miasta. Po obiedzie Ks. Orpiszewski u nas. Zosia jedzie na sesję św. Winc., wraca po mnie, przyjmuje p. Czapską, poczem jedziemy do Kardynała, a Zosia do p. Trzecieskiej. Czekam na nią u cioci i Zici, poczem razem jedziemy do Olciów. Wieczór spokojny w domu. Śnieg sypie.

5. Środa. Rano −3½° R. Zosia idzie do kościoła. Pracuję. Na obiad jedziemy do wuja Antosia, gdzie panna Z. Zeleńska, potem p. Jan Popiel. Zosia jedzie do Ks. Chotkowskiego, do p. Dankowskiej,

16.

do Woronieckich, którzy dziś wrócili z Zakopanego, etc. Ja jadę na pocztę, do Krima i do domu, gdzie znów pracuję i przyjmuję pp. Jagnińskich oraz dwóch akademików.

6. Czwartek. Zimny wiatr bez mrozu. Pracuję, Zosia rano w kościele. Odwiedzam Antosia. 43/945 i 44/946 wykłady, po których idę na podwieczorek do Maurizia. Spotykam p. St. Alexandrowicza. Jadę do cioci i Ińci, gdzie Karinowa Russanowska z chłopcami (przyjechała wczoraj z Abbazii na egzamin), Lula Puszetowa i Zosia (która była u Lulów i przyjęła Tadzia Lubieńskiego, była też u wuja Antosia). Po kolacji Zosia czyta mi głośno.

7. Piątek. Straszny wicher dmie nieustannie. Pracuję, nie wychodzę z domu. P. Maińka Dembińska u nas, po południu przyjmuję prof. Sokołowskiego. Zosia na sesji u św. Jadwigi, u panny Glöckner i u panny Morstin; wieczorem czyta mi głośno.

8. Sobota. Rano ważymy Antosia: 5.435 (+355 gr.), piszę listy. 45/947 i 46/948 wykłady. Jadę do Grand hotelu do Ludwików Dembińskich, spotykam p. Adamową Jędrzejowiczową; na adorację do św. Józefa i do cioci, gdzie p. Studzińska. Zosia na sesji u ks. Lubomirskiej. Na kolację jedziemy do Lulów, a potem na wieczór do Woronieckich, skąd o północy wracamy do

domu. Stefcia śpiewa, trochę tańczą. Do śpiewu akompaniuje panna Fedorowicz, do tańca gra Ocio. Obecnych z domowymi 29 osób: Woronieccy z córkami (4), Ociowie z Irenką (3), my (2), Ks. Michałowa Woroniecka, p. Przewłocka z córką, pp. Stef. Dembińscy, Edw. Tyszkiewiczowie, delegat z siostrą, prof. Morawscy, pp. Marjanowie Starzeńscy (ona Lasocka), p. M. Czapska, Bochenek, Kader, Stef. Brzozowski, Zenuś Tarnowski, p. Franciszkowa Potocka z bratem synia ~~Stefanem~~ Tomaszem. 17. 353 8

9. Niedziela. Wicher nie ustaje, chwilami słonecznie, odwilż jak wczoraj. Jedziemy na 11¾ do Kapucynów, potem do cioci (gdzie Kasiowie Russ., Woronieccy, Ociowie z panienkami, p. Antoniowa Potocka), do wuja Antosia i do domu. Lulu u nas, potem p. H. Tomkowicz. Gram na fortepianie.

10. Poniedziałek. O 9¾ rano – 3½° R., wietrzno. Przychodzi do zgody chłopak kredensowy Franciszek Stopa, ale go jeszcze nie godzimy. Zosia idzie do Dembińskich etc. Mama przyjeżdża na obiad z Witkowic, potem przychodzą Lulu, p. Pela Morstinowa, pp. Horodeńscy, p. Jurjewicz, panowie Dr. Dawidowski i Weigel z pieniędzmi za bilety na bal rabczański. Nie wychodzę z domu.

11. Wtorek. Zosia rano w kościele. Pracuję. Mróz (– 4° R.), pogoda, wiatr ustał, wieczorem

18.

śnieg sypie. Po obiedzie Pawełek Wor. i Kazio Russanowski z chłopcami u nas. Zosia jedzie do p. Kazimierzowej Tarnowskiej, do Ignasiów Ledóchowskich, p. Chylińskiej, do mamy etc. Ja jadę się ostrzydz do Figla (gdzie p. Józef Korzeniowski), idę do cioci i Fici, gdzie Włodzio Jel. i Kaziowa Russ. – Z powodu śniegów komunikacja z Lwowem i inne przerwane. Dziś upłynęło 50 lat od objawienia się Bernadecie N. Panny w Lourdes.

12. Środa. Zosia rano w klasie balu rab. crańskiego i u mamy. Pracuję. Munio u nas (dziś rano przyjechał). Po obiedzie jedziemy do cioci i Fici, gdzie Kaziowa Russ. z małym Kaziem; spotykamy p. Pelę Morstinowę. W domu pracuję. Zosinka Mańkowska u nas (wczoraj przyjechała z Polciową); rano Grabowski u mnie. Czas okropny, deszcz pada, wietrzno. Wieczorem mama z Muniem u nas. Po 9¾ jedziemy na bal Rabcrański, gdzie tłumy, m. i. p. Ksawerowa Krasicka z córką, p. Chylińska, K. Klecki, Jesierski, p. Sołtotowska z córkami, pp. Horodeńscy, p. Łoś, p. Jurjewicz, Wł. Potulicki, Dr. Borzęcki, prof. Jakubowski, Ks. K. Lubomirscy etc. O 1½ wracamy do domu.

354

13. Czwartek. Rano p. Korach (representant firmy Portois et Fix) z rysunkami u nas. 47/949 i 48/950 wykłady, po których idę do cioci. Zicia dziś rano wyjechała do Bejsc. U cioci Zosia Russanowska (przyjechała wczoraj), Olecka (przyjechała dziś), trzej Jełowiccy, Lunia z p. Ewą Tyszkiewiczówną (były i u Zosi). Zosia przyjąwszy te ostatnie, panną Z. Koźmian i Munia, jedzie do Polciowej. Po jej powrocie wyjeżdżamy razem, ja na obiad do delegata, ona na kolację do mamy. U delegata obiad na 24 osoby: Ocio, Pawełek Wor., Bobrzyński, Ulanowski, Ant. Górski, ks. Pawlicki, Edw. Raczyński, prof. Jaworski, Hausner, Paszkowski, Dom. Potocki, Wężyk, Potulicki Wład., Mycielski Wład., Stef. Skrzyński, Stan. Wodzicki, Mich. Garapich, starosta Starzeński, Lilku Pusset, Haller, Gostkowski.* O 10ej jadę na Studencką po Zosię i o 11ej wracamy do domu. Przy obiedzie siedzę między p. Garapichem a Wł. Mycielskim.

*Kardynał nie przybył.

14. Piątek. Mama u nas, z nią asystujemy przy kąpieli Antosia. Po obiedzie Mimi z panienkami u nas. Jedziemy do p. Peli Morstinowej, gdzie pp. Łosiowie, mama, Munio, p. Czapska, p. Edw. Tyszkiewiczowie, p. Weyssenhoffowa z córką.

Sam jadę do Polciowej, gdzie panna Z. Koź-
mian i Olcio. Po kolacji jedziemy na koncert
panien Ekonomek: gra b. znakomity wirtuoz
skrzypek Kocian, śpiewa dobrze p. Czemeryńska
(akompaniuje Jachimecki), gra na fortepianie
Byflicki z orkiestrą Wolka b. ładny koncert
Wł. Żeleńskiego (tylko uderzenie pianisty
fatalne). Dużo znajomych: Krzymuski, p. Mi-
lieska z wnuczkami, pp. Kostaneccy, panna
Z. Koźmian, Lunia Ż., pp. Horodyscy, Edw. Ty-
szkiewiczowie etc. etc. Po 11ej wracamy do
domu na herbatę.

15. Sobota. Ważę Antosia przed kąpielą:
k. 5.640 (+205 gr.). Ciepło i pogodnie. Zo-
sia wychodzi do miasta, 49/951 i 50/952 wy-
kłady. Idę do Olecki (u cioci), gdzie Zosia Rus.
i Włodzio Jel., jadę do Sulikowskiego, do Wisz-
niewskiego (gdzie spotykam p. Alexandrowicza)
i do domu. Zosia dziś przyjmuje; byli u niej
pp. W. Kleccy, Karol Klecki, p. Przewłocka z cór-
ką i p. Podhorska z córką; przy mnie przycho-
dzą p. Mycielska z Różą i pp. Łosiowie. Na
kolacji mama, Munio i Marynia, która dziś
wróciła z Witkowic. Godzimy chłopca Walere-
go Rusińskiego, wypłacam Franka, który od-
chodzi.

355

16. Niedziela. Zosia o 9¾ na Wesołej, ja o 10¾ u Zmartw. Spotykam p. Świderską i p. Kruszewskiego. Pani Chylińska u nas; robimy rachunki balu rabczańskiego, potem p. Korach. Na obiedzie mama, Lulu, Munio, Marynia, p. Pela Morstin z Iziem i p. Alexandrowicz; potem p. Platerowa. Jadę zostawić bilety u różnych osób, do panien Zaleskich, gdzie zastaję tylko Sewerynę, i do cioci, gdzie Olecka, Zosia Russ., trzej Woroniccy, panna Fedorowicz, p. Podhorska z córką x i Zosia, która była u Olciów i jedzie potem do Rózi. Ja odwożę do domu Kazię i Maryjkę Wor., potem w domu konferujemy znów z Korachem. — Rano pogoda, popołudniu deszcz pada.

x dzieci Woronieckie.

17. Poniedziałek. Rano pracuję, Zosia M. u nas. Zosia jedzie na posiedzenie. Walery Kusiński staje na służbę, ale po południu dziękuje i odchodzi. Polciowa z Zosią u nas. Jedziemy do teatru; w naszej loży Marynia, Munio, a także odwiedza nas Izio Morstin. Grają „Miłość czuwa" przez de Flers & Caillavet. Na herbatę wracamy do domu.

18. Wtorek. Asystuję przy kąpieli Antosia. Pani Federowiczowa u nas (z rachunkami balu rabczańskiego), potem prof. Jakubowski. Po obiedzie jedziemy do p. Branickiej, gdzie p.

Tarnowska i p. Sierakowska. Zosia idzie do Praussowej, ja do Herbiczki, Grigara i banku galicyjskiego. Potem razem jedziemy do Dra Smolarskiego (w interesie św. Jadwigi), zostawiamy bilety pp. Kleckim, Przewłockiej etc., zajeżdżamy do „Czasu", potem jedziemy na „jour" do pp. Gostkowskich, gdzie pp. Jarapichowie, ks. Januszowie Czetwertyńscy, hr. Żeleńska, pani Masaratti, K. Klecki; odwożę Zosię do Róży, sam jadę do cioci (gdzie mama, potem Olesska z Zosią Russ.) i do Ociów na „jour", gdzie Karol Brzozowski, panna Fedorowicz, Pawełkowie Wor. i Zosia, z którą wracam do ~~domu~~.

<u>19. Środa</u>. Antoś kończy 2 miesiące. Zosia na sesji Dzieci Maryi. Pracuję. Na obiedzie Polisowa z Zosią, Munio i Izio. Zosia z Muniem jedzie do mamy i do pp. Wodzickich. Ja przyjmuję p. Ksawerego Krasickiego. Piszę listy. Na kolacyą przyjeżdża z Bejsc Zócia i u nas mieszka. Po kolacji wpada tu pani Zofja Rostworowska, Zosia odprowadza ją na kolej.

<u>20. Czwartek</u>. Zosia silnie zakatarzona. Józio Regulski u nas (w drodze do Zakopanego). Na obiedzie Zócia. 51/953 i 52/954 wykłady. Idę do Jr. Halskiego, Grigara (Wierzejskiego), Ditmara, na adoracyą do św. Józefa, potem jadę do cioci.

356

Spotykam p. Schütza. U cioci Zosia, Zosia Russ., Józia, Ksawery Zaleski, Pawełkowie ze Stefcią, Olecka, pani Janowa Stadnicka, Pokiowa z Zosią. Z Józią wracam do domu. Na kolacji Józia, Marynia, Munio; asystuje Ocio, potem przychodzą Pawełkowie Woj. Zosia po południu przyjmuje Olecką z Zosią Russanowską.

21. Piątek. Rano jadę do Ditmara, banku krajowego i do mamy i Maryni. Śnieg sypie i taje. Munio u nas. Na obiedzie Józia, Józio Regulski i jego najstarsza córka Marja×; asystuje Mimi. Zosia jedzie do p. Badenianki etc., przedtem mówimy z chłopakiem, który się zgłosił na służącego. Na kolacji Józia, która ma influenzę. Jedziemy na wspaniały koncert Ysaye'a. Obok nas Munio, Józiowie Borowscy, pp. Kostaneccy z panną Weyssenhoff etc. Po 10½ wracamy na herbatę do domu.

× (Lila)

22. Sobota. Zosia u św. Barbary na mszy za Julię Ostrowską (w rocznicę śmierci), wraca z Marynią. Józia lepiej. Ważę Antosia: k. 5.865 (+ 225 gr.). Pracuję. Czas brzydki, mokro. Godzimy chłopca kredensowego Jakóba. 53/955 i 54/956 wykłady. Spotykam p. H. Wodzickiego, potem p. Orpiszewskiego. Jadę do Karola Brzozowskiego, do p. Karola Kleckiego, do Reima, Sulikowskiego i do cioci, gdzie Olecka i Zosia R., a wychodzi Józio Kalm. Zosia przyjmuje Tadeuszów Morstinów z córkami, jedzie do mamy, do Lulów

etc. Dr. Juszycki u nas do Zici i do dziewczyny kuchennej. Dowiaduję się o śmierci p. Olgi Ponińskiej. Zicia na obiedzie i kolacji.

23. Niedziela. Jedziemy na 11¾ do Kapucynów, potem do cioci, gdzie Pawełkowie Wor. z Marynką, Olciowa i Olcio; potem do mamy i Maryni. Spotykamy wuja Antosia i Munia. Po obiedzie (z Zicią) ja jadę na posiedzenie sodalicji (przemówienie O. Bratkowskiego o „mężczyznach w stosunku do N. Sakr."), gdzie mówię z p. Niemojowskim, OO. Bratkowskim i Truszkowskim, Brzezińskim etc. Obecni z nowych sodalisów prof. Wichertkiewicz i Swolkien. Zostawiwszy bilety u Krasickich, wracam do domu, gdzie zastaję Olcia z Zosią Russanowską, przyjmuję Władzia Rostworowskiego. Zosia jedzie do mamy.ˣ Rano deszcz chwilami leje, pogoda zmienna. Na kolacji Zicia i Marynia, potem Adaś Bysz. w przejeździe z Bejsc do Nizzy. Po 9¾ jedziemy na bal Olciów do Grand hotelu, gdzie około 130 osób. O 1¾ kolacja; siedzę między p. Günterową i p. Hraszewskim, zresztą rozmawiam z p. Teresą Wodzicką, Ks. Lubomirskimi, p. Sołłohubowską, Ks. Radziwiłłową, p. Podhorską, p. Jerz. Morstinową, p. Komorowską, p. Rongier, Mysiem Czarnomskim, p. Chomętow-

ˣ do panny Epstein i do Ks. Lubomirskiej.

skim, Orpiszewskim etc. Idę na galerję, gdzie Olecrka z Zosią Russanowską, panna A. Gołaszewska, H. Wysoccy z panną Przewłocką, panna Brzeska, dwaj Jełowiccy. Bal udał się doskonale. Obecni m. i. Woronieccy, Polciowa z Zosią, Lulu, Munio, wuj Antoś, p. Pawłowa Popielowa, Podhorska z córką i synem, Tad. Morstinowie z córkami, Dziunio Morstin, K. Brzozowski z synem, Radziwiłłowie z synem i córką, pp. Rorgier z córką, K. Lubomirscy, p. Skrzyńska z córką, Sołtykowska z córkami, Dębicka z córkami, Chomętowscy z synem, Orpiszewska z córką i szwagrem, Larischowa z córką, H. Wodziccy z córką, Janusz. Tyszkiewiczowa z córką, Weyssenhoffowa z córką, Kostanecka, Czapska, Micewska z córką, Siemieńska z pasierbicą, Günterowa z córką, p. Bobrowską z panną Lebowską, Gorskowscy z córką, Komorowscy z córką, Teresa Wodzicka z córką, Wiktorowa z córką, Trzecieccy z córką, Kwaśnicka z córką, panna Jania Stadnicka, panna Wielborska, panowie Edio Byszewski, Czarnomski, delegat Fedorowicz, Jasieński, Jurjewicz, Tomkowicz, Ks. Zaleski, Wł. Jełowicki, H. Żeleński, Bocheński, Józio Kalm, K. Klecki, Potulicki, Cezar Haller, Karłowski, Bobrowski Lago, Micewski, Uieniecki, ~~Marcin~~ Badeni, H. Tarnowski, Beresowski, Bieniadecki, Załuskiński, 25. 357 61

Mażyński, Grzybowski, Kuhnburg, M. Chłapowski, K. Morawski jun., Jerzy Mycielski etc.

24. Poniedziałek. O 7½ rano wracamy do domu, śpimy do obiadu. Na obiedzie Ićcia, potem wuj Antoś, Munio (zabiera losy) – jadę do Fischera, Krzyżanowskiego, do ~~cioci, gdzie Olesia~~ mamy, stąd z Zosią do cioci, gdzie Oleczka, Zosia Russ., Lulu Puszet z synkiem, Wacio i Henryś Jełowiccy;[x] Na kolacji Ićcia i Kracowy Załeski.

[x] oraz Adaś Ryx., który dziś jedzie do Monte-Carlo.

25. Wtorek. Rano Olcio u nas (jutro jedzie do Kijowa). Inż. Król u mnie, również Grabowski. Na obiedzie Ićcia, potem Munio. Ja nie wychodzę z domu, Zosia u Rózi, u wuja, u Olciów etc. Na kolacji Ićcia, potem znów p. Król.

26. Środa. Rano Olcio u nas po balu w Balicach, który trwał do rana. Śliczny dzień. Marynia u nas; Zosia z nią wychodzi do miasta, odwiedza ciocię. Pracuję. Na obiedzie Ićcia, która dziś już wychodzi. Odwożę ją do Olciów, sam jadę do banku gal., wracam po Zosię i z nią jadę do Maryni Wor., która wieczorem wyjeżdża do Krasiłowa. Pawełek dziś wyjechał do Kijowa. Nie zastawszy Morstinów Tad., idę do cioci i Oleczki, gdzie Zosieńka z panną Stadnicką. Zosia u mamy, u panny Gołaszewskiej i p. Glöckner. Schodzimy się u Olciów, gdzie Polciowa i Tolek, który jutro z Olciem

jedzie do Kijowa. Na kolacji Ticia, która w naszej nieobecności przyjęła p. Micewską.

27. Czwartek. Rano przymrozek. Śliczny dzień. Mama u nas. Pracuję, piszę listy. Ticia na obiedzie, potem Zosinka i Munio u nas. Jedziemy do hotelu Pollera (po bilety do p. Chylińskiej), do Ks. Dominików Radziwiłłów (w mieszkaniu księżniczki Celiny R.), gdzie Karol Brzozowski, p. Günterowa z córką, panna Wielhorska, pani Oziecimska, p. Platerowa etc., potem do panien Morawskich, gdzie Józef Plater, ja na pocztę i do cioci, gdzie Zosia i Ticia etc. Zosia u mamy, u Praussowej, ja z Ticią wracam do domu. Na kolacji Ticia. Pracuję.

28. Piątek. Śliczny dzień. Zosia w Kościele. Odwiedzam Antosia. Mimi u nas. Pracuję. Na obiedzie i kolacji Ticia, po południu pani Stankowska u Zosi. Jedziemy do Karmelu (do cioci Natalji), do pp. Pawłów Popielów, gdzie p. Dębicki, ja do Krzyżanowskiego (gdzie Olenio Wielopolski) i do cioci, gdzie Oleńka, Zosia R., Ticia, Wacio Jeł., OO. Białkowski i Tuszowski, Stefcia Wor. z Kasiem, Mimi z Irenką, mama z Marynią i Ks. Janusz. Czetwertyńscy. Z Ticią wracam do domu. Zosia była u Ignasiów Ledóchowskich. Po 10¼ jedziemy na raut św. Wincentego do Starego teatru, o 12½ wracamy do domu. Obecni m. i. Ks. K. Lubomirscy, panna Gołaszewska, Polcinowa z Zosinką, Krasiccy, Ksawerowie z córką,

p. Seyllowska z córką, panna K. Zamoyska, Wład. Podhorski, p. Teresa Wodzicka etc. O 11½ zaczynają się tańce. Wiadomość o uchwalonem w Izbie panów pruskiej wywłaszczeniu Polaków.

29. Sobota. Pogodnie i słonecznie. Ważę Antosia: k. 6.265 (+ 400 gr.). Wypłacam pensje, pracuję. Pani Ledóchowska z p. Nesti u Zosi. Na obiedzie Izicia, mama i Marynia, potem p. Seyllowska z córką, w czasie obiadu Mimi, Marynia i Tolla. Pracuję. Zosia wychodzi z mamą, ja jadę do hotelu Pollera, Sulikowskiego, na adorację do św. Józefa i do cioci, gdzie Olcalka, Zosia R. i Polciowa, którą odwożę na kolejowy. Po kolacji z Izicią Zosia i ja jedziemy na wieczór do mamy, gdzie Polciowa z Zosią, Mimi z Irenką, Lulowie, Mennio, Tad. Morstinowie z córkami, Dziunio i Alfred Morstinowie, Wacek Popiel. Po 11½ wracamy do domu.

Marzec.

1. Niedziela. Jedziemy na 11¾ do Kapucynów, spotykamy p. Przewłocką z córkami etc. Idziemy do cioci, gdzie Izicia, Olcalka, Zosia R., Irenka z Zosią. Zosia (moja) idzie do Stefy Woronieckiej, ja idę do wuja Antosia, który ma influenzę, potem fiakrem wracam do domu.

358

Na obiedzie Zicia i Munio; potem Zosia przyjmuje, dużo gości (36): Kasiowa Kwilecka (która przyjechała tu przygotować syna do pierwszej Komunji św.), Berezowski, Mimi z Irenką, Polciowa z Zosią i panną Stadnicką, Munio, Lulowie, Olecka z Zosią Russanowską, ks. Radziwiłłowa z córką, p. Mazarakowa, p. Trzecieska z córką, Tad. Morstinowie z 2 córkami, Komorowscy z córką, Ign. Ledóchowscy, p. Gostkowska z córką, p. Dębicki z 2 córkami, Ksawery Zaleski, Karol Brzozowski, Władysł. Podhorski, Wacek Popiel, Dziunio Morstin. Zicia u cioci na kolacji. Zosia ze Stefcią Wor. i Zosinką M. jedzie na redutę prasy na galerję. Ja na górze u siebie piszę listy.

<u>2. Poniedziałek.</u> Późno wstaję. Śnieg sypie i taje. Na obiedzie Zicia. Jadę do starostwa po kartę legitymacyjną i do magistratu, gdzie po godzinnem czekaniu oddaję swój głos dwom tylko kandydatom na posłów do sejmu: Bujakowi i Staszczykowi (w lokalu wyborczym mówię z Miłkowskim). Jadę do cioci, gdzie Zicia, Stefcia Wor. i Zosia, z którą idę na „jour" do Tad. Morstinów (tam p. Roman Morstin, Romi Radziwiłł i Jesierski), potem jedziemy do mamy i Marynie. ~~Na kolacji Zicia.~~

<u>3. Wtorek.</u> Zosia u św. Barbary, gdzie 1. Komunja Miecia Kwileckiego. P. Dworski u mnie z prośbą. Pracuję. Na obiedzie Zicia, Tadziowie

30. Mostinowie z 2 córkami, Lubowie i Muńio, gram z Tadziem na 4 ręce do tańca. Kasiowie Kwileccy z Mieciem u nas na herbacie, a na kolacji mama i Marynia (Icia u Mimi). Zosia z Marynią idzie na kolej i wraca z Władziami Michałowskimi i Totkową, którzy po drugiej kolacji bawią do północy. Czas brzydki, śnieg pada.

Popielec. 4. Środa. Mierny słoneczny dzień. Zosia rano na mszy, potem asystujemy przy kąpieli Antosia. Pracuję. Jadę na 12ą do P. M., gdzie Mimi i Ks. Radziwiłłowa kwestują na Tow. św. Winc. węgłowie. Po posypaniu popiołem jadę do Konopczona, do apteki, Gebethnera, Reimsa i Fe-schera (spotykam p. Irenę Michałowską). Na obiedzie Icia, która wyjeżdża do Kurska. Jedziemy oboje rzucić bilety różnym osobom, spotykamy p. Oborskiego (ja p. Giełgudową); potem ja sam jadę m. i. do Władzia Rostworowskiego, wreszcie do cioci, gdzie Olechna, Zosia R., p. Mimi Ledó-

x Stefcia Wor. chowska z córką, Ksawery Załeski, x Zosia (była u mamy, potem jedzie do Polciowej i do Mimi. Ciocia dostaje znów krwotoku z nosa. Depesza od Tosi w sprawie p. Prackiej, która ma jechać do Kaźmierza. Konferujemy z nią, potem Zosia pisze zaproszenia na jutrzejszy wieczór. Spotykam ~~p. Giełgudową~~

5. Czwartek. Zosia rano w kościele. Marynia i p. Pala Led. i p. Nesti u nas. Jadę do banku Kraj., Mendelsburga, do cioci (ma się dobrze), gdzie Mimi; ją odwożę na Basztową, sam jadę do Polciowej. Zosia z Marynią w mieście. 55/957 i 56/958 wykłady. Jadę do p. Podhorskiej i p. Dębickiej na „jour" (Mimi z Irenką, p. Trzecieska z córką, pp. Ant. Potoccy, p. Gostkowska z córką, Jerzy Mycielski), wstępuję do Maurizia. Munio u nas. Na kolacji Władziowie Michałowscy, Totkowa, Dziunio i Alfred Morstinowie, Lulowie i Munio, a potem na wieczorku muzykalnym przez Zalewicza (który gra przecudnie Chopina) Oberlk z Zosią Russ., trzej Jełowiccy, Mimi, Irenka, Stefcia Wor., Polciowa z Zosinką, p. Zamoyska z córką, delegat z siostrą, p. Czapska, ks. Lubomirska, Jpr. Ledóchowscy z p. Nesti, panna Koźmian, Tad. Morstinowie z 2 córkami, p. Roman Morstin, Wacek Popiel, Marynia Mich., Henryk Żeleński, p. Komorowski z córką (z nami 41 osób). Po północy goście się rozchodzą.

6. Piątek. Pogoda cudowna, jak wczoraj. Rano o 7.18 Pradka odjeżdża. Zosia odprowadza ją na kolej, potem idzie do spowiedzi i komunji św. S. Zofja, Marynia u nas, potem p. Chyflińska, z którą robimy rachunki. Dowiaduję się o śmierci jenerała Lubowidzkiego. Po południu

32.

Zosia na sesji u św. Jadwigi; ja idę piechotą na adorację do św. Barbary (½ godziny), jadę do cioci, gdzie Oleśka, idę na posiedzenie naszego wydziału, potem wracam po Zosię i z nią jadę na koncert Sarasatego i pani Marx-Goldschmidt znakomitej pianistki. Siedzimy obok Oleśki i Zosi Russ. oraz Józia Kalina. Po koncercie z p. Ireną Michałowską idziemy do Grand hotelu na wspólną kolację z Tołkami, Marynią, Muniem, Lelami i Alfredem Morstinem. Przychodzi też do nas Wład. Potocki. Po północy wracamy do domu i późno się kładziemy.

7. Sobota. Czas wspaniały. Asystuję przy kąpieli Antosia z Zosią, która była w kościele. Marynia z p. Zosią Bysiewską u nas, potem p. Kar. Morawska z dziećmi i Zosinką Mańkowską. Telefonuję do p. Chylińskiej. 57/959 i 58/960 wykłady. Idę do Sulikowskiego, na pocztę i do cioci, gdzie Oleśka, Zosia Russ., Tołkowie i Polciowa. Zosia przyjmuje p. Teresę Wodzicką, potem w mieście, u wuja, u mamy i u cioci. Wieczór spokojny w domu. Spotykam

p. Rongier i panny Zaleskie.

8. Niedziela. Przyjeżdża z Mławy nowa panna, Marcinkowska. Jedziemy na 12 do P.M., ja do wuja Antosia, który dziś jedzie do Warszawy. Po obiedzie nie mogę znaleźć mieszkania Łaźwiców, jadę do cioci, gdzie Oleśka, Zosia R., Jełowiccy, Amelka Zal. z p. Tyszkiewiczówną, Mimi z pa-

niemkami i p. Stablewski z Lulem Puszetem. Zosia przyjmuje wuja, Anulkę z panną Tyszkiewiczówną, p. Czapską z p. Romerową. Idziemy do Antosia, gdzie bawię do 6ej. Na kolacji mama, Marynia, Lulu, Munio, Tolkowie i Polciowa z Zosinką; potem przychodzi Izio Morstin. Goście bawią do 11ej. Spotykam p. Garreta.

9. Poniedziałek. Zosia u Reformatów na mszy za ś.p. p. Morstinową, ja o 10ej u św. Barbary na mszy za ś.p. jen. Lubowidzkiego. W kościele Ksawery Zaleski. Przed mszą spowiadam się u O. Tyszkowskiego, przy mszy komunikuję. Na śniadanie wracam do domu, gdzie mama; z nią jadę na Rynek, sam idę do Banku Krajowego, gdzie dyr. Uartowskiemu wręczam czysty dochód z balu rabczańskiego w kwocie K. 5577.20. Melduję nową pannę Zosi Marciniakównę. Po obiedzie robimy dużo wizyt, m. i. u Morstinów Ludwików na Stolarskiej (gdzie p. Olesia Platerowa, p. Gostkowska z córką, p. Roman Morstin, panna Helena, panna K. Ostrowska), u cioci Kostusiowej, u p. Pali Ledóchowskiej. Zosia u p. Chylińskiej i u Tolków, potem u cioci, skąd razem wracamy do domu. Spotykamy Lorkę z Emeryankiem. Wieczór spokojny w domu. p. o.

10. Wtorek. Zosia w Kościele. Lorka i Pawełek śniad. u nas, u mnie prof. Rostafiński. Zosia

na sesji św. Winc., ja piszę listy. Potem jedziemy do p. Raczyńskiej, gdzie panna K. Zamoyska i panna Koźmian. Zosia u Gostkowskich, u Mimi, u Lorlli etc., ja jadę do Mendelsburga i do cioci, gdzie Stecka, Władzio, Wacio, potem Zosia R. Dzieduszycka. O 9½ jedziemy na wieczorek do Polciowej, gdzie pp. Franciszkowie Potoccy, pp. Raczyńscy Edw. z panną K. Zamoyską, Tołkowie, p. Kaz. Morawska, panowie Tomkowicz, Wł. Potulicki, Wł. Mszyński, Dziunio Morstin, Munio i Kazim. Morawscy etc. O 1¾ wracamy do domu. Deszcz!

11. Środa. Zosia o 9¾ na mszy. Marynia u nas. Śnieg i odwilż. Pracuję przed południem i po południu. Pani Ludwikowa Morstinowa z p. Heleną u nas, potem inż. Król. Po kolacji jedziemy do wujostwa Kostusiów (dziś jego imieniny); tam p. Ignacowa Popielowa z córką, Eustachy, p. Mańcia Lubieńska, p. Stryjeński, mama, Marynia i Munio. O 10½ wracamy do domu.

12. Czwartek. Zosia w kościele. Mimi u nas. Asystujemy przy kąpieli Antosia, który waży kilo 6.650 (+385 gr.). Kałaciński ojciec i syn u mnie, odnoszą książki z oprawy. Jadę do Mendelsburga, skąd idę do Banku Krajowego, do banków galicyjskiego i austro-węgierskiego. Zakładają nowe żarówki w bibliotece.

59/961 i 60/962 wykłady. Idę do Figla, jadę do p. Tarnowskiej i Lorki (tam Marynia Wor.), do cioci (gdzie Mimi z Irenką, Olećka, Zosia R., prof. Morawska, Stefcia i Kasio Wor.; spotykam p. Ignacową Popielową z córką, Tołłową i p. Irenę Michałowską). Z Kasiem jadę do Woronieckich: Pawełek leży. Zosia przyjmuje ks. Lubomirską i p. Marię Lubieńską, Annę M., potem w mieście, a po kolacji jedzie do mamy. Deszcz chwilami pada, pogoda zmienna.

13. Piątek. Rano Marynia u nas, potem p. Ignacowa Popielowa z córką, Zosia Mańkowska, a w mej nieobecności delegat. Godzimy kucharza Pronia. Jadę na pocztę, odwiedzam p. Glöckner, idę do cioci (Olećki i Zosi R.), gdzie Munio i Zosia, z którą wracam do domu. Po kolacji wpadają tu na chwilę Lulu i Munio, który na parę dni wyjeżdża do Warszawy. Pogodniej, ale śnieg trochę prószy i chłodniej. Kąpię się.

14. Sobota. Rano śnieg przelatuje. Zosia idzie do spowiedzi i Komunji św. oraz na nabożeństwo Dzieci Maryi. Robię rachunki, piszę do Piotrusia. 61/963 i 62/964 wykłady. Idę do trafiki, Sulikowskiego, na adorację do św. Józefa, do Krzyżanowskiego i Reina, skąd fiakrem wracam do domu. Zosia po kolacji idzie do Woronieckich.

15. Niedziela. Zosia idzie rano na mszę i do Komunji św. Odwiedzam Antosia po kąpieli.

Mąż mamki przyjeżdża do niej z córeczką. Jadę na 12¼ do P. M., potem do cioci, gdzie Olcia, Zosia R., Jełowiccy i Józio Kalin. Na obiedzie mama z Marynią. Czas brzydki, śnieg sypie i taje, rano 0°. O 3¼ jadę do Zalewicza, poznaję jego matkę, idę potem do Starego teatru na kiermasz (na dom podrzutków), gdzie dużo znajomych (Ks. Lubomirska, p. Franciszkowa Potocka, p. Chylińska, Mimi z dziećmi etc.), a dalej do zakładu „Domu rodzinnego" na walne zgromadzenie (Ks. Sępio, panowie Schütz, H. Tomkowicz, Męczyński, Błotnicki; panie Szymańska etc.). Zosia przyjmuje p. Raczyńską z paniami Stanisławską i Bukowską, panny Z. Koźmian, Lulów Puszetów i Polciową z Zosią. Wieczorem czyta mi głośno.

16. Poniedziałek. Rano −1° R. Pracuję. Zosinka u nas z wiadomością, że matka jej chora. Telefonuję do Dra Surzyckiego. Potem ogrodnik Galli u nas i p. Pala Ledóchowska. O 1½ jedziemy do Polciowej, gdzie nie możemy się doczekać doktora, potem na obiad do mamy, a w drodze spotykamy Dra S. U mamy Lulowie. O 3½ jadę do cioci, która śpi, na ul. Kopernika do przełożonej Karmelitanek i do Mimi; potem w domu pracuję. Zosia wstępuje jeszcze do Polciowej (na silną bronchitę). Po kolacji Munio u nas,

który dziś wrócił z Warszawy, a jutro z Marynią znów jedzie do Królestwa. Wieczorem — 2°R.

17. Wtorek. Zosia rano na Kolei i w Kościele. Idę do Antosia. Pracuję. Grabowski i stolarz u nas. O 3¾ jadę z Zosią, odwożę ją do O. Bratkowskiego, sam do cioci, do Karmelu (S. Marja Ksawera, ciocia Natalka i przełożona), do Żeglikowskiego, na pocztę, do ~~cioci,~~ pp. Janów Stadnickich i do cioci, gdzie Olecka, Zosia, Lunia i Antosiowa Zaleska z chłopcami. Idziemy do p. Gwidowej Ignacowej, potem jedziemy do pp. Franc. Potockich, do Polciowej (ma się lepiej) i do domu. Spotykam ks. Starowieyskiego. Po kolacji przyjeżdża do nas Izicia z Hurka. Olcio dziś wrócił z Podola. Dość pogodnie.

18. Środa. Rano siostra Leniszewicz u Zosi, potem Grabowski u nas. Pracuję. Na obiedzie Izicia, Olecka, Zosia Rus.; potem p. Wołkowicka (z domu Nostitz) u Zosi, Józio Mańkowski i Porwetek Wor. u nas. Zosia u mamy. Dr. Suszycki przychodzi do Izici. Izicia na kolacji. Nie wychodzę z domu.

19. Czwartek. Św. Józefa. Rano Zosia na mszy u Józefitów, ja ważę Antosia, a o 10¾ jestem na mszy z wystawieniem N. Sakr. u Reformatów. Mimi u Zosi i Izici. Izicia na obiedzie. Zosia przyjmuje wieja Kostusia, potem robi wizyty. Izicia przyjmuje Olecką i p. Antoniową Potocką.

38. 63/965 i 64/966 wykłady, po których idę do cioci, gdzie Mimi ze wszystkiemi dziećmi i panną Marją, potem Olcio, Zosia Reuss., Zosia (moja). Oleńki nie zastaję (jutro wyjeżdża). Spotykam prof. Krzymuskiego i p. Sołłohubowską, której składam życzenia (panna Zia po słowie z p. Mieczyńskim). Z Zosią jadę do Polciowej, która ma się lepiej. Na kolacji Zicia. Wieczór spokojny w domu. Dość pogodnie, chłodny wiatr. W pauzie między wykładami rozmawiam z moim uczniem Kozłowskim.

20. Piątek. Zosia z Zicią jedzie o 9¾ rano na mszę do cioci; Zicia już tam zostaje. Waga Antosia: 7 kilo (+350 gr.). Pracuję, piszę artykulik przeciw pornografji. Zosia robi wizyty (u Zaleskich i panny Łopacińskiej). Ja przed 6ą jadę do sklepu Spółki spożywczej, do Wieczorka, Przybylskiego i do cioci, gdzie Zicia, Zosia R., Lula Puszetowa z siostrą myża i pani B. Stadnicka. Mama na kolacji. O 10¾ jedziemy na raut do ks. Lubomirskich, gdzie około 50 osób: Pawełek Wor. ze Stefcią, Olciowie z Irenką, ks. Wład. Lubomirska, delegat z siostrą, W. Kleczy, K. Klecki, p. Stadnicka z córką, Stadniccki z Królestwa, pp. Garapichowie, p. Wodzicka z córką, Sołłohubowska z córkami, p. Mimi Ledóchowska z córką, Ignasiowie Led., Stauhoveny, p. Konopkowa, Puszetowie z siostrą, Franc Potoccy, p. Dębicka z 2 córkami, Clam,

Dunin Tarnowski, p. Esterhazowa, p. J. Brzeska, H. Tomkowicz, Bochenek, Jezierski; Lulu, p. Mieroszowska.× Po 12^{7} wracamy do domu.

× p. Pankowski.

364

21. Sobota. Zosia po mszy u Reformatów na sesji wydziału Dzieci Maryi. Bardzo pogodnie, ale chłodny wiatr. 65/967 i 66/968 wykłady. Idę do cioci (Józia, Zosia R.), gdzie Stefcia i Maryjka Wor., potem panna Fedorowicz. Jadę do św. Józefa na adorację, do Sebitkowskiego, Mendelsburga, do sklepu elektrowni, Zielińskiego, Fischera. Zosia z p. Browiczową robi wizyty w sprawie loterji św. Jadwigi.

22. Niedziela. Jedziemy na 11^{4} do Kapucynów, gdzie znajomi, na wystawę obrazów (bardzo piękna „Krwawa niedziela" W. Kossaka i tegoż dwa mniejsze× obrazy, Malczewskiego dwa obrazy p. t. „Śmierć Ellenai"), do wuja Antosia i do Polciowej. Po południu siedzimy w domu. Ja pracuję. Przychodzą Maryjeńka Mańkowska, p. B. Stadnicka z panną Janią, a na kolację wuj Antoś, Marynia i Munio, potem Lulu.

23. Poniedziałek. Zosia na mszy, na sesji Dzieci Maryi i u mamy. Rano odwiedzam Antosia (trochę zakatarzony), jadę do adm. „Czasu", Fischera, Mendelsburga, na pocztę, do cioci (Józia, Zosia R.), do mamy, która leży, znów do Men-

delsburga, zostawiam bilety Henrysiom M., wstępuję do Olciów. Śnieg sypie, ale taje. Po obiedzie piszę listy; Zosia robi wizyty z panną Koźmian, przed południem przyjmuje Antosiową Zaleską. Pracuję; przyjmuję Zosinkę Mańkowską. Jedziemy do teatru na sztukę Kawećkiego „Szkoła." W naszej loży Munio i dwie panny Popielówne (córki p. Jana); na chwilę przychodzi Ksawery. Spotykam Jełowickich i prof. Jakubowskiego w teatrze. Przed 10½ wracamy na herbatę do domu.

24. Wtorek. Biało od śniegu, −½° R. Zosia w kościele, u Rózi, u Woronieckich. Pracuję. Konferujemy z ogrodnikiem Gallim; przedtem bawię się z Antosiem. Zosia po południu robi znów wizyty z panną Koźmian. Ja jadę do cioci i Zici, gdzie Zdziś Grocholski, p. Stadnicka z córką, Zosia R., Zosia (moja), z którą idę do Puszetów (tam p. Adam Żółtowski, panna Skrochowska); wracamy do cioci, gdzie nadchodzi Lula Puszetowa z córeczką Mitą i panną Puszet. Z Zosią wracam do domu na kolację.

25. Środa. Zwiastowanie N. P. M. Jedziemy na 11½ do Kapucynów (msza cicha z wystawieniem N. Sakr. i kazaniem o Pozdrowieniu anielskiem), potem do mamy, do Freezego i do sióstr miłosierdzia, gdzie spotykamy p. Janowa Popielowa,

a w rozmównicy zastajemy Marynię, panny Popielówne (córki Jana), s. Joannę i s. Marję, której winszujemy imienin. W czasie obiadu Pawełek Wor. u nas. Stasiowie Mańkowscy mają syna, ur. 23 marca w Kazimierzu; ma się nazywać Kazimierz. Pogodnie, ale zimno. Przychodzą do nas Marynia, Munio i Lulowie. Na kolację jedziemy do Woronieckich, gdzie p. Janowa Popielowa z córkami i Tuś Tarnowski, a po kolacji p. Hadnicka z p. Janią, Marysieńka, Zosinka M., Ociowie z Irenką, Żeleński, Bochenek, Włodzio Jełowicki. O 11¾ wracamy do domu.

26. Czwartek. Zosia w kościele. Ważę Antosia (+ 280 gr.): kilo 7.280. Dowiaduję się o śmierci Jasia Brzozowskiego, który tu dziś rano umarł ~~tej nocy~~. R. i. p.! Słonecznie bardzo, na słońcu ciepło, ale rano 0°. Przeor Bonifratrów Fr. Laetus Bernatek u mnie. Odwożę Zosię na Rynek, sam jadę do cioci i Tuci, która ma się lepiej (bo wczoraj miała silny atak sercowy), z Mimi jadę do Ocia na Bartową (tam Marynia Wor.) i wracam do domu. Zosia idzie do Marysieńki i z nią na wystawę obrazów. 67/969 i 68/970 wykłady. Testuję. Idę do cioci i Tuci, gdzie Zosia R., Ociowie, Julcia Bilińska z Zosią Potocką (w drodze do Wiesbadenu) i panna Fedo-

41.
Ob. 1546, Kl. 1280.
365

rowicz. Spotykam p. Mimi Ledóchowską.
Idę pomodlić się przy zwłokach Jasia Broz.,
gdzie Władyś, Wilejka, p. Helena, Zdziś Gro-
cholski i p. Platerowa; potem idę do mamy
(leży w łóżku) i Maryni. Przychodzi Munio,
potem Zosia (która robiła wizyty z p. Czy-
lińską) i z nią wracam do domu. Po kolacji
Pawełek Popiel u nas (w drodze do Korzenie-
ca, gdzie ma trzymać do chrztu synka Stojow.).

godzimy kucharza Smołowskiego.

27. Piątek. O 9¾ jedziemy na Garncarską
5, gdzie przy zwłokach Jasia Broz. O. Tychow-
ski ma mszę św. Dużo osób obecnych (prócz ro-
dziny p. Czarnomska, Ościowie z paniankami,
Zosia Russ., Jełowiccy, Marynia Mich., Konst.
Popielowie, p. Mimi Ledóchowska z córką, p. Za-
górska, p. Chomętowska etc.). Idziemy do ma-
my, która się ma lepiej, potem ja idę do cioci
i Zici. Dowiaduję się, że wczoraj w Kijowie
umarł Seweryn Lipkowski. Bardzo mi
go żal. Idę do dentysty Dra Uromskiego,
gdzie p. Ignacowa Popielowa z córką. Telegra-
fuję, wróciwszy do domu, do Karolci Lipkow-
skiej. Czas cudowny, ale wiatr zimny. Spoty-
kamy O. Tychowskiego, idąc od mamy do cioci.
Piszę do Karolci Lipkowskiej z kondolencją.

Po obiedzie Ks. Władysławowa Lubomirska i panny Popielówne u nas, a na obiedzie Pawełek i Michaś Popielowie. Zosia odwozi mię na ul. św. Jana, gdzie zostawiam bilety, potem jadę do uniwersytetu na posiedzenie wydziału (Klecki, Ks. Pawlicki, Schramm etc.); wracając, wstępuję do Polciowej. Zosia robi wizyty z p. Chylińską.

28. Sobota. Jedziemy na 9 ½ na mszę Ks. biskupa Nowaka przy zwłokach Jana Brzoz., wstępujemy do mamy, ja do cioci i Juci, potem jadę do P. M., gdzie zamawiam mszę św., do Polciowej, gdzie Ocio, i do domu. Zosieńka M. u nas. Telegrafuję do Jasia, który chory. 69/971 i 70/972 wykłady, ostatnie przed świętami. Potem jadę na ekspertację ciała Jana Brz. na kolej. Kondukt prowadzi Ks. biskup. Dużo znajomych (m. i. Konst. Buszczyński). Jadę na adorację do św. Józefa, do Felikowskiego, Reina i do cioci i Juci (Zosia R.). Zosia ma sesję w domu z powodu loteryi św. Jadwigi. Na kolacyi Andzia (dziś przyjechała), potem Ocio i Arturek Russ, którzy bawią do 11 ½.

29. Niedziela. Czas cudowny w dalszym ciągu. Jedziemy na 11 ½ do Kapucynów. Rozmawiamy z panią Zamoyską, mamą etc. Zosia

idzie do mamy etc., ja do cioci i Józi, gdzie Zosia R., Woronieccy wszyscy i Polciowa. Z nią jadę do Olciów (gdzie Arturek Russanowski), odwożę ją do domu i sam wracam do siebie; Jaś ma tyfus, ale przebieg normalny. Na obiedzie Andzia i Arturek. Siedzimy na górze u Antosia. Przychodzą Lulowie i Oleś Russanowski (brat Zosi), któremu pokazuję dom. Zosia idzie do Polciowej, której nie zastaje. Andzia na kolacji, o 9¾ idzie z Zosią do Woronieckich. Ja czytam w domu. Późno idziemy spać.

30. Poniedziałek. Zosia rano na mszy, potem wychodzi drugi raz do miasta. Ja kończę „Le mystère de la chambre jaune" par Gaston Leroux. Zosinka M. u mnie, potem S. Zofja z drugą siostrą. Chorujemy się. Na obiedzie nikogo nie mamy (Andzia u cioci). Zosinka powtórnie u nas, potem panny Morawskie u Zosi. Ja wychodzę, spotykam p. Badeniego, któremu składam życzenia dla syna, zaręczonego z panną Orpiszewską. Jadę do dentysty Dra Uramskiego, który wraz z p. Jachimowiczem szlifuje mi ząb; potem idę do cioci i Józi i do wuja Antosia (gdzie Munio, potem mama z Marynią) i na wesołą kolację wracam

do
scy
cró
na
(B
obó
Koc
Po
z w
zar
do
pó
na
loc
Pa
Lo
pd
lda
mo
pro
stu
w
my
Na
Tos

do domu. Na kolacji Zosia i Oleś Russanowscy, z którymi Zosia jedzie do teatru na wieczór artystyczny, ja zaś jadę do św. Barbary na 1. naukę rekolekcyjną O. Tuszowskiego (Bóg jest podstawą wszelkiej prawdy; Boga obowiązani jesteśmy poznawać, poznawszy kochać Go, a miłość swą okazywać, służąc Mu). Po nauce idę do p. Byszewskiej po Andzię i z nią wracam do domu; u p. Byszewskiej zostaje Edzia.

367

31. Wtorek. Zosia o 10½ na mszy, ja jadę do dentysty, który mi daje na ząb czapkę złotą; potem idę do cioci i Julci, gdzie Zosia R. z panną Stadnicką.[x] Na obiedzie p. Ignacowa Popielowa z córką, Andzia, Munio, wuj Antoś, Pawełkowa Wor. ze Stefcią. Idę do Antosia. Zosia robi wizyty i wstępuje do mamy. Ja wypłacam pensje. Na 7½ jadę na 2. naukę rekolekcyjną (poznać, kochać Boga i służyć Mu możemy tylko przez Chrystusa. O fałszywych prorokach i Chrystusach. Gdzie szukać Chrystusa? Kościół Go tu przedstawia. Szukajmy Go w piśmie św., w żywotach świętych, ale szukajmy z prostotą, z czystem sercem i dobrą wolą). Na kolacji Andzia. Żegnamy kucharza Gadzkiewicza, Zosia dysponuje Smółowskiemu Deseropada.

[x] Spotykam Olcia i Arturka.

46.

Zaczynają roboty w ogrodzie. Bardzo ciepło od paru dni.

Kwiecień.

1. Środa. Rano mama u nas. Odwiedzam Antosia. Zosia na mszy, a potem w mieście. Na obiedzie Andzia. Jadę do Olszy, gdzie Olciowie, pp. Wędrychowscy, Polciowa, p. Żeleńska z synem, p. Dembowska z siostrą, pani Rongier z córką. Wracam do domu na „jour": Przychodzą Polciowa, Zosinka, Olciowie, Munio, p. Mieroszowska, p. Dembowska z ks. ~~Woronicz~~ Radziwiłłówną, H. Żeleński, Parvetek Wor. ze Stefcią. Jadę na 3. naukę (o bogaczu i Łazarzu, o śmierci ciała i śmierci duszy przez grzech, przez nałogi) i wracam z Muniem. Na kolacji Andzia, Lulu i Munio. Pogoda zmienna. Rano mama

u nas, potem Grabowski. Marynia wyjechała do Witkowic.

2. Czwartek. Waży Antosia: k. 7.410 (+ 130 gr.). Kontroluję rachunki, porządkuję książki. Na obiedzie Andzia. Zosia robi wizyty z p. Chylińską, ja jadę na pogrzeb sod. aptekarza Wiszniewskiego i p. Romana Szembeka. Na cmentarzu Olcio, pp. Ant. Potoccy, ks. Kaz. Lubomirska, p. Jurjewicz, Kocio Wielopolski, p. Czarnomska z Myszem. Idę do grobu Mamy i Oci. Z cmentarza jadę do Herlickiej, Gwizdara, Zielińskiego i do cioci i Zizi, gdzie p. Bardziński, Zosia R.,

Stefcia i Maryjka Wor., Andzia, Wacio Jęd., 47.
Józio Kalm; potem na 4. naukę (Chrystus
przed sądem i Chrystus naszym sędzią). Z Mu-
niem wracam do domu; wychodzimy ze Stasiem
Wysockim. Na kolacji mama, Lulu, Mu- 368
niś, Andzia i Adaś, który dziś wrócił z Nizzy.
Późno się rozchodzimy.

3. Piątek. Zosia o 10ej na mszy. Grabowski
u nas. Piszę listy. Czas cudowny. Obiad jemy sami.
Wuj Antoś u nas. Zosia na sesji św. Jadwigi.
Ja jadę na adorację do św. Barbary, na pocztę,
a nie zastawszy panien Zabołkich, do cioci i
Józi, gdzie Zosia moja, Zosia R., Adasiowie, Lunia
Zabska i Lulu Puszet; potem na 5. naukę re-
kolekcyjną (o sądzie Chrystusa na ziemi w try-
bunale pokuty, o Jego niezmierzonem miłosier-
dziu, o spowiedzi). Wstępuję do zakrystji do O.
Tychowskiego, tam prof. Kozłowski. Spotykam
p. Jurjewicza. Na kolacji Adasiowie. Gram
z Andzią na 4 ręce.

4. Sobota. Zosia o 9ej na mszy. Odwiedzam An-
tosia. Grabowski u nas. Na obiedzie Adasiowie,
potem Zosinka M. Deszcz, pogoda zmienna. Pa-
wełek Popiel u nas, Zosia przyjmuje p. Czapską.
Przed 7ą jadę (z Zosią) na 6. naukę (Pan Jezus
myje nogi uczniom, o Jego pokorze i o Najśw.
Sakramencie). Po nauce spowiadam się w zakry- p.o.
stji u O. Tychowskiego. Na kolacji Adasiowie.

5. Niedziela. O 6¾ 0° i mgła, potem pogoda. Jadę na 7½ do św. Barbary, gdzie słucham cichej mszy św. O. Tuszowskiego, który przemawia od ołtarza, a potem daje nam Komunję św., a po mszy udziela błogosławieństwa papieskiego z odpustem zupełnym. Na śniadanie wracam do domu. Zosia o 9½ na mszy u Karmelitanek. Jedziemy do Kaiów (imieniny Irenki) i do wuja Antosia. Po obiedzie, który jemy sami, Zosia przyjmuje mamę, p. Lempicką z Rózią i pannę Łopacińską. Ja jadę na zgromadzenie sodalicji o 3¾, ale, dowiedziawszy się, że się odbędzie o 4¾, idę do cioci i Inci, gdzie Zosia R., O. Bratkowski, Andzia. Kolacja z Andzią; Adaś dopiero o 11¾ wraca do domu.

6. Poniedziałek. Adasiowie o 8¾ wyjeżdżają. Zosia idzie do spowiedzi i do Komunji św. Odwiedzam Antosia. Odwożę Zosię na Kolejową do Polciowej, sam jadę do P. M. na mszę, zamawiam mszę św., idę do Sulikowskiego, Glixellego, banków galic., Krajowego, do Mendelsohnga i Figla. O 4¾ jedziemy do Seipa, do wujostwa Pawłów (winszując wujka, syna Ludwika, i zaręczyn Wacka z panną Krasicką), do Rajala etc. Na kolacji Polciowa z Zosinką i mama z Musiem; asystuję Władziowie Michałowskiej. Dziś rano umarła tu p. Sobolewska.

 49.

369

7. Wtorek. Zosia rano idzie do Komunji św., potem znów wychodzi do biednych. S. Benedykta i Grabowski u nas. Jadę na 11¾ do P. M. na mszę za Cesię, do cioci i Zici, gdzie Polciowa, Zosia i Oleś R. Po obiedzie pani Wodkowicka (z trojgiem dzieci, z domu Nostitz) u nas, a także Zosia i Oleś. Rano p. Karczewski telefonuje do mnie ze Lwowa (o pannie Borowskiej). Spotykam Olearskiego. O 4½ odwożę Zosię na Sławkowską, sam jadę do Józia Kalma (nie zastaję), do prof. Rostafińskiego, na pocztę (spotykam Zicię z Zosią R.ˣ), do Wierzejskiego (~~spotykam~~ Olesia R.) i do domu. Pogodnie, ale wietrzno. Zosia modli się przy zwłokach ś.p. p. Sobolewskiej, idzie do mamy, do ks. Eugenjuszowej Lubomirskiej, ~~do~~ wujostwa Kostusiów etc. Wieczór spokojny w domu.

ˣ i Kresa

8. Środa. Zosia na mszy o 9¼; ja jadę na 11¾ do P. M. na mszę za Cesię, idę do Glixellego, Czaplickiego, Figla, jadę do cioci i Zici, gdzie Polciowaˣ, Stefcia Wor., Zosia R. Wstąpiwszy do Maurycia, odwożę Polciową na Kolejową i wracam do domu. Przedtem oddaję swój głos na 14 radców miejskich. Spotykam p. Kaczmarskiego, dra Cercha, ks. Chotkowskiego. Na obiedzie Zosia i Oleś Russ., Munio. Idziemy do Antosia, którego

ˣ z Zosiątką

50.

Oleś fotografuje. Zosia rano przyjmuje panny Oborskie. Jadę na ul. św. Marka na ekspozycję zwłok p. Sobolewskiej, gdzie dużo znajomych (p. Czarnomska z Myszem, Marynia Wor., p. Kazim. Tarnowska, Puszet, p. Tomkowicz, mama, Zosia etc.). Z Zicią jadę za konduktem na Kolej, witam się z panną Godaszewską, potem sam jadę do Herlicski, Wierzejskiego i Krzyżanowskiego. Zimny wiatr. Zosia u cioci etc. O 9¾ jedziemy do pp. Platerów, gdzie Polciowa z Zosinką, pp. Stefanowie Dembińscy. Po 11¾ wracamy do domu.

9. Czwartek. Zosia na mszy. Ważę Antosia K. 7.690 (+280 gr.). Jadę na 11¾ do P. M. na mszę św. za Cesię. Spotykam Zicię, z nią jadę do cioci, wstąpiwszy do Czaplickiego. U cioci Zosia i Oleś R., panna Glöckner. Wracam do domu, przyjmuję Hatasińskiego, jadę z Zosią na obiad do Lulów, gdzie mama i Munio; potem, nie zastawszy panny Fedorowicz i delegata, do panien Oborskich, sam do pp. Badenich (nie zastaję) i do domu. Pochmurno i zimno. Zosia u p. Konopkowej. Józio Kalin u nas. Jedziemy do teatru na „Dymitra Samozwańca" Nowaczyńskiego. W ~~za~~ naszej loży Lulowie i Munio.

Solski gra znakomicie, sztuka zajmująca. O 10½ wracamy na kolację do domu. Deszcz pada.

10. Piątek. Odwiedzam Antosia. Zosia o 9¼ na mszy, potem przyjmuje Zosinkę M. i pannę Z. Koźmian. Mama na obiedzie, potem wychodzi z Zosią. Zimno, dżdżysto, pospnie. Józiowie Borowscy, O. Turowski i Jaś Rostworowski (z p. i.) u nas. Po kolacji jadę na koncert Adama Didura (bas) i p. Polińskiej – Lewickiej (sopran). Didur ma śliczny duży głos i doskonale śpiewa; bardzo dobry metaliczny głos ma śpiewaczka i dobrą szkołę. Na koncercie siedzę obok Zosi Russ. z Olesiem i Józia Borowskiego. Obecni m. i. p. Stan. Żeleński (prezentuję mu się), Polciowa z Zosinką, Maryn. Wor. z dziećmi, pp. Tarnowscy z p. Brińską etc. O 10¾ wracam do domu, gdzie zastaję Władzia Michałowskiego, z którym długo konferujemy o warunkach najęcia dworu w Łuczycach. Po 1¼ się rozchodzimy.

11. Sobota. Moje imieniny. Zosia idzie do spowiedzi, do komunji i na nabożeństwo Dzieci Maryi. Grabowski u mnie z p. i. Odbieram dużo powinszowań. Na obiedzie Olciowie z Irenką i Józia z Zosią Russ., potem wujostwo Kostusiowie, p. Ant. Oborski, Polciowa

z Zosinką, Lulowie, wuj Paweł, pp. Ant. Potoccy, Dr. Surzycki. Na kolacji mama, ~~Munio~~, Lulowie, Polciowa z Zosinką, Marynia i Munio, którzy dopiero wrócili z Witkowic. Munio od dziś mieszka u nas.

12. Niedziela Kwietna. Jedziemy na 11¼ do Kapucynów, potem do cioci i Fići, gdzie p. Irena Borowska, Marynia Wor. z panienkami, Zosinka M. Obiad jemy sami. Po południu Zosia mówi z kobietą karmiącą dziecko mamki. Munio jako wicekonsul naznaczony do Tangeru. Jadę do p. Czarnomskiej, gdzie p. Kar. Tarnowska i S. Junipera, potem idę do p. Sokołowskiej, a wstąpiwszy do domu, z Zosią jadę na kolację do mamy, gdzie Marynia, Munio i Lulowie, potem Ignasiowie Led. Wszyscy jesteśmy pod wrażeniem wiadomości o zamordowaniu namiestnika we Lwowie. Edzio Morawski u mnie po południu.

13. Poniedziałek. Zosia o 9¾ na mszy, potem na sesji wydziału Dzieci Maryi i u p. Chylińskiej. Odwiedzam Antosia. Jadę do cioci i Fići, gdzie Zosia R. i panna Z. Koźmian, potem do Sulikowskiego i do Olcia. Na obiedzie ~~Olcio~~ Munio. Zosia wychodzi po 5¼, ja piszę mnóstwo listów. Pogodnie, ale chłodno,

Telegrafujemy z kondolencją do p. Andrzejowej Potockiej. Kolację jemy sami. Wieczór spokojny w domu. Czytam Zosi „Czas."

14. Wtorek. Zosia rano na mszy. Odwożę ją do Gałdeńskiej, sam jadę na adorację do św. Józefa i do cioci i Frici, gdzie Polciowa, p. Glöckner, Anulka i Lunia, Zosia R. Obiad jemy sami. O 4ej odwożę Zosię na Rynek, sam idę do Wieczorka, trafiki, apteki (ważę Kilo 69.600), Gebethnera, mleczarni Tuczanowickiej i do cioci, gdzie przychodzą Woronieccy wszyscy, Misni z panienkami, Seweryn Zaleski i Zosia (moja). Na kolacji Munio i Ksawery Zaleski, potem mama z Marynią. Pogodnie, ale chłodny wiatr. Spotykam Ks. Szarowskiego i prof. Rostafińskiego.

15. Środa. Zosia w kościele i na sesji, ja spaceruję (bez paltota) po ogrodzie, spinuję drzewka owocowe. Nadchodzi Zosia. Obiad jemy sami. Munio jedzie do Krzeszowic na pogrzeb p. Andrzeja Potockiego (jadą tam także Olcio, Pawełek Wor. z Kaziem, Lulu, Zosinka M. z Henrysiem). Po południu z Zosią siedzę u Antosia, potem jadę do cioci i Frici (gdzie Zosinka, Zosia R.) i do Olciów. Zosia przyjmuje p. Ignacego Krasickiego. Na kolacji mama, Marynia, Lubowie i Munio. Śliczny ciepły dzień.

16. W. Czwartek. Jesteśmy oboje o 9¾ na mszy św. u Karmelitanek na Wesołej. Zosia, która wczoraj się spowiadała, przystępuje do Komunji św., potem wracamy do domu. Śliczny dzień. Zosia w ujeżdżalni urządza loterję św. Jadwigi. Antoś waży kilo 7.920 (+ 230 gr.). Spacerują po całym ogrodzie. Obiad z Munienem, który jedzie z Zosią do ujeżdżalni na loterję. Jadę tam trochę później (przesiadam się do innego fiakra, bo mój furman pijany), zastaję tam m. i. p. Chylińską, p. Orpiszewską z córką i panną Wołkowicką etc. Z Zosią i Marynią wyjeżdżam, odwożę je do Lulów, do mamy etc., sam jadę do P. M. na część ciemnych jutrzni (śliczne lamentacje na chór), do Sulikowskiego i do cioci i Ziuci, gdzie p. Czarnomska, panna Fedorowicz, Zosia R., Zosia (moja), potem Amelka. Z Zosią wracam na kolację, którą jemy sami.

17. W. Piątek. Wstawszy przed 7¼, jadę do Zmartw., ale dowiaduję się, że nabożeństwo zaczyna się dopiero o 9¾, idę więc na ulicę, potem asystuję przy całej liturgji. Wychodzę z Okiem, siedzę z nim na Plantach, jadę po Zosię do Nazaretanek (gdzie kwestuje), z nią do domu, do

372

mamy, która ma silną influenzę i leży, i do domu. Na obiedzie u nas p. Zofja Rostworowska, potem jej mąż Piotr, którego poznaję. Jadę z córeczką na święta do Bachórca. Zosinka M. u nas. Zosia kwestuje u Felicjanek i u Karmelitów. Rozmawiam z Muniem. O 4¾ jadę do P. M. na chwilę (kwestuje panna Fedorowicz), na adorację do św. Józefa (kwestuje Mimi z Sandrem), do św. Anny (kwestują p. Antoniowa Potocka i p. Podhorska), wreszcie do cioci, Zici i Zosi R., gdzie Olcio z panienkami. Spędzam z Zosią dłuższy czas u Antosia. Na kolacji Munio, z którym Zosia jedzie do mamy, bo nie ma się lepiej. Chmurny dzień.

<u>18 IV. Sobota.</u> Zosia komunikuje i kwestuje rano u Felicjanek i u św. Józefa, ja jadę do Zmartw., gdzie około 9½ zaczyna się msza św. Po mszy jadę do mamy (gdzie wuj Antoś), która ma ogniskowe zapalenie płuc i gorączkę dość silną; do apteki, do św. Józefa po Zosię, do mamy, wreszcie sam wracam do domu. Na obiedzie Munio. Chmurny dzień, pogoda zmienna, znacznie chłodniej. Piszę do Andzi. Wuj Antoś u nas. Zosia kwestuje u Zmartw., ja przyjmuję O. Czermińskiego, który święci święcone, odwożę go do domu i sam jadę do cioci (Zici, Zosi R.), gdzie Myś Czar-

nomski i Ocio, potem Polciowa. Kolację jemy sami. Wieczorem Lulu i Munio u nas.

19. Niedziela. Wielkanoc. Zosia o 9ej u Jezuitów, komunikuje. Ja jadę fiakrem podgórskim na 12ą do P. M. (spotykam delegata i Puszeta), potem do cioci na obiad. Tam Źicia, Zosia R., Polciowa z Zosinką, Józio Kalm i Zosia, po obiedzie Puszet. Nie zastawszy wuja Antosia, wracamy do domu. Na kolację ×) jedziemy do mamy (która znacznie lepiej, ale leży). Po kolacji przychodzą także wuj Antoś, wujostwo Kostusiowie i Tadziowie Żubieńscy z dwoma synkami Witoldkiem i Tadziem. O 10ej wracamy do domu. Spotykamy pannę Batę Chłapowską.

×) (z Muniem i Marynią)

20. Poniedziałek Wielkanocny. Jedziemy na 11ą do Kapucynów, potem Zosia do mamy, a ja do cioci, gdzie Źicia, Zosia R., Polciowa, Ociowie z dziećmi. Na obiedzie i święconem u nas Polciowa z Zosią, wuj Antoś, Munio i Józio Kalm, potem (do Munia przychodzą) Kazimierz Morawski syn i Karol Zębicki. Na herbacie Tadziowie Żubieńscy z trzema chłopcami, potem Lulu. Siedzimy oboje u Antosia. Kolację jemy sami, potem Zosia jedzie do mamy. Ja czytam. Jaś znacznie lepiej. Pochmurno i chłodno.

21. Wtorek. Rano Olcio z Sandrem u nas (z wiadomością o śmierci kamerdynera w Mańkowie). Zosia idzie do Mirri etc. Kończę czytać Nowaczyńskiego "~~Dymitra~~ Cara samozwańca". Pochmurno. Obiad jemy sami. Po 3ej ~~jedziemy~~ idziemy do cioci Kostusiowej, gdzie Tadziowa Lubieńska, Munio i p. Losiowa (z Tarnowskich), idziemy do mamy i Maryni, do cioci i Zici, gdzie Munio. Sam jadę do Polciowej, gdzie Olciowie i panna Morstin. Na kolacji Lulu, Marynia i Munio, który tej nocy wyjeżdża do Wiednia i Zofji.

22. Środa. Zimno, zmiennie. Zosia rano na mszy i u mamy. Na obiedzie Olciowie ze wszystkiemi dziećmi i panną Marją, potem Polciowa. Jadę do Wierzejskiego, Wieczorka, Gebethnera, do cioci i Zici, gdzie Zosia R., panna Fedorowicz z panną Anną Konarską, przedtem O. Tuszowski. Zosia przyjmuje Zosinkę M. Kolację jemy sami. Wieczór spokojny w domu.

23. Czwartek. Antoś waży kilo 8.210 (+290 gr.). Zosia o 8ej na mszy, potem w mieście i u cioci. Jadę do O. Tychowskiego, którego podwożę, do O. Opiszewskiego, do cioci, gdzie Lunia Zal., Polciowa i Elunia Wellker z Kicią Potocką (przyjechały wczoraj). Żegnam się z Zicią i Zosią R., które dziś odjeżdżają. Po południu jedziemy do mamy, która wstała, poczem odwożę Zosię na

57.

373

Bradłą, sam jadę do p. H. Tomkowicza, gdzie p. Wład. Żebiński, i do Polciowej z pożegnaniem (wyjeżdża jutro rano); tam Olciowie i Zosia, z którą wracam na kolację do domu. Zosia przedtem u p. Koźmianowej. Pogodnie i cieplej.

24. Piątek. Zosia idzie na kolej o 7¾ pożegnać Polciową, potem na mszę. W ogrodzie sadzą drzewka z Troyes; idziemy tam oboje. Ładnie i ciepło, ale po południu chmurzy się. Tołłowa z Maryną Mich. u nas, potem Pawełek Wor. Zosia przyjmuje p. Rosnerową. Jadę z Pawełkiem na rynek, sam na pocztę, do Gebethnera, Sulikowskiego, na adorację do św. Józefa i do cioci, gdzie Stefcia i Marysia Wor., panienki z Jazłowca i Andzia Zaleska. Na kolacji Tołłowa z Maryną Michałowską.

25. Sobota. Jadę do Józia Rostworowskiego i spotykam też O. Lanceyka, potem do S. Zofji, do Wieczorka i do cioci, gdzie Julcia Bilińska i trzy jej wnuczki Zosia i Kicia Potockie i Elunia Welkber. Po obiedzie p. Am. Potocka i S. Marja Popiel u nas; ta ostatnia pierwszy raz. Idziemy z nią do Antosia. Zosia przyjmuje p. Jadzię Brzińską. Śliczny b. ciepły dzień. Pani Podhorską z córką u nas, potem Ignaś Ledóchowski; słowem goście od obiadu do 6½. O 9½ jedziemy do mamy, gdzie Tołłowa i Luka, a potem

na wieczór zaręczynowy do Sołłohubowskich, gdzie przeszło 50 osób. O 12¼ wracamy do domu. Obecni, prócz domowych (6), p. Orzyszewska z córką i szwagrem (3), p. Badeniowa z synem i córką (3), Ociowie z Irenką (3), Wł. Mycielscy (2), pp. Garapich (2), p. Wielhorski z siostrą (2), panowie Mrozińscy (2), pp. Dlaubowscy (2), Kar. Morawscy (2) p. Dybicka z córkami (3), St. Tarnowski z synem (2), Ks. Lubomirska, p. Lipowska, Bobrowska, Zablicsyna, Mrozynecka, ~~panna~~ Piwnicka, p. Konopkowa, panna Wołkowicka, p. Kostanecka, panowie Migczyński (narzeczony), Puszet, Paszkowski, Lulu, St. Tomkowicz, ~~ad~~ Legat, Kadłowski, Bochenek, Ksaw. Zaleski i my (2), razem 53.

374

26. Niedziela. Jedziemy na 11¾ do Kapucynów, potem Zosia idzie do cioci etc., ja do prof. Ulanowskiego do Akademji, gdzie długo konferujemy i rozmawiamy z prof. Krzyżanowskim. Na obiedzie Tołłoczkowie i Władzio Mich., potem Julcia Bilińska, Kazio Popiel, wuj Antoś, Ks. Chotkowski; przed obiadem Marynia. Wietrzno, po południu ociepla się do +8° R. Przez listy Antosia dwa razy znoszą do salonu (pierwszy raz od choroby). Po kolacji jedziemy do mamy, która sama; o 11¾ wracamy do domu.

27. Poniedziałek. Zosia o 8¾ na mszy. Deszcz leje i rano tylko + 3° R. Ja czytam Hertla Das süddl. Pañcatantra, przyjmuję p. Chylińską i

pannę Koźmian w nieobecności Zosi, którą wychodzi do miasta i gubi pieniądze. Po południu jadę ich szukać po magazynach (bez skutku), zostawiam bilet Ksaweremu Z., wstępuję do Zajączkowskiego i jadę do cioci, gdzie Olcio, Pawełek Wor. i Julcia Bil. Jest chwilowo Antosia Świeykowska. Wracając podwożę Pawełka. Idę na chwilę do Antosia, który ~~bardzo~~ krzyczy, może zębów dostaje. Wieczór spokojny w domu.

28. Wtorek. Zosia o 8½ na mszy. Pracuję. Deszcz pada. Na obiad jedziemy do mamy, gdzie wujostwo Kostusiowie i wuj Antoś. Zosia odwozi mnie do cioci (gdzie p. Stefanowa Ponińska), sama oddaje wizyty etc. Jeżdżę z nią trochę, spotkawszy ją, a potem wracam do domu i kończę ładną powieść Rodziewiczówny „Byli i będą." Wieczór spokojny w domu, Zosia rozmawia telefonem z Antosią Świeykowską, która nas dziś nie zastała.

Ślub Romana Scipiona z panną Zofią Ziembicką i (w Wiśle) Konst. Lipskiego z panną Zofią Cieńską.

Lucresa p. Boguszewskaja.

29. Środa. Zosia na mszy, potem przyjmuje p. Stefanową Mich. z Marynią. Ja jadę na ck, do magistratu, do apteki Redyka, na policję. Antosia Św. u nas na obiedzie. Jedziemy z nią do ogrodu. Deszcz pada. O 6½ jadę do cioci, gdzie Julcia Bilińska. Po kolacji Zosia czyta mi głośno.

375

30. Czwartek. Rano mama u nas z wiadomością, że Lulowie mają syna, ur. tu dziś o 5tej rano. Asystuję przy kąpieli Antosia, który waży kilo 8.360 (+150 gr.). Zosia u Lulów i u cioci; ja jadę do delegata, na policję do p. Swolkiena, do Banku Kraj. (składam życzenia p. Scipionowi dla syna, który przedwczoraj ożenił się z panną Ziembicką), do Mendelsburga. Przedtem Grabowski u mnie. Pochmurno i chłodno. Przywożą do domu 400 butelek wina z Bordeaux, potem ajent p. Dembińskiego u mnie z rachunkiem. Zosia u p. Browiczowej, u mamy etc. Ja jadę na pocztę, ~~jadę~~ do Lulów, gdzie p. Łempicka z panną Machnicką, p. Jagnińska i mama z Marynią; do wuja Antosia, gdzie p. Jerzy Mosyńscy, i do trafiki. Wieczorem Zosia mi czyta. Czas okropny, drobny deszczyk pada, chłodno. Wypłacam pensje. Piszę do Ks. Narcyzy Czetw.

Maj.

1. Piątek. Zosia rano idzie do spowiedzi i do Komunji św. Pogodniej. Asystujemy w piwnicy przy wypakowywaniu wina. Na obiedzie Ignaś Ledóchowski. Odwożę Zosię do św. Jadwigi na sesję (przychodzą ks. Chotkowski, panna Z. Koźmian i panna K. Morawska), sam jadę do Scipa, Sulikowskiego, na adorację do św. Barba.

ry (spotykam pp. Drzewiecką i Szymańską), do cioci (spotykam Ksw. Zaleskiego i p. St. Tomkowicza), gdzie Julcia Bilińska i Ocio z Sandrem, do Ociów i do domu. Zosia u mamy, u Praussowej i u Lulów. Lulu wpada do nas po kolacji.

2. Sobota. Zosia na nabożeństwie Dzieci Maryi, potem u Karmelitów, dokąd i ja jadę o 9½ na chrzest syna Lulów. Do chrztu trzymają wuj Antoś z p. Jagmińską, chrzci Ks. Błonarowicz, mały otrzymuje imię Adam. Obecni jeszcze mama, Marynia, Lulu, Domek Łempicki, jego matka, wujostwo Kostusiowie. Prócz tych ostatnich wszyscy schodzimy się u Lulów na śniadania. Bardzo ładny dzień. Odwozimy Marynię do domu, sami jedziemy do cioci i Julci Bil., potem ja wstępuję do Wieczorka, Zosia do Gabdańskiej. Spaceruję po ogrodzie. Zwożą węgiel. Po południu Lulu u nas; u Zosi p. Krzeszowa z panną Epstein. Z Lulem idziemy do ogrodu, gdzie przychodzą Stefcia i Kasio Wor. Na kolacji Ksawery Zaleski.

3. Niedziela. Jedziemy na 11ą do Zmartw. na mszę z błogosławieństwem N. Sakr. i litanją do M. B. Zosia u Lulów i u Ociów; ja tak-

do Akademji na konferencję z Ulanowskim, Rozwadowskim i Łosiem; spotykam p. Kulczyńskiego (którego poznaję) i prof. Krzyżanowskiego oraz adjunkta p. Rydla. Po obiedzie jedziemy do Tarnich mieszkań na poświęcenie ochronki przez ks. Bonarowicza. Obecni prócz pp. Tomkowicza, Bielańskiego, Smolarskiego, Suszyckiego, Patkiesa etc. p. Raczyńska z dwoma synami, p. Ancia Tarnowska, p. Borowska, p. Smolarska, p. Hupkowa, p. Bolketyński, delegat, wujostwo Kostusiowie, p. Żeleński etc. Zwiedzamy dom cioci, rozmawiamy z siostrą Marją Popiel i innemi zakonnicami. Zosia je przyjmuje chlebem i solą, przemawiają ks. Bonarowicz i p. Tomkowicz. – Jedziemy na jour do p. Sołtykowskiej, gdzie p. Kar. Tarnowska, p. Pela Morstinowa, panna Skrzynecka, p. Potulicka, panna Wielhorska z bratem Ksawery, X. Klecki, Mięczyński; potem do pp. Chomętowskich, ja sam do cioci i Julci Bilińskiej, która jutro rano wyjeżdża. Na kolacji mama z Maryną. Wietrzno i pogoda zmienna. Rano po nabożeństwie pochód na Wawel, po południu pochód młodzieży do parku Jordana.

4. Poniedziałek. Rano pracuję. Zosia na mszy.

Pracuję w ogrodzie. Zimno! (rano + 5° R.). Zosia zakłatarzona. Po południu konferujemy z ogrodnikiem. Anulka i Lunia u nas; spacerujemy po ogrodzie. Jadę do Halskiego, Rajała, na pocztę i do cioci; Zosia przyjmuje p. Pelę Morstinową i Ignasia Ledóchowskiego, a także Marynię i Mańkę Dembińską, która wraca do nas na noc.

5. Wtorek. Jedziemy na 9½ do Katedry na uroczystą mszę św. Ks. biskupa Nowaka za ś.p. Andrzeja Potockiego (obecni Ks. Kardynał, rodzina, znajomi), potem do mamy, gdzie Mańka i Munio, który dziś przyjechał z Zofji. Jadę do agencji ubezpieczeń, na Starowiślną do Grossa i do domu, gdzie pracuję. Lulu z Muniem u nas. Na obiedzie Mańka. Zosia na sesji św. Wincentego, ja przyjmuję mego ucznia Kozłowskiego, który składa colloquium celująco. Jadę do cioci, gdzie Józia (dziś przyjechała z Hurka), Plciowie i Zosia, potem Ks. Oyszewski. Na kolacji Mańka. O 8¼ jestem na sesji Rady opiekuńczej Związku terminatorów w rozmównicy św. Barbary. Obecni OO. Bratkowski i Kuznowicz, prof. Brzeziński, Edw. Kozłowski, Strolka. Przed 10¼

jadę do mamy, gdzie Lulu, Munio, Marynia, ciocia Kostusiowa oraz Zosia i Mańka, z któremi przed 11¾ wracam do domu. Daleko cieplej, trochę deszczu.

6. Środa. Zosia jedzie rano do mamy i na mszę za Munia. Rano + 15° R., pochmurno, parno. Pracuję. Obiad jemy sami. Piszę listy. Delegat u nas i u Mańki, potem p. Antoni Górski u tej ostatniej. Jadę do cioci i Kici, gdzie Stefcia i Kazio Wor. Odwożę ich do domu po drodze. Na kolacji mama, Marynia, Munio, wuj Antoś, Mańka. Munio w nocy jedzie do Wiednia i Tangeru. Lulu u nas wieczorem. Burza trwająca kilka godzin i ulewa.

7. Czwartek. Mańka rano wyjeżdża do Gór. Zosia odprowadza ją na kolej etc., potem wraca z Marynią. Asystujemy przy kąpieli Antosia, który waży k. 8.650 (+290 gr.). Deszcz, wiatr, + 10° R. Pracuję. 1/973 i 2/974 wykłady. Spotykam prof. Ant. Górskiego. Idę do cioci i Kici; przychodzi tam Zosia, z którą jadę do mamy (leży); tam p. Irena Michałowska. Na kolacją wracamy do domu. Czytam Zosi.

8. Piątek. Św. Stanisława. Rano Zosia przynosi mi Antosia do mego pokoju. Jedziemy na 11¾ do Kapucynów, gdzie Adaś Byp., p. Sokołowska, potem do mamy i do wuja Antosia. Pogodnie, ale bardzo wietrzno i chłodno. Obiad jemy sami.

Stasi Morawscy u mnie. Robimy kilka wizyt (nikogo nie zastajemy), ja wstępuję do cioci i Zici, Zosia u Lulów. U cioci Sandro i Tolla, potem pani Żurowska, Stefcia i Marylka Wor., panna Godlewska i Zosia, z którą wracam do domu. ~~Na~~ Spędzam z Zosią dłuższy czas u Antosia, który się doskonale bawi. Na kolacji p. Władziowa Mich., Marynia i Adaś Byszewscy. Pani Irena gra Chopina, Czajkowskiego i Zalewicza („Siedziała na lipie").

9. Sobota. Zosia o 9ej na mszy u św. Barbary. ~~Kończę~~ Rodziewiczówny b. ładną powieść p.t. „Barcikowscy." Pogodnie i b. ciepło. 3/975 i 4/976 wykłady. Idę na pocztę, do cioci i Zici, gdzie Adaś Bysz., do uniwersytetu na posiedzenie komisji do przyjmowania hospitantek (Natanson, Janczewski, Łoś), do Gebethnera, Mendelsburga, Sulikowskiego, Figla, Zielińskiego. Spotykam Ksawerego Żel., Garreta, Lenię Z. Zosia przyjmuje pp. Krenów i O. Fridricha, potem odwozi zamówioną monstrancję do Józefitów i odwiedza ciocię. Na kolacji Ksawery Żeleski. Burza i ulewa wieczorem.

10. Niedziela. Jedziemy na 11½ do Kapucynów, potem Zosia idzie do mamy, ja do cioci i Zici, gdzie Mimi z dziećmi, potem Zosia,

z którą idę do wuja Antosia. Mimi u nas. Podwożę ją i sam jadę na zgromadzenie sodalicji (ku uczczeniu pamięci p. Andrzeja Potockiego), potem, nie zastawszy p. Tomkowicza, wracam do domu i idę na górę do Zosi i Antosia (w mej nieobecności Zosia przyjęła wuja Antosia). Panna Izia Sokołowska u nas. Na kolacyę jedziemy do mamy i Maryni, gdzie p. Emilja Byszewska, potem wujostwo Kostusiowie i Lulu. Po 10½ wracamy do domu. Deszcz.

378

11. Poniedziałek. Rano brewiarz i porządkuję swą garderobę. Deszcz! Zosia o 10⁷ na mszy u Reformatów i w redakcji „Czasu." Piszę list do Wacia Lipskiego, który się niedawno ożenił z panną Cieńską. Spaceruję po ogrodzie. Na obiedzie mama, Marynia i p. Emilia Byszewska. Jedziemy na pogrzeb jenerałowej Ponińskiej, której ciało tu sprowadzono; dość dużo znajomych. Z Mimi idziemy do grobu mamy i Cesi, potem do Seipa, ja sam do Mendelsburga i do cioci i Zici, gdzie Stefcia Woroniecka. Zosia robi wizyty.* W czasie pogrzebu deszcz kropi, potem się zupełnie wypogadza. Po kolacyi Zosia mi czyta.

* (u Platerów, Woronieckich etc.)

12. Wtorek. Zosia idzie do spowiedzi i Komunji św., potem odwiedza Nat. Rostworowską w Karmelu. Kasia (dawna kucharka) u nas. Pogoda niepewna.

68.

Pracuję. Zicia na obiedzie, potem p. Stefanowa Porwisska, Ks. Orpiszewski, Ks. Januszowie Czetwertyńscy. Zosia idzie na pogrzeb pani Gorayskiej, ja odwożę Zicię na ul. Straszewskiego, sam jadę na adoracyę do św. Józefa i do domu. Spotykamy Dra Suszyckiego. Czytam. Na Kolacyi dzieci Woronieckie. Po 9½ jedziemy do mamy, gdzie p. Emilja Bysz. (jutro wyjeżdża), Korytkowie z Muszą, panna Zofja Popiel z p. Olgą Rostworowską i jej córeczką i p. Hanka Popielowa. O 11¼ wracamy do domu. Antoś pierwszy raz wychodzi na teras. Kończę Kosiakiewicza „Z powrotem".

13. Środa. Zosia idzie na Kolej pożegnać p. Emilję Bysz., potem do Kościoła. Marysia u niej. Antoś pierwszy raz w ogrodzie w wózku. Bardzo gorąco. Grabowski przybija szyby w salonie. Piszę do Andzi i do Kotmsia. Po południu przychodzą p. Platerowa z panną Konst. Morawską, Ciocia i Kostusiowa i p. Hanka Popielowa ze wszystkiemi dziećmi. Jadę z Zosią do Krasnickiego, sam do „Związku Krawców" i do cioci i Zici, gdzie Stefcia Wor.,[x] Dziunio Morstin u nas i Marysia, która zostaje na Kolacyi i idzie potem z Zosią do Mimi. Kończę powieść „Les Cerveline" p. Colette Yver.

[x] wreszcie do Mimi.

14. Czwartek. Rano wypalkowują świecznik salonowy, Grabowski u nas, p. Niewińska etc. Zosia wiezie Antosia do Kapucynów po błogosławieństwo św. Feliksa, do cioci i do mamy. Chodzę po ogrodzie. Daleko chłodniej. 5/977 i 6/978 wykłady. Idę do cioci i Iźci, gdzie Stefcia Wor., potem Emanuelowa Świeykowska, wracając wstępuję do Maurizia, gdzie pani Sołtykowska. Zosia przyjmuje Mysia Czarnomskiego, p. Glöckner, wuja Kostusia, Emanuelową, ks. Lubomirską, pannę Koźmian i p. Lempicką z córką p. Jagnińską i wnuczką; potem idzie do p. Borowskiej, do Rózi etc. Wieczorem burza z ulewą.

15. Piątek. Zosi imieniny. Jedziemy na 9½ do Zmartw. na mszę majową z błogosławieństwem N. Sakr., potem do wujostwa Kostusiów gdzie p. Morawska, p. Hanka Popielowa, Dr. Kwaśnicki. Zosia wstępuje do mamy, ja do cioci, lecz jej nie widzę. Zostawiwszy pod Baranami bilet z p. i. dla Emanuelowej, wracamy do domu, gdzie zastajemy Iźcię i Maryję. Pogodnie i nie gorąco. Mimi ze wszystkiemi dziećmi, panną Brzeską i panną Maryą u nas. Na obiedzie mama, Marynia i Lulu, potem p. Tomkowicz, p. Badeniowa z 2 córkami i panną Węzyk, p. Kicińska z córką, p. Zncia Tarnowska,

70.

p. Ledóchowska z Nesti, p. della Scala, pp. Pawło-
wie Popielowie, Wacek Popiel, p. Stan. Badeni,
p. Dlauhoweska, Dziunio Morstin, Józio Kahn,
a rano trzej Stowiccy (idę z nimi do ogrodu).
Dalej przychodzą Stefcia i Kazio Woronieccy,
p. Morawska z p. Kociową Górską (37). O 8¾
jedziemy na kolację do mamy, gdzie potem przy-
chodzą wujostwo Kostusiowie, p. Morawska (z Popie-
lów), Tadzio Lubieński, a wreszcie Lulu. O 11¾
wracamy do domu.

16. Sobota. Gorąco i parno. Zosia idzie
o 8¾ na kolej: Waciowie M., którzy tu wczo-
raj przyjechali, jadą do Kurozwęk. Józio M.
wczoraj tędy przejechał z Abbazii na Podole.
Dziś uroczyste posiedzenie Akademji, potem
śniadanie składkowe dla namiestnika Bo-
brzyńskiego, na którem z powodu wykładu
być nie mogę. Dr. Kwaśnicki u nas, szczepi
Antosia. Jadę do banku krajowego i do cioci
i Zici, gdzie Franio Żarniński. Na obiedzie
panny Oborskie. Burza z deszczem. Po 7/979 i
8/980 wykładach idę do cioci, gdzie Mimi, potem
Franio Ż. i Zosia. Z nią jadę na kolację do Mimi.
Przed 10½ wracamy do domu. Zosia zmęczona.
W mej nieobecności Zosia przyjmuje Anulkę i
Lunię i Frania, potem jedzie do Rozi.
Staje na służbę pokojowa Marjanna Małkowska.

17. Niedziela. Jedziemy na 11¾ do Zmartw., potem do Józefitów do Ks. Sosnowskiego, Zosia do mamy, ja do cioci i Zíci, gdzie architekt p. Mączyński i trzej Jełowiccy, potem Zosia, z którą wracam do domu, wstąpiwszy do mieszkania Ignasia Led. Pogodnie i chłodno. Antoś na terazie Konstkowie z Niną i Stefcia Wor. u nas; idziemy do ogrodu. Piszę listy. Zosia idzie na popis do patronatu, wraca z mamą i Marynią, które zostają na kolacji. Panny Sołtykowskie u nas przed kolacją.

18. Poniedziałek. Kąpię się. Zosia na mszy, a potem o 11¾ na sesji wydziału Dzieci Maryi. Grabowski u mnie, potem Bober (stróż). Po południu p. Zeleńska z córką u nas. Jedziemy do Emanuelowej Św., potem Zosia w mieście. Ja jadę do Reima, Fischera, Karlickiego, Wierzejskiego, Sulikowskiego, na adorację do św. Józefa, do cioci, gdzie przychodzi mama, potem Zícia wraca. Spotykam p. Zofję Tarnowską i Ignasia Ledóchowskiego. Pochmurno, chłodno, trochę deszczu.

19. Wtorek. Rano Piotruś przyjeżdża i u nas staje. Zosia na mszy i u dentysty. Jadę z Piotrusiem na Rynek (idę do banku galic., banku krajowego, Mendelsburga) i do cioci i Zíci, sam

72.

na kolej na cło. Na obiedzie Piotruś. Zosia u Mimi, u mamy, u wujostwa Pawłów etc. Jadę do uniwersytetu, idę do cioci i Zici, gdzie Pawełkowie Wor. ze Stefcią i Piotruś, z którym na kolację wracam do domu. Bardzo ładny niegorący dzień.

20. Środa. Rano pracuję. Zosia na sesji Dzieci Maryi, u dentysty etc. Na obiedzie Emanuelowa Św., potem p. Brykczyński, Franio Kwilecki, p. Karol Załuski, ciocia Kostrzewowa z panią Morawską. Na kolację jedziemy do Woronieckich, gdzie Piotruś, Zicia, Mimi z Franką i Ksawery Zalecki. Jadę na sesję Radyopiekuńczej terminatorów, gdzie OO. Bratkowski, Kuznowicz i pp. Kozłowski, Brzeziński, Pachoński, Bobilewicz, Stoka. Wracam po Zosię do Woronieckich. Deszcz z burzą. W dzień Antoś dużo przesiaduje w ogrodzie.

21. Czwartek. Jadę z Zosią do Glixellego, sam do cioci i Zici, gdzie S. Świętosława, do Gebethnera (gdzie p. Koszeniowska), do Glixellego i do domu. Na obiedzie Zicia i Piotruś. Grabowski u mnie. 9/981 i 10/982 wykłady. Idę do dziekana, potem, zostawiwszy bilety p. Brykczyńskiemu i Franiowi Kwileckiemu, spotkawszy p. Czapską, idę do p. Załuskiego i panny Am. Gołaszewskiej; tam pp.

H. Wysoccy, potem p. Hausner. Pan Załuski gra mi swoje kompozycje, potem ja trochę gram. Na kolacji Piotruś i Ksawery Załuski. Ładny gorący dzień. Lulu u nas na górze około 11¾ wieczorem. 73.

22. Piątek. Wstaję o 7¾ i jadę do św. Barbary, gdzie spowiadam się u O. Tychowskiego, p.o. potem komunikuję przy mszy o 9¾. W kościele mówię z p. Morawską (z Popielów). Gorąco. Grabowski u mnie. Idę do ogrodu, gdzie Antoś i Zosia. Przy officie kwituję. Zosia przyjmuje Ignasiową Ledóchowską, ja prof. Edwarda Kozłowskiego. Obiad jemy sami (Piotruś u OO. Jezuitów). Jadę z Piotrusiem na spacer do Woli Justowskiej, gdzie podwieczorek, potem do cioci, gdzie Mimi z Sandrem i Tollą. Wracając wstępuję do Raczyńskiego. Zosia wychodzi i przynosi wiadomość, że mama ma zapalenie gardła i że sprowadziła do niej Kwaśnickiego, że zatem do Wiednia jechać nie może. Kolacja z Piotrusiem. Zosia na noc jedzie do mamy, bo Marynia w Witkowicach. Ja pakuję się i jadę z Piotrusiem około północy na kolej. Lulu na dworcu.

23. Sobota. Wyjeżdżamy przed 1ą w nocy, śpimy dobrze w wagonie sypialnym, o 8¾ stajemy w Wiedniu i zajeżdżamy do

74.

Grand hotelu Nr. 189, gdzieśmy mieszkali, wracając z Badenu, w r. 1906. Przebrawszy się, idę do Sirka etc. i jadę do Portois & Fix, gdzie długo konferuję z Korachem o świeczniku elektrycznym. Obiad z Piotrusiem w Grand hotelu, potem Franio u nas. Z nim jedziemy do pp. Kniaziołuckich (Strohgasse 20, III). Poznajemy całą rodzinę, t.j. pp. K., ich troje dzieci (Halinę, narzeczoną Frania Czern., Irenę i Leonka) oraz matkę pani K., p. Świeżawską, staruszkę 85-letnią. Idę jeszcze raz do Sirka, potem przebieram się i jadę z Piotrusiem do kościoła Zmartwychwstańców na Rennweg, gdzie Ks. Kukliński daje ślub około 7ej. Spotykam p. Abrahamowiczową i O. Giecewicza w zakrystji. Po ślubie obiad u Sachera na 22 osób. Obecni cała rodzina Kniaziołuckich (6), Franio, Oleś i Zosia Russanowscy, Kaz. Alexandrowicz, my dwaj (6), Kazimierzowie, Xawer, Antoni, Stanisław Czerwińscy (5), X. Kukliński (1), pp. Szlachtowscy (2), p. Łatyński (1), Eksc. Chłędowski (1). Zdrowie pp. młodych wnosi Eksc. Kniaziołucki, potem ja zdrowie pp. Kniaz., potem szereg toastów, z których wy-

mieniam zdrowie cioci Jadwisi, wniesione przez p. Kniaziołuckiego. Ja siedzę między panią K. a panią Szlachtowską. Nastrój wesoły. O północy wracam z Piotrusiem piechotą do hotelu. Upał straszny. Telegrafuję do prof. Creizenacha, który obchodzi 25-letni jubileusz profesury.

24. Niedziela. Przed 10¾ jedziemy do Zmartwychwstańców, gdzie Piotruś ma mszę św., potem pije kawę w refektarzu. Przyjmuje nas O. Giecewicz. Poznajemy p. Konopkę. Wróciwszy do hotelu, gdzie zastaję list od Zosi, wyjeżdżamy na kolej, gdzie schodzi się całe prawie towarzystwo weselne, odprowadzając państwa młodych. Odjazd o 12.15, obiad jemy w wagonie restauracyjnym. W pociągu spotykam p. Kirchmayera i prof. Bieńkowskiego. Gorąco bardzo. Idę powtórnie do wagonu rest., gdzie piję wodę Bilińską. W Krakowie stajemy o 8.18, żegnamy się z Franiami, którzy jadą dalej. Kolacja w domu. Mama ma się lepiej. Marynia dziś wraca z Witkowic. Są tu Waciowie, a Kawałek Papiel przyjechał już do Brixen. Ojcio wrócił przedwczoraj, wuj Antoś również. Opowiadamy Zosi o Wiedniu. Od dziś sypiam znów w sypialnym pokoju. Około północy idziemy spać.

25. Poniedziałek. Zosia rano na mszy. An-

382

Kosiowi przyjęła się ospa, ale doskonale to znosi. Porządna burza z ulewą, po której się ochładza. Zosia jedzie do mamy, Piotruś na obiad do Reformatów. Piszę dziennik. Jadę do mamy, gdzie Marynia i Zosia, z Zosią do cioci i Zici, gdzie Kazio Alexandrowicz z Zosią Russanowską (wracając z Wiednia i Pesztu). Wacia w hotelu nie zastajemy (Tosia wyjechała już dziś rano do chorej matki). Obiadujemy sami. Czytam „Czas“. Zosia Russ. ze szwagrem u nas; chodzimy po ogrodzie, Kaziowi pokazuję dom. Bardzo przyjemny czas po burzy i zupełnie się wypogadza. Na kolacji Wacio M. i wuj Antoś, asystuje Marynia Wor., potem nadchodzi Piotruś, a po odejściu gości Wacek Popiel.

26. Wtorek. Rano Antoś w ogrodzie. Na obiedzie Zicia i Piotruś, który wyjeżdża do Kamieńca. Trochę deszczu. Odwożę Zicię na ul. Straszewskiego, sam jadę pomodlić się przy zwłokach p. Dębickiego, na adorację do św. Józefa, do mamy i do cioci i Zici, gdzie p. Kazimierzowa Czerwińska. Wracając wstępuję do Olciów. Rano piszę do Andzi. Zosia u mamy i u Rózi. Spotykam p. Konopkową i p. Bobrowską.

77. 383

27. Środa. Jedziemy do Kapucynów o 10¾, gdzie nadchodzi kondukt z ciałem ś. p. Ludwika Dembińskiego. Tam msze św. i egzekwje, poczem kondukt wyrusza na cmentarz. Zosia idzie piechotą aż na cmentarz, ja jadę za konduktem aż do domu. Spotykamy Woronieckich, widzimy mnóstwo znajomych, m. i. Leoziów i Kasia Szeptyckich. Kazio wpada po drodze do mnie, obchodzimy ogród. Piszę do Jasia. Pochmurno i dżdżysto. Na obiedzie p. Glöckner. Plater przychodzi do mnie po tekę. Odwożę p. Glöckner do domu, sam jadę na pocztę i do cioci * i Józi, gdzie Olciowie z dziećmi i Zosia (była u mamy, i u Rosnera). Józię odwożę do Mandelsburga i do św. Anny, sam jadę do wuja, gdzie p. Jerzy Mosżyński. Na kolaji i wieczorze Leosiowie i Kazio Szeptyccy oraz Lulu i Marynia. Deszcz. * u Platerów

28. Czwartek. Wniebowstąpienie. Pochmurno i dżdżysto. Antoś waży k. 9.300 (od 2 tyg. + 450 gr.). Jedziemy na 12¾ do P. M. (w kościele panna Kossakowska i Władzio Rostworowski), potem do Grand hotelu, gdzie żegnamy Szeptyckich, do cioci i Józi i do mamy i Maryni na obiad. Jedziemy potem do Korytków, gdzie panie Rostworowskie i trzy panny Załęskie,

78. do prof. Morawskiej, potem Zosia idzie do Dębickich, ja zostawiam bilety Creizenachom i jadę do O. Czermińskiego. Zosia przyjmuje pannę Godaszewską i p. Juljusza Tarnowskiego, który wraca z Tangeru, gdzie widział Munia. Gdy wracam z Wesołej, podwożę mię Lulu i Marynia do domu, spotykamy p. J. T. z Chorzelowa. Oni bawią u nas do kolacji. Zosia czyta mi głośno. Po południu wypogadza się zupełnie.

29. Piątek. Zosia o 10¾ na mszy. Antoś w ogrodzie. Na obiedzie trzy panny Zaleskie; idziemy z niemi do ogrodu. Bardzo gorąco. Zosia przyjmuje panią Z. Borowską, potem u mamy, u wuja i u p. Glöckner. Ja, nie zastawszy cioci, szukam jej na Plantach, potem idę na posiedzenie wydziału do uniwersytetu (dziekana zastępuje Rudzki; mówię z Tretiakiem, Zoziem etc.), wreszcie do cioci i Zni. Wieczór spokojny w domu; siedzimy na terasie. Spotykam p. Januszową Tyszkiewiczową z córką.

30. Sobota. Zosia u Karmelitanek na Łobzowskiej na obłóczynach Pani Korytkówny, wraca z Marynią. Ocio u nas. Odwożę go do domu, sam jadę do starostwa płacić podatki,

do banku krajowego (gdzie prof. Jaworski prezes), spotykam Zucię, którą odwożę do domu, wstępuję do Sulikowskiego. Dr. Kwaśnicki u nas, potem ks. Rudolf Kraupa u mnie. Lulu u nas. 11/983 i 12/984 wykłady. Idę do cioci i Zuci, gdzie Jula Mazarakowa z Walercią Potocką (w drodze na Lido), potem do p. Idalji Michałowskiej do Grand hotelu, gdzie Marynia, potem p. Platerowa i panna M. Morstin. Spotykam* na Plantach Olcia, ks. Podwina, p. Pankowskiego, na ulicy Zosię, idącą do Grand hotelu. Wstąpiwszy do Smidowicza i Zielińskiego, wracam po Zosię i z nią do domu. Po kolacji siedzimy na terasie. W dzień gorąco, wieczór b. przyjemny. Rano Staś, Edzio i Tusia Morawscy i młody Raczyński grają u nas w tennisa, jak i wczoraj. W mej nieobecności Zosia przyjmuje p. Czapską.

* w uniwersytecie Art. Górskiego,

384

31. Niedziela. Jedziemy na 12ᵃ do P. M., gdzie śpiewają soliści i chór gimn. św. Jacka, potem do mamy. Odwozimy Marynię do Grand hotelu, sami jedziemy do Olciów, gdzie godzimy chłopaka kredensowego Józefa Zielonkę. Pogodnie i gorąco. Po południu przychodzą panna Marja Tarnowska z Chomelową z bratem Juljuszem, wreszcie Antoś, Lulowie (pierwszy wyjazd Rózi)

z pp. Jagnińskimi, wreszcie stryjostwo Józefowie Michałowscy. Siedzimy w ogrodzie przed domem. Po kolacji przychodzi Pawełek Wor. z córkami na chwilę.

Czerwiec.

1. Poniedziałek. Rano wypłacam pensje, załatwiam meldunki. Zwożę węgiel. Jadę do banku krajowego, do cioci i Ińci,[x] do Krzyżanowskiego (gdzie ovij Antoś, który był u nas), do sióstr miłosierdzia. Bardzo gorąco. Po południu odwożę Zosię na Studenckę, sam jadę na pocztę, do Lubów, gdzie p. Jagnińska, do św. Józefa na adoracyę i do domu. Zosia u mamy etc. Na kolacyi Olciowie ze wszystkiemi dziećmi i p. Maryą i Ińcia, przedtem[x] panna Fedorowicz. Olciowie wyjeżdżają do Rimini. Odwożę Ińcię do domu; tam Dr. Suszycki na konsultacyi. Po 10¾ wracam do siebie. Późno idziemy spać.

[x] gdzie panna Z. Koźmian,

[x] Marynia i

2. Wtorek. Rano staje na służbę Józek Zielonka. Panna Marya Koźmian u nas. Upał, co się zowie. Po obiedzie jedziemy z pożegnaniem do cioci i Ińci, gdzie Marynia Wor., z Ińcią do Cioci Olgi Ronikier (która przyjechała w nocy z Teplitz z Wizią Stadnicką) na pensyę p. Mireckiej (odwiedzam tam na chwi-

ę Jełowickich), do stryjostwa Józefów Michałowskich, gdzie Marilka i O. Tychowski, sam jadę do Reima (gdzie p. Włodkowa) i do Figla, a wróciwszy do domu, bawię się długo z Antosiem w ogrodzie. Na kolacji mama, Marynia i Mariella Dembińska (mama i Marynia przenoszą się dziś do nas), potem więcej Antoś. Siedzimy na terasie. Pakujemy. Leda u nas. 81.
→ Ob. 1611, Kś. 1362
385

3. Środa. W nocy o 12^56 wyjeżdżamy i na dworcu spotykamy Tadzia Lubieńskiego. Pociąg pełny. W Oderbergu z powodu spóźnienia nie możemy zaraz jechać dalej, lecz musimy czekać do 7½ rano, noc zatem fatalna. We Wrocławiu o 10.23 herbata etc., wyjazd o 11.15. W Poznaniu stajemy o 1.50, mieszkamy w Bazarze Nr. 4. Obiad w hotelu, potem się przebieramy i jedziemy do Polciowej (Królewska 8), potem do Basi Kwileckiej i z nią na spacer po mieście, do Bazaru, gdzie przychodzi do nas Polciowa. Z nią idziemy na kolację do Basi Kw., gdzie jej towarzyszka panna Mann, Marynia Kw., Dziudziu, potem Tomciowie Ostrowscy. Gorąco bardzo. Bardzo zmęczeni o 11¾ wracamy do hotelu. Wieczorem odświeża się, rano wdrodze burza z deszczem.

82.

4. Czwartek. Wstajemy po 9¾. Zosia się kąpie. Kartka od mamy. Jedziemy do p. Zofji Chłapowskiej, a na obiad do Polciowej, potem idziemy do Tomasiów,ˣ Zosia do Polciowej i z nią do Basi, ja do Kliniki Dra Mieczkowskiego,⁺ gdzie odwiedzam Wiktora po operacji. Tam Miecio Kw., Dzidzia, poznaję Dra M. Wracamy do hotelu, pakuję i piszę dziennik. Obiad. U Polciowej Zosia mówi telefonem z Tosią; mamy dziś jechać do Brodnicy. Zosia wraca z Marynią Polciową (u Basi poznała Stefankową Kwilecką), pakuje. Kolacja z Marynią w Bazarze. Jedziemy na kolej i wyjeżdżamyˣ do Grabianowa. Przesiadamy się w Czempiniu, a w Grabianowie stajemy o 10.10. Bursa z ulewą. W Brodnicy zastajemy Wasiów, Uję i Wisieńkę, Kasia i Stasiów z dziećmi. Rozmowa.

ˣ(ul. Wiktorji 1)

⁺(W. Garbary 9)

ˣo 8.50

5. Piątek. Rano siedzimy pod namiotem. Poznajemy nauczycielkę pannę Górską. Po obiedzie Stasiowie i Kasio jadą do Poznania. Gram na fortepianie i słucham gry Wisieńki oraz Uji z Wisieńką (harmonjum i fortepian). Z Tosią i Ują jedziemy na spacer do lasu i do Przyłęk. Świeżo, wieczorem

deszcz, tak że po kolacyi siedzimy w salonie. Stasiowie z Kasiem wracają z Poznania.

6. Sobota. Poznaję ks. Wróńskiego, Salezyanina, który tu przyjechał z Turynu na wakacye. Kasia męczy newralgja w szczęce. Prócz Wandzi wszyscy jedziemy po podwieczorku na spacer do lasu dwoma powozami. Wieczór w salonie, bo chłodno na dworze.

7. Niedziela. Zielone Święta. Jesteśmy o 11¼ na sumie. Przyjeżdżają Adasiowie Żółtowscy z dwojgiem najstarszych dzieci, Zygmuś Chłapowski i Dezjowie Chłapowscy z 4 chłopcami. Szołdry (prócz Mira) wracają do domu, tamci zostają na obiedzie. Chłodno i pochmurno. Miro gra na fortepianie b. dobrze (11 lat). Na kolacyę przyjeżdża p. Deziowa z synem Stasiem, po kolacyi goście się rozjeżdżają.

8. Poniedziałek świąteczny. Msza o 11½, przedtem koniec kazania wikarego ks. Cieplucha. Chłopcy z Szołdr w kościele. Prócz Kasia wszyscy po południu jedziemy do lasu na podwieczorek. Przyjeżdża tam też Dezio z synami. Po kolacyi o 8½ wyjeżdżamy do Czempinia i dalej do Drezna.

9. Wtorek. Cała noc w drodze. Przesiada-

my się 4 razy: w Lesznie (gdzie czekamy 2 godziny i pijemy herbatę), w Sagan, Sorau i Kohlfurt, skąd jedziemy już jednym ciągiem i śpimy trochę. W Dreznie stajemy po 7¼ i zajeżdżamy do hotelu du Nord (Nr. 5 za 10 marek). Przebrawszy się, jedziemy do miasta (nowe gimnazjum Vitzthuma, kościół, dziedzińce zamkowe, cmentarz i grób Lelta, doskonale utrzymany), obiad jemy w hotelu, a potem jedziemy do p. Mielżyńskiej (gdzie panna Troendle i p. Bohdanowiczowa z domu Kozierowska), idziemy do ks. Narcyzy Czetwertyńskiej, gdzie p. Bieczyński, wreszcie wracamy do siebie. Po jakimś czasie idziemy przez Prager- i Seestrasse do Altmarktu, oglądając wystawy sklepowe, fiakrem jedziemy do restauracji Belvédère na Brühlowskiej terasie, gdzie jemy kolację, słuchając koncertu orkiestry Ozena, wreszcie wracamy do hotelu i wcześnie się kładziemy.

<u>10. Środa.</u> O 11¼ jedziemy do galerji obrazów, do magazynu porcelany miśnień-

skiej, do hotelu, do Ks. Narcyzy i pożegnaniem i na doskonały obiad postny do p. Mielżyńskiej. Po 3¼ w hotelu pakujemy się, Zosia idzie jeszcze na chwilę do miasta po sprawunki, i wyjeżdżamy na kolej i do Wrocławia, gdzie stajemy przed 10½. Na kolacyę jedziemy do Hansona, potem wracamy na kolej, skąd o 11⁵⁸ do Krakowa. Telegrafujemy do Ks. arcybiskupa Popiela, który dziś obchodzi 25-letni jubileusz arcybiskupstwa.

11. Czwartek. Całą noc w wagonie. Śpimy prawie do Oświęcimia, t.j. do 7¼ rano. W Oświęcimiu rewizyą, szkaradna kawa i wyjazd o 7.48. Pochmurno i chłodno. O 10¼ stajemy w Krakowie. W domu zastajemy mamę i Marynię, które w czasie naszej nieobecności u nas mieszkały. Antoś, dzięki Bogu, ślicznie wygląda. Na obiedzie mama. 13/985 i 14/986 wykłady. Idę do Zici, która została sama, bo ciocia z Olesiką i z Tottkiem wczoraj wyjechała do Marienbadu. Zicia niezbyt zdrowa. Wychodząc spotykam Wacia Joh., potem Zosię. Sam jadę do Mendelsburga i do hotelu Pollera. W mej nieobecności Zosia przyjmuje p. Konstancyę Morawską z Tusią i córką p. Stanisława

Morawskiego, pannę Tellę; potem Zosia u Zici. Na kolacji Marynia i Władzio Michałowski z Romusiem i Józiem, potem Ludwikowie Dembińscy i Lulu.

12. Piątek. Rano Kazio Mańkowski (w drodze do Kurozwęk) u nas. Władzio Mich. z chłopcami i Marynią zajeżdża po Zosię i z nią jedzie do Łucyc. Ja z Kaziem idę do Woronieckich. Na obiedzie Zicia. Panna Malewicz z Zakopanego u mnie. Odwożę Zicię do O. Bratkowskiego, sam jadę ~~do~~ na pocztę (spotykam pp. Beringera i prof. Jaworskiego), na ~~[illegible]~~ do św. Józefa i do Grand hotelu, gdzie na dole w restauracji odwiedzam ciocię Idalkę i Mańkę ~~Przych~~. Są tam też p. Ludwik Plater, panna Morstin i wuj Kostuś, przychodzą Zosia i Marynia. Marynię odwożę do Lulów, a z Zosią wracam do domu. W hotelu spotykamy p. Adama Komorowskiego z synem. Kazio M. u nas i Stasek Jełowicki, z którym obchodzę ogród. Stasek na kolacji, potem siedzimy na terasie. Ścierny niegorący dzień, wieczór chłodny.

13. Sobota. Imieniny Antosia. Zosia rano idzie do spowiedzi i Komunji św., potem przyjmuje M. Świętosławę z drugą siostrą, p. Niewińską, ja Kałacińskiego. Zosia idzie na kolej pożegnać pp. Józefów Michałowskich, wraca z Marynią, przyjmuje pp. Ant. Potockich, i Żuciej [?] konferuje z ogrodnikiem i z Grabowskim. Ja jadę do banku krajowego, płacę podatki w starostwie, jadę do wuja Antosia z p. i. (tam O. Tuszowski [?]; wuj wrócił tej nocy z Warszawy), potem do uniwersytetu, gdzie jako elektor biorę udział w wyborze rektora (obecni prócz rektora ks. Gabryla profesorowie i docenci ks. Gołba, ks. Chotkowski, ks. Kaczmarczyk, Krzymuski, Czerkawski, Wróblewski, Marchlewski, Domański, Gliński, Krzyżanowski, Morozewicz, Garbowski, ja i ~~jeszcze jeden~~ × Michalski, ogółem 14). Wybieramy jednogłośnie Ulanowskiego, który, zawiadomiony o tem telefonicznie, zjawia się, by oświadczyć, że wyboru przyjąć nie może. Ponowny wybór pada na prof. Fiericha, który właśnie kończy wykład w uniwersytecie. Idziemy mu to oznajmić: ks. Gabryl ma do niego przemowę, on odpowiada. Po wyborze wracam na obiad do domu i jadę na wykład (15/987 [?]), jeden tylko, bo na drugim

88.

bym był miał tylko jednego słuchacza. Idę do Zici, potem do mamy, którą spotykam przed Kapucynami; tam wstępujemy, by się pomodlić, idę z mamą do niej, potem pod Barany zostawić bilet z p. i. z p. Antoniemu Potockiemu, wreszcie wracam do domu. Spotykam Dra Surzyckiego, prof. Zdziechowskiego, wuja Kostusia. Zosia przyjmuje Różę z Marynią, pp. Piotrów Rostworowskich, potem jedzie do p. Górskiej,[x] do wuja i do Glixellego etc. W domu zastaję pannę Morstin. Na kolacji mama, Marynia, Lulu, wuj,[x] ciocia Kostusiowa. Ładny, gorętszy dzień, wieczorem deszcz. Antoś dostaje dwie kartki z p. i. (od Prackiej i Ignasiów Ledóchowskich z „Weisser Hirsch"), dużo prezentów. Ciocia i Olecka telegrafują z Marienbadu z życzeniami dla niego. Piszę długi list do Wacia, telegrafujemy do Tosi z p. i. Młodzież uniwersytecka burzy się; wczoraj odbył się wiec akademicki, który małą większością oświadczył się przeciw strajkowi, ale obóz przeciwny nie chce się tem zadowolić i ~~prze~~ wysyła do rektora deputację, żądając zawieszenia wykładów, gdyż inaczej będą ekscesa etc.

[x] do wujostwa Kostusiów.

[x] Antoś

14. Niedziela. Zosia idzie rano na mszę i do Komunji św., ja jadę o 11½ do zermówni- 89. Ob. 1613 - Kk. 1375
cy św. Barbary na zgromadzenie Rady opiekuń-
czej terminatorów, potem idę na 12½ do P. M., 389
a wracając odwożę do domu Stefę i Marylkę Wo-
ronieckie. Na obiedzie Ścia, potem Kaziowa
Russanowska. Piszę listy. Marynia Wor. u nas;
siedzimy z nią i z Antosiem w ogrodzie, potem
obchodzimy ogród. Gorąco i pogodnie. Po kola-
cji gram na fortepianie.

15. Poniedziałek. Jadę z Zosią do Rynku, sam
do Zielińskiego, Flussa, Hibińskiego, na pocztę,
do banku galic., idę do Wierzejskiego, Jędrzejow-
skiego, Krzyżanowskiego i Śmidowicza. Chmu-
rzy się. Przed obiadem konferujemy z Grabowskim
o ławkach do ogrodu. Jadę z Zosią do Olszy,
gdzie panna Skrzynecka, p. Kostanecka i p. Pap-
kowski, potem odwożę ją do p. Czapskiej.
Na kolację przyjeżdżają Adasiowie z Marylką
i Adziem; Ścia na kolacji, potem Pawełkowie
Woronieccy. Siedzimy na terasie.

16. Wtorek. Zosia o 8½ na mszy. Otrzymuję
smutną wiadomość o śmierci Ks. Briedena,
który umarł w Arnsbergu 12go b. m. R. i p.
Na obiedzie Adasiowie z dziećmi i Ścia, która
wyjeżdża do Hurka. Odprowadzam ją na kolej,
gdzie Pawełek Wor. ze Stefcią, trzej Jełowiccy, a
także Ks. Kar. Lubomirscy i p. Antoni Górski.

90.

Marylka i Adzio składają egzamina.

Pani Koźmian z córką u nas, potem p. Kar. Rostworowska z córeczką u Zosi. Ja kończę czytać zaległe numera „Czasu," idę do ogrodu. Zosia u mamy i u Lubów. Na kolacji Andzia z dziećmi, potem Ksawery Zaleski, wreszcie Adaś. Siedzimy na terasie. Gorąco, wieczór przyjemny.

17. Środa. Kąpię się. Upał. Z Zosią idę do ogrodu. Na obiedzie Andzia z dziećmi. Zosia idzie do miasta, ja wciągam książki do katalogu, potem jadę do Ksawerego Zal. na podwieczorek; tam Pawełek Wor. Wieczór z Adasiami na operze (Cavalleria i Pajace), wcale dobrej; kolacja potem w domu (dzieci jadły ją same).

18. Czwartek. Boże Ciało. Jadę na 8½ na uroczystą mszę św. ks. biskupa Nowaka, a potem z procesją idę na Rynek. Prowadzi mię p. Małkowski. Po pierwszej ewangelji wracam do domu (o 10½). Zosia o 9½ na mszy, potem siedzi przy Antosiu. Upał! Kończę katalogować książki. P. Kornel Wysocki u mnie w interesie, potem nowy rektor prof. Fierich u mnie z wizytą. S. Eleonora telefonuje do mnie. Na obiedzie Andzia z dziećmi i Kaziowa Russanowska z trojgiem dzieci. Ulewa i burza. Przychodzą wuj Antoś, Lubowie Marynia i p. Stankowska. Piszę listy. Na kolacji Adasiowie oboje z dziećmi. Gram z Andzią

na cztery ręce. 91.

19. Piątek. Antoś kończy pół roku; waży kilo 9.800. Asystuję przy jego kąpieli. Felicjanka z Bliska u nas. Upał. Zosia w mieście przed południem. Na obiedzie Andzia z dziećmi. Odwożę Zosię do Woronieckich, sam jadę na posiedzenie naszego wydziału. Wybieramy na dziekana prof. Bieńkowskiego, a na dyrektora studjum rolniczego prof. W. Kleckiego. Wróciwszy do domu, bawię się z Antosiem w ogrodzie, a w domu u Zosi zastaję panią Czapską. Na kolacji Adasiowie z dziećmi. Adzio dziś zaczyna się przygotowywać do 1. Komunji. 390

20. Sobota. Ogrodnik Galli u mnie z rachunkiem. Upał: rano o 8½ +20°R. w cieniu. Na obiedzie Andzia z dziećmi. 16/988 i 17/989 wykłady. Odpoczywam na Plantach; przysiada się do mnie O. Orpiszewski, przedtem spotykam mego b. ucznia Kozłowskiego. Jadę zostawić bilet prof. Fierichowi, na adorację do św. Józefa, do Jędrzejowskiego, potem idę* do św. Barbary* (spotykam O. Chuzain), gdzie w zakrystji czekam przeszło godzinę, potem spowiadam się u O. Tychowskiego. Spotykam p. Szczepiona i Andzię, którą odwożę do domu. Na kolacji Adasiowie z dziećmi. Upał wciąż trwa. Zosia u Dra Kwaśnickiego, u mamy, p. Koźmianowej, p. Byszewskiej, Lulów.

* na lody do Maurizia, p. o.

21. ~~Ponie~~ Niedziela. Przed 7½ jadę do św. Barbary, gdzie przyjęcie 3 nowych sodalisów, potem msza O. Kusnowicza, przy której komunikuję razem z sodalisami, i błogosławieństwo N. Sakr. Zosia o 8½ na mszy. Pochmurno trochę i znacznie mniej gorąco. Przebieram się, odwiedzam Antosia. Na obiedzie Andzia z dziećmi. Ja jadę na obiad do pp. Fierichów, gdzie poznaję panią Fierich. Obecni: rektor Ks. Gabryl, Ks. Chotkowski, Ks. Gołba, Krzymuski, Czerkawski, Wróblewski, Michalski, ~~Mar~~ Kostanecki, Domański, Gliński, Krzyżanowski, Morozewicz i Gorbowski. Siedzę między Ks. Gołbą a Kostaneckim. Przed 4½ wracam do domu, gdzie zastaję panią Czapską i Koryską. S. Zofja z drugą siostrą u mnie, potem przychodzą Pawełek Wor., Marynia i pani Borowska Zofja. Chodzimy z Marynią po ogrodzie. W mej nieobecności Kasiowa Rus. ze Stasiem u Zosi. Na kolacji Adasiowie z dziećmi, potem siedzimy na terasie. Robaczki świętojańskie przelatują.

22. Poniedziałek. Adasiowie z Marylką jadą do Zbylitowskiej Góry. Pochmurno i świeżo. Zosia przyjmuje mamę, potem u Praussowej. Ja jadę do banku galic. (gdzie prof. Jaku-

bowski) i do Mendelsburga. Obiad jemy sami (Adaś u p. Byszewskiej). Zosia w ochronce na Topolowej, potem u Polci Wielopolskiej, u Emanuelów Świeysk., u p. Czapskiej. Idę do ogrodu. Adasiowie wracają z Tarnowa. Na kolacji Adasiowie z dziećmi, Marynia i Emanuelowie, potem Lulu. Z Lulem i Marynią rozmawiamy do północy.

93.

391

23. Wtorek. Po deszczu świeżo i pochmurno. Przygotowuję się na wykład. Na obiedzie Andzia z dziećmi, na kolacji także i Adaś. Po południu jadę z Zosią do Fischera, Wiejskiego i Kochańskiej; spotykamy Karola Wor., który wszedł złożyć maturę. Sam jadę do Emanuelów, gdzie Ksawery Zaleski, do pp. Jerichów (nie zastaję), do pp. Platerów (gdzie pp. Skibińscy) i do wuja Antosia (gdzie mama). Wróciwszy do domu, siedzę w ogrodzie z Zosią i Antosiem. Po kolacji siedzimy w bibliotece, bo wieczór chłodny. Zosia w mej nieobecności przyjmuje Edzia Morawskiego i dwóch Raczyńskich.

24. Środa. Zosia o 8¼ na mszy. Malarz Serafiński, Grabowski i Korach (w sprawie świeczników) u nas. P. Kasicki telefonuje do mnie. Marynia u nas; Zosia wychodzi z nią do mamy. Pracuję. Na obiedzie Adasiowie z dziećmi, Woronieccy wszyscy i wuj Antoś. Paszek fotografuje

Antosia. Odwożę Zosię do Prausowej (potem jedzie do p. Chylińskiej i p. Czapskiej), sam jadę do banku galic., do mamy i do prof. Edw. Kostowskiego. Wietrzno i świeżo. Marynia u nas z Marielką i Helenią Dembińskiemi. Jedziemy do teatru na „Barona Cygańskiego". Mamy wspólną lożę z Emanuelami Św. Odwiedza nas w loży Ksawery Zaleski. Po 10½ wracamy do domu na kolację (Andzia z dziećmi już przedtem).

25. Czwartek. Rano Marynia[x] u nas. Zosia wychodzi do miasta. Pan Tadeusz Stasiecki u mnie w interesie pani Blanckenstein; pokazuję mu dom. Na obiedzie Andzia z dziećmi. 18/990 i 19/991 wykłady. Idę do banku galic., do Sulikowskiego, Jędrzejowskiego, Hibińskiego, jadę do nowej kawiarni Bisanca na lody i na kolej pożegnać odjeżdżających już zupełnie Woronieckich. Na dworcu Zosia,[x] Józio Michałowski, prof. Kader. Z Zosią wracam do domu. Zosia przyjmuje w mej nieobecności p. Zofię z Krasickich Rostworowską i jej ojca oraz p. Czapską. Ładny niegorący dzień. Na kolacji Adasiowie z dziećmi, Emanuelowie i Józio Michałowski, potem Marilka Dembińska i Marynia.

[x] z matkami Dembińskiemi.

[x] Adaś Byszewski,

392

26. Piątek. N. Serca P. J. O 8½ jedziemy do Kaplicy Felicjanek na Mikołajskiej 18 na mszę O. Bratkowskiego, który przemawia do czworga dzieci (Adzia, małego Czapskiego, małego Pociechy i ~~jeszcze jednej panienki~~ małej Stanowskiej), przystępujących do pierwszej komunji św. W kaplicy przystępują też do komunji Zosia, Adasiowie z Marylką, Marynia etc. Zosia u mamy na śniadaniu. Ja wstępuję do Flussa i wracam do domu. Pracuję. Na obiedzie Adasiowie z dziećmi. Od 3-4 odprawiam godzinną adorację u św. Barbary, potem idę do czytelni katolickiej, o 5¼ wracam do kościoła, gdzie o 5½ odprawiają nieszpory, poczem procesja z N. Sakr. wyrusza na Mały Rynek (ks. biskup Nowak), gdzie O. Bratkowski ma kazanie. Zostaję w przedsionku kościelnym i tam przez otwarte okno słucham kazania. O 7¼ wychodzę głównemi drzwiami do Rynku, z Ląd. fiakrem wracam do domu. Wietrzno i świeżo. Zosia przyjmuje ks. Lubomirską, odwiedza Emanuelów, potem jest na procesji. Na kolacji Adasiowie z dziećmi. Lulowie przychodzą i siedzą z Zosią w ogrodzie. Idę tam do nich.

x Michasia, syna Michała, art. malarza i profesora

Spotykam prof. Brzezińskiego, O. Tuszowskiego etc.

27. Sobota. Rano deszcz. Zosia idzie na mszę i do komunji św. Maińka z Helenią i Józinkiem

i Marynia u nas. S. Zofja z drugą siostrą u mnie. Piszę listy. Na obiedzie Adasiowie z dziećmi. 20/992 i 21/993 wykłady. Jadę do kasy teatralnej, do C. Idalki, gdzie Mańka, potem Marynia, do Emanuelów, gdzie p. Kruszewski, odwożę Emanuelów na Wisłę, sam jadę do Reima i do domu. Spotykam p. Kostanecką. Zosia wychodzi, ale wraca z p. Czapską, którą zastaję. Przyjemny, chłodny dzień. O 7¾ jadę na posiedzenie Tow. tan. mieszk. (do p. Smolarskiego), gdzie pp. H. Tomkowicz, Smolarski, Konecki, Pattes, Kaczmarski i Krzyżanowski. Uchwalamy budowę nowego domu. O 8½ jadę do teatru na „Fausta", trafiam na 3. akt. W loży naszej Zosia, Mańka i Marynia. Przedstawienie wcale dobre. O 11¾ wracamy na kolację do domu. Adasiowie z dziećmi po kolacji jadą na wianki.

<u>28. Niedziela.</u> Coraz chłodniej, pochmurno, pogoda wcale niezła. Jedziemy na 11¾ do Kapucynów, potem przez Studencką (gdzie Zosia wysiada) na bardzo lichą wystawę róż i warzyw w Parku Krakowskim, gdzie przychodzą też Mańka i Marynia. Odwożę Mańkę do Leclów, potem z Zosią jadę do wuja Antosia. Spotykamy p. Borowską, panie Sokołowskie etc.

Na obiedzie Andzia z dziećmi. Po południu przychodzą p. Czapska, panny Sołłohubówne, mama, Marynia, Rózia (Lulu pojechał na dwa dni do Dobrachowa), Emanuelowie i Ksawery Zaleski. Część towarzystwa pomimo chłodu gra w tennisa, my siedzimy na terasie, gdzie dają podwieczorek. W wolnych chwilach pracuję. Na kolacji Adasiowie z dziećmi i Ksawery, potem wuj Antoś.

29. Poniedziałek. Św. Piotra i Pawła. Deszcz leje, chłodno. Jedziemy na 11½ do Kapucynów, gdzie p. Czapska, Zosię odwożę do Rózi, potem razem jedziemy do C. Idalki i Mańki (gdzie p-ni Plater), do mamy i do wujostwa Pawłów z p. i. Na obiedzie Andzia z dziećmi. Pani Czapska zabiera Zosię do Rózi i na wyścigi. Ja z Adasiami przyjmuję O. Bratkowskiego. Pracuję. Na kolacji Adasiowie z dziećmi.

30. Wtorek. Adasiowie z Marylką i Adziem o 8¾ rano wyjeżdżają do Bejsc. Pożegnawszy ich, Zosia o 8¾ na mszy. Pracuję. Obiad jemy sami. Pochmurno i chłodno, po południu wypogadza się. Antoś w ogrodzie. Jadę z Zosią do panny Szdorowicz (nie zastajemy), do Mendelsburga, odwożę Zosię do p. Chylińskiej, sam jadę do Gebethnera i do domu. Rano Marynia u nas. Zosia u Rózi, potem w domu przyjmuje p. Czapską. Na kolację jedziemy do mamy. Zosia z Marynią idzie do C. Idalki. Wracamy do domu po 10½.

97. ← Ob. 1665, kl. 1432

393

Lipiec.

1. Środa. Zosia na mszy o 8½. Marynia u nas. Z nią i z Zosią jadę do Rynku, sam do banków austro-węg. (p. Lipowski) i krajowego. Popołudniu p. Król u nas (konferujemy o elektryce), potem siostra Eleonora. Jadę na pocztę, do Herlickiego, Wierzejskiego, Zielińskiego, Figla (spotykam p. Grodzickiego), apteki (ważę kilo 69.800), ×Sulikowskiego. Zosia przyjmuje p. Czapską, która zostaje na kolacji i potem jedzie o 9½ z Zosią na kolej. ~~Po obiedzie~~ Wy-płacam rano pensje, piszę listy. Zosia wraca z Zicią, która przyjeżdża z Hurka i mieszka u nas. Asystujemy przy jej kolacji. Wieczorem tylko + 8° R. Dziś umarł tu ks. prof. Trznadel.

×Mendelsburga,

2. Czwartek. Rano s. Benedykta u mnie, potem Grabowski. Skracają świecznik w salonie. Zosia na mszy+ i u mamy. Zicia ~~na~~ obiedzie i kolacji. Deszcz, pogoda zmienna. 22/994 i 23/995 wykłady, po których wracam do domu. Spotykam wracających ode mnie prof. Rozwadowskiego, ~~Zosia~~ i Nitscha i przyjmuję ich w ogrodzie. Pani Czapska z czworgiem dzieci u nas na podwieczorku; dzieci z Marynią grają w tenisa. Siedzę w ogrodzie, przypatrując się grze. Zosia idzie do ks. Lubomirskiej. Obchodzę

Dowiaduję się, że w Atenach umarł docent Dr. Waszyński. Rózia, jadąc do Krzyżtoporzyc z dzieckiem, wstępuje do Zosi.

ogród z Zicią. Wieczór spokojny z Zicią w domu.

3. Piątek. Zosia idzie rano do spowiedzi i Komunji św. Burza z deszczem rano; pogoda co chwilę się zmienia. Robię rachunki etc. Na pogrzeb Ks. Trznadla nie jadę. Antoś waży 10 kilo. Po południu naprzemian deszcz i pogoda, chłodno i parno. O 3¾ jadę na godzinną adorację do św. Barbary, idę do banku galic., Mendelsburga, Ditmara i Flussa, poczem fiakrem wracam do domu. Zicia na obiedzie i kolacji. Zosia przyjmuje p. Czapską. Wieczorem Lulu i Marynia u nas.

394

4. Sobota. Zosia rano w kościele. Odwożę ją potem do Rynku, sam jadę do Mendelsburga, banku krajowego i Zielińskiego. Spotykam p. Pawłową Popielową. 24/996 i 25/997 wykłady. Jadę do Karmelitanek z Łobzowskiej (siostry Steinmetz, Popielowa i Czartoryska), gdzie nadchodzi Zosia. Z nią jadę do Ditmara, do hotelu Saskiego i do mamy. Zicia na obiedzie i kolacji. Siedzimy na terasie przy lampie elektrycznej, ale wkrótce z powodu chłodu wracamy do pokoju. Wypogadza się i ociepla się. W uniwersytecie spotykam p. Rongier.

5. Niedziela. Wietrzno, pogodnie, niegorąco. Zosia o 9¾ na mszy, ja o 12¾ u P. M. Po mszy jadę do pr. Tomkowicza, lecz go nie zastaję.

Piszę do cioci i ~~do Andzi~~. Zicia na obiedzie i kolacji. Po południu przychodzą mama, Marynia, wuj Antoś, O. Bratkowski (który bawi do 7ej), p. Potocka z panną Hacią. Siedzimy na terasie, Zosia przynosi Antosia. Deszcz leje, więc wracamy do pokoju. Po kolacji Zosia jedzie do mamy, gdzie ~~panie~~ Potockie.

6. Poniedziałek. Zosia rano na mszy, po południu wychodzi do miasta etc. Marynia u nas rano. Zicia bierze 2. kąpiel. Ja pracuję i nie wychodzę z domu; przyjmuję Ignasia Led. Ksawery Żal. u nas. Zicia na obiedzie i kolacji. Pochmurno i chłodno. Wieczorem długo Józia Mich. Józef ˣSzachaj u nas.

ˣWilczura

7. Wtorek. Zosia rano na mszy. Wyjeżdżam z nią i z Marynią, sam jadę do św. Anny na nabożeństwo żałobne za doc. Waszyńskiego. Wychodzę z kościoła z Krzyżanowskim, Czermakiem i Tokarzem. Pochmurno, cieplej. Pracuję. Na obiedzie p. Potocka z panną Hacią, Zicia, Lulu i mama z Marynią, które dziś na parę dni jadą do Ruszczy. Spacerujemy po ogrodzie. Panna Fedorowicz u nas do kolacji (w ogrodzie). Na kolacji Zicia. Z nią siedzimy potem na terasie przy lampie elektrycznej, choć jeszcze chłodnawo.

395

8. Środa. Zosia na mszy. Pracuję. Józia na obiedzie u Lulu. Zosia wychodzi z Lulem, potem przyjmuje[x] p. Czapską. Ja jadę na konsultację do Dra Surzyckiego, idę na pocztę, słucham muzyki przy kawiarni Drobnera, idę do Jędrzejowskiego, Zielińskiego i Wierzejskiego. ~~Rano~~ Spotykam p. Bylickiego i dwa razy Józia Michałowskiego. Rano pogoda zmienna, trochę deszczu, po południu pogodnie i ciepło, ale pod wieczór znów burza z deszczem. Żegnam się z p. Czapską, która jutro odjeżdża na Litwę. Józia na kolacji. Wieczór spokojny w bibliotece. Piszę wieczorem do Jasia i Piotrusia.

[x] Stasia Morawskiego i

9. Czwartek. Zosia na mszy, potem na Kobi żegna p. Czapską. Asystuję przy kąpieli Antosia. Krawiec Rydel u mnie. Zosia w mieście. Obiad z Józią. 26/998 i 27/999 wykłady. Testuję. Idę ~~[illegible]~~ na pocztę i do Jędrzejowskiego, spotykam prof. A. Górskiego i Krzymuskiego. Chodzę po ogrodzie z Gallim. Pochmurno, trochę deszczyk kropi. Gram z Józią na 4 ręce. Zosia po ~~południu~~ u Prausowej, przedtem przyjmuje wuja Antosia. Na kolacji Józia i Lulu. Wieczorem ~~deszcz~~ pada.

10. Piątek. Wietrzno, dżdżysto, chłodno. Zosia na mszy, potem w ogrodzie, po południu w mieście z Maryną (która dziś wróciła z Ruszczy), u wuja,

u Prausowej etc. Na obiedzie Józia i Lulu, Wciągam książki do katalogu, po południu odwożę Józię na Wesołą, sam jadę do Sulikowskiego, na pocztę i do uniwersytetu na posiedzenie wydziału (Rozwadowski, Łoś, Mycielski, Bieńkowski, Tretiak etc). Spotykam ks. Czermińskiego, który wrócił z Konstantynopola. Na kolacji Józia. Mania wieczornym pociągiem wraca z Ruszczy i Krzyżtoporzyc. Przed 3ą mój były uczeń Kozłowski u mnie.

11. Sobota. Pogodniej. Zosia z Antosiem, Ewa i Józia jadą do fotografa Sebalda. Antoś waży kilo 10.100. Pracuję. 28/1000 i 29/1001 wykłady, ostatnie w tem półroczu, Wracam do domu. PP. Janowie Morstinowie z córką u nas, długo bawią; chodzimy z nimi po ogrodzie. Z pożegnaniem przychodzą panie Potockie z Marynią. Zosia jedzie do mamy i do miasta, potem z Józią jedziemy do teatru na wcale dobre przedstawienie „Cyganerji" Pucciniego. Po 10¾ wracamy na kolację do domu. Józia na obiedzie i kolacji. Ładny ciepły dzień. Lulu i Marynia jadą na wsi do Krzyżtoporzyc.

12. Niedziela. Bardzo gorący dzień.

396

Jedziemy na 12¾ do P. M. (gdzie Tadinie śpiewa p. Hoffmann, sopran); potem (do) cuvja, gdzie znowu z mamą długo czekamy na niego naprożno. Z mamą wracamy do domu. Na obiedzie Zicia, mama, Włodzio i Henryś Jełowiccy. Gram na fortepianie sam i na 4 ręce z Zicią. Pod wieczór przychodzi p. H. Tomkowicz, z którym obchodzimy ogród. Przychodzą p. Piotrowa Rostworowska i Wacek Popiel. Na kolacji Zicia, p. Rostworowska, p. Tomkowicz, potem wuj Antoś. Siedzimy na terasie. Upał.

13. Poniedziałek. Zosia rano idzie pożegnać wuja Antosia, który wyjeżdża do Królestwa; potem wychodzi drugi raz do dentysty. Upał. Ja nie wychodzę z domu, pracuję. Na obiedzie Zicia i Pawełek Popiel (wraca z Brixen i Brodnicy do Kurozwęk). Godzimy kucharza Malinowskiego do Luczyc. Na kolacji Zicia. Zosia z Zicią jedzie do teatru (zaproszone przez pannę Fedorowicz). Marynia i Lulu u mnie ~~wieczorem~~.

14. Wtorek. Zosia na mszy. Jadę o 11⅞ do uniwersytetu na nadzwyczajne posiedzenie naszego wydziału (uchwalamy jednogłośnie udzielić doktorat honorowy min. Korytowskiemu), wracam do domu piechotą. Mniej gorąco. Spotykam p. Lempicką, Olearskiego i stróża Bobra. Na obiedzie Zicia. Marynia u nas. Zosia wychodzi z nią do Prauszowej. Ja pracuję. Po kolacji z Zicią

siedzimy na terasie, później burza z ulewą.

15. Środa. Pracuję. S. Eleonora u mnie; po południu Wacio Jed. u nas (złożył wczoraj egzamin). Jadę do Ditmara i Sulikowskiego. Na obiedzie Zicia, na kolacji Zicia, mama, Marynia i Lulu. Siedzimy na terasie. Zosia po południu u Praussowej i z Marynią u Sołtykowskich. Ładny niegorący dzień.

16. Czwartek. W nocy burza. Do południa deszcz leje prawie bez przerwy. Piszę listy. Zicia na obiedzie i kolacji. Po południu deszcz w dalszym ciągu do wieczora. Jadę z Zosią do Sulikowskiego, potem odwożę ją do mamy, sam jadę do prof. Rozwadowskiego (gdzie p. Wielowieyski), na pocztę i do prof. Zosia. Zosia z Marynią u Gebethnera.

17. Piątek. Pogodny, przyjemny dzień. Inż. Szole u mnie z rachunkiem za urządzenie elektryczne. Na obiedzie Zicia i Lulu. Zosia wychodzi z Lulem do Glixellego, idzie do Cz. Losi etc. Jadę do banku hipot., Mendelsburga, Ditmara, nie zastaję doc. Nitscha; wracam Plantami piechotą, siedzę na ławce, spotykam OO. Pawlickiego i Orpiszewskiego. Zicia jedzie do Dębnik. ~~Grabowski u mnie~~. Na kolacji Zicia. Wieczór spokojny w domu. Wieczorem biorę kąpiel.

105.

18. Sobota. Rano przeglądam rachunki za urządzenie elektryczne. Zosia w Kościele, na Kolei i w mieście. Obiad z Zicią. Po 2ej jedziemy do Ruszczy do panny Zofji Popiel; tam p. Straszewska. Po podwieczorku jedziemy do Kościelnik do p. Teresy Wodzickiej, którą zastajemy z córką, a także pp. Fieberów (dzierżawcę z żoną) i nauczycielkę wiejską. Do domu wracamy po 8½ na kolację z Zicią i Piotrusiem, który dziś blitzem przyjechał z Kamieńca. Dr. Szczycki u nas, bada Zicię i Piotrusia i bawi do 11ej.

19. Niedziela. Ciocia Jadwisia i Ocalka dziś o 6⁷ rano przyjechały z Marienbadu. Piotruś ma mszę u Reformatów. Przychodzi jego towarzysz podróży Ks. Fedukowicz z Żytomierza. Jedziemy z Zicią na 11ą do Kapucynów, gdzie Henryś Jełowicki; ja idę do cioci, ale śpi, więc idę do mamy, gdzie schodzę się z Zosią. Zosia z Marynią jedzie do Sebalda, wraca z fotografjami Antosia, potem wracamy do domu. Wietrzno, ale parno. Na obiedzie Piotruś. Zosia z Marynią jedzie do Krzyżtoporzyc, ja z Piotrusiem do cioci i Ocalki, gdzie Zicia, Wacio i Henryś Jeł., potem Tolek, który ciocię przywiózł z Pragi. Z Zicią

wracam do domu. Kolacja z Icią i Piotrusiem. Trochę deszczu po południu, wieczorem dobry deszcz. Zosia wraca przed 10¾; na kolacji była w Łuczanowicach. Józef Wilczura u mnie.

20. Poniedziałek. Rano robię rachunki z Zosią etc. Zosia przedtem na mszy. Na obiedzie Icia i Piotruś. Jadę z Zosią do cioci i Oleczki. Zosia potem w mieście i u mamy; ja zostaję u cioci, gdzie przychodzą Icia, Piotruś, ks. Orpiszewski i trzej Jełowiccy (Henryś i Włodzio dziś złożyli 1. egzamin rolniczy). Wracam z Icią do domu. Na kolacji Icia i Piotruś, który wyjeżdża do Karlsbadu. Niegorąco, deszcz parę razy pada.

21. Wtorek. Deszcz leje jak z cebra. Icia jedzie rano do spowiedzi etc. Matka prowincjalna SS. Felicjanek z drugą siostrą u mnie z prośbą o pożyczkę, której odmawiam. Zosia telegrafuje, że matka jej umarła. R. i. p.! Zosia w mieście i u Praussowej. Na obiedzie Icia, mama i Marynia, która o 1.45 wyjeżdża do Gór. Icia o 3¾ wyjeżdża do Hurtka. Pan Ksawery Krasicki u mnie na chwilę, potem trzej Jełowiccy z pożegnaniem u nas. Zosia wyjeżdża z mamą, ja jadę do Mendelburga i do cioci, gdzie przychodzą Zosia i

Jełowiccy. Z Zosią wracam do domu. Zosia telefonem mówi z Pawełkiem Popielem i Kaziem Mańkowskim. Przed 10½ przychodzi Lulu. Po południu deszcz prawie ustaje.

22. Środa. Zosia rano na mszy. Ja o 10½ jadę do Grand hotelu do stryja Emeryka, który przyjechał dziś rano i jedzie do Kissingen; potem do Sulikowskiego i do cioci, gdzie nadchodzi stryj. Spotykam Michasia Popiela, młodego Chłapowskiego z Kopaszewa, p. Mączyńskiego. Deszcz znów leje. Na obiedzie Pawełkowie Popielowie i stryj, potem Lulowie oboje. Jedziemy do Grand hotelu, ja na pocztę, do cioci, gdzie Władysław Podhorski, potem stryj i Pawełkowie. Zosia sama jedzie do miasta. Na kolacji pp. Piotrowie Rostworowscy. Jedziemy na wieczór przedślubny do pp. Kazimierzów Chłapowskich w Grand hotelu, o 11½ wracamy. PP. Rostworowscy ustępują do nas i, przebrawszy się, wyjeżdżają do Rybnej. Na wieczorze około 90 osób, m. i. delegat, panna Fedorowicz, prof. Zdziechowski.

23. Czwartek. O 10½ jedziemy do Grand hotelu na błogosławieństwo, potem do Reformatów na ślub Wacka Popiela z panną

108.

Zofją Krasicką. Daje go Jaś Rostworowski, Tadzio przemawia, a po ślubie ma cichą mszę św. Na śniadanie wracamy do hotelu (gdzie spotykam stryja). Obecnych podobno 92 osoby. Siedzę obok Rózi Mich., naprzeciwko pani Przewłockiej i Korytki. Potem jedziemy do mamy, gdzie Lulowie, Eustachowie Popielowie i Tadziowie Lub. z dwoma chłopcami;[x] potem do cioci (gdzie przychodzi mama) i do domu. Deszcz pada znów do południa i chłodno. Toasty: dwa p. Krasickiego (ojca), wuja Pawła, wuja Jasia, Żółtowskiego, p. Jackowskiego i p. Kazimierza Chłapowskiego. Obecni: Ksaw. Krasiccy z córką i synem (4), Pawłowie Popielowie (2), Ludwikowie P. (2), Wacek (1), Komorowiczowie (2), Kowerski (1), Jan P. z Michasiem i córkami (4), Antoni P. (1), Pawełkowie P. (2), Eustachowie P. (2), Szlubowscy (2), Chłapowscy Kaz. z 2 synami i 2 córkami (6), Jackowscy (2), Lulowie (2), my (2), p. Pela Morstinowa z synami (3), p. Krzyżówka z córką i synem (3), Konarski (1), Adam Chłapowski (1), panna Anna Chłapowska (1), ks. Andrzejowie Lubomirscy z 2 córkami i synem (5), ks. Zdzisławowa Czartoryska z córką i synem (3), Tyszkiewiczowie

[x] oraz pp. Żółtowscy z Czacza.

Krasiccy a Wołynia (2 ona z domu Łoch-Szyrma), Tadz. Lubińscy (2), Ign. Krasiccy z Bachórca z córką (3), P. Rostworowscy (2), Jaś Rostw. (1), Władzio Rostw. (1), Dom. Łempicki (1), Korytko (1), H. Wysocki (1), p. Przewłocka z córką i synem (3), ks. Eug. Lubomirski (1), Żółtowscy (2), Aug. Zamoyscy z córką (3), Janowie Zamoyscy (2), Michałowa Ledóchowska z córką (2), p. Gurowski (1), p. Grothus (1), Aug. Krasiccy (2), Ksawery Krasicki z Bachórca (1) i t.d. Ustaję jemy sami. O 10½ jedziemy na wieczór tańcujący do wujostwa Pawłów. Państwo P. Rostworowscy jak wczoraj przebierają się u nas na wieczór, a potem znów tu wstępują przed wyjazdem do domu. Wracamy o 12½, ale czekamy, by pożegnać Rostworowskich i bardzo późno się kładziemy. Na wieczorze rozmawiam z wujem Pawłem, p. Ignacową Krasicką etc.

24. Piątek. W nocy krótka ulewa, rano znów mży. Powódź niezwykła. Wczoraj dowiedziałem się o śmierci p. Marjana Górskiego i p. Hejsmana. R.i.p.! Zosia u mamy etc. Na obiedzie Lulu, potem pp. Szlubowscy i p. Ksawery Krasicki z Wacławą Popielową. Jedziemy do Grand hotelu, do cioci (tam panna Kellowska i Ksawery Zaleski), Zosia

sama u panien Popielówien, wuja Antosia etc., wraca po mnie do cioci. Spotykamy Józia M. (przyjechał wczoraj) i rozmawiamy z nim na ulicy. Wracając z Zosią, wstępuję do Zuli-Kowskiego. Cały dzień deszcz pada lub leje. Po kolacji jedziemy na kolej: ciocia Jadwisia wyjeżdża na Podole z Józiem, a państwo młodzi jadą na Wołyń. Odprowadzają ich rodzice i rodzina. Na dworcu m. i. wuj Antoś (który z Zosią piechotą wraca do nas), p. Ledóchowska z córką etc. Ciocię żegna też Ksawery Z., a zjawia się niespodziewanie i Tunio Jełowicki, jadący do Ożenina. Wuj oznajmia nam o czekającej go w tych dniach operacji. Od pensji Studzińskiej telefonują mi depeszę Juci do cioci, że jutro rano będzie we Lwowie (by cioci towarzyszyć do Mojej).

25. Sobota. Chwilami słońce się ukazuje, ale kilka razy porządnie leje. Rano długo konferuję z p. Królem w sprawie rachunku za oświetlenie elektryczne. Na obiedzie wuj Jaś Popiel z 2 córkami i Lulu. Siedzimy na terasie. Piszę list do p. Roenówny o historji lit. ind. Winternitza. Państwo Ignacowie Krasiccy z córką Różą u nas. Jedziemy do wujostwa Pawłów, gdzie pp. Komo-

400

rowiorowie, potem do mamy, który ma atak podagry i leży; spotykamy tam Lula. Zosia wstępuje do Sebalda, ja jadę do Ditmara i Glixelliego, Wieczór spokojny w domu; Ksawery Z. miał być na kolacji, lecz nie przyszedł.

26. Niedziela. Przed 8¾ schodzimy się w rozmownicy. Karmelitanek na Wesołej, by pożegnać p. Natalję Rostworowską, której dziś obłóczyny. Przed 8½ w kościele uroczysta msza św. z wystawieniem N. Sakr. i kazaniem ks. Dominikanina, potem Tantum ergo, p. Natalja wraca do klasztoru, a w kościele przed kratą odbywa się ceremonja i śpiewają „Veni Creator." Obecni m. i. panna Zofja Popiel, wuj Jaś z córkami, wujostwo Pawłowie, wuj Antoś, Lulowie, Jaś Rostworowski, Michałowie Rostworowscy z córeczką, p. Michałowa R. (z Radomyskich), Władzio R., pp. Kowalscy, Pawełek Popiel, p. Lempicka, p. Hallerowa, p. Straszewska, p. Niemcewiczowa z p. Borkowską, panna Dunajewska, panna Kicińska, Dr. Kwaśnicki, włościanie z Rzeszczy, p. Wodzicka Teresa z córką ^x^ etc. Potem śniadanie na górze w rozmownicy dane przez pannę Zofję P. Przed 11¾ wracamy do domu. Pogodnie i ciepło.

^x^ dwie panny Dębickie

112. Zosia jedzie do mamy. Piszę długi list do Andzi z p. i. Wuj Antoś na obiedzie. P. Stanisław Wysocki u nas. Gwałtowna burza z ulewą. O 7½ jedziemy do wuja Antosia, do mamy (ma się lepiej) i na kolej na spotkanie Maryjki, która wraca z Brodnicy z pogrzebu pani Chłapowskiej. Wracam z Maryjką fiakrem, Zosia z Pawełkiem piechotą. Pawełkowie u nas na kolacji, zostają na noc. Na dworcu spotykam p. Zolla ojca.

27. Poniedziałek. Zosia rano u spowiedzi, na mszy etc. Oddaję książki do oprawy. Piszę do Piotrusia etc. Kasia Klakle u mnie. Na obiedzie Pawełkowie. Zosia z Antosiem u Karmelitanek i u mamy. Ja idę do Kolejowej, jadę do Sulikowskiego, Mendelsburga, Gebethnera (spotykam prof. Bieńkowskiego), do Stan. Wysockiego, do wuja Antosia (gdzie Zosia, Maryjka i Henryk Żeleński), potem z Zosią do domu, zatrzymawszy się przy paru sklepach. Cały dzień pogodnie i gorąco. Zosia idzie na kolej po Marysię, która wraca z Gór, i z nią jedzie do mamy. Na kolacji Pawełkowie, Ksawery Z. i pp. Komarowiczowie. Siedzimy na terasie i późno się kładziemy.

28. Wtorek. Pawełkowie wyjeżdżają do Zurozwyk, my jedziemy o 8¼ do Karmelitanek na Wesołej na mszę za wuja Antosia (Zosia komunikuje), potem do jego mieszkania (operacja lewego oka odłożona do 10¼) i do mamy na śniadanie. O 10¼ sam wracam do domu. Zosia w mieszkaniu wuja podczas wyjęcia oka. Operacja dobrze się udała, dzięki Bogu. S. Zofja u mnie z drugą siostrą. Po obiedzie jadę z Zosią do wuja, lecz nie wchodzimy, bo O. Tychowski u niego. Spotykamy Marynię, z którą Zosia u Natalki Rostworowskiej. Sam jadę do Grzeskiego, idę do Sulikowskiego, Mendelsburga, Gebethnera, Figla, Reima, Zielińskiego, Jędrzejowskiego, odwiedzam na chwilę wuja, u którego p. Hryniewski. Bardzo ładny, niezbyt gorący dzień. Po kolacji siedzimy na terasie; wieczór chłodny.

29. Środa. Przed południem jedziemy do Hochstima, do Fischera (spotykamy pannę Mosyńską), do wuja, gdzie panna Zofja Popiel, ją odwozimy do Karmelu, ja Zosię odwożę do Rajala, a sam jadę do sądu krajowego na Grodzkiej w sprawie hypotecznej (poznaję p. Lekczyńskiego i jego córkę). Burza z ulewą. Na obiedzie panna Zofja Popiel; idziemy z nią do ogrodu. Ja czytam, przyjmuję p. Gieleckiego.

Zosia u panny Fedorowicz, u wuja i u mamy. Na kolacji Marynia i Lulu. Siedzimy na terasie. Dzień ładny, wieczór bardzo miły.

30. Czwartek. Rano konferujemy z reprezentantem Goreckiego i Gallim, po południu z malarzem Serafińskim, z którym obchodzimy pokoje. Po 5ej jedziemy do wuja, który ma się znacznie lepiej; zastajemy tam p. Morawską (z Popielów). Odwożę Zosię do Praussowej, sam jadę do Bigla, Fischera, Kibińskiego i Wierzeyskiego. Dzisiaj kilka razy pada lub leje (małe burze), zresztą pogodnie.

31. Piątek. Rano schodzę do suteren, obchodzę dom z Józefem. Marynia u nas, po południu panna Fedorowicz z p. Tyszkiewiczową (z Lubomirskich) z jej synami. Pogoda niestała. Czytam. Jedziemy do wuja (Zosia wstępuje do Praussowej), gdzie Lulu, potem z nim do mamy. Na kolacji Ksawery Zaleski. Dowiaduję się o śmierci pani Karskiej (z Czetwertyńskich) i pani Kieszkowskiej.

Sierpień.

1. Sobota. Zosia rano na mszy, potem w starostwie i w mieście. Ja jadę do administracji podatków, do Banku Krajowego, gdzie mówię z p. Scipionem i p. Kartowskim, do Trafiki i do domu.

Po południu Lubowie z Marynią u nas. Wypłacam pensje, konferuję z reprezentantem Goreckiego, z Serafińskim, mówię z Kałacińskim i Grabowskim, potem jadę do Zielińskiego (spotykam p. Kulczyńskiego), a nie zastawszy p. Kaczmarskiego, wracam do domu i podwożę wracającą Zosię, która była u wuja i w mieście. Pogoda zmienna, dżdżysto, chłodno. Kończę czytać „Une Française au Maroc" p. Mathilde Zeys.

2. Niedziela. Deszcz kilka razy i b. chłodno. Jedziemy na 12¾ do P. M., gdzie zamawiam mszę św., potem do mamy na obiad (Zosia wstępuje do Sebalda). Przychodzi tam p. Emilja Byszewska. Jedziemy do wuja (nie zastajemy), odwożę Zosię do p. Tyszkiewiczowej i do p. Niewińskiej, poczem wracamy do domu. Ksawery Zaleski u nas; idziemy do ogrodu. Przedtem piszę listy. Na kolacji mama, Marynia i p. Emilja Byszewska. Dziś Maryni imieniny.

3. Poniedziałek. Pogoda wciąż zmienna i dżdżysta. Piszę listy. Konferujemy z reprezentantem Goreckiego, z Serafińskim i Królem. Po południu leje, potem się wypogadza. Odwożę Zosię do Banku galic., sam jadę na pocztę, do Zielińskiego, Ditmara, Sulikowskiego, do ~~[illegible]~~ mamy, której nie zastaję; z Marynią jadę do wuja, gdzie p. Jan Popiel,

116. p. Emilja Byp., potem p. Moszyński. Zosia w mieście, u mamy i u wuja. Po kolacji porządkuję w bibliotece. Marynia z Lulem u nas.

4. Wtorek. Wstajemy o 6½. Zosia idzie na mszę i do spowiedzi na Wawel, ja jadę do św.

p. o. Barbary, gdzie spowiadam się u O. Chmiela, komunikuję i słucham mszy św. o 9¾, poczem wracam do domu, gdzie porządkuję i pakuję. Po wczesnym obiedzie, przy którym asystuje Ksawery Zaleski, jadę naprzód na kolej, by wyprawić rzeczy (20 kawałków razem z rzeczami mamy i Maryni wagi 880 kilo, naszych 17 prócz ręcznych pakunków). Na dworcu mama i Lulu. O 1.45 wyjeżdżamy z Antosiem i Marynią i ośmiorgiem służby do Kocmyrzowa. Rózia przyjeżdża z Krzyżtoporzyc na nasze spotkanie, a także rządcy Michałowskich, pp. Dłuski i Szklarski. Na komorze poznajemy naczelnika p. Pastkowskiego. Rewizja trwa godzinę, ale Marynia z Ewą i Antosiem jedzie naprzód do Łucyc. Po rewizji żegnamy się z Rózią i sami jedziemy do Łucyc, gdzie zaraz po nas nadjeżdżają pp. Dłuski i Szklarski, których zapraszamy na herbatę i przekąskę (prowizje z Krakowa). Zosia, Marynia i służba krzątają się, wypakowują, urządzają mieszkanie. Po kolacji późno idziemy spać. Pochmurno

i chłodno, ale nie pada.

5. Środa. Ubrawszy się i wypakowawszy kufer, piszę dziennik i żegnam się z Wilczurą, który dziś wraca do Krakowa. Pogodniej i cieplej, nawet b. ładnie. Po obiedzie dłuższy czas spędzamy z Antosiem i Marynią w ogrodzie. Ewa z kucharzem jedzie do Łomnik po mięso i zapasy spożywcze, wraca b. późnym wieczorem. Czytam dużo. Po kolacji p. Dłuski u nas, bo mamy się go wypytać o różne rzeczy.

6. Czwartek. Umawiamy się ze stróżem Janem, robimy rachunki z Józefem. Po obiedzie kończę czytać „Quelques femmes" p. Mathilde Serrao. O 5¾ Marynia z Józefem wyjeżdża do Krakowa. Podwieczorek z Zosią na terasie. Wieczór spędzamy razem w dużym salonie. Pogoda dość ładna, ciepło, nie pada.

7. Piątek. W nocy i rano deszcz. Robię 2000 kroków w dużym salonie, czytam. Po obiedzie Zosia i ja czytamy kolejno głośno.* Józef przysyła z Krakowa przez pachciarza różne potrzebne rzeczy, listy, czasopisma. Nie wychodzimy, bo czas brzydki. Kończymy powieść Roda: „Aloyse Valérien." Ja czytam Hertla „Über Text u. Verfasser des Hitopadeśa" i zajmujący artykuł w „Revue des deux mondes" p. t. „La médecine, les médecins et les facultés de médecine" p. Charles Richet.

8. Sobota. W nocy i rano deszcz, również i po południu. Chodzę, czytam. Antoś ma 73 cent. wysokości. Kończę powieść Czernego p. t. „Niewolnicy ciała." Pan Dłuski u nas około 4ej. Na kolacyę przyjeżdżają mama i Marynia do nas na stałe. Dżdżysto wciąż. Kończę Hertla „Über die Jaina-Rezensionen des Pañcatantra."

9. Niedziela. O 10ej jedziemy do Lubaryczy na sumę (w 40 minut z powodu okropnej drogi), trafiamy na lekcyę. Po mszy idziemy do zakrystyi przedstawić się proboszczowi Ks. Wojciechowskiemu. Zosia pod suknią przywozi mysz, którą udaje się złapać. Pogodnie. Siedzimy na terasie. Około 4ej przyjeżdżają Lulowie z Krzyżtoporzyc, odjeżdżają po 7ej. Deszcz pada parę razy. Dowiaduję się o śmierci p. Maksa Brińskiego († 31 lipca w 86 roku życia). Streszczam pracę Hertla wczoraj przeczytaną. Listy od Ości i Andzi, „Czas" z Krakowa.

10. Poniedziałek. Rano o 7ej Marynia idzie piechotą do kościoła do Goszczy (odpust), a zaraz po jej powrocie znów lać zaczyna tęgo. Listy. Deszcz cały dzień. Chodzę po salonie, czytam b. ładną i miłą powieść: „Les Étourderies de la Chanoinesse" p. Léon de Tinseau. Zosia dostaje pokrzywki na ciele,

11. Wtorek. Ewa jedzie po sprawunki do Miechowa. Antoś cały dzień spędza w salonie. Ja dużo pracuję i streszczam artykuły Hertla. Pogoda zmienna, deszcz kilka razy pada lub leje.

12. Środa. Mama leży z powodu postrzału. Pogoda niepewna, chłodno, dość słonecznie, ale nie pada. Pracuję, czytam i chodzę. Zosia i Marynia idą na spacer w pole. Wieczorem zimno.

13. Czwartek. Rano Marynia jedzie na mszę do Luborzycy. Mama wstaje. Cały dzień pracuję, chodzę po salonie. Chłodno, rano pogodnie, potem się chmurzy, ale nie pada. Kciowie od 8go są w Krakowie; mają jechać na Podole.

14. Piątek. Marynia rano w kościele. Cały dzień pracuję, po podwieczorku chodzę. Mama wstaje na obiad, a przed kolacją po kąpieli się kładzie. Znowu deszcz pada!

15. Sobota. Wniebowzięcie N. P. M. Wstawszy o 5½, jadę z Marynią na mszę św. (uroczystą z wystawieniem N. Sakr.) do Luborzycy. Droga fatalna. Trochę deszczu i b. pochmurno. Po 8½ wracamy do domu. Kończę Sienkiewicza „Dwie Łąki" (nowele, mowy, artykuły polityczne i literackie, bardzo piękne). Po południu wypogadza się. Czytam i pracuję, trochę chodzę.

16. Niedziela. O 9½ Zosia i Marynia jadą do

kościoła, ja zostaję w domu, mama również. Śliczny czas, ranek świeży; po południu chmurzy się, ale nie pada. Pracuję, chodzę. Lulu przyjeżdża konno z Krzyżtoporzyc na podwieczorek.

17. Poniedziałek. W nocy bardzo kaszlę, ale Zosia przykłada mi papier synapizmowy, co mi bardzo pomaga. Cały dzień pracuję i kończę czytanie i streszczanie prac Hertka o Pancratantrze. Ranek dość pogodny, potem znów deszcz! Piszę do Dziecięcia. Antoś zakatarzony.

18. Wtorek. Pogoda zmienna; deszcz rano, potem pogoda, w południe ulewa, znów pogoda i t. d. Pracuję, porządkuję zebrane materjały. Antoś pomimo kataru ma się dobrze i wesół.

19. Środa. Piszę do dziekana naszego wydziału i do konsulatu szwajc. w Kijowie w odpowiedzi na list wczoraj otrzymany. Antoś kończy 8 miesięcy. Pracuję. Wypogadza się, ciepło. Zosia z Marynią idzie o 6½ na spacer w pole, ja chodzę po ogrodzie (2400 kroków). Rano Marynia jedzie do kościoła. Po kolacji czytam głośno.

20. Czwartek. Drugi dzień cały pogodny. Pracuję, czytam „Czas" etc., spaceruję po ogrodzie z Zosią i sam (2700 kroków). Antoś pierwszy raz dostaje ~~rosół z kaszką~~. Po kolacji czytam głośno.

405

21. Piątek. Pracuję cały dzień. O 6¾ idę na spacer do ogrodu (2600 kroków). Pogodnie i gorąco. Zosia i Marynia o 2¾ jadą do Krzyżtoporzyc, wracają o 7½. Rano Marynia idzie do Kościoła do Goszczy, Po kolacji p. Dłuski u nas. Mama po kąpieli kładzie się.

22. Sobota. Czwarty dzień pogody, b. gorąco. Pracuję, czytam, chodzę po ogrodzie (2700 kroków). Zosia z Marynią idzie na spacer do Luborzycy.

23. Niedziela. Jadę z mamą na sumę do Luborzycy, Marynia idzie piechotą, wraca z nami. W drodze do Kościoła mamy porządny deszcz, który w parę godzin ustaje, Znów błoto! Po południu nie pada, ale nie wychodzimy, czytamy etc. Obfita poczta.

24. Poniedziałek. Znów leje lub pada! Straszny wicher, czas jesienny. Pracuję i na razie kończę zbieranie materjałów do referatu „O najnowszych wynikach studjów nad Pañcatantrą." Wczoraj z „Czasu" dowiedzieliśmy się o zaręczynach Romiego Radziwiłła z arcyksiężniczką Renatą z Żywca. Chodzę (1000 kroków), przedtem piszę do Lula z p. i. Po kolacji Zosia czyta nam głośno.

25. Wtorek. Wietrzno, pogodniej. Zosia z Marynią jedzie na 8¾ do Luborzycy na mszę

za Lula oraz do spowiedzi i Komunji św. Kończę powieść dwutomową Sclaviesa (Gąsiorowskiego) p.t. „Księżna Łowicka". Przed obiadem chodzę 3 kwadranse po ogrodzie (2700 kroków). Dziś mamy urodziny (62 lata) i imieniny Lula. W obie dnie piszę listy. Ks. proboszcz Wójciechowski i p. Wrześki u nas. Mama po kąpieli idzie do łóżka. Dowiaduję się, że przedwczoraj w N. Sączu umarł ks. Załęski T. J. R. i. p.!

26. Środa. O 11¾ przyjeżdża wuj Antoś (z Marynią, która wyjechała do Kocmyrzowa na jego spotkanie) na parę dni. Siedzimy na tarasie, rozmawiamy. Po podwieczorku Zosia i Marynia z wujem idą na spacer, ja chodzę po ogrodzie (3100 kroków). Pogodnie i b. ciepło. Wieczorem burza bez deszczu.

27. Czwartek. Marynia idzie rano do Gonay. O 9¾ wspólne śniadanie z wujem. Ranek świeży, b. pogodnie. Obchodzę ogród (1100 kroków). Czytam. Po podwieczorku znów robię 3500 kroków razem 4600; Zosia i Marynia z wujem idą na spacer. Śliczny niegorący dzień.

28. Piątek. Po wspólnem śniadaniu obchodzę ogród (1500 kroków). Kończę „Mémoires d'une vieille fille" p. René Bazin (szereg ślicznych

obrazków i głębokich spostrzeżeń, zdradzających na każdym kroku zacną i głęboko religijną duszę autora). Po obiedzie Marynia jedzie do Barana na spotkanie Władziów Michałowskich, jadących do Stogniowic, o 4½ Zosia odprowadza wnuka do Kocmyrzowa; ona wraca do Krakowa. Ja chodzę (1500 + 2000 kroków); razem robię dziś 5000 kroków. Pochmurno, b. ciepło, ale nie pada. Zosia i Marynia wracają przed koleją. Mama po kąpieli idzie do łóżka. Władziów Marynia się nie doczekała. Pan Dłuski u nas wieczorem. O 10½ krótka ulewa.

406

40.000 kr.

29. Sobota. Ewa rano jedzie do Słomnik. W nocy podobno lało, rano pochmurno i chłodno. Czytam. Na obiad przyjeżdżają Ludwikowie Dembińscy z Gór. Siedzimy na terasie; przychodzi p. Dłuski. Po podwieczorku Dembińscy jadą do Kocmyrzowa i Krakowa. Zosia i Marynia idą na spacer, ja w ogrodzie robię 3000 kroków. Wczoraj dowiedziałem się o śmierci p. W. Engeströmowej.

30. Niedziela. Znowu deszcz i słota! Zosia jedzie do kościoła z Marynią, ja zostaję w domu. Modlę się, czytam, ciągnę pasjanse. Kończę dziwną powieść J. B. Dziekońskiego p. t. „Sędziwój." Leje!

31. Poniedziałek. Upakowawszy się, przed 11½ w deszcz po haniebnej drodze jadę z mamą do Kocmyrzowa, skąd o 12¾ dalej do Krakowa, gdzie stajemy o 1.10. Staję w Grand hotelu*, a zjadłszy tam obiad, jadę do starostwa, gdzie zamawiam przepustki, do domu, gdzie długo bawię, oglądam nowo pomalowane pokoje, mówię z malarzem Serafińskim; potem jadę do Sulikowskiego, idę do Mendelsburga, Figla, trafikki, Fischera i Reissa, a nie zastawszy ani wujostwa Kostusiów, ani Dembińskich, jadę do wuja Antosia, gdzie przychodzi Marilka (przedtem spotkałem Ludwikę Demb. z Jaśkiem i p. Garapichem). Zostaję u wuja na kolacji z mamą i Lulem, potem przychodzą tam wujostwo Kostusiowie i Henryk Żebiński. O 9¾ wracam do hotelu. Dziś widziałem w hotelu arcybiskupa amerykańskiego Setona. Po południu wypogadza się.

*(Nr. 1)

Wrzesień.

1. Wtorek. Wykąpawszy się w hotelu, jadę po przepustki, odwiedzam delegata (gdzie prof. Natanson), jadę do wuja (gdzie mama), do domu, gdzie, nie wysiadając z fiakra,

407

mówię z Józefem, do apteki Gralewskiego (ważę kilo 68.900) i do hotelu, gdzie jem obiad (spotykam tam Dominka Łempickiego i p. Karola Zaturskiego, z którym długo rozmawiam), poczem jadę na kolej, skąd z mamą i Lulem, jadącym do Krzyżtoporzyc, jadę do Kocmyrzowa. W Łuczycach stajemy o 4½. Śliczny i ciepły jesienny dzień.

2. Środa. Czas niepewny, wietrzno, chłodno. Pracuję, czytam, chodzę po salonie (1000 kroków). Telegrafujemy do Bejsc po konie do Pławowic, skąd jutro mamy jechać do Adasiów.

3. Czwartek. Rano Ewa jedzie do Słomnik po prowizję. Czas okropny, deszcz i zimno. Oczekujemy na obiad Władziów Michałowskich z synami i Józia, czekamy prawie do 3¾ z obiadem, gdy p. Dłuski przychodzi z wiadomością, że dziś nie przyjadą. P. Dłuski u nas na obiedzie. Decydujemy się nie jechać do Bejsc jutro z powodu niepogody i złej drogi, telegrafujemy do Adasiów. Piszę do Inci i do Andzi.

4. Piątek. Pogoda zmienna, chłodno, nie pada. W południe przyjeżdżają ze Zagniewic Władzio i Józio Michałowscy, są u nas na obiedzie wraz z panami Dłuskim i Skleniarskim, odjeż-

126.

dzają przed 4¾. Pracuję. Mama po kąpieli idzie do Fifika. Zosia bardzo kaszle.

5. Sobota. W nocy znowu deszcz, pochmurno, dżdżysto. Pracuję. Zosia lepiej. Dziś we Wtorek.

6. Niedziela. Jadę z Marynią na koniec kazania i sumę do Luborzycy. Pogodnie dosyć, ale wietrzno i zimno. Po południu wiatr ustaje i zupełnie się wypogadza. Zosia z Marynią idzie na spacer, ja chodzę po ogrodzie (4300 kroków). Piszę do cioci Jadwisi.

szem na Ukrainie ślub parny Podborskiej z artystą-malarzem p. Uziembłą.

7. Poniedziałek. Śliczny ciepły dzień. Siedzimy na terasie. Pracuję. W ogrodzie robię 3100 kroków. Ewa jedzie do Luborzycy po sprawunki.

8. Wtorek. Narodzenie N. P. M. Mamy imieniny. Cudowny ciepły dzień. Zosia z mamą i Marynią w kościele, ja zostaję w domu, pracuję, modlę się. Po obiedzie przyjeżdżają Lubowie z Krzyżtoporzyc. Zosia i Marynia odprowadzają ich kawał drogi piechotą. Ja chodzę po ogrodzie (2100 kroków). Na kolacji i wieczorem p. Dłuski.

9. Środa. Rano Ewa z Kundą jedzie do Krakowa, a Marynia o 9½ do Stogniowic.

Pracuję, potem do obiadu prawie chodzę po ogrodzie (3100 kroków) z Zosią i Antosiem, potem sam. Czas cudowny, gorąco. Ewa po południu wraca z Krakowa. Spaceruję z Zosią po ogrodzie (2200 kroków, razem 5300). Mama przed kolacją kładzie się po kąpieli.

10. Czwartek. Rano przyjeżdża Władzio Mich. z p. Szkleniarskim i jego synem na polowanie. Rozmawiamy z Władziem na terasie. Na obiad przyjeżdżają p. Władziowa z Romciem i Józiem i Marynia. Władzio także na obiedzie. Po południu wszyscy prócz mamy i mnie jadą na polowanie, wracają po 6½. Śliczny dzień. Ja trochę pracuję, nie chodzę. Wieczorem do północy prawie siedzimy na terasie i rozmawiamy.

11. Piątek. Po wspólnem śniadaniu Władziowie o 11¾ wyjeżdżają do Krakowa. Po obiedzie mama z Marynią jedzie do Krzyżtoporzyc, wraca na kolację. Zosia i ja czytamy sobie głośno, bawimy się z Antosiem, ja pracuję. Pochmurno i chłodno.

12. Sobota. W nocy deszcz, ale niewielki. Spaceruję po ogrodzie (2900 kroków). Pracuję, bawimy się z Antosiem w salonie etc.

13. Niedziela. Deszcz i błoto! Nie jadę do kościoła, mama i Zosia również. Marynia jedzie z Ewą na mojem miejscu. Zosia, która

temi dniami była cierpiącą trochę, czuje się więcej wypoczętą. Modlę się, chodzę po salonie (1000 kroków), robię wyciąg z dziennika, bawię się z Antosiem i asystuję przy jego obiadku (kleik i marmelada z jabłek). Pracuję. Przed kolacją p. Dłuski u nas. Wacio po recydywie zapalenia płuc ma się jeszcze wciąż niedobrze.

14. Poniedziałek. Tu w parafii święto (Podwyższenie św. Krzyża) i odpust. Marynia i część służby jedzie rano do kościoła, ja z mamą później na procesję z N. Sakr., sumę z kazaniem i błogosławieństwo.x ~~Trzech~~ obcych księży. Po 1½ wracamy do domu. Droga okropna, błoto! Po południu i wieczorem pracuję.

x Siedmiu

15. Wtorek. W nocy deszcz, w dzień dość pogodnie i ciepło. Pracuję; po obiedzie Zosia czyta nam głośno, potem spaceruję po ogrodzie (3100 kroków). Bawimy się z Antosiem w salonie. Mama przed kolacją kładzie się po kąpieli. Wieczorem p. Dłuski u nas.

16. Środa. Upakowawszy się, wyjeżdżam z Marynią przed 11¾ do Kocmyrzowa i Krakowa. Jedziemy znacznie krótszą drogą (do Barana 35 minut), spotykamy w polu p. Dłuskiego. W Krakowie stajemy o 1.10. Na dworcu Lulu. Jadę do hotelu Pollera (Nr. 2) na ul. św. Krzyża, gdzie nie zastaję Adasiów, lecz Kocia Wyszewskiego z panną Dziunią, do Grand

hotelu na obiad, potem idę do apteki Grabowskiego i do Sulikowskiego, jadę do Adasiów, gdzie nadchodzi Józia i Piotruś (z Karlsbadu pojechał do Norymbergi, Brukseli, Hagi, Amsterdamu, do Heyst, gdzie spędził 2 tygodnie, do Londynu, gdzie bawił 11 dni i brał udział w Kongresie eucharystycznym, i stąd przez Berlin przyjechał do Krakowa). Andzia odwiozła z Adasiem wczoraj Marylkę do Zbylitowskiej Góry. Rozmawiamy. Ja jadę potem obejrzeć roboty malarskie w domu, odwiedzam pp. Józefów Michałowskich i Marilkę u p. Miedzińskiej; tam nadchodzi Józia, z którą idę do niej (na tejże pensji) na kolacyę, gdzie przychodzą też Andzia i Piotruś na kolacyę, a potem Adaś. Z Piotrusiem wracam do hotelu. W ciągu dnia spotykam p. Oborskiego i p. Mycielską. Śliczny, ciepły jesienny dzień.

17. Czwartek. Wstawszy o 7 3/4, idę do św. Barbary, lecz się nie spowiadam, bo nie zastaję O. Tychowskiego. Wysłuchawszy mszy o 9 1/4 i spotkawszy Marilkę, idę na śniadanie do Maurizia, wstępuję do Reima, przedtem do trafiki, jadę do banku galic., Gebethnera, Mendelsburga, na pocztę (wysyłam depeszę na dzisiejszy ślub panny Zaborowskiej z p. Sadow-

129.

409

skim w Warszawie), do domu i do hotelu. Tam schodzą się Adasiowie, Zícia i Piotruś, jem z nimi obiad i jadę na kolej i z Marynią wracam do Łuczyc. W Kocmyrzowie Lulu nas wita. Piotruś dziś wyjeżdża do Kamieńca. Pochmurno, chłodno, nie pada. Wieczorem p. Dłuski u nas. Wiadomość z Brodnicy: Wacia ma skrzep w nodze.

18. Piątek. Czytam, pracuję, chodzę po ogrodzie (3300 krokłów). Pochmurno, chłodno, nie pada. Wieczorem Marynia czyta nam głośno.

19. Sobota. Pracuję, po obiedzie czytam głośno. Pochmurno i chłodno. Lulowie i Władysławowie Mycielscy przychodzą piechotą z Kocmyrzowa; po podwieczorku odsyłamy ich powozem. Zosia i Marynia idą na spacer. Antoś kończy 9 miesięcy. Piszę do Jasia. Po kolacji Zosia czyta nam głośno w salonie (mama w łóżku po kąpieli).

20. Niedziela. Jadę z Zosią do kościoła na procesję z N. Sakr. i sumę, po której odwiedzamy ks. proboszcza Wojciechowskiego. Marynia, która poszła piechotą, wraca z nami. Pochmurno i zimno. Czytam „Le Mot de l'énigme" par J. Berr de Turique. Palimy na kominku w salonie i w piecach. Zosia idzie

z Marynią na spacer.

21. Poniedziałek. Trochę cieplej, chwilami słonecznie. Pracuję, po obiedzie robię 3100 kroków w ogrodzie. Zosia o 2¾ jedzie na Komorę po p. Czapską, z którą przyjeżdża na podwieczorek. Zosia idzie z nią na spacer, a wieczór spędzamy razem.

410

22. Wtorek. Prześliczny czas, choć trochę wietrzno. Robię w ogrodzie 3100 kroków. Piszę listy do rodzeństwa. Po obiedzie Zosia z p. Czapską idzie na spacer, potem muzykujemy, p. Czapska śpiewa. Wieczór z nią w salonie. Kończę humoreskę Wellsa „La burlesque équipée du cycliste."

23. Środa. List od Munia z ważną dla niego wiadomością. Marynia rano o 10¾ wyjeżdża do Gór. Bardzo pogodnie. Na obiad przychodzi piechotą Lulu z Krzyżtoporzyc, dokąd mama go odwozi po obiedzie i wraca pod wieczór. Siedzę z Zosią i p. Czapską w salonie, potem chodzę po ogrodzie (4000 kroków), pracuję. Wieczór przy ogniu na kominku w salonie.

24. Czwartek. Śliczny dzień, jak i wczoraj. Po obiedzie spaceruję po ogrodzie (2900 kroków). Po podwieczorku Zosia odwozi p. Czapską na kolej, wraca po 6½. Bawimy się z Antosiem. Mama po kąpieli idzie do Tośka. Zosia czyta mi głośno „Une aventure de Frédérick Lemaître" p. Serge Basset.

132.

25. Piątek. Śliczny dzień. Czytam komedję l. zabawną „Les Jumeaux de Brighton" par Tristan Bernard (naśladowanie „Menechmów" Plauta). Po obiedzie jadę z Zosią do Krzyżtoporzyc, a nie zastawszy Lulów i odwiedziwszy małego Adasia, do Luczanowic, gdzie zastajemy tylko panią Mycielską, która nam pokazuje nowy dom. Zabawiwszy pół godzinki, wracamy do Łuczyc o 5½, wyjechawszy o 2½. Po kolacji Zosia czyta nam głośno.

26. Sobota. Ewa rano jedzie do Słomnik. Telegrafujemy do Warszawy na dzisiejszy ślub Michasia Byszewskiego z panną Dei-senberg. Idę do ogrodu, bo wspaniały ciepły dzień (3200 kroków); Antoś w ogrodzie. Czytam, trochę pracuję.

27. Niedziela. 4. rocznica naszego ślubu. Rano deszcz, potem się wypogadza i ciepło. Jedziemy oboje z mamą do kościoła, mówimy z proboszczem i p. Dzieduszkim. Pracuję, czytam etc. Po kolacji Zosia nam czyta.

28. Poniedziałek. W nocy deszcz, w dzień również bije parę razy. Na obiad przyjeżdża Mańka z Marynią z Gór; odjeżdża do Krakowa o 5⁷. Marynia odprowadza ją do Kocmyrzowa i potem tu wraca. Pracuję, chodzę po salonie

(1000 kroków). Wiadomość z Brodnicy, że Wa-
ciowi z powodu skrzepu* amputowano prawą *i gangreny
nogę (23go b. m.)! Piszę do Tosi.

29. Wtorek. W nocy mysz nie daje nam spać; wreszcie ucieka do drugiego pokoju. Pracuję. Bardzo pochmurno. Mama cierpiąca, Władzie się popołudniu do Tośka. Chodzę po salonie (1000 kroków).

30. Środa. Rano z Zosią naprawiam okulary, Lulu przychodzi po obiedzie i odjeżdża z Marynią do Krzyżtoporzyc. Pogodnie. Chodzę po salonie (1300 kroków), pracuję. Mama lepiej, wstaje.

Październik.

1. Czwartek. Na obiad przyjeżdża ks. proboszcz Wojciechowski i przychodzi też p. Dłuski. Pochmurno. Chodzę po ogrodzie (2300 kroków), mówimy z mamą różaniec, piszę listy.

2. Piątek. Czas cudowny i b. ciepło! Zosia z mamą jedzie do spowiedzi i Komunji i na mszę o zdrowie dla Wacia; wracają z Marynią, która była w Krzyżtoporzycach i w Krakowie. Chodzę po ogrodzie (2200 kroków), pracuję. Zosia z Marynią idzie na spacer; tymczasem p. Dłuski dostaje depeszę od Władzia, że p. Józef Michałowski dziś w Krakowie życie skończył. R. i. p.! Chodzę znów po ogrodzie (1100 kroków). List od Mańki do Maryni: stryj umarł o 3ej rano. Antoś

134.

ma pierwszy ząbek. Wspólny różaniec.

3. Sobota. Zosia wstaje o 5ej i jedzie rannym pociągiem do Krakowa.x Czas wspaniały. Chodzę po ogrodzie (1300 kroków), gdzie Antoś. Po obiedzie mama jedzie na kolej po Zosię i wraca z nią po 4ej. List od Marylki z Brzozowcy z lepszemi wiadomościami o zdrowiu Wacia. Różaniec z Zosią i mamą.

x z Marynią.

4. Niedziela. Jadę z mamą do Luborzycy (procesja z N. Sakr., suma z wystawieniem i błogosławieństwo N. S.), po mszy idziemy do ks. proboszcza pożegnać go. Czas śliczny, ale wietrzno. O 5ej mama wyjeżdża do Krakowa. Bawimy się z Antosiem. Na kolacji i wieczorze p. Dłuski u nas. Przedtem wypłacam Jakóba, który jutro odchodzi na służbę do Kurozwęk.

5. Poniedziałek. Rano palkuję. Po obiedzie p. Dłuski i p. Szkleniarski u mnie. Po 4ej mama wraca z Krakowa, a my wkrótce potem jedziemy na kolej do Kocmyrzowa, skąd z Zosią do Krakowa. Na dworcu Lulu i Józef. Stajemy w Saskim Nr. 8. Jadę do domu, Zosia na Studencką. Kolację jemy razem z Lulami w Grand hotelu, gdzie pan Laręsch, Alfred Morstin i jego brat etc. Zosia odwiedza jeszcze w hotelu Saskim Marylkę,

potem idziemy spać.

6. Wtorek. Wstawszy o 5½ jedziemy o 6.43 do Witkowic, a z nami jadą Maryjka, Totek, Lulowie, Alfred Morstin, od Tarnowa Pawełek Popiel. Śniadanie w towarzystwie w wagonie restauracyjnym. Po 9¾ stajemy w Ropczycach, skąd kilku powozami do Witkowic. O 10¾ w kościele msza ks. biskupa Wałęgi, potem eksportacja ś.p. Józefa Michałowskiego na cmentarz (ja nie wysiadam z powozu) i pogrzeb. Na obiedzie około 75 osób; C. Idalka nie przychodzi na obiad. Obecni m.i.x ciocią, Ludwikowie Dembińscy z 5 dzieci, Władzio i Józio Mich., Marynia, Pawełkowie Popielowie, Totek, Antoni Górski, p. Franciszkowa Górska, p. Jan Popiel, Tad. Morstinowie z panną Mycielską, Janowie Mycielscy, ks. biskup Wałęga, Alfred Morstin, Gorayski, Zygm. Zamoyski, Olo Wodzicki, Tarnowscy z Chorzelowa (4), Janowie Stadniccy, pani Łempicka, starosta Miszka z żoną, major Schmidt, p. Antoni Oborski, my, Lulowie, dużo księży etc. Część gości wyjeżdża po obiedzie, my z Lulami, Pawełkami, Totkiem, p. Janem Popielem, Julkiem Dembińskim, Ant. Górskim i p. Górską po podwieczorku o 6¾. W Ropczycach z powodu opóźnienia

x Dr. Surzycki, Jan Jastrzębski,

412

136.

czekamy 2 godziny na pociąg, a w Krakowie stajemy dopiero o 10½. Część towarzystwa idzie do wagonu rest., Pawlikowie wysiadają w Tarnowie, a my zostajemy w coupé z wujem Jasiem i p. Tarnowską ze Szlaku, który przychodzi wuja odwiedzić, jadąc tym samym pociągiem. W Krakowie po kolacji w Grand hotelu (gdzie Totek i Alfred Morstin) wracamy do siebie. Bardzo zimny dzień.

7. Środa. ~~6. Wtorek.~~ Pogodnie i cieplej. Po śniadaniu w pokoju jedziemy do wuja Antosia (spotykamy O. Fridricha), do Glixellego, do wujostwa Kostrowiców, na obiad do Grand hotelu, gdzie Rózia, potem odwożę Zosię na kolej (jedzie do Kocmyrzowa z Marynią i chłopcami Dembińskimi, którzy przyjeżdżają z Witkowic), wracam z Lulem do miasta, sam jadę do Figla, idę do apteki (ważę kilo 69½), do Sulikowskiego, jadę do uniwersytetu ogłosić wykłady, do „Czasu", do trafiki, Wierzejskiego i do hotelu, gdzie spotykam pp. Gostkowskich. Piszę dziennik. Julek Dembiński u mnie ~~czytam~~ „Czas". Na kolację idę do Grand hotelu; jem ją z Lulem, którego zaprosiłem. O 9¾ wracam do siebie.

× i Luryc

413

8. Czwartek. Rano jadę do domu, do banków Krajowego, austro-węg. (p. Makowski) i galicyjskiego, do Mendelsburga, Glixellego (gdzie p. Stan. Żeleński), do administracji podatków (gdzie spotykam prof. Witkowskiego), na pocztę, na obiad do Grand hotelu, gdzie mówię z pp. Jastkowskimi i Ksawerym Zaleskim, a potem do Jaskiego. Ksawery u mnie. Zapakowawszy rzeczy, wynoszę się z hotelu, odwożę kufer do domu i jadę fiakrem do Kocmyrzowa na spotkanie Zosi i całego domu. Obecni przytem p. Dłuski i Lulowie. O 7 10 wyjeżdżamy koleją, tu żegnamy się z mamą i Marynią i jedziemy do domu. Późno się kładziemy. Śliczny dzień. Antoś ma 3 ząbki.

9. Piątek. Czas wspaniały. Kąpię się, robię rachunki, wypłacam pensye. Zosia jedzie do mamy. Lulowie tu wstępują z Adasiem, ale ich nie widzę. Marynia u nas. Nie wychodzę z domu.

10. Sobota. Wstaję o 7½ i jadę w bodze do św. Anny na uroczyste nabożeństwo na otwarcie nowego roku szkolnego, a potem do auli, gdzie ks. Gabryl zdaje rządy w ręce prof. Fierich, który następnie wygłasza wykład o sądach rozjemczych i polubownych. Mówię z Tretiakiem, Łosiem, doc. Dyboskim. Wróciwszy

138.

do domu o 11½, piszę list, mówię z Rydlówną. Po południu pracuję. Mama i Lula u nas. Lulowie jadą dziś wieczorem do Garbacza. Z Zosią jadę o 6¾ do Rynku, sam idę do Rzinna i na herbatę do Maurisia (gdzie mówię z Ulanowskim i witam się z prof. Jaworskim), potem z Zosią wracam do domu. Józef cały dzień u żony, która wieczorem o 6½ urodziła córkę. Czas cudowny, ciepło. Józefowa potrzebuje pomocy lekarskiej, ale żadnego z lekarzy, do których się telefonuje, niema w domu. Potem zgłasza się Dr. Grzybowski, więc go proszę, by przyjechał i posyłam go do Józefa. Wieczorem Zosia idzie na kolej pożegnać Lulów jadących do Garbacza, ale wyjechali wcześniejszym pociągiem.

11. Niedziela. Jedziemy na 12¾ do P. M., gdzie spotykamy p. Antoniową Potocką i p. Oborskiego; potem idziemy piechotą do mamy (2800 kroków) na obiad, gdzie Kasio Popiel i Julek Dembiński. O 4¾ wyjeżdżamy, ja na zgromadzenie sodalicji. Mamy nowego moderatora O. Lica. Mówię z nim, z p. Kostrowickim, p. Oborskim etc. Przemawiają po nauce o celach sodalicji Brzeziński, ks. Sikorski etc.

Zieleński odprowadza mię do fiakra, którym wracam do domu. Bawię się z Antosiem na górze. Czas cudowny i b. ciepło. Wieczorem Zosia czyta mi głośno.

12. Poniedziałek. Mgła i pochmurno. Załuciński ojciec u mnie. Jadę do Mendelsburga, Sulikowskiego i Fischera. Sprawdzam rachunki bankowe. Siostra Zofja u nas. Zosia wychodzi do miasta. Po kolacji mama z Marynią u nas.

13. Wtorek. Znów mglisto, pochmurno i chłodno. Cały dzień pracuję. O 5¾ jadę do domu św. Barbary, gdzie mówię z wychodzącym O. Bratkowskim, idę do Sulikowskiego, Mendelsburga, na adorację do św. Józefa, potem z Rynku wracam fiakrem do domu (2100 kroków). Staje na służbę chłopak kredensowy Józef Jacak, który był w Kierowskach. Po kolacji Zosia jedzie do mamy.

14. Środa. Pracuję. Grabowski u mnie. Pani Rostworowska z Rybnej z Marynią u nas. Józefowa ma silną gorączkę; Zosia telefonuje do Dra Dobrowolskiego, potem wychodzi do miasta i do mamy. Dr. Dobrowolski u nas, uspokaja nas. Po kolacji Zosia czyta mi głośno. Umawiamy nowego chłopaka Jacaka.

15. Czwartek. S. Benedykta u mnie, mama u nas. Pracuję. Telegrafujemy na dzisiejszy

140.

ślub panny Sokołowskiej z p. Mączyńskim.
Od 2-4 mam 1/1002 i 2/1003 wykłady,
po których, nie zastawszy O. Bratkowskiego,
zamawiam msze św. w zakrystji św. Barbary.
Potem spotykam O. Bratkowskiego, który
dziś dawał ślub pannie Sok., idę do Zielińskiego (2100 królików), zkąd fiakrem do domu.
W mej nieobecności Zosia przyjmuje ciocię
Kostusiową, a potem wychodzi do miasta
i do spowiedzi. Józefowa ma się znacznie
lepiej. Dowiadujemy się, że ciocia Jadwisia
dostała bronchity i teraz wyjechać do
Krakowa nie może. Krawiec u nas wieczorem.

16. Piątek. Rano introligator u mnie,
potem Marynia z Maińką Dembińską u nas.
Cały dzień pracuję, nie wychodzę z domu.
Po obiedzie Antoś w salonie. Mój protegowany
Borkowski u mnie, wieczorem z Klasz z rachunkiem. Zosia u mamy, u wujostwa Kostusiów i
u p. Koźmianowej. Zosia rano na mszy i komuni-

Kuje. 17. Sobota. Cały dzień przepisuję na maszynie swój referat, który mam odczytać w Akademji. Ogrodnik Jalki u nas. O 27 mam 3/1004
wykład, po którym wracam do domu i dalej
piszę. Przyjmujemy p. Ignacego Popiela, potem
ja przyjmuję trzech Jelowickich. Na kolacji
mama, Marynia, Maińka i Julek Dembiń

ski. Zosia rano idzie na mszę i do Komunji. Wciąż pochmurno i chłodno. Telegrafujemy na ślub p. Karczewskiego z panną Bajerską i Henryka Żeleńskiego z panną Słoneckę.

18. Niedziela. Dowiadujemy się, że *wczoraj we Lwowie umarła ciocia Lucynka Russanowska. R.i.p.! Piszę i telegrafuję do Maryni Bryłkczyńskiej. Jedziemy na 12½ do P.M. (gdzie p. Pustowski), potem zostawiamy bilety p. Ign. Popielowi i jedziemy do mamy. Po obiedzie O. Fridrich, potem Ksawery Zaleski u nas. Kończę przepisywać na maszynie swój referat. Bardzo zimno i wietrzno. Antoś chory na żołądek. Po kolacji jedziemy do mamy; wracamy o 10½. +1°R.

* przedwczoraj

19. Poniedziałek. Rano o 9½ -½°R. Zimny wiatr. Porządkuję szpargały. Na obiedzie mama (wraca z Krzyżtoporzyc) i Marynia. O 3½ odwożę je do Rynku, sam jadę na 4/1005 wykład, potem do Zielińskiego, do „Czasu" i do domu. Przed 6½ jadę na posiedzenie wydziału filologicznego Akad. Um., gdzie czytam swój referat „o najnowszych wynikach studjów nad Pañcatantrą"; po mnie dwa referaty ma doc. Dr. T. Grabowski z zakresu literatury polskiej. Obecni: Morawski, Sołłotowski, Tretiak, Steinbach, Łoś, Nitsch, Zakrzewski, Grabowski,

Grubek i paru innych panów. Na kolacji wracam do domu. Antoś kończy 10 miesięcy.

20. Wtorek. Rano −2° R., biało od śniegu, który dalej pada przy silnym wietrze. Zosia na kolei odprowadza mamę i Marynię, jadące do Witkowic, potem w mieście. Nie wychodzę z domu, pracuję, tłumacząc mój referat na niemieckie i przerabiając go do druku. Dr. Karaśnicki u nas; radzimy się go o Antosia. Rano Grabowski u mnie. Po kolacji Zosia czyta mi głośno i kończy „Le Flambeau" p. Albéric Chabrol.

21. Środa. Wstaję przed 7½ i jadę z Zosią do św. Barbary na mszę św. za duszę Mamy (dziś 4. rocznica śmierci). Spowiadam się u O. Churain
p. o. i wraz z Zosią komunikuję przy mszy O. Bratkowskiego, z którym po mszy się widzimy. Rano −3° R., śnieg, pogoda. Tej nocy umarła tu p. Henrykowa Tyszkiewiczowa. Przepisuję na maszynie. Po południu panna Z. Koźmian i p. Korytkowa z córką u nas. O 6¾ jadę na posiedzenie rady nadzorczej Tow. tan. mieszkań (obecni Tomkowicz, Smolarski, Pallier, Krzyżanowski, Świderska, Juszycki, Bielański), po 8¾ wychodzę z p. Tomkowiczem, podwożę go do

Kolejowej i wracam do domu. Na kolacji Tołkowa M. w przejeździe z Witkowic.

22. Czwartek. Piszę na maszynie, pracuję, przyjmuję panie Szymańską i Drezewską z zakładu św. Rodziny. Od 2-4 5/1006 i 6/1007 wykłady, po których idę do Conclave profesorem (spotykam prof. Krzyżanowskiego, Estreichera, Zolla sen. i Heinricha), o 5¾ na posiedzenie komisji do przyjmowania słuchaczek uniw. (dziekan Bieńkowski, Sternbach, Łoś, Janczewski) i dopiero po 8¾ wracam do domu. Na kolacji Ludwikowie Dembińscy w przejeździe do Gór. Pogodnie, przymrozek wieczorem. Zosia przyjmuje Krauzego, Anulkę i Lusię, potem wychodzi do miasta i do pań Morawskich.

23. Piątek. Pochmurno, -1°R. Kończę przepisywać przekład niem. swego referatu. Przyjmuję młodego malarza Markiewicza. Zosia u O. Fridricha, który jutro wyjeżdża. Śnieg sypie i znów zupełnie biało. Nie wychodzę z domu, czytam, piszę listy. Antoś długi czas spędza w bibliotece z nami. Kończę powieść „Le Voueur" p. Charles Géniaux.

24. Sobota. Pochmurno, wilgotno, mglisto, +3°R. Jadę (podwożę Zosię) do Akademji (p. Rydel, p. Tomkowicz, prof. Rostworowski), do Jędrzejowskiego, Beyera, Ditmara (spotykam p. Studziń-

144.

skaj), Julikowskiego i na adoracyę do św. Józefa. Na obiedzie p. Stefanowa Michałowska, potem Henryś Mańkowski, który długo bawi. Antoś w bibliotece przed kolacyą.

25. Niedziela. Pogodnie, ciepło (+ 6° R.), ale trochę wietrzno. Jedziemy na 12ą do P. M., potem idziemy do Ignasiów Ledóchowskich, których spotykamy, nie zastawszy ich w domu. Na obiedzie Stasio Popiel i Julek Dembiński, potem Ignasiowie Ledóchowscy. Antoś w salonie z nami. Na kolacji Henryś Mańkowski, który wieczorem wyjeżdża do Osina.

26. Poniedziałek. Rano Tokar u mnie. Porządkuję książki. Pogodnie, + 10° R. Od 3-5 7/1008 i 8/1009 wykłady. Idę Plantami do Kolejowej (2500 kroków). Przyjmuję doc. Dra Dyboskiego (filologja angielska). Zosia rano na sesji wydziału Dzieci Maryi, po południu przyjmuje panny Glöckner. Antoś siedzi w bibliotece.

27. Wtorek. Rano p. Talko Hryncewicz (nowy profesor antropologji) u mnie, potem p. Krób. W ogrodzie sadzą drzewa. Czas prześliczny. Izicia przyjeżdża blitzem z Hucka i do nas zajeżdża. Pani Koźmianowa z córką u nas.

Jadę z Zosią do panien Zaleskich, gdzie panna* Tyszkiewiczówna z Ukrainy i prof. Zdziechowski; do Korytków tylko Zosia wstępuje, bo pani K. leży. Kolacja i wieczór z Józią.

* Zofja

28. Środa. Przeprowadzają drut do kandelabrów w salonie. Zosia na sesji Dzieci Maryi. Jadę do Banku Krajowego, chodzę (ca. 1700 kroków), spotykam Józię i Zosię. Na obiedzie Józia i trzy panny Zaleskie. Czarodziejny; + 11°R. Antoś w bibliotece. Józia na kolacji i wieczorze.

29. Czwartek. Przygotowuję się na wykłady. Józia na obiedzie i kolacji. Pochmurno. Jadę (z Zosią) na 9/10 10 i 10/11 11 wykłady, idę na pocztę, jadę do Jędrzejowskiego i do domu. O. Bratkowski u nas na podwieczorku. Zosia u p. Korytkowej i w mieście. Koniec w „Czasie" powieść Stevensona i Osbourne'a p. t. „Tajemnica okrętu." Przed północą otrzymuję depeszę z Monasterzysk, że umarł tam dziś Leonek Kalm. R. i. p.

30. Piątek. Zosia rano na mszy. Józia po obiedzie wyjeżdża do Hurka. Zosia u p. Wielopolskiej, żegna Józię na kolei i wita o 5¾ wracającego wuja Antonia. Ja jadę do p. Dybowskiego, do prof. Hryncewicza (poznaję jego żonę) i na posiedzenie

146. Rady nadzorczej Tow. tan. mieszkań do p. Tom-
kowicza. Obecni pp. Ks. Bronarowicz, Suszycki,
Pollier, Kaczmarski, Adam Krzyżanowski i
Smolarski. Opuszczam z tego powodu posiedze-
nie naszego wydziału w uniwersytecie.

31. Sobota. Zosia wstaje o 5½ i wyjeżdża
do Witkowic. Ja porządkuję prośby, wypła-
cam pensje etc. Pochmurno, trochę deszczu.
Po obiedzie jadę na adorację półgodzinną do
św. Anny (40-godz. nab. z powodu uroczystości
św. Jana Kantego), idę potem do Rajala, Suli-
kowskiego, Krzyżanowskiego (1600 kroków). Zosia
telegrafuje o przyjeździe cioci Jadwigi. Po ko-
lacji jadę na kolej, gdzie trzej Jelowiccy: przyjeżdża
ciocia z Józiem i Zosia. Jedziemy do mieszka-
nia cioci, bawimy tam jakiś czas, potem my
i Józio wracamy do domu, rozmawiamy jeszcze
długo z Józiem, który u nas mieszka, i późno
się kładziemy.

Listopad.

1. Niedziela. Wszystkich Świętych. Jedziemy na 11¾
do Kapucynów, potem do cioci, gdzie Józio,
Antonina Niezabitowska, Lula Puszetowa z sio-
strą męża. Przed 1½ wracamy do domu.
Deszcz kropi, 6. chłodno. Na obiedzie u nas

Józio i wuj Antoś, potem Korytko. Z Józiem jedziemy do Kszy, gdzie ks. Dominikowie Radziwiłłowie, ks. Marceli Czartoryski, p. Jurjewicz, p. Ludwik Żeleński. Odwiózłszy Zosię do domu, jadę z Józiem do cioci, poczem na kolację wracamy do domu. Józio o 10ej wyjeżdża do Brodnicy.

2. Poniedziałek. Dzień zaduszny. Jedziemy na 11ą do P. M., gdzie ścisk. Potem ja idę do Banków krajowego i galicyjskiego, jadę do Administracji podatków. Po obiedzie odwożę Zosię do Sebalda, sam jadę do Mendelsburga, i do cioci, gdzie trzej Jełowiccy, potem Zosia (która idzie jeszcze do wuja i do Pollera). Na kolacji u nas Lulu, który bawi prawie do 11ej. Pochmurno i zimno. Władziowie Brzozowscy mają córkę, Janinka Lewandowska syna.

3. Wtorek. Piszę listy. Na obiedzie Lulowie, asystuje p. Rostworowska z Rybnej; potem Julek Dembiński u nas. Zosia wychodzi przed obiadem. Ja po południu jadę do Beyera, do Jędrzejowskiego, na pocztę i do cioci, gdzie p. Karol Stablewski. Zosia idzie na kolej po Iścię, która przyjeżdża z panną M. Borowską i staje w Saskim. Na kolacji Lulu, potem przyjeżdżają Adasiowie.

4. Środa. Zosia idzie na mszę. Ja kąpię się. Pan Karol Stablewski u mnie, panny Oborskie u Zosi. Na obiedzie Adasiowie, potem pp. Ant. Potoccy u nas. Odwożę Zosię na Rynek (idzie do panny K. Ostrowskiej i do p. Glöckner), sam jadę do Figla, do wuja Antosia, gdzie wuj Kostuś, jego odwożę do domu, sam jadę do cioci, gdzie Adasiowie, z Andzią do hotelu Saskiego do Iści i sam do domu. Przygotowuję się na wykład, robię korektę referatu niemieckiego. Kolację jemy sami: Andzia u cioci. Po 10½ Adasiowie wracają do domu.

5. Czwartek. Śnieg pada i taje. Józio przyjeżdża do nas z Brodnicy. Krawiec u mnie z ubraniem. Kończę korektę. Na obiedzie Andzia i Józio. Po 11/10 12 i 12/10 13 wykładach mówię z mym uczniem Kostowskim, jadę na pocztę, do Akademji, do Grand hotelu (zostawiam bilet p. Stablewskiemu) i do cioci, gdzie Iścia (która po wyjeździe panny Borowskiej przenosi się do cioci), Józio, Andzia, Wacio Jez. i Zosia, z którą wracam do domu. Spotykam dziekana prof. Bieńkowskiego, p. Ant. Potockiego, p. Schnürer Zosia

u O. Bratkowskiego etc. Na kolacji wuj Antoś, Józio M., Adasiowie i Józio Borowski.

6. Piątek. Kończę 50 lat. Wczoraj wieczorem i dziś rano — 1° R. Śnieg sypie, i znów biało. Na obiedzie Adasiowie i Józio, potem Księża. Józio o 3¾ wyjeżdża do Lwowa i do siebie. Ja przed 3ą jadę na całogodzinną adoracyę do św. Barbary, do Zdrzejowskiego, na pocztę i do cioci i Księży, gdzie pani Zia Orsetti, Adasiowie, Wacio Jędrowicki. Zosia w mieście, u spowiedzi i u Jasia Rostworowskiego. Na kolacji Andzia, potem (do 11ej) Józiowie Borowscy, wreszcie Adaś, który wraca z teatru.

7. Sobota. Rano o 7ej — 4° R. Zosia idzie na nabożeństwo Dzieci Maryi i do komunji. Ogrodnik Galli u nas. Słonecznie. Mój uczeń Kozłowski u mnie, potem Adasiowie na chwilę (na obiedzie u cioci). Obiad jemy sami. Przychodzą do nas p. Tarnowska ze Studenckiej, panna Terenia Popielówna i panna H. Marstin. O 6ej jedziemy do p. Koźmianowej (Zosia przedtem wstępuje do Maniki Dembińskiej do Saskiego hotelu) i do cioci Antosia. Na kolacji Zyldlo Andzia.

8. Niedziela. Zosia rano na mszy na Wawelu, komunikuje, ~~Ja~~ ja potem na Kobi, by widzieć się z jadącymi do Witkowic Ludwikami Dem-

biuściami. Ja jadę na 12ą do P. M. z Zosią, która tymczasem odwiedza wujostwa Kostrziców. Na obiedzie Andzia, potem Ignasiowie Ledóchowscy. Ja o 4¼ jadę na posiedzenie sodalicji, potem do cioci, gdzie Adasiowie, O. Czpiszewski i pani Stadnicka z Lubelskiego. Zosia przyjmuje p. Janowa, Popielową z córkami. Z Andzią wracam do domu. Na kolacji ~~two~~ oboje Adasiowie. Pogodnie. Rano podobno – 6°R.

9. Poniedziałek. Pogodnie, mroźno. Na obiedzie Adasiowie i Lulu. 13/1014 i 14/1015 wykłady, po których jadę na walne zgromadzenie Tow. tanich mieszkań (wstęp pierwszy do kasy starego teatru). Obecni pp. Tomkowicz, Szczygiel, Bredygan, Biesiadecki, ks. Słonarowicz, ks. Jeż, ks. Mytkowicz, Pakies, Kaczmarski, Uderski, Żeleński, Schwarz, Kowalski, Świderska etc. Przebrawszy się w domu, jadę z Zosią na koncert Lebwina i Melcera na 2 fortepianach (Bylicki, p. Rozwarowa, panna Epstein, Lula Puszetowa z siostrą męża etc.). Przed 10ą wracamy do domu. Kolacją jemy sami, Adasiowie u pp. Kamockich. Zosia po południu u p. Izy Orłowskiej.

420

10. Wtorek. Pogodnie i mroźno. Porządkuję czasopisma etc. Na obiedzie Lulu, który jedzie do Krzyżtoporzyc. O 4½ odwożę Zosię do Pelczarek, sam jadę na pocztę i do cioci, gdzie przychodzą Zosia, Wacio i Henryś Jeł. i Józia. Adasiowie w teatrze. Marysia przyjeżdża z Kurozwęk i staje u nas. Kolacja z nią tylko. Zosia u p. Janowej Popielowej i na kolei, by przyjąć Marysię.

11. Środa. Wczoraj wieczorem i dziś rano prawie − 6° R. Pogodnie. Nie wychodzę z domu, porządkuję czasopisma etc. Na obiedzie Adasiowie i Marysia, na kolacji Andzia i Marysia. Zosia z Andzią u p. Wielopolskiej, sama u pani Potockiej i Tarnowskiej. Po obiedzie przychodzą panna Stacia Potocka, Staszek Józefowicki (który tu złożył pierwsze rigorosum doktoratu teologji) i wuj Antoś.

12. Czwartek. Marysia o 7¾ rano wyjeżdża do Brodnicy. Zosia późno wstaje, bo ją głowa boli od dłuższego czasu. Na obiedzie Adasiowie i Józia. Odwożę Zosię do Rosnera, sam jadę na 15/1016 i 16/1017 wykłady, wracam do domu, jadę do Jędrzejowskiego, Gebethnera i do cioci, gdzie Staszek, Wacio Jeł. i Józia. Spotykam prof. Karola Estreichera. Na kolacji Andzia.

152.

13. Piątek. Jadę do Akademji, gdzie mówię z prof. Tretiakiem, p. Rydlem i p. Józefem Korzeniowskim, do banku Krajowego (p. Arnoldowicz, p. J. J. Żeleński), do cioci i Zici i do domu. Na obiedzie mama (która dopiero co przyjechała z Witkowic), Adasiowie, Lulu i p. Rostworowska z Rybnej, potem pp. Leonardowie Mieroszewscy. Zosia u mamy i u wuja, który dziś jedzie do Warszawy, ja piszę listy. Odwilż.[x] Na kolacji Andzia. Żegnamy się z Adasiami, którzy jutro rano wyjeżdżają. Kończę w „Czasie" powieść Conrada (Korzeniowskiego) p. t. „The secret agent." („W służbie ambasady").

[x] wieczorem + 5° R.

14. Sobota. Adasiowie wyjeżdżają. Znów mróz (− 3° R.) i wiatr, b. zimno, ale pogodnie. Na obiedzie mama i Lulu, potem Ludwik Dembiński, p. Stareńska, pani Platerowa z panną K. Morawską. Jadę z Zosią do cioci, ale Zosia przedtem u św. Jadwigi i w mieście. U cioci Włodzio Jełowicki i Zicia. Po kolacji robię korektę etc., Zosia pisze list. W pobudzie p. W. Kozłowski u mnie. Wieczorem − 7½° R.

15. Niedziela. Śliczny dzień, ale rano widziano − 10° R., ja o 10⁷ − 7½° R. Żegnamy się z mamką, która odchodzi, więc od dziś Antoś odłączony. Jedziemy na 12³ do P. M., przeczem

Zosia idzie na obiad do mamy, ja na obiad do OO. Jezuitów przy Kościele św. Barbary (dziś św. Stanisława Kostki i imieniny superjora O. Lica). Do stołu zasiada 20 osób, z tych tylko 4 świeckich (wuj Kostuś, delegat, p. Jurjewicz i ja), zresztą ks. inf. Krzemieński, Książe Sobierajski, Spis, Maranek, Chotkowski, Krupiński, Kulinowski, Kaczmarczyk, OO. Lic, Piątkiewicz (prowincjał), Churain, Tychowski, Bapst, Gołąbek etc. O 3½ jadę do mamy po Zosię, z nią do pp. Leonardów Mieroszowskich, odwożę Zosię do domu, a sam zostawiam bilet Ludwikowi Dembińskiemu i jadę do cioci, gdzie Waciowi Jeśi daję mata. O 6¾ wracam do domu i siedzę na górze z Zosią i Antosiem. Po kolacji Ksawery Zabocki u nas. Zosia wcześnie się kładzie. Mój barometr strasznie wysoko stoi: 782.

16. Poniedziałek. Zosię gardło boli. Telefonuję do Rosnera, ale wyjechał; jadę do Sulikowskiego, idę do Mendelsburga, do banku Krajowego, do Figla, jadę do Kwaśnickiego, a nie zostawszy go po dłuższem czekaniu wracam do domu. Spotykam prof. Ulanowskiego. Rano – 7½° R. Wspaniały dzień bez wiatru. Po obiedzie przychodzi Dr. Kwaśnicki, bada Zosię i konstatuje

153.
06.1755, Kś. 1509

421

jakieś gastryczne niedomaganie, każe wziąć olejek i brać salol. Odwożę Dra Kw. na Basztową, sam jadę na 17/1018 i 18/1019 wykłady; idę do cioci, gdzie W. Łodzia Jeł., ks. Orpiszewski, wreszcie Fiścia. O 7¾ wracam do domu. Mama u nas do 6½. Zosia nie schodzi na kolacyę, którą jem sam, potem idę na górę.

17. Wtorek. Jadę na 10¾ do św. Anny na nabożeństwo żałobne za dobrodziejów uniwersytetu (bardzo mało profesorów), idę do Rydla, jadę do Herlickiej, Wierzejskiego i do Mimi (Olciowie dziś rano przyjechali z Podola), którą zastaję z dziećmi. Mama u nas, po obiedzie Olcio. Zosia nie wychodzi z domu. Piszemy listy. Czytam O. Orpiszewskiego „Kilka myśli o walce społecznej." Pogodnie i mniej zimno.

18. Środa. Odwilż (+1°R.), śnieg padał. Zosia nie ma się lepiej. Mama na obiedzie. Jadę do Dra Kwaśnickiego i wracam do domu, gdzie wujostwo Kostusiowie. Wuja odwożę na Basztową, sam jadę do cioci, gdzie Olcio, pani Fiścia Tarnowska i Fiścia. Zosia przed kolacyą idzie do łóżka. Ciepło: w dzień +4°R. Po kolacyi idę na górę do Zosi. Matka Józefa ciężko chora.

19. Czwartek. Antoś kończy 11 miesięcy. Zosia

osłabiona, ale budzi się bez bólu głowy. Lunia zabawiła u mnie, potem Ks. Kraupa i Dr. Kwaśnicki; po obiedzie Mimi z dziećmi (gróz Tollé). 19/1020 i 20/1021 wykłady. Idę do cioci, gdzie Olcio, Iścia, Wacio Jełowicki. Wracając wstępuję do apteki. W mej nieobecności Iścia, mama, Ignasiowie Ledóchowscy u Zosi i Marynka, która przyjeżdża z Brodnicy. Na kolacji Marynka.

422

20. Piątek. Zosia zaczyna zażywać sól karlsbadzką. W mej nieobecności przyjmuje p. Fierichową i Edzia Byszewskiego. Ja jadę do urzędu parafialnego na Podolskiej, idę do Bayera i do Reina, zostawiam bilet Kasiowej Rusnowskiej w hotelu Dzieduszyckim. Na obiedzie Marynka. Pogodnie i ciepło. Rano mama u nas. Po południu pracuję, przyjmuję Lulów. Zosia w mieście, u mamy, Lulów, u cioci. Na kolacji Marynka, potem p. Kociowa Górska.

21. Sobota. Pogodnie i mroźno. Marynka wyjeżdża do Kurozwęk. Zosia z Antosiem i Ewą jedzie do cioci. Mama na obiedzie, potem Dr. Kwaśnicki u nas, bo Józek dostał róży na twarzy. Pracuję. Pan Stanisław Tomkowicz u nas. Zosia jedzie do Kliniki prof. Jaworskiego, dokąd potem posyłamy Józka. Jadę z Zosią

na Mikołajska (Zosia potem u Ignasiów Ledóchowskich), sam do cioci, gdzie Żricia, pani Stadnicka i Ksawery Zaleski. Po kolacji wieczór spokojny w domu.

22. Niedziela. Drugi chłopak kredensowy Jacak ma gorączkę silną i musi się położyć. Jaś o 7¾ rano przyjeżdża z Podola. Jedziemy na 12¾ do P. M., gdzie p. Antoni Oborski, Wacio i Włodzio Jełowiccy, potem do mamy na chwilę. Na obiedzie Jaś, potem Kaziowa Russanowska. Z nią jadę do cioci, gdzie Olcio, Jaś, potem dwaj mali Russanowscy, Żricia i Wacio Jeł. Dziś obchodzi się uroczyście w Krakowie 50-letni jubileusz kapłaństwa Ojca św. Na kolacji Jaś, potem Olciowie i Adaś Byszewski, który jutro jedzie do Zakopanego. Pochmurno, przymrozek.

23. Poniedziałek. Jacak wstaje. Odwilż: + 3° R., pochmurno. Jaś na obiedzie. Odwożę Zosię do Dra Kwaśnickiego (potem Zosia u p. Fierichowej), sam jadę na 21/1022 i 22/1023 wykłady, idę do cioci, gdzie Jaś, Żricia, Wacio Jeł., mama, Lunia Zaleska, Henryś Jełowicki. Jaś u Olciów na wieczornym obiedzie. Kolację jemy sami. Reszta wieczora z Jasiem,

24. Wtorek. Kąpię się. Obiad jemy sami. Panna Z. Koźmian u nas. Zosia odwozi mię na Rynek, sama u mamy i u Mimi. Ja chodzę wokoło Sukiennic (2200 kroków), jadę do cioci, gdzie O. Bratkowski, Olcio, Tecia, Jaś, potem Władzio Jed. Z Jasiem wracam na kolację do domu. Jaś po kolacji idzie do Olciów. Posępny dzień, mokry śnieg.

25. Środa. Jaś na obiedzie i kolacji. Pracuję. Mama i Lulu u nas przed obiadem, po obiedzie p. Glöckner, którą odwożę do domu, potem chodzę, wstąpiwszy do cioci, gdzie Olcio (1500 kroków), idę do uniwersytetu na posiedzenie wydziału, skąd o 9¾ wracam do domu. Zosia ma straszny katar; odwiedza mamę.

26. Czwartek. Rano mama u Zosi. Pracuję. Zosia wstaje przed obiadem. Na obiedzie Jaś. 23/1024 i 24/1025 wykłady. Idę do wuja Antosia, lecz go nie zastaję (800 kroków), wracam więc po 4½ do domu. Zosia kładzie się do łóżka. Wilgotny czas, rano chwilami słonecznie. Tadzio Zaleski nie zastaje mnie. Wieczorem Andzia przyjeżdża z Bejsc i jedzie na kolację do cioci, ja jem kolację z Jasiem. Andzia wraca o 9¾, potem z nią i z Jasiem rozmawiam do 10½.

27. Piątek. Na 9¼ jadę do św. Barbary na

mszę św. za duszę cioci Antosiowej (dziś rocznica śmierci). W kościele mówię z mamą, Marynią (która z panienkami Dembińskiemi wczoraj przyjechała z Witkowic), potem z wujem Kostusiem, z Mimi i panienkami, wreszcie z Krzysią, z którą jadę do panien Zaleskich i do Tadzia. Przychodzi tam Olcio. Wstąpiwszy do banku krajowego, wracam do domu. Mimi i Marynia Mich. u Zosi. Wietrzno, zmiennie + 4°R. Na obiedzie Andzia i Jaś, potem Tadzio Zaleski i Franiowa Zaśnińska, a wreszcie na podwieczorku Marynia z Mariętką i Heleną Dembińskiemi. Na kolacji Andzia, Jaś i Lulu, potem Olciowie.

28. Sobota. Rano mama u nas. Na obiedzie Andzia, Jaś i wuj Antoś, po południu Lulu dwa razy, Marynia i Dr. Kwaśnicki do Zosi. Po 6¼ jadę do Mendelsburga, do cioci, stąd z Andzią do Wenda. Na kolacji Jaś i Andzia. Mokro, wilgotno.

29. Niedziela. Jadę na 12¼ do P. M. (Zosia zostaje w domu), do Dra Kwaśnickiego i do mamy. Na obiedzie Jaś i Andzia, potem Olcio, p. Dłuski, Lulowie Puszetowie, Marynia. Dr. Kwaśnicki i Dr. Wilczyński przychodzą na

konsyljum do Zosi, każą pić Vichy etc. Na kolacji Andzia, Jaś i Emanuelowa Święcka. Jaś z Ojcem wieczorem wyjeżdża do Poznania i Brodnicy. Była francuska Andzi dziś przyjęła katolicyzm.

30. Poniedziałek. Rano pracuję. Na obiedzie Andzia, asystuje Mimi. Ją odwożę do domu, sam jadę na 25/1026 i 26/1027 wykłady, potem do mamy (nie zastaję), do Emanuelów (gdzie p. Kruszewski), do cioci (gdzie Andzia, Wacio i Henryś), potem z Andzią wracam na kolację do domu. Wilgotno. U Zosi Ignasiowie i mama. 424

Grudzień.

1. Wtorek. Rano jadę do banków galicyjskiego i krajowego, do Mendelsburga, Sulikowskiego i do cioci. Na obiedzie Emanuelowie, potem wuj Antoś, Marynia, p. Korytkowa. Dr. Romer przychodzi do Zosi, każe jej się położyć do łóżka. Andzia rano wyjeżdża do Bejsc. Lulowie rano u Zosi. Iluminacje z powodu jutrzejszego 60-letniego jubileuszu cesarza.

2. Środa. Zosia leży. Pracuję. Na obiedzie mama i Marynia. Dr. Szurek u mnie. Jadę do wuja Antosia, do Kraśnickiego (nie zastaję) i do cioci, potem do Bejera. Zosia, zdaje się, lepiej; zażywa Digalen. Po kolacji siedzę u niej na górze z przerwami. Spotykam Ksawerego 2., który wrócił z Abbazii.

3. Czwartek. Rano Zosia czuje się niedobrze.

O 10½ przychodzi Dr. Szurek wziąć krew do analizy. Po obiedzie 27/1028 i 28/1029 wykłady. Jadę do Rosnera (trzy różne analizy nic złego nie wykazały) i do domu, gdzie zastaję Marynię (przedtem była mama u Zosi). Antoś siedzi z nami w sypialnym pokoju. Wieczorem prof. Rosner u nas. Telefonujemy do Dra Kwaśnickiego.

4. Piątek. Zosia rano znów osłabiona, potem lepiej. Marynia i wuj Antoś u nas. Po 12½ konsylium: Kwaśnicki, Rosner, Pareński i Sieroszycki. Zbadawszy Zosię, konstatują newrozę serca i przepisują lekarstwa. Mimi u nas, na obiedzie Marynia, potem Jaś przyjeżdża z Brodnicy, wreszcie mama. Z Jasiem jadę do cioci (spotykam O. Churain), sam na pocztę, do wuja Antosia (gdzie wuj Kostuś i wujostwo Pawłowie Popielowie), do św. Barbary na krótką adorację (zamawiam mszę św. za Zosię) i do domu, gdzie zastaję jeszcze mamę. Jaś na obiedzie u Mimi. Emanuelowa u nas po kolacji. Sucho i chłodniej. Józek wraca rano z Kliniki.

5. Sobota. Zosia wciąż leży, może trochę lepiej. Mama u nas, potem Mimi z Marynią (córką). Jaś po obiedzie wyjeżdża do Lwowa i Sieniawki.

Jadę do Dra Szurlka (nie zastaję), do Dra Kwaśnickiego, do cioci Idalki (u p. Studzińskiej), gdzie Władziowie Michałowscy ze Stefankiem i Mańką, do cioci Jadwisi, gdzie Mimi, z nią do Reima i Fischera, potem odwożę ją na Basztową. W domu zastaję Lula, potem przychodzi Marynia, z którą jem kolację. Mroźno, śnieg.

425

→ Ob. 177, Ks. 1525

6. Niedziela. Rano – 5°R., pogoda. Zosia do południa nieszczególnie się czuje. Jadę do P. M. na 12¾, potem do Świeykowskich, zastaję Emanuela w łóżku, z nim Dra Majewskiera. Na obiedzie mama i Marynia, potem Olcio z Sandrem, wuj Antoś. Olcio wczoraj wrócił z Brodnicy. Ignaś Ledóchowski u mnie. Telefonuję do Rosnera. Czytam Zosi głośno. Robię 1000 kroków, chodząc po pokojach.

7. Poniedziałek. Zosia leży, czuje się silniejszą. Prof. Rozwadowski u mnie, potem Dr. Rosner u nas, odwiedza Zosię. Mama u nas. 29/1030 i 30/1031 wykłady, ostatnie przed świętami. Idę do cioci na herbatę, jadę do św. Barbary, gdzie spowiadam się u O. Churaina, p.O. i do domu, gdzie Marynia (przedtem byli u Zosi Zicia, która wczoraj przyjechała, panna Klara i O. Kudasiewicz, który Zosię wyspo-

162.

Niep. Pocz. N. P. M.

wiadał). 2×1000 = 2000 kroków.

8. Wtorek. Wstawszy o 6¾, jadę na 7½ do św. Barbary na uroczystą mszę św. O. Bratkowskiego, przy której komunikuję wraz z sodalicją naszą i Kupiecką. Przyjęcie nowych sodalisów. Przed 9¾ wracam do domu. Zosi po 7¾ O. Kudasiewicz przynosi P. Jezusa. Zosia miała złą noc, czuje się zmęczoną. Marynia u nas na śniadaniu, wróciwszy z kościoła. Piszę listy. Po południu panna Brzeska z paniankami u nas, p. Rostworowska Piotrowa, Emanuelowa u Zosi, u mnie p. Piotr Rostworowski, dalej Zicia i mama. Z Zicią jadę na pocztę i do cioci, gdzie O. Bratkowski. Na kolacji mama z Marynią. Trochę śniegu. 0°. Telefonuję do Dra Suszyckiego. Po południu Zosia lepiej. 1000 kroków.

9. Środa. Po 9¾ Dr. Suszycki u nas, potem mama. Zosia o 12¾ jedzie z Marynią na spacer; waży 65.500 kilo, a więc od 20/11 straciła kilo 7.100 (a przedtem w ciągu trzech tygodni blisko 5 kilo)! Ja jadę do starostwa (płacę podatki), do apteki, przedtem na pocztę. Marynia na obiedzie. Pogodnie, rano 0°. Wuj Antoś u nas, dziś wyjeżdża do Warsza-

wy; u mnie s. Zofja i s. Marja, w mej nieobecności Józia u Zosi. Jadę z Marynią do cioci, gdzie Olcio i pani Marja Sobańska, sam na poczty, do Mendelsburga, Wenzla, do Dra Szurka. 1000 kroków. Zosia przed kolacją się kładzie, wieczorem kąpie się.

426

10. Czwartek. Wstaję o 7½, jadę do św. Barbary na mszę św. za Cesię. Komunikuję przed mszą O. Chwrain (śpiewaną), przedtem mówię z nim. W kościele Józia, Mimi, Krzysia, Ksawery. Spotykam pannę Z. Koźmian. Zosia rano niedobrze. Rano 4°R., mgła, potem pogoda. Marynia u nas, jedzie o 127 z Zosią do prof. Browicza, który jej przemywa uszy. Piszę listy. Na obiedzie Marynia, potem Olcio, panna Koźmian, Mimi, mama, Józia, Ignasiowie Ledóchowscy. Józek, zdaje się, znów dostaje róży, ale w klinice znajdują, że mu nic nie jest, i nie przyjmują go. Telefonuję do Dra Szurka i do prof. Rosnera. 1000 kroków.

11. Piątek. Zosia, zdaje się, lepiej; jedzie z Marynią do Emanuelowej i do mamy. Mimi u nas rano, po południu u Zosi panna Zofja Popiel i p. Badenianka. Ja rano układam fasję, po obiedzie jadę na Rynek, chodzę, idę do Jędrzejowskiego, Zielińskiego, Bayera, Figla, do cioci i Józi, gdzie Emanuelowa, jadę

do Emanuelów, gdzie p. Kruszewski, do Wenzla i do domu, gdzie zastaję Marynię, z którą jem kolację. Przychodzi Olcio, siedzi ze mną w bibliotece, a potem na górze u Zosi. 2600 kroków. Dość ciepło, nie pada.

12. Sobota. Zosia lepiej; obiad od środy jadamy razem, wieczorem kąpie się. O 12½ jedziemy do mamy na chwilę. Po południu wujostwo Kostusiowie u nas, przyjmuję Henryka Mańkowskiego, potem Dr. Suszycki u nas. Czytam komedję Olcia p. t. „Jadzia" i „Le Roi" komedję de Flers'a, Caillavet'a etc. 1000 kroków.

13. Niedziela. Jedziemy na 12ą do P. M., do apteki i do mamy. Spotykamy p. Dziembowę (z Podhorskich). Mimi asystuje przy naszym obiedzie. Kończę Weyssenhoffa „Dni polityczne" II. Mokro, chwilami pogodnie. Fela u nas, w mej nieobecności Ksawery u Zosi. O 4ej jadę na walne zgromadzenie sodalicji (wybory: prefektem wybrany Lutosławski; mówię z p. Niemojowskim, Giebelkim, Bartynowskim, O. Liam etc.), do cioci i Fela. Na kolacji mama i Marynia. Kończę O. Bratkowskiego „O przenajświętszym Sakramencie." 1000 kroków.

14. Poniedziałek. Rano mgła, – 4° R. Porząd-
kuję szpargały, piszę listy. P. Joanna Popiel
u nas, po południu* p. Czapska, potem ma-
ma u Zosi. Jadę do Gebethnera, na pocztę i
do cioci i Dzieci. Spotykam mego ucznia Kozłow-
skiego, p. Pawłową Popielową, ks. Bratkowskie-
go i Henryka Mańkowskiego. Wieczór z Zo-
sią w bibliotece.

*pp. C. Rostworowscy,

15. Wtorek. Jadę z Zosią na obiad do ma-
my, gdzie przychodzi p. Jan Popiel. Zosia z Ma-
ryą robi sprawunki, potem przyjmuje
Ciciów i p. Czapską. Ja idę do cioci i Dzieci,
gdzie p. Koźmianowa z córką i Lunia Za-
lecka, potem do Gebethnera i Sulikowskie-
go, skąd fiakrem do domu. 1000 + 1300
= 2300 koron. Pogodnie, przymrozek.

16. Środa. Jadę z Zosią w południe do ap-
teki Grabowskiego (Zosia waży kilo. 67.400
– + 1.900 –), do mamy, do Ciciów (nie wchodzi-
my, bo na ulicy spotykamy Mimi z dziećmi).
Po południu Maryenka u nas, potem Dr. Szczy-
cki. Wieczorem Zosia ma tętno przyspieszone.
Śliczny dzień. Wczoraj umarła tu panna Marja Szujska.

17. Czwartek. Zosia jedzie do mamy, skąd
z Marynią do miasta po sprawunki. Fiakier

166.

na Rynku przejeździła ulotowiska, ale nic mu się bardzo złego nie stało, bo sam potem powód dały. O. Lic u nas, potem mama, a w mej nieobecności Marynia, Lulowie, ks. T. Lubomirska, Józiowie Mańkowscy (są tu z dziećmi od paru dni) i p. Czapska. Ja jadę do pp. Platerów (gdzie O. Tychorzycki, O. Pawlicki, prof. Sołłohubski, p. Scipio, pani Stefanowa Michałowska, p. Janoszyna z córką) i do cioci i Zici. Ładny, pogodny dzień. Wieczorem serce Zosi dokucza i długo zasnąć nie może.

18. ~~Sobota.~~ Piątek. Rano Dr. Leszycki u nas, każe przerwać kąpiele i zażywanie owarzyny. Zosia jedzie do mamy i z Marynią do miasta. O 4ej jadę do dekanatu, ale dowiaduję się, że posiedzenie wydziału będzie jutro. Zostaję na posiedzeniu komisji w sprawie uczczenia prof. Tarnowskiego (Bieńkowski, ×Janczewski, Łoś, Zakrzewski, Windakiewicz, ks. Pawlicki, Sołłohubski). Przedtem wstępuję na Kolejową 5, ale Zorka z dziewczynkami właśnie wychodzi z domu. Mama u Zosi; zastaję ją jeszcze; na kolacji Lulu. Antoś ma trochę gorączki z powodu zębków. Zosia wcale dobrze.

× Tretiak,

19. Sobota. Rano piszę na maszynie. Józio z Emerykiem i Kicia u nas, potem Marynia, która wyjeżdża z Zosią. Dość dużo śniegu, ale bez mrozu. Po południu jadę do uniwersytetu na posiedzenie naszego wydziału. Wychodzę przed końcem i jadę na chwilę do cioci. Antoś dziś kończy rok. Dajemy mu do wyboru książeczkę, monetę i różaniec; wybiera ten ostatni. Mama z Marynią na kolacji. Zosia dobrze, Antoś również, ale Ewa się kładzie, bo ma gorączkę, ból gardła etc. Felicjanka z Blichu i Św. Miłosierdzia u mnie z kwestą. Romer telefonuje do mnie. 1000 królików.

20. Niedziela. Rano wzywamy dra Suryckiego do Ewy, konstatuje anginę. Odwilż (+2°R.). Zosia spada z Antosiem i noc miała nieszczególną, bo ją budził. Jadę na 12. do P.M., potem do cioci i Kici, gdzie Józiowie M. z dziećmi. Po obiedzie Adaś u nas, w drodze z Zakopanego do Bejsc, rano Marynia; po południu mama, p. Rostworowska (u mnie jej mąż), pani Mycielska, Marynia, Maińka Dembińska, p. Czapska. Na kolacji Dr. Surycki i Dr. Romer, badają Zosię i znajdują serce gorsze.

Tętno po wyjściu na górę doszło do 140. Suszycki każe zażywać Digitalis. Zosia bardzo zmartwio~~na tem, bo~~ na, bo każą jej znów leżeć.

21. Poniedziałek. Zosia leży. W południe przychodzi Marynia, Ewa lepiej. Po obiedzie jadę do Lorki, do Mendelsburga i Sulikowskiego, do cioci i Józi, do Olciów i do domu, gdzie zostaję mamę i Marynię. Mokro +2° R.

22. Wtorek. Rano pracuję przy telefonie. Ewa wstaje i wraca do Antosia. Dr. Suszycki telefonuje do mnie. Marynia u nas, zostaje na obiedzie, potem Mimi. Ja odwożę do domu, sam jadę do p. Tomkowicza, do wujostwa Kostusiów (spotykam p. Korytkową) i do domu. Mama z Marynią u nas, u mnie Józio M. (jutro jadą na święta do Brodnicy, potem do St. Moritz). Ciągle brzydka pogoda. Zosia cały dzień w łóżku. Dr. Suszycki przychodzi po 9¾ i konstatuje małe polepszenie w sercu; zapisuje Cactus. 1000 królów. Kilka dni temu umarł w Paryżu p. Wincenty Popiel.

23. Środa. Telegrafujemy do Stasia Jełowickiego do Lwowa z powodu jego prymicyi w kościele św. Marji Magdaleny. Zosia z łóżka wstaje na szezlong. Jadę do Maurizia, gdzie rozmawiam z O. Pawlickim, do cioci i Józi,

gdzie p. Glöckner, do Mauryzia i do Olciów (imieniny Mimi i Tolli), skąd Mimi i Tollę przywożę do nas. Marynia na obiedzie. Rano piszę listy. Sucho: 0°. Po południu przychodzą wuj Antoś i p. Czapska, prof. Rosner z życzeniami i Marynia. Antoś kaprysi z powodu ząbków. 1000 kroków. 169. Ob. 1781, Ks. 1535 429

24. Czwartek. O. Kudasiewicz przychodzi wyspowiadać Zosię i daje jej Komunję św. Zosia b. zmęczona, ma palpitacyi serca, ale po paru godzinach, położywszy się do łóżka, czuje się lepiej. Rano mama u nas, Janowa odwiedza nas i Antosia. Nie wychodzę z domu, czytam. Po drugiem śniadaniu przychodzi Mimi z panienkami, do mnie Jaś Rostworowski, potem Iścia, wreszcie na wiljię mama i Marynia. −2° R., pogoda. Zosię znoszę na dół do jadalnego pokoju i po wilji wynoszę na górę. W sypialnym pokoju Marynia zapala świeczki na drzewku, a Zosia obdarza Antosia, służbę etc. Dr. Surzycki asystuje przy tem, potem bada Zosię i znów stwierdza małe polepszenie w sercu. Wcześnie idziemy spać. 1000 kroków. Telegrafuję do Munia do Tangeru.

25. Piątek. Boże Narodzenie. Zosia dobrze spała, tylko wcześnie się budzi. -2° R. Jadę na 11½ do Kapucynów, gdzie przy bocznym ołtarzu trzecia, przy głównym druga i trzecia msza św. Ścisk, potem siedzę. Jadę do cioci i Ini, gdzie Olciowie z czworgiem dzieci, idę do cioci Idalki. W domu zastaję Marynię. Obiad jem sam, Zosia na górze na szezlongu. Pochmurny dzień. Po południu przychodzą Ignasiowie Ledóchowscy, mama i p. Czapska. Czytam trochę Zosi i dla siebie.

26. Sobota. Św. Szczepana. -2½° R., śnieg, zimny wiatr, potem pogodnie. Jadę na 12¼ do P. M., do cioci i Ini, gdzie trzy panny Łubieńskie. Na obiedzie mama i Marynia. Zosia dobrze się czuje. Po południu przychodzą Lulu, Wadlowie i Ludwikowie Popielowie. Mama, Marynia i Lulu wychodzą przed samą kolacją. -5° R. Po kolacji czytam Zosi, sam kończę b. zajmującą powieść Bensona „Le maître de la terre": 1000 królów.

27. Niedziela. Rano -11° R, pogoda. Marynia u nas. Jadę na 12¼ do P. M., spotykam Lulę Puszetową z siostrą brata; do cioci i Ini, spotykam Ks. Starowiejskiego. Zostawiwszy bilety Wadkom na Wolskiej 13 i Ludwi-

kom w hotelu Krakowskim, wracam na obiad do domu. Mimi u nas, potem p. Czapska, Józcia, mama, Marynia, u mnie O. Czermiński, wreszcie pp. Rossnerowie. Na kolacji mama z Marynią. 1000 koron.

430

28. Poniedziałek. Rano — 10° R., słonecznie. Jadę do banku galic. (wuj Antoś, p. Markiewicz), idę do banku krajowego (p. Scipio, p. Arnołowicz), do Mendelsburga, jadę do Beyera, Herlicska, Wierzejskiego, Fischera, Figla i Gebethnera. Spotykam p. Koresza. Antoś zaczyna sam chodzić. Po południu przychodzą wuj Antoś, Marynia, p. Morawska (z Popielów), p. Czapska i Dr. Suszycki na konsultację. 400 + 600 = 1000 koron.

29. Wtorek. Mróz jak wczoraj, wietrzno, zimno. Rano mama u nas. Po obiedzie u Zosi Józcia, ks. Lubomirska i Marynia. Jadę na pocztę, do Halskiego, Sulikowskiego, do cioci, do wuja Antosia, gdzie p. Jerzy Moszyński. Zosia zdenerwowana.

30. Środa. Kończę komedję Thurnera „Le Passe-Partout.” Mróz trzyma w dalszym ciągu, śnieg pada. Suszycki przysyła swoją wagę: Zosia waży kilo 64.200 (od 2 tygodni ubyło kilo 3.200.-).

Po obiedzie jadę do Dra Łuszczkiego (nie zastaję) i do cioci i Ińci, gdzie pani Wodzicka. W domu zastaję mamę i p. Czapską. Zosia spokojna. Kolacja z Marynią, która wraca z Krzyżtoporzyc. Dr Łuszczki telefonuje do mnie. 500+500 = 1000 koronów.

31. Czwartek. — 8° R., pogoda. 1000 koronów. O 12ej jadę do banku austro-węg. (p. Lipowski, p. Makowski), do Sulikowskiego i do cioci i Ińci. Po południu Ińcia u nas, pani Esterházy (nie przyjęta), przed samą kolacją Marynia. U mnie siostra Zofja z siostrą Marją. Antoś wieczorem bardzo kaprysi i zasypia po przebudzeniu się dopiero o północy. 25/12 umarła we Lwowie p. Wanda Abramowicz (z Podhorskich 1° voto Rudnicka).

tajs)
do-
ojna.
to-
Ot
ków.
wolli;
i
rha-
ery-
Antó
be-
a
rskich

174

176

~~177~~

433

178

434

Dziennik

1909

1.

Dziennik 1909.

Styczeń.

1. Piątek. Nowy Rok. Jadę na 12ą do P. M., potem do cioci i Ici. Rano wypłacam pensje i datki noworoczne. Marynia u Zosi przed obiadem. Pościmy, nie wiedząc, że jest dyspensa, ale kolację jemy mięsną. Po południu przychodzą Mimi, mama, Olcio, Tomciowie Ostrowscy, p. Czapska. Śnieg pada wieczorem; −7° R. 1000 kroków. Olcio wczoraj wrócił z Zakopanego, gdzie odwiedził pp. Tad. Grocholskich.

2. Sobota. Rano piszę listy. Po południu wuj Artoś u nas, w mej nieobecności Marynia u Zosi. Jadę do Sulikowskiego, zostawiam bilety p. Branickiej, pani Esterházy i pp. Art. Potockim, jadę do cioci i Ici na herbatę. Wieczorem Dr. Suszycki u nas, nie znajduje polepszenia w sercu.

3. Niedziela. Rano Dr. Szurek przychodzi dla zrobienia analizy krwi Zosi. Jadę na 12ą do P. M. Mama u nas. Na obiedzie wuj Artoś i stryj Marcelek, potem p. Badeniowa, Ścia (z którą jadę do Olciów, gdzie długo bawię),

wreszcie p. Czapska. Jadę sankami. Mróz mniejszy, rano -7° R., potem -3° R., a wieczorem -1° R. W mej nieobecności Marynia u Zosi. W tych dniach przeczytałem nowe Bourget'a „Les détours du cœur."

4. Poniedziałek. Rano +1½° R. Pochmurno mokro. Pracuję. Na obiedzie mama, Marynia, Lulu i stryj Marcelek. Tadzio Zaleski u mnie. Odwożę go do Olciów, sam zostawiam bilety Tomciom Ostrowskim, jadę do Mendelsburga, na pocztę i do cioci i Józi. Po kolacji Dr. Suszycki u nas, bada Zosię; stan serca jednakowy.

5. Wtorek. Rano pracuję. Marynia u nas. Po południu jadę na pocztę, do cioci i Józi (gdzie Tomciowie Ostrowscy), do C. Idalki (gdzie Julek Dembiński i p. Renia Zagórska), do Sulikowskiego i Maurizia. Olcio asystuje przy mojej kolacji, Marynia je kolację z Zosią na górze. Odwilż.

6. Środa. Trzech Króli. O. Lipke spowiada Zosię i daje jej Komunję św. Ja jadę przedtem na 8¾ do św. Barbary, po mszy spowiadam się u O. Tychowskiego i komunikuję. O
p.o.
10½ zaczynają się schodzić klasze na kon-

nsyljum: Rosner, Kwaśnicki, wreszcie Szczy-
cki i Neusser z Wiednia (sprowadzony prze-
ze mnie). Neusser bada Zosię sam bardzo
dokładnie i konstatuje chorobę Basedowa
„fruste" i to lekką; zatem cierpienie nerwo-
we, wady serca niema. Djagnoza bardzo
uspokajająca. Jako kuracyą zaleca pobyt
w górach. Neusser odjeżdża blitzem, Szczy-
cki odprowadza go na kolej. U nas na obia-
dzie Rosner i Kwaśnicki. Zosia schodzi
na dół na obiad i na kolacyę; w mej nie-
obecności przyjmuje Ignasia Ledóchowskiego.
Ja jadę o 4½ do Mimi, na którą czekam;
do wuja Antosia, gdzie O. Tuszowski, Wacko-
wie Popielowie i Eustachy Popiel; do cioci
i Józi, gdzie Olcio. Spotykam panią Wodzi-
cką, Edzia Morawskiego i p. Stefanową Mi-
chałowską. Odwożę Olcia na Basztową i
wracam do domu, gdzie zastaję p. Czapską,
mamę i Marynię. Mama i Marynia na
kolacji. Odwilż w dalszym ciągu. Dzięki
Bogu za uspokojenie co do zdrowia Zosi.

7. Czwartek. Rano pracuję. Zosia schodzi
na obiad, potem przyjmuje Józię i wuja Antosia.
Po 31/10 32 wykładzie drugiego nie mam, bo

nikt nie przyszedł) idę do cioci, gdzie nadchodzą Ocio i Zicia, jadę do Sulikowskiego i do dwu Fischerów. W domu zastaję Marynię. Odwilż, mokro. Po kolacji czytam Zosi.

8. Piątek. Rano porządkuję czasopisma. S. Marja Popiel u nas, potem Dr. Suszycki, po obiedzie p. Czapska. Jadę do banku galic., do Gebethnera, na pocztę i do cioci i Zici, gdzie Oleśka ze Staszkiem (przyjechali dzisiaj), Mimi, O. Orpiszewski. Spotykam prof. Creizenacha i Gieleckiego. Zosia przyjmuje Lula i pannę Zofję Popiel. Po kolacji mama u nas. Ciepło i sucho.

9. Sobota. O 8¾ rano 0°. Jadę do cioci, gdzie przed 10¼ Staszek odprawia mszę św., po której udziela błogosławieństwa. Obecni prócz cioci, Zici, Oleśki i mnie: Ociowie z czworgiem dzieci, Kanoniczka Hussarzewska, ciocia Idalka, p. Tarnowska z Kolejowej, p. Antoniowa Potocka, Amelka i Lunia, O. Orpiszewski ~~etc~~, Marynia etc. Zosia przyjmuje Mimi i Marynię, przedtem się kąpała, potem z Marynią wyjeżdża do miasta. Na obiedzie Marynia i Andzia z Marylką, która przyje-

chata z Bajsic na Baran. Antosia znoszą do salonu. Piszę listy. Odwożę Marynię na Warszawską, sam jadę na pocztę, do cioci i Irci, gdzie Andzia z Marylką, Olecska i Staszek, do wuja Kostusia i p. Ignacego Popiela, do Sulikowskiego, Reima, Zielińskiego. U Zosi ciocia Kostusiowa. Kolację jemy sami, Andzia z Marylką wraca potem. Dr. Surzycki przychodzi do Andzi.

10. Niedziela. Jadę z Zosią na 9½ na mszę do Jezuitów na Wesołej. Robię z nią rachunki. Na obiedzie Andzia z Marylką, o 3½ odwozi ją do Zbylitowskiej Góry. Wuj Antoś u nas (jutro rano jedzie do Warszawy), mama u Zosi. Jadę po 4½ na „opłatek" naszej sodalicji (dość liczne zgromadzenie, przemówienia prefekta, ks. kan. Słupickiego etc., śpiewanie kolend. Rozmawiam z O. Licem, p. Scipionem, Olearskim, Mieroszowskim), do cioci (gdzie nadchodzą Ircia, Olecska, Staszek, Misia Ostrowska, p. Hednicka z panną Piwnicką, Andzia i Lenia) i do domu, gdzie p. Czapska, która zostaje na kolacji i wieczorze. Przed 10½ Andzia wraca z Tarnowa. Śnieg pada. Dowiaduję się, że we Florencji umarła ks. Narcyza Czetwertyńska.

11. Poniedziałek. Rano — 5° R. Zosia kąpie

się. Dr. Sierzycki u nas, znajduje polepszenie w sercu Zosi. Pogodnie. Zosia z mamą, która do nas przychodzi, jedzie na Studenckką. Na obiedzie Andzia. 32/1033 i 33/1034 wykłady, po których idę do cioci i Zici, gdzie Andzia, Oleńka, Staszek, ciocia Idalka i mama. Zosia przyjmuje Zicię, Oleńkę, pannę M. Koźmian, Anulkę, Lusię i Olciów. Odwożę Andzię do domu wstąpiwszy do Sulikowskiego. Na kolacji Andzia i Marynia.

12. Wtorek. Rano woźny uniwersytecki Serafin u mnie. Jadę z Zosią do cioci, sam idę do uniwersytetu do prof. Bieńkowskiego, który mi daje urlop (spotykam prof. Ulanowskiego), idę do cioci i Zici (gdzie Oleńka, Staszek), a potem z Zosią do cioci Idalki (gdzie Marynia i Julek Dembiński). Na obiedzie mama i Marynia (Andzia u cioci), potem p. Koźmianowa z panną Zofją, p. Czarnomska z Mysiem i p. Niedzielska. Odwilż. Siedzimy w bibliotece z Antonim. Na kolacji i wieczorem Andzia.

13. Środa. Rano pogodnie i odwilż. O 11¼ jadę z Zosią do Małkowskiego (spotykamy Mimi z Irenką), do Jachimskiego, do Grabskiego (Zosia waży 65 kilo, ja 68.7), odwożę

Zosię do p. Czapskiej, sam jadę do Figla i Gebethnera, zajeżdżam po Zosię i z nią wracam do domu. Na obiedzie Andzia i Zicia. Andzia o 1.45 wyjeżdża przez Wiezmyszów do Bojsc. Przychodzą do nas: O. Orpiszewski, p. Wodzicka z córką, Marynia, C. Kotusiowa z Marią Lubieńską, Lula Puszetowa, wreszcie Józio Michałowski, który b. długo bawi. Rano p. Pelagja Jaroszyńska u mnie z prośbą.

14. Czwartek. Mnóstwo śniegu spadło, ale taje przy kilku stopniach ciepła. Jadę z Zosią do Sulikowskiego, sam idę do Mandelsburga, skąd Zicię odwożę do domu (Zicia dziś jedzie do Hurtka), jadę do mamy, która leży. Tam Zosia (z Marynią jedzie do miasta etc.) i Lulu. Jadę do Reima, Zielińskiego i do Olciów. Telegrafujemy na ślub panny Janoszanki z p. Kostowieckim (dziś w Uszczowicach). Zosia u Olciów. Po obiedzie 34/1035 wykład; drugiego nie mam, bo nikt nie przyszedł. Spotykam Jerzego Mycielskiego i Józia Borowskiego; z nim jadę do domu i do Banku galicyjskiego, wreszcie na pocztę. Idąc do cioci, spotykam Ks. Chotkowskiego. U cioci Olcio. Wracając do domu, wstępuję do Hawełki i Reima. W domu za-

8.

stają ks. metropolitę Szeptyckiego z Lulem w salonie, potem na górze u Zosi Różę, p. Czapską, Marynię. W mej nieobecności p. Helena Morstin u Zosi. Po kolacji woźny Serafin u mnie w interesie. O 9¾ Dr. Surzycki u nas, bada Zosię. Lulu u nas

nocuje!...

15. Piątek. Wstajemy przed 7½, a skończywszy pakowanie żegnamy się z Antosiem i jedziemy po 8½ na kolej. Na dworcu Marynia i Lulowie. O 9¾ wyjeżdżamy do Zakopanego. Pogoda. W Suchej wysiadamy, by coś przekąsić. W Zakopanem stajemy przed 4¾ i jedziemy do „Skoczylli", gdzie mamy 2 pokoje (Nr. 25 i 26) i naprzeciw pokój Marji. Na dworcu oczekuje nas Mańka Dembińska. Tu ciepło i odwilż, ale dużo śniegu. Piszę listy, wypakowawszy rzeczy. Mańka u nas. O 7¾ schodzimy na obiad, spotykamy Olezię i Staszka, którzy tu mieszkają. Rozmawiamy w czytelni, potem idziemy na górę. Olezka u nas, potem ja u niej. Czytam. Bardzo gorąco w pokojach.

16. Sobota. Łóżka niewygodne, więc długo nie możemy zasnąć, przytem b. gorąco. Rano słonecznie i ciepło. Śniadanie i obiad z Olgą i Staszkiem, potem razem w czytelni.

Po 3½ jedziemy na spacer sankami do Kurnic, potem na herbatę do Ludwików Dembińskich (do „Konstantynówki"), gdzie panna Pusyniantka. Na obiad wracamy do domu, a o 9½ idziemy do p. Kronhelmowej, gdzie p. Horwattowa, pani Oświecimska i panna Kronhelmówna. Odwilż, + 5° R. Kończę Gruszeckiego powieść „Zwycięzcy."

17. Niedziela. Przed 10½ jedziemy do kościoła Jezuitów na mszę śpiewaną i kazanie o „Imieniu Jezus." Po mszy jedziemy na spacer. Dużo śniegu spadło. W domu zastajemy straszną wiadomość, że przedwczoraj umarł Kazio Mańkowski, postrzelony na polowaniu! Jutro chcę jechać do Brodnicy. Po śniadaniu z Oleczką i Staszkiem telefonuję do Dra Majewicza, siedzę u Oleczki, Zosia z Marją jedzie do Dembińskich na krótko. O 6½ przychodzi Dr. Majewicz, bada Zosię. Po obiedzie siedzimy w czytelni z Oleczką i Staszkiem. Przychodzi do nas p. Kronhelmowa, potem pani Glinczyna (z domu Wodzyńska), którą poznajemy.

18. Poniedziałek. O 10.15 wyjeżdżam do Krakowa. Zosia odprowadza mię na kolej. Na dworcu Ludwik Dembiński. Jadę z p. Kronhelmową. W Krakowie staję przed 5½. Prokopka na dworcu, potem odwozi rzeczy do domu, sam

10.

jadę do Mandelsburga i do cioci, gdzie Mimi z panienkami, Tomcio Ostrowski i siostra Junipera, potem Totek. Dowiaduję się, że w zeszłą umarł w Abbazii Mycio po długich i ciężkich cierpieniach! Na kolację wracam do domu, gdzie mieszka teraz mama (Marynia dziś w Ruszczy), odwiedzam Antosia i po 10¼ wyjeżdżam z półgodzinnem opóźnieniem;

19. Wtorek. W Oderbergu staję po 1¼ w nocy. Spotykam tam Pawełków Woronieckich, jadących z Brodnicy do Borówki; Wadasa i Henrysiową Mańkowską. Długo rozmawiamy. O 3½ jadę dalej do Wrocławia i Czempinia, gdzie staję po 9¼. Śniadanie na dworcu, potem najętym wózkiem jadę do Brodnicy. Odwiedziwszy Wacia, idę do kościoła, gdzie trafiam na koniec mszy Ks. Gałdyńskiego, który potem ma mowę żałobną, egzekwje i wreszcie chowa Kasia w grobowcu przy kościele. Część uczestników pogrzebu jedzie do Źródła, reszta zostaje w Brodnicy na obiedzie. Są tam Polciowa z Łosiakę, Henryś M., OO. Turzowski i Bratkowski, Źródłoski, Edw. Kurnatowski, p. Frania Potworowska, Dr. Chłapowski z naj-

młodną córką, pp. Kazimierzowie Chłapowscy z synami Mieczysławem i Marjanem, Wackowie Potworowie, Józefowie Chłapowscy, Stefcia i Marylka Woronieckie, Pawełkowie Potworowie, pani Konstantowa Górska, Olcio, Stasiowie Mańk. (z dziećmi), Miecio, Karolowie i Franio Kwileccy, panna Z. Koźmian, Adasiowie Żółtowscy, Henryk Żółtowski, ~~Teodor~~ Żółtowski Stan., Stasiowie Turno etc. Goście się potem rozjeżdżają, inni zostają na noc. Popołudniu przyjeżdżają Dziowie Chłapowscy i Basia Turno. Dzio opowiada mi o ostatnich chwilach Kazia. O. Bratkowski wyjeżdża do Sielca, gdzie ks. Zdzisław Czartoryski ciężko chory. Jestem b. zmęczony i wcześnie idę spać. Nocuję z Marianem M. i Henrykiem.

20. Środa. O 8½ msza O. Tarnowskiego w domu, przy której Waciowie, dzieci etc. komunikują. O. Tarnowski wyjeżdża do Poznania. Polciowa przyjeżdża z śp. Dr. Wiecierem O. Bratkowski wraca z Sielca. Pakuję.

21. Czwartek. O 8¼ msza O. Bratkowskiego, potem, jak wczoraj, wspólne śniadanie. O 9¾ Olcio, panna Z. Koźmian i ja wyjeżdżamy razem do Czempinia i dalej koleją do Wrocławia, gdzie się przesiadamy do wagonu bulka-

440

resztańskiego. Obiad wspólny w wagonie re-
stauracyjnym, rewizja pakunków ręcznych
w wagonie w Oświęcimiu. W Krakowie
stajemy o 8½. Jadę na Kolaję do domu, gdzie
mama i Marynia, widzę Antosia. Dziś był
tu Józio M. ze szwołkami Mycia i o 9¼ wie-
czór pojechał dalej na Podole alem go nie
widział. Dowiaduję się o śmierci Nehringa;
Po 11¼ jadę na Kolej, skąd o północy wyjeż-
dżam do Zakopanego.

22. Piątek. O 6½ rano ~~jadę~~ staję w Zako-
panem i jadę do Skoczyski. Waleria Dembiń-
ska z panną Nowicką u nas. Cudowna pogo-
da przy −12°R. Śniadanie z Olechną i
Stasikiem. Pani Glinka u nas. Przed 4¼
jadę z Zosią do p. Tadeuszowej Grocholskiej,
która nas nie przyjmuje, i na podwieczo-
rek do Ludwika Dembińskiego. Wcześnie
idziemy spać.

23. Sobota. Rano podobno −17°R. na Ko-
lei. Wspaniała pogoda. Zosia z Olechną na
mszy o 9¼. Piszę do panny Nehring – kon-
dolencję. Po śniadaniu z Olgą i Stasikiem
Zosia bierze godzinę, poczem jedziemy sanka-
mi Walczaka na spacer ku sanatorjum,

a wracając wstępujemy do księgarni Zwolińskiego, a Zosia jeszcze do paru sklepów. Jadąc spotykamy Wł. Wicherkiewiczów. Podwieczorek w domu. Piszemy z kondolencją do Maryni Myciowej. Dr. Majewicz u nas, znajduje Zosię lepiej. Po obiedzie siedzimy w czytelni z paniami Horwattową, Oświecimską, p. Lasocką, księżniczką Różą Woroniecką, p. Glinczyną, panną Mochnacką, z Bleszką i Haszkiem.

24. Niedziela. Jedziemy z Olgą na 10½ do Jezuitów, a po mszy sami do kościoła parafialnego (odpust, św. Rodziny), gdzie po dłuższem czekaniu słuchamy b. dobrego kazania Haszka, ale zaraz po wstępie wychodzimy, bo straszny ścisk, i jedziemy trochę na spacer. Ludwik Dembiński z Helenią i Henrysiem u nas, potem Olga. Z nią śniadanie, po którem rozmawiamy z panią Vitu, nauczycielką małego Młodeckiego, i z p. Glinczyną. Pani Kronhelmowa u nas. Czas cudowny i mroźny (rano – 17° R.). Po podwieczorku jadę z Zosią na kolej i o 5.15 wyjeżdżam do Krakowa, gdzie staję o 11¾. Tu spotykam Dra Majewicza jadącego do Emanuela do Nizzy. W domu zastaję Marynię i jem kolację, potem późno się kładę.

14.

25. Poniedziałek. Rano -8° R., śliczny czas. Odwiedzam Antosia i mamę, porządkuję u siebie. Telefonuję do Zosi do Zakopanego, ale ona mnie nie słyszy, ja zaś słyszę jej głos. Obiad z mamą i Marynią, potem 35/1036 i 36/1037 wykłady. Idę do cioci, gdzie Olcio, Maśka, potem Marynia, i Iścia; tam piszę do Zosi. Po kolacji z mamą i Marynią siedzimy w bibliotece. W Sielcu umarł ks. Zdzisław Czartoryski. Adzio dziś tu złożył bardzo dobrze egzamin półroczny w gimnazjum III.

* Adaś Byszewski

26. Wtorek. Rano Marynia z Maridką wyjeżdża do Zakopanego; Maśka zostaje przy matce, która ma bronchitę. Adaś Byszewski z Adziem u mnie. Mroźno i pogodnie. Piszę listy. Po obiedzie Antoś bawi się z mamą i ze mną w salonie. Jadę do Dra Łuszczkiego, idę na pocztę (na Brackiej) i do Suliłowskiego, jadę do wuja Antosia, idę do cioci i Iści, jadę na obiad do Olciów, zkąd wracam o 9½, po mnie mama wraca do domu.

27. Środa. Pochmurno. Rano oddaję książki do oprawy, potem Tokar u mnie, schodzę z nim do suteren. Lulu u mnie. Piszę listy. Obiad jedz

sam. Piszę do Lobmayera do Wiednia. Jadę do Rosnera (nie zastaję), do Dra Kwaśnickiego, do Fischera i Zielińskiego, do cioci i Józi, gdzie Olcio, potem wracam do domu. Kolacja z mamą. Przed 10¾ jadę na Graniczną 6₄ do Józia Michałowskiego na wieczorek muzykalny. Zalewicz gra Czajkowskiego, Schuberta (Moments musicaux) i Chopina (fantazję, mazurki, walce, etudy). Obecni: Zalewicz z matką, p. Czapska, Puszetowie z siostrą, Juszycki, Nelo Pusłowski, Zborowski, Dropiowski, Lisowski, Bochenek. Po północy wracam do domu.

Henryś M. w przyjeździe na Podole,

442

28. Czwartek. Śliczny czas. Rano o 9¾ — 8½° R. Przygotowuję się na wykłady. Jadę do administracji podatków, do Zielińskiego, Banku Krajowego i do cioci, gdzie panna U. Morawska z córką Tadeusza Jadwigą. Po obiedzie z mamą 37/1038 i 38/1039 wykłady, po których idę do cioci i Józi, gdzie przychodzą O. Bratkowski, O. Juniper, Lunia Zaleska i mama. Piszę do Zosi. Olcio dziś błitzem wyjechał do Borówki na pogrzeb Myzia (w sobotę). Spotykam dziś Dra Zanietowskiego, Creizenacha, Bieńkowskiego i Kostpisa. Kolację jem sam, bo mama u Cioci Idalki. Wypełniam fasje podatkowe.

16.

29. Piątek. Rano kąpię się, robię rachunki etc. Po obiedzie z mamą Antoś w bibliotece. Wuj Antoś u nas. Jadę do domu zdrowia do ciężko chorego p. Ant. Oborskiego, gdzie jego siostry, bratowa, p. Platerowa i p. H. Wodzicki, potem do Zielińskiego, na pocztę, do Sulikowskiego i Mendelsburga, wreszcie do cioci, gdzie Maryjka (w drodze do Kurozwęk), potem Życia. Odwiedzam ciocię Idalkę, gdzie Julek Dembiński; spotykam Józia Borowskiego. Żegnam się z Antosiem. Kolacja z mamą. Mróz i pogoda. Jadę na kolej, skąd po północy do Zakopanego.

30. Sobota. Noc w wagonie z p. Michałem Karskim, z którym rozmawiam, i z jenerałem Jakimów parem. Dopiero około 7½ staję w Zakopanem. Pani Kronhelmowa odwozi mię do Skoczysk, gdzie Zosia, Marynia, p. Czapska, Olga, Stasiek. Władzio Michałowski i Ludwik Dembiński u nas. Śniadanie z p. Czapską. Rozmawiam z p. Wróblewskim. Marynia u Dembińskich na obiedzie. Zosia rano na Gubałówce, po śniadaniu wyjeżdża z Marynią. O 5 Zosia urządza podwieczorek na dole na 16 osób: przychodzą Ludwikowie Dembińscy z dziećmi, Władziowie Michałowscy z 3 chłopcami, Olecka etc. Po podwieczorku dzieci bawią się

w gry towarzyskie, my starzi rozmawiamy w drugim pokoju. Po kolacji p. Czapska śpiewa przy akompaniamencie p. Glinczyny. O 10½ rozchodzimy się. Rano pogodno – 21°R.

443

31. Niedziela. Jedziemy obaje na ~~12¼~~ do Jezuitów, potem na Gubałówkę z p. Czapską, ale z powodu wiatru mało zaszczyt, więc wracamy na śniadanie do Skoczyńsk. Mróz znacznie mniejszy, dość słonecznie. Podwieczorek z Maryją i p. Czapską, po którym wszyscy czworo jedziemy ~~dorożką~~ zaraz na kolej. Wyjeżdżam o 5.15 do Krakowa, gdzie staję o 11¾. W drodze czytam. W Krakowie śnieg i – 4°R. Mama czeka na mnie i asystuje przy mej kolacji. Późno się kładę.

Luty.

1. Poniedziałek. Późno wstaję, wypłacam pensję, robię rachunki etc. Obiad z mamą, przedtem odwiedzam Antosia, schodzę do sutereny. Piszę do Zosi. 39/1040 i 40/1041 wykłady, po których idę do cioci i Izci. Odwiedzam ciocię Idalkę, zostawiam bilety Józiom Borowskim. Wracam do domu na kolację z mamą, mówię z Kucharem, czytam mamie. Śnieg, wietrzno, ale mróz niewielki.

2. Wtorek. M. B. Gromnicznej. Rano piszę listy, odwiedzam Antosia. Jadę na Bracką na pocztę, na 12¾ na mszę do P.M., potem do prof. Zosia. Na obiedzie Zicia. Antoś bawi się z nami w salonie i w bibliotece. Wiecz. Antoś u nas, potem Ignasiowie Ledóchowscy. Piszę do Zosi. Pracuję do kolacji (z mamą) i po kolacji. Pogoda jak wczoraj. Kończę Jeske-Choińskiego powieść p.t. „Różyczki."

3. Środa. Cały dzień pracuję. Po południu Lulu u mnie i u mamy. O 6¾ jadę do cioci i Zici, gdzie spotykam odchodzących Staszka, Włodzia i Henrysia, a zastaję Oleczkę, która dziś ze Staszkiem przyjechała z Zakopanego. Z domu wyjeżdżam z Lulem. Zadymka śnieżna. Po kolacji znów pracuję do 10½. Dziś umarł tu Kocio Wielopolski. R.i.p.

4. Czwartek. Po wczorajszej śnieżycy odwilż przeszło +3° R. Dobre wiadomości od Zosi. Pracuję. Po 41/1042 i 42/1043 wykładach idę do cioci i Zici, gdzie panna Fedorowicz, Mimi Zdrenka, Oleczka, Staszek, O. Tuszowski, Olesia Rumanowska, Henryś Mańkowski (wraca z pogrzebu Mycia), p. B. Stadnicka z córką. Jadę do wuja Antosia, gdzie Munio Wielopolski. Błoto wielkie, ślisko. W mej nieobecności p. Janusz Tyszkiewicz z córką u mamy.

5. Piątek. Jadę na Karmelicką 42, gdzie pomodliwszy się przed katafalkiem Kocia Wielopolskiego i przywitawszy się z p. Pelcią, jadę z mamą z powrotem, sam do św. Barbary na półgodzinną adorację, potem do Herliczki, Wierzejskiego, Fischera, Reima etc. i do domu. Pogoda jak wczoraj, odwilż. Na obiedzie Lulu. U mamy panna H. Morstin i Ks. Lubomirska. Pracuję. Jadę na ul. św. Anny zapłacić za bilety na piknik, potem do cioci i Irci, gdzie Olga (jedzie dziś wieczorem). Z nią i Ircią idę do cioci Idalki, potem jadę do Madejskiej i do domu, gdzie zastaję Lula i Adasia Antoś w bibliotece. Lulu na kolei. Po 10ej jadę na kolej, spotykam p. Kronhelmowa, a o północy wyjeżdżam do Zakopanego.

6. Sobota. W Zakopanem staję o 6 21 rano. Zosia z Marynią na mszy o 9ej za duszę ich ojca. Zastaję w Skoczyskach p. Czapską, po śniadaniu poznaję p. Glinkę. Jego żona gra, p. Czapska śpiewa przy akompaniamencie pani Vitu. Władysław Skrzyński ~~z bratem~~ u nas. Po podwieczorku jedziemy do Dembińskich; zastajemy tylko Ludwika i u niego Zygm. Wasowskiego. Obiad jemy sami, potem p. Czapska i Marynia wra-

cają z wycieczki. Wcześnie się rozchodzimy.

7. Niedziela. Jedziemy na 12¼ na mszę do Jezuitów z p. Czapską, po której, wracając, zajeżdżamy na Gubałówkę. Śniadanie z nią. Idę do p. Wróblewskiego, który mi pokazuje swoje rysunki, akwaforty, akwatinty etc. U Zosi p. Czapska. Po podwieczorku jadę z Zosią trochę na spacer i na kolej, skąd wyjeżdżam o 5.15. W drodze czytam. W Krakowie staję po 11¾, mama czeka przy mej kolacji. Dowiaduję się, że Antoś kaszle, że był Dr. Kwaśnicki, i że Józef leży na influenzę. W Zakopanem o 11¾ Dr. Majewicz u nas. Zosia wogóle lepiej.

8. Poniedziałek. Rano Dzicia u nas, potem Dr. Kwaśnicki u Antosia i u Józefa. Antoś ma lekką gorączkę katarelną 37.6. Już po odejściu Dra Kw. dostaje drgawek, więc mama telefonem sprowadza Kwaśnickiego, który nas uspokaja, każe dać prócz olejku lewatywę. Antoś śpi i spokojniejszy po skutku. Prof. Zaleski u mnie w południe. Dr. Sarnycki telefonuje z zapytaniem o zdrowie Zosi. Po obiedzie wciąż Antoś u nas. 43/1044 i 44/1045 wykłady. Antoś o 3½ miał drugi atak. Włodzio Zł. u mnie, potem Adaś Byszewski, ciocia Kostusiowa.

445

Antoś bawi się ze mną. Po kolacji Aleiowie u nas, Dr. Kwaśnicki, wreszcie Adaś, przez którego piszę do Zosi, bo dziś jedzie do Zakopanego. O 10½ Antoś ma trzeci atak.

9. Wtorek. Rano o 8¾ Antoś ma gorączkę 38.1, bawi się. Telefonuję do Zosi, która dziś przyjedzie z Marynią. Józef lepiej. Mimi i Kwaśnicki u nas. Kwaśnicki wciąż nic groźnego u Antosia nie znajduje. Piszę do Józia. Pochmurno, −1°R., śnieg pada. Piszę listy. Jadę do Zielińskiego, apteki, na pocztę, do cioci i Inci, gdzie Kariowie Alexandrowiczowie, Wacio i Henryś Stowiccy i Olcio, potem na kolej. Zosia i Marynia o 4.40 przyjeżdżają z Zakopanego. Z niemi jadę do domu, gdzie Lulu. Kwaśnicki u nas. Antoś nie ma gorączki. Po kolacji Incia z Zosią Russanowską u nas. Przenoszę się do sypialnego pokoju.

10. Środa. Antoś rano nie ma gorączki, tylko zmęczony i trochę marudzi. Jadzia Alexandrowicz z Zosią Russanowską u nas. Pogodnie, −4°R. Pracuję. Po obiedzie Mimi z Irenką, potem pani Ledóchowska u nas, rano Maiłka u Zosi. Zosia wyjeżdża z Marynią, ja jadę

na ul. św. Anny 12 (datek na bal), na pocztę i do cioci i Ici. Spotykam p. Bresko i Ludwików Dembińskich. U cioci Ozia Russanowska z Kasiem (małym), p. Czarnowska, Olcio, Zosia, Kaziowie Alexandrowiczowie, Zosia Russanowska, Marynia. Zosia u cioci Idalki, z nią wracam do domu, siedzimy u Antosia. Na kolacji i wieczorem panna Ninetta Ordęzianka. Wieczorem – 9° R.

11. Czwartek. Rano o 9¾ – 7° R. Lelowie u nas, Lulu na obiedzie, przedtem o. Benedykta u mnie. Pogodnie, potem śnieg i zimny wiatr. Po obiedzie odwożę Zosię do Olciów (jedzie też do p. Wielopolskiej, Ledóchowskich etc.), sam jadę na 45/1046 i 46/1047 wykłady, po których idę do cioci, gdzie przychodzą Icia, Mimi z Irenką, Zosia Russanowska, Franio Kwilecki. W mej nieobecności Icia i ciocia Kostusiowa u nas. Antoś nie ma gorączki i mniej kaszle. Dowiadujemy się o śmierci Kazia Sobańskiego w Warszawie (dzisiaj rano).

12. Piątek. Rano – 7° R. Mimi u nas, potem Dr. Kwaśnicki, który konstatuje, że Antoś zdrów. Pracuję. Zosia wyjeżdża z Ma-

ryni. Waży Kilo 61.700 tylko, więc ubyło jej od 4 tygodni ca. 3½ Kilo. Po obiedzie panna Z. Woźniak u Zosi. Jadę do Puszetów (nie zastaję, spotykam tylko pannę M. Puszetównę), do p. Czarnomskiej i do cioci i Zizi (spotykam p. Przewłocką z córkami), gdzie Zosia Russ., Ociowie z Irenką, potem Zosia (odwiedza ciocię Idalkę), z którą jadę do Grand hotelu do Alexandrowiczów (on leży, bo się wczoraj potłukł, padając) i do domu na kolację. Wieczorem – 9°R.

13. Sobota. Rano o 7½ – 11°R. Zosia i Marynia wyjeżdżają do Zakopanego. Pogoda. P. Kozubowska u mnie. Pracuję. Obiad jem sam (mama na Studenckiej), potem idę do Antosia. Jadę do Figla, idę do Mendelsburga i Sulikowskiego, jadę do cioci i Zizi, gdzie przychodzą Jadzia Alexandrowiczowa i Zosia Russanowska, przedtem odwiedzam na dole Pelcianę i Zosinkę, które przyjechały wczoraj. Tam p. prof. Morawska. Spotykam Zdzisława Czarnomskiego i Józia Michałowskiego, oraz ks. Abonarowicza. Kolacja z mamą. Wieczorem – 11°R.

14. Niedziela. Jadę na 12¼ do O. M., potem na Studencką do mamy (która dziś tam jest

24.

na obiedzie), ale nie widzę p. Emilji Byszewskiej, ~~która~~ która dziś tam przyjechała, bo ma migrenę. Obiad u cioci z Ziucią, z Jełowickimi, Jadzią Al. i Zosią Rus. Przychodzi tam Olcio. Wczorajszy bal u Rzewuskich trwał do 5 ej rano. O 4 ej jadę na zgromadzenie sodalicji (przemowa O. Lica o P. Jezusie, naszym przyjacielu; b. dobre przemówienie Dra Sikorskiego o różnych palących sprawach, w których sodalisi mogliby wziąć udział), potem (o 6 ej) idę do Alexandrowiczów, gdzie Wacio i Henryś Jeł. i Zosia Rus. Odwiedzam Antosia, który już zupełnie zdrów, dzięki Bogu. Kolację jem sam w bibliotece, potem piszę do Zosi. W mej nieobecności mama z p. Byszewską u Antosia, a także Julek Dembiński i Kozinka M. z p. Stan. Łąckim, któremu pokazuję dom. Dziś tylko parę stopni mrozu. Z Wiednia otrzymuję zawiadomienie tej treści: „Jean de Kalm-Podoski a l'honneur de vous faire part de son mariage avec Mademoiselle Charlotte Wein". Mama wraca po 9 ej. Kończę czytać „Mrok" Urechowieckiego (ładna, zajmująca powieść).

15. Poniedziałek. Wstaję o 7¾ i po 8½ jadę do św. Barbary, gdzie spowiadam się u O. Tychowskiego i komunikuję. Spotykam p. O. Urszulę Zaleską. Jadę do Rehmanna na śniadanie, a potem o 10¾ na mszę O. Orzyszewskiego u Zmartw. za Kazia Sobańskiego. Obecni: p. Czarnowska z Mysiem, Wodziccy z córką, Wł. Skrzyński, p. Tarnowska z Kolejowej, wuj Kostuś, p. Czapska.* Z nią mówię również z p. Tarnowską. Jadę do banku galic., Gebethnera i Mendelsburga. Śnieg pada, 0°. Szpor u mnie. Telefonuję do Zosi do Zakopanego, idę na górę do Antosia. Obiad z mamą. 47/1048 i 48/1049 wykłady. Idę do cioci i Izici (gdzie Olcio, wuj Jełowiccy, panna Hussarzewska, p. Przewłocka z córką), do cioci Idalki i do Polciowej i Zosinki. Zostawiam bilet Mieciowi Kwileckiemu w Saskim, wstępuję do Olciów, gdzie Zosia Russanowska. Kolacja z mamą. Porządkuję i pakuję.

* p. Mimi Ledóchowska z córką.

447

16. Wtorek. Wstaję o 7¾, żegnam się z Antosiem i z mamą i wyjeżdżam do Zakopanego z opóźnieniem. Mnóstwo śniegu. W Zakopanem staję o 3.40. Na dworcu Zosia i Marynia, które mię odwożą do Skoczyska.

Po podwieczorku Marynia jedzie do Krakowa, Zosia odwozi ją na kolej. Obiad z Zosią na dole. Kończę powieść „Secrets d'Etat" p. Tristan Bernard, dość oryginalną i zajmującą.

17. Środa. Zosia rano na mszy, po śniadaniu u p. Górskiej i na dworcu. Ja nie wychodzę z domu, pracuję. Na podwieczorku Adaś Byszewski u nas, potem Mańka z panienkami i p. Kronhelmowa. Po obiedzie w czytelni rozmawiamy z paniami Zdziechowską, Wielowiejską, Oświęcimską i p. Świackim. Pochmurno, śnieg pada.

18. Czwartek. Jeszcze pochmurno, rano zimno. Zosia na mszy, potem wychodzi drugi raz i idzie do panny Barbary Lubieńskiej. Adaś u nas na śniadaniu, potem obaj rozmawiamy z p. Świackim. Zosia jedzie na kolej: przyjeżdża Zosinka Mańkowska do Mocnych. Z nią podwieczorek i obiad. Ja nie wychodzę z domu, marznę, pracuję. Wieczorem Mańka u nas na herbacie prawie do 11¼.

19. Piątek. Rano pracuję i kończę swą robotę. Zosia silnie zakatarzona. Po śniadaniu jedziemy na Gubałówkę, skąd z Zygmuntem Czapskim do Muzeum tatrzańskiego, które Zosia z nim zwiedza. Odwieźliśmy go do domu, jedziemy

448

na „Górkę" do O. Fridricha. Śliczny słoneczny dzień. Śniadanie i podwieczorek z Zosinką. Piszę do Ks. biskupa Bandurskiego. Dr. Majewicz u nas. Zosia się kładzie i obiad je w łóżku, ja z Zosinką na dole, potem czytam „Czas" w czytelni. P. Świacki czyta głośno „Kordjana". Zosinka u nas na górze wieczorem. Dr. Majewicz widzi znów postęp w zdrowiu Zosi; szmery w sercu mniejsze, puls 76, tylko źle, że straciła na wadze.

20. Sobota. Śnieg pada cały dzień. Zosia późno wstaje z powodu kataru. Po podwieczorku jedziemy z Adasiem, którego spotykamy, na Górkę, gdzie Zosia zostaje, by się wyspowiadać; a my dwaj jedziemy na pocztę, na kolej, zostawiamy bilety p. Karskiemu, potem ja wracam po Zosię i z nią jadę do Dembińskich, gdzie jednak nie wysiadam. Po obiedzie z Zosinką idziemy do p. Kronhelmowej, gdzie pp. Brunicey z córką.

21. Niedziela. O 9¾ z Zosinką jedziemy do Jezuitów na mszę O. Fridricha, przy której Józinek przystępuje do pierwszej Komunji św. i cała rodzina Dembińskich oraz Zosia komunikuje. Przed Komunją ładna przemowa O. Fridricha. Po mszy witamy się z Dembińskimi, Zygmu-

siem Chłapowskim i Adasiem i wracamy do domu. Śnieg wciąż sypie jak z worka. Zosia o 1½ jedzie na obiad do Dembińskich, ja jem śniadanie z Zosinką. Kończę „Rêve de lumière" p. Jean Blaize (zajmująca powieść). Zosia wraca na podwieczorek. Obiad jemy, jak zwykle, z Zosinką, która pomimo śnieżycy z Zygm. Chłapowskim była w Kościeliskiej dolinie. Po obiedzie siedzimy w czytelni, rozmawiamy z p. Brunicką, panną Machnacką etc.

22. Poniedziałek. Zosia na mszy, potem wychodzi drugi raz z Zosinką. Kończę nowelę Rodziewiczówny p.t. „Rupiecie". Pogodniej, śnieg ustał. Maika z Tonkiem u nas. Nie wychodzę z domu. Zosia wyjeździła z Zosinką po śniadaniu. Na podwieczorku u nas Zygm. Chłapowski, potem O. Fridrich. Po śniadaniu p. Wróblewski pokazuje nam swoje rysunki etc. Po obiedzie spędzam wieczór w czytelni, gdzie p. Świacki czyta głośno „Beniowskiego". Obecne p. Horwattowa, panna Machnacka, p. Antoniewiczowa; potem przychodzą p. Markowa z p. Jaworowskim, pp. Bruniccy z córką, p. Glinczyna. Rozmawiam, biorę udział w zgady-

waniu obranego przedmiotu i po 10½ wracam na górę.

23. Wtorek. Zosia na mszy, potem znów wychodzi. Pogodnie i słonecznie, mroźno. Na drugie śniadanie jedziemy z Zosinką do Dembińskich. Zosia z Zosinką, Czaplicami i Dembińskimi jedzie do Kościeliskiej doliny, ja wracam do domu, czytam, przyjmuję Adasia. Po obiedzie Ludwik Dembiński u nas na herbacie. PP. Bruniccy dają wieczorek w dużej sali, na którym, mając gościa, być nie możemy.

24. Środa. Popielec. Z Zosinką na 9½ jedziemy na mszę śpiewaną z wystawieniem do Jezuitów; Zosia komunikuje i wraca do domu, ja idę do Zygm. Chłapowskiego, mieszkającego w Klasztorne, potem wracam do domu. Pochmurno, mniej zimno. Po śniadaniu idziemy z wizytą do pp. Brunickich. Po podwieczorku Zosia odwozi mię na kolej. O 5.15 wyjeżdżam do Krakowa. W drodze czytam. Z Chabówki wyjeżdżam z godzinnem opóźnieniem.

25. Czwartek. W nocy o 12½ staję w domu. Marynia asystuje przy mej kolacji. Nie widzę się z Marysią i dziewczynkami, które u nas mieszkają, bo rano wyjeżdżają do Brodnicy. Marynia rano wyjeżdża do Zakopanego. Ubrawszy się, odwiedzam Antosia i witam się

*wyjechał dziś rano.

z mamą, potem pracuję. Jest w Krakowie Staś Mańkowski w drodze do Kijowa*. Tu dużo śniegu, – 4° R. 49/10 50 wykład; drugiego nie mam, bo nikt nie przychodzi. Jadąc na wykład, spotykam Olcia idącego na kolej, by wyjechać do Lwowa i Kijowa; z sanek rozmawiam z nim. Po wykładzie idę do cioci i dzieci, gdzie Zosia Rus., panna Breska z Marynią, O. Tyszkowski, p. Wanda Grocholska ze Zdzisiem i Haliną, potem Mimi z Ireńką. U Polaciowej spotykam Józia Mich. i Maurycego Chłapowskiego, potem przychodzi tam Władzio Michałowski. Wracając do domu, wstępuję do hotelu Saskiego, gdzie się dowiaduję o wyjeździe Stasia M. Odwiedziwszy Antosia, jem kolację z mamą, potem piszę do Zosi. W łóżku czytam.

<u>26. Piątek</u>. Rano porządkuję szpargały, piszę listy, odwiedzam Antosia. Obiad z mamą, potem s. Eleonora z drugą siostrą u mnie, wuj Antoś u nas. Jadę do Halskiego, na pocztę, do Kulikowskiego i do cioci, idę do uniwersytetu na posiedzenie wydziału (dziekan, Łoś, ks. Pawlicki, Siedlecki, Sternbach, Krzyżanowski, Morawski etc.) i po

8ej wracam do domu na kolacyę, którą jem sam (mama u siebie). Piszę do Zosi. Po południu słonecznie, wieczorem – 6° R. Szper u mnie rano z rachunkiem.

27. Sobota. Pochmurno. Idę do Antosia, potem schodzę na dół. Po południu zupełnie się wypogadza. SS. Nazaretanki u mnie. Przeglądam czasopisma. Po 4ej jadę do Jasia Rostworowskiego (gdzie O. Łaszczyk), potem na pocztę i do cioci i Zici, gdzie Połciowa. Wracając wstępuję do Porębskiego, Habdkiego i do Minni, gdzie Zosia Russanowska. Kolacya z mamą. Piszę do Zosi. Wypogadza się.

28. Niedziela. Rano idę do Antosia, jadę na 12ej do P. M. (spotykam delegata i p. Ordężankę), obiad z mamą, piszę do Zosi, idę do Antosia. O 4ej jadę do Ledóchowskich, ks. Orzeszewskiego, wujostwa Kostusiów (wszędzie bilety zostawiam), do pp. Chomętowskich (gdzie pani Wydżga, prof. Rostworowski, ks. Drohojowski, panna Błażowska), do wuja Antosia (gdzie p. Moszyński), do cioci i Zici (gdzie Zosia Russ. i Połciowa). Kolacja z mamą, potem siedzimy w bibliotece. Po południu pochmurno i odwilż. Katar mam większy.

Marzec.

1. Poniedziałek. Rano pracuję, wypłacam pensje, odwiedzam Antosia, przyjmuję p. Leopolda Woźniewskiego (w jego osobistej sprawie). Pogoda i odwilż. Odwożę mamę do Kuderickiej, sam jadę do cioci na obiad z Zicią i Zosią Rusz. Potem przychodzą tam Polciowa i Mimi z Irenką, Maryną i Tolką. Spotykam p. Glücksner i Frania Jordana. 50/1051 i 51/1052 wykłady, po których wracam do domu i idę do Antosia. Depesza od Andzi. W mej nieobecności Helenka i Jelek Dembińscy u Antosia. Piszę do Zosi.

2. Wtorek. Rano pracuję, odwiedzam Antosia. Na obiedzie u nas Antoś, potem mama przyjmuje p. Ledóchowską i Józesiową Led. Lulowie u nas. Idę do nich na górę i do Antosia. Jadę do Halskiego i do cioci i Zici. Andzia o 6½ przyjeżdża z Bejc. Kolacja z nią tylko, bo mama jedzie do siebie. Rozmowa z Andzią, po 10¾ mama wraca. Odwilż, kilka stopni ciepła. Adaś przyjeżdża z Zakopanego.

3. Środa. Budzę się b. późno, odwiedzam Antosia, jadę do banku Kraj. i do Gebethnera. Na obiedzie prócz mamy Adasiowie i Zicia. Lulu u nas. Po 6¾ jadę do cioci i Zici, gdzie

Zosia Russ., Mimi z Irenką, Adasiowie. 33.
Adasiowie w teatrze, jedzą kolacją po powrocie,
mama po kolacji u cioci Idalki. Śnieg pada.
Chodzę (2000 kroków). Parę dni temu skończyłem 451
powieść Gruszeckiego p.t. „Kolejarze".
4. Czwartek. Antoś ma trochę rozwolnienia,
więc mama nie jedzie do Krzyżtoporzyc. Andzia
nie wychodzi ze swego pokoju, bo się boi na
egzemę. Rano parę stopni mrozu, pogoda, potem
taje. Odwiedzam Antosia. Na obiedzie Adasio-
wie, również na kolacji. Po 52/1053 wykładzie
(drugiego nie mam, bo nikt nie przychodzi)
wracam do domu. Przychodzą Dr. Kwaśnicki
i Zicia. Antoś dostaje olejku. Odwożę Dra
Kr. do domu, sam jadę na pocztę, idę do cioci
i Zici, gdzie przychodzą pani Przewłocka, Mi-
mi, Irenka, Zosia Russanowska. Po kolacji
Adasiowie siedzą w bibliotece z mamą i ze
mną. Pakuję i jadę na kolej.
5. Piątek. Wyjeżdżam dobrze po północy,
śpię b. dobrze, rano o 6½ staję w Zakopa-
nem. Śniadanie i obiad z Zosią, Maryunią i
Zosinką. Zosia rano w kościele, potem wy-
chodzi znów, by się zważyć: 59½ kilo
(od 3 tygodni ubyło jej kilo 2.200!), po śnia-

daniu telefonuje do mamy (Antoś tylko ostabiony). Dzieci Dembińskie u nas. Zosia czyta głośno p. Antoniewiczowej. O 4½ jadę z Zosią do Kościoła parafjalnego, gdzie wystawienie N. Sakr., a po krótkiej adoracji jedziemy na spacer do Sanatorjum, które oglądamy z zewnątrz. Odwilż, sanna ginie. Spotykamy Ludwika Dembińskiego. Wieczór wspólny u nas.

6. Sobota. Zosia rano w Kościele, potem wyjeżdża z Zosinką. Zosinka rano dostaje depeszę z Krakowa o śmierci p. Konst. Górskiego. Telegrafujemy z kondolencją. Pochmurno. Po śniadaniu rozmawiam z panami Jurjewiczem i Chomętowskimi, których poznaję. Zosia telefonuje do mamy: Antoś zdrów, Bogu dzięki. Robię z Zosią rachunki, czytam, nie wychodzę z domu. Wieczorem Ludwik Dembiński u nas na obiedzie. Poznaję pp. Masłowiczów. Idziemy na przedstawienie do dużej sali, urządzone przez amatorów; m. i. panna Bruniczka gwiżdże przy akompaniamencie fortepianu (ojciec gra), pani Vitu śpiewa komiczne piosnki, żywe obrazy etc. Dwieście osób, dzieci Dembińskie. Rozmawiam z p. Franciszkową Jędrzejewiczową, p. Masłowiczową

etc. Przed 11¼ idziemy na górę do siebie.

7. Niedziela. Dr. Majewicz u nas: Zosia teraz mniej dobrze, puls szybszy. Jedziemy z Zosinką na 12¼ do Jezuitów na mszę za ś.p. K. Górskiego. Po śniadaniu zostaję sam z Zosią, która potem wyjeżdża do Stasika po prowizje na drogę. Po podwieczorku jedziemy na kolej; ja wyjeżdżam o 5.15 i staję w Krakowie po 11¾. W drodze czytam. Mama asystuje przy mej kolacji. W Zakopanem śliczny dzień, odwilż.

452

8. Poniedziałek. Jadę z mamą na 10¼ do Zmartw. na mszę św. za ś.p. K. Górskiego. W kościele pełno (m.i. Tosia z Marysią, Henrykowa M., Zygm. Chłapowski, p. Kazimierzowa Lubieńska, prof. Zdziechowski). Wracam do domu, odwiedzam Antosia i Andzię (wczoraj jeździła do Marylki i wróciła tu wieczorem; Adaś wyjechał przedwczoraj do Nizzy), jadę do cioci i Joci na obiad, zastaję tam Tosię z Marysią (dziś wracają do Brodnicy) i Polciorę. Na obiedzie u cioci Zosia Rus. i Andzia. Po 53/1054 i 54/1055 wykładach idę do wuja Antosia, gdzie O. Tuszowski, potem p. Moszyński. Mama na

obiedzie ~~z Lulami~~ u siebie. Wróciwszy do domu, idę do Antosia, piszę do Zosi. Pogodnie odwilż, chłodny wiatr. Kolacja z mamą i Andzią. Pani Laskowska u mamy.

9. Wtorek. Rano idę do Antosia, pracuję. Na obiedzie mamą, Icia, Andzia, Antosia. Ewa przynosi do salonie. Piszę listy. Prof. Dziechowski u mnie. Jadę na pocztę, idę do cioci i Ici, gdzie Olecka, Ksawery Zaleski Henrykowie Mańkowscy, panna Glücksner, z Icią odwiedzam C. Idalkę i Mańkę. Z Andzią wracam na kolację do domu. Pochmurno, odwilż.

× Andzia.

10. Środa. W nocy kończę czytać „Vers plus de Joie, roman de l'année 1995" p. André Godard. Powieść ciężka, ale głęboka i ciekawa, przypominająca Huysmansa, którego zresztą autor jest admiratorem. Rano – 2° R., pochmurno. Bobrowa u mnie z prośbą. Schodzę do suteren by obejrzeć wilgoć na murach. Pracuję. Na obiad jadę z Andzią do cioci, gdzie na obiedzie Icia, Olecka, Zosia Russ. i Julcia Bilińska (w drodze do Wiesbadenu). Potem przychodzą Irenka i Zosia, wreszcie Henryk Mańk. Poleiowej nie zastaję. Icia o 2½ jedzie na kolej i do Herbka. Po

herbacie wracam do domu, odwiedzam Antosia, piszę do Zosi. Zimny wiatr. Po kolacji z mamą i Andzią siedzę w bibliotece; żegnamy się z Andzią, która jutro rano jedzie do Bejsc.

11. Czwartek. Rano Andzia wyjeżdża. Pracuję. Odwiedzam Antosia. Obiad z mamą. 55/1056 i 56/1057 wykłady. Idę piechotą do wujostwa Kostusiów z p. i, Tam p. Korytkowa z córką, Władzio Rostworowski, p. Zagórska, prof. Janczewski, Ant. Wodzicki jun., p. Borowska, panna Fedorowicz. Idę piechotą do cioci, gdzie Olesia, Zosia Rus., Julcia Bilińska, Seweryn Zaleski, p. Glöckner i panna Fedorowicz. Odwiedzam znów Antosia, który b. wesół i grzeczny. Kolację jem sam, bo mama u wujostwa Kostusiów. Zosia telefonuje, bym został jutro na pogrzebie p. Antoniego Potockiego, który wczoraj umarł w Olszy. Po namyśle decyduję się na to. Piszę do Zosi. Przebrawszy się, jadę do wujostwa Kostusiów, gdzie Tadziowa Lubieńska, p. Korytkowa, Eustachowa Popielowa, wuj Jan Popiel, Lulowie i mama, z którą po 10½ wracam do domu.

12. Piątek. O 9½ jadę z mamą do Olszy, gdzie msza św. O. Chrzan przy zwłokach.

Dość dużo osób, m. in. Jan i Dominik Potoccy, prof. Tarnowski z córkami, delegat, pani Górska Marja i synowa jej pani Niunia, panna Łoś, p. Zdzisławowa Tarnowska, Ks. Karolowa Radziwiłłowa, Księżniczka Celina Radziwiłłówna, pani Antoniewicz, pani Mazarakowa z córką p. Borkowską, p. Markiewicz, H. Tomkowicz etc. etc. Mówię z p. Antoniową i p. Raczyńską, którym wyrażam kondolencję. O 10 3/4 wracamy do domu. Pochmurno i zimno. Pracuję. Zosia telefonuje do mnie. Na obiad jadę do mamy, gdzie Lulowie, potem z mamą na cmentarz na pogrzeb p. Antoniego P. Odwiózłszy mamę do domu, jadę na pocztę, skąd idę do cioci, gdzie Hecka, potem Mimi, Irenka, Zosia Russ. Idę do Polcia..., a wróciwszy do domu, odwiedzam Antosia. Kolacja z mamą. Przed 11ą jadę na kolej i do Zakopanego.

13. Sobota. W nocy śpię doskonale. Rano, stanąwszy w Zakopanem, jadę do Skoczyszki, a po toalecie i śniadaniu, płacę rachunek, rozdaję napiwki, przyjmujemy Dra Majewicza (Zosi przybyło 300 gramów) i z Marynią i Marją jedziemy na kolej. Na dworcu panna

Puszynianka i Ludwik Dembiński z dziećmi. O 10.15 wyjazd. W drodze czytamy. O 4.40 stajemy w Krakowie. Antoś poznaje Zosię. Podwieczorek, a wieczorem obiad z mamą i Marynią, które o 8½ przenoszą się do siebie. Przedtem Zosinka Maśkowska u nas. Pochmurny dzień. 39.

454

14. Niedziela. Jedziemy na 11½ do Kapucynów ~~[illegible]~~, idziemy do cioci, gdzie Tadeusz Morawski, Olcio (wrócił wczoraj), Olcałka, Zosia Russ. Zosia u Cioci Idalki. Odwiedzamy wuja Antosia, jedziemy do mamy, a na obiad do domu. Zosię głowa boli, leży na szeslongu. O 5¼ jadę na zgromadzenie sodalicji: przemówienie O. Lica (o miłości Krzyża, naszej siły i pociechy; najlepszy Krzyż, to ten, który nam Bóg sam zsyła), referat p. Onyszkiewicza o zepsuciu młodzieży szkolnej. Mówię z O. Licem, p. Scipionem, Gieleckim. Wróciwszy do domu, bawię się z Antosiem. Po kolacji robię rachunki z Zosią, czytam komedję Abla Hermant „Trains de luxe." Śliczny słoneczny i ciepły dzień.

15. Poniedziałek. Rano pracuję, Zosia w mieście. Na obiedzie Pohlowa z Zosinką. Antoś z nami w bibliotece. Z Zosinką jadę do uniwersytetu. 57/1058 i 58/1059 wykłady. Idę do cioci i Olcałki, gdzie Zosia Russ. Jadę do Olciów, gdzie

40. zastaję Zosię, z którą wracam na kolację do domu. Po południu mama i Marynia w Zosi. Wieczorem Zosia mi czyta. Spotykam p. Koźmia-

nową z córką i p. Wandą Grocholską.

16. Wtorek. Telefonuję do banku krajowego. Siostra Leniewicz u nas. Antoś w salonie. Zosia u mamy, u wujostwa Kostusiów, u cioci, gdzie ją zastaję (przychodzi tam Ksawery Załęski), potem u Praussowej. Wracam od cioci do domu na kolację. Dr. Suszycki u nas, bada Zosię i

1.1. konstatuje znaczne polepszenie.

17. Środa. Rano robię rachunki z Zosią. Jadę do banku kraj., idę do Sulikowskiego, Figla, banku austro-węg., do cioci, gdzie p. Słoczna, Olecka (dziś wyjeżdża), Włodzio i Henryś Jel., Zosia Russ., potem Sandro z p. Maryją. Po obiedzie Antoś w salonie. Panna Z. Koźmian u nas. Jadę z Zosią na Rynek, sam idę do Meydelsburga, do Reima i do Olesia Russ. w Grand hotelu. Zosia u Puszetów. Na kolację mama i Marynia, które wracają z Krzyżtoporzyc. Straszny dzień. Spotykam O. Turowskiego. Wieczorem kąpię się.

18. Czwartek. W nocy Zosia cierpiąca na żołądek, ma gorączkę 38.1. Rano jadę do Kapucynów, ale przyjeżdżam już po nabożeństwie za ś.p. Józefa Michałowskiego. Mówię z Dembiń-

skimi, jadę do C. Idalki, gdzie mama, Marynia, potem Marilka; z mamą wracam do domu. Zosia bierze olejek. O 1½ puls już tylko 86, temperatura 37.1. Zosia leży w łóżku. 59/1060 i 60/1061 wykłady, ostatnie w tem półroczu. Testuję. Idę do cioci, gdzie Olcioswie, panienki i Zosia Russ. Spotykam Ks. Chotkowskiego i Polciową. W domu zastaję Marynię, potem mama przychodzi. Zosia nie ma się lepiej. Przed 6½ ~~temperatura~~ temperatura 37.6. Śliczny dzień. Dr. Suzycki wieczorem, zapisuje bismut. Edzio Morawski u mnie. 41.

455

1.2.

19. Piątek, św. Józefa. Zosia zdrowa, dobrze spała, temper. 36.8. Jadę do cioci, gdzie o 9½ msza św. O. Tychowskiego. Obecni ciocia, Icia (przyjechała wczoraj), Zosia Russ., Olciowie z Marynią i Sandrem, C. Idalka, Marilka, Henryś Demb., Polciowa, Kunicka. Zabawiamy tam jakiś czas po mszy, wracam do domu. Czas cudowny. Mama u nas. Zosia konferuje z ogrodnikiem Gallim. Niedawno umarł w Nizzy Mięczyński (nasz dawny kucharz w Drwinie). Piszę listy. Przychodzą do nas Mimi z Sandrem, Henryś i Julek Dembińscy, Marilka, Marynia, Icia, Lubowie. Z Icią i Henrysiem jadę na ul. Straszewskiego, sam do uniwersytetu na posiedzenie wydziału, gdzie ożywiona dys-

42.

Kurja nad kwestją rozdziału wydziału filozoficznego na dwa wydziały. Za rozdziałem przemawiają Krzyżanowski, Sternbach, Rozwadowski, Zakrzewski, Żórawski, Zaremba, Morozewicz[x], przeciw: Straszewski, Godlewski, Schramm, Natanson, Hoyer, Garbowski, Siedlecki. Wybieramy komisję. Dopiero o 8¼ wracam do domu, gdzie zastaję Ksawerego Zaleskiego, który je z nami kolację i wychodzi o godzinie 9½.

[x] Talko-Hryncewicz

20. Sobota. Rano panna Z. Koźmian u nas. Jedziemy do Grabowskiego, gdzie p. M. G. Zeleński. Zezia waży kilo 57.100 (ubyło kilo 2.700), ja 68.400. Jedziemy do Prausowej i do cioci, gdzie żegnamy się z Polciową, która dziś wyjeżdża do Wiednia i Włoch. U cioci Frycia, Zosia R., panna Glückner. Wstępuję wracając do Herlickiej, gdzie p. Franowicz, i do Weissa(?)-skiego. Śliczny dzień. Umarł tu p. Trzecieski. Na obiedzie Ludwik Dembiński. Jadę na konsultacją do Dra Luszyckiego (spotykam tam Marię Popiela): ważę kilo 69.–, stan zdrowia gorszy niż w poprzednich latach. Dr. L. zapisuje Vichy i Jodaltacid. Idę potem na Wolską 6, gdzie zostawiam bilet Ksaweremu Zaleskiemu i do apteki. Spotykam Mimi

Sc3.

z Irenką i Zosią R., panią M. Morawską i Adzia Platera, z którym długo rozmawiam. Wróciwszy do domu, idę na górę do Zosi i Antosia. Wieczór spokojny w domu.

21. Niedziela. Jadę do św. Barbary, gdzie spowiadam się u O. Tychowskiego i Komunikuję, poczem słucham mszy o 10¾, idę na śniadanie do Rehmanna. Zosia na mszy o 11¾ u Kapucynów, potem u mamy i u C. Odalki, która ma bronchitę. Kończę „La dame au diamant" p. Katharine Green. Po obiedzie Antoś w salonie. Adzio Plater u nas, ogląda dom; potem mama u nas. Odwożę Zosię do Grand hotelu (zostawia bilet p. Wandzie Grocholskiej), sam jadę do cioci, gdzie Okio, potem Włodzio Jel. i Zizia. Wracając wstępuję do apteki. Zaczynam zażywać Jodalbacid. Wieczór spokojny. Piszemy list do Londynu. Czas brzydki, deszczyk pada.

456

p. o.

22. Poniedziałek. Zaczynam pić Vichy. Rano piszę listy etc. Jadę z Zosią do starostwa, Prausowej i na obiad do mamy, gdzie Henryś Dembiński. Zosia idzie do panny N. Ordężanki i do Prausowej. Ja jadę na Rynek, idę na pocztę (na Bracką), do banku galic., Mendelsburga, do Grand hotelu (zostawiam bilet Ludwikowi Demb.), siedzę na

Plantach, idę do cioci i Irci. Spotykam p. Łempicką. U cioci panna Fedorowicz, p. Stan. Bryłczyński, Zosia Russ. i Henryś Demb. C. Idalka wieczorem ma mniejszą gorączkę. Przed 7½ jadę do św. Barbary na 1. naukę rekolekcyjną O. Nowaka (stosunek człowieka do Boga, który jest naszym Panem i Twórcą, któremu winniśmy cześć oddawać i służyć. Służba ta połączona jest z ofiarą naszego rozumu i naszej woli, która jest wolną. Bóg nas nie potrzebuje, ale zanadto jest wielkim Panem, by służby żądał darmo; owszem, obiecuje nagrodę, chce się z nami podzielić swą chwałą, swem szczęściem. Nieraz jednostronnie wyobrażamy sobie Boga jako Władcę, gdy On sam każe się nam nazywać Ojcem. Podobnie jednostronnie pojmujemy religję, która jest związkiem między Bogiem a człowiekiem, a nie tylko kodeksem przykazań). O 8½ wracam na kolację do domu. ~~Deszcz~~ pada wieczorem.

<u>23. Wtorek</u>. Pochmurno. Antoś prawie do obiadu bawi się z nami w bibliotece. Mój uczeń Jurgelonis u mnie. Kończę czytać „Memoiren der Fürstin Marie Nikolajewna Wolkonski". Po południu wyjeżdżamy, ja do prof. Brocicza,

Zosia do wujostwa Pawłów. Zjeżdżamy się u cioci, gdzie Olcio, Oleś Russ., Józia, trzej Jełowiccy. Zosia u p. Koźmian i u Praussowej; ja od cioci jadę do św. Barbary na 2. naukę rekolekcyjną (o grzechu: tak jak służba boża ściśle złączona z naszem szczęściem, tak odwrotnie grzech z nieszczęściem. O grzechu: jak strasznym jest grzech, dowodzi kara złych aniołów, kara pierwszych rodziców, straszna Męka P. J. O Judaszu wiemy, że jest w piekle; coby on nam powiedział o grzechu swoym? Kara za grzech jest sprawiedliwą. Grzech pierworodny, to nie grzech osobisty, ale brak łaski poświęcającej. Grzech jest nieszczęściem. Straszniejszym od grzechu jest świat, to jest ci, co się w grzechu kochają). O 8½ wracam do domu. Marynia u nas na kolacyi. Po południu deszcz pada. 457

24. Środa. Śliczny czas. Antoś, którego odwiedzam, w świetnym humorze. Kończę czytać Zosi „La jeune fille bien élevée" p. René Boylesve. Przed obiadem obchodzę dwa razy nasz kwartał (2500 kroków). Kończę Roda „Les Unis." Jadę do Reima i do cioci (gdzie Olcio, Józia, Zosia R., Marynia, O. Orpiszewski i Arturek Russanowski), potem na 3. naukę (o śmierci: 4 okoliczności pewne, że się umrze, że się umrze tylko raz, że się umrze wnet i że się umrze prędzej, niż się myśli; 3

okoliczności zupełnie niepewne: jak, gdzie i kiedy. Okoliczność prawdopodobna: jakie życie, taka śmierć. Po śmierci sąd: piekło albo niebo. Kara wieczna jest sprawiedliwa. Bóg jest miłosierny, ale karę sam człowiek na siebie ściąga. Ale sąd może wypaść pomyślnie i dać nam nagrodę). Spotykam O. Tychowskiego, Anulkę i Urszulę. Późno wracam na kolację do domu. Po południu posłuchałem. Zosia była u Praussowej i u spowiedzi na Wesołej.

25. Czwartek. Zwiastowanie N. P. M.

Zosia o 9¼ na Wesołej, ja jadę na 11¾ do Zmartwychwstańców (spotykam pannę M. Oborską), potem idę do kasy starego teatru (zamknięta) i do cioci i Zizi.* Spotykam Zosię R. Czas cudowny. Po obiedzie przychodzą Arturek Russ., Olcio, trzej Jełowiccy, wuj Józ Rzew., Marynia i mama (na górze).** Jadę na 4. naukę rekolekcyjną (o grzechu nieczystości). Wychodzę z Gieleckim, jadę z mamą, którą podwożę. Późno, bo przed 9¾ wracam na kolację do domu.

*(2000 krotków)

** u cioci Zicia.

26. Piątek. Rano ciocia Kostusiowa u nas. Czas cudowny, nadzwyczaj ciepło. Chodzę bez paltota po ogrodzie (2000 krotków). Panna M. Oborska u Zosi. Rano do Andzi i do Piotrowskich.

458

Po obiedzie odwożę Zosię do p. Branickiej (i p. Esterhazowej), sam zostawiam bilety Arturkowi i p. Janowi Popielowi, wstępuję do apteki i jadę do cioci i Irci, gdzie nadchodzi Zosia (która idzie też do C. Idalki i do swoja Antosia, który dziś wrócił). 5. nauka o sakramencie pokuty (Chrystus i jawnogrzesznica: inaczej sądzą ludzie, inaczej Bóg tak grzech jak i grzesznika. W sakramencie pokuty maluje się najmiłosierniejsze Serce Pana Jezusa. 4 korzyści tego sakramentu: odpuszczenie grzechów, światło, siła, pociecha. O rachunku sumienia, żalu, postanowieniu poprawy, spowiedzi i zadośćuczynieniu). Przed 9½ wracam do domu. Po kolacji Zosia jedzie na wieczór do panny Zofji Popiel. Spotykam prof. Wicherkiewicza.

<u>27. Sobota.</u> Rano Lulu u mnie. Zosia w mieście, waży kilo 59.200 (+ 2.100). Chodzę po pokojach (1300 kroków). Wuj Jaś na obiedzie. S. Zofia z drugą siostrą u mnie. Ks. Lubomirska i mama u nas, potem u Zosi Amelka z Lunią, Marynia i p. Odziemska. Jadę do Akademji na posiedzenie redakcyjne „Rocznika slawistycznego“ (Ułanowski, Rozwadowski, Łoś, Nitsch), potem do św. Barbary na 6. i osta-

twię naukę końcową (odważnie wyznawać swą wiarę, czuwać, modlić się, przystępować do sakramentów), bardzo krótką, po której spowiadam się u O. Tychowskiego. Na kolacji i wieczorem Anna Tottkowa u nas. Deszcz pada.

p. o.

x wystrzegać się połowiczności, której przykładem jest Piłat. Judasz, Piłat i Herod skończyli samobójstwem.

28. Niedziela. Wstawszy przed 8ą, jadę do św. Barbary, gdzie słucham mszy O. Nowaka, jego przemówienia, potem komunikuję wraz z innymi paniami. Zosia o 9ej na Wesołej. Marylka Spiel u nas, potem Leosiowie Szeptyccy. Pochmurno, dżdżysto. Po południu zostawiamy bilety u delegata i jego siostry, jedziemy do pani M. Wodzickiej, gdzie jej córka i mali Krasiccy, potem ja jadę do cioci i Zosi, gdzie Zosia R., Wacio Jeł., potem Olcio. Spotykam Julka Demb. Zosia u wujostwa Kostusiów, u p. Czarnowskiej, potem przyjmuje Ignasiów Led. Na kolacji Tottkowa i Marynia.

29. Poniedziałek. Czas cudowny. Przeglądam czasopisma. Na obiedzie Marylka z Marynicią i Zosią, potem Ks. Biskup Nowak u nas. Zosia przyjmuje p. Kazimierzowę Morawską i p. Ładkę z p. N. Ordężanką. Wieczorem jedzie do teatru. Dr. Sungalski u mnie. Po kolacji jadę do teatru na ostatni akt „Cara Dymitra". W loży Anny Władziowa Mich. i Zosia, z którą wracam do domu.

J. 4.

30. Wtorek. Zosia na sesji św. Jadwigi. S. Bonawita, Felicjanka, u mnie. Po południu mama u nas. Jadę na pocztę i do cioci i Zici. Zosia w teatrze z Tottlową, wraca około 10½. U cioci zastaję Anulkę Zaleską. Czytam komedję „Arsène Lupin" przez Francis de Croisset & Maurice Leblanc. Śliczny czas.

31. Środa. Zosia rano u Praussowej. Po obiedzie Antoś w salonie. Missi ~~u~~ nas. Zosia wychodzi z nią (do Miena) - Panna Fedorowicz u nas. Jadę do Reima i do cioci. Zicia ma influenzę. Przychodzą tam Zosia z Marynią, mama, Zosia Russ. Z Zosią wracam na Kolaję do domu.

Kwiecień.

1. Czwartek. Rano dostaję list od p. Sierakowskiej z wiadomością, że Emanuel Sierakowski wczoraj umarł (w Nizzy). Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie! - Wypłacam pensje. Czas cudowny. Rano w cieniu + 12° R. Dziś czuję się znów trochę gorzej. Na obiedzie Zosia Russanowska, potem więc Antoś, Oleś Russ., Wacio Jełowicki, panna Wodzicka z panną Mohelską, mama. Zosia u p. Sierakowskiej i u cioci (która ma się niedobrze). Nie wychodzę z domu. Wieczorem Olcio u nas, potem Adaś Byn., w drodze z Nizzy do Bejsc. Wieczorem przed 11 + 9° R.

50. – 1.5

2. Piątek. W nocy bardzo mi dokucza ból w piersiach i spać przeszkadza. Dr. Surzycki u nas rano, każe wziąć olej i zapisuje aspirynę, co mi bardzo pomaga. Nie wychodzę z domu, czytam komedje „Le Lys" p. Pierre Wolff et Gaston Leroux, „Pylade" p. Louis Legendre i „Le Poulailler" p. Tristan Bernard (bardzo scabreux). Zosia jedzie do cioci i Zizi (lepiej się mają), wysyła depesze do Antosi i do Emanuelowej. Na obiedzie Adaś u nas, potem mama i Maryńia. Pochmurno, chłodno (+2½° R.), rano śnieg prószy.

3. Sobota. Zosia na mszy za Emanuela u św. Barbary, waży się (+0.50 czyli kilo 59.800). Ja nie czuję się całkiem dobrze. Kończę Taine'a „Etienne Mayran". Zimno. Po południu odwożę Zosię na ul. św. Jana, sam jadę do Reima i do cioci i Zizi, gdzie Olcio, mama, Zosia Rus. (jutro z Olesiem jedzie na Podole), pani Fedorowicz. Zosia u p. Czapskiej. Wieczorem – ½° R.

4. Niedziela. Noc mam nieszczególną. Jedziemy na 11¼ do Kapucynów, spotykamy panny Sołtykowskie, p. Wysocką (z Przezdzieckich),

p. Morawska, O. Szyszewskiego. U cioci zastajemy Olesiów z dziećmi. Zosia u p. Szalskiej u Zici, która leży. Ja też do niej zaglądam. Marynia wpada na chwilę do cioci. Gocia lepiej. Pogodnie, ale zimno. Po południu mama u nas, później Dr. Suszycki do mnie przychodzi. Prezentujemy mu Antosia. Po kolacji Zosia czyta mi głośno. Mam trochę gorączki (37·5), ale po przyłożeniu Rigollot gorączka znikła (37°). 51.

5. Poniedziałek. Pogodnie i zimno. Przeglądam książki p. Feliksa Lacôte, które mi przysłał. Po obiedzie Olesio u nas i Władzio Michałowski. Zosia u p. Czapskiej. Jadę do Dra Smolarskiego na posiedzenie Rady nadzorczej Tow. tan. mieszk. Obecni Dr. Smolarski, p. St. Tomkowicz, ks. Stanarowicz, ks. Jeż, pp. Krzyżanowski, Stecki, Bielański, Uderski. P. Tomkowicz wybrany prezesem, ja wiceprezesem. Po odejściu p. Tomkowicza zastępuję go. O 8¼ wracam na kolację do domu. Antoś wieczorem w bibliotece. Temperatura wiecz. 37·15.

6. Wtorek. Dziś czuję się dość dobrze. Zosia cały ranek w ogrodzie przy robotach. Pogodnie i cieplej. Po południu Zosia na sesji św. Wincentego i w mieście. Ja jadę do apteki (ważę kilo 67.400, ubyło mi wagi od 20/3 kilo 1.600) i

460

5.6.

52.

do cioci i Zici (która już na nogach i ma się lepiej). U cioci Wicuś Niemojowski. Na kolacji p. Czapska u nas.

7. Środa. Zosia na mszy. ~~Piszę listy~~. Pochmurno i trochę deszczu. Na obiedzie p. Czapska i Marynia, potem Józio M. (w drodze do Varese, do Lorki i dzieci). Mój uczeń Krokiewicz u mnie. Panna Bakałowicz u Zosi. Jadę z Zosią do wuja Antosia, sam do cioci i Zici, wreszcie do Olciów, gdzie Józio M. i Zosia (była u spowiedzi), z którą na kolację wracam do domu.

8. W. Czwartek. Jadę z Zosią na 9½ do Karmelitanek na mszę św., przy której Zosia komunikuje; o 10½ wracamy do domu. Dość pogodnie. Lulowie u nas. Po obiedzie Zosia w mieście, u cioci Jadwisi i cioci Idalki. Ja przyjmuję Wicusia Niemojowskiego, potem jadę do Sulikowskiego, do Zmartwychwstańców i do cioci i Zici, gdzie Olcio i Julcia Bilińska (wraca z Wiesbadenu z Cesią Wekler), potem mama. Cesię W. spotykam dwa razy. Ciepło. Czuję się coraz lepiej.

9. W. Piątek. Pochmurno. Kabaciński

ojciec u mnie. Mama u nas, potem p. Dłuski, wreszcie Julek Dembiński. Po obiedzie piszę listy do rodzeństwa. Zosia od 3-4 kwestuje u Nazaretanek. Przed 4tą jadę do P. M. na ciemne jutrznie, potem idę do św. Barbary, do św. Wojciecha, na pocztę, stąd fiakrem do cioci i Zici, gdzie Julcia Bilińska i Olcio, który mi daje mata. Spotykam Julka Demb. W domu zastaję Dra Jurzyckiego, który znajduje mnie lepiej, ale jeszcze nie zupełnie dobrze. Deszcz pada po południu.

10. W. Sobota. Zosia wychodzi do miasta i do cioci. Przeglądam swój dziennik z dawnych czasów. Po obiedzie Zosia idzie na kolej: przejeżdżają Potkowie do Dobrzechowa. Julcia Bilińska u nas; prezentuję jej Antosia. O. Czerniński święci święcone. O 5ej odwożę Zosię do Misjonarzy, gdzie kwestuje, a pomodliwszy się, jadę do Figla i do cioci, gdzie Olcio i Julcia Bilińska. Odwiedzam P. Idalkę. Spotykam Maniłę z dziećmi. Po kolacji mama z Marynią u nas. Czas brzydki: pochmurno i chłodno. 8go b. m. umarł na Rivierze p. Konst. Wołodkowicz.

11. Niedziela. Wielkanoc. Moje imieniny. An-

toś przychodzi mi powinszować. Fiakrem z Kobi jedziemy na 11½ do Kapucynów, potem do cioci i Iźci, gdzie Ksawery Zaleski, Puszetowie z jego siostrą, panna J. Morawska, Julia Bilińska. Obiad w domu, potem jedziemy do delegata na święcone, gdzie mnóstwo osób, na podwieczorek do mamy, gdzie Maińka Dembińska z panienkami i Julkiem, Augustowie Krasiccy, p. Wadzicka z panną Marysią. W domu zastajemy p. H. Tomkowicza, a na kolacji mamy wuja Antosia, Marynię i Iźcię. Pochmurno i dżdżysto. W południe, wracając do domu, spotykamy się z prof. Rosnerem.

12. Poniedziałek Wielkanocny. Jedziemy na 11½ do Kapucynów, potem do C. Natalki na Łobzowską, do cioci i Iźci, gdzie Olciowie z dziećmi. Na obiedzie mama, Marynia i wuj Antoś. Pochmurno. Na podwieczorku Maińka Demb. z trojgiem dzieci, mama, Marynia, prof. Sokołowski i Ksawery Zaleski. O 8¾ jedziemy na kolację do mamy, gdzie Maińka z dziećmi. Około 10½ wracamy do domu. Kilka dni temu umarł p. Larisch z Bubowic.

13. Wtorek. Kończę „Les poètes latins", piszę listy. Na obiedzie Olciowie z wszystkimi

462

dziećmi i panną Marją i Dr. Łuszycki, potem Matka Zaleska i siostrą Joanną, O. Tychowski, panna Morstin. Późnym wieczorem (o 10¾) przyjeżdża Anna Tołkowa z Dobrzechowa na kolację i u nas staje. Marynia z nią je kolację i bawi do 11¾. Nie wychodzę z domu. Zosia rano na wystawie obrazów z Maińką. Wietrzno i zimno.

14. Środa. Pogoda zmienna, chłodno. Rano Emanuelowa Świeykowska telefonuje do Zosi z Krzeszowic. Odwiedzam Antosia. Zosia z Anną u fotografa. Ja jadę do Glixellego i na obiad do cioci i Inci, gdzie na obiad przychodzą Zosia i Anna. Idziemy do c. Idalki i Maińki, do panien Morawskich i p. Stefanowej Mich., jedziemy zostawić bilety pp. Augustom Krasickim i p. Sierakowskiej, potem do Puszetów, wujostwa Pawełów, p. Kazimierzowej Tarnowskiej (gdzie p. Celina Skrzyńska) i Ignaciów Ledóchowskich. Zostawiamy bilety u Ks. Kaz. Lubomirskich. Na kolacji i wieczorem Anna, Maińka i Marynia.

15. Czwartek. Anna rano jedzie do Stasi. Zosia ją odprowadza na kolej, potem u Oleśców, u p. Tyszkiewiczowej, u mamy. Czas okropny: zimno i wietrzno. Chodzę po pokojach i robię 2000 kroków.

Z domu nie wychodzę, czytam, odwiedzam Antosia. Na podwieczorku u nas mama, Marynia, Olciowie z Irenką, p. Janusowa Tyszkiewiczowa z córką, Zyg. Ledóchowscy, Mańka z panienkami, p. M. Wodzicka z córką, Aug. Krasiccy, Lula Puszet z siostrą męża, panna Fedorowicz, delegat, p. Morawska z pasierbem, p. Czapska, ks. Teresa Lubomirska. Na kolacji i wieczorze p. Czapska. Około 11 ? wiecz. +1° R., w dzień deszcz i śnieg, pogoda zmienna.

16. Piątek. Rano Olcio u mnie z wiadomością, że wczoraj na Lido umarła Marynia Polciowa! Jadę wyprawić depeszę do Łozinki, do Konsystonza i do cioci i Ici gdzie panny K. Morawska i Z. Koźmian. Pogodnie, wietrzno, zimno. Po południu Antoś z nami w bibliotece, panna Z. Koźmian u nas. Jadę z Zosią na Bradkę, sam idę na pocztę i do Gebethnera, z Zosią jadę do Szlikowskiego i do cioci i Ici, gdzie Olcio, Amelka Z., potem p. Stefanowa Michałowska. Spotykamy O. Szymszewskiego. Na kolacji mama i Marynia, która dziś była w Krzyżtoporzycach.

463

17. Sobota. Pogodnie, wietrzno, cieplej. Jedziemy na kolej na spotkanie Emanuelowej Święcickowskiej, która ma przyjechać z Kreszowic, ale jej nie spotykamy i wracamy do domu. Kończę „La Flamme" p. Paul Margueritte. Lulu u nas. Zosia waży kilo 57.200 (–500 gramów po 2 tyg.). Na obiedzie u nas Zosia Święcickowska, opowiada nam o ostatnich budzących chwilach Emanuela, potem Olcio (uproszony na jednego z opiekunów), wreszcie p. Platerowa z p. Konstancją Moraczewską. Jadę do apteki (ważę kilo 67.200, więc –200 gr.), Sulikowskiego i do cioci, gdzie Olcio. Pani Czapska u Zosi.

